BROŃ I BARWA



KSIĘGOZBIÓR
MARIANA
RUSZKOWSKIEGO

Rok V. **Nr. 1**

BROŃ I BARWA

Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

Pod redakcją

WŁADYSŁAWA DZIEWANOWSKIEGO

KSIĘGOZBIÓR
MARJANA
RUSZKOWSKIEGO

ROK V

1938

Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z ogr. odp. Nowy-Świat 54, tel. 615-56 i 242-40.

Spis artykułów za rok 1938

OLSZYNA-WILCZYŃSKI JÓZEF:
Militaria byłego Muzeum Starożytności w Wilnie — str. 1.

GEMBARZEWSKI BRONISŁAW:
Wyroby płatnerskie i rusznikarskie Colette'a w Warszawie — str. 6.

KOZOLUBSKI JULIUSZ:
Ciekawy mundur z r. 1863 — str. 12.

MEYER STANISŁAW:
Jeszcze o szyszaku stożkowym o charakterze wschodnim w Muzeum Wojska — str. 14.

GEPNER STANISŁAW:
Materiały munduroznawcze — str. 15.

MINCER BOHDAN:
Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914 — 1936 — str. 18.

STEFAŃSKA ZOFIA:
Rękojeść czy rękojęć — str. 28.

GEPNER STANISŁAW:
Materiały munduroznawcze — str. 31.

OLSZYNA-WILCZYŃSKI JÓZEF:
Zapomniany zbiór muzealny Dominika Dowgiałły w Siesikach — str. 37.

MEYER STANISŁAW:
Muzeum Starożytności w Wilnie, a zbiory w Łohojsku — str. 39.

JĘDRZEJOWICZ JAN:
Polskie formacje wojskowe w armii austriackiej po pierwszym rozbiorze — str. 40.

HUBERT WITOLD:
Szczątki okrętu wojennego pod Rozewiem — str. 43.

GEPNER STANISŁAW:
Flankierowanie — str. 45.

STOLZMANN MIECZYSŁAW:
Kilka uwag do pracy rotm. B. Mincera pod tyt. „Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914 — 1936 — str. 48.

SKRUDLIK MIECZYSŁAW:
Zamki i warownie Polski przed najazdem szwedzkim w rekonstrukcji rysunkowej Jana Gumowskiego — str. 50.

KOZOLUBSKI JULIUSZ:
Notatki o mundurach — str. 77.

GEMBARZEWSKI BRONISŁAW:
Broń w dobie powstania listopadowego — str. 86.

MEYER STANISŁAW:
Renesansowa ozdobna szabla polska — str. 94.

STEFAŃSKA ZOFIA:
Nabiodrki — str. 97.

MINCER BOHDAN:
Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914 — 1936 — str. 98.

HUBERT WITOLD:
Przemianowanie Wielkiej Wsi i Hallerowa na Władysławów — str. 102.

MINCER BOHDAN:
Odpowiedź na uwagi p. Stolzmanna w sprawie „Polskich orłów wojskowych do czapek z lat 1914 — 1936" — str. 103.

BOCHEŃSKI ZBIGNIEW:
Karaceny polskie XVII — XVIII wiek — str. 106.

JARNUSZKIEWICZ CZESŁAW:
Ciekawe tarcze skórzane w pałacu Dożów w Wenecji — str. 138.

HUBERT WITOLD:
O banderze w 1831 r. — str. 141.

DZIEWANOWSKI WŁADYSŁAW:
Sztandar jazdy wołyńskiej z czasów powstania Styczniowego — str. 144.

STARYKOŃ-GRODECKI KONSTANTY:
Broń przerabiana — str. 146.

MINCER BOHDAN:
Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914 — 1936 — str. 152.

K. S. G.:
Hełm wschodni w Płocku — str. 162.

DZIEWANOWSKI WŁADYSŁAW:
Nowa praca munduroznawcza — str. 163.

PRZEWORSKI STEFAN:
Brązowy sztylet z Luristanu — str. 165.

MEYER STANISŁAW:
Dwie szable polskie — str. 167.

HUBERT WITOLD:
Flota Zygmunta III-go według źródeł szwedzkich — str. 171.

GEPNER STANISŁAW:
Materiały munduroznawcze — str. 174.

STARYKOŃ-GRODECKI KONSTANTY:
Głownia z napisami — str. 182.

MINCER BOHDAN:
Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914 — 1936 — str. 183.

TOMKIEWICZ WŁADYSŁAW:
Zbroja japońska — str. 185.

GEPNER STANISŁAW:
Materiały munduroznawcze — str. 189.

GEMBARZEWSKI BRONISŁAW:
Husarze — ubiór, oporządzenie i uzbrojenie 1500 — 1775 — str. 207.

LISTA NOWYCH CZŁONKÓW — str. 24, 48, 80, 104, 164, 206.

INNE — str. 24, 25, 80, 82, 104, 164, 184.

SŁOWNIK bronio i munduroznawczy — str. 25.

PROTOKÓŁ walnego zebrania członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska, odbytego dn. 8.V. 1938 — str. 82.

PRZEGLĄD historyczno-wojskowy — str. 205.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK V. STYCZEŃ 1938. Nr. 1.

JÓZEF OLSZYNA-WILCZYŃSKI.

Militaria byłego muzeum starożytności w Wilnie

Nieistniejące już dzisiaj Muzeum Starożytności w Wilnie zasługuje bezwzględnie na uwagę dbałych o naszą przeszłość wojskową członków Stow. Przyj. Muz. Wojska i czytelników „Broni i Barwy". Nie ma go dziś niestety, a więc tym bardziej potrzebną wydaje mi się publikacja niniejszego przyczynka do inwentaryzacji i dla poszukiwań badaczy odnośnie działu wojskowego wspomnianego muzeum.

L. Potocki w swoich „Pamiętnikach pana Kamertona" (wydanych w Poznaniu 1869 r.), kryjąc swe autorstwo pod pseudonimem L. P., przekazał nam w opisie (w części II, str. 293 — 298) „rzadkości", znajdujące się w wileńskim Muzeum Starożytności, przy czym posługiwał się — jak to sam zaznacza — książką Jana ze Śliwina „Przechadzki po Wilnie i jego okolicach". Skrzętny ten autor w zbieraniu wszelkich źródłowych wiadomości o Wilnie i Litwie, osobiście przebywał w Wilnie w latach, kiedy wspomniane muzeum powstawało, możemy mu być nie tylko wdzięcznymi za przekazanie nam spisu i opisu owych „rzadkości" — zwłaszcza bliżej nas tutaj obchodzących militariów polskich —, ale również pewnymi wiarogodności tych danych.

Cóż nam więc autor ten podaje o owym Muzeum Starożytności i jego wojskowych zabytkach? — Otóż hr. Eustachy Tyszkiewicz, miłośnik, badacz i znawca starożytności, zbierał jako niestrudzony archeolog przez blisko trzydzieści lat swą kolekcję muzealnie i naukowo wartościowych przedmiotów. Szukał po całej Litwie, wynajdywał po dworach krewnych i znajomych, wykopywał z ziemi i znalezione pamiątki przeszłości starannie konserwował w swych prywatnych zbiorach. Kiedy zaś zaczęły one urastać do coraz większych rozmiarów, a przezorny założyciel obawiał się, że zbiór ten w wypadku śmierci właściciela może ulec rozebraniu, sprzedaniu lub może roztrwonieniu, zwrócił się w porozumieniu z przyjaciółmi — uczonymi do rządu rosyjskiego o pozwolenie utworzenia w Wilnie „Muzeum Starożytności", jakoteż naukowej przy nim instytucji archeologicznej.

Starania te uwieńczył pomyślny skutek, bo 29. IV. 1855 r. ces. Aleksander II zatwierdził ustawę organizacyjną Muzeum Starożytności w Wilnie wraz z czasową przy nim Archeologiczną Komisją, a zasłużonego dla nauki twórcę zbiorów, hr. Eustachego Tyszkiewicza, zamianował kuratorem tegoż muzeum i pierwszym prezesem komisji.

Muzeum to, obiekt dożywotniej troski czcigodnego założyciela, pomieszczono w sali publicznych posiedzeń byłego uniwersytetu (zamkniętego — jak wiadomo — w 1832 r.), zwanej aulą, a podstawowy zawiązek tegoż stanowił pokaźny zbiór prywatny eksponatów sędziwego kuratora, który tenże jako pierwszy dar ofiarował

temu pierwszemu w Wilnie muzeum narodowemu. To, co niestrudzony Tyszkiewicz z takim trudem i kosztami ciułał przez całe swe życie, ofiarował teraz nauce i wiedzy polskiej oraz pokoleniom ziomków. Od tej chwili stało się muzeum zniczem rozwoju nauki, a zbiory wzrastały stale.

Muzeum to około r. 1863 dzieliło się już na dziesięć wcale bogatych oddziałów. Przejdziemy je tutaj na wieczną rzeczy pamiątkę za autorem opisu (i Janem ze Śliwina, z którego to pracy czerpał autor posiłek w opisaniu), zatrzymując się oczywiście nad wyliczonymi przezeń tylko militariami, jako przede wszystkim nas interesującymi, a pomijając inne obiekty. Wykaz ten odnosi się naturalnie do przedmiotów, które znajdowały się w tym tyszkiewiczowskim Muzeum Starożytności między 1855 r., a około 1869 r. (datą wydania „Pamiętników Kamertona", w których autor nic jeszcze nie wspomina o wywiezieniu tegoż muzeum do Moskwy). I tak w dziesięciu oddziałach muzeum wymienia L. Potocki (numerację pozycji militariów stosuję moją własną, opierając się oczywiście na kolejności wyliczającego je w swej książce autora):

„Oddział 1, mitologiczny".

1. „Maleńki posążek *Kawosa*, litewskiego bożka wojny, znaleziony w Pińszczyźnie. Posążek ten, mający 2,15 cali wysokości, wyobraża rycerza z szyszakiem na głowie, z sztyletem za pasem i jakimś narzędziem (instrumentem?) na kształt trąbki".

„Oddział 2. Przedmioty z ziemi wydobyte".

2 „Ostrogi".

3. „Strzemiona".

4. „Wędzidła".

„Oddział 3. Rzeczy z kurhanów w Skandynawii wydobyte".

„Przywiózł je hr. Tyszkiewicz ze Szwecji i złożył w muzeum dla porównania z zabytkami naszej starożytności". — Mogły wśród nich być również przedmioty wojskowe, których jednak opisywacz nasz nie wymienił niestety.

„Oddział 5. Broń kamienna".

„Oddział ten, zawierający broń kamienną, jest jednym z najbogatszych z całego muzeum i daje wyobrażenie o najdawniejszej broni, używanej na wzór Skandynawów przez Litwinów".

5. „Kula kamienna, 4½ łokcia obwodu, sprowadzona z zamku mińskiego".

6. „Kula kamienna, 2¾ łokcia obwodu, sprowadzona z zamku mińskiego".

7. „Kula kamienna, 3 łokcie obwodu, sprowadzona z zamku trockiego".

8. „Kula kamienna, 2¾ łokcia obwodu, sprowadzona z zamku trockiego".

„Kule te służyły do rzucania z wierzchołka zamków obronnych na głowy oblegających zapomocą osobnych do tego machin".

9. „Kamienne siekiery".

10. „Młoty" — zapewne kamienne.

11. „Buławy" — zapewne kamienne.

12. „Proce".

13. „Topory" — zapewne kamienne.

14. „Ciekawa kość zwierzęca, w broń zaostrzona. Odkryta w dawnej mogile pod wsią Uciana (pow. wiłkomierski), należącą do Strutyńskich".

„Oddziały 6, 7, 8, i 9. Broń metalowa, zbroje i rynsztunki".

15. „Miecz, znaleziony na górze Mendoga w Nowogródku".

16. „Proce".

17. „Siekierki".

18. „Dzidy".

19. „Kolczugi".

20. „Pancerze".

21. „Strzały".

22. „Starożytny sztylet z zamku trockiego".

23. „Zbroja towarzysza litewskiej chorągwi pancernej".

24. „Berdysz z pobojowiska szwedzkiego".

25. „Kaszkiet milicji Teodora Czartoryskiego" — zapewne milicji nadwornej z czasów saskich lub Stanisława Augusta.

26. „Wydobyta broń z Berezyny, po niefortunnej rejteradzie francuskiej 1812 r.".

Ubolewa wprawdzie autor w swym dziele, że „ta część muzeum jest najsłabszą" i apeluje do zbieraczy krajowych zabytków, życząc, aby im się poszczęściło we wzbogaceniu tego działu. Pomimo to wymienia jednak wcale nie skromny zbiór — jak wyżej — przedmiotów dla nas dzisiaj niezwykle cennych. Z drugiej strony zaznaczyć należy, że dział ten musiał być wtenczas stosunkowo bardzo obfitym w obiekty muzealne, skoro mu na dziesięć oddziałów muzealnych w ogóle musiano przydzielić aż cztery, podczas gdy żaden z innych działów rozmiarem swym nie zasługiwał więcej, niż na jeden oddział muzealny. Dodaje też autor w końcu westchnienie: „ale napróżno tam szukasz jakiejkolwiek pamiątki z pod Orszy, Smoleńska, Kircholmu, Lachowicz, jakiegokolwiek szczątku zbroi, okrywającej pierś Konstantego z Ostroga, Jana Karola Chodkiewicza, Jerzego Radziwiłła, Pawła Sapiehy!" — Znaczyłoby to, że wśród tych wyżej wyliczonych w tym dziale pamiątek okres 1514 — 1660 r. nie był zupełnie reprezentowany; natomiast wspomniane zabytki odnieść by należało do czasów Sobieskiego, Sasów, Stan. Augusta i późniejszych.

„Oddział 10. Rozmaite archeologiczne zabytki".

27. „Marmurowe pistolety, zdjęte z grobowca hetmana pol. litew. Gosiewskiego Wincentego w byłym kościele św. Kazimierza". Nagrobek ten, ufundowany przez żonę hetmana (w drugiej połowie XVII wieku), został rozebrany przy zamienianiu tej świątyni katolickiej na prawosławną cerkiew soborną. Eustachy Tyszkiewicz wydał drukiem w Petersburgu 1844 r., przerysowaną rycinę tegoż nagrobku przed rozebraniem.

28. „Czaszka i czapka Kaspra Bekiesza". — Dowódca ten („hetman" zaciężnych rot węgierskich króla Stefana Batorego), ciężko ranny w wyprawie wielkołuckiej, zmarł w 1580 r. w Grodnie. Król Stefan kazał zwłoki jego przewieźć do Wilna i „jako arianina pochować na tej samej górze pod Wilnem, gdzie w 1579 r. pogrzebano już poległego pod Połockiem, Wadusza (zapewne Wadasza) Panończyka", rotmistrza węgierskiego. Nad grobem wiernego przyjaciela Batory wzniósł pomnik w kształcie ośmiokątnej wieży - kaplicy, 31 łokci wysokiej, a górę ową od tego czasu przezwano Bekieszową. Góra ta na skutek podmywania jej długoletniego przez Wilenkę obsypała się w 1838 r., a z nią oderwała się część owej wieży Bekieszowej. W 1841 r. oberwała się znów dalsza ściana góry Bekieszowej, a wraz z nią runęła w gruzy reszta kaplicy - pomnika. Po pierwszym zapadnięciu się wieży znaleziono w gruzach głowę i czapkę, które złożono następnie w Muzeum Starożytności w Wilnie". „Ponieważ więcej żadnych kości nie znaleziono — pisze autor — czaszka ta i czapka mogą należeć do Bekiesza lub do Wadusza Panończyka, gdyż tylko ich dwu zostało tam pogrzebanych". Sądząc jednak, że król Batory stawiał pomnik nad grobem Bekiesza, a nie Wadasza (który nieco dalej mógł zostać pochowany) i położenie grobu dobrze znał (brał udział w pogrzebie), tudzież biorąc na uwagę fakt, że właśnie pod tą wieżą (a nie gdzieindziej w pobliżu) znaleziono ową czaszkę i czapkę, należy raczej przyjąć, iż należą one bezwątpienia do mężnego Bekiesza.

29. Wśród przeszło stu pieczęci autentycznych wspomina autor również, że część ich to „pieczęcie wojskowe".

30. „Chorągiew (1-sza) Radziwiłłowska, wojenna, koloru karmazynowego; w środku N. M. P. Niepokalanego Poczęcia, naokoło napis: Monstrate esse Matrem; po

dwóch rogach orły radziwiłłowskie, a po dwóch drugich — cyfra związana z liter X K R (tj. Książe Karol Radziwiłł").

31. „Chorągiew (2-ga) województwa trockiego, darowana przez Zygmunta III. Na niej, na tle blado zielonawej materii, naszyta amarantowa tarcza z Pogonią, naokoło zaś napis: Sigismundus III Dei gratia Rex Pol. M. D. L. Z prawej strony zaś napis: Trocka". — Nie dodaje wprawdzie autor, aby to miała być chorągiew wojenna, ale opis sam wskazuje na jej ówczesną formę wojskową i musiała być zapewne znakiem królewskiej chorągwi, konnej czy pieszej, stacjonującej w Trokach lub zaciąganej w wojew. trockim, względnie chorągwi pospolitego ruszenia lub wolontarskiej województwa trockiego. W każdym razie nie jest to chorągiew koronacyjna województwa trockiego (noszona przez chorążych w czasie koronacyj i pogrzebów królewskich w Krakowie), gdyż posiadałaby napis „województwo trockie" (i to po łacinie), a nie „Trocka" (po polsku). Trudno też przypuszczać, aby król z koronacyjnej chorągwi podarunki czynił, tym bardziej zaś na swój pogrzeb.

32. „Chorągiew (3-cia) żółta; z prawej strony krzyż, a z lewej herb Nałęcz z napisem: In hoc signo vinces. Na proporcu (zapewne szczycie drzewca) nasadzona kula i w niej tkwi orzeł dwugłowy, zapewne później dodany Pochodzi z kościoła rudnickiego (Rudnica czy Rudnik) w Trockiem". — Przy niej również L. P. nie określa, coby to była za chorągiew. Ale z opisu (kula, napis) można ją śmiało uważać za znak wojskowy jakiejś chorągwi nadwornej któregoś z magnatów, pieczętujących się herbem Nałęcz, chociaż i kościelne chorągwie takiż napis niejednokrotnie nosiły.

33. „Szlafrok księcia Józefa Poniatowskiego".

34. „Czapeczka Niemcewicza" (jak wiadomo adiutanta Kościuszki z 1794 r.).

35. „Luneta Tadeusza Kościuszki (z pod Maciejowic)".

36. „Wstęgi Wielkiego Krzyża".

37. „Mundury wojsk litewskich" — zapewne z czasów saskich, stanisławowskich i Księstwa Warszawskiego.

38. „Kaszkiety" — zapewne z czasów, jak pod 37.

Wreszcie wśród przeszło 120 portretów, zdobiących salę muzeum, znajdowały się portrety:

39. „W. Ks. Witolda".

40. „Króla Stefana Batorego".

41. „Króla Henryka Walezyusza".

42. „Króla Stanisława Leszczyńskiego".

43. „Króla Augusta III".

44. „Hetmana Ludwika Tyszkiewicza".

45. „Ks. Karola Radziwiłła „Panie Kochanku" — (konfederata barskiego).

46. „Hetmana Wincentego Korwina Gosiewskiego".

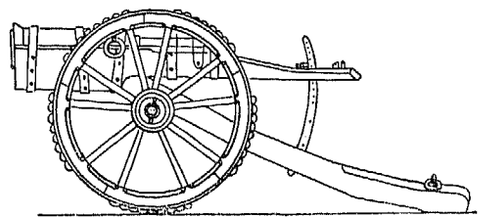
Prócz portretów zdobiło ściany tejże sali wiele sztychów. Oprócz wspomnianych dziesięciu oddziałów znajdowały się przy muzeum: zbiór numizmatyczny, obejmujący 3247 monet i medali, i biblioteka muzeum, licząca 11428 książek. Osobne miejsce zajmowała grupa zabytków starożytności, złożona w darze muzeum przez A. H. Kirkora, wśród których niewątpliwie znajdowały się bliżej już nam nieznane militaria.

Tyle zanotował dla potomności L. Potocki.

A jakież były dalsze losy tego muzeum? — każdy z nas z ciekawością zapyta. Otóż prof. Kłos Juliusz w swym przewodniku krajoznawczym pt. „Wilno„ (Wilno 1923) podaje zwięźle i krótko, że „Muzeum Starożytności, które za czasów rosyjskich mieściło się w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej i posiadało cenne zbiory, zostało wywiezione do Rosji i bardzo jest mało nadziei na ich odzyskanie". Nie tak lakoniczną jest Helena Romer w broszurce „Wilno" (wydawnictwo zeszytowe „Co to jest Polska?", tomik II, Poznań 1920), która pisze, że „w epoce murawiowskiej

(a więc po 1864, a przypuszczalnie i po 1869 r.) z muzeum tego najcenniejsze okazy zostały wywiezione do Muzeum Rumiancowskiego w Moskwie. Został się tylko dział archeologiczny i numizmatyczny, oraz biblioteka muzealna (wtenczas już 14080 tomów), wcielona do biblioteki Kuratorium naukowego rosyjskiego, do której Polacy przez długie lata mieli utrudniony dostęp". Ale co się stało z „mniej cennymi" okazami muzeum, autorka nie podaje. Snuć trzeba domysły, że albo powędrowały razem do Moskwy, albo — jako pamiątki niepodległej Polski i powstań — zostały poprostu przez murawiowskich czynowników zniszczone. Wnosić można też, że w dziale archeologicznym i numizmatycznym pewna ilość zabytków została, lecz — jak p. Romer nadmienia — „w czasie okupacji niemieckiej bardzo gorliwie szperający uczeni niemieccy, niemniej gorliwie zabierali do swej ojczyzny całe paki książek" z owej biblioteki kuratorium wileńskiego, co musi budzić podejrzenie, że i z eksponatów archeologicznych i numizmatycznych niejeden podobnemu uległ losowi.

A więc dzisiaj gros militariów dawnego Muzeum Starożytności w Wilnie należy szukać w Muzeum Rumiancewa w Moskwie, a resztek archeologicznych i numizmatycznych w zbiorach dzisiejszego Uniwersytetu Batorego. Zapewne te drugie poszukiwania dadzą coś, ale czy o militariach naszych w Rumiancowskim Muzeum kto pomyślał? Czy może już z nich rewindykowano coś ostatnimi laty, czy też poprostu je przeoczono, nie dotarto do nich i zapomniano? Może jeszcze jest sposobność rewindykacji? Bezpowrotną szkodą dla nas byłby smutny fakt, gdyby prof. Kłos miał rację. Ale my, członkowie Stow. Przyj. Muz. Wojsk., nie możemy tracić nadzieji. Odgrzebałem przy okazji studiów nad innymi zagadnieniami ten wykaz pamiątek na to, aby o nich nie zapomnieć, lecz pobudzić nowe poszukiwania, zwracając na te zbiory powszechną uwagę, aby wszcząć starania o dodatkową jeszcze rewindykację, dotrzeć do tych zabytków, opisać je, sfotografować i odrysować chociaż, jeśli się odzyskać nie dadzą. Trudno też wiedzieć, w jakim stanie się dzisiaj i to Rumiancowskie Muzeum znalazło, ale ofenzywę poszukiwań „Broń i Barwa" podjąć powinna. Może któryś z członków Stow. Przyj. Muz. Wojsk. może w tej materii coś nowego podać, może nasi oficerowie, których różnymi czasy los do Moskwy zagnał, coś więcej o tym muzeum wiedzą od ogółu, może się rodzina i krewni hr. Eust. Tyszkiewicza z czymś konkretnym odezwą, a może zainteresuje się tym nasze poselstwo w Moskwie? Dla tych wszystkich piszę ten artykuł, niejako dyskusyjny. Niech się odezwą na łamach „Broni i Barwy", jeśli ich wiadomości lub poszukiwania coś do tej kwestii dorzucić mogą. Wdzięczną by im była nasza sławna tradycja wojska, gdyby zechcieli kontynuować poruszony tu przeze mnie przedmiot i uzupełniać bliższymi danymi zestawione powyżej pozycje zabytków.



B. GEMBARZEWSKI.

Wyroby płatnerskie i rusznikarskie Collette'a w Warszawie

W zbiorach prywatnych znajduje się szabla wyrobu warszawskiego Collette'a (rys. 1 a, b, c). Jej głownia dług. cm 81, szer. u trzona 3,4, wygięcie na 4,7 z piórem i z dwiema strudzinami z obu stron. Na grzbiecie napis: „COLLETTE À VARSOVIE". Jelec koszowy o trzech obłąkach z prawej i jednym z lewej strony. Oprawa ujęcia drewniana, wydatnie ku przodowi wysunięta, karbowana, pokryta skórą czarną i okręcona drutem podwójnym skręcanym, kapturek zakończony głowicą w kształcie lwiej głowy. Wszystkie części metalowe rękojeści mosiężne pozłacane. Dług. całk. 93,5. Pochwa później uzupełniona, z pierwotnych okuć pozostało górne, mosiężne, pozłacane. Okucie to dług. 11,7, wykonane jest w kształcie półsłońca z promieniami, tego symbolu, używanego naówczas na czapkach pułku lekkokonnego, niektórych pułków ułańskich Księstwa Warszawskiego oraz jazdy i piechoty legii Nadwiślańskiej. Pochwy szabel tego typu bywały z blachy białej z czterema okuciami mosiężnymi.

Wykonanie tej szabli świadczy o mistrzostwie płatnerza; jest ona dziwnie poręczna i lekka, co zawdzięcza znakomitemu ustawieniu punktu ciężkości oraz wygięciu ujęcia rękojeści, wybornie dostosowanemu do szermierki polskiej.

Szabla ta pochodzi ze zbiorów petersburskich gen. Jerzego Gabajewa i ok. 1900 została ofiarowana piszącemu te słowa.

Ten typ szabel ukazuje się dopiero w końcu roku 1809 i na początku 1810 i przyjęty został dość powszechnie przez oficerów pułków ułańskich Księstwa Warszawskiego, o czym świadczą dość liczne portrety z tego czasu. Po r. 1813 typ ten szabli wychodzi z użycia.

Niżej podajemy spis wyobrażeń lub podobizn, które udało się nam napotkać, oficerów ułanów z szablami, jak tu opisana.

1. Akwarela Sylwestra Zielińskiego, przedstawiająca oficera pułku 2. ułanów, wykonana w końcu roku 1810 lub w styczniu 1811.

2. Rycina Mich. Stachowicza, przedstawiającego pułkownika pułku 3. ułanów w r. 1809 w Krakowie. W przeciwieństwie do innych znanych nam rysunków, pochwa tej szabli jest pokryta czarną skórą, gdy inne są z białej blachy, a z okuciami z metalu żółtego, zgodnie z resztą z przepisem z dn. 3.IX. 1810 w brzmieniu: „Pałasz krzywy, rękojeść żółta, pochwa żelazna".

3. Miniatura przedst. por. Gabriela Całkowskiego z p. 6 ułanów.

4. Rycina, przedst. płka Kaz. Rozwadowskiego, dowódcę p. 8 uł. od 3.VIII. 1809 do 1811.

5. Miniatura, przedst. Ign. Rokickiego, kapitana p. 8 uł. od 10.VIII. 1809, uwoln. 29.V. 1810.

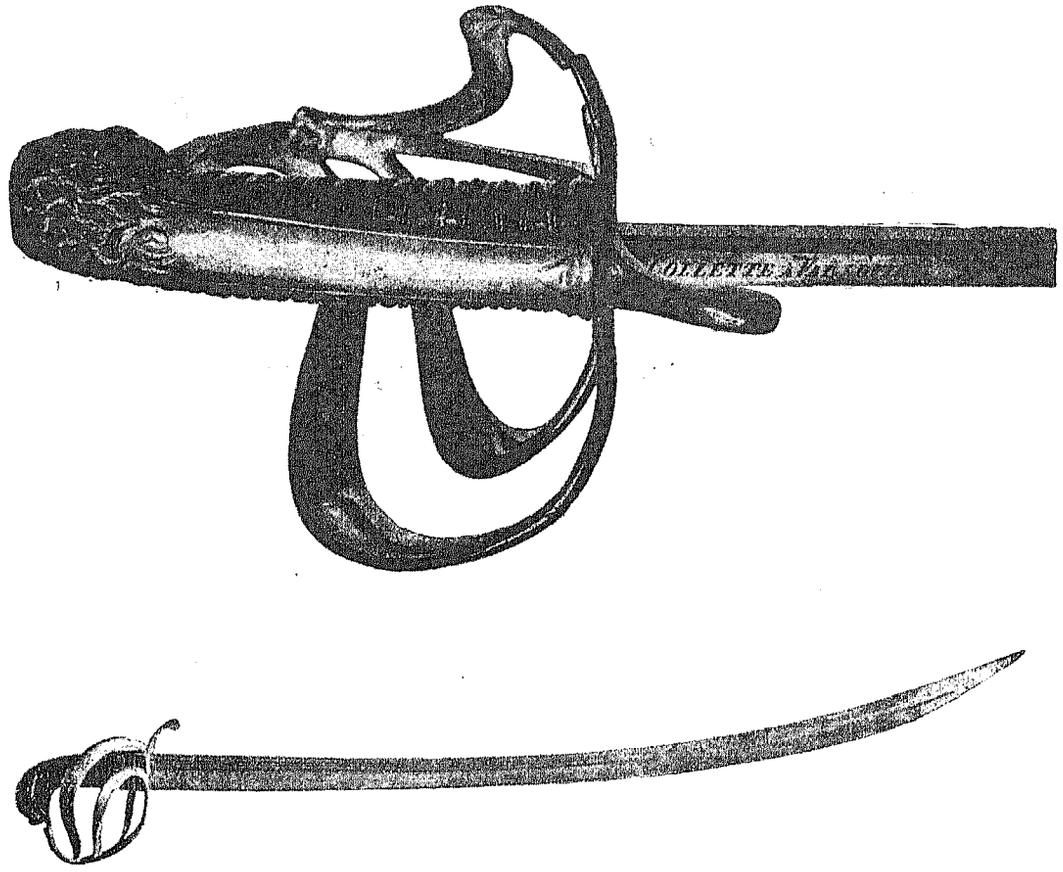
6. Portret olejny ppłka p. 9 uł. Józ. Modlińskiego z r. ok. 1810.

7. Portret olejny płka. Karola Przeździeckiego, dowódcy p. 18 uł. z r. 1812.

Że firma warszawska Collette uważana była za najlepszą w stolicy, świadczyć może okoliczność, że właśnie do niej zwracano się o wykonanie broni honorowej osobliwego znaczenia.

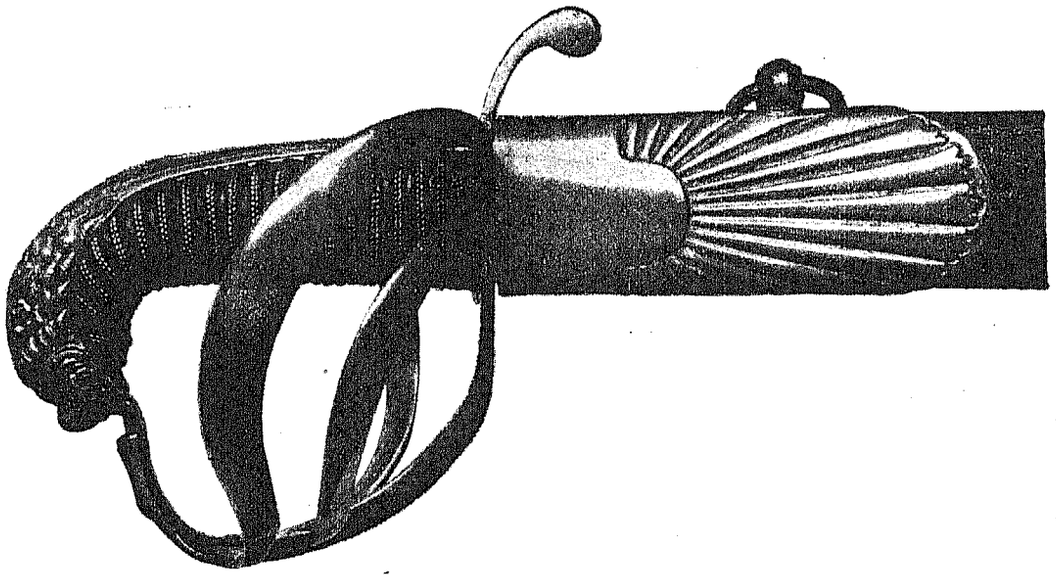
Mianowicie w zbiorach Muzeum Wojska znajduje się szabla ofiarowana w r. 1932 przez p. Jana Tomickiego (nr 35014 inw. M. W.). Oto jej opis (rys. 2a, 2b).

Głownia dług. cm 90,2, szer. u trzona 4, wygięcie na 1 cm, grzbiet wydatny zaokrą-



1.c.

1.b.



1.a.

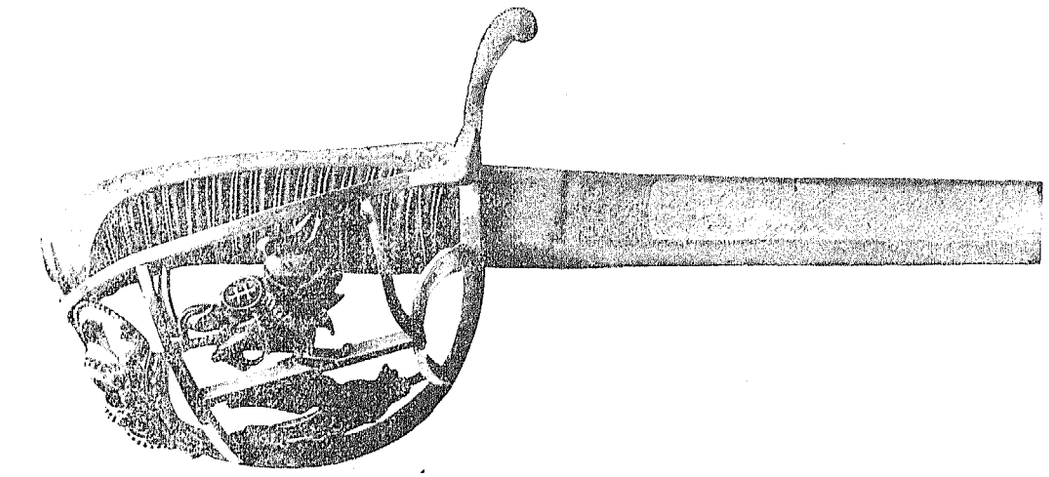
glony, pióro bardzo wydatne w kierunku od grzbietu dług. 36, dziwerowana. Na głowni rytowane: litery J T [Jan Tomicki] i dwie gwiazdy [oznaka generała brygady na szlifie] oraz napisy: „Officerowie Pułku Ułanów Jego Królewiczowskiej Mości Xięcia Oranij N-ru 1º Swemu Dowódzcy Janowi Tomickiemu w dzień postąpienia na Generała. Dnia 24 Maja 1829º Roku". Pod jelcem: „Kosko Kapi: /Awansował na (Majora do Puł.:) 1º Strz.: Kon.:" Na odwrocie: „*P. Pułkownik* Konopka. *Maiorowie* Katerla Russian. *Kapitanowie* Żukowski Iaroszewicz Suleiewski Regulski Przanowski Iordan Lisicki. *Porucznicy* Lewicki Kozuchowski Dąbrowa Kwieciński Noakowski Wide Drzewiecki Gołembiowski Strzemieczny Łodziński Karbowski. *Podporucznicy* Zamoiski Góyski Kraiewski Kosiarski Lantau Budziszowski Roszkiewicz Wołk Nikorowicz Michałowski Przyłuski Piotrowski Ochicki Kamieński Zabieło Borkowski Strzemieczny Krzyżanowski Ubrich Otocki Puzyna Biskupski Dyski Egersdorf Neymark *Auditor* Bilski *Kapelan* Kotarski *Szt: Lek: Puł:* Dziekoński *Lek: Batal:* Szteinike z *Pulb. 3. B: Pocią* Ppr. Zalewski". Poniżej armatura z liczbą 1. Na grzbiecie: „E. COLLETTE, A VARSOVIE".

Jelec koszowy o trzech obłąkach. Ujęcie drewniane karbowane obciągnięte skórą czarną i okręcone podwójnym skręcanym drucikiem, kapturek zakończony głowicą w kształcie lwiej głowy. Części metalowe rękojeści bronzowe pozłacane. Dług. całk. 105,2. Pochwa z białej blachy z dwiema ryfkami i kółkami oraz piętką.

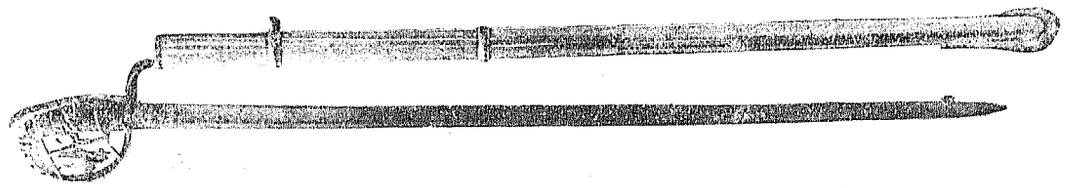
Oprawa z wyjątkiem wyobrażenia lwiej głowy na głowicy ma charakter ówczesnej szabli przepisowej oficerów jazdy. Wyżej opisane pióro o niezwykłym kształcie, wzmacniające znacznie kolec, nadaje się bardzo do ciosu sztychem.

Inny okaz broni siecznej, o wiele ozdobniejszy i wytworniejszy od szabli gen. Tomickiego, wyżej opisanej, aczkolwiek nie oznaczony firmą, jest prawdopodobnie dziełem tej wytwórni (rys. 3). Jest to mianowicie pałasz, ofiarowany gen. Henr. Dembińskiemu przez podkomendnych po jego słynnym odwrocie z Litwy. Pałasz ten, pozostawiony przez właściciela w Warszawie, przy wkroczeniu wojsk rosyjskich do stolicy, po jej upadku w r. 1831 był przez Rosjan zabrany. Feldmarszałek Paskiewicz złożył go następnie ces. Mikołajowi I, ten jednak zwrócił pałasz Paskiewiczowi, o czym świadczy napis rosyjski na pałaszu. Wreszcie ze zbiorów Ermitażu petersburskiego pamiątka ta została rewindykowana po zawarciu traktatu ryskiego i 11.X. 1928 r. zapisana została do inwentarza Muzeum Wojska pod nr 28850.

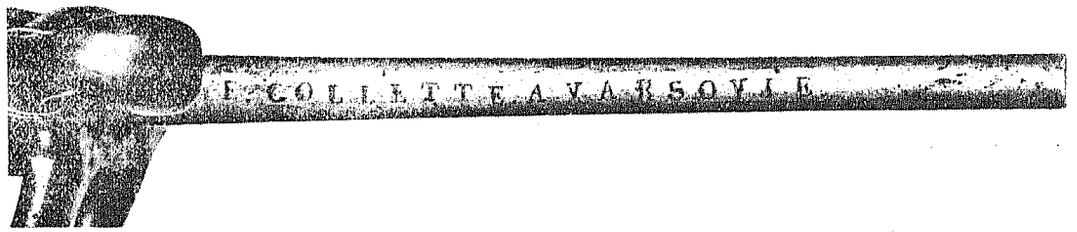
Oto opis tego pałasza: głownia dziwerowana dług. cm 92, szer. u trzona 3, wygięta na 1 cm, ze strudziną po obu stronach i piórem. Na zastawie napisy złotem nabijane: „Dembiński w twey dzielney dłoni. Ten oręż zyska hart nowy. Błyśnie i skruszy okowy Orła i Pogoń osłoni". Poniżej po rosyjsku: „Komu boleje kak nie tiebie prynadleżit siej pałasz. Słowa Gosudaria". Na odwrocie herb Paskiewicza i napis: „K fieldmarszału 1831 oktabria 5 dnia poslie szturma Warszawy. Fieldmarszał Kniaź Warszawskij". Na grzbiecie: „Henrykowi Dembińskiemu Gwi. Dywizyi od Korpusu wracającego z Litwy do Polski hołd i Cześć". Jelec koszowy o dwuch zasadniczych obłąkach, między którymi podłużne i poprzeczne podziały, w nich wyobrażenie Orła i Pogoni pod wielką koroną królewską. Oprawa ujęcia drewniana karbowana, pokryta aksamitem karmazynowym, okręcona podwójnym skręcanym drucikiem. Na kapturku napisy: „SZTAB GENERALA DOWODZĄCEGO KORPUSEM /Z/ ARTYLLERYI PIE/SZEI KONNEY /SAPEROW/ 18-GO PIECHOTY LINIOWEY/ 26-GO PIECHOTY LINIOWEY /3-GO STRZELCÓW/ PIESZYCH/ IAZDY POZNANSKIEY /3-GO ULANOW PLOCKIEY /NOWOGRODZ/KIEY/ SŁONIM-



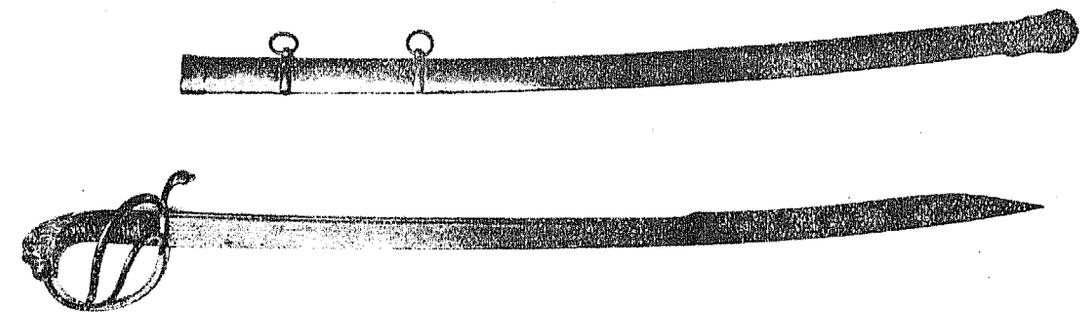
3b.



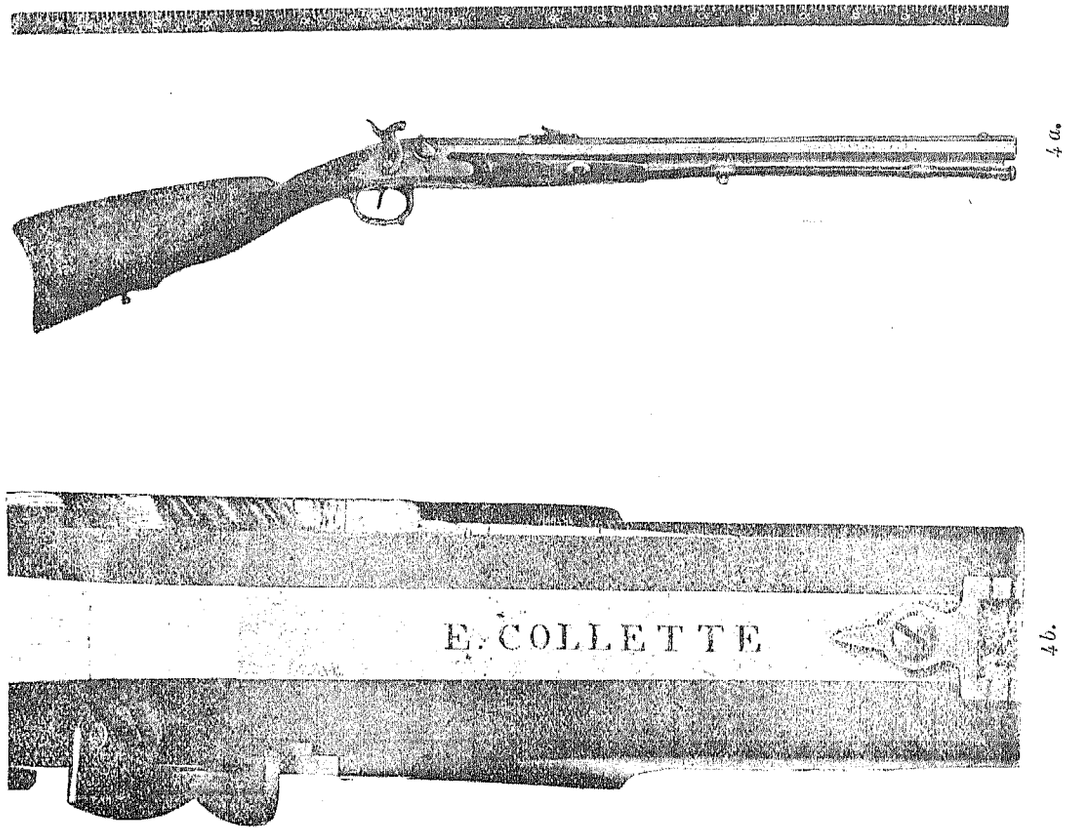
3a.



2b.



2a.



4a.

4b.

5

SKIEY". Na głowicy gwiazda pięciopromienna z rautów i napis: „KORPUS NA LITWIE DOWÓDZCY". Wszystkie części metalowe rękojeści pięknie wykonane, bronzowe, złocone w dwuch odcieniach złota oprócz Orła i Pogoni srebrnych. Dług. całk. 104,8. Pochwa posrebrzana z piętką, dwie ryfki złocone zdobione w liście dębowe.

Na portrecie gen. Dembińskiego przez Kurowskiego, litografowanym w dziele Straszewicza „Les Polonais et les Polonaises de la Révolution de 1830", szabla ta jest przedstawiona.

Wytwórnia Collette oprócz broni siecznej wyrabiała broń palną i z tego właściwie była więcej znana. Muzeum Wojska posiada wyjątkowo ciekawy okaz broni myśliwskiej kapiszonowej z r. 1827, to znaczy wykonanej w dziewięć lat po wynalezieniu tego systemu przez Jos. Egg w r. 1818 w Anglii [1]). Strzelba ta została wykonana w warsztatach Arsenału warszawskiego i ofiarowana w. ks. Konstantemu Pawłowiczowi cesarzewiczowi i wodzowi naczelnemu Wojska Polskiego. Oto jej opis (rys. 4a i b).

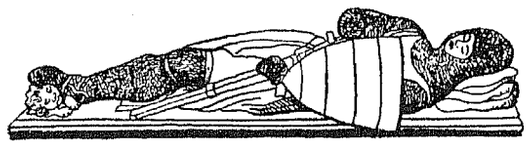
Lufa kal. mm 18 o ośmiu nacięciach, ośmiogranna, dziwerowana, z celikiem i skomplikowaną ramką celowniczą, dług. cm 59,3 napis: „E. COLLETTE". Zamek kapiszonowy, na blasze zamkowej napis: „ARSENAŁ WARSZAWSKI 1827 R.". Łoże orzechowe z poduszką, okucia stalowe, na ujęciu kolby, na tarczy owalnej srebrnej rytowany monogram K. P. pod koroną cesarską. Dług. całk. 107. Strzelba składana umieszczona w pudle czeczotkowym, 21,6 × 70 × 12 cm, obwiedzionym kością słoniową z tarczą na wierzchu z tejże kości, na niej wyryty monogram K. P. pod koroną cesarską, poniżej: „CESARZEWICZ". W pudle przyrządy do strzelby w ilości ośmiu sztuk. Wykonanie całości bardzo staranne i piękne. (Nr 24984. Muz. Woj.).

Z wyrobów Collette'a Muzeum Wojska posiada jeszcze parę pistoletów olstrowych bardzo pięknie i bogato wykonanych (nr. 32314 inw.) rys. 5.

Lufa kal. mm 13 o dziesięciu nacięciach, ośmiogranna, dług. cm 27,2, z celikiem i celownikiem. Na części dennej złotem nabijany napis: „COLLETTE À VARSOVIE", przy warkoczu ozdoby i liczby 1 i 2. Zamek kapiszonowy, bogato złotem nabijany, na blasze zamkowej powtórzony napis, jak na lufie, oraz w srebrze żłobiona scena polowania. Łoże hebanowe rzeźbione, okucia stalowe nabijane złotem, zdobione jak zamek, na blasze cynglowej armatura. Dług. całk. 41,4 i 41,8.

Opis tych kilku okazów wyrobu collettowskiego o wysokim poziomie, stanowiących w niejednym szczególe szczęśliwy pomysł oryginalny, jak również okoliczność, iż mistrz ten o nazwisku cudzoziemskim, stale jednak osiadły w Warszawie, odegrał znaczną rolę w dostarczaniu broni dla wojska polskiego w r. 1831, o czym świadczy korespondencja urzędowa, obowiązują do bliższych studiów nad tym wyróżniającym się warsztatem płatnerskim i rusznikarskim.

[1]) „Allgemeine Waffenkunde" Rudolf Schmitt, str. 43.



J. KOZOLUBSKI.

Ciekawy mundur z r. 1863

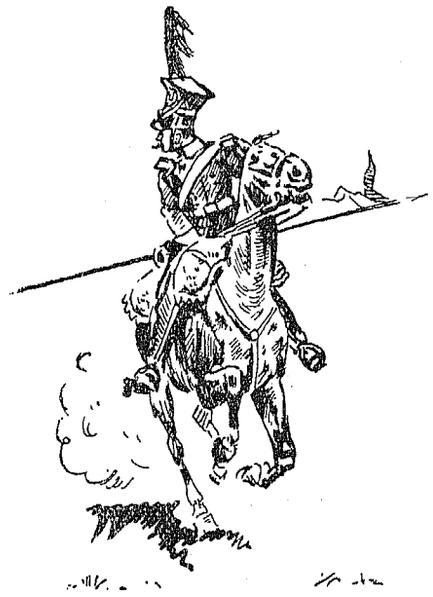
Do naszego kolegi rtm. Jana Jędrzejowicza zwrócił się prof. Jan Danielski z Rzeszowa z prośbą o określenie munduru na fotografii jego krewnego, pułkownika z roku 1863, Teodora Cieszkowskiego. Napis na oryginalnej fotografii, z której rtm. Jędrzejowicz sporządził kilka odbitek, wskazywał, że Cieszkowski jest sfotografowany w mundurze huzarskim węgierskim.



Rtm. Jędrzejowicz rozpoznał ten mundur następująco: austriacka czapka oficerska, w tej epoce miękka, bez bączka, pętlicy i sznura u dołu. Na miejscu pętlicy kokarda czerwona z białym środkiem, dołman szeregowego huzarów austriackich z owej epoki, na co wskazuje pętelka na lewym ramieniu i sposób naszycia sznurów, tylko zamiast kółek z wełny żółto-czarnej naszyte są fantazyjne rozetki. Spodnie, obszyte skórą, austriackie, oficerskie kirasjerskie lub dragońskie, używane jako rajtuzy. Szabla bez temblaka pruska, wzór z roku 1852.

Pułkownik Cieszkowski Teodor, którego inna, a stwierdzona, fotografia wskazuje na pewne podobieństwo do tej fotografii w stroju pseudo-huzarskim, urodził się w r. 1834 w Ochnówce na Wołyniu. Uczeń szkoły wojskowej w Genui i Cuneo, z wybuchem powstania objął dowództwo kosynierów w oddziale Kurowskiego. 7.II.1863 ranny w napadzie na Sosnowiec, leczył się w Dąbrowie, zająwszy się, po odejściu Kurowskiego, organizacją własnego oddziału. Doprowadziwszy go do wysokości 200 ludzi, udał się przez Siewierz i Koziegłowy do Panek. 26.II. zaatakowany tu przez oddział pułkownika Alenicza (2 roty piechoty, 2 działa i 50 kozaków), po krótkiej strzelaninie wycofał się w krakowskie. 28.II. stanął na noc w Mrzygłodzie i w nocy na 1.III. zaatakowany został przez rotę piechoty sztabskapitana Alenicza. Po 4-godzinnej strzelaninie, Rosjanie, zaskoczeni ukazaniem się na swych tyłach oddziału, wysłanego poprzednio przez Cieszkowskiego do Myszkowa, wycofali się, Cieszkowski zaś, straciwszy 7 zabitych i kilku rannych, podążył ku Pieskowej Skale, gdzie połączył się z Langiewiczem. W Goszczy wyznaczony został na dowódcę 1 p. p., lecz wkrótce wysłany został w kaliskie dla podniesienia upadającego tam powstania. Zebrawszy mały oddział, 14.III. wszedł do Radomska, rozbroił 8 inwalidów, zabrał z kasy 6.000 rubli, oraz kilka koni i ruszył ku Małuszynowi. 21.III. stoczył z kozakami potyczkę przy moście na Pilicy, następnie przez Białą pomaszerował do Kuźnicy Masłowskiej. Tutaj 22.III. oddział podczas postoju napadnięty został przez 2 roty majora Leo i, straciwszy kilku poległych i wziętych do niewoli, musiał się wycofać. Manewrując w kaliskim, zaalarmował załogę w Wieluniu i zabrał kasę rządową w Pajęczynie. — 27.III. doścignięty został przez kolumnę mjr. Pisanko (2 roty piechoty, 1 secina kozaków). Odstrzeliwując się ciągle, wycofał się aż do Kiełczygłowów, gdzie Rosjanie zaprzestali pogoni. 10.IV. pod Broszęcinem w starciu ranny kulą w pierś, złożony został we dworze Leśniaki, gdzie go bezbronnego w łóżku zamordowali kozacy.

Poza tymi danymi, które przytoczyłem o pułkowniku Cieszkowskim w moim artykule w „Encyklopedii Wojskowej", prof. Danielski z tradycji rodzinnej podaje jeszcze kilka dat z jego życia, a mianowicie datę jego urodzenia przesuwa na rok 1833, oraz stwierdza, że kształcił się w Kijowie i służył pod Garibaldim.



STANISŁAW MEYER.

Jeszcze o szyszaku stożkowym o charakterze wschodnim w Muzeum Wojska

Cenne uwagi pana B. Gembarzewskiego na powyższy temat w N. 11 — 12 „Broni i Barwy" z roku zeszłego dotyczące szyszaka ilustrowanego w N. 9 tegoż pisma [1]) (rok 1937) wywołują kilka refleksji. Chciało by się nieco więcej miejsca poświęcić tym myślom, które tak wielki znawca przedmiotu, jak Szanowny Autor, zechciał tylko naszkicować.

Szyszaki tego typu jak nasz w obecnym jego stanie były szeroko noszone na bliskim Wschodzie w drugiej połowie XVI-go wieku i początku XVII-go przede wszystkim przez Turków i Węgrów. Moskale nosili hełmy stożkowe, lecz przeważnie znacznie bardziej smukłe i wyższe, często bez wszelkiej ochrony twarzy i szyi. (Piękny okaz takiego hełmu znajdujemy w Muzeum w Stockholmie. Tradycja przypisuje go Iwanowi Groźnemu. Hełm ten był przez Polaków przywieziony z Moskwy, a następnie zabrany przez Szwedów z Arsenału Warszawskiego).

Spotykamy jednak i wiele szyszaków moskiewskich zaopatrzonych w nakarczek, policzki i daszek, z nosalem; widocznie wysokie i sztywne kołnierze na kaftanach, o których wspomina tak słusznie Szanowny Autor, nie zawsze były noszone. Wszystkie znane nam jednak, niezawodnie moskiewskie szyszaki, zarówno zaopatrzone w ochronę twarzy i karku, jak i bez niej, są zawsze wysokie i smukłe. Znajdujące się zaś dość licznie w zbiorach rosyjskich szyszaki, kształtem podobne do naszego, są przeważnie klasyfikowane jako wschodnie lub tureckie. Natomiast nie możemy ustalić różnicy między tureckimi a węgierskimi szyszakami tego typu. Musimy więc uważać, że nasz szyszak jest turecki lub węgierski. Na tureckie raczej pochodzenie wskazywał by kształt górnego zakończenia dzwonu, wykutego w formie turbanika. Nie ulega zdaje się wątpliwości, że sam dzwon naszego szyszaka jest innej roboty od pozostałych części. Jest to zjawisko bardzo często spotykane przy hełmach XVI-go i XVII-go wieku. Wykucie dobrego i mocnego dzwonu hełmu było sztuką nielada, to też miał on niezawodnie długi żywot, który niejedną modę i niejeden zwyczaj przetrzymał. Zmieniano często oprawy szabel, zachowując dobrą wypróbowaną głownię. To samo czyniono i z dzwonem szyszaka. W danym wypadku sam dzwon szyszaka robi wrażenie znacznie starszego od innych części i zdaje się łączyć ze starymi tureckimi hełmami XV-go wieku, które noszono na misiurce. Szerokość dzwonu na dole, tj. otwór jego, jest nieco większa niż spotykana zazwyczaj przy wschodnich hełmach, zakończonych kolczą ochroną twarzy.

Ciekawą jest rzeczą, że zarówno nasz szyszak jak i niektóre inne tego typu, znajdujące się w zbiorach zachodnio-europejskich, są nieraz klasyfikowane jako polskie. Czy należy to przypisać jakiemuś szerszemu nieporozumieniu, czy też tradycji opartej na pewnych podstawach? Niestety, za mało jeszcze opublikowano danych o polskim uzbrojeniu, szczególnie z końca XVI-go wieku. Przelotna uwaga pana pułkownika Gembarzewskiego o charakterze polsko-litewskim pewnych części szyszaka budzi ciekawość i refleksje. Niezawodnie musiały być znaczne różnice w uzbrojeniu i broni rycerstwa koronnego a litewskiego w wieku XVI-ym, nie mówiąc już o wcześniejszym okresie Jagiellońskich czasów. Wpływ wschodni przenikał do polskiego uzbrojenia nie tylko przez Węgry i styczność z Turkami i Moskwą, ale zapewne w większym stopniu przez związek z państwem Litewsko-Ruskim. Było by rzeczą wielce pouczającą, gdyby pan B. Gembarzewski zechciał podzielić się z czytelnikami „Broni i Barwy" swymi danymi i spostrzeżeniami na powyższy temat.

[1]) Patrz „Broń i Barwa" rok 1937. str. 179 — 180.

ST. GEPNER.

Materiały munduroznawcze

W dalszym rozwinięciu mundurów kawaleryjskich, którym Rupniewski poświęca najwięcej miejsca w swym albumie, tablica 22 obejmuje 8 i 9 pułk Ułanów, pod następującym tytułem:

„8 Płk Radziwiłła Dominika dowództwa, kompania Granat., Trębacz i Officer niższy.

9 Płk dowództwa Płk. Przyszychowskiego — Officer niższy — żołn.: z Granat. kompanii i ułan na flankierach".

Z pułku 9 jest figura oficera w centralnej grupie w bermycy z wyciągniętą do przodu szablą i ułan na prawej stronie planszy z lancą nad głową.

Pułk 8 Ułanów. Oficer: Czapka czarna, galon i podpinka złote, kita biała, kordony srebrne. Orzeł srebrny na złotej tarczy.

Mundur i spodnie granatowe, kołnierz, wypustka na rabacie, lampasy na spodniach ponsowe. Rabat i wyłogi pół granatowe.

Epolety, pas do ładownicy i pas-rapcie — całkowicie złote.

Czaprak z czarnego barana, lampas ponsowy, wypustka przy lampasie granatowa. Mantelzak granatowy, obszyty taśmą ponsową.

Trębacz przedstawia bardzo ciekawy materiał, gdyż do ubiorów trębaczy z Księstwa, poza Rupniewskim, prawie, że niema danych. Bermyca biała, kita i flama ponsowe, kordony żółte z ponsowymi, takież epolety na mundurze.

Mundur biały, kołnierz i rabat ponsowe z białą wypustką. Spodnie granatowe z ponsowymi lampasami. Sznur do trąbki biały, przerabiany karmazynem.

Czaprak z białego barana, lampas ponsowy.

Ułani kompanii wyborczej: Bermyee czarne, kita, flama i kordony ponsowe. Mundury w barwach, jak u oficera, epolety metalowe żółte, frendzla ponsowa. Pasy białe, proporczyki karmazynowo-granatowe, z białym trójkątem.

Czapraki, jak u trębacza, mantelzaki, jak u oficera.

Na pasie do ładownicy metalowy żółty granat.

Pułk 9 Ułanów nie różni się zupełnie w barwach od 8-go, wg. zaś Wojska Polskiego B. Gembarzewskiego winien mieć kołnierz ponsowy z wypustką granatową, na granatowym rabacie wypustka biała. Rupniewski tej zmiany nie zaznacza.

Tablica 23 albumu, poświęcona jest huzarom, oficer w galopie i trębacz drugi od prawej strony są z pułku 10-go, oficer stojący i trębacz na skraju planszy z 13-go pułku.

Oficer 10-go pułku: Czako czarne, wyszycia złote, kita czarna. Dołman granatowy, kołnierz i wyłogi rękawów karmazynowe, wyszycia huzarskie złote. Mentyk granatowy, baranek czarny. Spodnie huzarskie błękitne, wyszycia złote. Ładownica na pasie czarnym z galonami złotymi, pas huzarski srebrny z karmazynem.

Czaprak granatowy, w siedzeniu czarny baran. Lampas złoty, po brzegach, jakby sznurek złoty, przerabiany karmazynem. Mantelzak, zbliżony w typie do



Tablica 22.

austriackiego ówczesnego z czarnego barana, denko i obszycie w zaokrąglone zęby karmazynowe, galony złote.

Trębacz: bermyca i obszycie mentyka brązowe, flama karmazynowa, kita biała o końcach karmazynowych. Dołman i mentyk białe, spodnie, prawie nie widoczne, zdaje się karmazynowe.

Oficer pułku 13-go. Czako błękitne, kita biała, reszta, jak u oficera pułku 10-go, tylko wszystkie galony i wyszycia srebrne.

Pas do ładownicy ze skóry czerwonej, galony srebrne.

Szabeltas karmazynowy, orzeł i galony srebrne.

Trębacz pułku 13-go. Bermyca i futro mentyka brązowe, kita biała o końcach błękitnych, flama błękitna.

Mentyk i dołman białe, kołnierz dołmanu i wyłogi rękawów błękitne, takież spodnie. Wyszycia białe.

Na tablicy 24-ej figurują pułki 11 i 12 Ułanów.

Oficer i trębacz z tyłu na prawej stronie tablicy 12 pułku, reszta z 11-go.

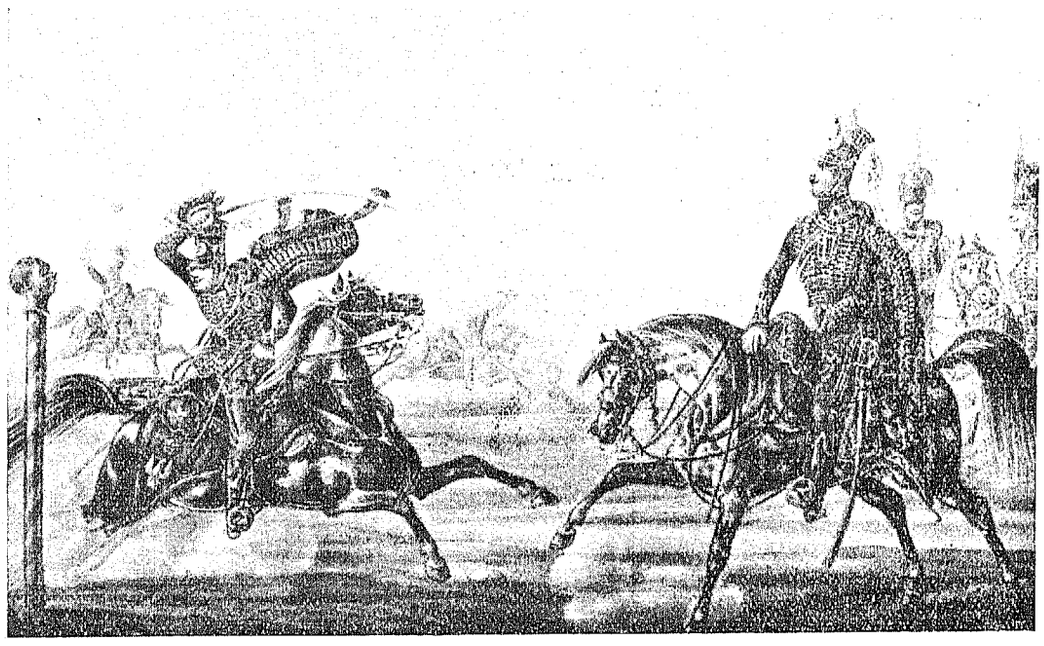
Pułk 11 Ułanów ma kołnierze karmazynowe z białą wypustką, rabaty białe z karmazynową wypustką, lampasy na spodniach karmazynowe, na czapraku lampas karmazynowy z białą wypustką. Reszta szczegółów ubioru, jak w poprzednio opisanych tablicach z ułanami. Proporczyki karmazynowo - biało - granatowe.

Pułk 12 Ułanów. Oficer: kołnierz karmazynowy z żółtą wypustką, wykłady pół granatowe z żółtą wypustką, takież wypustki na plecach. Lampasy na spodniach karmazynowe z żółtą wypustką pośrodku. Wypustka na klapie granatowego mantelzaka żółta, obszycie boków karmazynowe. Czaprak z czarnego barana, lampas karmazynowy, wypustka żółta.

Trębacz: bermyca biała, kita żółta, flama ponsowa, kordony i frendzla na epoletach żółta z karmazynem.

Kołnierz i wyłogi na połach białego munduru karmazynowe z żółtą wypustką, wypustki na plecach żółte.

Spodnie, jak u oficera, czaprak z białego barana, lampas i mantelzak, jak u oficera.



Tablica 23.



Tablica 24.

BOHDAN MINCER

Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914—1936

(ciąg dalszy)

XIII

Nr. 65. Orzełek legionowy z ażurową tarczą amazonek bity w Warszawie w 1917.

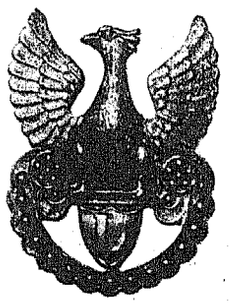
Orzełek legionowy (fot. 65) o rozmiarze 39 × 31 mm wytłaczany z mosiężnej oksydowanej blachy grubości 0,40 mm, wysokości od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek 37,5 mm.

Głowa i szyja orła proste, dziób wąski, upierzenie na szyi i piersiach złożone z drobnych piórek.

Skrzydła z trzech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokość 31 mm.

Nogi o czterech szponach opartych na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 14,7 mm szerokości w najszerszym miejscu 30,7 mm jest ażurowo wycięta tak, że wskutek usunięcia jej tła pozostały z niej tylko szlaki z rogami i wewnętrzna tarczka wysokości 9 mm. Górny szlak tarczy jest w środkowej części pionowo pokreskowany, w pozostałej porowaty. Dolny szlak porowaty ma 15 gwoździ i ząbkowaną zewnętrzną krawędź. Rogi tarczy, zawierające rozetki z jednego gwoździka i pięciu okrągłych listków, przylegają do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Niewycięte przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła mają po jednym okrągłym gwoździu.



Fot. 65.

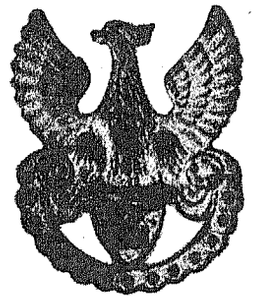
Na wewnętrznej tarczce jest wypukło wytłoczona litera „L" wysokości 5,3 mm.

Na odwrotnej stronie na wysokości piersi orła i dolnego szlaku tarczy amazonek dwie pionowo zaginane blaszki lub agrafka przylutowana poziomo na wysokości rogów tarczy amazonek.

Orzełek w rysunku i wykonaniu brzydki i tandetny zapoczątkowuje serię orłów z ażurową tarczą amazonek, ząbkowaną wzdłuż krawędzi. Bardzo podobny wskutek tego do orłów Nr. Nr. 66 — 69, był wytłaczany także z żelaznej blachy ocynowanej (t. zw. angielskiej) grubości 0,35 — 0,50 mm. Zdarzają się również jego egzemplarze wytłaczane z blachy żelaznej malowane następnie farbą amarantową i białą (ostatnią były malowane tylko skrzydła), co prawdopodobnie miało między innymi zapobiegać rdzewieniu a co oszpecało orła jeszcze bardziej. Egzemplarze te zasadniczo na czapkach nie były noszone, natomiast używano ich jako oznak patriotycznych.

Orzełek wybity w Warszawie w 1917 obecnie jest stosunkowo mało spotykany.

Dwa egzemplarze tego orła — jeden z blachy mosiężnej oksydowanej, drugi z angielskiej — znajdują się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr. Nr. 38110/223 i 12611), inne dwa — z tych jeden z blachy mosiężnej, drugi z żelaznej malowany — posiada Muzeum Numizmatyczne Mennicy Państwowej (inw. Nr. 13 poz. 1631 i 470).



Fot. 66.

Nr. 66. Orzełek legionowy z ażurową tarczą amazonek bity w Warszawie w 1917.

Orzełek legionowy (fot. 66) wytłaczany z żelaznej blachy ocynowanej (t. zw. angielskiej) grubości 0,40 mm, bardzo podobny do orłów Nr. Nr. 65, 67, 68 i 69, różni się od nich kształtem głowy, szczegółami upierzenia na szyi i piersiach, ilością piór w wierzchniej warstwie skrzydeł (sześć zamiast czterech jak u tamtych orłów) i szlakami tarczy amazonek. Nieco odmienne są również jego wymiary, które wynoszą:

— całkowity rozmiar orzełka — 39,2 × × 31,5 mm,

— wysokość od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek — 37,7 mm,

— szerokość na wysokości skrzydeł — 31,5 mm,

— wysokość tarczy amazonek po środku — 14,5 mm,

— jej szerokość w najszerszym miejscu —31 mm,

— wysokość wewnętrznej tarczki — 8,5 mm,

— wysokość litery „L" — 5 mm.

Górny szlak tarczy amazonek w środkowej części pionowo pokreskowany, w pozostałej gładki. Dolny — gładki z 15 gwoździami i zewnętrzną krawędzią ząbkowaną. Rozetki w rogach tarczy złożone z gwoździka i pięciu szerokich liści.

Na odwrotnej stronie na wysokości piersi orła i dolnego szlaku tarczy dwie pionowo zaginane blaszki.

Orzełek wybity w Warszawie w 1917 jest obecnie stosunkowo mało spotykany.

Nr. 67. Orzełek legionowy z ażurową tarczą amazonek bity w Warszawie w 1917.

Orzełek legionowy (fot. 67) wytłaczany z blachy angielskiej grubości 0,35 mm, bardzo podobny do orłów Nr. 65 i 66, a wprost łudząco podobny do orzełków Nr. Nr. 68 i 69, różni się od ostatnich szczegółami upierzenia na szyi i piersiach co daje się zresztą zauważyć tylko przy bezpośrednim porównaniu okazów oraz szlakami tarczy amazonek. Od orłów Nr. Nr. 65 i 66 odróżnia się poza tym kształtem głowy.

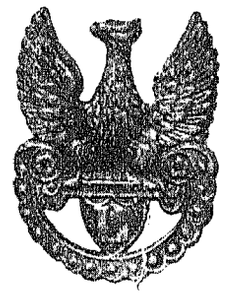
Jego wymiary są następujące:

— całkowity rozmiar orzełka — 39 × × 31 mm,

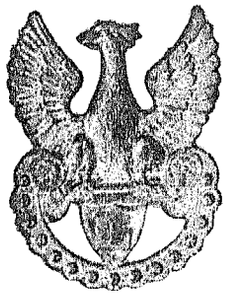
— wysokość od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek — 37,5 mm,

— szerokość na wysokości skrzydeł — 31 mm,

— wysokość tarczy amazonek po środk — 14,5 mm,



Fot. 67.



Fot. 68 A.

— jej szerokość w najszerszym miejscu — 31 mm,

— wysokość wewnętrznej tarczki — 9 mm,

— wysokość litery „L" — 5 mm.

Głowa orła prosta, dziób szeroki.

Górny szlak tarczy amazonek w środkowej części gładki, w pozostałej porowaty. Dolny porowaty ma 15 gwoździ i ząbkowaną zewnętrzną krawędź. Rozetki w rogach tarczy złożone z jednego gwoździka i pięciu szerokich listków.

Na odwrotnej stronie na wysokości skrzydeł orła pozioma agrafka.

Orzełek wybity w Warszawie w 1917, rzadkim nie jest.

Egzemplarz jego znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr. 38110/224).

Nr. 68. Orzełek legionowy z ażurową tarczą amazonek bity w Warszawie w 1917.

Orzełek legionowy (fot. 68 A) wytłaczany z blachy cynkowej grubości 0,25 mm, bardzo podobny do orłów Nr. Nr. 65 i 66, a łudząco podobny do orzełków Nr. Nr. 67 i 69, od ostatnich różni się szczegółami upierzenia na szyi i piersiach co daje się zauważyć tylko przy bezpośrednim porównaniu okazów oraz szlakami. Od orzełków Nr. Nr. 65 i 66 odróżnia się poza tym kształtem głowy.

Jego wymiary są następujące:

— całkowity wymiar orzełka — 39 × × 30,8 mm,

— wysokość od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek — 37,5 mm,

— szerokość na wysokości skrzydeł — 30,8 mm,

— wysokość tarczy amazonek po środku — 14,5 mm,

— jej szerokość w najszerszym miejscu — 30,6 mm,

— wysokość wewnętrznej tarczki — 9 mm,

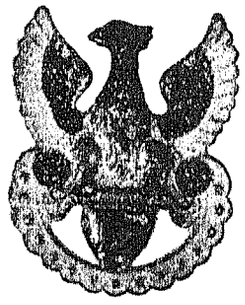
— wysokość litery „L" — 5,5 mm.

Głowa orła prosta, dziób szeroki.

Górny szlak w środkowej części pionowo pokreskowany, w pozostałej gładki. Dolny gładki z 15 gwoździami i ząbkowaną zewnętrzną krawędzią.

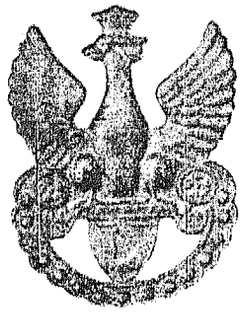
Na odwrotnej stronie orzełka na wysokości dolnych krawędzi skrzydeł pozioma agrafka, lub para poziomo rozginanych blaszek przylutowanych na wysokości piersi orła.

Orzełek był wytłaczany również z blachy angielskiej grubości 0,40 mm niekiedy prócz tego malowany trzema kolorami — czerwonym, białym i niebieskim; głowa i szyja orła oraz rogi tarczy amazonek i litera „L" — na czerwono, dwie wierzchnie warstwy piór w skrzydłach i wewnętrzna tarczka — na niebiesko, zewnętrzna warstwa piór skrzydeł i dolny szlak



Fot. 68 B.

WiHBP Im. J. P Łódź



Fot. 69.

tarczy — na biało, zaś brzuch, nogi orła i górny szlak tarczy amazonek pozostawały nie pomalowane. (fot. 68 B). Spotyka się również tego orzełka inaczej pomalowanego, mianowicie: głowa, szyja i szpony orła oraz dolny szlak tarczy amazonek — na czerwono, wierzchnie warstwy piór w skrzydłach — na niebiesko, zewnętrzne warstwy piór w skrzydłach i wewnętrzna tarczka — na biało, zaś brzuch i nogi orła oraz górny szlak tarczy amazonek i litera „L" nie pomalowane (M. W. Nr. 38110/219). 2978-A

Orzełek ten wybity w Warszawie w 1917 jest pospolity — nie dotyczy to jednak jego odmian z blachy cynkowej oraz z angielskiej malowanej, które są dużo rzadsze..

Trzy jego egzemplarze — jeden z blachy cynkowej, dwa z angielskiej malowane — znajdują się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr. Nr. 24419, 38110/218, 38110/219), jeden z blachy angielskiej posiada Muzeum Numizmatyczne Mennicy Państwowej (inw. Nr. 13, poz. 495).

Nr. 69. Orzełek z koroną, ażurową tarczą amazonek i literą „L" bity w Warszawie.

Orzełek (fot. 69) ten wytłaczany z pociągniętej miedzią żelaznéj blachy grubości 0,45 mm jest łudząco podobny do orłów Nr. Nr. 67, 68 i 70. Od dwóch pierwszych różni się bardzo nieznacznie kształtem głowy i szczegółami upierzenia na szyi i piersiach oraz niekiedy koroną, od pozostałego literą „L" na wewnętrznej tarczce.

Jego wymiary są następujące:

— całkowity rozmiar orzełka — 41,3 × 31 mm,

— wysokość od szczytu korony do dołu tarczy amazonek — 41,3 mm,

— szerokość na wysokości skrzydeł — 31 mm,

— wysokość korony — 4 mm,

— jej szerokość — 6,6 mm,

— wysokość tarczy amazonek po środku — 14,3 mm,

— jej szerokość w najszerszym miejscu — 30,7 mm,

— wysokość wewnętrznej tarczki — 8,5 mm,

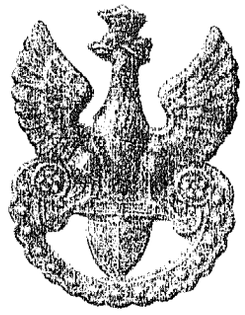
— wysokość litery „L" — 6 mm.

Korona otwarta składa się z obręczy ozdobionej prostokątnymi kamieniami, trzech liści i dwóch pałek pomiędzy nimi.

Szlaki tarczy amazonek gładkie, dolny o 15 gwoździach i ząbkowanej zewnętrznej krawędzi. Rozetki w rogach tarczy z jednego gwoździka i pięciu szerokich listków.

Na odwrotnej stronie na wysokości skrzydeł orła pozioma agrafka.

Orzełek bardzo brzydki, odrobiony naogół wyraźnie, był noszony przeważnie bez korony.



Fot. 70.

Wybity w Warszawie prawdobodobnie w 1917, być może dopiero później miał dorobioną koronę, przy czym przyrządów do wycinania go po wytłoczeniu w sztancy, t. zw. „sznytów" było zapewno dwa — jeden z koroną, drugi bez niej.

Dwa egzemplarze tego rzadko spotykanego orzełka — jeden z koroną, drugi bez korony — posiada w swych zbiorach p. K. Dąbrowski w Warszawie.

Nr. 70. Orzełek z koroną i ażurową tarczą amazonek bity w Warszawie.

Orzełek ten (fot. 70) wytłaczany z pociągniętej miedzią żelaznej blachy grubości 0,45 mm jest łudząco podobny do orła Nr. 69, od którego różni się zasadniczo brakiem litery „L" wewnętrznej tarczce.

Wymiary jego są następujące:

— całkowity rozmiar orzełka — 41,2 × 31 mm,

— wysokość od szczytu korony do dołu tarczy amazonek — 41,2 mm,

—szerokość na wysokości skrzydeł — 31 mm,

— wysokość korony — 3,7 mm,

— jej szerokość — 6,8 mm,

— wysokość tarczy amazonek po środku — 14,5 mm,

— jej szerokość w najszerszym miejscu — 30,5 mm,

— wysokość wewnętrznej tarczki — 8,5 mm,

Szlaki tarczy amazonek porowate, dolny o 15 gwoździach i ząbkowanej zewnętrznej krawędzi. Rozetki w rogach tarczy jak u orła Nr. 69.

Na wewnętrznej tarczce pionowa wypukło wytłoczona kreska o niewiadomym przeznaczeniu.

Na odwrotnej stronie na wysokości skrzydeł orła pozioma agrafka.

Orzełek wybity w Warszawie zapewne w 1917 lub nawet w 1918 wytłaczany także z blachy angielskiej grubości 0,45 mm, być może dopiero później miał dorobioną koronę, przy czym przyrządów do wycinania go po odbiciu w sztancy, tak zwanych „sznytów" było zapewne dwa — jeden z koroną, drugi bez niej.

Nie jest również wykluczonym, że został on przerobiony z orła Nr. 69 przez usunięcie litery „L" — taki wniosek nasuwałoby jego bardzo duże podobieństwo do tego orła.

Dwa egzemplarze tego orzełka — jeden z koroną, drugi bez, wytłoczone z blachy żelaznej pociągniętej miedzią — znajdują się w zbiorach Muzeum Numizmatycznego Mennicy Państwowej w Warszawie (inw. Nr. 13 poz 564 i 1626).

Nr. 71. Orzełek legionowy z ażurową tarczą amazonek bez danych co do pochodzenia.

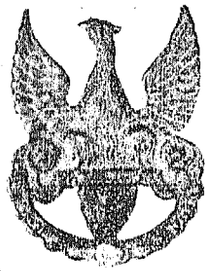
Orzełek legionowy (fot. 71) o rozmiarze 36,5 × 28,5 mm wytłoczony z żelaznej blachy grubości 0,55 mm wysokości od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek 35 mm.

Głowa orła wzniesiona, szyja lekko wygięta w prawo.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 27,2 mm.

Nogi o czterech szponach znajdujących się na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 13,5 mm, szerokości w najszerszym miejscu 28, 5 mm, jest wycięta ażurowo identycznie jak u orłów Nr. Nr. 65 — 70. Szlaki jej są gładkie, dolny o 14 gwoździach i ząbkowanej zewnętrznej krawędzi. Rogi tarczy zawierające rozetki z jednego większego gwoździka i sześciu mniejszych przylegają do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy tar-



Fot. 71.

czą amazonek a skrzydłami i nogami orła są nie wycięte.

Na wewnętrznej tarczce wysokości 8 mm znajduje się wypukło wytłoczona litera „L" wysokości 4,5 mm.

Na odwrotnej stronie na wysokości nóg orła pozioma agrafka.

Orzełek brzydki, odrobiony pobieżnie i tandetnie jest obecnie mało spotykany.

Co do miejsca i czasu jego pochodzenia to brak danych — przypuszczalnie był bity w Krakowie w 1917.

Nr. 72. Orzełek legionowy z ażurową tarczą amazonek bez danych co do pochodzenia.

Orzełek legionowy (fot. 72) o rozmiarze 38,5 × 28,6 mm wytłaczany z blachy cynkowej grubości 0,55 mm, wysokości od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek 37 mm.

Głowa i szyja orła proste.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości w najszerszym miejscu 28,5 mm.

Nogi o czterech szponach znajdujących się na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek, wysokości po środku 14,8 mm, szerokości w najszerszym miejscu 28,6 mm, jest wycięta ażurowo jak u orłów Nr. 65—71. Górny jej szlak w środkowej części pionowo podkreskowany, w pozostałej porowaty. Dolny porowaty ma 15 gwoździ i ząbkowaną zewnętrzną krawędź. Rogi tarczy z pięciolistnymi rozetkami przylegają do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Niewycięte przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła mają po jednym okrągłym gwoździu.

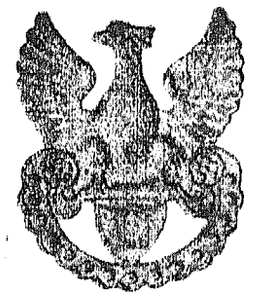
Na wewnętrznej tarczce wysokości 8,5 mm, jest wypukło wytłoczona litera „L" wysokości 5,5 mm.

Na odwrotnej stronie na wysokości skrzydeł orła pozioma agrafka.

Orzełek brzydki, odrobiony niewyraźnie i tandetnie, jest obecnie naogół rzadki.

Co do miejsca i czasu jego wybicia to brak danych — prawdopodobnie był bity w Krakowie w 1917.

Egzemplarz tego orła znajduje się w zbiorach Muzeum Numizmatycznego Mennicy Państwowej w Warszawie (inw. Nr. 13 poz. 1870).



Fot. 72.

Lista nowych członków stowarzyszenia

360. Kucharski Romuald.
361. Biblioteka Wojskowa 1 p. Strz. Konnych.
362. Werner Tadeusz, inspektor.
363. Bończa-Pióro Jan, student Wydz. Architektury Polit. Warsz.

Obwieszczenie

W niedzielę dn. 13 lutego o godz. 11 odbędzie się w lokalu Muzeum Wojska zebranie dyskusyjne Stowarzyszenia, na którym płk. dypl. Stanisław Markus wygłosi odczyt o zamkach holenderskich.



SPIS RZECZY.

Militaria byłego muzeum starożytności w Wilnie. — Józef Olszyna Wilczyński — str. 1. Wyroby płatnerskie i rusznikarskie Collette'a w Warszawie — B. Gembarzewski — str. 6. Ciekawy mundur z r. 1863 — J. Kozolubski — str. 12. Jeszcze o szyszaku stożkowym o charakterze wschodnim w Muzeum Wojska — Stanisław Meyer — str. 14. Materiały munduroznawcze — St. Gepner — str. 15. Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914—1936 (ciąg dalszy) — Bohdan Mincer — str. 18. Lista nowych członków — str. 24. Obwieszczenie — str. 24.

Warunki prenumeraty: Rocznie 24 zł., półrocznie 12 zł., kwartalnie 6 zł.

Cena pojedyńczego zeszytu 2 zł. Adres Redakcji i Administracji: Muzeum Wojska Al. 3-go Maja 13-15. Konto P. K. O. 28.938.

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska.
Redaktor: Władysław Dziewanowski.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Nowy-Świat. 54. Tel..: 615-56 i 242-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK V. LUTY 1938. Nr. 2.

Odznaczenie członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

Dn. 17 lutego b. r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał pp. inż. Konstantemu Grodeckiemu i mgr. Stanisławowi Meyerowi złote krzyże zasługi za działalność społeczną, polegającą na wieloletniej i owocnej pracy w naszym Stowarzyszeniu oraz na łamach „Broni i Barwy". Z prawdziwą radością Stowarzyszenie składa im życzenia z powodu otrzymania tak zasłużonych odznaczeń.

Słownik bronio i munduroznawczy

P r o t o k u ł

zebrania Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska odbytego w Muzeum Wojska dn. 19.XII.1937 r., na mocy ogłoszenia w N-rze 11-12/37 „Broni i Barwy", celem ustalenia wytycznych, co do wydawnictwa słownika bronio i munduroznawczego, z inicjatywy inż. Konstantego Starykoń-Grodeckiego.

Obecnych osób 19.

Przewodniczący dyr. płk. Gembarzewski Bronisław.

Po odczytaniu przez inż. Grodeckiego szkicu tego słownika (jak załącznik) wywiązała się dyskusja, której wynikiem były następujące uchwały:

Przyjęto projekt inż. Grodeckiego co do opracowania poszczególnych zagadnień przez osobne grupy wymienionych przez niego osób, z prawem dalszej kooptacji.

W trosce, by słownik posiadał wartość naukową, postanowiono, by wyzyskana była współpraca szerszego grona specjalistów w ważniejszych wypadkach; jako pracę przedwstępną słownika uznano za właściwe umieszczać opracowania wyżej wymienionych grup w „Broni i Barwie" do dalszej dyskusji, względnie po wysłaniu odpowiednich artykułów do poszczególnych rzeczoznawców, czy to w zakresie bronioznawstwa (np. dyr. Czołowski Aleks., dr. Semkowicz), lub też językoznawstwa (prof. Szober, prof. Bystroń, doc. Szachno itd.).

Zasięg pracy słownika określono do drugiej połowy XIX w., a mianowicie do chwili wprowadzenia nowoczesnej broni odtylcowej, co się zbiega mniej więcej z końcem wojskowości polskiej w r. 1863.

Celem uzgodnienia tych opracowań powołano Naczelny Komitet Redakcyjny w osobach: płk. Gembarzewski Bronisław, inż. Starykoń-Grodecki Konstanty, rtm. dypl. Dziewanowski Władysław.

Siedzibą Komitetu Redakcyjnego jest Muzeum Wojska; materiały tak piśmienne, jak rysunkowe z tych prac będą przekazywane również tej instytucji.

Szkic opracowania w sprawie słownika bronio i munduroznawczego, przedstawiony przez Konstantego Starykoń-Grodeckiego.

Cel. — Słownik ma cel podwójny: 1) ujednostajnienie obecnie używanego słownictwa bronio i munduroznawczego, 2) wyjaśnienie terminologii dawnej z podaniem w jakich okresach i miejscowościach była w użyciu. Prawdopodobnie zajdzie potrzeba stworzenia szeregu wyrazów nowych dla oznaczenia przedmiotów, których nazwy dawne zaginęły, a nie posiadających nazw polskich nowoczesnych.

Układ alfabetyczny. — Ilustracje, ze względów pieniężnych, mając na celu wydawnictwo popularne, a więc możliwie tanie, tylko konieczne dla zrozumienia rzeczy, wykonane konturowo, w niewielkiej skali, zgrupowane na całostronicowych tablicach w końcu książki.

Wybór nazw. — O ile istnieją obok siebie nazwy obecnie przyjęte i dawne, należy stosować teraźniejsze, wyjaśniając tylko co dawna nazwa znaczyła z podaniem czasu i miejsca użytku. Jeśli istnieje tylko dawna nazwa to należy ją stosować obecnie. Jeżeli nie ma dziś żadnej nazwy polskiej na dany przedmiot, musimy ją stworzyć.

Wyjaśnienie pochodzenia wyrazów. — W miarę możności należy ustalić etymologiczne pochodzenie wyrazów.

Rozmiar artykułów. — Poszczególne opracowania nazw muszą być ujęte zrozumiale dla ogółu, lecz jak najkrócej, bez wdawania się w historię przedmiotu, a jedynie podając znaczenie i, możliwie, pochodzenie nazwy.

Zakres epokowy — od czasów najdawniejszych, o których jednak mamy wiadomości, do wprowadzenia nowoczesnej broni odtylcowej.

System organizacyjny pracy. — Cały materiał rzeczowy powinien być rozdzielony na kilka działów, przy czym każdy dział może opracować dwie lub trzy osoby, korzystając z pomocy przez nie kooptowanej. Nie jest wykluczonym, ażeby jedna osoba pracowała w paru działach, znanych sobie, w różnym zespole.

Okresowo będą się odbywały zebrania wszystkich współpracowników i życzliwych naszemu zamierzeniu, na których będą przedyskutowane opracowania poszczególnych ugrupowań, gdyż chodzi w pewnej mierze o mniej więcej bezsporny język naukowy dla nas i naszych następców.

Podział na grupy i projekt obsady personalnej: redaktor i wydawca — inż. Starykań-Grodecki Konstanty, sekretarz redakcji — rtm. dypl. Dziewanowski Władysław.

O kierownictwo działów, z wolnością kooptacji, pozwalam sobie prosić w zakresach działowych:

mundury, ekwipunek, chorągwie i sztandary — Pp. — Płk. Gembarzewskiego Bron. i rtm. Gepnera Stanisława;

rzędy końskie i przybory jeździeckie — Pp. rtm. Gepner Stanisław i rtm. dypl. Dziewanowski Władysław;

broń drzewcowa i obuchowa — Pp. płk. Gembarzewski Bronisław i radca Janota-Bzowski Bronisław;

broń palna krótka i długa — Pp. płk. dypl. Markus Stanisław i kpt. dypl. Podoski Jerzy;

artyleria — Pp. płk. dypl. Markus Stanisław i kpt. Wieliczko-Wielicki Michał.

uzbrojenie ochronne — Pp. rtm. dypl. Dziewanowski Władysław i inż. Starykoń-Grodecki Konstanty;

broń sieczna — Pp. mgr. Meyer Stanisław i rtm. dypl. Dziewanowski Władysław;

dawne słownictwo cechowe — P. dr. Bocheński Zbigniew;

różne i nazwy techniczne — P. inż. Starykoń-Grodecki Konstanty i inni.

Rysunki, w razie niewykonania przez poszczególnych autorów, podjął się wykonać bezinteresownie członek naszego Stowarzyszenia p. Wodnicki Mieczysław.

Kartoteki: wszystkie artykuły muszą być wykonane na kartonach jednego wymiaru. Prowadzi kartotekę Redaktor przy rzeczowej pomocy Sekretarza Redakcji.

Rozpoczęcie pracy natychmiast, przypuszczalne zakończenie w r. 1939.

Koszty Wydawnictwa pokrywa Redaktor.

Ewentualne zyski z wydawnictwa będą przekazane na rzecz Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska.

Protokuł

posiedzenia Komitetu Redakcyjnego Słownika Wojskowego, odbytego dnia 18.I. 1938 r. w Muzeum Wojska.

Obecni: członkowie Komitetu: płk. Gembarzewski Bronisław, inż. Starykoń-Grodecki Konstanty, rtm. dypl. Dziewanowski Władysław, z udziałem: ppłka Korzona Tadeusza, rtm. Gepnera Stanisława.

Omówiono bliżej wytyczne, uchwalone na zebraniu Stowarzyszenia w dniu 19.XII. 1937 r., dotyczące kooptacji specjalistów do opracowania poszczególnych zagadnień.

Korespondencję ma przeprowadzić inż. Starykoń-Grodecki Konstanty, przy czym wymienione były nazwiska następujące: 1) p. Benda Jan, Kraków, Siemiradzkiego 17, m. 3, 2) kpt. Wieliczko-Wielicki Michał, Toruń, ul. Prądzyńskiego 3, 3) dr. Bocheński Zbigniew, Kraków, Muzeum Narodowe, 4) kpt. dypl. Podoski Jerzy, Warszawa, Al. 3-go Maja 2, 5) dr. Czołowski Aleksander, Lwów, Wronowska 7, 6) dr. Mękicki Rudolf, Lwów, Muzeum Narodowe im. króla Jana III, 7) doc. Szachno.

Postanowiono zaproponować radcy Bzowskiemu Bronisławowi podjęcia się przechowania i porządkowania napływających materiałów.

Protokuł

posiedzenia Komitetu Redakcyjnego Słownika Wojskowego odbytego dnia 3.II. 1938 r. w Muzeum Wojska.

Obecni: członkowie Komitetu: płk. Gembarzewski Bronisław, inż. Starykoń-Grodecki Konstanty z udziałem: radcy Bzowskiego Bronisława, ppłka Korzona Tadeusza, rtm. Gepnera Stanisława.

Na wniosek płk. Gembarzewskiego Bronisława postanowiono: wybrać ze słownika Języka Polskiego Karłowicza i Kryńskiego wyrazy tyczące się wojskowości w najszerszym zakresie, bez grupowania ich na razie w poddziały. Zapoczątkowanie tej pracy wzięli na siebie pracownicy Muzeum Wojska.

Inżynier Starykoń - Grodecki Konstanty przedstawił swoją dotychczasową pracę tego samego rodzaju ze Słownika Staropolskiego Arcta.

Płk. Gembarzewski Bronisław stawia propozycję wyzyskania materiałów już przez niego zgromadzonych, tyczących się słownictwa wojskowego, stanowiących zestawienie nazw w szeregu różnych języków, oraz innej pracy przez niego dokonanej, mianowicie zbioru wyjątków z tekstów dawnych inwentarzy, przepisów itp.

Radca Bzowski Bronisław podjął się przechowywania i porządkowania gromadzących się materiałów.

ZOFIA STEFAŃSKA.

Rękojeść czy rękojęć?

Wszelkie zagadnienia językowe mają tę właściwość, że chcąc je rozwiązać, należy sięgnąć do ich źródeł i zaczynać ab ovo. Lingwistyka jest jak matematyka: uczy o formach językowych, które, zmieniając się ciągle, podlegają ścisłym prawom, bynajmniej nie zależącym od przypadku, lecz będącym jakby ogniwami długiego łańcucha, lub jak wzór matematyczny, który z jednej postaci zmienić się może w zupełnie inną, lecz zawsze według ścisłych reguł, gdyż w przeciwnym wypadku osiągnięty zostanie wynik fałszywy.

Wszystkie języki: obecne, już nie istniejące i te które dopiero powstaną, jako twór żywy, podlegają wzajemnym wpływom, skrzyżowaniom i przenikaniom. Stąd wiele między nimi zbliżeń i podobieństw. Lecz podobieństwa te są bardzo rozmaitego rodzaju i pochodzenia. Każdy język ma swoje dzieje: swoje dzieciństwo, okres najwyższego rozwoju, krystalizacji, wreszcie okres skostnienia, gdy przestaje być twórczym. Języki należące do jednej rodziny j. np. romańskie, czy słowiańskie, pochodzą od jednego pra-języka, który jest ich podstawą. Na skutek wpływów lokalnych i odrębnego rozwoju od pozostałych gałęzi tegoż pra-języka powstają różnice, które wywołują coraz większą odrębność pomiędzy bratnimi językami. Jednakże podstawa zostaje zawsze ta sama i jeśli śledzić owe zmiany w kierunku retrospektywnym, dojdziemy zawsze do tego punktu, który jest wspólny dla obu rozgałęzień. Ten typ podobieństw językowych jest wskaźnikiem i pomocą w rozwiązywaniu wątpliwości językowych, gdyż wskazuje na pra-źródło i jego rozwój.

Zupełnie innym typem podobieństw językowych są te, które powstały na skutek wpływów zewnętrznych, w chwili gdy język, stojąc na zbyt niskim stopniu rozwoju, nie może podołać wymaganiom życia, lub gdy nie mając już dostatecznej ilości sił twórczych (albo ludzie nim władający dostatecznej odporności) chłonie w siebie wpływy obce. Stąd np. w naszym języku latynizmy, gallicyzmy [1]), rusycyzmy, germanizmy. Niektóre z tego rodzaju wpływów przyjmują się i uzyskują obywatelstwo, jednakże zawsze jest to element obcy, który należałoby dostatecznie wcześnie z języka usuwać, a raczej nie przyjmować go.

Tyle uwag ogólnych.

W interesującym nas zagadnieniu, jak ustalić nazwę ujęcia szabli i w ogóle broni siecznej: *rękojeść, czy rękojęć*, ustalić możemy odrazu pewnik, który wątpliwości nie ulega i do stwierdzenia którego głębszych badań nie potrzeba. To mianowicie, że termin ten w żadnym wypadku nie oznacza funkcji jedzenia ręką, lecz ujmowania ręką rzeczonej broni.

Ustaliwszy to, stajemy wobec faktu, iż dziwna ta forma: *rękojeść* ustaliła się w języku polskim już od dość dawna, że spotkać ją można w dawnych inwentarzach w tej właśnie postaci.

Przyjrzyjmy się bliżej czasownikowi: *ująć, ujmować*, który w tym zagadnieniu gra główną rolę. Czasownik ten w dawnej polszczyźnie miał nieco inną formę, mianowicie: *jąć, imać*. W XVI w., w wieku złotym starej polszczyzny ta właśnie forma miała pełne obywatelstwo. Jedno tylko zastrzeżenie: brzmiał on inaczej niż dziś byśmy go wymówili. Samogłoski *ę* i *ą* to rozróżnienie czasów późniejszych. W polszczyźnie pierwotnej istnieje tylko jedna samogłoska tego rodzaju, mianowicie *a* z brzmieniem nosowym (dzisiejsze *ą* to *o* z brzmieniem nosowym). Ślady tego rodzaju wymowy spotykamy jeszcze w pomnikach piśmiennictwa polskiego z drugiej połowy XVI w. W mowie potocznej przetrwał on oczywiście o wiele dłużej. Do dziś dnia lud w niektórych okolicach [2]) wymawia w ten sposób, że np. słowo *pęknięta* wygląda w ich interpretacji jak *panknianta*, lub nawet *pakniata*. Im dalej wstecz będziemy sięgać poprzez wiek XV i XIV, napotkamy się oczywiście na coraz wyraźniejsze i powszechniejsze, a raczej wyłączne panowanie *a* nosowego. Forma ta sięga czasów słowiańszczyzny, gdzie znów napotykamy obie samogłoski nosowe, kierujące się jednak innymi prawidłami niż późniejsze. Potwierdza to forma analogicznych wyrazów w języku rosyjskim. Nasze: *pięć*, staropolskie i ludowe: *pianć*, rosyjskie: *piat'*. Nasze: *święty*, staropolskie i ludowe: *świanty, świanty*, rosyjskie: *swiatoj*.

Rosyjska więc nazwa: *rukojat', rukojatka*, jest potwierdzeniem, że pierwotna i rdzennie polska nazwa była *rękojęć*, w brzmieniu *a* nosowego.

Przyjrzyjmy się z kolei temu terminowi. Składa się on z dwuch części, z których pierwsza nie budzi w nas żadnych wątpliwości, druga zaś tak wiele. Zasadnicze formy tego czasownika są: bezokol. *jąć*, niedok. *imać*, czas teraźn. *imie (ima)*, czas przeszły: *jął, jęła*, zaś imiesłowy: *imając, jąwszy* oraz bierny: *jęt, jęta*. Widzimy, iż żadna z tych form nie odpowiada drugiej części wyrazu *rękojęć*. I nic dziwnego, gdyż postać tego wyrazu nie jest wcale formą czasownikową, lecz rzeczownikiem rodzaju żeńskiego tak, jak: *pąć* od *pątować*, *gródź* od *grodzić*, *więź* od *wiązać*. W tym ostatnim wypadku widzimy nawet analogiczną zmianę samogłosek nosowych z bezokolicznikowego *ą* na *ę* w rzeczowniku. Rzeczownik omawiany prócz formy *jęć* rodzaju żeńskiego miał prawdopodobnie i drugą formę: *jęcie* rodzaju nijakiego, z którego powstało późniejsze *ujęcie*.

Rozumowanie to potwierdza ukształtowanie się form innego czasownika z tego samego zakresu czynności, lecz o znaczeniu odwrotnym, mianowicie: *dać, dawać*. Wszystkie te formy zachowały się do dziś, lub też są dobrze znane i rozumiane. Przejrzyjmy je po kolei, łącznie z omawianym czasownikiem:

Dać — jąć, dawać — imać, dawa — ima, daje — imie, dał — jął, dawał — imał, dawając — imając, dając — imiąc, dawszy — jąwszy, dan — jęt, oraz rzeczowniki: *dań — jęć, danie (podanie) — jęcie (ujęcie)*.

Z przykładów wyjętych z literatury przez słownik Języka Polskiego [3]) widzimy, iż rzeczowniki te i tego rodzaju spotykają się w zabytkach piśmiennictwa polskiego XVI w., są więc dużo starsze niż ta epoka. To samo, zresztą, da się powiedzieć o poszczególnych formach czasownika *jąć, imać*.

Gdybyśmy mieli wątpliwości, co do całokształtu wyrazu *rękojęć*, jako złożonego, to do usunięcia ich dopomoże nam drugi wyraz, złożony z tych samych elementów, jednak nieco odmienny. Jest nim wyraz: *rękojmia*. Słownik Języka Polskiego zaopatrzył go krzyżykiem, co oznacza, iż wyraz ten jest staropolski. Używa go już Marcin Bielski, to znaczy, iż ma on już obywatelstwo w XVI w. i wcześniej. Porównując

---

[1]) Wpływy języka francuskiego.

[2]) Np. nad Liwcem lewym dopływem Bugu.

[3]) Formę: *rękojęć* pomieścił Słownik Języka Polskiego pod redakcją Karłowicza, potem Kryńskiego i Niedźwiedzkiego, na wniosek Bronisława Gembarzewskiego, jedynego wówczas znawcy wojskowości polskiej, członka redakcji tegoż słownika, popierając to stanowisko swym autorytetem w zakresie językoznawstwa.

Pułkownik Gembarzewski, podaje do wiadomości, że, o ile pamięta, w Bibliotece Jagiellońskiej natrafił podczas swoich studiów na rękopis gen. Józefa Załuskiego, z pierwszej ćwierci w. XIX, w którym generał omawia tę właśnie sprawę, wysuwając potrzebę używania wyrazu *rękojęć*.

oba te wyrazy, ich formę zewnętrzną i treść zauważymy, jak dalece forma odpowiada treści wewnętrznej każdego z nich. *Rękojęć* służy do wykonania funkcji jednorazowej: do ujęcia ręką broni, czy narzędzia. *Rękojmia* zaś oznacza pewne zjawisko trwałe, co ma odbicie swoje w użyciu formy czasownika niedokonanej, częstotliwej, gdyż druga część tego wyrazu utworzona jest od czasownika *imać*.

Reasumując powyższe, możnaby postawić tezę tego rodzaju, iż termin *rękojęć*, utworzony z czasownika sięgającego najdawniejszych okresów języka polskiego, w najpierwszej swej formie, później zatraconej, brzmiał właśnie tak, oraz że istnieć mógł jeszcze w owym XVI wieku, w którym żywe były te właśnie formy czasownikowe i analogie.

Skąd się wobec tego wzięła tak powszechna w użyciu forma: *rękojeść?* Być może, iż jest to zwykłe zniekształcenie językowe, pochodzące z ułatwiania wymowy. Zupełnie analogiczne zjawisko zauważyć możemy dziś. Wiele osób mianowicie, zamiast poprawnej formy *wziąć*, używa zniekształconej: *wziąść*. Ci sami ludzie byliby jednak bardzo zdziwieni, a nawet może nie zrozumieliby o co chodzi, gdyby w ich obecności, zamiast: *pojąć* powiedzieć *pojąść*. Ciekawym byłoby przyczynkiem do rozwiązania tego zagadnienia, stwierdzić w jakim czasie najdawniej użyty był termin *rękojeść?* [4]).

Całe więc zagadnienie sprowadza się do następującego dylematu.

Czy przy ustalaniu dawnego słownictwa wojskowego wybrać formę rdzennie polską i logicznie słuszną, lecz wyszłą z użycia od dość dawna, czy też formę, która się utarła i uzyskała w języku polskim obywatelstwo, lecz nie ma dostatecznych podstaw.

Przerwanie tradycji wojskowej w dziejach naszych spowodowało niejedno tego rodzaju zagadnienie (np. chorągiew i sztandar) i rozwiązanie ich spada na nasze pokolenie.

Już po oddaniu powyższego do druku, przeczytałam w słowniku Brücknera [5]) wyjaśnienie następujące:

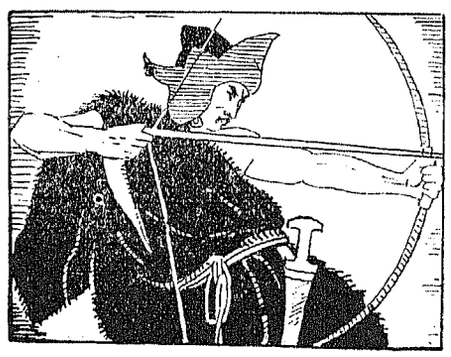
„...*rękojeść* z *rękojęć* [6]), *ruskie:* rukojat'; Czesi, Serbowie i inni mają obok prawidłowego *rukojet'* i nieprawidłowe *rukowiet'*..., a to się i u nas w XVII wieku pojawia: *rękowieść*".

A więc: prawidłowe *rukojet', rękojęć.*

[4]) Forma *rękowiść* być może dalszym zniekształceniem od *rękojeść* tak, jak: *nawuka* od *nauka*. Termin *nawuka* Słownik Języka Polskiego podaje jako staropolski, spotykany w głosach XV wieku.

[5]) Aleksander Brückner: „Słownik Etymologiczny Języka Polskiego", Kraków 1927.

[6]) Oznaczony gwiazdką, co znaczy, „że danej postaci źródła nie wykazują, że się jej dorozumiewamy".



ST. GEPNER.

Materiały munduroznawcze

Na tablicy 25 albumu Rupniewskiego figurują kirasjerzy pułk. Małachowskiego, oficer sztabowy, trębacz i szeregowiec.

Oficer sztabowy: kask z metalu białego, grzebień z żółtego, obszycie z futra czarnego, kita pąsowa, z grzebienia zwiesza się ogon włosiany czarny. Na przodzie pomponik żółty, zakończenie czarne, podpinka żółta.

Kolet granatowy, kołnierz, wykłady i wypustki na połach pąsowe, na wykładach i kołnierzu złote granaty. Spodnie białe.

Kirys żelazny, kuty żółtymi gwoździami, t. zw. zapinki w łuskę, z metalu żółtego. Kirys obszyty, zgodnie zaś z przepisem z 1810 „garnirowany" pąsowym materiałem z galonikiem srebrnym.

Ładownica, kuta z boków żółtą blachą, na pasie białym, z białej skóry również pendent do pałasza.

Czaprak, olstra i mantelzak granatowe, z wypustkami pąsowymi i galonami srebrnymi, orzeł, cyfra na mantelzaku i granat srebrne. Pałasz z mosiężną rękojeścią, temblak srebrny. Epolety złote.

Kirasjer ubrany jest co do barw, analogicznie, jak oficer, epolety, jak sądzić można z rysunku z żółtego metalu z pąsową frendzlą, temblak u szabli pąsowy, obszycie olster, czapraka i mantelzaka z białej taśmy.

Trębacz, widoczny z tyłu, ma kask całkowicie z metalu żółtego, obszycie z futra żółto - brązowego, kita z lewej strony biała, włoś na grzebieniu ponsowy. Kolet biały, wykłady na połach ponsowe, takiż kołnierz. Epolety i akselbanty żółto - ponsowe, sznur do trąbki biało - karmazynowy. Reszta ubioru i oporządzenia konia, jak u kirasjera.



Tablica 25.

Tablica 26 poświęcona jest 15 i 16 pułkowi ułanów i przedstawia w wielu szczegółach bardzo ciekawy materiał.

Z 15 pułku ułanów jest oficer na lewej stronie planszy i ułan, trzymający konia.

Oficer ma czapkę czarną z pąsową kitą, nie spotykaną poza bermycami kompanii wyborczych, może więc w 15 pułku kompania wyborcza różniła się jedynie pąsową kitą, czapki zaś miała, jak cały pułk. Galon na czapce złoty, takaż podpinka, kordony srebrne. Pomponik przy osadzie kity złoty. Mundur i spodnie granatowe, kołnierz, rabat i lampasy karmazynowe, wykłady pół granatowe z wypustką karmazynową. Pas do rapci i ładownicy całkowicie złoty, takież epolety.

Ułan, trzymający konia, ma mundur, co do barw, analogiczny, jak oficer, jedynie spodnie białe z lampasem granatowym. Kordony u czapki i frendzla przy kawaleryjskich epoletach żółto - karmazynowa. Pasy białe.

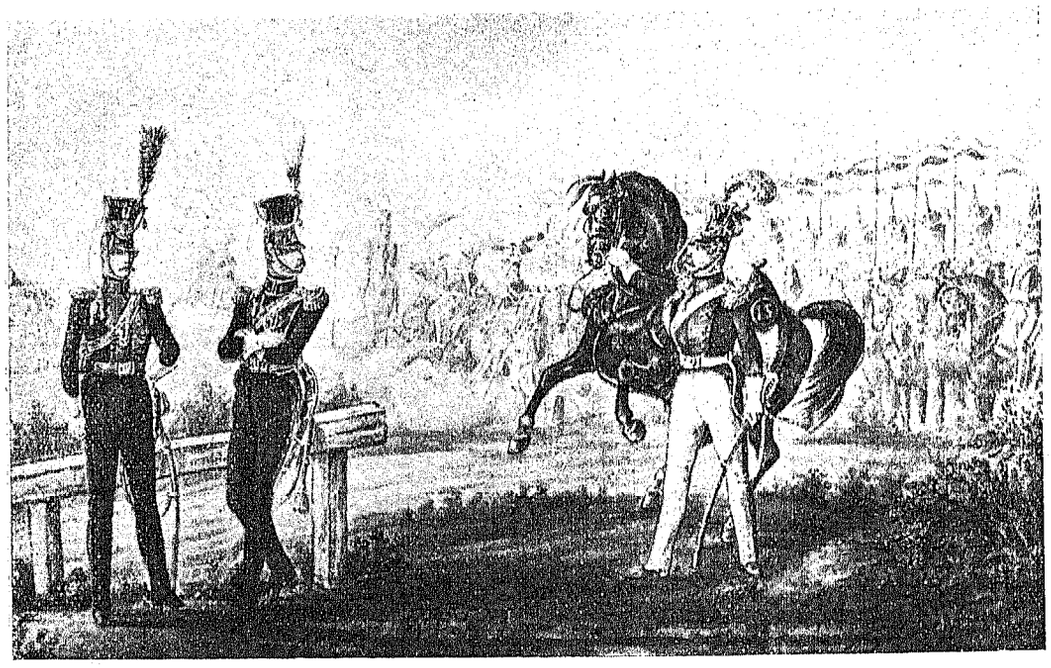
Czaprak na koniu z białego barana, obszyty granatowym sukiennym lampasem, mantelzak granatowy z wypustką karmazynową, cyfra żółta.

Oficer pułku 16 ułanów, drugi z lewej strony, ma kołnierz i rabat karmazynowe z wypustkami białymi, lampasy na spodniach karmazynowe. Najdziwniejsze jest to, że wszystkie pasy, epolety, podpinki i t.d. są z metalu białego, a nie złote, jak we wszystkich pułkach księstwa. Kita u czapki biała, u spodu czarna, pomponik srebrny.

Na drugim planie widoczni są ułani kompanii centralnej i wyborczej. Barwy, jak u oficera, epolety srebrne z pąsową frendzlą w komp. wyborczej, białą w centralnej. Spodnie białe z pojedyńczym lampasem granatowym. Kity u czapek pąsowe w komp. wyborczej, czarne w centralnej. Czapraki, jak w 15 pułku, proporczyki karmazynowo - granatowe z białym trójkątem.

Artyleria konna po r. 1810 przedstawiona jest na 27 planszy albumu Rupniewskiego.

Oficer wyższy na pierwszym planie ma



Tablica 26.



Tablica 27.

na głowie bermycę czarną, kordony i pompon złote, kita biała, spód czarny.

Mundur i spodnie ciemno - zielone, kołnierz i wykłady pół czarne. Wypustki na kołnierzu, na piersiach i wykładach pół pąsowe. Lampas na spodniach złoty. Epolety, akselbanty i pasy złote. Rękawice czarne.

Czaprak i mantelzak ciemno - zielone, obszyte wstęgą złotą z wypustkami pąsowymi. W siedzeniu futro lamparcie obszyte pąsowym suknem.

Podoficer, salutujący pełną, odwróconą dłonią ma mundur w barwach, jak oficer, lampas na spodniach, czapraku i mantelzaku czarny z wypustkami pąsowymi. Kita pąsowa, kordony, akselbanty i frendzla przy epoletach żółto - karmazynowa. Pasy białe.

W siedzeniu czapraka czarny baran, granaty na czapraku pąsowe.

Oficer niższy na drugim planie różni się od sztabowego następującymi szczegółami: kita pąsowa, zamiast białej, akselbanty złote na lewym ramieniu, a nie jak u oficera sztabowego na prawym. Lampas na spodniach nie złoty, a taki, jak u podoficera. Analogiczny z podoficerem czaprak i mantelzak, jedynie granaty złote.

Trębacz ma bermycę białą, kita pół zielona, pół pąsowa, flama czarna z galonami złotymi. Kordony, jak u podoficera.

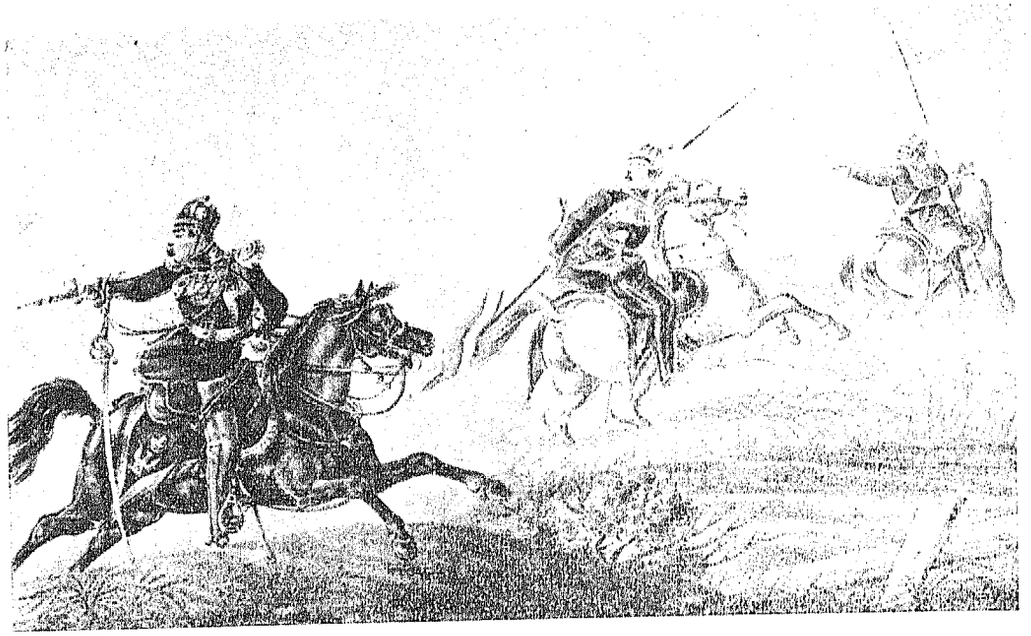
Mundur biały, kołnierz czarny, wypustki pąsowe. Kamizelka czarna, szamerowanie złote.

Kordony u czapek, akselbanty, frendzle u epolet i wyszycia huzarskie pąsowych spodni — żółte z karmazynem.

Osiodłanie konia, jak u podoficera.

Na ostatnim planie widoczne jest działo z zaprzęgiem, szczegół bardzo ciekawy, bo prawie nigdzie nie notowany.

Niestety detale dość trudne do odcyfrowania, widać jednak, że jezdni nie są w bermycach, a okrągłych kaszkietach z pąsowymi, czy ciemno - żółtymi pomponami. Mundury niebiesko - zielone, kołnierze i wyłogi rękawów, zdaje się czarne, lub w kolorze munduru. Widoczny pas biały przez prawe ramię, tak, jakby od tasaka.



Tablica 28.

Może, tak jak we francuskiej artylerii konnej jezdni byli inaczej umundurowani, nie mieli ładownic i szabel, a tasaki.

Dosyć wyraźne zaprzęgi prawego dyszlowego i lejcowego konia, chomąta z dużymi, zielonymi kleszczynami, szerokie pasy na grzbiecie koni i szerokie natylniki z jedną poprzeczką.

Tablica 28 nosi tytuł, Wojsko Polskie uformowane we Francji 1814 r. — Krakusy pułk. Oborskiego.

Na planszy przedstawiony jest oficer i na drugim planie szeregowi.

Czapki karmazynowe, wyszywane białą taśmą, u oficera srebrną, pióra białe.

Mundury — wołoszki granatowe, zapinane na szereg drobnych guziczków, lamowane białą taśmą, u oficera srebrną. Na piersiach ładunki karmazynowe, lamowane taśmą białą. Pas u krakusa karmazynowy, u oficera srebrny. Spodnie granatowe z karmazynowymi lampasami, u oficera karmazynowe ze srebrnymi lampasami.

Czapraki granatowe, lamowane karmazynem, u oficera taśma srebrna, wypustka karmazynowa.

Mantelzak, widoczny u oficera karmazynowy, wyszywany srebrną taśmą.

Proporczyki karmazynowo - białe.

Na ostatnim planie widoczny krakus w opończy z kapturem, w kolorze szarym.

Na planszy 29 uwidocznione są ciekawe i mało znane mundury.

Figury 1 i 2-a przedstawiają podoficera i szeregowego Gwardii Narodowej Warszawskiej. Kaszkiety czarne, pompony niebieskie, kity pąsowe, podpinki i blachy na kaszkietach z metalu żółtego. Kordony pąsowe, u podoficera, przerabiane żółtym, prócz tego podoficer ma żółty galon dookoła denka kaszkietu.

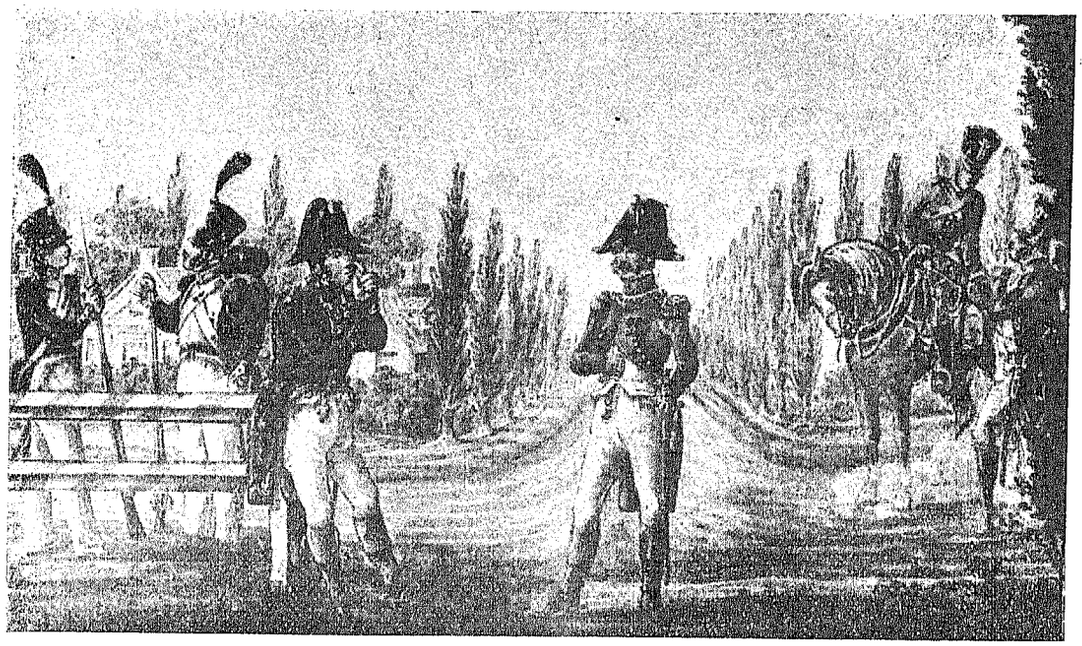
Mundury granatowe, kołnierz i wyłogi rękawów niebieskie z wypustkami białymi, rabat biały z wypustką niebieską wykłady pół białe — wypustki niebieskie, łapki na rękawach białe z wypustką pąsową.

Epolety z frendzlą pąsowo - żółte.

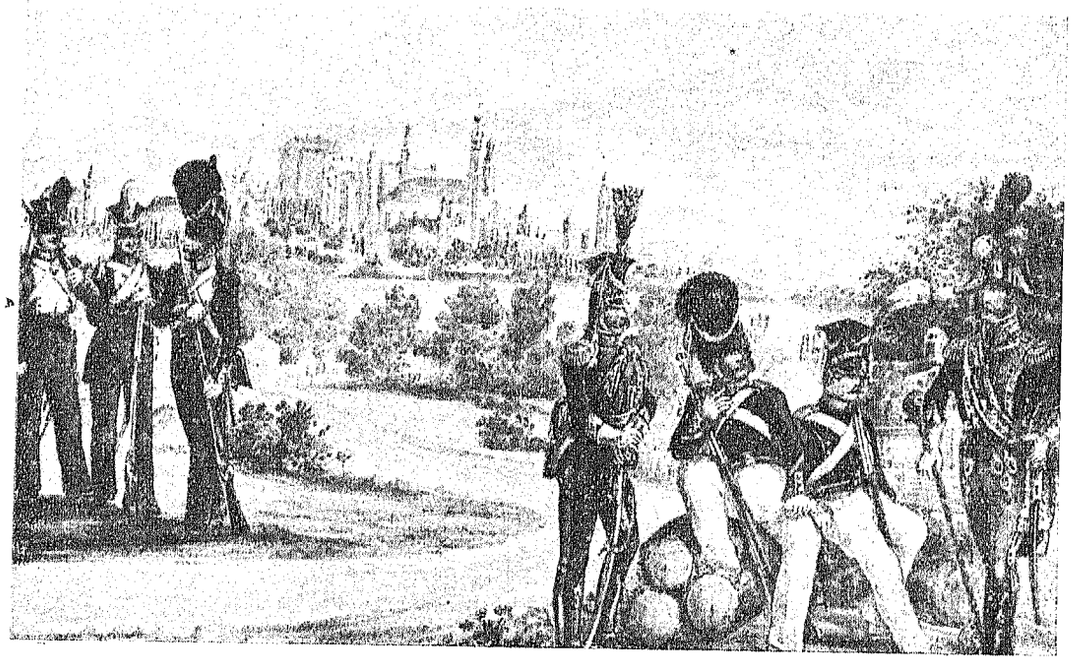
Pasy i spodnie białe.

Figura 3-a przedstawia Naczelnego Lekarza.

Mundur granatowy, kołnierz, wyłogi pół i rękawów karmazynowe, haft złoty. Na



Tablica 29.



Tablica 30.

połach srebrne orzełki. Zamiast epolet — pleciony naramiennik złoty.

Spodnie białe, buty ze stylpami żółtymi.

Figury 4 i 6-a przedstawiają oficera i szeregowego korpusu inwalidów. Mundury niebieskie, takież rabaty z wypustką karmazynową, kołnierz i wykłady rękawów karmazynowe, w tym kolorze wypustki na połach.

Epolety oficerskie srebrne, u szeregowego naramiennik niebieski z wypustką karmazynową.

Figura konna przedstawia „żołnierza od pociągów".

Kaszkiet czarny z ciemno - żółtym pomponem.

Mundur jednorzędowy niebieski, wypustki na kołnierzu, na piersiach i naramiennikach ciemno - żółte.

Spodnie szare z żółtą wypustką.

Kto wie, czy te barwy, trudne do odczytania na artyleryjskiej planszy, nie będą odpowiadały jezdnym artylerii konnej.

Tablica 30 i ostatnia albumu Rupniewskiego poświęcona jest Gwardii Narodowej i Milicji woln. m. Krakowa z roku 1812.

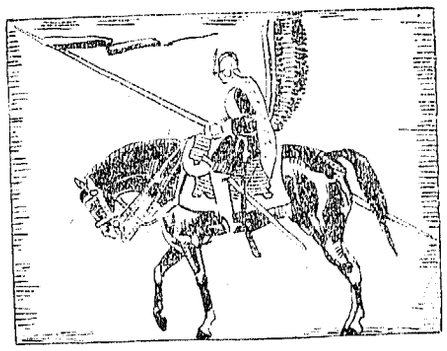
Trzy figury z lewej strony przedstawiają woltyżera, fizyliera i grenadiera Gwardii Narodowej.

Mundury i spodnie granatowe, kołnierze niebieskie, wypustki na mundurze i białych rabatach karmazynowe. Wyłogi rękawów karmazynowe, łapki białe z wypustką karmazynową. Kita, kordony i epolety woltyżera zielone, fizyliera białe, u grenadiera pąsowa kita. Fizylier ma zamiast epolet — naramienniki białe z wypustką karmazynową, kordony grenadiera — białe.

Milicja Krakowska ma mundury granatowe, wszystkie wypustki, naramienniki niebieskie, rabaty granatowe z wypustką. Kordony białe, pompon fizyliera niebieski, kita biała. Wsparty na szabli podoficer — żandarm konny ma kołnierz, rabat, wyłogi pół i rękawów niebieskie, epolety i akselbanty białe, przerabiane niebieskim, pas do ładownicy czarny.

Tambur — major w mundurze granatowym, spodnie niebieskie, hafty srebrne. Kita na kapeluszu pąsowa, pióra — dwa białe, dwa niebieskie.

Kończąc opis albumu Rupniewskiego czuję się w obowiązku złożyć podziękowanie członkowi naszego Stowarzyszenia, p. Janowi Jędrzejowiczowi za użyczenie tak cennego i rzadkiego materiału i tym samym za możność zapoznania się z nim szerszego naszego grona.



JÓZEF OLSZYNA-WILCZYŃSKI.

Zapomniany zbiór muzealny Dominika Dowgiałły w Siesikach

Drugim ciekawym zbiorem starożytności, o którym L. Potocki wspomina w swych „Pamiętnikach pana Kamertona" (Poznań 1869, część III str. 23 — 26), była prywatna kolekcja zabytków przeszłości Dominika *Dowgiałło* w Siesikach (majątku 3 mile odległego od Wiłkomierza).

Dziedzic Siesik, Dominik Dowgiałło, praktyczny gospodarz i godzien szacunku obywatel, odziedziczywszy po ojcu ten majątek, zrujnowany i obciążony długami, doprowadził go do wzorowego stanu, zamek siesicki podniósł z gruzów i piękną rezydencją uczynił. Jako zaś miłośnik i znawca starożytności krajowych zbierał w okolicach Wiłkomierza zabytki dalekiej przeszłości i urządził z nich w jednej z odbudowanych przez się baszt zamkowych prywatny zbiór muzealny, którego strzegł z pieczołowitością. Zmarł on w r. 1857, w Paryżu, gdzie go pochowano na cmentarzu du Père la Chaise.

Autor „Pamiętników Kamertona", opuściwszy w 1858 r. Wilno, zatrzymał się w swych wędrówkach po ówczesnej Litwie we wspomnianym dworze-zamku w Siesikach, a więc w rok po śmierci właściciela, i takie nam z tego czasu przekazuje wiadomości o znajdujących się w tym „szacownym" zbiorze militariach:

1. „Pierwsze miejsce trzyma znaczna ilość młotów, —

2. kilofów,

3. toporów,

4. siekier i rozmaitych narzędzi wyrabianych z granitu i krzemienia".

5. „Kolczugi czyli koszule misternie z drutu stalowego wyrabiane".

6. „Kompletna zbroja żelazna z hełmem (1-sza) z karpią łuską. Należała podług podania do kawalera mieczowego Rotha, którego po bitwie pod Pobojskiem (1435 r.) miano utopić w Świętej rzece (Szwenta) za zdradę z rozkazu księcia Zygmunta Kiejstutowicza".

7. „Kompletna zbroja żelazna z hełmem (2-ga) jakiegoś Radziwiłła; jest bowiem na niej wyryta litera R. z książęcą koroną".

8. „Kompletna zbroja żelazna z hełmem (3-cia), którą po herbie rodzinnym poznać można, że należała do któregoś Platera".

9. „Czekan żelazny, bogato złotem nabijany, odnosi się podług prawdopodobieństwa do czasów Stefana Batorego; herb na pół zatarty, na którym lilia dostrzegać się daje, co rodzi domysł, iż musiał być własnością któregoś z Paców". — Dodaje też przy tej pozycji autor swą uwagę, że „znajdujące się na nim litery S. Z. stworzyły bajkę, iż to ten sam czekan, którym Samuel Zborowski zabił Wapowskiego. Gdyby się jednak do owych czasów odnosił, cyfra na nim wyrżnięta składałaby się z gotyckich liter; widocznym zaś tu jest że je świeżo dodano". — Trudno jest przyznać zupełną rację tej uwadze, zwłaszcza, że data zabójstwa Wapowskiego jest tak bliską początkowi panowania Batorego, a łacińskie pismo już za Zygmunta I niemal wyrugowało gotyk; natomiast widoczne późniejsze wyrycie tych liter prędzej popiera hipotezę opisywacza.

10. „Piękny rząd turecki na konia, pochodzący może z łupów zabranych pod Wiedniem". — Zauważyć jednak przy tym przypuszczeniu autora należy, iż ani jeden oddział wojska W. Ks. Litewskiego nie brał udziału w odsieczy wiedeńskiej ani w bitwie pod Parkanami; natomiast działały one w tej wojnie w północnych Węgrzech (dzisiejszej Słowacji), gdzie miały do czynienia bądź z Turkami, bądź też

z Węgrami, walczącymi po stronie tureckiej. Nie wyklucza to jednak możliwości, że wielu Litwinów mogło wtenczas służyć w chorągwiach i regimentach koronnych, które pod wodzą Króla Jana III krwawiły się, zwyciężały i brały łupy pod Wiedniem i Parkanami.

11. „Łuk tatarski oprawny w srebro".

12. „Z późniejszych pamiątek znajdziesz kilka par pistoletów, między którymi" są:

13. „Pistolety (para) tureckie Ali Baszy Zebelin".

14. "Drogocenne" pistolety (para) t. zw.„Kuchenrejtery".

15. „Pistolety (para) wersalskie prześlicznej roboty, które hetman Ogiński otrzymał w darze od Wilhelma III, króla pruskiego".

16. „Z pamiątek Konfederacji Barskiej ujrzysz obraz M. B. Częstochowskiej na blasze miedzianej, służący do noszenia na piersiach; należał z pewnością do jednego z obrońców Częstochowy". — Nie można i przy tym twierdzeniu autora zgodzić się na słuszność jego wniosku, albowiem ryngrafy z M. B. Częstochowską rozpowszechniają się w Polsce dopiero po obronie Częstochowy za Jana Kazimierza (do tego czasu rycerstwo polskie na sztandarach, kirysach, ryngrafach i skaplerzach hołdowało przeważnie M. B. Niepokalanego Poczęcia), a w czasach Konfederacji Barskiej kult M. B. Częstochowskiej jest już tak rozpowszechniony, że nie tylko obrońcy fortecy częstochowskiej noszą jej wizerunek na ryngrafach.

17. „Przy odnawianiu zamku siesickiego (który za Karola XII szturmem wzięto i spalono) i oczyszczaniu fos znaleziono dwie kule kamienne, wydobyte z kanału, i —

18. — niektóre szczątki poprzepalanej (w pożarze) broni", które zapewne też się w tym muzeum domowym znajdowały.

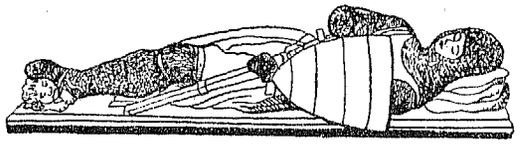
Na tym wyczerpuje autor wykaz militariów, oglądanych przez siebie w baszcie siesickiej Dowgiałły, w r. 1858.

Co się następnie z tym zbiorem stać mogło, trudno będzie dziś dociec. Jednak dla przyczynienia się do inwentaryzacji i dalszych poszukiwań uważałem za obowiązek wynotować te osiemnaście pozycyj na łamach „Broni i Barwy". Może ktoś z Wiłkomierzan, a przede wszystkim z rodziny, potomków, krewnych i znajomych Dominika Dowgiałły dorzuci po mnie parę wystarczających dla dalszych poszukiwań wiadomości. Nieobojętną i pożądaną też byłoby dziś rzeczą wyświetlić i stwierdzić, jak się przedstawia obecnie ta baszta-muzeum w wiłkomierskich Siesikach.

OD REDAKCJI.

Od prawnuka Domin. Dowgiałły, rotm. rez. Karola Dowgiałły, otrzymała redakcja „B. i B." wyjaśnienie na skierowane zapytanie, które poniżej podaje:

Zbiory Siesickie, które należały do mego pradziada Dominika Dowgiałły, potem uzupełniane przez mego dziada Stanisława i mego Ojca Dominika — zostały przewiezione w czasie odwrotu wojsk rosyjskich w 1915 r. za Dniepr do majątku Hołoblin k. Mohylowa, należącego do ks. Konstantowej z Hołyńskich Radziwiłłowej i tam zostały rozgrabione w czasie rewolucji rosyjskiej.



STANISŁAW MEYER.

Muzeum starożytności w Wilnie, a zbiory w Łohojsku

Nawiązując do ciekawego artykułu p. gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego w Nr. 1 (rok V) „Broni i Barwy" i odpowiadając na wezwanie Szanownego Autora, pragnę dodać nieco wiadomości zebranych przeze mnie w sprawie byłego muzeum starożytności w Wilnie.

Wiadomości poniżej podane nie opierają się niestety na żadnych pisanych ani drukowanych dokumentach. Są to informacje udzielone mi przez kilku następujących, nieżyjących już zbieraczy i antykwariuszy czasów przedwojennych: ś.p. Janusza Uniechowskiego, zbieracza i obywatela ziemskiego z Mińszczyzny, ś.p. Zdzisława Wolskiego, ś.p. Jana Strzałeckiego i po części przez ś.p. Gustawa Bisier, znanego antykwariusza warszawskiego. Zarówno Strzałecki, weteran 63-go roku, jak i Bisier rozpoczęli swą działalność zbieraczy w okresie popowstaniowym — łączyły ich więc z czasem upadku zbiorów Wileńskich bezpośrednie wspomnienia.

Wedle więc tej ustnej tradycji duża ilość przedmiotów z Muzeum Wileńskiego została przez Eustachego Hr. Tyszkiewicza przewieziona do Łohojska. Dzięki uprzywilejowanemu stanowisku Hr. Tyszkiewiczów, zbiory w Łohojsku nie były przez rząd rosyjski konfiskowane, przeciwnie, w okresie ucisku po Powstaniu zwiększyły je jeszcze rzeczy, składane tam przez liczne domy ziemiańskie na Litwie. Około 1880 — 1890 roku większość przedmiotów ze zbiorów Łohojskich dostała się do rąk jakiegoś pana Tatura, urzędnika przy gubernatorze w Mińsku, z pochodzenia Polaka. Nikt dobrze nie umiał mi wytłomaczyć dlaczego i jaką drogą Tatur stał się właścicielem tych przedmiotów. Pod sekretem i przy wódce często sprzedawał dobre okazy polskiej broni i uzbrojenia. Jeździli też do niego stale antykwariusze i zbieracze tego okresu. Między innymi Janusz Uniechowski nabył od Tatura większość okazów swego zbioru. Zbiór ten przepadł podczas wojny i rewolucji, za wyjątkiem kilku przedmiotów, które właściciel wywiózł do Polski.

Zdzisław Wolski opowiadał mi, że z części zbiorów Łohojskich były porobione dobre rysunki, które on widział u jednego z p. Hrabiów Tyszkiewiczów.

Następujące przedmioty, pochodzące ze zbiorów Łohojskich, nabyte przeze mnie od p. Uniechowskiego, znajdują się obecnie w Muzeum Wojska w Warszawie:

1) Kolczuga ozdobna z Pogonią na piersi Nr. 26310, reprodukowana w „Broni i Barwie" w tomie II (rok 1935) Nr. 10 i 11, str. 234 i 235. Czy to nie czasem „zbroja towarzysza litewskiej chorągwi pancernej", podana w artykule p. gen. Olszyny-Wilczyńskiego?

2) Szyszak polski haracenowy z nakarkiem wykutym z jednego kawała żelaza.

3) Dwa pałasze polskie o rękojeści koszowej zamkniętej z pionowymi tarczkami, z których jeden był reprodukowany w „Broni i Barwie", tom I, rok 1934, Nr. 5, str. 101; (jest to pierwsza pozycja z lewej strony tablicy).

Powyższe przedmioty pochodzą ze zbiorów Łohojskich bezprzecznie. Należy zauważyć, że są to raczej rzeczy skromne w wykonaniu, nie przedstawiające wielkiej wartości materialnej. Należy przypuszczać, że Moskale zabierali przede wszystkim przedmioty kosztowniejsze, wykonane ze szlachetnych metali, sadzone kamieniami etc., natomiast rzeczy skromniejsze prędzej dało się uratować.

Podając tę garść wiadomości, noszących raczej charakter anegdotycznych wspomnień nie wątpię, że znajdą się jeszcze osoby, które coś więcej na temat zbiorów Wileńskich i Łohojskich będą wiedziały.

JAN JĘDRZEJOWICZ.

Polskie formacje wojskowe w armii austriackiej po I. rozbiorze

Jako dalszy ciąg mego artykułu pod tym tytułem w N-rze 11 — 12 „Broni i Barwy" z r. 1937, przechodzę do omówienia po krótce organizacji i ubioru „Król. szlacheckiej galicyjskiej gwardii przybocznej" 1781 — 91 r.

Aby przyciągnąć szlachecką młodzież do tronu i przysposobić ją do służby w wojsku i administracji państwowej, powziął cesarz Józef II. myśl stworzenia pewnego rodzaju szkoły wojskowej dla młodych szlachciców w formie gwardii przybocznej (Königl. adelige galizische Leibgarde), zwanej popularnie w Wiedniu *gwardią polską* (polnische Garde).

Odnośny ces. dyplom z dn. 16.XI. 1781, którego autentyczny tekst posiadam, postanawiał w 14-tu punktach, że gwardzistów ma być 60 prócz szarż, kapitan gwardii ma piastować wysoką rangę w wojsku i musi pochodzić z Galicji. Gwardziści (niby towarzysze) mają rangę oficerską, co najmniej chorążego, a przechodząc po 6 latach do wojska, otrzymują tam rangę o 1 stopień wyższą.

Polska gwardia już 30.XII. 1781 była sformowana i tegoż dnia uroczyście zaprzysiężona została. Tymczasowo podlegała jako dowódcy kapitanowi gwardii węgierskiej, aż do chwili objęcia dowództwa przez ks. Adama Czartoryskiego, generała Ziem podolskich, który równocześnie został mianowany ces. generałem kawalerii i szefem 4 p. kirasjerów. Zastępcą kapitana (Kapitän — Leutnant) został gen.-maj., były generał polski, Stanisław hr. Rzewuski († 1786). Właściwą komendę gwardii w Wiedniu sprawował od początku aż do końca porucznik gwardii, podpułk. Józef hr. Sierakowski. Etat gwardii poza powyższymi oficerami składał się z 2 wicewachmistrzów (rotmistrzów wzgl. majorów), 40 gwardzistów (po części podporuczników, po części chorążych, którzy 9.II. 1786 też awansowali na podporuczników), dalej paukiera, 4 trębaczy i pewnej ilości furjerów i masztalerzy (Gardediener). Jako personel wychowawczy przydzielono lekarza, 1 inżyniera, 1 nauczyciela języka francuskiego i nauczyciela tańców.

Gwardia otrzymała konie jednakowej maści (według Teuber - Ottenfelda) — kasztany z konopiastymi ogonami i grzywami. Pełniła u dworu służbę także pieszo, lecz z kopią w ręce.

P. Wawel - Louis w cyt. przez P. Schönfelda „Okruszynach historycznych" podaje kilka uroczystych występów „polskiej" gwardii, a mianowicie 17.II. 1782 na pogrzebie ks. Schwarzenberga, w. ochmistrza dworu, w marcu i kwietniu tegoż roku w czasie pobytu w Wiedniu Papieża Piusa VI. stale służbę honorową przy jego Osobie pełniła, w czerwcu tegoż roku z okazji przybycia do Wiednia kapitana ks. Czartoryskiego i objęcia przezeń dowództwa nad gwardią, udział gwardii w procesjach Bożego Ciała i corocznie wtedy obchodzonej rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków przez Króla Jana III.

Wedle źródeł austriackich młodzież w gwardii była dość niesforna i wykazywała wielkie braki wychowania i wykształcenia z domu rodzinnego wyniesione. Jednakowoż popularnością wielką cieszyła się w Wiedniu, jak to cytuje p. Wawel - Louis z artykułów ówczesnych gazet wiedeńskich.

Już po 5 latach, wskutek zapotrzebowania oficerów na wojnę z Turcją i formowania galicyjskich ułanów, szeregi gwardii bardzo się przerzedziły tak, że od 1786 r. nie można jej było już skompletować, a kandydatów nowowstępujących prawie nie było, ledwie paru i to z najbiedniejszej szlachty przeważnie. Cała impreza z gwardią właściwie nie udała się, to też cesarz Leopold II, przy okazji nieporozumienia, jakie zaszło między nim a Stanami galicyjskimi, zniósł manifestem do Stanów z 14.II. 1791 gwardię galicyjską z terminem 1.V. 1791. W zamian za to, ustanowił cesarz 40 miejsc w woj. Akademii w Wr.-Neustadt dla młodych Polaków, a ponadto postanowił, że w niemieckiej gwardii przybocznej t.zw. „Łuczników" (adelige Arcierenleibgarde) stale 2 miejsca wicewachmistrzów i 30 miejsc gwardzistów z rangą podpor. *wyłącznie* dla szlachty galicyjskiej zarezerwowanych być ma. Także 1 oficer tej gwardii zawsze miał być mianowany z pośród generałów narodowości polskiej. Pozostał nim Sierakowski do śmierci w r. 1801. Na razie więc resztki polskiej gwardii, już spieszone i w mundurach gwardii „Łuczników", jako galicyjski pluton tej niemieckiej gwardii pod dowództwem gen.-maj. Sierakowskiego zakwaterowany został w budynku dawnej galic. gwardii na Renngasse, którego nazwa „polnischer Gardehof" utrzymała się do ostatnich czasów. I w tym plutonie przez 5 lat uczono młodzież, obok wojskowości, prawa, filozofii, matematyki, historii, nauk przyrodniczych i języka niemieckiego, a po egzaminie szli gwardziści jako porucznicy do armii lub do służby w administracji państwa. Niedługo to trwało, wojny z ces. Napoleonem spowodowały wcześniejsze wcielenie gwardzistów do pułków, wielu też po r. 1809 przeszło w szeregi wojska X. Warszawskiego. W r. 1816 definitywnie zlikwidowano galicyjski pluton gwardii.

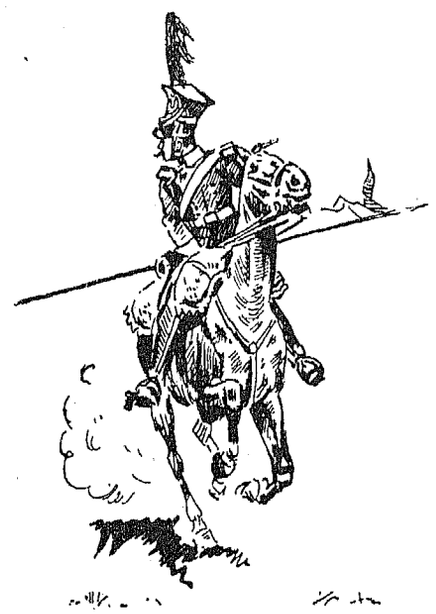
Ubiór dla gwardii galicyjskiej w r. 1781 ustanowiony był czysto polski i odpowiadał krojem ówczesnym kontuszom. Na sprawienie tegoż dla gwardii całej, wydał dwór austr. 52.000 fl. Czapka rogatywka *biała*, pikowana *(nie złocisto - czerwona tatarka!)* z siwym barankiem. Nad barankiem i wzdłuż 4-ch rogów galon złoty, szerokości zależnej od rangi. Złote kordonki opięte wokoło czapki, kutasy kordonków zwisały na przodzie równo z dolnym krajem baranka. Z lewej bogata egreta czapla biała i takież czaple pióra zwisające w lewo. Żupan karmazynowy z granatowymi wyłogami rękawów. Kontusz granatowy z wylotami z tyłu spiętymi, kołnierz i mały rabat ułańską formą karmazynowe. Podszewka kontusza i wylotów karmazynowa jedwabna. Złote szlify przerabiane czarnym jedwabiem z grubymi bulionami, jednakię dla wszystkich stopni. Kołnierz, wyłogi rękawów, rabat, szwy rękawów żupana i kontusza, brzegi kontusza dolne i z przodu obwiedzione złotym gałonem pojedyńczym, wzgl. podwójnym, różnej szerokości zależnie od stopnia. Na rabacie i przy epoletach złote półkuliste guziki, takież małe po 2 do spinania wyłogów rękawów z tyłu. Szarawary granatowe, buty polskie z czerwonego safianu, nad obcasem przybijane mosiężne ostrogi. Pas *lity* polski na kontuszu, pod pasem rapcie złote na czerwonym safianie do szabli typu polskiego, o pochwie czarnej z okuciem pozłacanym. Przy szabli temblak oficerski cesarski, złoty przerabiany czarnym jedwabiem. Ładownica z czerwonego safianu i pas do niej. Na pasie galon złoty z czarnym paskiem, ładownica u gwardzistów z galonem i orłem złotym, u szarż z srebrnej blachy z złotym orłem. Z przodu na pasie ładownicy łańcuszki złote z przetyczkami. Na *plecach skóra lamparcia*, podszyta karmazynową kitajką, spięta na piersiach (od lewego ramienia pod prawy bok) klamrą

pozłacaną z cesarskim orłem. Halsztuk czarny jedwabny z białym sztryflikiem, około r. 1790 podług ówczesnej mody czarny krawat (przy kołnierzu kontusza wywijanym), włosy i loki pudrowane z harcapem, wąsy golone. Rękawy od koszuli w formie koronki widoczne z wyłogów. Rękawiczki paliowe.

Rynsztunek koński, bardzo bogaty, formy polskiej, siodło i wszystkie rzemienie z czerwonej skóry, ozdoby pozłacane na sposób orientalny. Strzemiona mosiężne. Czaprak ostro ścinany, lecz nie wydłużony z huzarska, karmazynowy z złotymi galonami (ilość i szerokość według stopnia), pokrywający z przodu olstra. Na nich i na tylnych rogach czapraka haftowane złotem cesarskie orły. W olstrach para pistoletów. Gwardziści bez szarży ponadto kopie bardzo długie, z drzewcem czerwonolakierowanym, długi proporczyk w barwach cesarskich.

Rycina gwardzisty na koniu, umieszczona pod artykułem P. R. Schönfelda (Nr 6 „Broni i Barwy" 1937 r.) jest na ogół bardzo dokładna i odpowiadająca najbardziej prawdzie z wszystkich mi znanych. Zgodna też z dziełem Teuber - Ottenfeld.

Uwaga: Według otrzymanych z Wiednia informacji, *nie było* specjalnie przepisanego dla gal. gw. *ubioru codziennego*. Akta tej gwardii nie są jeszcze w Archiwum Wojsk. uporządkowane, nie mogłem też dostać autentycznego spisu nazwisk członków tej gwardii. Podobno koński rynsztunek kapitana gwardii znajduje się w Muz. Czartoryskich w Krakowie.



WITOLD HUBERT.

Szczątki okrętu wojennego pod Rozewiem

Prasa stołeczna (patrz „Kurier Warszawski" z dn. 7.I. 1938 r. Nr. 37), doniosła, że na wybrzeżu naszem, pod Rozewiem, morze zaczęło wyrzucać na brzeg szczątki okrętu wojennego. Szczątki te są drewniane; zostały one wymyte przez fale z okolicznych mielizn przybrzeżnych i mają pochodzić z XVI-go wieku. Pisze się, wobec tego, o szczątkach „fregaty" i o „wraku korwety". Tyle podają dzienniki.

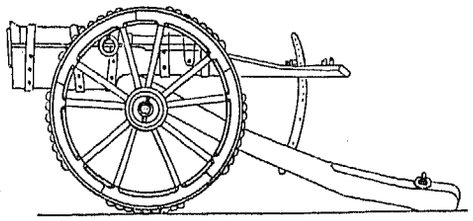
Z tych paru urywkowych wiadomości można niezbicie wywnioskować jedno: mianowicie, że Bałtyk rozmył mieliznę pod Rozewiem i że wyrzuca na brzeg szczątki okrętu drewnianego. Pierwsze zjawisko dotyczy wyłącznie hydrografii, a drugie interesuje historię wojskowo-morską. To, że mamy do czynienia z okrętem drewnianym, wskazuje, iż w danym wypadku chodzi o jednostkę, pochodzącą conajpóźniej z końca ubiegłego, XIX-go stulecia, albowiem w wieku obecnym budowano na Bałtyku wyłącznie okręty żelazne (stalowe). To, że okręt ów był przysypany piaskiem mielizny, znamionuje, iż przeleżał on na dnie morskim od znacznie dłuższego czasu, aniżeli koniec w. XIX-go, ponieważ podnoszenie się południowego wybrzeża Bałtyku i związane z tym występowanie mielizn u jego brzegów daje się zauważyć w stuletnich przeciętnie odstępach czasu. To wreszcie, że szczątki wyrzucone dały się łatwo rozpoznać, jako szczątki okrętowe, świadczy, iż przeleżały one pod piaskiem stosunkowo niedługo, tj. 100 — 400 lat, gdyż wrazie dłuższego przeleżenia skamieniałyby one zupełnie i trudno byłoby dociec, co one właściwie przedstawiają. Te trzy przesłanki pozwalają przypuszczać, że rzeczywiście wyrzucone szczątki są szczątkami okrętu, który poszedł na dno pod Rozewiem między początkiem XVI-go i początkiem XIX wieków. Nasuwa się z kolei zapytanie, czy był to okręt wojenny, czy statek handlowy? Wyczerpującą odpowiedź w tej mierze można otrzymać tylko po ścisłym zbadaniu wyrzucanych szczątków. W każdym razie należy pamiętać, że w wieku XVI-ym różnica między okrętem wojennym i statkiem handlowym była dość mała, w stuleciach XVII i XVIII różniczkowanie posuwało się bardzo intensywnie, a początek wieku XIX-go zakończył je w zupełności. Zasadniczym sprawdzianem pozostaje zawsze stosunek szerokości do długości: okręt wojenny był stosunkowo długi i wąski, a statek handlowy — krótki i szeroki. Drugorzędnym sprawdzianem, lecz dotykającym zato czasu budowy, jest ilość pokładów i rodzaj nadbudówek. Jednopokładowce wojenne i handlowe spotykają się w wieku XVI-ym i na początku XVII-go stulecia; dwupokładowce obu rodzajów widzimy na przestrzeni XVII — XIX wieków; trójpokładowce wojenne oznaczają drugą połowę XVII-go stulecia i okres XVIII — XIX wieków, a trójpokładowce handlowe widzimy tylko w XVIII — XIX stuleciach; czteropokładowce należą bez wyjątku do okrętów wojennych z początków XIX wieku. Nadbudówki na dziobie i rufie miały okręty wojenne tylko w wieku XVI-ym, a statki handlowe — przez cały okres XVI — XIX stuleci; w wiekach XVII — XIX okręt wojenny miał tylko nadbudówkę rufową.

Pozostaje wreszcie uprzytomnić sobie, jakie wojny toczono na Bałtyku południowym w okresie XVI — XIX wieków i jakie statki handlowe na tym morzu przeważnie przebywały? Co tyczy się pierwszego zagadnienia, to mamy w wieku XVI-ym Siedmioletnią wojnę Północną (Dania, Lubeka, Moskwa, Polska i Szwecja), w wieku XVII-ym cykl wojen duńsko-szwedzkich i polsko-szwedzkich, w wie-

ku XVIII-ym Wielką wojnę Północną (Dania, Polska, Rosja i Szwecja), odcinek bałtycki wojny Siedmioletniej (Dania, Prusy, Rosja i Szwecja) i wojnę rosyjsko-szwedzką 1788/90 r., wreszcie na początku wieku XIX wyprawę Nelsona przeciwko Danii, Rosji i Szwecji oraz wojnę angielsko-duńską 1807/14 r. W każdej z tych kampanij zdarzały się spotkania koło południowych wybrzeży, ginęły zatym okręty duńskie, hanzeatyckie, polskie, rosyjskie i szwedzkie, a pozatym angielskie i holenderskie (okręty pruskie Fryderyka Wielkiego biły się jedynie w zatoce Pomorskiej, na wysokości Szczecina). Przechodząc do drugiego pytania, mamy w wieku XVI-ym ożywiony ruch statków hanzeatyckich (przeważnie z Lubeki), a w stuleciach XVII — XVIII przygniatającą obecność statków holenderskich, do których w XVIII wieku przyłączają się duńskie, wreszcie początek wieku XIX daje przewagę angielską. Głównym portem południowego Bałtyku w wiekach XVI — XVIII był Gdańsk, do którego ciągnęły całe karawany statków hanzeatyckich, a zwłaszcza holenderskich. Z dużym zatym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że szczątki, znalezione pod Rozewiem, o ile należą do statku handlowego, to mogą pochodzić bądź ze statku hanzeatyckiego (wiek XVI i pierwsza połowa XVII), bądź z holenderskiego (XVI — XVIII stulecia).

Warto jeszcze podkreślić podane przez prasę codzienną określenia: fregaty, korwety i wraka. Fregata i korweta, jak wiadomo, były stosowane w okresie żaglowym marynarki wojennej, tj. w wiekach XVI — XIX (do wojny Krymskiej). Fregata zjawiła się w trzecim dziesiątku XVII wieku i oznaczała szybki, o średnich rozmiarach okręt wojenny, przeznaczony do dalekiego wywiadu i pomocy okrętom linjowym w bitwie rozstrzygającej. Przeistoczyła się w parowym okresie marynarki wojennej w krążownik. Korweta ukazała się na schyłku XVII stulecia i oznaczała powolny o małych rozmiarach okręt wojenny, przeznaczony do obrony wybrzeży. Z biegiem czasu, tj. w okresie parowym, zamieniła się ona w kanonierkę. Wreszcie wrak oznacza porzucony przez załogę okręt wojenny czy statek handlowy, bądź unieruchomiony na mieliźnie lub rafie i sterczący nad powierzchnią morza, bądź błąkający się po przestworzach mórz i oceanów. Jak z powyższych określeń wynika, szczątki pod Rozewiem mogą być fregatą lub korwetą tylko w tym wypadku, jeżeli pochodzą z okrętu wojennego z okresu XVII — XIX wieków, lecz w każdym wypadku nie stanowią one wraku.

Pozwalam sobie mniemać, że byłoby pożądanem w związku z zamierzonym w przyszłości uruchomieniem działu morskiego w Muzeum Wojska, aby dyrekcja muzeum zwróciła się zarówno do dowództwa floty w Gdyni, jak do urzędu morskiego w tej Gdyni z prośbą o bliższe szczegóły o wspomnianych szczątkach i o ich ewentualne zabezpieczenie, lub sfotografowanie.



S. GEPNER.

Flankierowanie

W pułkach jazdy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego do przesłaniania własnych ruchów używany był szyk, zwany flankierowaniem.

Szykowi temu poświęcony jest rozdział XII, Przepisów dla jazdy, wydanych w Warszawie w roku 1815. Jedną z najciekawszych może rzeczy w tym przepisie są sygnały kawaleryjskie dla flankierów, prawie zupełnie nieznane.

Flankierowanie było trzech rodzai: na miejscu, „awansując" według ówczesnego wyrażenia i w cofaniu się oddziału.

Do flankierowania wyznaczano zwykle jeden pluton, flankierzy rozsypywali się przed przesłanianym szwadronem, tak by zakryć front i skrzydła, 1/3 część flankierów pozostawała w rezerwie pod dowództwem podoficera.

Flankierzy rozsypują się w dwa szeregi na odległość 20 — 25 kroków, przyczym drugi szereg nie kryje, a flankierzy tego szeregu stają w lukach między poszczególnymi jeźdźcami pierwszego szeregu.

Flankierowanie na miejscu.

Wyznaczony do flankierowania pluton rusza kłusem, na 30 kroków następuje komenda: w rozsypkę, marsz. Na tę komendę strzelcy konni puszczają szable na temblaki, ułani biorą lance w ramię, dobywając pistoletów z olster i rozsypują się w galopie.

Podoficerowie prawoskrzydłowi odjeżdżają na 80 kroków, na nich wyrównywują się szeregi pierwszy i drugi flakierów. Flankierzy strzelają jedynie na rozkaz. Rezerwa odjeżdża na 24 kroki, pistoletów nie dobywa. Po zajęciu miejsc flankierzy mają się znajdować w ciągłym ruchu, jak określa przepis: „Pierwszy człowiek pierwszego szeregu, zwróciwszy konia w lewo, posuwa się do tego miejsca, gdzie stał drugi, tam zawraca na prawo w tył i jedzie na prost na swoje miejsce, do którego dojechawszy zwraca na lewo w tył i znowu dojeżdża do miejsca drugiego człowieka". Jeździec drugiego szeregu wykonuje to samo, tylko w przeciwną stronę.

Strzelanie rozpoczynają flankierzy na sygnał trębacza Nr. 3 — Trwoga. Na ten sygnał prawoskrzydłowy jeździec pierwszego szeregu rusza galopem i „wziąwszy się cokolwiek w prawo", robi o 15 — 20 kroków od swego oddziału woltę na lewo. Zrobiwszy połowę wolty wstrzymuje konia, oddaje strzał, niezwłocznie chowa pistolet w olstro, chwyta za szablę, względnie za lancę i „reyteruje się" galopem do drugiego szeregu, staje na miejscu swego zaplecznika, który w międzyczasie przesusię już do pierwszego szeregu. Tutaj, tj. w drugim szeregu jeździec nabija pistolet, wziąwszy szablę na temblak, względnie lancę w ramię.

Z chwilą, gdy pierwszy jeździec pierwszego szeregu, po oddaniu strzału, znalazł się w drugim szeregu, wyjeżdża następny z pierwszego szeregu i t. d.

Flankierowanie w natarciu.

Oddział flankierów stosuje się do poruszeń szwadronu, posuwa się naprzód stępa, na sygnał Nr. 2 Marsz.

Flankierowanie odbywa się w ten sam sposób, jak na miejscu. Rezerwa posuwa się za flankierami.

Do zaprzestania ognia daje się sygnał Nr. 5 Odbój, poszczególni flankierzy pierwszego i drugiego szeregu pozostają na tych samych miejscach, gdzie ich sygnał zastał.

Do zatrzymania posuwania się flankierów dowódca daje sygnał Nr. 5 powtórzony dwukrotnie „dwa krótkie odboje".



Sygnały dla flankierów.

Flankierowanie w odwrocie.

W razie zarządzenia odwrotu flankierów, w czasie strzelania, dowódca przerywa ogień sygnałem Nr. 5 Odbóy, o ile idą naprzód bez strzelania, zatrzymuje ich sygnałem Nr. 5 powtórzonym dwukrotnie „dwa krótkie odboje" i potem daje sygnał Nr. 7 Odstępować. Na ten sygnał cały pierwszy szereg chowa pistolety w olstra, chwyta za szable, względnie lance i cofa się kłusem lub galopem o 40 kroków za drugi szereg, zwracając po zatrzymaniu się konie do frontu.

Szereg drugi, znajdujący się w przodzie, cofa się na sygnał Nr. 7 Odstępować, w analogiczny sposób, jak pierwszy.

O ile zachodzi konieczność odwrotu z trzymaniem nieprzyjaciela pod ogniem, dowódca flankierów zatrzymuje drugi szereg o 20 kroków za pierwszym, daje sygnał Nr. 6 Odstępować ze strzelaniem. Szereg znajdujący się w pierwszej linii oddaje strzały pojedyńczo od prawego, (jak na miejscu). Poszczególny flankier nie wyjeżdża dla oddania strzału naprzód i nie robi wolty, lecz oddaje strzał stojąc na miejscu, jedynie zwracając konia nieco na lewo. Po strzale cofa się za drugi szereg.

Przepis dla jazdy, wydany w 1815 roku, był, jak zaznaczono na karcie tytułowej, przetłomaczony z rosyjskiego przez pułkownika pułku krakusów Józefa Dwernickiego.



MIECZYSŁAW STOLZMANN.

Kilka uwag do pracy rotmistrza B. Mincera pod tytuł. „Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914-1936"

Cenna praca Rotmistrza Mincera, nasuwa jednak parę uwag. W pracy swej nie nadmienił autor o podziale orłów wybijanych 1-szą i 2-gą sztancą. 1-sza sztanca bita w roku 1914—16 — orzeł wyraźny z dość grubej blachy, orły te posiadają Nr. pułku, litery S i L, lufy armatnie itd. Mowa o orłach Legjonowych. 2-ga sztanca tych orłów bita w 1919—20 z blachy cynkowej lub mosiężnej bez numeru pułku, tłomaczy się tem iż ilość pułków powiększyła się znacznie i wskutek tego wybijano orły bez numerów (zobacz rok IV — „Broń i Barwa" Nr. 58, 60, 61a, 61b, 62).

Pierwszą i drugą sztancę widzimy na orłach dużych z 2-go p. Ułanów 1914—16 1-szą przypinano do czapek ułańskich grubszą i solidnie wykonaną (mam czapkę z tym orłem) 2-ga sprzedawana w Lidze Kobiet, kupiłem ją na ul. Wareckiej w 1916 r. cieńsza i mniej starannie odbita (grubsza szyja orła itp. usterki).

Orły Fot. 42E i 42F musimy zaliczyć do orłów Legionowych, chociaż bite były później. Patrz rysunek, grubość blachy itd.

Orzeł fot. 48C. ma wybitą literę S ręcznie. Orzeł był więc z tarczą pustą wybity w r. 1919 lub 1920. Literę S wydrapano bardzo nieudolnie. Porównaj z orłem 48B kupiłem ten ostatni w roku 1916 w Warszawie.

Orzeł Fot. 59 z roku 1919-20 w Warszawie nie był bity w 1917 z koroną wchodzącą na nos orła. To samo orły Fot. 63 i 64. W roku V Nr. 1 „Broń i Barwa" opisuje Rotmistrz Mincer orła Fot. 67 bity w Warszawie 1917. W tym czasie orzełków tych w Warszawie nie widziałem. W roku 1919-20 był noszony przez „Legię Kobiecą" dla niej wycinano pola tarczy zostawiając literę L „Legia", chcąc odróżnić od reszty wojska.

Malowane orły tego pochodzenia nosili rekruci w 1920, którzy z chaty wędrowali do pułków.

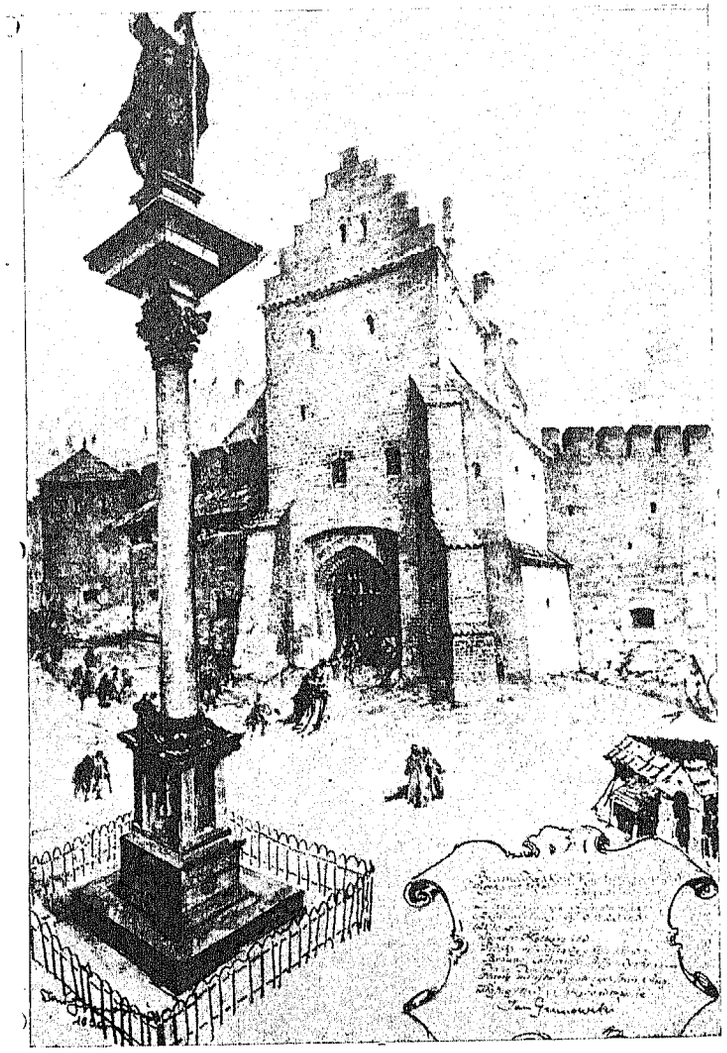
Lista nowych członków stowarzyszenia

364. Sachnowski Antoni, inż. dyr. Polskiego Monopolu Tytoniowego.
365. Niedziałkowski Julian, inspektor.
366. Król Aleksander, mjr.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK V. MARZEC — KWIECIEŃ 1938. Nr. 3 — 4



Jan Gumowski: Fragment Starej Warszawy. Brama Krakowska i kolumna króla Zygmunta III.

DR. MIECZYSŁAW SKRUDLIK.

Zamki i warownie Polski przed najazdem szwedzkim w rekonstrukcji rysunkowej Jana Gumowskiego

Najazd szwedzki za Jana Kazimierza przeszedł przez ziemie nasze z siłą niszczycielską katastrofy żywiołowej. Fortece, zamki, miasta, pałace, dwory, osiedla, klasztory i kościoły poszły wówczas z dymem, legły w zgliszczach i ruinach. Najazd przeorał ziemie polskie i do gruntu zmienił ich dotychczasowy wygląd i charakter. To zaś, co ocalało, uległo pod naporem nowych warunków życia — ciągłym zmianom i dalszym dewastacjom. Szwedzi zastali w r. 1655 Polskę gotycką i renesansową. Odpływająca fala najazdu pozostawiła po sobie ruiny i zgliszcza. Nowe życie, które zakwitać poczęło na rumowiskach po odejściu wroga nie nawiązywało już do przeszłości, ale kształtowało swe formy architektoniczne na wzorach nowego, barokowego stylu.

Z inicjatywy Ministerstwa Spraw Wojskowych przystąpił do olbrzymiej pracy nad wskrzeszeniem przed oczyma współczesnych — Polski z przed najazdu szwedzkiego, b. oficer pierwszej brygady legjonów polskich — Jan Gumowski. Artysta ten już przed laty zdobył sobie popularność jako doskonały rysownik i odtwórca polskich zabytków architektonicznych. Wszystko jednakże, co Gumowski stworzył dotychczas, uznać należy w zestawieniu z pracami, wykonanemi na zamówienie Ministerstwa Spraw Wojskowych jedynie za okres przygotowawczy.

Będzin, Biecz, Bobolice, Chęciny, Czorsztyn, Dębno, Grodzisko, Jasna Góra, Korzkiew, Lanckorona, Melsztyn, Mirów, Mokrzno, Niedzica, Nowy - Sącz, Ogrodzieniec, Ojców, Olsztyn, Pieskowa Skała, Rożnów, Rytro, Siewierz, Szymbark, Tenczyn, Wiśnicz, Zamość, Warszawa (widok ogólny z r. 1650, Brama Krakowska i kolumna Zygmunta III, Brama Nowomiejska, rondel przy bramie Nowomiejskiej, Brama Boczna, Brama Nowa, Biała Wieża, furtka na Rybaki, Wieża Marszałkowska) — i Płock — oto wykaz miejscowości, które odtworzył Gumowski w szeregu rysunków, rekonstruując ich dawny wygląd gotycki.

Plan pracy Gumowskiego przewiduje opracowanie naprzód zamków i miast mazowieckich, a później pragnie on odtworzyć warownie innych części Polski.

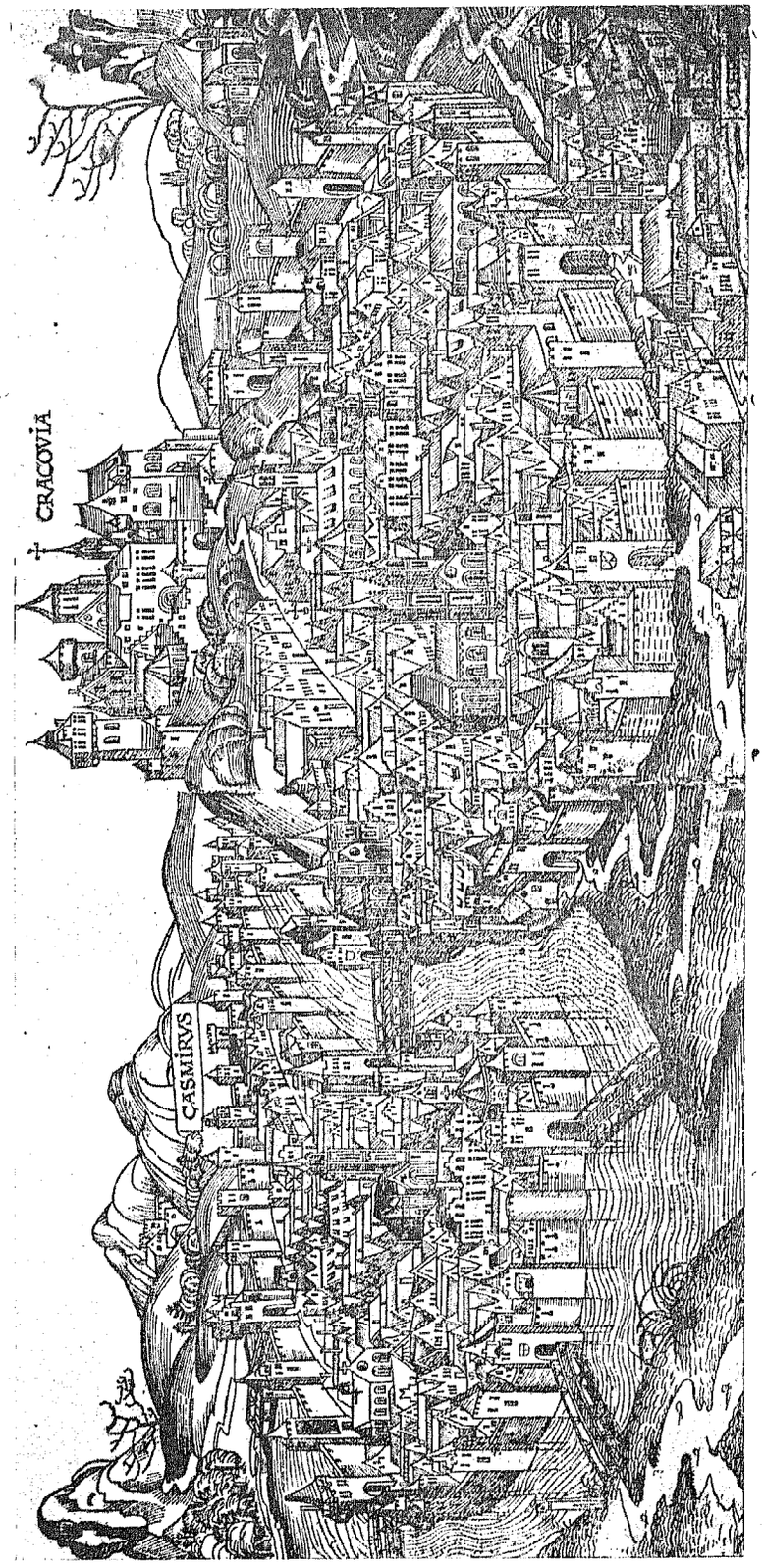
Narzuca się przede wszystkim pytanie, jakim materiałem dysponował artysta?

Gumowski wyczerpał naprzód cały zachowany materiał ilustracyjny.

Dzisiejszą fotografię zastępował w wiekach minionych drzeworyt i miedzioryt. Za pomocą tych dwóch środków reprodukcji popularyzowano wszelkie aktualności. Zwłaszcza widoki miast cieszyły się w handlu rycinami wielkim popytem. Stanowiły one ilustracje samodzielne, którymi ozdabiano ściany domostw, lub też były to ryciny, dołączone do owoczesnych przewodników i opisów krajów oraz miast.

Ilość rycin dawnych (miedziorytów i drzeworytów), odnoszących się do historii miast i fortyfikacyj w Polsce jest wcale znaczna. Najstarsze widoki Wawelu i Krakowa zachowały się w drukach, wydanych w r. 1493 i 1550, mianowicie w Kronice Hartmana Schedla i w Kosmografii Sebastjana Münstera.

Widoki Krakowa, Wilna, Lublina, Biecza, Krosna, Warszawy, Lwowa, Przemyśla, Sandomierza, Przeworska, Poznania, Łowicza, Gdańska, Grodna i Zamościa dołączył do swego sześciotomowego dzieła „Theatrum praecipuarum totius mundi urbium", wydanego w Kolonii w latach 1578 — 1618, słynny geograf i podróżnik Jerzy Bruin (von Braun).



Kraków w XV stuleciu. Drzeworyt w Kronice Hartmana Schedla.

Bogaty materiał ilustracyjny, wyjątkowego znaczenia dla dziejów fortyfikacyjnych w Polsce zawiera dzieło Puffendorfa „De rebus a Carolo Gustawo Sveciae Rege gestis" (Norymberga 1696 r.). Materiał ten tworzą miedzioryty, wykonane na podstawie rysunków generała — inżyniera Ericha Dahlberga, nieodstępnego towarzysza wypraw wojennych Karola Gustawa.

W roku 1660 wydał baron Augustyn de Mayerberg swe dwutomowe wspomnienia z podróży do Moskwy p.t. „Iter in Moschoviam Augustini Liberi Baronis de Mayerberg". Wymieniony autor bawił parokrotnie w Polsce w charakterze posła cesarza Leopolda do Jana Kazimierza i Michała Korybuta. W podróżach tych towarzyszyli Mayerbergowi dwaj malarze, mianowicie Rudolf Storn i Janusz Püman. Zbiór ich rysunków, wykonanych podczas pobytu w Polsce i w Moskwie wynosi około 250 egzemplarzy. Kolekcja owa znajduje się w Bibliotece w Dreźnie, w dziale rękopisów, p. t. „Pictura itineris legatorum S. C. M. Leopoldi M. Augustini de Mayern (Mayerberg przed otrzymaniem tytułu barona zwał się Mayern). Wśród rysunków Storna i Pümana znajduje się kilkanaście, dotąd niewydanych, widoków miast i miasteczek na Śląsku oraz przeszło dwadzieścia widoków miast i wsi Wielkopolski, Pomorza i Prus Książęcych (Krotoszyn, Jarocin, Miłosław, Gniezno, Pakość, Tuchola, Gdańsk, Królewiec, Kłajpeda i t.d.).

Prace innych geografów, inżynierów i podróżników, jak np. Andrzeja Cellarego (1659) nie przynoszą nowego materiału ilustracyjnego. Pomieszczone w ich opisach Polski widoki miast są jedynie powtórzeniem rycin dawniejszych, głównie Brauna.

Ilustracjami samodzielnymi, to jest powstałymi poza wydawnictwami książkowymi, — są miedzioryty van der Reye'go i Mateusza Meriana (Meriana — Vischera) przedstawiające widoki Krakowa w początkach XVII wieku.

Miedzioryt pierwszy pochodzi z r. 1617. Widok Krakowa odtworzony jest tutaj od strony południowo - wschodniej, skutkiem czego plan pierwszy zajmują: Kazimierz i zamek królewski na Wawelu, miasto zaznaczone jest na planie dalszym. Wspaniały miedzioryt Vischera Meriana, znacznych rozmiarów (wys. 0.47 m., szer. 2.07 m.) powstał w latach 1602 — 1620.

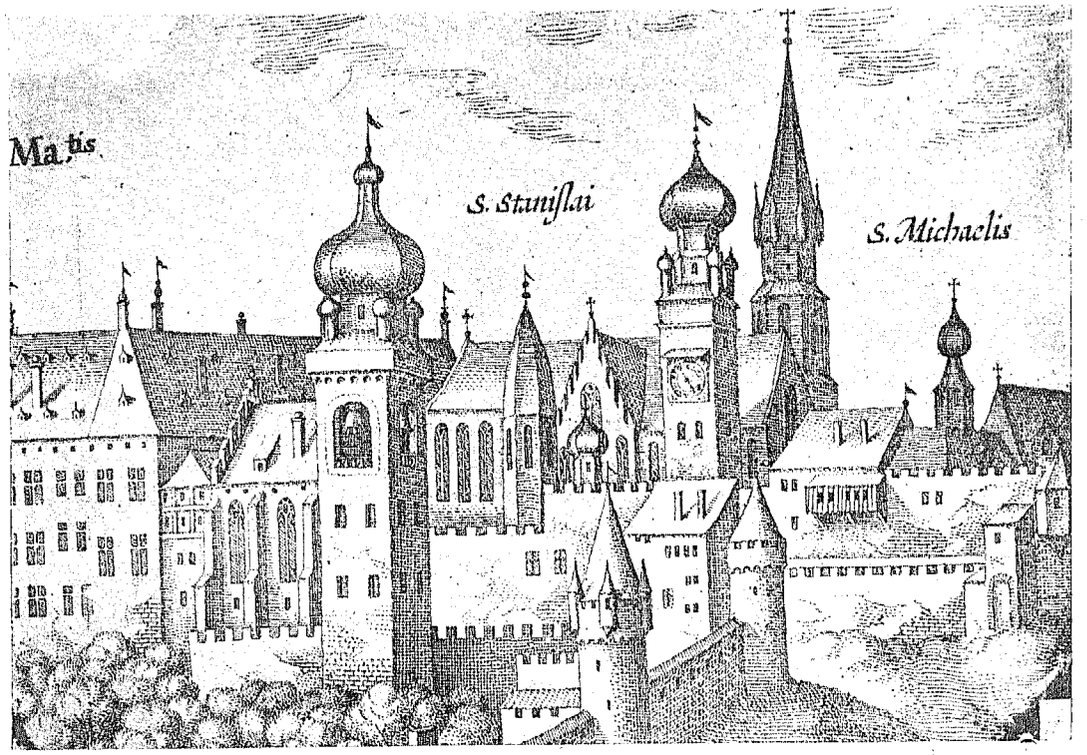
Rzeczowa i historyczna ścisłość tego widoku Krakowa nie ulega żadnej kwestii.

Najznaczniejszą pracą graficzną z epoki Władysława IV, są miedzioryty Wilhelma Hondiusa, odnoszące się do odsieczy Smoleńska, wykonane w r. 1634 w szesnastu wielkich arkuszach, według planów i rysunków zdjętych na miejscu przez inżyniera Jana Pleitnera. Miedzioryty te wyszły w Gdańsku w r. 1636. Pleitner jako inżynier wojskowy był w planach i szkicach swych przede wszystkim fachowcem, którego strona artystyczna dzieła mało interesowała. Hondius ożywił rysunki Pleitnera szeregiem scen batalistycznych, pomieszczanych na marginesie planów inżyniera. Widoki Smoleńska w miedziorycie Hondiusa zajmują naczelne miejsce.

Widoki miast polskich powstawały na wzór o wiele wcześniejszych i współczesnych prac drzeworytników i miedziorytników zagranicznych, w których twórczości ryciny tego rodzaju zajmowały poważną pozycję.

W malarstwie zachodnim i południowym ewolucja tego tematu zespala się organicznie ze sztuką kościelną, zwłaszcza z obrazami wotywnymi.

Tę drogę ewolucji przeszło zresztą również malarstwo portretowe, historyczno - batalistyczne i rodzajowe. Pierwsze portrety widnieją w obrazach nagrobkowych i wotywnych, pierwszymi obrazami batalistycznymi są ilustracje żywotów świętych, pierwsze kompozycje o charakterze rodzajowym były ilustracjami opowieści biblijnych.



Katedra i część zamku królewskiego na Wawelu. Fragment z widoku Krakowa Meriana - Vischera. Początek XVII w.

Sporo materiału do widoków miast dostarczają obrazy, poświęcone kultowi Najśw. Marii Panny.

Wiara w opiekę Bogarodzicy nad miastami odzwierciedliła się w sztuce, zwłaszcza w kompozycjach mistrzów włoskich z epoki schyłku średniowiecza i z czasów renesansu. Kult Panagii, Patronki i Orędowniczki miast zrodził nowy typ przedstawień plastycznych, wyjątkowego znaczenia dla historii miast. Częścią zasadniczą kompozycyj tej treści są zawsze widoki miast.

W drzeworytach i obrazach mistrzów sienejskich XIV — XV wieku widzimy Najśw. Marię Pannę roztaczającą płaszcz swojej opieki nad „Sena Vetus". Sylwetka miasta w kompozycjach tego rodzaju traktowana jest z wielką wyrazistością i przedstawia wartość doskonałego materiału historycznego.

Pełne wyrazu i jasności kompozycyjnej są zwłaszcza obrazy, przypisywane Allegretto Nuzzi (1330 — 1410) i Benezzo Gozzoli (1420 — 1496). Znajdujący się w Bigallo we Florencji obraz nie może być, jak podaje Venturi, dziełem Nuzzi'ego gdyż pochodzi z r. 1342. Obraz Benozza Gozzoli znajduje się w kościele parafialnym w Sermonecie. Zasadniczy zarys kompozycyjny w obu malowidłach jest ten sam: Na kolanach siedzącej „in throno" Najśw. Marii Panny spoczywa model miasta, oddanego Jej w opiekę.

W słynnym obrazie Francii z Palazzo Comunale w Bologni „La Madonna del terremoto" — nad Bolognią z XVI wieku, ujętą w formie modelu plastycznego miasta, unosi się Bogarodzica z Dzieciątkiem na ręku. W „Madonnie della Pietà (Bologna, Pinacoteca) Guida Reni'ego, poniżej Matki

Boskiej Bolesnej zaznaczył malarz z precyzją odtworzony model miasta.

Zbliżone do tych kompozycyj są obrazy malarzy starorosyjskich (XVI i XVII w.), w których widzimy patronów miasta dźwigających model grodu, nad którym unosi się postać Bogarodzicy.

W wieku XVI powstały na gruncie sztuki toskańsko - rzymskiej, w epoce bujnego rozkwitu malarstwa historyczno - batalistycznego — pierwsze samoistne widoki miast. Wielki rozgłos uzyskały zwłaszcza widoki miast ucznia Michała Anioła, Jerzego Vasari'ego (1512 — 1574), którymi malarz ten ozdobił ściany Palazzo Vecchio w Florencji. Zwraca uwagę zwłaszcza widok Florencji, traktowany z panoramiczną szerokością. Świetnym malarzem widoków miast w pierwszych latach XVII stulecia był Domenico Theotocopuli, Grek z pochodzenia, zwany z tej racji El Greco, — osiedły w Toledo, uczeń wielkiego mistrza Wenecji, Jacopa Tintoretto. El Greco pozostawił po sobie dwa, dużych rozmiarów widoki Toleda (muzeum w Toledo i prywatne zbiory w Madrycie).

Widok Toleda z prywatnych zbiorów w Madrycie jest dla twórczości El Greca szczególnie charakterystyczny. Dążność artysty do jaskrawych motywów oświetlenia i dramatycznego napięcia kompozycji ujawniła się w obrazie tym z niezwykłą siłą. Toledo widnieje tutaj na tle burzliwego, ciemnego nieba. Jaskrawe światło błyskawic wydobywa z mroków mury miasta. Ufortyfikowany most łukowy, oskrzydlony potężnymi basztami, prowadzi do miasta, rozpościerającego się na stromej, skalistej wyniosłości. Od czarnej niemal chmury wyraziście odcina się wyniosła i śmigła wieża gotycka katedry. Na prawo od niej, w głębi rysują się majestatyczne mury Alkazaru.

Podobnie jak na Zachodzie i Południu Europy, — tak i u nas, drzeworyty i miedzioryty, nie tworzyły jedynego źródła, mówiącego o pięknie, uroku dawnych miast naszych i o sile ich fortyfikacyj.

Sylwety zamków, grodów i miast — widnieją często w tłach obrazów religijnych i historycznych. Tak np. na planie drugim obrazu z wielkiego ołtarza kościoła św. Floriana w Krakowie rysują się domy przedmieścia Kleparz. Fragmenty dawnych fortyfikacyj Krakowa i Kazimierza zaznaczone są w tłach malowideł, znacznej wartości historycznej i artystycznej z kościoła Bożego Ciała w Krakowie.

Poważną wartość ilustracyjną posiadają obrazy wotywne, to jest opowiadające o cudach, zdziałanych w pewnej miejscowości. Tłem w tego rodzaju obrazach są wnętrza mieszkań, klasztorów i kościołów, lub też sylwety miast, ich mury, place i ulice. Wyjątkowo wierny, ściśle rzeczywistości odpowiadający, widok fragmentu murów obronnych Lwowa wraz z bramą Krakowską, widnieje w obrazie wotywnym z r. 1623, przedstawiającym ukazanie się św. Stanisława Kostki w czasie pożaru miasta. Do tego rodzaju obrazów wotywnych należy również miniatura z warszawskich rachunków miejskich z widokiem Starej Warszawy, obwiedzionej murami obronnymi. W górze kompozycji klęczy przed Najśw. Marią Panną zjawiającą się nad miastem św. Benno, patron zapowietrzonych.

W dolnej części miniatury przedstawił malarz burmistrza powietrznego (komisarza do walki z zarazą) m. st. Warszawy, Łukasza Drewno, oddającego miasto w opiekę Uzdrowicielki chorych. Wspomniana miniatura pochodzi z r. 1624, w którym to czasie nawiedziła stolicę zaraza morowa.

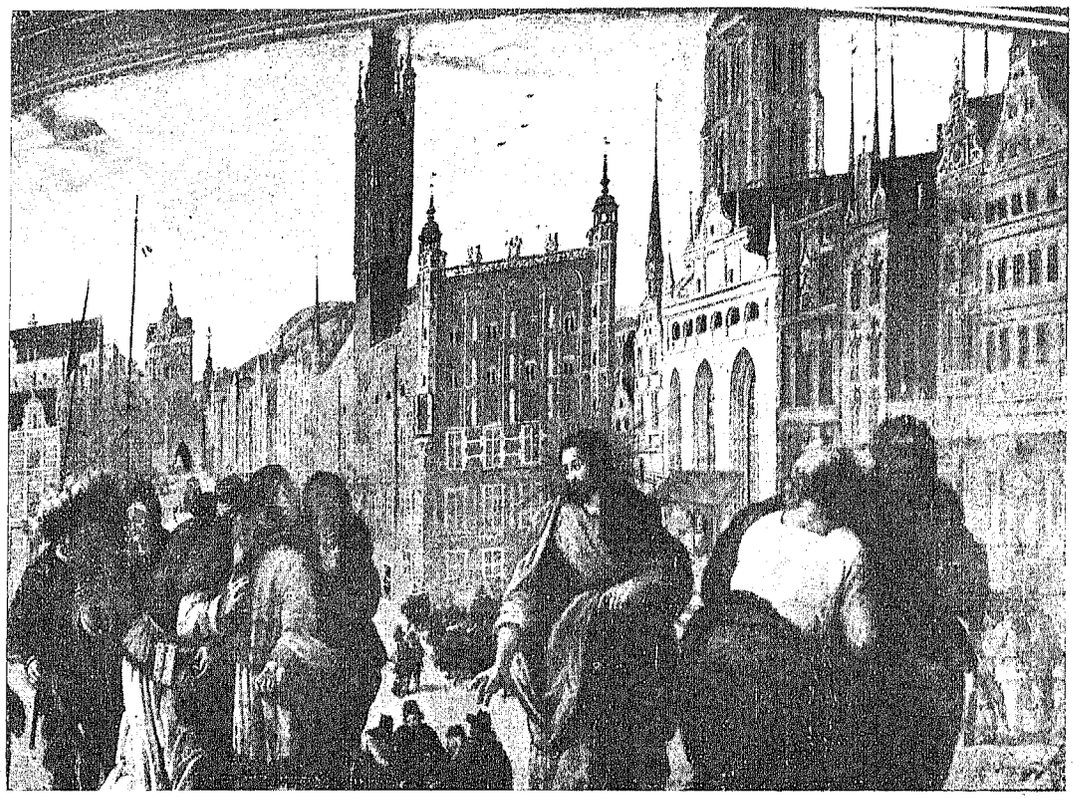
Upowszechnione szeroko w średniowieczu i w początkach renesansu uwspółcześnianie i „lokalizowanie" scen biblijnych. to znaczy — ujmowanie ich na tle życia tej epoki, w której obraz powstawał, dawało malarzom możność odtwarzania widoków ich miast rodzinnych. Tak np. — scena spotkania Chrystusa z faryzeuszami (grosz czynszowy) w obrazie gdańskiego malarza Antoniego Möllera (ur. w r. 1564) rozgrywa się na tle placów i ulic Gdańska

z początków XVII wieku, zaznaczanych z wielką ścisłością.

Król Władysław IV nie odziedziczył po ojcu głębszych zainteresowań i umiłowań artystycznych, zdawał sobie jednak doskonale sprawę z utylitarnego znaczenia malarstwa i grafiki. Następca Zygmunta III nagiął i wciągnął sztukę w sferę potrzeb państwowo - militarnych. Głównym dziełem malarskim, zespalającym się z czasami Władysława IV — była potężnych rozmiarów kompozycja, namalowana olejno na płótnie a przedstawiająca odsiecz Smoleńska w r. 1634 z szczegółowo odtworzonym widokiem miasta. Obraz ten o charakterze wotywnym, ofiarował król do kaplicy Matki Boskiej w kościele na Piasku w Krakowie.

W obrazie Szymona Czechowicza z kościoła XX. Pijarów w Krakowie, „Opieka Matki Boskiej nad Krakowem", w dolnej części kompozycji zaznaczył malarz doskonale ujęty widok podwawelskiego grodu, z sylwetką zamku królewskiego, górującą nad miastem (XVIII w.).

Pierwsze na Zachodzie kompozycje malarskie, głoszące cześć Matki Boskiej, Patronki miast powstały w Sienie. Tradycje tych przedstawień plastycznych podjął w wieku XVI znakomity dekorator kościołów Sieny, Franciszek Vanni w dwóch swych kompozycjach, zachowanych w kościele di Fontegiusta i w kościele San Bernardino. Zależność kompozycyjna „Opieki Matki Boskiej nad Krakowem" Szymona Czechowicza od obrazu Vanni'ego z kościoła di Fontegiusta w Sienie jest tak daleko posunięta, że nie ulega wątpliwości, iż naszemu malarzowi obraz ten był dobrze znany.



Antoni Möller: Grosz czynszowy. Tłem dla sceny biblijnej są tutaj ulice i place Gdańska. Koniec XVI w.

W epoce Jana Sobieskiego powstały pierwsze w Polsce — samoistne widoki miast (Krakowa i Warszawy) w formie obrazów olejnych. Twórcami ich byli artyści flamandzcy. Oni to zapoczątkowali u nas nową gałąź malarstwa, której najświetniejszym przedstawicielem był Włoch Canaletto, twórca widoków Warszawy z czasów Stanisława Augusta.

Oczywiście, że zarówno stare sztychy jak i olejno malowane widoki miast wymagają ze stanowiska rzeczowości i ścisłości historycznej — poważnej kontroli.

Twórcy drzeworytów i miedziorytów byli zazwyczaj tylko kopistami a raczej wykonawcami cudzych kompozycyj rysunkowych. Pomiędzy wzorem, to jest rysunkiem — a drzeworytem czy miedziorytem według owego rysunku wykonanym, zachodzą często znaczne różnice. Odchylenia te były rezultatem „korekty" sztycharza, dla którego wzór tworzył jedynie kanwę. Na kanwie tej rozwijał własne pomysły pejzażowo — kompozycyjne, nie licząc się z intencją rysownika i z jego ścisłością relacyjną. W tych samowolnych odchyleniach tkwi jedna z głównych przyczyn względnej wartości starych relacyj ilustrowanych.

Rzecz prosta, że nie wszystkie ryciny odbiegają od rysunków wykonanych na miejscu, z natury, a tem samem od rzeczywistości. Często odchylenia widoczne są tylko w pewnych szczegółach, drugorzędnego znaczenia. Niejednokrotnie zresztą nieścisłym był rysownik — nie zaś jego kopista — sztycharz.

Zastrzeżenia poważne budzą miedzioryty, wykonane nie na podstawie rysunków, ale dawnych rycin. Tak np. wzorem ustawicznie powtarzanym dla widoków Krakowa — był miedzioryt Vischera — Meriana. Czerpali z niego nawet miedziorytnicy z końca XVIII wieku.

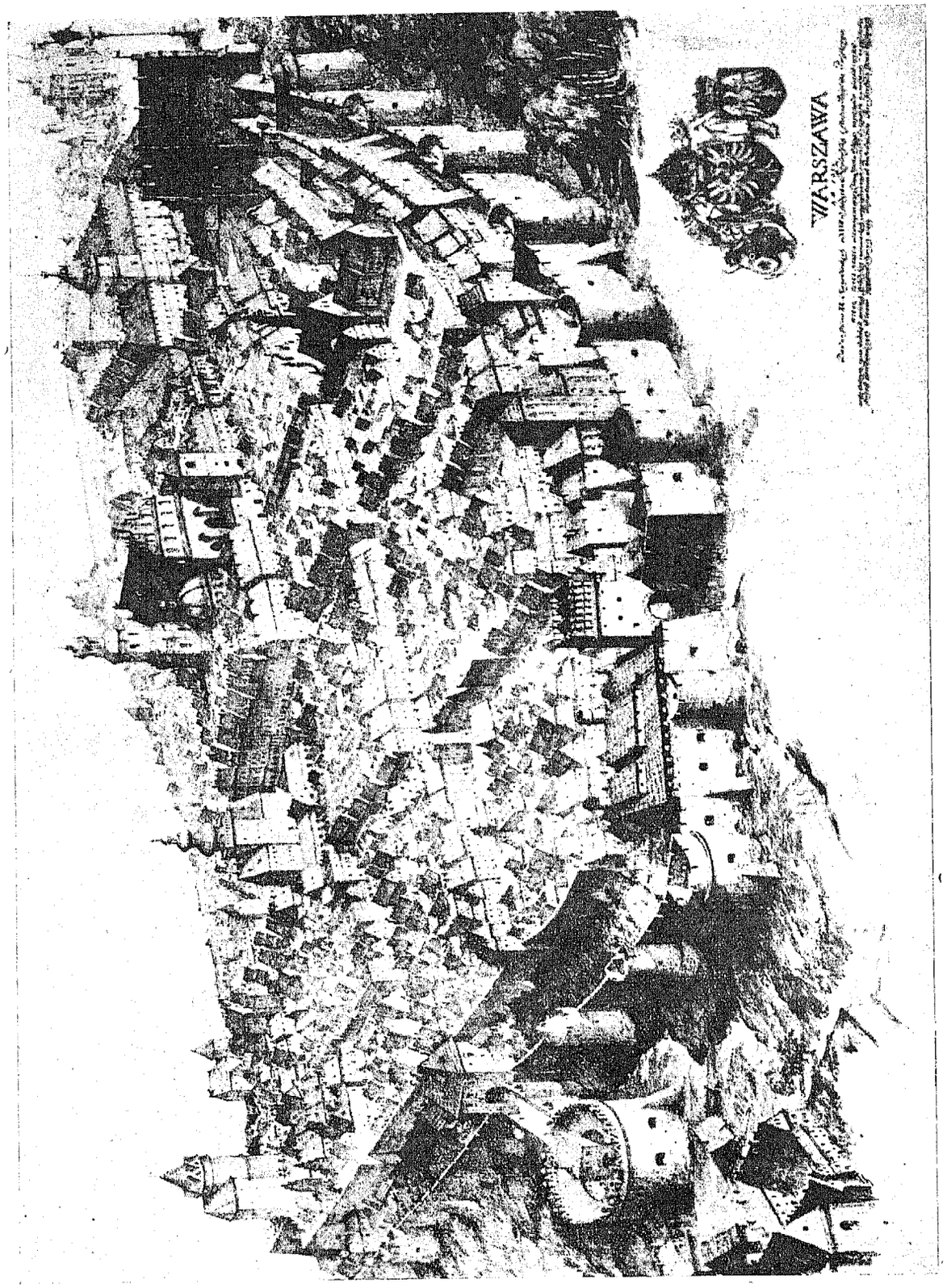
Oczywiście, ich widoki Krakowa nie odpowiadały, ówczesnej sylwecie miasta, gdyż nie uwzględniały żadnych zmian.

Najstarsze widoki Krakowa, pochodzące z końca XV i z początków XVI w. są fantastyczne, to jest nieuzgodnione z ówczesną rzeczywistością. Drzeworyt z Kroniki H. Schedla wskazuje, że twórcy jego znany był zaledwie ogólnikowo plan miasta. Wymiary i zarysy budowli oraz ich wzajemny stosunek są dowolne. Doskonałym przykładem innego rodzaju nieścisłości jest drzeworyt z dzieła Brauna, przedstawiający widok Sandomierza.

Dawny zamek sandomierski wznosił się na wzgórzu, zwanym dzisiaj katedralnym, tuż obok kościoła. Dopiero Zygmunt Stary przeniósł zamek na sąsiedni pagórek, oddzielony głębokim wąwozem od wzgórza katedralnego. Za Jana Kazimierza, Szwedzi, w czasie odwrotu z nad Wisły wysadzili zamek w powietrze. Ocalało tylko jedno skrzydło, zamienione za czasów zaboru na więzienie. W chwili gdy Braun wydawał swe dzieło, — pierwotny zamek sandomierski już nie istniał. Natomiast po drugiej stronie parowu, w pobliżu romańskiego kościoła św. Jakuba wznosił się nowy zamek zygmuntowski.

Tymczasem drzeworyt Brauna, wykonany widocznie na podstawie jakiegoś znacznie starszego rysunku, przedstawia widok Sandomierza z czasów poprzedzających wystawienie nowego zamku. W drzeworycie Brauna mury zamku posiadają jeszcze swe dawne formy gotyckie, podczas gdy nowy zamek zbudowany był w charakterze renesansowej siedziby obronnej.

Miedzioryt, przedstawiający widok Krosna zgodny jest z rzeczywistością gdy chodzi o linię fortyfikacyjną. Podwójny pierścień murów obronnych, najeżonych basztami i bramami, jak wskazują dawne opisy i pozostałe resztki, odtworzony jest ze znaczną ścisłością. Natomiast plan miasta, wymiary i kształty poszczególnych budowli oddane są błędnie. Nie istnieje np. tutaj cała przestrzeń obszernego rynku z ratuszem pośrodku. Gmach ten widnieje na rycinie w pobliżu bramy północnej miasta.



Jan Gumowski: Rekonstrukcja widoku Starej Warszawy w połowie XVII w.

Widoki Sandomierza, Krosna i Krakowa traktowane są obrazowo (pejzażowo). Ogólna sylwetka miasta była tutaj motywem podstawowym. Widok Zamościa reprezentuje typ odmienny, stanowiący przejście od obrazu do plastycznego ujęcia widoku. Jest to tak zwany widok „z lotu ptaka", oparty już wyraźnie o plan miasta. Szczególny nacisk jaki rysownik położył na odtworzenie linii obronnej tej pierwszej w Polsce twierdzy nowożytnej, wiąże tę rycinę z miedziorytami, uzupełniającymi dzieła teoretyków fortyfikacyj z XVII wieku.

Przystępując do rekonstrukcji rysunkowej warowni i miast polskich z przed najazdu szwedzkiego, Gumowski musiał się liczyć z wszelkiego rodzaju nieścisłościami rycin, rysunków i obrazów. Konieczną kontrolę przeprowadzał Gumowski przy każdej swej rekonstrukcji, konfrontując dawne widoki z innymi materiałami archiwalnymi oraz z zachowanymi resztkami.

Sposób w jaki Gumowski korzystał ze źródeł, to jest ze sztychów, obrazów i rysunków — decyduje o wartości jego prac.

Nieco szematyczne w ujęciu ryciny stare, przetapia Gumowski na rysunki pełne wyrazu i życia oraz tego niedającego się określić słowami czaru, promieniejącego ze starych murów. Maestria techniczna Gumowskiego nadaje jego pracom rysunkowym ciepło farby olejnej.

W pracach Gumowskiego niema śladu fantazjowania czy improwizowania. Każdy szczegół jest przemyślany, wydobyty i zaznaczony na podstawie danych źródłowych.

Do gruntu realne, w szczególe każdym o rzeczywistość oparte rysunki Gumowskiego wywierają wrażenie czarodziejskiej baśni o zamkach, pałacach i zaklętych miastach.

Rekonstrukcja rysunkowa Krakowa z czasów poprzedzających najazd szwedzki jest sumą wręcz nadzwyczajnej pracowitości i sumienności. Gumowski współpracując z ś. p. drem Adamem Chmielem — nie ograniczył się tutaj jedynie do odtworzenia linii fortyfikacyjnej miasta, ale z rzeczowością zawodowego znawcy i miłośnika przeszłości zrekonstruował całą część miasta, objętą niegdyś murami obronnymi.

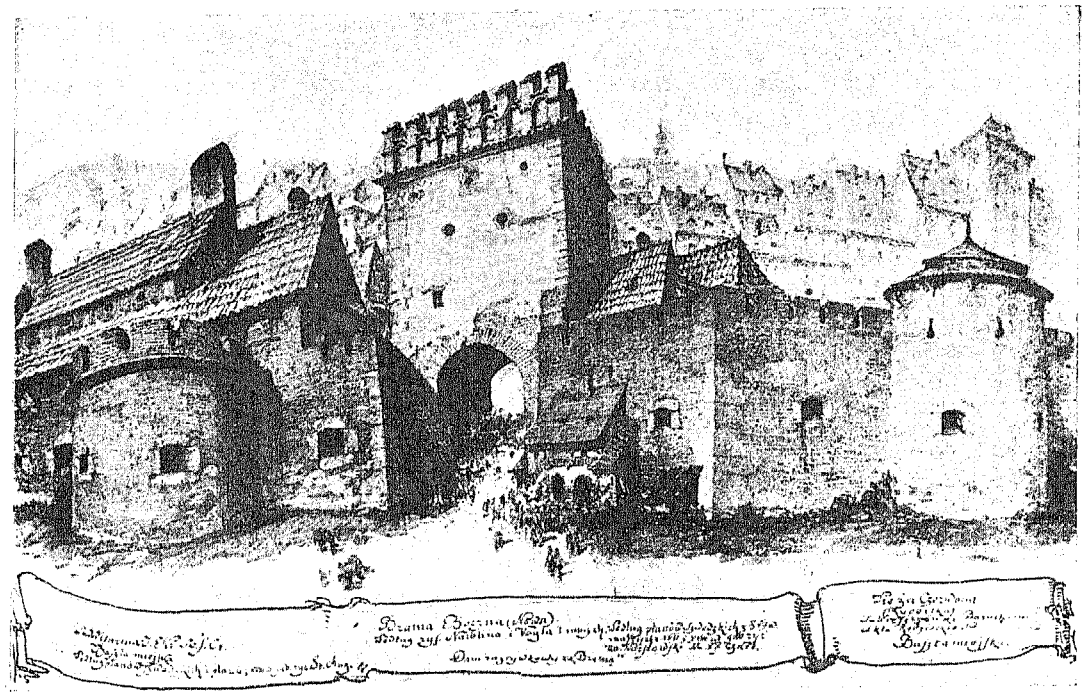
Zrównoważony zawsze w swych ocenach i bynajmniej nie skłonny do entuzjazmu, Adam Chmiel — wystawił następujące świadectwo wspomnianej pracy Gumowskiego:

„Widok perspektywiczny Krakowa z XVII w. Jana Gumowskiego jest owocem długich studiów i żmudnej, iście „benedyktyńskiej" pracy rysunkowej. Oprócz tego ma „Widok Krakowa" drugą bezsprzecznie doniosłą wartość naukową w tym, że mamy w nim odtworzony na podstawie dotychczas znanych źródeł historycznych, opracowań i rysunków, obraz Krakowa co do jego budowli i topografii miejscowej. Wartość, zasługa i doniosłość pracy p. Jana Gumowskiego jest tym większa że jest to *pierwsze* plastyczne przedstawienie zabudowania, odnoszące się do historycznej urbanistyki polskiej"..

Wymieniona praca Gumowskiego wyszła, nakładem Księgarni Wojskowej w odbitce drukarskiej p. t. „Widok Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa z połowy XVII w. opracowany i wykonany przez Jana Gumowskiego".

„Objaśnienie ogólne do widoku" napisał Adam Chmiel, dyrektor Archiwum Akt Dawnych M. Krakowa.

Metodę pracy Jana Gumowskiego, jej niezwykłą ścisłość ilustruje następujący fakt: Pomiędzy po - bernardyńskim kościołem św. Anny na Krakowskim Przedmieściu a zamkiem wznosił się jeszcze w XVIII w. kościół i klasztor PP. Bernardynek z wysoką i smukłą wieżą. Ten to fragment starej Warszawy odtworzył Gumowski w osobnym rysunku. Ponieważ jednak po mozolnych poszukiwaniach stwierdził, że małe okna wieży kościoła PP. Bernardynek posiadały ostry łuk gotycki a nie okrągły,



Jan Gumowski: Fragment murów obronnych Starej Warszawy. W środku: Brama Boczna (Nowa); na lewo baszta, za nią ludwisarnia, na prawo Wieża Czerwona (Rycerska).

przeto aby nawet ten szczegół wiernie odtworzyć, wycofał rysunek poprzedni i przystąpił do nowego opracowania wymienionego fragmentu starej Warszawy.

W znacznych rozmiarów rysunku, przedstawiającym widok Warszawy w połowie XVII stulecia, poświęcił Gumowski szczególną uwagę opracowaniu linii obronnej miasta. Jak dalece rekonstrukcja artysty ściśle odpowiada rzeczywistości, to świadczy o tym fakt, że przeprowadzane obecnie badania nad murami fortyfikacyjnymi Starej Warszawy potwierdzają w pełni każdy szczegół w rekonstrukcji rysunkowej Gumowskiego.

Prócz widoku ogólnego Starej Warszawy, odtworzył Gumowski siedem fragmentów charakterystyczniejszych nowej stolicy Polski.

W pierwszej połowie XIII wieku wznosił się w Ujazdowie nad przeprawą wiślaną, nad „jazdem", drewniany zamek książąt mazowieckich. Obronne warunki książęcej siedziby były widocznie nie nadzwyczajne, skoro w r. 1262 Litwini i Rusini zamek bez trudu opanowali i zniszczyli.

Fakt ten skłonił księcia mazowieckiego Konrada II do szukania innego, więcej z natury obronnego miejsca pod nowy gród książęcy.

W ten sposób około r. 1282 na urwistym i wyniosłym brzegu Wisły, tuż obok wsi Warszawy, stanął nowy zamek książąt mazowieckich.

Założenie grodu zadecydowało o losach wsi, przylegającej do zamku.

Warszawa, jak większość miast polskich, należy do typu miast „zakładanych" — nie zaś samoistnie wyrosłych, to jest powstanie swe, swój rozrost zawdzięcza woli i poparciu panującego.

Konfiguracja miast zakładanych wykazuje pewne charakterystyczne cechy, wy-

nikające z tego, że miasto rozbudowywało się według z góry nakreślonego planu, nie zaś samoistnie i przypadkowo. Zasadą i podstawą tego planu był prostokątny rynek z wybiegającymi zeń uliczkami na kształt promieni.

Na takim planie budowano również miasta niemieckie. Znaczne rozmiary rynku i ratusz na środku placu wzniesiony — stanowią właściwość planu polskiego.

Na początku XIII stulecia Warszawa otrzymała pierwsze fortyfikacje ziemne, które połączyły miasto z zamkiem w jedną całość obronną.

Jako stolica księstwa mazowieckiego. Warszawa od połowy XIV w. nie odgrywała większej roli. Dopiero wyznaczenie tego miasta w r. 1339 jako siedziby sądu rozjemczego pomiędzy Kazimierzem Wielkim a Krzyżakami wysunęło Warszawę na szerszą widownię.

Szybszy rozwój miasta przypada na czasy Janusza (1379 — 1428) a więc na koniec XIV i początek XV stulecia .

W r. 1379 na zasadzie umowy między mieszczanami przystąpiono do wzmocnienia fortyfikacyj warszawskich. Do pierwotnej linii obronnej, to jest do murów obwodowych, otaczających półkolem miasto, dodano wówczas linię drugą, równoległą. W ten sposób, przed dawniejszym murem wyrósł drugi, niższy, który przebiegał wzdłuż dzisiejszej ulicy Podwale i dochodził do brzegu zbocza, — z jednej strony w pobliżu dzisiejszego Zjazdu, gdzie wznosiła się wieża „dworzańska", z drugiej zaś strony zamykała linię murów wieża „mieszczańska" na Krzywem Kole.

Ekscentryczne dążności Warszawy, tak charakterystyczne dla późniejszego planu miasta, wystąpiły wyraźnie już w wieku XIV. Po za linią murów miejskich, za bramą Nowomiejską, w końcu tegoż stulecia wyrosło przedmieście, zabudowane drewnianymi domami, z kościołem N. Marii Panny, wzniesionym w r. 1392. Przedmieście to niebawem usamodzielniło się jako odrębne miasto i przybrało nazwę Nowej Warszawy (Nowe Miasto).

Warszawa średniowieczna posiadała pięć kościołów: św. Jana, N. Marii Panny na Nowym Mieście, św. Jerzego, św. Anny i św. Marcina.

Najstarszy, dziś już nie istniejący kościół św. Jerzego wznosił się przy ulicy Świętojerskiej. Pierwszą wzmiankę o tej świątyni spotykamy w aktach z r. 1326. Kościół św. Jana wyrósł na miejscu dawnej drewnianej kaplicy zamkowej w pierwszej połowie XIV w. W r. 1370 rozszerzono go przez dobudowanie do dzisiejszego presbiterium wyższego, trzynawowego korpusu. Klasztor i kościół oo. Augustianów pochodzi z połowy XV w., kościół św. Anny zbudowano około 1454 r.

Średniowieczna architektura gotycka Mazowsza rozwijała się pod wpływem budownictwa krzyżackiego i wpływ ten uwidocznił się również w kościołach warszawskich. Budowano je z cegły, dawano im skromne fasady, ozdobione linearno - pionową ornamentyką. Powszechnie w budownictwie kościołów stosowano system halowy, to jest wszystkie nawy podnoszono do jednakiej wysokości.

Cechą charakterystyczną kościołów warszawskich są wieże, niezwiązane z całością budowli, — ale stojące osobno, w pewnej od kościoła odległości. Tego rodzaju wieże widzimy przy kościele Panny Marii na Nowym Mieście, przy kościele św. Anny i przy kościele augustianów. Wieże kościelne, wyodrębnione z kompleksu budowy służyły jako dzwonnice, a prócz tego jako baszty obronne, których zadaniem było czuwać nad obejściem kościoła.

Kościoły augustianów i św. Anny wciągnięte były na skutek swego położenia w system fortyfikacyjny miasta, stąd też potężne dzwonnice tych świątyń posiadały charakter wieżyc fortecznych, wzmacniających linię murów. Jedynie kościół św. Jana, jako położony wewnątrz miasta posiadał wieżę związaną architektonicznie z

kościołem. Wieża ta runęła w czasie burzy w r. 1602 niszcząc sklepienie kościoła.

Dzieje nowożytne Warszawy, a zarazem szybki rozrost miasta datują się od chwili wcielenia Mazowsza do Korony po śmierci Janusza za Zygmunta Augusta. Połączenie Litwy z Koroną przesunęło interesy państwa na Wschód i zadecydowało o przyszłym wyborze centralnie położonej Warszawy na stolicę państwa.

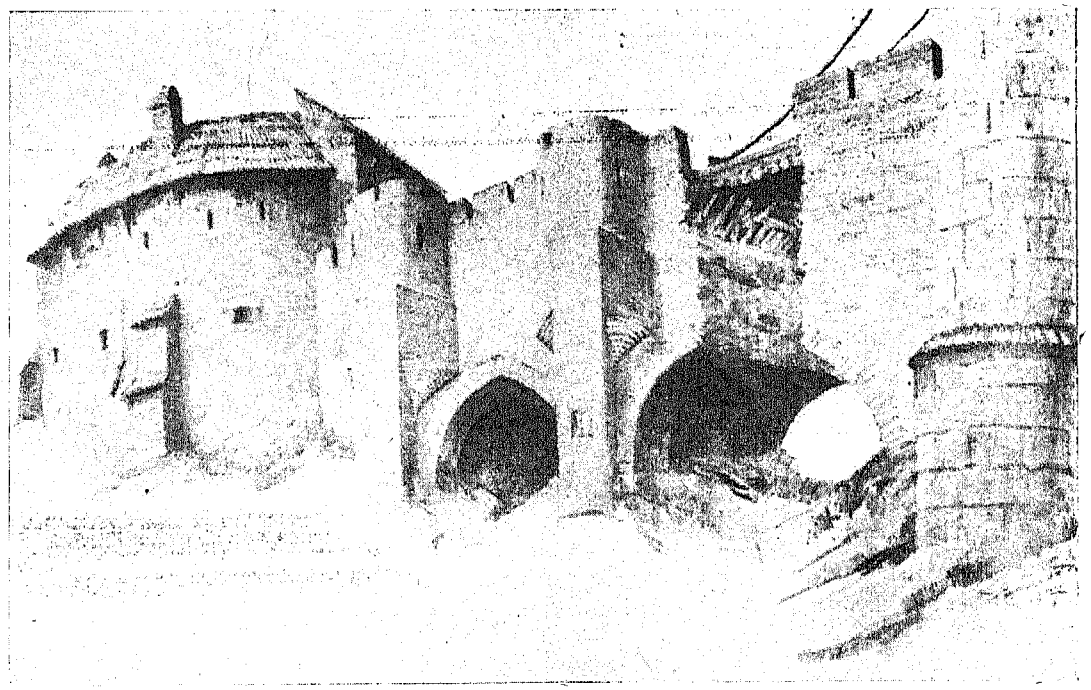
Już sejm lubelski w r. 1569 wyznaczył Warszawę jako siedzibę przyszłych zebrań i zjazdów poselskich.

Od tej chwili ciężar całego życia państwowego Polski począł przesuwać się ku przyszłej stolicy. Tutaj odbyła się po wygaśnięciu Jagiellonów w r. 1573 pierwsza elekcja. Dla Stefana Batorego, który całą swoją uwagę skoncentrował na sprawach wschodnich, Warszawa posiadała specjalne znaczenie i stała się bazą jego operacyj wojennych. Pożar zamku na Wawelu w r. 1595 wpłynął ostatecznie na przeniesienie siedziby królewskiej z Krakowa do Warszawy.

Wojny szwedzkie i późniejszy intensywny ruch budowlany starły z powierzchni ziemi dawną gotycką Warszawę, a to co ocalało — uległo z biegiem czasu wielokrotnym zmianom i przeistoczeniom. Tak np. przebudowano gruntownie kościoły: augustianów, św. Anny, kościół św. Jana otrzymał w XIX w. nową fasadę, w tymże samym czasie niefortunną restauracją i dodatkami zeszpecono kościół P. Marii na Nowym Mieście. Jedynie wieża tego kościoła przetrwała w pierwotnym stanie.

Nie istnieje już dzisiaj dawny, gotycki ratusz, przebudowano także domy mieszczańskie.

Równocześnie ze zmianami wywołanymi rozszerzeniem się miasta, pierwotna jego konfiguracja dośrodkowa przeszła w wydłużoną, równoległą do Wisły: Już w XVI w. obok kościoła św. Anny wyrastać poczęło nowe przedmieście zwane bernardyń-



Jan Gumowski: Fragmenty fortyfikacyj Starej Warszawy. Barbakan i most zwodzony przed Bramą Nowomiejską.

skim lub krakowskim. Zmiany zasadnicze w planie i charakterze Warszawy datują się od czasu wojen szwedzkich. Dawna średniowieczna i gotycka Warszawa znikła, a jej miejsce zajęła Warszawa barokowa.

Przytoczone daty i fakty z historii stolicy podajemy jako nieodzowny komentarz do ośmiu rysunków Jana Gumowskiego, rekonstruujących widok Starej Warszawy w połowie XVII wieku — w całości i fragmentach.

W widoku ogólnym ujął Gumowski miasto od strony dzisiejszego Podwala. Na rysunku Gumowskiego widnieje właściwe miasto, Stara Warszawa, której granicę północno - wschodnią wytycza zamek królewski i kolumna Zygmunta, zachodnią mury obronne, wzniesione od strony Nowego Miasta, a północną mury przy ulicy Brzozowej.

Tak zwane prawo rejonowe, to jest prawo regulujące odległość wszelkiego rodzaju budowli od linii obronnej miasta — było w Warszawie w połowie XVII wieku jeszcze przestrzegane, to też Stara Warszawa wyłania się w rysunku Gumowskiego jako zwarty, wyodrębniony kompleks, okolony podwójną linią murów obronnych. Przedmieścia są od tego ufortyfikowanego centrum odsunięte na odległość strzału armatniego. Gdy jednakże przyjrzymy się linii obronnej, ciągnącej się wzdłuż dzisiejszej ulicy Podwale — to zauważymy, że mur wewnętrzny przerywany jest różnego typu budowlami, przeważnie kamienicami mieszczańskimi. W ten to właśnie sposób rozpoczął się rozkład linii obronnej Starej Warszawy. Domy napierały na mur naprzód od strony wewnętrznej, kawałkowały go, wcielały w swe ściany, a później, po najeździe szwedzkim, ten sam proces rozpoczął się od zewnątrz. Przedmieścia podsunęły się pod pierwszą linię obronną i przywarły do niej jak gniazda jaskółcze.

Fortyfikacje warszawskie ucierpiały srodze za najazdu szwedzkiego, w znaczniejszej jednak mierze przyczynił się do ich ruiny rozrost gwałtowny miasta w epoce Jana III Sobieskiego i Sasów. Warszawie było za ciasno w pierścieniu murów obronnych, to też miasto wylewało się na zewnątrz, pochłaniało dawną linię fortyfikacyjną, powoli kawałkowało ją i wcielało w swój organizm. Ten proces wsysania linii obronnej przez miasto spowodował, że ocalałe resztki murów obronnych są dzisiaj organicznie zespolone z domami.

Pomimo zespolenia z konstrukcją kamienic, mury obronne wyodrębniają się dotąd w sposób wyrazisty.

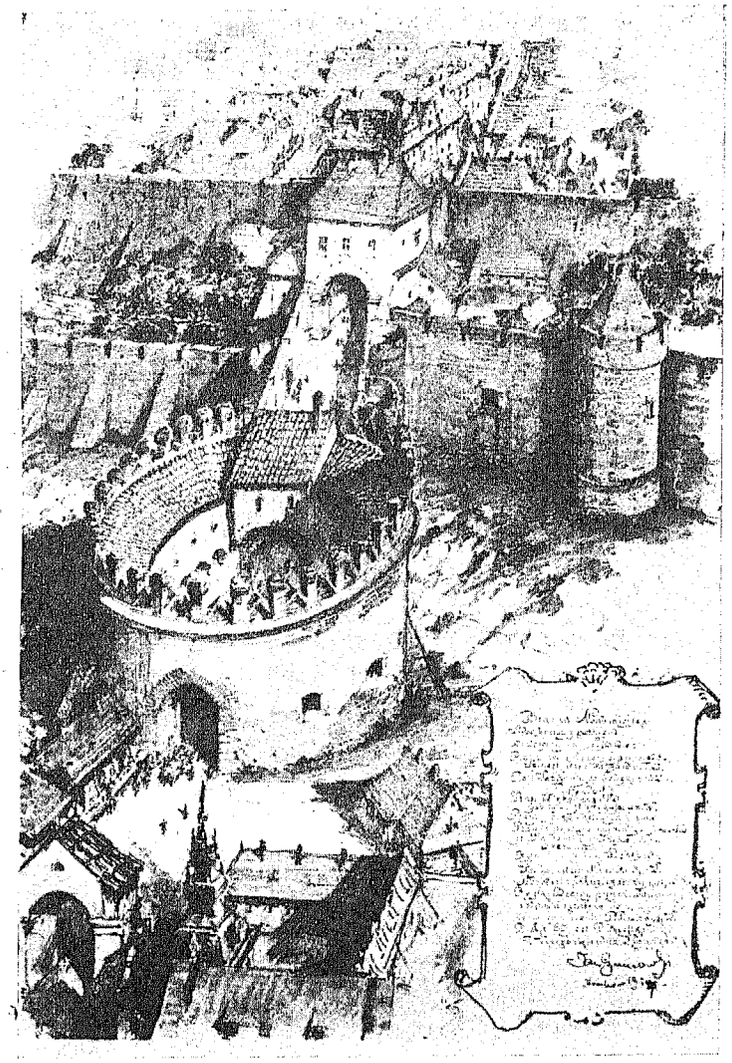
Mury obronne innych miast polskich zburzono po rozbiorach na skutek poleceń władz zaborczych, mury Warszawy rozłożyło samo miasto w ciągu stulecia.

Przy odtwarzaniu rysunkowym linii obronnej Starej Warszawy walnie pomocnym był Gumowskiemu szwedzki plan miasta z r. 1655. Zagadnienie planów miast, gdy chodzi o przeszłość, przedstawia się wręcz rozpaczliwie. Pierwsze plany polskie pochodzą właściwie dopiero z drugiej połowy XVII wieku.

O planach dawniejszych posiadamy tylko skąpe notatki archiwalne. Tak np. w inwentarzu ratusza lwowskiego z r. 1666 zapisano, że Lwów posiadał „mapę miasta na drzewie wyrzniętą, a oprócz tego delineacyą tegoż miasta na pergaminie".

Gdy chodzi o czasy wcześniejsze, o epokę Władysława IV, Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego — to dysponujemy skromną ilością planów pewnych objektów wojskowych. To też plany zdjęte przez Szwedów w czasie wojny za Jana Kazimierza i reprodukowane w dziele Puffendorfa posiadają dla nas wartość i znaczenie unikatów.

Pracę nad rysunkową rekonstrukcją murów obronnych Warszawy ułatwiła bezsprzecznie Gumowskiemu monografia specjalna Maksymiliana Barucha („Warszawa średniowieczna". Dawne mury warowne Miasta Starej Warszawy; Warszawa 1929; Biblioteka historyczna im. Tadeusza Korzona; Towarzystwo Miłośników Historii). Autor tej pracy zebrał z wielką starannością obfity materiał historyczny i opisowy do dziejów fortyfikacyj Warszawy.



Jan Gumowski: Fragment fortyfikacyj Starej Warszawy: Brama Nowomiejska i barbakan.

Od strony Podwala wznosiła się w murach miejskich Brama Boczna, zwana także Nową. Widzimy ją na osobnym rysunku. Zwarta, na planie kwadratu wzniesiona brama ta, posiada szczyt uwieńczony grzebieniastą attyką. Sąsiadujące odcinki murów obwodowych koronują blanki, pełniące funkcje osłony dla obrońców a zarazem strzelnic. Ponadto przerywają mur, nisko stosunkowo umiejscowione otwory na działa. Na lewo od Bramy Bocznej widnieje ludwisarnia królewska (odlewnia dział) osłonięta potężną i krępą basztą okrągłą. Nieco wyższa baszta na prawo, nakryta dachem nosiła nazwę Wieży Czerwonej lub Rycerskiej. W niedalekiej odległości od ludwisarni, mur miejski półkolem skręcał na lewo, w kierunku północno - zachodnim i w prostej linii biegł następnie aż do zbocza terenu ku Rybakom.

Długi ten odcinek murów przerywała Brama Nowomiejska, łącząca Starą Warszawę z przedmieściem Nowe Miasto. Był to szczególnie silnie ufortyfikowany odcinek linii obronnej.

Przed bramą wznosił się niewielkich rozmiarów barbakan (rondel) wystawiony na planie koła, rodzaj fortu zewnętrznego, połączonego z bramą murowaną szyją. Barbakan krakowski leży wraz z złączoną z nim niegdyś Bramą Floriańską na równym terenie i na jednym poziomie, tymczasem barbakan przed Bramą Nowomiejską wznosił się poniżej wyniosłości, na której wystawioną bramę. Stąd też szyja Bramy Nowomiejskiej wykazuje zupełnie inny charakter niż szyja Bramy Floriańskiej.

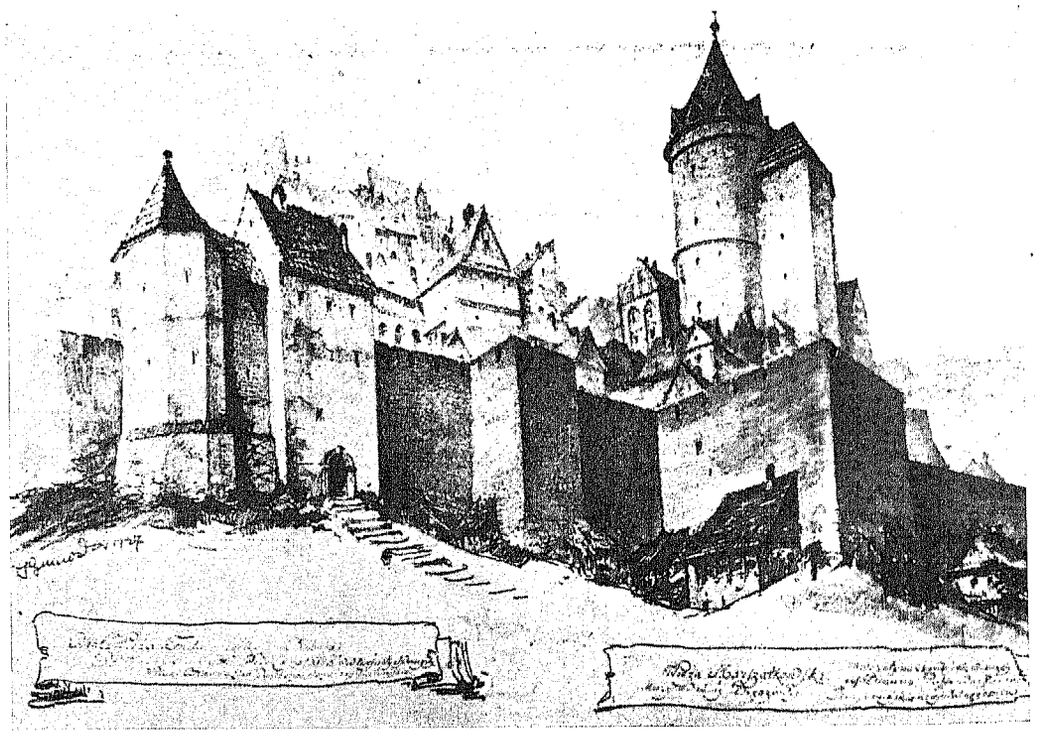
W Warszawie podstawę szyji tworzyły dwa potężne łuki, dźwigające wiadukt przerwany mostem zwodzonym. Wiadukt ów tworzył pochyłą o dość gwałtownym spadku, łączącą przejście w Bramie Nowomiejskiej z przejściem w barbakanie.

Barbakan krakowski koronują kryte i murowane ganki, wsparte na krokszynach i wysunięte z lica zewnętrznego muru, których zadaniem była obrona rowu, okalającego barbakan.

Podobny ganek (chodnik broni) biegł od strony wewnętrznej u korony murów.

Barbakan warszawski, znacznie mniejszych rozmiarów, wieńczy attyka, ganek zaś okala jedynie wewnętrzną ścianę. Widniejące w ścianach rondla otwory — są to strzelnice do dział. Zaprowadzenie barbakanów w Polsce zespala się z ogólnymi dążeniami do modernizacji fortyfikacyj dawniejszych.

Rok 1498 będący datą wystawienia barbakanu przed bramą Floriańską w Krakowie jest równocześnie datą szeroko przeprowadzanej modernizacji dawnych umocnień miasta.



Jan Gumowski: Fragment fortyfikacyj Starej Warszawy. Na lewo: Biała Wieża i furta miejska na Rybaki, mury obronne przy ulicy Brzozowej, w głębi Wieża Marszałkowska.

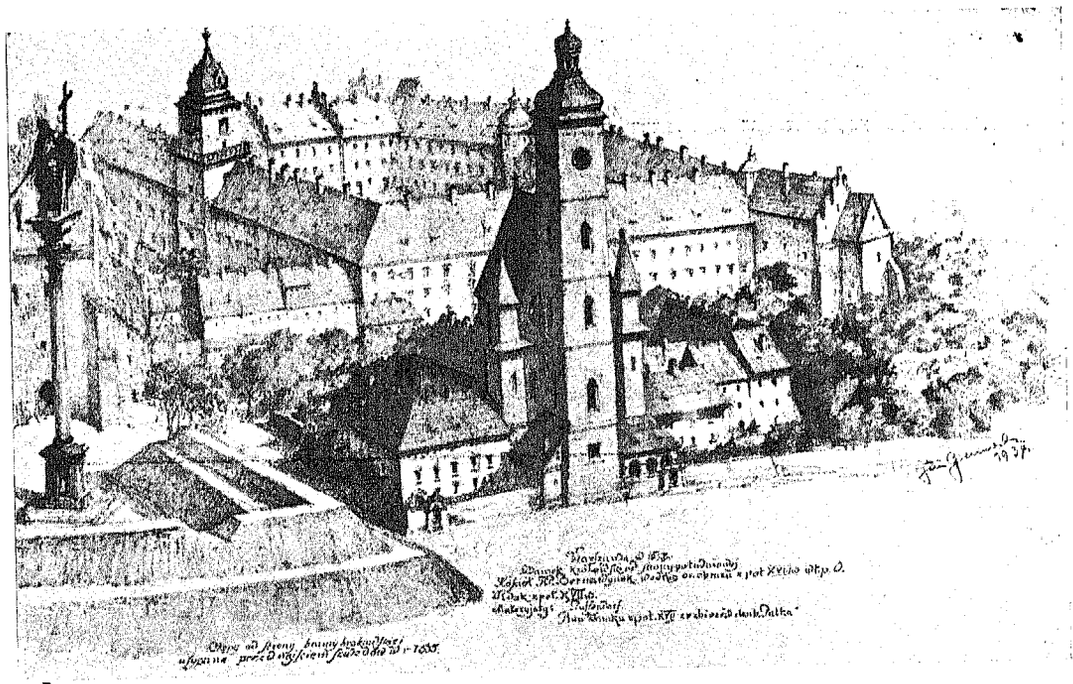
W drugiej połowie XV stulecia — ruch zmierzający do przystosowania dawnych fortyfikacyj średniowiecznych do nowych warunków ataku i obrony był powszechny. Motorem tego ruchu był nietylko rozwój broni palnej (artylerii) ale i konkretne, realne niebezpieczeństwo w postaci ekspansji tureckiej, uderzającej w państwa europejskie.

W r. 1453 padł Konstantynopol, a w r. 1480 zdobyli turcy Otranto, miejscowość, posiadającą sławę znakomitej twierdzy.

Najazd turecki zagrażał całej Europie, dysponującej przestarzałym systemem fortyfikacyjnym, zamkami i twierdzami o sile odporu nie stojącej w żadnym stosunku do nowych, potężnych środków ataku. To też całą drugą połowę XV stulecia wypełniają teoretyczne rozważania i realizowane w praktyce próby przywrócenia równowagi pomiędzy odpornością i wytrzymałością wszelkiego rodzaju umocnień — a siłą niwelującą ognia artyleryjskiego.

Ruch w tej dziedzinie ogarnął przede wszystkim Hiszpanię, Italię i Niemcy. Polska jagiellońska nie pozostawała również w tyle. W Hiszpanii pracował wówczas znakomity fortyfikator Ramirez, twórca potężnej twierdzy zaporowej Salses, wzniesionej w r. 1497 pomiędzy Katalonią a Francją. W Italii działał Giovanni da Milano, budowniczy zamku w Mediolanie, wystawionego w r. 1450, następnie Filarete, świetny inżynier i głośny teoretyk, — dalej Leonardo da Vinci, Francesco di Giorgio Martini, Macchiavelli i Giambattista della Valle. Inżynierowie i teoretycy niemieccy: Albrecht Dürer, Reinbrard hr. Solms i Krzysztof Fürer są o parę dziesiątków lat późniejsi.

Doświadczenia z r. 1453 i 1480 wykazały niedostateczną wytrzymałość umocnień z cegły i kamienia, a ponadto stwierdziły,



Jan Gumowski: Kościół i Klasztor PP. Bernardynek na Krakowskim Przedmieściu, oraz kolumna Zygmunta III. W głębi zamek królewski.

że system murów obwodowych, wzmocnionych jedynie wieżami i bramami, utrzymanymi także w charakterze wież, jest już przestarzały. Średniowiecze miało zaufanie do wysokich murów obwodowych. Ukształtowanie tej zasłony, bieg jej linii był przypadkowy, uzależniony od terenu i planu miasta. To też w systemie średniowiecznym możliwość współdziałania w walce różnych odcinków frontu ograniczała się jedynie do wież czy baszt oddalonych od siebie na odległość strzału.

Miasta średniowieczne okalał wprawdzie rów nawodniony, biegnący nazewnątrz murów, była to jednakże przeszkoda martwa. Chodnik na murach, stanowiący pozycję obrońców, znajdował się wysoko poza zasłoną blanków. Ogień z tej wysokości nie mógł należycie osłaniać rowu, a co więcej wąskie jego wymiary utrudniały wprowadzenie dział. Tą samą wadę wykazywały bramy i wieże. Na linii obwodowej nie było poprostu miejsca na działa. Fakt ten stwarzał dla obrony sytuację wręcz katastrofalną. Zmiany poczynione np. w systemie obronnym Krakowa około 1498 r. wskazują, że ich twórcy zdawali sobie sprawę z wad i niedomagań systemu dawniejszego.

Modernizacja umocnień miasta objęła przede wszystkim odcinek linii obronnej pomiędzy wylotami ulic Sławkowskiej i Floriańskiej.

Wybór odcinka był następstwem wielu przyczyn. Na linii tej znajdował się arsenał miejski, niedostatecznie zabezpieczony. Wznosząca się na tym odcinku Brama Floriańska była już przeżytkiem, niezdolnym do walki, wreszcie warunki terenowe na przedpolu sprzyjały tutaj o wiele bardziej atakującemu aniżeli obronie.

Realnym wyrazem modernizacji linii obronnej Krakowa około r. 1498 było wybudowanie barbakanu, trzech baszt (pasomoników, stolarskiej i cieślarskiej), następnie rzucanie wałów, biegnących równolegle do zewnętrznego muru obwodowego, tuż nad brzegiem drugiego rowu fortyfikacyjnego, dalej wzniesienie na załamach wałów półokrągłych bastionów, wreszcie wzmocnienie tak zwanych wycieczek i zastosowanie prawa rejonowego.

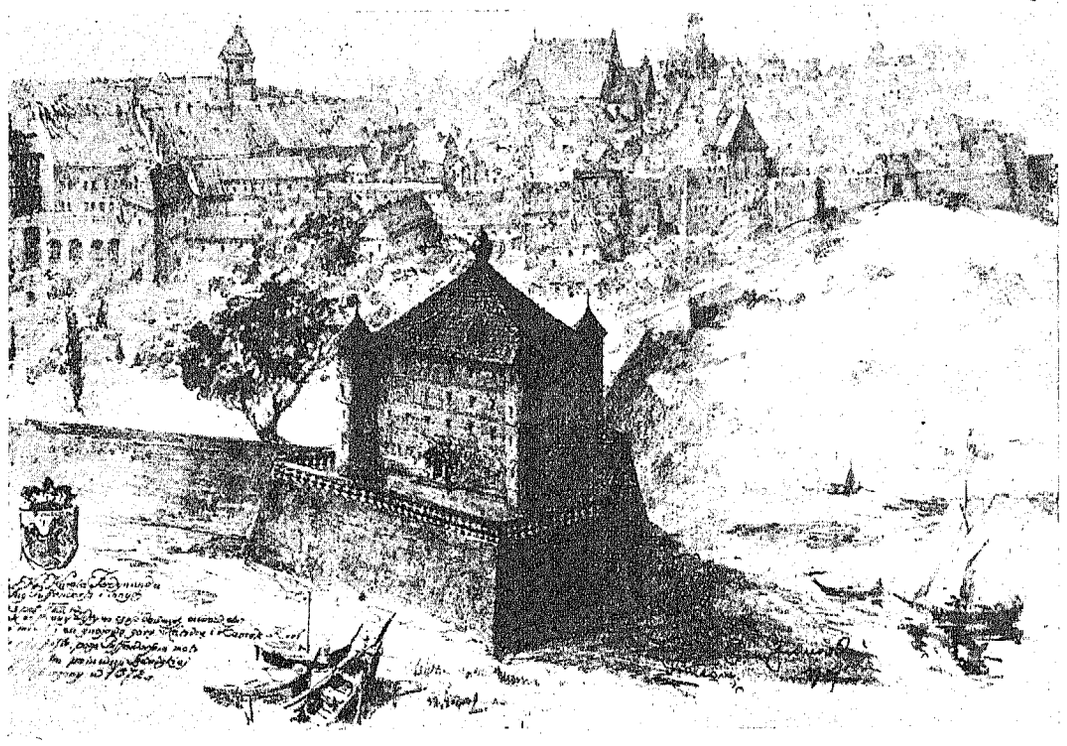
Stara Warszawa, obok fortyfikacyj stałych posiadała również umocnienia czasowe w formie wałów, zasieków i dodatkowych rowów.

Rysunkowe rekonstrukcje Gumowskiego zmian tych nie uwzględniają z tej przyczyny, że umocnienia ziemne, wznoszone w obliczu niebezpieczeństwa, nie konserwowane następnie. znikały z biegiem czasu z przedpola twierdzy.

Tak np. wały, rzucone przez Zamojskiego na przedmieściu Kleparskim w czasie marszu arcyksięcia Maksymiliana na Kraków po koronę polską nie istniały już w r. 1620—1621, kiedy to na wieść o klęsce cecorskiej musiano wznosić nowe wały przed murami miasta. W tymże samym czasie, w obawie przed najazdem tureckim, również Warszawa przystąpiła do modernizacji swych fortyfikacyj. Zarekwirowano wówczas na Pradze i w sąsiednich wsiach podwody i wszelkiego rodzaju narzędzia, pomocne przy sypaniu wałów. Ale już w r. 1655 wały te albo nie istniały albo też nie nadawały się do obrony.

Warszawa natomiast przystosowała swą pierwszą, zewnętrzną linię murów, przez wybicie odpowiednich strzelnic, do obrony działowej — czego nie spostrzegamy w Krakowie.

Barbakan krakowski, złączony szyją murowaną z bramą Floriańską osłaniał nie tylko ten zabytek średniowiecznego budownictwa fortyfikacyjnego, ale spełniał ponadto zadanie fortu zewnętrznego, to jest panował nad przedpolem miasta i współdziałał z sąsiadującymi odcinkami linii obronnej. Strzelnice na działa pomieszczone w cokole barbakanu, były wyrazem najnowszych zdobyczy w dziedzinie budownictwa wojskowego. Identyczne strzelnice widzimy właśnie w zewnętrznym murze warszawskim.



Jan Gumowski: Pałac królewicza Karola Ferdynanda nad Wisłą. W głębi Stara Warszawa. W murach miejskich na prawo widnieje furtka prowadząca na t. zw. Gnojną Górę.

Barbakan warszawski wznosił się nie na wprost Bramy Nowomiejskiej — ale rzucony był w ukos, ku Podwalu, gdzie stała ludwisarnia. W ten sposób barbakan nowomiejski panował nietylko nad przedpolem bramy , ale ogień jego dział ostrzeliwać mógł skutecznie narożnik, gdzie za murem miejskim kryła się ludwisarnia.

Barbakan jest pochodzenia wschodniego i początki jego na gruncie europejskim sięgają XI wieku. Pierwsza wprowadziła barbakany Hiszpania, świetna uczennica inżynierów Wschodu.

Fortyfikacje wschodnie przewyższały bezwzględnie systemy rzymskie i średniowieczne. Zasady i wskazania, na podstawie których Wschód kształtował swe fortyfikacje były w pełni nowożytne. Założenia fortyfikacyj współczesnych, zmierzające do wyniszczenia atakującego, zanim dotrze do głównej linii obronnej, były już dobrze znane inżynierom wschodnim, którzy w tym celu posługiwali się całym szeregiem umocnień zewnętrznych, zwanych w Europie barbakanami. Wzorem dla hiszpańskich wojskowych były fortyfikacje Suzy, Karaks'u, Bagdadu, Ani, Alepo, Kairu i zamków w Mezopotamii. Hiszpańskie fortyfikacje z XI — XIII wieku w Asterga, Avila, Leon, Zamora, Lugo, Furegano, Tarragona, Aleazaba i Almodovar del Rio wykazują całkowitą zależność od systemów wschodnich. Barbakany i krótkie kurtyny (odcinki murów obwodowych), flankowane masywnymi wieżami, silnie wysuniętymi z linii, znamionują wymienione fortyfikacje.

Dziełem inżynierów hiszpańskich XII w. są fortyfikacje południowo - francuskiego miasta Carcasone, znakomicie dotąd zakonserwowane, posiadające również barbakan, wybudowany na planie koła. Barbakan no-

wożytny, t.j. dostosowany do obrony artyleryjskiej stanowił również fragment fortyfikacyj Salses.

W wieku XV, „rondel" jako fort zewnętrzny, odgrywał nadal poważną rolę w budownictwie hiszpańskim i włoskim. Dla teoretyków i inżynierów niemieckich z końca XV i XVI stulecia, barbakan stał się punktem wyjścia przy projektowaniu i wznoszeniu potężnych, samodzielnych fortów zaporowych, zwanych „Clause" (Dürer, Fürer, hr. Solms).

Fragmenty fortyfikacyj Warszawy widniejące w rysunkach Gumowskiego, jak „Brama Krakowska" (Mieszczańska) i „Biała Wieża oraz furta miejska na Rybaki, Wieża Marszałkowska przy ulicy Brzozowej" noszą jeszcze wybitnie średniowieczny charakter. Bardziej nowożytnie reprezentuje się odcinek murów z Bramą Boczną, gdzie średniowieczne wieże, nie przystosowane do obrony działowej, zastąpiły baszty, tworzące osłonięte pozycje artyleryjskie.

Inne widoki Gumowskiego, wiążące się z historią Warszawy jak „Kościół i klasztor PP. Bernardynek" oraz „Pałac królewicza Karola Ferdynanda" służyć mogą jako doskonała ilustracja ekscentrycznych dążności dawnej stolicy, która nie mogąc pomieścić się w ciasnym obwodzie swych murów obronnych wylewała się na zewnątrz i po za linią obwodową stawiała nowe kościoły i pałace.

Kościół i klasztor PP. Bernardynek zburzony w XVIII w. wznosił się pomiędzy zamkiem królewskim a kościołem oo. Bernardynów u wylotu dzisiejszego Nowego Zjazdu. Przed kolumną Zygmunta III zaznaczył Gumowski wały ziemne, należące do kompleksu obronnego Bramy Krakowskiej.

Krakowskie Przedmieście oraz równolegle ciągnące się pobrzeże Wisły przeistoczyło się już w pierwszej połowie XVII w. w dzielnicę pałaców, z których część znaczna przystosowana była do obrony. Wystawiony nad Wisłą pałac królewicza Karola Ferdynanda przypomina w swej masywności i zwartości architektonicznej raczej fort aniżeli pańską rezydencję. Forteczny charakter tego gmachu podnoszą narożniki w kształcie wież i wązkie okna — strzelnice. Zrujnowany w czasie najazdu szwedzkiego pałac rozebrano w r. 1672.

Z innych widoków miast J. Gumowskiego zwracają uwagę widoki Biecza i Tarnowa, odtworzone „z lotu ptaka". Bogato, strojnie i warownie reprezentuje się Biecz, gród podkarpacki, możny niegdyś i najznaczniejszy z grodów leżących na południowym szlaku Rzeczypospolitej. Bliskość granicy wpływała ożywczo na tętno życia gospodarczego i handlowego miasta, bogaciła jego mieszkańców, którzy z kolei dbali o wygodę, warowność i piękność miasta rodzinnego. Południowy szlak Rzeczypospolitej nie należał bynajmniej do bezpiecznych. Zawadzały o Biecz nietylko zagony nieprzyjaciół idących od wschodnio - południowych granic państwa. Podkarpacie roiło się od band rozbójniczych, toteż Biecz musiał wciąż czuwać i zawsze być gotowym do odparcia napadu. (Wymownym jest fakt, że właśnie w Bieczu istniała w XV, XVI i XVII wieku jedyna w Polsce szkoła katów. Obfitość ludzkiego materiału doświadczalnego, w postaci pojmowanych zbójników dawała kandydatom na mistrzów duże pole do wyćwiczenia ręki i „sposobów" tortur.) Odpowiednio do swego nadgranicznego położenia, Biecz ufortyfikowany był krzepko. Fortyfikacje Biecza pochodziły z kilku epok, stąd też znaczna ich różnorodność architektoniczna. Tylko zachodnia część miasta okolona była podwójnym murem o wąskim zwingerze (międzymurze). Resztę miasta osłaniał jeden tylko pierścień murów, krzepkich za to i wyniosłych, gęsto opatrzonych wieżami i basztami, wybudowanymi na skalistych bazach. Brama główna była szczególnie silnie ufortyfikowana.

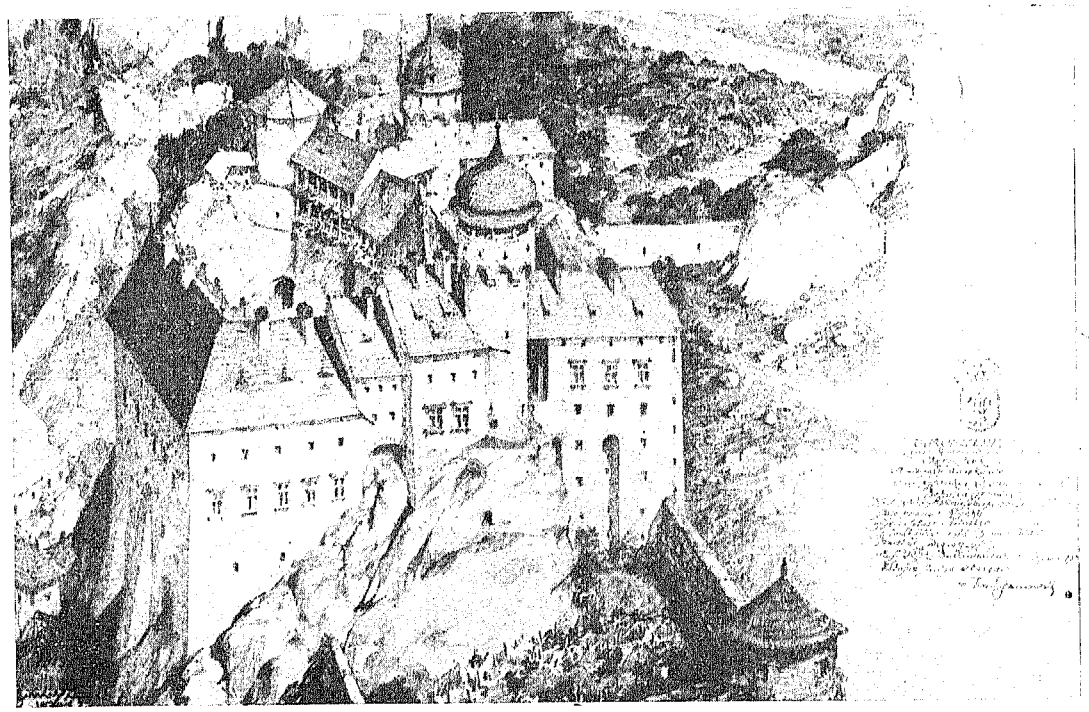
Wysunięta na krańce miasta fara posiadała własny obwód fortyfikacyjny i na kształt fortu zewnętrznego osłaniała południowo - wschodni odcinek miasta.

Fortyfikacje Tarnowa reprezentują się malowniczo i romantycznie na skutek wielkiego bogactwa form i linii w okolu murów. Niestety, ta malowniczość była następstwem pochłaniania murów obronnych przez przystawiane do nich kamienice i kamieniczki. Proces kawałkowania linii obronnej, który Warszawa zaaplikowała sobie w drugiej połowie XVII wieku, w Tarnowie rozpoczął się o dwa wieki wcześniej. Stąd też — jak w stolicy, tak i w Tarnowie resztek murów obronnych szukać należy w zrębach konstrukcyjnych starych domów.

W widokach Biecza i Tarnowa zwracają uwagę piękne ratusze opatrzone attykami i oparte o wieże strażnicze a wzniesione na obszernych rynkach. Widoki zamków i mniejszych twierdz J. Gumowskiego podzielić należy na trzy grupy:

Na objekty w swym systemie i charakterze architektonicznym w pełni jeszcze gotyckie, dalej na objekty utrzymane w stylu przejściowym, gotycko - renesansowym i wreszcie na objekty ufortyfikowane już na sposób nowożytny.

Do grupy pierwszej należą np. zamki w Czorsztynie i Ogrodzieńcu, — do drugiej Tenczyn, Siewierz, Lanckorona i Melsztyn, do grupy trzeciej klasztor Jasnogórski i Wiśnicz. W grupie pierwszej mur obwodowy właściwie nie istnieje, wypełnia on tylko luki pomiędzy częściami mieszkalnymi zamku, wystawionymi na linii obronnej i osłaniającymi swymi murami zewnętrznymi całe zamczysko, którego ośrodek tworzy dziedziniec (plac broni). Widniejąca na planie pierwszym w rysunkowej rekonstrukcji Ogrodzieńca przestrzeń wolna objęta murem, ze stanowiska systemu jest tylko drugorzędnym dodatkiem.



Jan Gumowski: Ogrodzieniec. Zamek Bonerów.

Ten sam zarys charakteryzuje zamki z epoki przejściowej (XV na XVI wiek), to znaczy i tutaj części mieszkalne zastępują mur obronny.

Jednakże wydatne powiększenie obwodu powoduje konieczność szerszego zastosowania muru ogólnego (Melsztyn, Tenczyn), uzupełnionego potężnymi basztami (Tenczyn). Tak charakterystyczne dla naszych siedzib rodowych podwórza arkadowe, wzorowane na dziedzińcu wawelskim, pojawiają się także w Tenczynie, Melsztynie i Lanckoronie. Zamek biskupów krakowskich w Siewierzu wykazuje w swym zasadniczym zrębie charakter jeszcze gotycki ale posiada już obwód zewnętrzny (oprócz wewnętrznego dziedzińca), otoczony murem obronnym. Bramę główną i most zwodzony osłania tutaj potężny, w pełni już renesansowy bastjon, przystosowany do obrony działowej.

Rzucenie u schyłku XV w. przed linią murów krakowskich i Biecza wałów ziemnych, opatrzonych na załomach wyskakującymi pozycjami artyleryjskimi, zespala się z próbami ówczesnymi kształtowania t. zw. frontu bastjonowego, którego integralne części tworzyły kurtyny (odcinki wałów), łączące bastiony narożne (flankujące pozycje artylerii). Zachodzi jednak zasadnicza różnica pomiędzy istotnym frontem bastionowym a wałami krakowskimi.

Twórcy frontu bastionowego (Filarete, Macchiavelli, Giambattista della Valle) zmierzali do oderwania nowej linii obronnej od przypadkowego obwodu miast średniowiecznych i ukształtowanie jej na planie regularnego wieloboku. Długość kurtyn wieloboku odpowiadała dalekonośności dział. W Krakowie wały związane były jeszcze całkowicie z biegiem średniowiecznej linii obwodowej miasta.

Nowożytny front bastionowy reprezentują w rekonstrukcyjnych rysunkach Jana Gumowskiego widoki Jasnej Góry i Wiśnicza.

O wartości, sile i zdolności odpornej fortecy jasnogórskiej w r. 1655, już u współczesnych krążyły poglądy rozbieżne.

Rudawski twierdzi, że była to „forteca bardzo silna", natomiast poseł francuski przy dworze polskim, Antoni de Lumbres, upiera się przy ocenie krańcowo różnej i dodaje, że wojska francuskie wzięłyby Jasną Górę w ciągu 48 godzin. Gorczyn w objaśnieniach do swej ryciny zaznacza: „niedość silna forteca". Nieszporkowicz jest podobnego zdania: „forteczka mała i mało na ten czas obronna". Historyk oblężenia Jasnej Góry, ks. dr. Ludwik Fraś (Obrona Jasnej Góry w r. 1655, Częstochowa 1935), konfrontując przytoczone oceny z dokumentami historycznymi, skłonny jest do przypisania twierdzy jasnogórskiej, poważnej zdolności odpornej.

Czy jest to ocena ostateczna?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, sięgnąć musimy również do dokumentów.

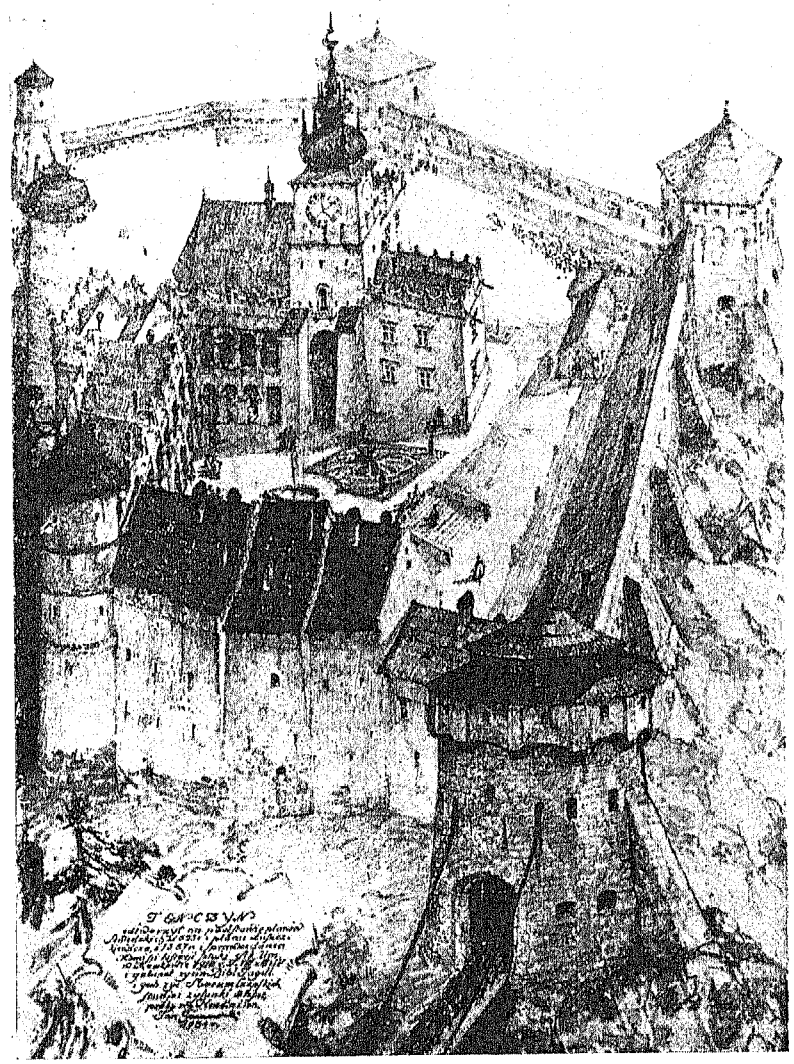
Po oblężeniu szwedzkim twierdzę jasnogórską gruntownie przebudowano i znacznie rozszerzono. Dzięki tej właśnie modernizacji, Pułaski zdołał stawić później zwycięski opór Moskalom.

W r. 1813, z rozkazu cara Aleksandra I, zburzono umocnienia klasztoru i dopiero w r. 1842, za pozwoleniem Mikołaja I zrekonstruowano na podstawie planów z roku 1655 dawną, pierwotną linię obronną.

Na konieczność ufortyfikowania Jasnej Góry, jako punktu granicznego, zwracał już uwagę w roku 1577 biskup Stanisław Karnkowski. Sprawą tą zajął się wreszcie Zygmunt III, który w r. 1620 polecił przygotować plany twierdzy. Zapoczątkowane przez ojca dzieło zrealizował Władysław IV. Za tego to króla otrzymała Jasna Góra swe pierwsze umocnienia.

Około 1631 roku — najgłówniejsze roboty były już na ukończeniu.

Ks. dr. Fraś twierdzi, że Władysław IV umocnił Jasną Górę „systemem holenderskim".



Jan Gumowski: Zamek w Tenczynie.

Nie jest to określenie ścisłe. Umocnienia klasztorne zaliczyć należy raczej do systemu włosko - holenderskiego. Linia obronna zbudowana była na planie czworoboku, posiadającego na narożnikach dość silnie wysunięte bastiony. Był to przeto włoski szemat tak zwanego frontu bastionowego w jego jeszcze nierozwiniętej formie, stosowany szeroko w Italii już w XVI stuleciu.

Włosi używali do budowy fortyfikacyj kamienia, którego mieli u siebie poddostatkiem, Holendrzy natomiast posługiwali się umocnieniami z ziemi. Był to system znacznie tańszy, a poza tym ziemia, jako zasłona, wykazywała o wiele większą wartość, aniżeli kamień.

Król Władysław IV był zwolennikiem systemu holenderskiego, odpowiadającego w pełni naszym warunkom terenowym i finansowym.

Historycy Jasnej Góry mówią wciąż o wałach klasztornych. Nie odpowiada to rzeczywistości. Kształtując bowiem linię obronną klasztoru, nie sypano wałów, ale wykorzystywano wzniesienie, na którym wybudowano klasztor i kościół, wyrównując stoki i okładając je skarpami murowanymi. Skarpy te wyraźnie występują na współczesnych rycinach. Wznoszą się one ponad teren, tworząc u szczytu przedpiersia (zasłony, blanki).

Długość kurtyn, to jest odcinków linii, łączących bastiony — odpowiada dalekonośności dział flankujących. Zrekonstruowane w r. 1842 cztery bastiony narożne, wrzynające się w teren śmiałą ostrogą, różnią się znacznie od bastionów pierwotnych, których odskok od kurtyn nie był tak znaczny.

Kurtyny i bastiony okalał nawodniony rów, głęboki na 3.60 m. Od strony zewnętrznej rowu biegł wał, wzmocniony palisadą, widoczny na rycinach z XVII stulecia. — W czasie oblężenia szwedzkiego obrońcy rzucili jeszcze, równolegle do wału zewnętrznego, doraźną przeszkodę w formie kobylic.

Przedpole twierdzy było niegdyś sfalowane pagórkami, zniwelowanymi w czasach późniejszych. „Pagórki te" — zaznacza ks. dr. Fráś — „zastępowały dosyć dobrze drugie forteczne wały". Jest to informacja błędna. Wprawdzie Jasna Góra przewyższała wszystkie wzniesienia sąsiednie, jednakże sfalowanie przedpola stwarzało doskonałą zasłonę przede wszystkim dla atakującego, który — jak to wykazują ryciny J. A. Gorczyna i Benscheimera — znakomicie wykorzystał te właściwości terenowe.

W zestawieniu z współczesnymi umocnieniami zachodnimi, forteczka Jasnogórska reprezentowała typ uproszczonego, prymitywnego frontu bastionowego. Uproszczenia te zadecydowały o słabości twierdzy. Kurtyny nie posiadały żadnych osłon zewnętrznych w formie rawelinów, czy t. zw. półksiężyców. Jedynie przed bramą główną wznosił się trójkątny rawelin. Osłona rowu nosiła charakter raczej fortyfikacyj polowych, a nie stałych. Stąd też atak nieprzyjaciela uderzał odrazu w główną i jedyną linię obronną.

Współcześni zdawali sobie w pełni sprawę ze słabych stron forteczki, to też bezpośrednio po wojnie szwedzkiej przystąpili do gruntownego jej wzmocnienia i rozszerzenia.

Wszelkiego rodzaju przeszkody i zasłony tworzą jedynie martwą stronę fortyfikacyj, o ich aktywności decyduje dopiero liczba obrońców, ich wyszkolenie oraz uzbrojenie. Pod tym względem bezwzględna przewaga była po stronie atakującego.

Kordecki miał bowiem pod swoimi rozkazami zaledwie 160 chłopów zaciężnych, 70 zakonników i około 20 szlachty, ponadto dysponował 24 działami średniego kalibru. Siły szwedzkie sięgały 3 tysięcy ludzi, a artyleria składała się z 6-ciu dział burzących (najcięższych), z 8-miu dział ciężkich i kilkunastu polowych.

„Wzorowo zbudowane fortyfikacje stawiły pociskom silny opór" — pisze ks. dr

Fráś — i w rezultacie Szwedzi nie zdołali zrobić wyłomu. W istocie rzeczy, sprawa ta przedstawiała się zgoła inaczej. Szwedzi nie zdołali zrobić wyłomu tylko na skutek błędnego używania ognia artyleryjskiego, braku koordynacji i celowości w strzelaniu.

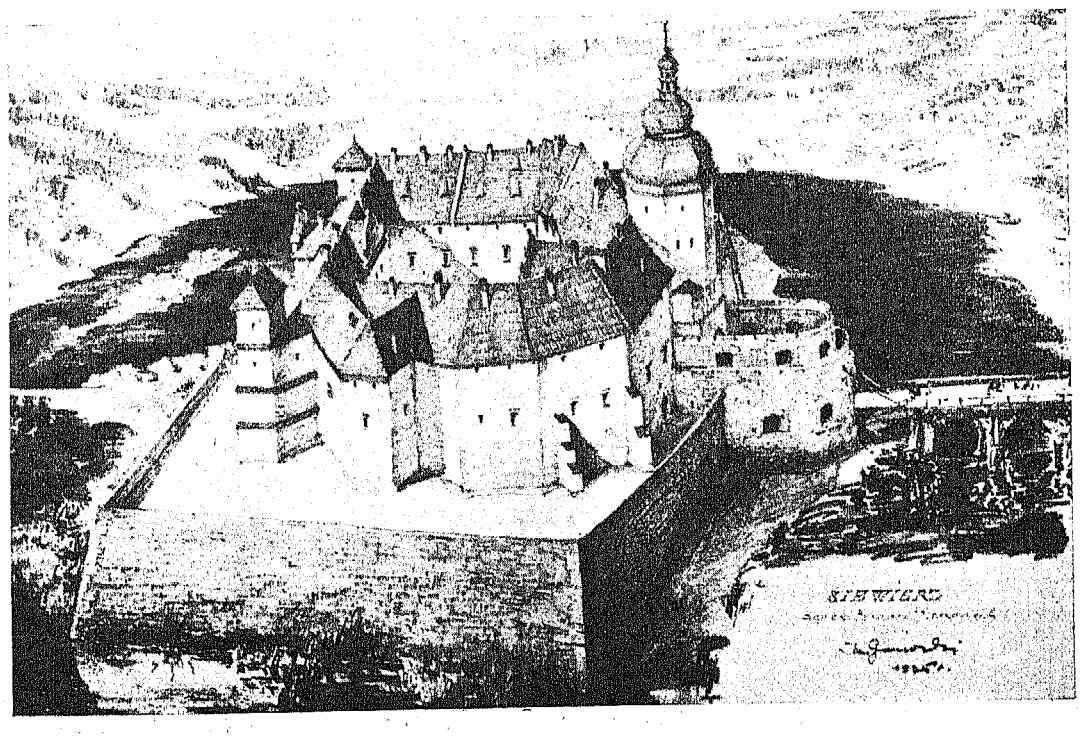
Müller, zamiast skoncentrować cały ogień ciężkich dział przeciwko słabym kurtynom, wolał dążyć do zdeprymowania i załamania się psychicznego obrońców i dlatego kazał bić przede wszystkim w kościół i klasztor, licząc na to, że uda mu się rozniecić pożar. Doskonale funkcjonująca straż pożarna obrońców tłumiła ogień w zarodku, a Müller tracił czas i amunicję na bezcelową i chaotyczną strzelaninę.

Wyłomy w linii obronnej można było łatać różnymi a skutecznymi sposobami. — Sprawa wyłomu w linii jasnogórskiej przedstawiała się inaczej. Tutaj zbicie oskarpowania, osłaniającego stoki wyniosłości, musiałoby pociągnąć za sobą lokalne obsunięcie się ziemi. W ten sposób powstałby most dogodny dla atakującego, umożliwiający przypuszczenie szturmu piechoty.

Niepowodzenie szwedzkie pod Jasną Górą nie było bynajmniej rezultatem siły umocnień, ale następstwem błędów taktycznych dowództwa, przede wszystkim braku dyscypliny ogniowej, błędnego i niecelowego użycia artylerii.

Hetman Stanisław Lubomirski, który po śmierci Karola Chodkiewicza objął w r. 1621 dowództwo pod Chocimem, — wystawił w Wiśniczu po szczęśliwym zakończeniu kampanii ufortyfikowany kościół wotywny, a na sąsiednim wzgórzu siedzibę rodową również ufortyfikowaną. Fortyfikacje zamku tworzą regularny wielobok usypany z ziemi, o skarpach zewnętrznych wyłożonych okładką z cegły.

Widoki Krakowa i Warszawy, jak i większość innych widoków Gumowskiego przedstawiają nasze miasta i zamki —



Jan Gumowski: Siewierz, zamek biskupów krakowskich.



Jan Gumowski: Arkadowe podwórze zameczku królewskiego w Lanckoronie.

około 1650 r. Dr. Adam Chmiel w swych „Objaśnieniach do „Widoku Krakowa" tłumaczy, dlaczego Gumowski wybrał ten okres rozwoju miasta:

„Okres czasu przedstawionego „Widoku": około r. 1650 przyjęto z tego powodu, że stan zabudowania miasta był wówczas pełny i dobry, nie uległ bowiem jeszcze zniszczeniu i ruinie, w które pogrążył miasto i przedmieścia najazd króla szwedzkiego Karola Gustawa (1656 — 57)."

Rysunki Gumowskiego na skutek pokrewieństwa tematowego przywodzą na pamięć szkice architektoniczne zmarłego w r. 1928 Stanisława Noakowskiego. Zachodzi jednak zasadnicza różnica pomiędzy pracami tych dwóch artystów. Noakowski, opierając się o zachowane zabytki, stwarzał kompozycje realne jedynie w swym ogólnym charakterze i stylu, Gumowski natomiast jest ścisły nawet w drobiazgach i liczący się w każdym szczególe z rzeczywistością historyczną.

Rysunki Gumowskiego stanowią obecnie własność Muzeum Wojska w Warszawie. Część ich, rozlokowana w jednej z sal, udostępniona jest dla zwiedzającej publiczności, reszta spoczywa na razie w tekach.

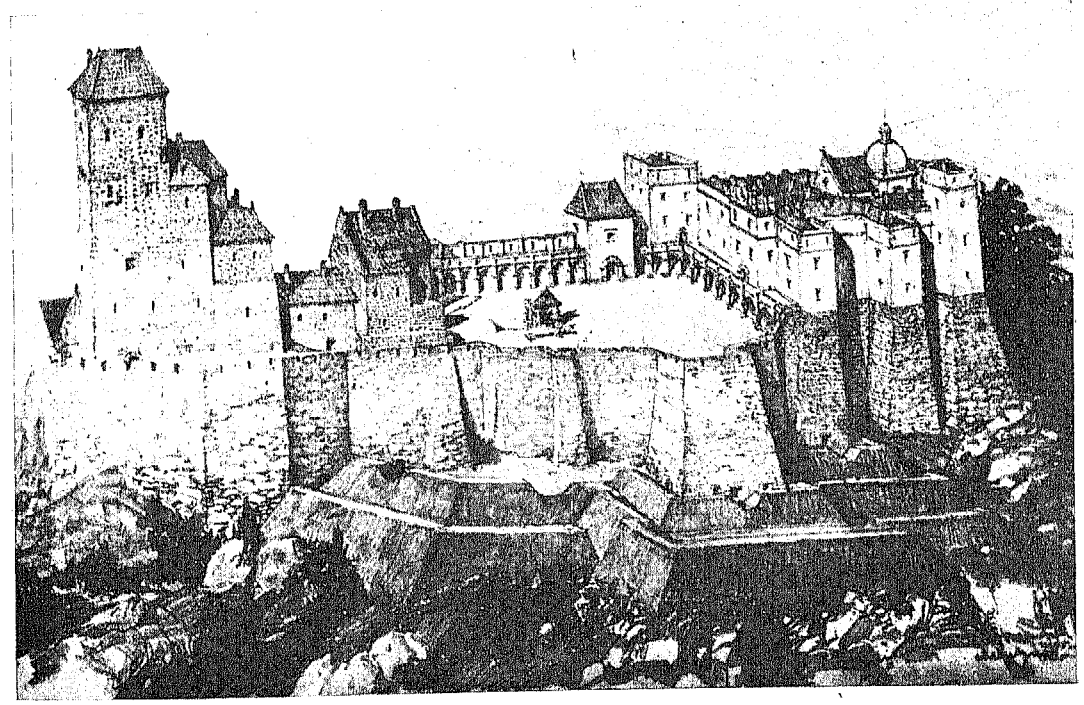
Cudzoziemcy, nie orientujący się dostatecznie w przeszłości i tragediach dziejowych Polski, przypisują smutny stan obecny zamków, pałaców i warowni naszemu niedbalstwu i brakowi zainteresowania dla zabytków architektury wojskowej. Przeciętny obywatel polski pogodził się już z ruinami a wyobraźnia jego pozbawiona odpowiedniej podniety i realnej podstawy, stwarza sobie tylko mętne i zamglone wyobrażenie o minionej świetności naszych miast i ich fortyfikacyj, o potędze i piękności wysiłku praojców naszych w zestawieniu z dorobkiem zagranicy. Reprodukcje rysunków Gumowskiego powinny znaleść się w każdej uczelni, w każdej szkole polskiej. Czar bowiem tych prac jest tak fascynujący, że powie młodzieży daleko więcej od najbardziej barwnych opisów i nauczy ją kochać przeszłość i piękno rzeczy starych.

nie dawnych zamków i siedzib rodowych.

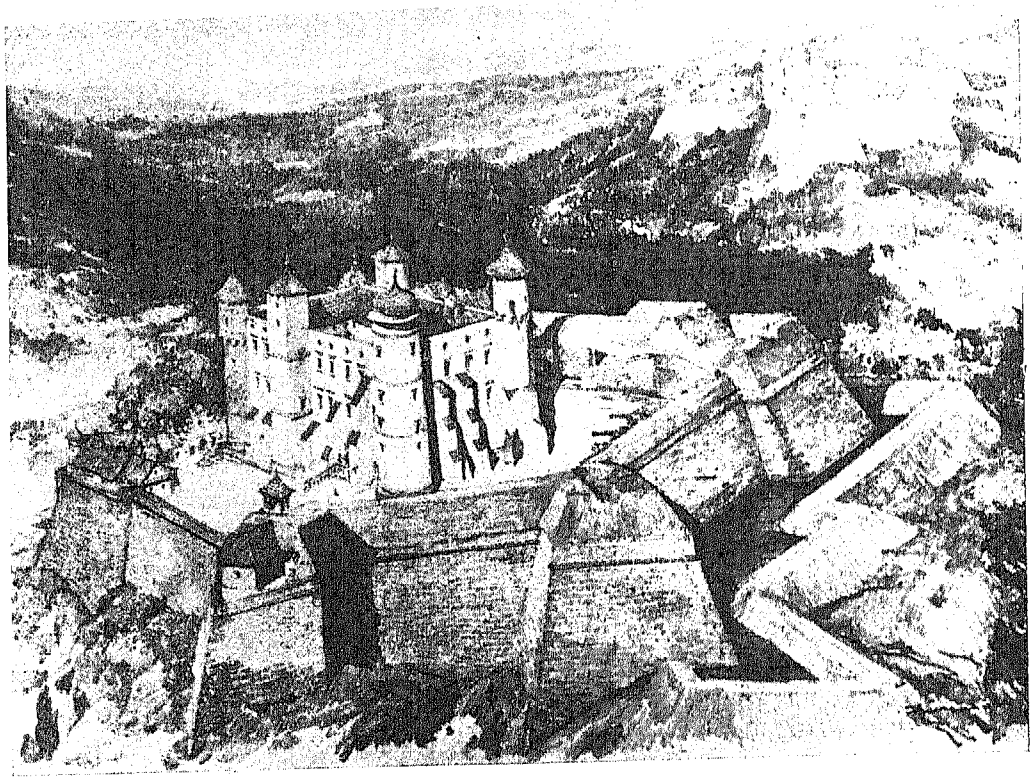
Ruiny i opłakane resztki, widniejące na miejscach głośnych niegdyś w historii, budzą w turyście do gruntu błędne pojęcia o sile militarnej i o sprawności organizacyjno - wojskowej wieków minionych, wpływają ujemnie na ocenę wysiłku narodu i umniejszają podziw dla przeszłości.

Oddziaływanie słowa, opisów — jest w tym wypadku nie wystarczające. Zwycięską walkę z „kompleksem niższości" podjąć mogło jedynie wskrzeszenie obrazów dawnej Polski, zrekonstruowanie w takiej czy innej formie plastycznej tego, co od wieków już leży w ruinie.

Rekonstrukcyjne rysunki Gumowskiego — to okno otwarte na Polskę dawną, Polskę z przed najazdu szwedzkiego. To też wysiłek Gumowskiego równa się walce z nagminnie upowszechnionym przesądem o



Jan Gumowski: Zamek w Melsztynie.



Jan Gumowski: Ufortyfikowana rezydencja Lubomirskich w Wiśniczu. W głębi ufortyfikowany kościół, wzniesiony jako votum po roku 1621.

Wojskowych należytego oddźwięku i zrozumienia dla swej idei i swych planów.

Gumowski, zwracając się z planami swych prac do Władz Wojskowych a pomijając od razu czynniki inne oszczędził sobie wiele nieproduktywnego trudu i beznadziejnych zawodów.

Idea artysty — historyka pragnącego wskrzesić przed oczyma współczesnych piękno i siłę Polski dawnej znalazła naprzód żywy oddźwięk u gen. Sławoja Składkowskiego a następnie sprawą tą zajął się Szef Departamentu Budownictwa Płk. Inż. Toruń, który od paru już lat opiekuje się bezpośrednio dziełem Gumowskiego.

Temu to właśnie oddźwiękowi u Władz Wojskowych zawdzięcza Gumowski możność swej pracy — a społeczeństwo piękno wyczarowane z przeszłości ręką szczerego artysty i wielkiego miłośnika historii.

Wielkie dzieło Gumowskiego jest w istocie swej dziełem zbiorowym. Zrozumienie bowiem idei artysty i umożliwienie mu zrealizowania jego planów — równa się współtworzeniu.

W pracach Gumowskiego odrodzona Armia Polska nawiązała kontakt z wielką przeszłością, przerzuciła tryumfalny łuk tęczy, pomiędzy *chwilą obecną* — a pełnym chwały *dniem onegdajszym*.

JULIUSZ KOZOLUBSKI.

NOTATKI O MUNDURACH.

1769. Polska.
15 kwietnia. Huzarzy Pułaskiego.

„Quelques compagnies de husards à qui il avait fait distribuer le même jour des uniformes dont la couleur les faisait prendre pour les Autrichiens, déconcertent les Russes, les Polonais en profitent et après un combat de deux heures les Russes plient et sont poursuivis".

Konopczyński W. — Materiały do dziejów wojny konfederackiej. — Détail des opérations militaires du comte Pulaski par le comte Zajączek. 8.

1770. Polska.
30 grudnia. Konfederaci.

Instrukcja Rady Wojskowej dla grupy Miączyńskiego.

„...owszem w tym miejscu najsolenniej ostrzegamy, ażeby mundury województkich wypraw żadnym pretextem odmieniane nie były..."

Konopczyński W. — Materiały do dziejów wojny konfederackiej. 97.

1770. Polska.
Oddział Mazowieckiego.
Konfed. ziemi dobrzyńskiej.

„Nie miał on więcej nigdy swego korpusu całego nad 500 głów, ale porządnie na wzór regularnego wojska ustanowionych, najwięcej w gatunku dragonii po niemiecku wystrojonych; nieco także uzarów, a resztę korpusu jego składało towarzystwo, polskim krojem ubrane, i szeregowi".

Kitowicz ks. A. — Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta. I. 168.

1771. Polska.
Konfederaci barscy.

Wielu oficerów konfederackich widywałem z blachą na piersiach mającą wyobrażenie Naj. Panny i zwykle jakie godło: „Pod Twoją Obronę" albo „Kiedyś Ty ze mną, któż przeciwko mnie?", czasem był i krzyż namalowany z napisem: „W tym znaku zwyciężę".

Konfederaci odznaczali się zwykle lekkimi czerwonymi czapkami, które w trzydzieści lat później wróciły się pod nazwą konfederatek. Oprócz komputowych, widywałem próbki huzarów i dragonii, których według upodobania marszałkowie umundurowali. Reszta była różnobarwną ruchawką straszną w pierwszym natarciu, lecz gdy ją raz odparto, już nieumiejącą się zebrać.

Wodzicki S. — Wspomnienia z przeszłości. 66.

1771. Polska.
Konfederacja barska.
Pułk pow. gumbińskiego Franc. Dzierżanowskiego.

„Czamarki i szarawary błękitne, żółte wyłogi..."

Rzewuski H. — Z pamiętników Soplicy.

1771. Polska.
31 października Konfederaci.
Huzarzy Kossakowskiego.

„Kosakowskiej, ...imieja pri siebie 1500 czernych gusar":

Konopczyński W. — Materiały do dziejów wojny konfederackiej. 141.

1797. Polska.
Oddział Dąbrowskiego na Wołoszczyźnie.

„Ochotnicy sami sobie szyli uniformy, które składały się z wołoszki jasnoszaraczkowej, o czerwonym kołnierzu i z białej konfederatki z francuską kokardą.

Lance o trójkolorowych chorągiewkach".

Schnür - Pepłowski S. — Z przeszłości Galicji. I. 163.

1802. Polska.
113-ta półbrygada.

„...odmieniono żołnierzom mundury, wszystko co sukiennego pozdejmowano, a płócienne spencery i pantaljony na siebie pobraliśmy, oficerowie nankinowe wdziali".

Kierzkowski J. F. — Pamiętniki. 79.

1809. Piechota.
Jeńcy z pod Jedlińska.

Mam szereg źródeł do tego, że kampanię 1809 r. piechota odbywała w lejbikach.

„Takich to wojaków około 200, ubranych w białe spencerki z zielonym kołnierzem, w płóciennych pantalonach, ludzi zaledwie z dzieciństwa wyszłych, których ani czasu, ani pieniędzy nie było, aby lepiej ubrać, przyprowadziła do Krakowa ciężka konnica austrjacka, pod liczną eskortą piechoty prócz tego, a ustawiwszy ich wpośród Rynku i otoczywszy dokoła z dobytą bronią, pokazywała Krakowianom swoje przewagi wojenne".

Grabowski Ambroży — Wspomnienia. I. 82.

1809. Polska.
11 pułk ułanów.

„Na prawem skrzydle stanęła kompanja wyborcza w szlifach i akselbantach ponsowych, a przy niej w drugiej kompanji nazwanej ptaszników, w drugim szeregu wielu było i bez ostróg, bo butów nie miało. Ta druga kompanja była złożona z samych dzieci lwowskich, po największej części latarników. Starsi żołnierze, nie służbą, ale wiekiem, przezwali ich ptasznikami, co później dziennym rozkazem zostało zakazanem. Dalej stały kompanje rekrutów, czapeczki tylko granatowe z paskiem ponsowym świadczyły, że będą kiedyś wojskiem. Przed frontem stał jako pryncypalny aktor kapitan Żurowski z komendą swoją, to jest z kilkunastoma tak zwanymi żandarmami samborskimi czy sanockimi, w zielonych mundurach z czarnemi wyłogami".

Fredro Al. — Trzy po trzy. 122.

1811. Polska.
Jazda.

Oznaka służby oficerów jazdy, pieszo służbę odbywających, była czarna laska z białą gałką.

Pamiętnik H. Dembińskiego. 93.

1813. Polska.
9 pułk piechoty.

„Niezadługo wprawdzie (nie wiem skąd) dostał gubernator parę set łokci sukna żółtego, ale tylko na spodnie użyte być mogło, jako nie mundurowego koloru".

Kozłowski. — Historia 1-go potem 9-go Pułku Wielkiego Księstwa Warszaw. 114.

1813. Szwadron Tatarów litewskich gwardii.

„Le lieutenant Lubański commandant provisoirement les Tartares reçut l'ordre de se rendre à Hombourg pour y prendre au dépôt des chasseurs le modèle d'un manteau de mameluk de garde, et de la à Francfort pour y acheter le drap gris nécessaire à la confection de manteaux, d'après ce modèle, pour les Tartares".

Rembowski A. — Źródła do historii pułku polskiego lekkokonnego gwardii. 305.

1813. Krakusi.

„W tym to czasie uformowała się tu w Krakowie owa lekka jazda na małych wiejskich koniach, żołnierze w swoich zwyczajnych ubiorach: sukmanie białej i czerwonej czapce krakowskiej — zwana Krakusy. Uzbrojeniem takiego jeźdźca była pika z proporcem, szabla i para pistoletów".

Grabowski Ambroży. — Wspomnienia. I. 99.

1816. Polska.
Oficerowie dymisjonowani.

...5. Officerowie dymissyonowani, którzy otrzymują pozwolenie noszenia munduru, używać nie będą ani szlif, ani szarf, ani ryngrafów.

Rozkaz dzienny z dnia 12 (24) września 1816.

1831. Polska.
28 lutego. Komisarz Rządowy przy Naczelnym Wodzu.

„Artykuł 7.

Komisarz rządowy nosić będzie mundur generalski z domieszczeniem na szlifach (w miejsce innych znaków) herbu Królestwa Polskiego, a za odznakę dostojeństwa komisarza rządowego służyć będzie szarfa z materji wełnianej, koloru narodowej kokardy, z prawego ramienia opuszczona, frenzlą srebrną buljonową ozdobna".

A. A. D. — Postanowienia Rządu Narodowego i Dyktatora, vol. 3254. f. 43.

1831. IV batalion 3 pułku strzelców pieszych.

„Zwano ich Zielonkami dla zielonych kołnierzy, które u płaszczów mieli..."

Dembiński H. — Pamiętniki o powstaniu w Polsce R. 1830 — 1831. T. I. 293.

1831. Polska.
Legia litewsko-wołyńska.

Mundur nasz był strzelecki; była to kurtka, jakby dłuższy szpencerek, z tyłu w fałdy zebrana, z granatowego sukna, z białymi guzikami z orłem polskim, na jeden rząd pod samą szyję zapinana; w fałdach z tyłu były także dwa guziki; u szyi niski stojący amarantowy kołnierz i takież wyłogi; na obu rogach kołnierza przyszyta trąbka z zielonego sukna, jako znak strzelecki; stopnie oficerskie różniły się ilością srebrnych gwiazd na kołnierzu. Spodnie, na buty spadające, z jasnego szaraczkowego sukna, z amarantowemi po bokach wypustkami. Czapki nasze były zupełnie odmienne od innych naszego wojska; były to czapki francuskie, mające dwie ścianki twarde, mniej więcej 12 cali wysokie, granatowem suknem pokryte, u góry kształtnie wykrojone, tak że tył był niższy, a przód wyższy, kończący się nad czołem wykrojonem u szczytu sercem, bez daszka; u góry przyszyta była do czapki torba z takiegoż granatowego sukna; na ostrym jej końcu był na krótkim czerwonym sznurku kutas z czerwonej wełnianej włóczki; torba chowała się w środek czapki, a kutas, wystawiony nad czołem, podczas marszu ciągle się kiwał, co pocieszny sprawiało widok. Ta torba była bardzo wygodna, bo służyła za posłanie pod głowę podczas spoczynku w obozie i za worek na kartofle i inne jarzynne pożywienie, znoszone do obozu.

Pamiętnik Henryka Bogdańskiego. 129 — 130.

1831. Polska.
10 sierpnia. Pułk jazdy lubelskiej.

„...od dnia 1 sierpnia przyjęła Nr. 10 broni ułanów oraz przywdziała dołmany z magazynów warszawskich, pułku grodzieńskiego huzarów rosyjskich".

Gembarzewski B. — Dział dyskusyjny („Broń i Barwa" Nr. 10/36. 240).

1831. Polska.
Pluton Tatarów augustowskich.

...pluton Tatarów augustowskich, pod wodzą kapitana Bielaka, także Tatara, ubranych, podobnie jak pierwszy pułk ułanów, do trzeciego szwadronu jazdy wołyńskiej przyłączono.

Pamiętnik Henryka Bogdańskiego. 88.

1831. Powstanie litewskie.
Oddział Michała Lisieckiego.
Szwadron kawalerii.

„Pierwszy pluton miał bogate ubiory huzarów węgierskich, znalezione w składzie pałacowym, trzy inne były ubrane w mundury ułańskie, uszyte naprędce z sukna, znalezionego w magazynach dworu, to jest kurtki granatowej z paljowemi kołnierzami, białemi rabatami i czapki ułańskie paljowe.

„Pluton huzarów uzbrojony był w karabinki i pałasze, a ułani mieli lance i pistolety".

Lisiecki M. — Pamiętniki. 135.

1848.
10 października. Legia polska w Toskanie.

Uniforme de l'Infanterie de la Légion polonaise approuvé par le Ministre de la Guerre.

La tunique sera en drap gris bleu avec une rangée de 9 boutons blancs; — le collet, coupé en queue d'hirondelle, sera couleur d'amaranthe, ainsi que les parements et les passepoils.

Le pantalon sera de drap bleu de ciel, avec un passepoil amaranthe; chez les officiers le passepoil sera remplacé par une bande amaranthe.

La capote sera en drap gris avec collet renversé, passepoil amaranthe, boutons comme à la tunique.

Les épaulettes et les dragonnes seront en laine amaranthe pour les grenadiers, et vertes avec passepoils amaranthe pour les chasseurs. — Les officiers porteront les épaulettes et les dragonnes en argent, d'après le modèle de l'infanterie toscane avec les mêmes signes distinctifs pour les grades.

Les galons des sergents seront en argent et ceux de caporaux en laine amaranthe.

Le shako sera conforme à celui de l'infanterie toscane; une bande en laine amaranthe bordera le haut du shako; cette bande sera blanche pour les sous-officiers et en argent pour les officiers.

Le pompon sera entièrement sphérique et de couleur d'amaranthe pour les grenadiers, vert pour les chasseurs, et argent pour les officiers.

Les garnitures métalliques du shako, y compris les gourmettes seront blanches, l'écusson de Toscane se trouvera sur un bouclier surmonté de l'aigle polonais, suivant le dessin qui a été présenté à Mr. le Ministre. Chez les officiers l'écusson, ainsi que le bec et les serres de l'aigle seront dorés.

La cocarde sera rouge et blanche.

Le haussecol, le sabre et le ceinturon des officiers seront conformes à ceux des officiers des Grenadiers toscans.

Le bonnet de police sera le même que celui en usage actuellement parmi les Polonais.

Florence, le 10 octobre 1848.
(signé) *G. Belluomini*

Nota: Les Voltigeurs sont appelés *chasseurs* dans l'armée toscane; ils jouissent des mêmes avantages que les Grenadiers.

1848. Polska.
12 listopada. Legia polska we Włoszech.

Mundur nowy postanowiony. Był zielony z ponsowym jak wojsko Lombardji, teraz będzie granatowy z karmazynem. Szlify srebrne. Orzełek na kaszkiecie (kepi) karmazynowym, kokarda włoska. Na orzełku na piersi krzyż domu Savoie, podobny orzełek na blaszce pendenta.

Jenerał Zamoyski. V. 187.

Lista nowych członków Stowarzyszenia

367. Werner Mieczysław.

368. Klembowski Stanisław.

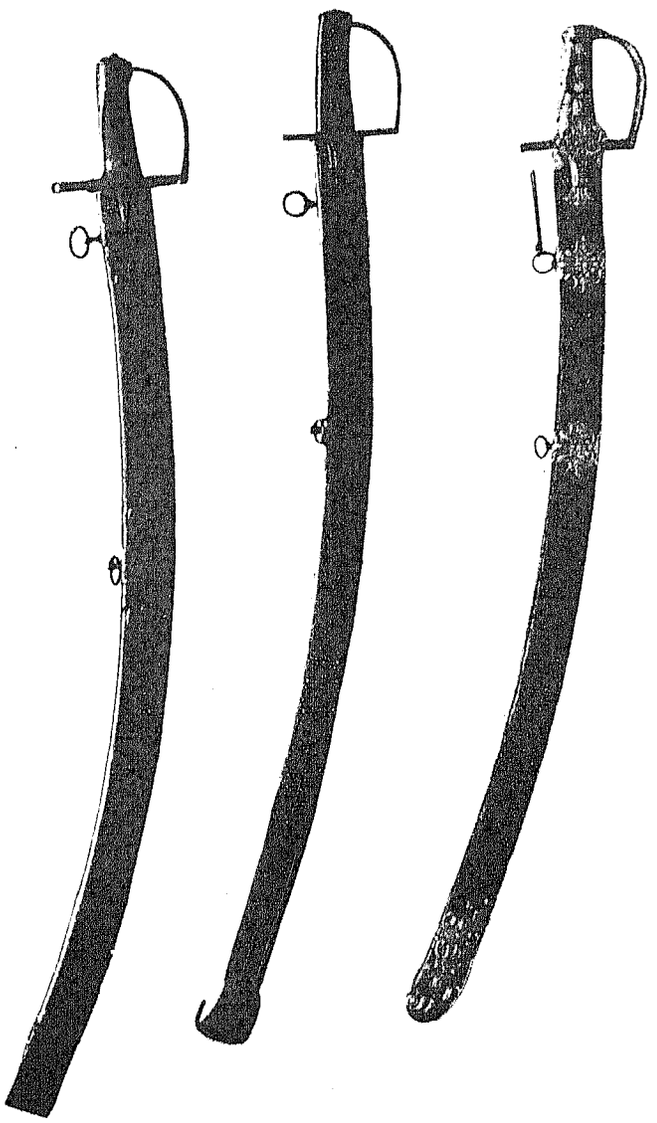
Obwieszczenie

W niedzielę 8 maja br. o godzinie 10 odbędzie się w gmachu Muzeum Wojska zebranie dyskusyjne, na którym Inżynier Konstanty Starykoń-Grodecki wygłosi referat p.t. „Przeróbki starej broni". Po referacie odbędzie się ogólne doroczne zebranie Stowarzyszenia.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK V. MAJ 1938. Nr. 5.



W środku szabla ofiarowana przez Stowarzyszenie Panu Marszałkowi, po bokach szable polskie z XVII i XVIII w., które posłużyły za wzór.

Z życia Stowarzyszenia

Dnia 28 marca b. r. p. Marszałek Śmigły Rydz udzielił audiencji delegacji Zarządu naszego Stowarzyszenia.

Delegacja, złożona z pułkownika Wielowieyskiego, kapitana dypl. Podoskiego i Stanisława Meyera, wręczyła Panu Marszałkowi — jako dar od Zarządu Stowarzyszenia — zmodernizowaną szablę bojową polską. Szabla ta została wykonana przez wytwórnię Borowskiego wedle rysunków członka naszego Stowarzyszenia rotmistrz dypl. Mincera. Jest ona wzorowana na bojowej szabli polskiej 17 wieku. Usunięto tylko paluch i obłęk jako obecnie nie mające zastosowania i niewygodne w noszeniu, oraz dodano — oprócz tradycyjnej pochwy drewnianej krytej skórą — drugą pochwę żelazną dla użytku polowego.

Wręczając dar, który P. Marszałek łaskawie zechciał przyjąć, delegacja ośmieliła się wyrazić nadzieję, że szabla ta, nawiązująca nić tradycyj bojowych, będzie mogła posłużyć jako jeden z wzorów dla ustalenia nowej szabli dla naszej Armii.

Protokół walnego zebrania członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

odbytego dnia 8.V.1938 r.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Wolne wnioski.

Zebranie rozpoczęto o godz. 11-ej, ukończono o godz. 13-ej.

Obecnych było 16 członków, 1 zawiadomił o niemożności przybycia.

Płk. dypl. Markus Stanisław został zaproszony przez aklamację na przewodniczącego zebrania.

Mjr. dypl. Dziewanowski Władysław odczytał sprawozdanie z działalności Zarządu jak następuje:

SPRAWOZDANIE

z działalności Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska od dn. 21.V. 1937 r. do dn. 8.V.1938 r.

I. Stowarzyszenie wydaje miesięcznik „Broń i Barwa".

II. W okresie sprawozdawczym miało miejsce 6 zebrań dyskusyjnych. Referaty wygłosili członkowie Stowarzyszenia na następujące tematy:

24.X.1937 r. inż. Starykoń-Grodecki Konstanty: „Karwasz zbroi polskiej".

28.XI.1937 r. rtm. Gepner Stanisław: „Sztandary jazdy polskiej".

19.XII.1937 r. inż. Starykoń-Grodecki Konstanty: „W sprawie wydania słownika bronio- i munduroznawczego".

13.II.1938 r. płk. dypl. Markus Stanisław: „O zamkach holenderskich".

24.IV.1938 r. płk. Gembarzewski Bronisław: „Wyrób broni palnej i siecznej w dobie powstania listopadowego".

8.V.1938 r. inż. Starykoń-Grodecki Konstanty: „Przeróbki starej broni".

Wszystkie powyższe referaty były wygłoszone w lokalu Biblioteki Muzeum Wojska i następnie niektóre drukowane w „Broni i Barwie".

Poza tym dn. 19.VI.1937 r. na posiedzeniu Państwowej Rady Muzealnej rtm. dypl. Dziewanowski Władysław wygłosił referat w sprawie muzeów wojskowych i działów niepodległościowych, drukowany następnie w „Broni i Barwie".

III. Poszczególni członkowie Stowarzyszenia ogłosili lub opracowali już następujące studia bronio- lub munduroznawcze:

Dr. Czołowski Aleksander: „Urządzenie pałacu Wilanowskiego za Jana III", Lwów, 1937.

Mjr. rez. Szelągowski M. M.: „Inwentarz pamiątek po I-ym Polskim Korpusie w Muzeum Wojska w Warszawie", Warszawa 1937.

Kpt. dypl. Podoski Jerzy: artykuł o szabli, ofiarowanej dn. 28.III.1938 r. przez Zarząd Stowarzyszenia Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, pt. „Dar dla Naczelnego Wodza — Pałasz usarski", Polska Zbrojna, kwiecień 1938 r.

Kpt. dypl. Podoski Jerzy: artykuł o szabli Batorego i gen. Dembińskiego p. t. „Dwie pamiątki", Wiarus Nr. 18, kwiecień 1938 r.

P. Wodnicki Mieczysław: album p. t. „Mało znane mundury polskie", Warszawa 1938.

Mjr. dypl. Dziewanowski Władysław: „Mundury Wojska Polskiego", wyd. Książnica-Atlas, Warszawa, w druku.

Mjr. dypl. Dziewanowski Władysław: „Uzbrojenie w rozwoju historycznym", wyd. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Warszawa, w druku.

Poza tym płk. Gembarzewski Bronisław stale pracuje nad monumentalnym dziełem pt. „Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie wojska polskiego". W dalszym ciągu poza okresem epoki saskiej i obu epok Stanisława Augusta opracowana została na nowo epoka Legionów i Księstwa Warszawskiego, na co składa się ogółem kilkaset plansz, zawierających około 1.000 figur wraz z obszernym tekstem.

Poza tym rozpoczęto pracę nad słownikiem bronio- i munduroznawczym.

IV. Prace wykonane dla Muzeum Wojska przez członków Stowarzyszenia: p. Dąbrowski Kazimierz — opracowanie działu odznak.

V. Dary do Muzeum Wojska złożyli członkowie Stowarzyszenia:

Płk. dypl. Markus Stanisław: przepisowy koc artylerii francuskiej.

Gen. bryg. Jarnuszkiewicz Czesław: 17 odznak z czasów wojny, 3 pierścionki, 2 guziki, 13 patek na kołnierze mundurów I bryg. Leg. Pol. (wzory), 2 opaski na rękaw, szamerunek do kożuszka, znaczki z kwest ulicznych, suchary wojenne.

Dr. Chowaniec Czesław: katalog wystawy „La Fayette et la Pologne" w Bibliotece Polskiej w Paryżu dn. 28.V.1934 r.

2 p. ul. Grochowskich: 1) 3 proporce do lanc szwadronu rtm. Bystrama 1917 r., 2) rekonstrukcja proporców (2 szt.) 2 p. uł. 1918 r.

Gen. bryg. Jarnuszkiewicz Czesław: zbiór orzełków, guzików i odznak, medali i bonów legionowych, wojska polskiego i wojsk obcych.

Muzeum Narodowe im. króla Jana III we Lwowie: wyd. „Przewodnik po zbiorach Muzeum Narod. im. kr. Jana III we Lwowie" Rudolf Mękicki, Lwów, 1936.

P. Bochwic Lucjan: mundur ppor. żandarmerii Lucjana Bochwica z roku 1919.

p. Dąbrowski Kazimierz: odznaka okrągła z 1915 r. z fotografią Józefa Piłsudskiego, oraz plakietka metalowa z podobizną J. Piłsudskiego.

Bezimiennie: mała szpada oraz 2 prochownice z w. XVI i XVII.

P. Bochwic Lucjan: 1) czapka ofic. paradna p. 4-go Mariupolskiego Huzarów z r. ok. 1863, 2) fot. grupy szeregow. i podoficerów p. lejb gw. Preobrażeńskiego z dowódcą w. ks. Sergiuszem z r. 1885.

Le Musée Royal de l'Armée Belge: broszura L. Leconte „Le Musée Royal de l'Armée", Bruxelles, 1937.

Dr. Bocheński Zbigniew: broszura „Uzbrojenie w krakowskich dziełach Wita Stwosza", Zb. Bocheński, Kraków, 1935.

Rtm. dypl. Dziewanowski Władysław: 3 plansze (8 miedziorytów) przedstawiające sceny z wojen napoleońskich oraz miedzioryt kolorowany: „Costumes militaires polonais en 1830".

Dr. Hr. Zamoyski Stefan: książka „Instruction adressée aux officiers d'infanterie" z r. 1792, pochodząca z Biblioteki Pułku im. Zamoyskich.

Rtm. Jędrzejowicz Jan: rekonstrukcja kurtki mundurowej, czapki, płaszcza, pendentu i sznurów oficera p. 3 uł. Królestwa Polskiego.

Mjr. rez. Szelągowski Marian: 1) hełm ofic. pułku inżyn. I Korpusu z r. 1917, 2) pikelhauba pruska z r. 1914, 3) 12 sztuk różnych fotografij.

Płk. dypl. Markus Stanisław: 1) kula łańcuchowa artylerii morskiej, 2) głowica żelazna maczugi średniowiecznej.

Kpt. dypl. Podoski Jerzy: pistolet kapiszonowy z lufą „Lazarino Comminazo".

Rtm. Jędrzejowicz Jan: fot. z miniatury gen. mjr. Jana hr. Miera oraz notatka biograficzna.

Płk. dypl. Markus Stanisław: 1) zegarek pamiątkowy z nap.: „Les Trois Empereurs", 2) buława bojowa wschodnia.

Gen. bryg. Jarnuszkiewicz Czesław: zbiór orzełków, oznak, medali i guzików polskich i rosyjskich.

Płk. dypl. Markus Stanisław: hakownica z w. XVII — XVIII.

Dr Wedel Jan: ilustrowany album pt. „Lotnictwo — jego zaczątek i rozwój", Warszawa.

Rtm. dypl. Mincer Bohdan: orzełek na czapkę 10 p. strzelców I Korp. Polskiego 1918 r.

Dr. Hr. Zamoyski Stefan: topór i ostroga żelazne, wyorane w dolinie Prosny w maj. Jedlec.

Armeria Reale, Torino: „1-o Centenario Armeria Antica e Moderna di S. M. il Re Imperatore 1837 — 1937".

P. Stefański Kazimierz: 1) patent na krzyż złoty Virtuti Militari dla por. Feliksa Dybowskiego 1.I.1810, 2) zaświadczenie o posiadaniu przez mjr. Kaz. Luxa krzyża złotego Virtuti Militari 1.VIII. 1819.

Por. Maryanowski Antoni: książeczka wojskowa Jana Biesiaka z 4 Batalionu Grenad. p. 10 piech. z 1811 r.

9 p. a. l.: odznaka pamiątkowa pułku.

82 Syberyjski p. strzel. im. Tad. Kościuszki: 2 odznaki pamiątkowe pułku: 1) oficerska, 2) żołnierska.

78 p. p.: 2 odznaki pamiątkowe pułku: 1) oficerska, 2) żołnierska.

17 p. a. l.: odznaka pamiątkowa pułku.

1 p. uł. Krechowieckich im. płk. Bol. Mościckiego: odznaki pamiątkowe pułku: oficerska i żołnierska.

Rtm. dypl. Dziewanowski Władysław: książki: 1) Die Pferdetrense von R. Zschille u. R. Forrer, Berlin, 1893, 2) Der Sporn... R. Zschille u. Forrer, Berlin, 1891.

21 p. a. l.: odznaka pamiątkowa pułku.

2 p. Szwoleżerów Rokitniańskich: odznaka pamiątkowa pułku.

24 p. uł.: odznaka pamiątkowa pułku.

3 p. a. l. Leg.: odznaka pamiątkowa pułku.

Rtm. dypl. Dziewanowski Władysław: „Bilder-Atlas zum Conversations - Lexikon. Kriegswesen... von Johann Georg Heck... Leipzig... 1860".

Gen. bryg. Litwinowicz Aleksander: tłok pieczętny gumowy z nap: „Kasa Brygady Piłsudskiego".

24 p. a. l. Leg.: odznaka pamiątkowa pułku.

P. Bzowski Bronisław: szabla abisyńska.

4 p. a. c.: odznaka pamiątkowa pułku.

Gen. bryg. Olszyna-Wilczyński Józef: 1) 2 monety srebrne z 1648 — 50 r. 2) pistolet kawaleryjski, 3) fot. 40 uczestników powst. listopadowego 1830—31 r., 4) szabla węgierska z 1849 r., 5) pistolet z r. 1861, 6) szpada niem. z 1918 r., 7) ostrogi sow. oraz 8) przedmioty używane przez ofiarodawcę w czasie wojny: zdobyczne juki kawal. ros., klamra ofic. z r. 1917 5 p. p. Leg. Pols., 12 guzików mundurowych z roku 1917.

Mjr. rez. Szelągowski Marian: opatrunek „indywidualny" japoński, używany 1917—18 r., odznaki z rękawa porucznika i z kołnierza oficera art. I Korp. 1917 r.

6 Batalion Saperów: odznaka pamiątkowa batalionu.

Mgr. Meyer Stanisław: album „Musée des armes rares ancienes et orientales de S. M. L'Empereur de toutes les Russies", 1835 — 1853, Carlsruhe.

Mjr. dypl. Dziewanowski Władysław: 1) szabla plemion Galla (Afr. Wsch.) z pochwą i pasem, 2) prochownica marokańska, 3) czapka rotmistrza 1 p. uł. wz. 1936, 4) pas koalicyjny, używ. do r. 1937.

Kpt. mar. inż. Hubert Witold: 4 fot. z panoramy Kossaka „Somo-Sierra", 1908 r.

Następnie p. Stefański Kazimierz, skarbnik Stowarzyszenia, odczytał sprawozdanie kasowe oraz protokół Komisji Rewizyjnej z dn. 5.V.1938 r.:

Sprawozdanie kasowe obejmuje okres roczny od 1 stycznia do 31 grudnia 1937 roku i wyraża się jak następuje:

	Zł.
saldo na 1.I.37	407.97
wpłynęło ze składek członkowskich	4898.45
wpłynęło ze sprzedaży „Broni i Barwy"	83.40
wpłynęło ze sprzedaży odznak Tow.	272.55
wpłynęło z ogłoszeń	75.—
subsydia	2300.—
	Zł. 8037.37
wydatkowano na druk 12 numerów „Broni i Barwy"	7901.31
pozostaje saldo na 1.I.38	Zł. 136.06

PROTOKÓŁ

Komisja Rewizyjna w osobach pp. ppłk. dra Tadeusza Korzona, inż. Józefa Konopki i Bronisława Janoty Bzowskiego, wybrana w dniu 23 maja 1937 r. przez Walne Zebranie Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska, zbadała przedstawioną rachunkowość za okres czasu od dnia 1 stycznia 1937 r. do dnia 31 grudnia 1937 r. wykazującą:

	Zł.
Saldo w dniu 1 stycznia 1937 r.	407,97
Dochód od 1 stycznia 1937 r. do 31 grudnia 1937 r.	7629,40
Razem dochodu	8037,37
Rozchód od 1 stycznia 1937 r. do 31 grudnia 1937 r.	7901,31
Saldo w dniu 1 stycznia 1938 r.	136,06

Nadto Komisja sprawdziła książkę rachunkową wraz z załącznikami w postaci rachunków i kwitów i znalazła je w należytym porządku i prosi Walne Zebranie o zatwierdzenie tejże książki rachunkowej.

Warszawa, dnia 5 maja 1938 r.

Wniosek o zatwierdzenie książki kasowej został przez aklamację przyjęty.

W wolnych wnioskach rtm. Gepner Stanisław proponuje wydanie w formie kartek pocztowych rysunków Jana Gumowskiego, przedstawiających zamki i warownie Polski przed najazdem szwedzkim, w celu uzyskania dochodów dla Stowarzyszenia. W głosowaniu wniosek powyższy

odrzucono, gdyż zdecydowano, że dałoby to zysk zbyt mały i rozłożony na długi okres czasu.

Wniosek dra Bauera Jakuba o wypuszczeniu kilkunastu oprawnych roczników „Broni i Barwy", w celu ułatwienia osobom interesującym się bronio- lub munduroznawstwem nabycia kompletu już wydanych numerów „Broni i Barwy", został przyjęty.

B. GEMBARZEWSKI.

Broń w dobie powstania listopadowego

(odczyt wygłoszony na zebraniu Stowarzyszenia 24.IV).

A. BROŃ PALNA.

Podług wykazu urzędowego z dn. 1-go listopada 1830 r., wojsko nasze posiadało karabinów piechotnych po pułkach 25.972, w arsenale zaś różnego pochodzenia, przeważnie z fabryki rządowej rosyjskiej w Tule, 31.356, ogółem zatem sztuk 57.328, karabinków jazdy po pułkach 4.122, w arsenale 1.277, ogółem sztuk 5.399, pistoletów par po pułkach 2.176, w arsenale 3.469, ogółem par 5.639. Prócz tego zbrojownia mieściła w sobie stosy starych luf, zamków, stempli, które sporządzone mogły dać 4 do 5.000 karabinów. Była więc możność w pierwszych dniach stycznia zebrania 65.000; a gdyby przyjęto myśl uzbrojenia trzeciego szeregu piechoty kosami, mogło stanąć w linii 100.000 piechoty. Lecz w nocy 29-go listopada, po zawładnięciu arsenału przez lud, rozebrano wszystkie nowe karabiny, znajdujące się w salach broni, a gdy kazano je dni następnych oddać, pokazało się, że większa część była zepsuta i potrzebowała naprawy gruntownej. Sześć do 7.000 sztuk zginęło, i te nigdy nie były zwrócone, a to częścią w ręku pospólstwa, częścią w ręku żydów, którzy je od pospólstwa kupowali za bezcen, żeby stopić mosiądz [1]).

Rozkazy zwrotu broni wielokrotnie były powtarzane. Dnia 12-go stycznia prezydent miasta Węgrzecki powtórzył polecenie składania broni do ratusza, grożąc karami za jej przetrzymywanie [2]). Dn. 15-go t. m. Dyktator przeznaczył nagrodę za dostarczenie broni oprócz nominalnej jej wartości [3]). W końcu, dn. 1-go kwietnia gen. Krukowiecki, gubernator Warszawy, wydał taką odezwę: „Kiedy pomimo tylokrotnych rozkazów, aby składano za opłatą nawet broń arsenałową lub wszelką wojskową, z jakiego bądź źródła pochodzącą, przekonywam się, że znajdują się jeszcze tak niegodni mieszkańcy stolicy, że broń wojskową u siebie przechowują, przeto po raz ostatni zalecam, aby wszelka wojskowa broń przed dn. 5-ym kwietnia r.b. do arsenału lub Komisyi rządowej wojny złożoną była, i przestrzegam, iż gdy po terminie powyższym broń u starozakonnych i handlarzy tym podobnych znalezioną zostanie, ci śmiercią karani będą, a to stosownie do artykułu prawa wojskowego dla będącego w oblężeniu miasta stołecznego, przezemnie następującej treści zrobionego: „Każdy mieszkaniec stolicy, przekonany, iż zatrzymał u siebie pod jakimkolwiek pretekstem broń wojskową, to jest, karabin, bagnet, pałasz, pistolet lub amunicję wojskową, śmiercią karany będzie" [4]).

[1]) Kołaczkowski 42, V.

[2]) Dembowski 132, II.

[3]) Arch. szt. okr. Warsz., Kuryer Polski nr. 395 z d. 18/I. Autor, piszący pracę niniejszą w pierwszych latach wieku 20-go, korzystał z Archiwum Ministerium Wojny oraz Sztabu Głównego Polskiego z r. 1831, które znajdowały się wówczas w Archiwum Sztabu Okręgu Warszawskiego. Dokumenty musiały być znaczone w ten sposób ze względu na ówczesną cenzurę rosyjską.

[4]) „Kuryer Polski" nr. 468.

Rząd narodowy zaraz trzeciego dnia po swojem ustanowieniu wezwał na posiedzenie gen. Bontemps, dyrektora dyrekcji materiału artylerii, dla powzięcia dokładnej wiadomości, w jakim stanie znajduje się fabrykacja broni i amunicji i co czynić trzeba, aby fabrykom tym dać jak najsilniejsze poparcie. Bontemps nie był może jednym z najżyczliwszych powstaniu, ale uczony i biegły w swojej sztuce, powszechnie kowalem zwany, odpowiedział, że przede wszystkim potrzeba czasu. „Z początku — mówił — i jednego karabina na dzień nie dam, potem po sto ich dostarczać będę". I słowa dotrzymał, żądał, aby fabrykacja broni była podzielona na dwa oddziały: w jednym miano naprawiać starą, drugi miał służyć do wyrabiania nowej broni palnej. Rząd wydał stosowne postanowienia [5]), asygnując na pierwsze potrzeby nowej rękodzielni broni 100.000 złp. [6]).

W samej Warszawie dwa ogromne zakłady, pierwszy do reparacji broni w koszarach artylerii koronnej, gdzie ostatnio stał pułk Wołyński gwardyi, dziś więzienie wojskowe przy ul. Dzikiej (Zamenhofa), drugi do fabrykacji nowej broni w warsztatach ks. Lubeckiego na Solcu. Ostatnie mogły dostawiać 2.500 do 3.000 karabinów miesięcznie. Machina parowa służyła do ich użytku, podziwiano w nich nowy sposób do wyrabiania łóż karabinowych wynalazku Girarda. Wszystkie te warsztaty zajmowały w końcu 1.500 rzemieślników, nie licząc robotników po domach prywatnych, którzy wyrabiali okucia mosiężne itd. [7]).

Gen. Bontemps zajął się czynnie urządzeniem fabryk, lecz trudności były ogromne, dość powiedzieć, że w końcu grudnia w całym kraju znalazło się zaledwie czterech kowali, umiejących kuć lufy [8]). O urządzeniu kuźni rządowych tak podaje raport komisyj wojny z dn. 30-go grudnia: „Wskutek rozkazów, urządzających ogromne to przedsięwzięcie, kuźnie rządowe przyspasabiają się do kucia luf karabinowych, żaden bowiem puszkarz prywatny nie ma rekwizytów, potrzebnych do podjęcia tej roboty. Kują się już pasy na lufy, warsztaty do szlifowania i polerowania onychże przyrządzają się, lecz trzeba przynajmniej jeszcze miesiąc czasu do zupełnego usposobienia się do tej fabrykacyi. Tymczasem wyrabiają się drobne części, do broni potrzebne. W fabryce na Solcu urządzają się machiny do wytaczania luf i tulejek do bagnetów. Przyspasabiają się także sztance do wszystkich części, składających zamek; a niektóre z tych części już się nawet wyrabiają. W b. koszarach artyleryi [koronnej, gdzie dawniej, stała gwardya Wołyńska] urządzają się warsztaty do wyrabiania drzewa i żelaza oraz osadzania, w których się broń wszelka wykończać będzie... W tej chwili znajduje się tamże warsztat, złożony z 70 rzemieślników, którzy pracują około naprawy broni uszkodzonej. Wyrabiają się także wszelkie wzory, jakich położenie tak ogromnej rękodzielni wymaga. Z majstrów cywilnych, którym wyrabianie broni takiej jest zupełnie obcem, spodziewać się można, iż służyć będą za dozieraczów tej fabrykacyi" [9]).

Przez dwa miesiące, grudzień i styczeń, zatrudniono puszkarzy naprawą 29.000 sztuk, odniesionych przez lud karabinów. Pomimo gorliwości i usiłowań założenia warsztatów do wyrabiania nowej broni w kraju, gdzie nie istniała żadna tego rodzaju fabryka, napotykano na olbrzymie trudności. Oto co w tej sprawie podaje sprawozdanie z czynności rządowych, czytane na posiedzeniu sejmowem dn. 24-go stycznia: „Główną częścią broni palnej są lufy i żelazo do nich musi być najlepszego gatunku, a choćby i w kraju było, to wszakże są trudności w wykonaniu. Pragnąc ta-

[5]) Barzykowski 211, II.

[6]) Arch. szt. okr. warsz.

[7]) Kołaczkowski 44,V, Mierosławski 27,VIII.

[8]) Tamże.

[9]) Arch. szt. okr. warsz., Kuryer Polski 31/XII.

kowe usunąć, komitet, do tej fabrykacyi ustanowiony, wezwał najlepszych majstrów, w kraju naszym zamieszkałych, jednakże żaden z nich kucia luf podiąć się nie chciał.

„Brak ten uzdolnionych ludzi nie wstrzymał przecie dalszego dążenia i czynności. Rozesłano sztafety po kowali zagranicznych, do kucia luf sposobnych. Hr. Onufry Małachowski oddał do użycia jeden z własnych zakładów, w którym się lufy kuć i wiercić będą. Tenże hr. Małachowski wysyła swoich najlepszych rzemieślników do Białogonu dla obeznania się z powyższą robotą. Tymczasem przedsięwzięto przysposobienie narzędzi i machin do wyrabiania luf i potrzebnego młota do kucia, wcale odmiennego kształtu, niemniej machin do wiercenia luf, na które pasy w kuźniach kują i takowe nawet w części u hr. Sołtyka są zamówione. Lufiarze z fabryk rządowych pracują, którzy innych nieobeznanych nauczają; lecz do każdej rękodzielni potrzebne są koniecznie właściwe narzędzia, których przysposobienie wiele czasu zajmuje. Tu w Warszawie cała fabryka rządowa na Solcu zajęta jest na roboty do broni, w niej robią się bagnety i inne części. Wiele również pozakładano kuzien i takowe jeszcze się pomnażają. Liczba machin, które utworzyć należy, jest znaczna. Trzeba założyć siedem wielkich wiercarni, każda o stu warsztatach. Większą jeszcze liczbę urządzić trzeba machin do rznięcia gwintów luf, które będą przeznaczone do warsztatów, w koszarach artyleryi znajdujących się, do opiłowania. W Przyborowie, w fabryce referendarza Niepokojczyckiego założono warsztaty na 30.000 grajcarów, tyleż śróbokrętów i 2000 niewolek do sprężyn. Mimo jednak wielkich do zwalczenia trudności, przy ciągłem natężeniu do zamierzonego celu dojść będzie można".

Rząd wydał polecenie, mocą którego wszyscy puszkarze i czeladź jako też wszyscy bieglejsi kowale powinni byli stawić się w fabrykach rządowych. Ci zaś, którzy temu wezwaniu nie chcieli uczynić zadość, mieli być dostawieni przez władzę miejscową [10]). Dn. 1-go lutego rząd upoważnił komisyę wojny do wypłacenia 50.000 złp. na rękodzielnie broni palnej [11]).

Dotkliwym ciosem dla sprawy był zakaz rządu pruskiego z dn. 20-go grudnia wywożenia broni i amunicyi do Królestwa Polskiego [12]) oraz podobny zakaz z dn. 28-go grudnia, wydrukowany w Nadwornej Gazecie Wiedeńskiej nr. 296. Jednakże znalazła się możność dostarczenia broni z Galicyi, o czem Rząd narodowy donosił komisyi wojny dn. 12-go lutego [13]). Podobno najwięcej karabinów dostarczył Glixelli, kupiec galanteryjny we Lwowie, który kupował z magazynów cesarskich sztuki niby popsute, bez kurków i stemplów, kosztem miejscowego Komitetu obywatelów odsyłał do granicy, a te przerabiano w Suchedniowie i Wąchocku i w arsenale w koszarach artylerji w Warszawie [14]).

Po rozpoczęciu kroków wojennych poważnem źródłem, dostarczającym broń wojsku, były pobojowiska. Już w pierwszych dniach walk pod Grochowem zabrano w ten sposób kilka tysięcy różnej broni nieprzyjacielskiej [15]). „Żołnierze nasi — podawał Kuryer Warszawski [16]) — po rannych i zabitych broń zbierają i odnoszą do stanowisk pewnych, gdzie ją składają, nie żądając nawet nagrody przepisanej. W czasie bitwy w dn. 25-ym lutego widziano żołnierzy z pułku grenadyerów, pułku 3-go liniowego i innych, strudzonych bojem, a dźwigających po 3 i 4 bronie".

Mechanicy zagraniczni polecali rządowi polskiemu lub jego agentom zagranicznym

[10]) Barzykowski, str. 211, t. II, twierdzi, że on zażądał tego polecenia.

[11]) Arch. szt. okr. warsz.

[12]) Koresp. do R. Sołtyka, tamże.

[13]) Arch. szt. okr. warsz.

[14]) Pam. H. Kunaszowskiego, 81 — 2, Mierosławski 27,VIII.

[15]) Kuryer Polski nr. 430, 23/II.

[16]) Nr. 63 z d. 5-go marca.

swoje wynalazki, te jednak nie mogły być zastosowane [17]).

Oprócz zakładów przemysłu żelaznego, ześrodkowanych w stolicy, znajdowało się wiele podobnych na obszarze, objętym między Pilicą a górną Wisłą. Liczne i wielce odpowiednie lewobrzeżne dopływy Wisły przyczyniły się do upowszechnienia siły tartakowej, a łatwość dobycia węgla tak kamiennego jak drzewnego ułatwiała urządzanie silników parowych, które w tym czasie zaczęto już stosować do przemysłu metalurgicznego. Obfitość kruszcu, oddawna dobywanego w tych stronach, ukształciła ludność na kowali i hutników, a zatem w potrzebie na ludwisarzy. Przemysł ześrodkował się tu przeważnie w Odrowążu, Suchedniowie, Wąchocku, Ostrowcu, Denkowie, Ćmielowie, Końskich i Białogonie. Piotr Michałowski, naczelnik wydziału górnictwa i znakomity malarz, taki zdał d. 27-go marca raport wodzowi naczelnemu o postępach robót w zakładach w Białogonie: „W następstwie raportu mego, pod d. 20-ym bm. nr. 147 złożonego, mam honor donieść Naczelnemu Wodzowi o postępie robót fabrykacyi broni w kuźnicach rządowych, wykonanych od dn. 19-go do 26-go b. m. Co do luf karabinowych, odkuto luf sztuk 541. Z powodu zbytniego napływu wody w niektórych rurarniach fabrykacya luf w tygodniu upłynionym doznała niejakiej przerwy w biegu. Wywiercono luf sztuk 183 i wypolerowano 130. Robota wiercenia zaczyna śpiesznie postępować, zarządziłem bowiem, aby takowa dniem i nocą odbywała się i przyśpieszyłem urządzenie nowych do wiercenia machin. Nadto rozpoczęto także w zeszłym tygodniu szlifowanie luf i już wykonano zupełnie luf sztuk 50. Lubo zaś urządzenie nowych szlifierń w miejscach, do tego obranych, nie przyszło jeszcze do skutku, w celu jednak przyśpieszenia, ile tylko możność dozwoli, wykończenia luf na miejscu, rozkazałem tymczasowo użyć sposobu, najprędzej do tej roboty zastosować się dającego. Za parę dni odesłano zostanie luf takowych sztuk 100 do Arsenału, które, mam nadzieję, iż wytrzymają próbę, z czynionych bowiem tutaj poprzednio doświadczeń na 10 sztuk okazało się, iż przy najmocniejszej próbie żadna lufa nie pękła" [18]).

Obfitym źródłem broni były zawsze pobojowiska. Dn. 16-go kwietnia gen. Umiński złożył raport z pod Liwa, iż w dniu tym zabrał przeszło 600 sztuk broni i znaczną ilość oporządzenia żołnierskiego [19]).

W raporcie ogólnym o fabrykach nowej broni z dn. 1-go maja jest powiedziane, że „fabryka luf w Białogonie zaczyna dopiero dawać pierwsze znaki swojego istnienia. Wyroby jej wogólności są niezłe; z trzydziestu luf tylko trzy pękło". Co do szlifierni Colletta przy arsenale, „zakład ten jest jeszcze zbyt szczupły, szlifiernia zaledwie kilkadziesiąt pałaszów i tyleż luf szlifuje" [20]). Podług tego raportu w arsenale przy koszarach artylerii zrobiono od dn. 6-go grudnia do dn. 24-go kwietnia: wyszparowano 30.640 karabinów piechoty i osadzono 2.307, wyszparowano 591 karabinków jazdy i 53 osadzono, wyszparowano 2.549 pistoletów, osadzono 114, osad karabinowych zrobiono 3.973, karabinkowych 137, pistoletowych 524 [21]).

[17]) Oglądaliśmy wiele takich listów angielskich, między nimi ciekawy z d. 9-go marca z Londynu, adresowany do margr. Wielopolskiego w sprawie pociągu parowego *„train à vapeur"*.

[18]) Z pap. g. Prądz.

[19]) Tamże.

[20]) O wyrobach Colletta drukowałem artykuł w numerze styczniowym r. 1938 „Broni i Barwy". Sobieszczański w swym: „Rysie Historycznym Statystyki m. Warszawy" z r. 1848 na str. 393, podaje, co następuje: Sztuka puszkarska u nas wysoko posunięta została, mianowicie wyroby Egidiusza *Colleta*, Karola *Bekkera* i *Rauszera*, oraz *Kuretniewskiego* przy ul. N. Świat pod. nr. 1304, z których Collet największą ma zasługę, bo on pierwszy udoskonaloną broń z materyału krajowego przed 20 laty wyrabiać począł i pracom swoim nadał wszystkie cechy, prawdziwą wziętość tego rodzaju fabrykom zapewniające.

[21]) Rkps. nr. 3939 arch. ks. Czartor.

Dn. 4-go maja rząd wydał rozporządzenie względem przymusowego zabierania rzemieślników do fabryk broni palnej i siecznej [22]).

Wysłannicy dyplomatyczni rządu polskiego w Paryżu i Londynie nabyli za pośrednictwem Eventa przy odpowiedniej zaliczce kilka tysięcy broni palnej w Anglii, a nawet kilka sztuk armat. Wezwano pułk. Jana Pawła Jerzmanowskiego, dawnego oficera gwardyi polskiej Napoleona I, do objęcia dowództwa nad owym transportem wartości około miliona złp., który miał się udać morzem ku brzegom Żmudzi. Ciekawą mieliśmy w ręku notatkę w tej sprawie: „Transport broni i amunicyi tudzież różnych efektów wojskowych wyjdzie z Londynu najpóźniej 5-go lipca i uda się na brzegi Żmudzi; krążyć będzie około Połągi i Libawy, oczekując sygnałów z lądu, które były wydane agentom, wysłanym do Litwy. Agenci ci są: Napoleon Nowicki, Stan. Wołłowicz, J. Zadarnowski, Leon Przecławski, St. Marciszewski, Jerzmanowski i Zdzitowiecki będą przy tym transporcie. Drugi transport samej amunicyi wyjdzie z Hamburga w m. lipcu niezawodnie". Dalej podane są rysunki bandery angielskiej na maszcie przodkowym, na maszcie wielkim polska przedzielona ukosem od drzewca z góry ku rogu dolnemu; część od masztu jest czerwona; bandera z lądu jest dwukolorowa, czerwona od góry. Dalej tekst: „*Union Jack*. Kolory angielskie na maszcie przodkowym, u wielkiego masztu bandera polska czerwona i biała *transversalement*. Odpowiada się z lądu banderą narodową polską *mi parts*. W nocy te bandery muszą być iluminowane" [23]). Dn. 14-go lipca Jerzmanowski wypłynął z tym transportem z Londynu, przebył szczęśliwie Sund, morze Bałtyckie i dotarł do Połągi; lecz przybył w dwanaście dni po wkroczeniu Giełguda w granice pruskie, gdy kraj był już zajęty przez Rosjan. Jerzmanowski powrócił do Londynu [24]).

W początkach lipca inny transport broni, idący z Francji, mianowicie 7.000 sztuk broni w klocach mahoniowych, 400 centnarów saletry i 29 beczek prochu, zatrzymał rząd pruski [25]). Prasa francuska i angielska wystąpiła z tego powodu bardzo ostro przeciwko Prusom, lord Palmerston podał notę gabinetowi pruskiemu, a poseł francuski w Berlinie usiłował napróżno wpłynąć na zmianę tego rozporządzenia [26]).

Dn. 11-go sierpnia kolumna rosyjska pod rozkazami Tiemanna, złożona z pułku pieszego, pułku konnego i czterech dział, idąc do Kunowa, podpaliła kilka fryszerek, opróżnionych wprawdzie na czas z wszystkich prawie wyrobów siecznych, a dn. 12-go rano dotarła dwoma oddziałami do dwóch najważniejszych zakładów w Wąchocku i Suchedniowie. Dozorcy tych zakładów oraz trzeciego w Michałowicach, uprzedzeni już od tygodnia przez prezesa wojewódzkiego o możliwości zjawienia się nieprzyjaciela, dopiero dnia poprzedniego na widok łun, ciągnących od wschodu, spakowali na uprzednio przegotowane wozy lżejsze narzędzia, lufy i łoża karabinowe, pojedyńcze części kilku dział i jaszczyków, jednakże większa część surowego materiału i cały ciężki sprzęt warsztatowy musiał być pozostawiony na miejscu. Postanowiono transport ten przenieść do Końskich pod osłoną pułku 7-go strzelców pieszych, dowodzonego przez maj. Jana Pruszyńskiego. Tiemann miał polecenie oszczędzać dla pożytku własnego rządu warsztaty puszkarskie, artyleryczne i amunicyjne, a tylko zniszczyć doszczętnie zbrojownie sieczne, to też drobniejsze fryszerki dolnej Kamiennej poszły z dymem, główne zaś u źródeł tej rzeczki, jakkolwiek spu-

[22]) Arch. szt. okr. warsz.

[23]) Z pap. pułk. Klemensowskiego.

[24]) Straszewicz, życiorys Jerzmanowskiego.

[25]) Kuryer Polski nr. 564 z d. 12-go lipca.

[26]) Mierosławski, str. 717, VI łączy te dwa transporty w jeden.

stoszone, po oddaleniu się nieprzyjaciela, mogły być nie bez wielkiego jednak nakładu pracy w ruch wprowadzone. Co bądź, była to dla powstania wielce dokuczliwa przerwa, i to właśnie w chwili, gdy te warsztaty należycie były już rozwinięte. Spore transporty z Wąchocka, Suchedniowa i Michałowic, wyruszywszy w nocy z dn. 11-go na 12-ty sierpnia do Końskich, złączyły się w Odrowążu z batalionem pułku 7-go strzelców. Dn. 13-go po południu Tiemann zajął bez żadnej przeszkody Końskie, ognisko administracyjne a po części rękodzielnicze zbrojowni sandomierskich; lecz stosownie do rozkazów swego rządu nie ruszył odbieżonych warsztatów, które miały być już uważane za rosyjskie. Gdy wojska rosyjskie zmuszone były opuścić wkrótce te okolice, roboty broni zaczęły się po trochu ponownie rozpoczynać w Końskich, Suchedniowie, a zwłaszcza w Białogonie [27]).

Nie jest nam wiadoma dokładna liczba wyrobionych przez warsztaty powstańcze sztuk broni palnej. Podług obliczenia przybliżonego wojsko rozporządzało w czasie wojny 79.800 karabinami, mianowicie: 2.000 sztuk w korpusie Dwernickiego, 1.000 straty przez Sierawskiego pod Wronowem i Kazimierzem, 10.000 korpusu Giełguda, 12.000 Ramoriny, 28.000 posiadała armia pod Warszawą, 3.000 załoga modlińska, 3.000 zamojska, 2.000 stracone przez poległych i rannych pod Grochowem, 4.000 pod Ostrołęką, 1.200 pod Broniszami, 600 pułku 22-go piechoty, 2.000 w ręku gwardyi narodowej, 6.000 nieodniesione przez lud 29-go listopada, 5.000 znalezione przez Rosyan w Warszawie w warsztatach puszkarskich w dobrym stanie, ogółem zatem 79:800 karabinów. Ponieważ podług wykazu z dn. 1-go listopada było 57.328 karabinów, liczbę karabinów znajdujemy powiększoną o 22.472 sztuk, i te pochodzą po większej części z zdobytych na nieprzyjacielu, porzuconych na polu bitwy i przyniesionych przez chłopów okolicznych za opłatą 3 złp. za sztukę, podług świadectw gen. Kołaczkowskiego 1.000 sprowadzono z zagranicy, 2 — 3000 nowej broni dostawiły fabryki. Zważywszy, że w pierwszych chwilach powstania nie było w Warszawie dwóch ludzi, zdolnych ukuć lufę karabinową, nie należy się dziwić, że nie wykonano więcej karabinów. Ówcześni bardzo chwalili ten wyrób krajowy; karabiny te miały jak najlepiej wytrzymywać próby, odznaczać się lekkością i wykończeniem szczegółów; pochodziło to podobno z zastosowania nowych wynalazków mechanika francuskiego Girarda [28]).

[27]) Mierosławskiego 521, 548, 552, 634, VI.

B. BROŃ SIECZNA.

Zaraz w pierwszych chwilach powstania urządzono w Marymoncie zakład pod dyrekcyą Hincza, dawnego oficera artyleryi, dla toczenia i ostrzenia szabel, bagnetów i grotów lanc. Fabryka ta oddawała wielkie przysługi, dostarczając wyrobów w obfitości, w dobrym gatunku i pięknem wykończeniu. Wobec braku robotników użyto tu później jeńców rosyjskich, z których Hincz był bardzo zadowolony [1]). W lipcowym numerze Kuryera Polskiego [2]) podany został następujący artykuł: „Fabryka broni siecznej w Marymoncie przynosi wielką chlubę dyrektorowi majorowi Hincz. Tam są wzory gospodarstwa i prawdziwej oszczędności. Przejrzawszy cały zakład, trudno ukryć w milczeniu wdzięczności, jaka się temu mężowi należy. Dyrektor jest zarazem budowniczym, inżynierem, kasyerem i najprostszym rzemieślnikiem. Wszystkie wyroby od największych do najdrobniejszych są płatne od sztuki; ich zaś doskonałość dowodzi wielkiej znajomości i mistrzowskiego p. Hin-

[28]) Kołaczkowski 42, 43, V, porówn. Barzykowski 355, V.

[1]) Kołaczkowski 44, V, Małachowski (Zwierk. „Korpus 2-gi" str. 7, Mierosławski 27. VIII.

[2]) Nr. 563 z dn. 11/VII.

cza talentu. Widzieliśmy tu pięknej roboty bułaty, klingi pałaszowe, do wysokiej doskonałości posunięte. Widzieliśmy także i z innych zakładów klingi i to w znacznej ilości, do szlifierni p. Hincz przysłane, lecz najgorzej wyrobione z materyału najlichszego i najniedołężniej hartowanej stali. Maj. Hincz umie nadać hart stali i tego dowodzą nie tylko pałasze, ale i pilniki, które tu wyrabiają na użytek fabryki. Podług okazanego nam rachunku pałasz kawaleryjski kompletny kosztuje złp. 17 gr. 9. Nie widzieliśmy wprawdzie porachowanych kosztów utrzymania w biegu machiny parowej i kosztów administracyi, z których ostatnie z podziwieniem naszem 6.000 złp. rocznie nie dochodzą, gdy sam dyrektor płatny jest niespełna 3.000 złp. Jeden zatem pałasz z doliczeniem tych kosztów może przypaść w stosunku wyrabianej tu liczby najwyżej na złp. 21½. Co za ogromna różnica względem innych zakładów, gdzie sama rękojeść złp. 10 kosztuje!. Jak nam wiadomo, administracya fabryki broni na Solcu kosztuje teraz rocznie do złp. 50.000, maj. Hincz... pewnie mógłby tam te koszta do 15.000 zmniejszyć... U p. Hincza robotnik zepsute wyroby wynagradza... Dowiadujemy się, że maj. Hincz wyłożył na pierwotne urządzenie fabryki z własnych funduszów około 20.000 złp...".

Na Solcu, w zakładach ks. Lubeckiego była druga fabryka broni siecznej. Raport komisyi wojny z dn. 30-go grudnia tak o niej podaje: „Zajmuje się wyrabianiem lanc; a jakkolwiek początkowo jej wyroby z powodu niezupełnie ku temu urządzonych warsztatów i machin nie mogą szybko postępować, wszakże spodziewać się należy, iż fabryka ta coraz więcej wyrobów swych dostarczać będzie w stanie" [3]).

Oprócz tych dwóch fabryk warszawskich, wyrabiano broń sieczną w Sandomierskiem, w Końskich, Suchedniowie, Wąchocku i Białogonie. Piotr Michałowski, naczelnik górnictwa w tym okręgu, taki zdawał raport d. 27-go marca z Białogona do wodza naczelnego o fabrykacji szabel: „...W upłynionym tygodniu zrobiono pałaszów kompletnych sztuk 200. Dobroć materyałów, w fabrykach tutejszych przysposobionych, jak niemniej wprawa, którą rzemieślnicy teraz nabierają, każą się spodziewać, że pałasze, tu wykonane wyrównają w dobroci zagranicznym. Oprócz tego wyrabiają się w kuźniach tutejszych (rządowych) klingi pałaszowe na czarno, które po wykończeniu do arsenału się odsyłają. W końcu mam honor donieść, iż z powodu coraz więcej rozwijających się czynności w kuźnicach i warsztatach, broń wykonywujących, spodziewam się wkrótce nierównie lepsze rezultata Nacz. Wodzowi przedstawić" [4]).

Stosownie do raportu z d. 1-go maja o ogólnej fabrykacji broni, wykonano do tego czasu 272 pałasze dla piechoty i 1.125 szabel dla jazdy. Szlifiernia Collette'a przy arsenale wyszlifowała zaledwie kilkadziesiąt szabel i tyleż luf [5]).

Łatwiej szło z wyrobem lanc, które mógł odkuwać każdy kowal. Pułki wojewódzkie po części same uzbrajały się w tę broń; wiele osób prywatnych składało ofiary w tej broni, i tak naprz. Roman Sołtyk zaofiarował w końcu grudnia 10.000 sztuk [6]). Przemycano również groty lanc z Galicyi, wyrabiane w kuźniach karpackich, w Podhorcach i Wełdzirzu, kuto tam lance pod nazwą sztachet, a następnie wysyłano do Królestwa, gdzie ostrzono je i osadzano na drzewca [7]). Podług raportu wydziału artylerii i inżynierów Komisyi wojny z dn. 31-go stycznia, „z obstalowanej broni siecznej w Górnictwie krajowem ukończono już sztuk lanc 4.000 i tychże część do

[3]) Arch. szt. okr. warsz.

[4]) Z pap. g. Prądz.

[5]) Rkps. nr. 3939 arch. ks. Czartor.

[6]) Deklaracya R. Sołtyka, arch. szt. okr. warsz.

[7]) Pam. Hier. Kunaszowskiego, 82.

arsenału warszawskiego dostawiono, 1.000 lanc, w fabryce p. Ewans zamówionych, są takoż na ukończeniu" [8]).

W zakładach rządowych w Sandomierskiem wyrabiano kosy bojowe w kształcie szerokich mieczy obosiecznych, którymi były w części uzbrojone oddziały, tworzące się w tym województwie, mianowicie nowe pułki strzelców pieszych. Broń ta zrazu przejmowała trwogą jazdę nieprzyjacielską, lecz nieumiejętne jej kombinowanie z ogniem oraz wyszydzanie przez dawnych wojskowych zrządziło, że wkrótce żołnierze stracili do tej broni zaufanie [9]).

Powstanie w pierwszych chwilach wybuchu rozporządzało 17.684 szablami jazdy, w tej liczbie 7.831 zostającymi w arsenale, 19.624 tasakami piechotnymi, w czem 3.789 w arsenale, oraz 3.535 lancami, w tem 975 w arsenale [10]). Podług raportu feldm. Paskiewicza, Rosjanie, wchodząc do Warszawy d. 8-go września, zabrali jakoby 8.000 szabel z arsenału [11]).

W grudniu r. 1830 wydrukowano następujące wskazówki co do sporządzania kos i pik, sposobem najprostszym: „Opisanie sposobu, jakim każdy kowal może kosy od trawy i sieczki tak urządzić, ażeby w czasie niebezpieczeństwa krajowego do obrony, a w czasie pokoju do gospodarstwa brane być mogły.

Kosa zwyczajna do sieczenia trawy. Chcąc jej użyć przeciw nieprzyjacielowi, należy ją uzbroić tym sposobem:

1) Zakrzywienie u kosy zwyczajne, przy piętce będące, powinno być w ogniu przez kowala na storc wyprostowane z dwoma dziurkami na nity, a najgrubszy do dwóch cali. Ta kosa wsadza się wyprostowanym ogonkiem, czyli piętką na koniec drzewca w szparę, której końce żelazną obrączką wzmacnia się i dwoma nitami nituje się: pierwszy przez ryfkę i drzewo na wylot, a drugi poniżej ryfki przez samo tylko drzewo. Koniec drzewca, na którym kosa osadzona, dwoma prętami żelaznymi z dwóch stron, to jest jeden od grzbietu, a drugi od ostrza kosy, obity być powinien, a to dla ochrony w przypadku odcięcia pałasza. Prócz tego kosa powinna być tak mocno osadzoną i zanitowaną, aby się przy najzamaszystszem cięciu nie chwiała ani obruszyła na drzewcu. W czasie pokoju wyjmuje się nazad kosa z drzewca, zagina się napowrót piętkę i na ten sam kij może być znowu do użycia w gospodarstwie osadzona.

2) Kosy zwyczajne do rznięcia sieczki, chcąc przysposobić do obrony, tym sposobem osadzić należy. Ta kosa, ponieważ ma ogonek już gotowy, wyprostowany z dziurkami do nitów, potrzebuje tylko pierścienia czyli ryfki. Sposób zaś osadzania w drzewie zupełnie ten sam, co wyżej dla kos trawnych był opisany. Koniec zaś drugi tej kosy czyli rękojeść, że jest skrzywiony, takowe zakrzywienie powinno być w ogniu przez kowala wyprostowane i na kształt spisy z dwóch stron rozklepane i zaostrzone. Taż kosa w czasie pokoju po zagięciu nazad rękojeści z największą łatwością do pierwiastkowego swego może służyć użycia.

O pikach, jak robione być mają.

Piki dla piechoty powinny być nieco grubsze i cięższe od kawaleryjskich tak w żelazcu jako i w drzewcu dla większego rażenia nieprzyjaciela w ataku szturmowym. Żelaźco samo,czyli spisa, ma mieć 12 cali długości, to jest; sam tulej czyli trzonek, gdzie się drzewiec wzmacnia 5 calów, a ostrze 7 calów; szerokość zaś ostrza 2 i ½ calów. Znajdujący się z jednej strony przy tulejce ogonek płaski, na dwie czwarte łokcia długi, powinien być razem złączony i dla dobrego umocnienia spisy na drzewcu, trzema ćwieczkami przybity; z drugiej strony, że-

[8]) Arch. szt. okr. warsz.

[9]) Mierosławski, 442, VI.

[10]) Raport z dn. 1-go listopada.

[11]) Barzykowski 355, V.

lażca, naprzeciw ogonka, przybija się pręcik tej samej szerokości i długości, jak dopiero opisany ogonek, wsadzając go jednym końcem pod tulej i przybijając ćwieczkami dla ochrony piki; okowywa się w żelazo nie ostre dla zachowania równowagi w utrzymaniu i łatwiejszego utkwienia piki w ziemię w czasie odpoczynku. Pika dla jazdy powinna być lżejsza, przeto zachowując tęż samą długość ostrza z tulejem, daje się 1 i ½ cali szerokości żelażca i pół cala grubości w środku ostrza. Drzewiec grubości powinien mieć 1½ cala a długości 4 łokci i pół.

Drzewiec od piki podobnież jak od kosy powinien być okuty wpodłuż dwoma prętami żelaznymi, a to dla ochrony od cięcia pałasza".

STANISŁAW MEYER.

Renesansowa ozdobna szabla polska

Na załączonym rysunku (rys. 1) podajemy podobiznę ozdobnej szabli polskiej z pierwszych lat 17 wieku (ze zbiorów autora). Głownia, słabo zakrzywiona i obustronnie ciągniona w jeden wklęsły szlif, zaopatrzona jest w obosieczne pióro. Przy przejściu tylca w pióro widnieje młotek. Głownia jest dosyć twarda, zapewne wykonana ze skuwanego damastu; nie ma na niej żadnych marek ani napisów.

Kaptur i wszystkie okucia pochwy są srebrne, złocone i zdobione rytym ornamentem renesansowym. Jelec, również złocony, nie jest pokryty ornamentem. Na skrzyżowaniu jelca z obu stron są sadzone szmaragdy, poza tym wszystkie okucia oraz jelec pokryte są kameryzowanymi brylantami w ogólnej liczbie 36.

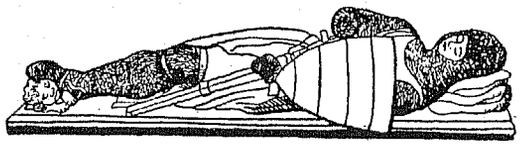
Ryfki, z których każda ma po dwa kółka do rapci, mają od strony tylca ciekawe zęby (przypominające herb Batorego), tworzące tradycyjne motylkowane rozszerzenia. Z lewej strony ryfki również mają okienko i są pięknie grawerowane. Dokładny rysunek ryfki, naturalnej wielkości podajemy na rysunku 2 lit. a.

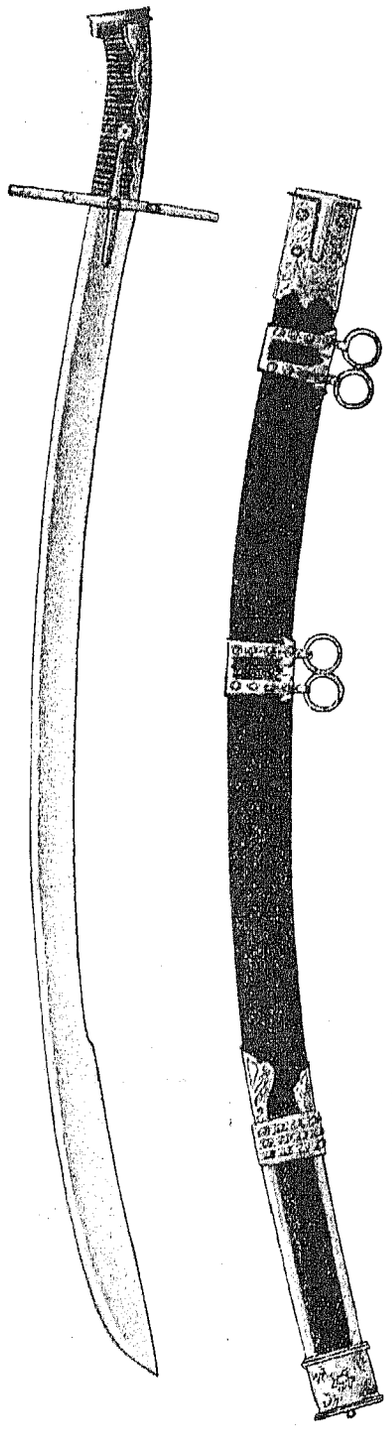
Ornament grawerowany przedstawiony jest na rysunku 2 lit. b.; jestto podobizna lewej strony górnego okucia pochwy (naturalnej wielkości). Rysunek 2 lit. c przedstawia głowicę kaptura.

Pochwa pokryta jest czarną skórą.

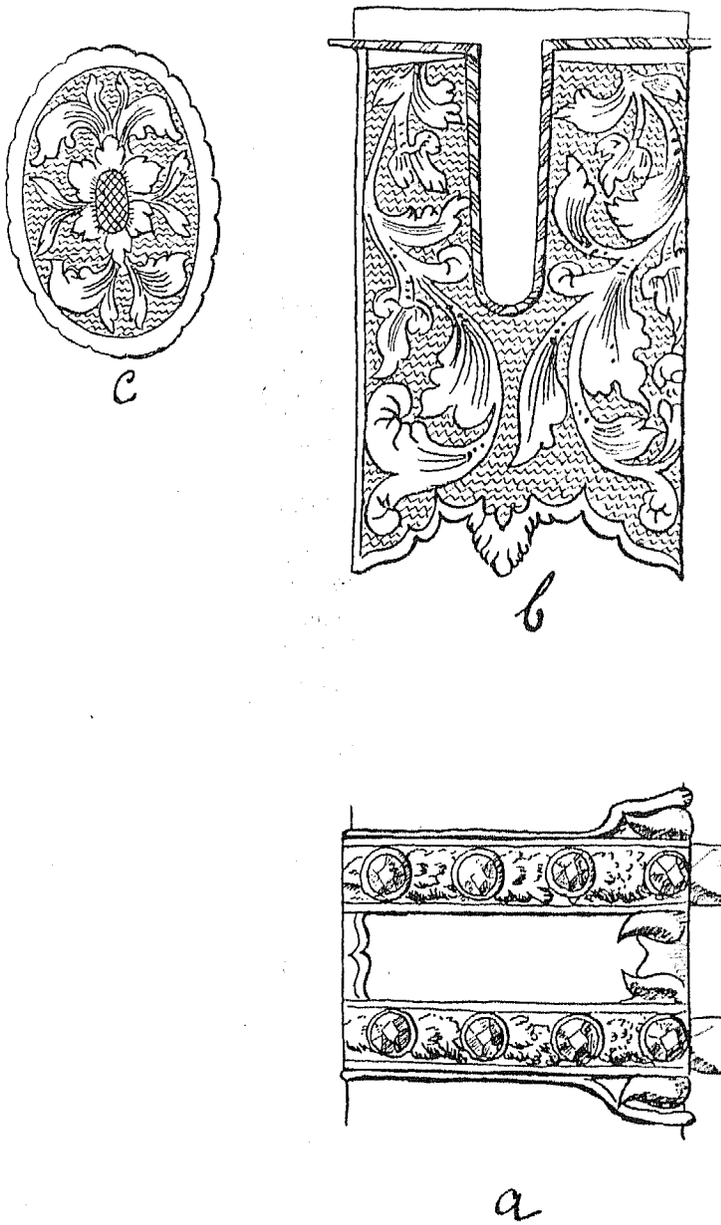
Długość całej szabli w pochwie wynosi 96 cm, bez pochwy — 92 cm; długość głowni 79 ¼ cm, szerokość głowni w połowie 3 cm, szerokość pióra 3 ½ cm, długość rękojeści 13 cm. Rękojeść złączona jest z głownią poprzecznym nitem.

Stan konserwacji szabli jest doskonały. Była ona kiedyś bardzo umiejętnie restaurowana o czym świadczy nowy jaszczur na trzonie rękojeści (może cały trzon nowy?) oraz drobne łaty na starej skórze pochy. Zwraca uwagę niezwykły wymiar rękojeści, widocznie zastosowany do ręki pierwszego posiadacza szabli; nie może to być późniejszy dodatek, gdyż kaptur sięga samego jelca. Kształt głowicy owalny (a nie spiczasty) wskazuje na polskie a nie węgierskie pochodzenie szabli. Cały kształt szabli i okuć pochwy oraz ornament wskazywałby na pochodzenie jej z 16 stulecia, ze względu jednak na rozmiary jelca uważamy, że szabla ta powstała później — zapewne na początku 17 wieku.





Rys. 1. Ozdobna szabla polska z początku XVII w.



Okucie szyjkowe, głowica i ryfka tejże szabli.

ZOFIA STEFAŃSKA.

Nabiodrki

Słownik Języka Polskiego podaje następujący materiał, dotyczący tego zagadnienia.

Nabiodrek, rka, lmn. *rki.* Część zbroi okrywająca biodra (M. A. Troc.).

Gwarowe: *nabiedrznik, a,* lmn. *i, nabiedrzyk, nabiodrek, nabiedrek, nabedryk* — część uprzęży końskiej, rzemyk boczny w zaprzęgu, spadający na biodro końskie.

Rozróżniamy tu dwa typy form wyrazowych:

1. *Nabiodrek,* forma, która się ustaliła w języku naukowym, literackim i potocznym, oraz gwarowe, do pierwszej analogiczne: *nabiedrek, nabiedrzyk, nabedryk.*

2. Tylko gwarowa: *nabiedrznik.*

Pierwsza grupa ma odpowiedniki wśród nazw oznaczających nakrycie, ubiór czy ubranie innych części ciała ludzkiego, jak np. *nagłówek, nakarczek, naczółek, napięte*k itd.

Widzimy, iż wszystkie te nazwy utworzone są w sposób jednakowy: z przedrostka *na,* charakteryzującego przeznaczenie tegoż przedmiotu, nakładania go na poszczególne części ciała człowieka, lub zwierzęcia; oraz z wyrazu zasadniczego, oznaczającego tę część ciała, która ma zostać uzbrojona, przybrana, czy okryta. Charakterystycznym jest to, iż wszystkie te wyrazy zasadnicze występują w formie zdrobniałej: *główka, karczek, czółko, piąstka, biodrko* (forma dawna, jak również *biodreczko,* obok nowszej: *bioderko).*

Tyle o konstrukcji samego wyrazu.

Forma dopełniacza liczby pojedyńczej i liczba mnoga tego wyrazu, która brzmi: *nabiodrka, nabiodrki,* nie powinna nas przerażać. Tego rodzaju zbieg spółgłosek nie jest bynajmniej obcy duchowi języka polskiego. Widzieliśmy go już w formie zdrobniałej wyrazu zasadniczego, widzimy w całym szeregu wyrażeń innych. Mówimy przecież: *mędrka, Jędrka, jędrny, krwawy, Swędrnia, drga,* a nawet *drgnienie,* gdzie mamy zbieg aż czterech spółgłosek. Wymawiamy to z łatwością, z całem poczuciem swojskości tych wyrażeń. *R* jest spółgłoską głosową, dźwięczną, która doskonale znosi sąsiedztwo, nietylko innych spółgłosek głosowych, jak *d, g, n, w,* ale również spółgłosek niegłosowych, jak *t, k* i innych. Mówimy bez trudności: *Piotrków, trwa, karczka* itd. Wszędzie ten sam zbieg spółgłosek.

Jeżeli spółgłoski głosowe, w pośpiechu mowy codziennej, wymawiać będziemy bezdźwięcznie, to oczywiście i nasza wymowa i brzmienie wyrazów dużo na tem tracić będzie. Nawet przy zbiegu dwuch spółgłosek wypadnie to nieszczególnie. Uprzytomnijmy sobie, jak będą brzemieć wyrazy: *bóbr,* lub *mógł,* wymówione nieodpowiednio, lub niestarannie.

Forma: *nabiodrak* byłaby neologizmem, pozatem wyrazy zakończone na *ak* mają w języku polskim odcień pogardliwości, np.: *chłopak, żołdak, Warszawiak* (obok *Warszawianin), krzyżak* (obok *krzyżowiec), straszak* (obok *straszydło), wieszak* (obok *wieszadło), zmywak, drewniak, czworak, tasak* z czeskiego *tesak* od *tesati,* rus. *tiesat'* = ciosać. Gdybyśmy chcieli spolszczyć powiedzielibyśmy: *ciosak.* Nazwa, która obok rodzaju broni siecznej oznacza również narzędzie ciesielskie, domowe, kuchenne.

Takie wyrazy jak: *kołpak, sajdak,* jako obcego pochodzenia, nie mogą być tu oczywiście brane pod uwagę gdyż podobieństwo jest tylko przypadkowe [1]).

Mogłaby być jeszcze mowa o jednej formie omawianego wyrazu, mianowicie: *nabiodrnik,* co miałoby analogię w gwarowem: *nabiedrznik,* oraz innych tego rodzaju nazwach, jak: *nanośnik, nachrapnik, naczelnik* (= naczółek), *nabrzusznik, napierśnik, naplecznik* itd. Formy tej jednak Słownik Języka Polskiego nie podaje, byłby więc on również neologizmem.

[1]) Źródłosłowu wyrazu: *szyszak* Brückner definitywnie nie ustala, choć raczej wydawałby się on słowiańskim.

BOHDAN MINCER.

Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914-1936

(ciąg dalszy).

XIV.

Nr. 73 Orzełek z Józefem Piłsudskim wybity w Warszawie w 1917.

Orzełek (fot. 73) o rozmiarze 38 × 30,8 mm wytłaczany z mosiężnej posrebrzanej blachy grubości 0,60 mm, wysokości od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek 36,7 mm.

Głowa orła wzniesiona do góry, szyja prosta.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości w najszerszym miejscu 30,8 mm.

Nogi orła o szponach opartych na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 15 mm, szerokości w najszerszym miejscu 30 mm, posiada wypukło wytłoczony owalny medalion wysokości 15 mm, szerokości 12,5 mm z wypukłym popiersiem Józefa Piłsudskiego lekko zwróconym w prawo i z napisem „Piłsudzki" (sic). Medalion wystając ponad górny szlak tarczy amazonek, przykrywa jej dolny szlak, który ma 12 gwoździ — po 6 z każdej strony medalionu. Rogi tarczy zawierające rozetki z pięciu gwoździków i czterech liści przylegają do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła nie wycięte.



Fot. 73.

Na odwrotnej stronie orła poziomo przylutowana agrafka.

Orzeł nie udany w rysunku, jest odrobiony pobieżnie i z błędem w pisowni nazwiska Józefa Piłsudskiego.

Wybity w Warszawie w 1917, na czapkach był noszony rzadko. Swego czasu bardzo rozpowszechniony, jest obecnie mało spotykany.

Po egzemplarzu tego orzełka znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr. 12605) i Muzeum Numizmatycznego Mennicy Państwowej (inw. Nr. 13 poz. 562).

Nr. 74 Orzełek z Józefem Piłsudskim bity w Warszawie w 1917.

Orzełek (fot. 74) o rozmiarze 39 × 30,8 mm wytłaczany z angielskiej blachy (żelaznej ocynowanej) grubości 0,35 mm, wysokości od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek 37,8. mm.

Głowa i szyja orła proste.

Skrzydła z trzech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 30,8 mm.

Tarcza amazonek wysokości po środku 16 mm, szerokości w najszerszym miejscu 30,8 mm, ma wypukło wytłoczony okrągły medalion o średnicy 13,7 mm z wypukłą głową Józefa Piłsudskiego, zwróconą prawie że na wprost i z znajdującą się u dołu wstęgą z napisem „Piłsudski". Medalion wystaje ponad górny szlak tarczy amazonek, a swą wstęgą przykrywa również częściowo i szlak dolny. Szlaki te, z których dolny ma 13 gwoździ i ząbkowaną zewnętrzną krawędź, są porowate. Rogi tarczy, zawierające rozetki z gwoździka i pięciu szerokich liści, są złączone z dolnymi krawędziami skrzydeł orła. Tło tarczy amazonek zawarte pomiędzy szlakami i medalionem jest poziomo pokreskowane. Niewycięte przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła mają po jednym okrągłym gwoździu.



Fot. 74.

Na odwrotnej stronie orzełka na wysokości skrzydeł pozioma agrafka.

Orzełek w rysunku jeszcze mniej udany od poprzedniego w wielu szczegółach wykazujący podobieństwo do orłów Nr. Nr. 65 — 70, jest odrobiony tandetnie. Był także wytłaczany z blachy cynkowej grubości 0, 35 mm.

Wybity w Warszawie w 1917, na czapkach noszony w sporadycznych wypadkach, jest obecnie pospolity.

Po egzemplarzu tego orzełka znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr. 24420) i Muzeum Numizmatycznego Mennicy Państwowej (inw. Nr. 13 poz. 563).

Nr. 75. Orzełek z koroną na głowie bez danych co do pochodzenia.

Orzełek (fot. 75) o rozmiarze 36,4 × 28,8 mm wytłaczany z blachy żelaznej oksydowanej grubości 0,75 mm, wysokości od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek 36 mm.

Korona otwarta wysokości 2,5 mm, szerokości 4 mm, składa się z obręczy trzech liści i dwóch pałek pomiędzy nimi.

Głowa orła lekko wzniesiona, szyja nieco wygięta w prawo.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości w najszerszym miejscu 27,2 mm.

Nogi o czterech szponach znajdujących się na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 12,7 mm, szerokości w najszerszym miejscu 28,8 mm, jest otoczona porowatymi szlakami, z których dolny ma 15 gwoździ. Rogi tarczy gładkie, z rozetkami z czterech liści i pięciu gwoździków, nie przylegają do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła nie wycięte.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarczka wysokości 7,2 mm.

Na odwrotniej stronie na wysokości piersi i nóg orła para pionowo zaginanych blaszek.

Orzełek w typie bardzo podobny do orła kadrowego (Nr. 1), z koroną o wiele za małą w stosunku do jego głowy, jest w rysunku niezbyt udany i odrobiony nieco pobieżnie.

Wybity zapewne w Krakowie w 1917, był także wytłaczany z mosiężnej posrebrzanej blachy grubości 0,75 mm. Noszony na klamrach od pasa (nie przepisowych) i na czapkach, często ze spiłowaną koroną, jeszcze obecnie jest w sprzedaży.

Egzemplarz tego orła z blachy żelaznej oksydowanej znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr. 12617), egzemplarz z blachy mosiężnej posrebrza-



Fot. 75.

nej posiada Muzeum Numizmatyczne Mennicy Państwowej (inw. Nr. 13 poz. 559).

Nr. 76. Orzełek z koroną na głowie bez danych co do pochodzenia.

Orzełek (fot. 76) o rozmiarze 37,5 × 29,4 mm, wytłaczany z mosiężnej posrebrzanej i oksydowanej blachy grubości 0,55 mm, wysokości od szczytu korony do dołu tarczy amazonek 37,5 mm.

Korona zamknięta wysokości 2,5 mm składa się z obręczy i pięciu kabłąków.

Głowa i szyja orła proste, dziób otwarty.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 28,5 mm.

Nogi o czterech szponach opartych na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 13,5 mm, szerokości w najszerszym miejscu 29,4 mm, jest otoczona porowatymi szlakami, z których dolny ma 19 gwoździ. Rogi tarczy również porowate, z rozetkami z czterech liści i pięciu gwoździków, przylegają do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła nie wycięte.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarczka wysokości 7,5 mm.

Na odwrocie na wysokości nóg orła para poziomo zaginanych blaszek.



Fot. 76.

Orzełek w typie zbliżony do orłów strzeleckich i legionowych, z koroną o wiele za małą w stosunku do głowy, jest w rysunku niezbyt udany i odrobiony pobieżnie. Był wytłaczany także z blachy mosiężnej posrebrzanej grubości 0,55 mm.

Co do miejsca i czasu jego wybicia to brak danych, sądząc jednak z wyglądu można przypuszczać, że był bity w Krakowie w 1917.

Egzemplarz tego mało spotykanego orła znajduje się w zbiorach Muzeum Diecezjalnego w Płocku.

Nr. 77. Orzełek bez danych co do pochodzenia.

Orzełek (fot. 77), o rozmiarze 37,4 × 30,3 mm, wytłaczany z cynkowej blachy grubości 0,55 mm, wysokości od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek 37 mm.

Głowa i szyja orła proste.

Skrzydła z dwóch warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 30,3 mm.

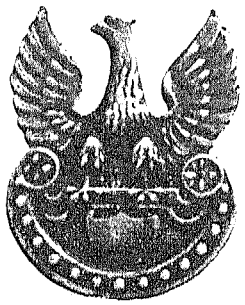
Nogi o czterech szponach opartych na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 14,5 mm, szerokości w najszerszym miejscu 30 mm, jest otoczona gładkimi szlakami, z których dolny ma 15 gwoździ. Rogi tarczy, gładkie z rozetkami z czterech liści i pięciu gwoździków, przylegają do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła nie wycięte.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarczka wysokości 7,5 mm.

Na odwrotnej stronie orzełka poziomo przylutowana agrafka.

Orzełek w typie orłów strzeleckich i legionowych, przypominający zwłaszcza orzełka karpackiego (Nr. 23) jest w rysunku i wykonaniu tandetny i niewyraźny.



Fot. 77.

Co do miejsca i czasu jego wybicia to brak danych, sądząc jednak z wyglądu można przypuszczać, że był bity w Krakokie zapewne w 1917.

Egzemplarz tego naogół rzadkiego orzełka znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr. 12618).

Nr. 78. Orzełek z koroną na głowie bity w Wiedniu.

Orzełek (fot. 78) o rozmiarze 40,7 × 30,8 mm, wytłaczany z mosiężnej posrebrzanej i lekko oksydowanej blachy grubości 0,90 mm, wysokości od szczytu korony do dołu tarczy amazonek 40,7 mm.

Korona otwarta wysokości 3,5 mm, szerokości 6,5 mm, składa się z obręczy trzech liści i dwóch pałek pomiędzy nimi.

Głowa i szyja orła proste.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 30,8 mm.

Nogi o czterech szponach opartych na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 14,7 mm, szerokości w najszerszym miejscu 30,5 mm, jest otoczona porowatymi szlakami, z których dolny ma 15 gwoździ. Rogi tarczy również porowate, z rozetkami z czterech liści i pięciu gwoździków, przylegają do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła nie wycięte.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarczka wysokości 8,5 mm.

Na odwrocie na wysokości piersi orła i dołu tarczy amazonek dwa sztyfciki zaginane pionowo.

Orzełek w rysunku niezbyt udany, głównie z powodu dorobienia mu korony, która nie harmonizuje z całością, wykonany naogół starannie, jest w typie zbliżony do orłów strzeleckich i legionowych, zwłaszcza do orzełka karpackiego (Nr. 23), do którego jest tak podobny, że gdyby nie drobne różnice w upierzeniu i w układzie piór skrzydeł oraz w kształcie dzioba, możnaby sądzić że pochodzi z odpowiednio przerobionej sztancy orła karpackiego.

Wybity w Wiedniu zapewne w 1917 i to prawdopodobnie w tej samej firmie co orzełek karpacki, jest obecnie rzadki.

Egzemplarz tego orła znajduje się w zbiorach Muzeum Numizmatycznego Mennicy Państwowej w Warszawie (inw. Nr. 13 poz. 558).

(c. d. n.)



Fot. 78.

WITOLD HUBERT.

Przemianowanie Wielkiej Wsi i Hallerowa na Władysławów

Dzienniki doniosły niedawno, że dwie nasze osady nadmorskie: Wielka Wieś i Hallerowo mają być w najbliższej przyszłości połączone i przemianowane na Władysławów. Według doniesień prasy, przemianowanie to stoi w związku z wybudowaniem nowego wielkiego portu rybackiego nad pełnym morzem w Wielkiej Wsi i z przywróceniem tej osadzie jej dawnej nazwy, Władysławowa, jaką ona nosiła za czasów Władysława IV-go, będąc portem wojennym dla marynarki królewskiej. W danym wypadku zachodzą dwa błędy zasadnicze. Pierwszym z nich jest pomieszanie miejsc, tj. pomyłka geograficzna, a drugim — pomieszanie pojęć o rodzaju portu, tj. pomyłka locyjna.

Błąd geograficzny udowadnia się łatwo przejrzeniem map morskich z tego okresu, kiedy istniał Władysławów czy Władysławowo, tj. z XVII — XVIII wieków. Map takich mamy trzy: dwie polskie (pułkownika inżynierii Fryderyka Getkanta z 1637 r. i nieznanego kartografa gdańskiego z 1717 r., poświęcona Augustowi II-mu) oraz jedna szwedzka z 1657. Na każdej z nich mamy Wielką Wieś u nasady półwyspu Helskiego, czyli w tym miejscu, gdzie się ona znajduje po dzień dzisiejszy, i Władysławów, nazywany Vladislaopolis na mapach polskich, a Vladislausburg — na szwedzkich, mniej więcej o 10 klm. na południowy-wschód od nasady, na samym półwyspie, w jego najwęższym miejscu, mającym do 300 m. szerokości. Mapy z XVII wieku, polską z 1637 r. i szwedzką z 1657 r., podaje Aleksander Czołowski w swej podstawowej pracy o naszej marynarce wojennej: „Marynarka w Polsce", wydanej we Lwowie w 1922 r. Praca ta zawiera szereg szczegółów o budowie i wyglądzie Władysławowa, który leżał dokładnie tam, gdzie dzisiaj znajduje się wieś Chałupy, zwana również Cejnową. Mapę z 1717 r. przejrzał sumiennie x. Hieronim Gołębiowski, autor cennych „Obrazków rybackich", wydanych w Pelplinie w 1910 r., i właśnie na zasadzie tej mapy określił, niezależnie do Czołowskiego, miejsce Władysławowa. Wywody x. Gołębiowskiego poparł bez zastrzeżeń Tadeusz Korzon w swych „Dziejach wojen i wojskowości".

Jeżeli chodzi o Wielką Wieś, to, jak podaje znawca Pomorza x. Fankidejski w „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego", tom 13-ty, str. 337, wspomniana osada istniała pod tą nazwą (łacińska „Velaves") już w XIII-ym wieku. Chałupy czyli Cejnowa datują się od początków XIX-go stulecia.

Błąd locyjny wynikł z nieznajomości naszej historii morskiej. Król Władysław wybudował Władysławów wyłącznie dla celów wojskowych, pragnąc mieć za radą hetmana Stanisława Koniecpolskiego port wojenny, niezależny całkowicie od Gdańska, paraliżującego stale i systematycznie od czasów Zygmunta Augusta wszelkie polskie poczynania morskie, a przede wszystkim zaś poczynania, związane z tworzeniem marynarki wojennej. Natomiast port w Wielkiej Wsi jest budowany jedynie dla celów rybackich, stanowiąc przystań dla naszych flotyll rybackich, udających się na Bałtyk i Atlantyk („pola śledziowe" w trójkącie między Islandią, Norwegią i Szkocją), i mając odpowiednie składy na ryby i wędzarnie.

Nadawanie nazwy historycznej portu wojennego nowemu portowi handlowemu, który notabene nie znajduje się wcale na miejscu owego portu wojennego, nie znajduje żadnych podstaw naukowych.

BOHDAN MINCER.

Odpowiedź na uwagi p. Stolzmanna w sprawie „Polskich orłów wojskowych do czapek z 1914-1936"

Uwagi p. Stolzmanna zamieszczone w numerze 2/38 „Broni i Barwy", a zwłaszcza ich pierwszy i drugi ustęp przeczytałem parę razy i to z jednakowym skutkiem — nic nie rozumiem o co autorowi chodzi. Co ma na myśli mówiąc o sztancy 1-szej i 2-giej i o noszeniu jej na czapkach ułańskich?

Ponieważ jednak p. Stolzmann powołuje się na niektóre numery opisanych przeze mnie orłów, wobec tego postaram się jeszcze raz wyjaśnić kwestię ich pochodzenia. Otóż:

1) orły Nr. 42 E były bite w „Warsztatach Krakowskich" w połowie 1916 r. (na to mam jako dowód list p. gen. Jarnuszkiewicza, który tego orła projektował), natomiast orły Nr. 42 F są już następną edycją bitą w r. 1916 i 1917; niema więc żadnej wątpliwości, by je zaliczyć do orłów legionowych. Skąd p. Stolzmann doszedł do tego, że były bite później, to pozostanie jego tajemnicą.

2) Nr. 48 B i C być może był bity już w 1916 r., choć wydaje mi się bardziej prawdopodobnym, że wybito go w 1917 r. Twierdzenie autora uwag, że orzeł Nr. 48 C był bity w 1919 lub 1920 r. jest nieuzasadnione.

3) Orzeł Nr. 58 był bity o ile wiem w Warszawie w 1917 r., z pewnością jednak przed końcem 1918 r.

4) Nr. 59 i 63 w każdym razie były wybite przed listopadem 1918 r., przytem pierwszy w Warszawie.

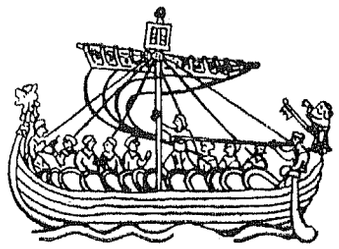
5) Nr. 60, 61 A i 61 B były bite jak się zdaje w Krakowie w 1917 r., w każdym razie przed końcem 1918 r.

6) Nr. 62 był bity zapewne w Krakowie przed końcem 1918 r., przytem pierwsze jego egzemplarze ukazały się jak mi się zdaje w 1917 r.; orła tego bito nadal jeszcze w 1919 r.

7) O orle Nr. 64 nic konkretnego powiedzieć nie mogę, poza tym że był bity w Warszawie.

8) Co do Nr. 67 to zaszła tu omyłka drukarska, mianowicie pod fotografią 67 powinien być napis „Fot. 72", natomiast pod fotografią Nr. 68 napis „Fot. 67". Jeżeli więc chodzi o orła, pod którego fotografią umieszczono omyłkowo numer 67, to był on bity przed końcem 1918 r. Twierdzenie p. Stolzmanna jakoby został on wybity specjalnie dla Legii Kobiecej odrzucam jako zupełnie nieuzasadnione i dowolne.

Na zakończenie nadmieniam, że będę zawsze wdzięczny gdy kto w sposób rzeczowy zechce prostować dane o orłach przytoczone przeze mnie, gdyż rozporządzając bardzo szczupłym materiałem, mogę się niekiedy mylić. W XIV artykule w zakończeniu rozdziału o orłach legionowych podałem kilka sprostowań i uzupełnień. Nie mogę jednak do nich dołączyć zastrzeżeń p. Stolzmanna.

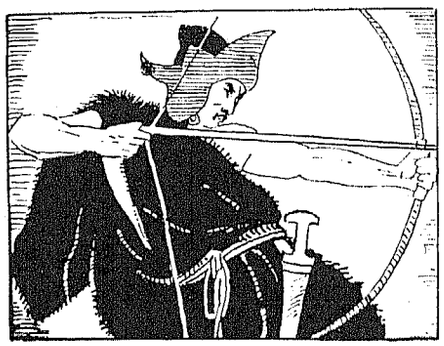


Od Redakcji

Ku uczczeniu dnia imienin płka dypl. Markusa Stanisława, szefa Ochrony Skarbowej Ministerstwa Skarbu, urzędnicy Inspektoratu Głównego Ochrony Skarbowej złożyli zł. 50 — na rzecz naszego Stowarzyszenia.

Lista nowych członków Stowarzyszenia

369. Ostoja-Chrostowski Stanisław prof.
370. Szelągowski Marian mjr. rez.



BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK V. CZERWIEC — LIPIEC 1938. Nr. 6 — 7



Rotmistrz chorągwi pancernej w karacenie. Akwarela Juliusza Kossaka — Muzeum X. Czartoryskich w Krakowie.

ZBIGNIEW BOCHEŃSKI

Karaceny polskie XVII — XVIII w.

Materiał zabytkowy, będący przedmiotem niniejszej rozprawy, nie jest liczny. Nie wszystkie polskie muzea i zbiory publiczne, posiadające działy uzbrojenia, mogą się poszczycić okazem pancerza łuskowego, zwanego u nas krótko karaceną. Dość powiedzieć, że ilość kompletnych pancerzy tego typu, u których dochowały się wszystkie lub prawie wszystkie części składowe, nie dojdzie może nawet do piętnastu. Zdaje się, że jeszcze mniej zachowało się luźnych napierśników. Natomiast stosunkowo dużo posiadamy luźnych szyszaków karacenowych, których ilość obliczam w przybliżeniu na trzydzieści okazów. — Ze zbiorów naszych, w których znajduje się dotyczący materiał zabytkowy, na pierwsze miejsce wysuwa się Muzeum Wojska w Warszawie (m. i. trzy piękne komplety), następnie zbrojownia Zamku Królewskiego na Wawelu (wyjątkowy okaz karaceny z nogawicami), Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie (dwa pancerze zupełne), Zbiory Fundacji Kórnickiej, Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie i inne. Jeżeli u nas zachowała się tak niewielka ilość rzeczonych zabytków, to tym mniejsza istnieje możność napotkania ich w muzeach zagranicznych, które niejednokrotnie zabiegały w Polsce o nabycie okazów tego typu uzbrojenia. O ile jestem dobrze poinformowany, to w posiadaniu karaceny jest tylko Muzeum Historyczne w Dreźnie.

Praca niniejsza dzieli się na dwie części. Pierwsza obejmuje o g ó l n y p r z e g l ą d z a b y t k ó w z podkreśleniem cech istotnych, podobieństw i różnic; w drugiej zawarte są u w a g i n a t u r y o g ó l n e j, próba wyjaśnienia genezy oraz scharakteryzowania tego tak wyjątkowego typu uzbrojenia ochronnego na tle kulturalnym ówczesnej Polski.

Większość dotyczącego materiału zabytkowego znana mi jest z naocznych oględzin. W wypadkach trudności lub niemożności dotarcia do niektórych okazów, musiały mi wystarczyć fotografie, rysunki i ewentualnie opisy. Być może, znajdują się jeszcze w Polsce w zbiorach prywatnych całe lub częściowo zachowane pancerze karacenowe, o których nie posiadam wiadomości. Pozostaje więc pole do ewent. uzupełnień i poprawek.

Pozwalam sobie złożyć najgorętsze podziękowanie tym wszystkim, którzy w toku pracy zechcieli mi łaskawie udzielić swej cennej fachowej pomocy. Wyrazy wdzięczności raczą przyjąć w szczególności pp. major dpl. Władysław Dziewanowski, dyrektor Muzeum Wojska pułk. Bronisław Gembarzewski, kustosz M. W. rotm. Stanisław Gepner, generał Czesław Jarnuszkiewicz, p. Stanisława Jasińska z Zarządu Biblioteki Kórnickiej, doc. U. J. i konserwator Muzeum Ks. Czartoryskich dr. Stefan Komornicki, kustosz Muzeum Jana III we Lwowie Rudolf Mękicki, mgr. Pelagia hr. Potocka w Krakowie, kustosz Muz. Narod. w Warszawie dr. Jerzy Sienkiewicz, kustosz Muzeum Histor. w Dreźnie dr. Erna von Watzdorf, kustosz zbiorów państw. na Wawelu dr. Stanisław Świerz-Zaleski. Nadto wdzięczny jestem p. Feliksowi Skoczyńskiemu, laborantowi Muz. Nar. w Krakowie za kilka uwag technicznych.

* * *

Kompletny pancerz karacenowy składał się zazwyczaj z napierśnika i (ewent.) naplecznika, obojczyka, naramienników, karwaszy z rękawicami i szyszaka. W wyjątkowych wypadkach dochodziły jeszcze ochrony na uda, względnie całe nogawice. Z góry zaznaczyć wypada, że w dochowanym do naszych czasów materiale panuje duża różnorodność. O ile np. wśród płytowych zbroi husarskich znajdujemy dziesiątki okazów niemal jednakich lub bardzo sobie bliskich, o tyle doszukanie się dwóch jednakowych karacen jest prawie niemożliwością [1]). Jeżeli znajdą się okazy zbliżone do siebie pod względem kroju napierśnika, to z pewnością różnić się będą np. odmiennymi naramiennikami, innego kształtu szyszakiem, lub wreszcie odmiennym rodzajem łusek. Każdy niemal pancerz nosi na sobie jakąś cechę mniej lub więcej indywidualną i każdy zasługuje na osobne zbadanie. Różnice zachodzą także w zakresie dekoru i technicznego wykończenia. Czasem do kompletu należą części płytowych zbroi hasurskich (prawdopodobnie później dodane) jak np. szyszak lub naramienniki. — Pod względem jednolitości charakteru i konsekwencji w wykonaniu wszystkich części składowych wysuwają się na plan pierwszy dwie karaceny Muzeum Wojska (tabl. I. 2 i ryc. 5), karacena drezdeńska (ryc. 1), wawelska z h. Ostoja (tabl. II. 2) i jedna w Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie (tabl. II. 1). W dwóch ostatnich wypadkach szyszaki pokryte są jednak odmienną łuską.

[1]) Jedyny znany mi wypadek podany w przypisie 8.

Istotna cecha naszych pancerzy polega na tym, że płaty skórzane, z których skrojone są wszystkie niemal części karacen, pokrywa regularnie ułożona żelazna ł u s k a. Na p o d k ł a d użyta jest zazwyczaj skóra jelenia, wyprawiona na zamsz, jakkolwiek nie brak przykładów zastosowania skóry cieńszej, wyprawionej gładko (w żadnym wypadku nie napotkałem podkładu z grubego płótna). Przynitowane (a nie przyszyte) do podkładu łuski wykonane są z blachy ciągnionej i kutej z żelaza. Stąd też grubość ich, nawet u tego samego napierśnika, nie jest jednakowa i waha się dość znacznie [2]). Ułożone są one szeregami, jedna obok drugiej, przy czym szeregi górne zachodzą nieco na dolne, a łuski mijają się wzajemnie. Bywają jednak i takie układy, że łuski zachodzą na siebie nie „mijanego", ale w liniach prostych z góry na dół (ryc. 1 i 4). Oryginalną odmianę układu przedstawia napierśnik jednej z karacen Muz. Wojska, u którego łuski zachodzą na siebie także w kierunku poziomym, raz w prawą, raz w lewą stronę (tabl. I. 1). — Przeważnie są one zakończone półokrągło, ale bywają także wycięto ostro na kształt liścia lipy (ryc. 7); szczególnie większe łuski u dolnego brzegu napierśników bywają ostro zakończone i mają półokrągłe wcięcia po bokach (tabl. II. 1 i ryc. 2 i 6). Wymiary łusek są również dość różne. Zazwyczaj występuje także różnica wymiarów w obrębie jednego kompletu pancerzowego: większe pokrywają napierśnik, mniejsze obojczyk, czasem naramienniki i szyszak. Bywają łuski płaskie lub zlekka albo silnie wypukłe. Wypukłości są okrągławe, czasem krystaliczne, albo też uformowane na kształt wydatnych progów (sfazowane). Trudno tu wyliczyć wszystkie odmiany. Ilustracje najlepiej o nich pouczą.

[2]) Oto kilka przykładów: u karaceny z h. Ostoja na Wawelu grubość łusek napierśnika waha się od 1,5 do 2,6 mm; u napierśnika karaceny Potockich na Wawelu od 0,9 do 1,5 mm; u napierśnika nr 35175 Muz. Narod. w Krakowie od 1,2 do 2,2 mm.

Łuski używane do pokrycia szyszaków są przeważnie płaskie, względnie b. lekko zwypuklone; dość rzadko występują łuski silnie wypukłe. W pierwszym wypadku bardzo często mają kształt okrągły lub owalny i zachodzą na siebie nie tylko z góry na dół, ale i w kierunku poziomym (tabl. II. 3); bywają przy tym dość często u dołu ostro zakończone, lub też wycinane łukowato. W drugim wypadku mają układ i krój zwyczajny, jak na napierśnikach (tabl. I. 3). Bywają też przykłady, że wymiary łusek zmniejszają się stopniowo od dołu ku szczytowi szyszaka.

A teraz parę słów o n i t o w a n i u, które na podstawie zbadania szeregu zabytków można w następujący sposób zrekonstruować. Najpierw przebijano skórę od wewnątrz w odpowiednich, z góry przewidzianych miejscach, wkładano w dziurki nity, a następnie obróciwszy skórę na drugą stronę nadziewano przedziurawione uprzednio łuski na wystające ze skóry końce nitów, obcinano je i zaklepywano. Zwykle każda łuska jest przymocowana dwoma nitami; wyjątkowo jednak zdarzają się wypadki nitowania w trzech miejscach (np. u karaceny Potockich w zbrojowni wawelskiej); natomiast tam, gdzie stosowano łuski małych wymiarów, jak na niektórych naramiennikach i obojczykach, bywają one dość często przymocowane jednym nitem. — Jeśli chodzi o szyszaki, to proceder nitowania bywał często odmienny od opisanego (patrz niżej).

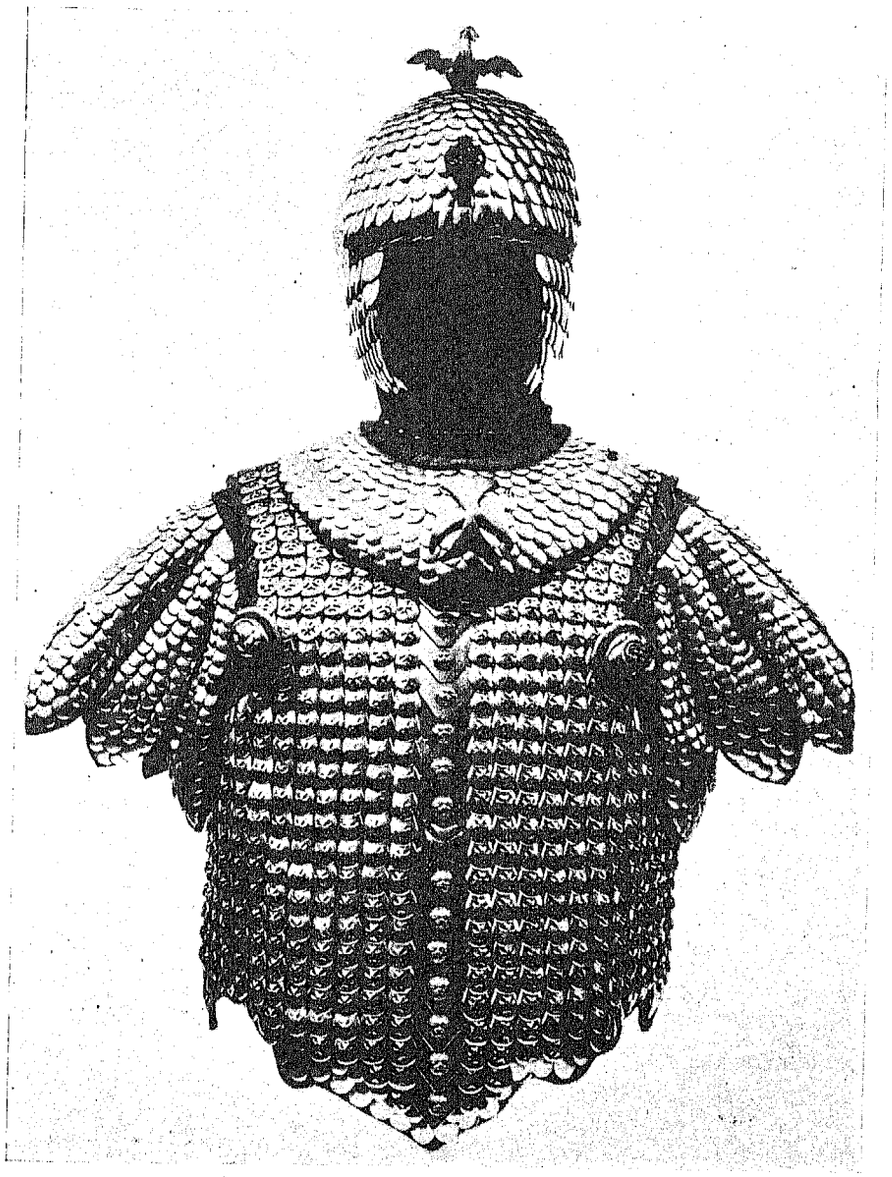
S z y s z a k i karacenowe dzielą się zasadniczo na dwa typy: jeden, wzorowany na formach płytowego szyszaka husarskiego, z nakarczkiem, policzkami i daszkiem z nosalem (ryc. 11 i tabl I. 3), drugi t. zw. turbanowy o kształcie półkulistym, okolony u dołu jak gdyby turbanem z włosia, obszytym materią (tabl. II. 3). Kopuły obu typów są z zasady pokryte łuską. Wyjątek stanowią żelazne szerokie obręcze, będące ich podstawą, jakkolwiek zdarzają się wypadki, że owe obręcze są również pokryte łuską w całości lub częściowo. Jeśli chodzi o typ pierwszy, to daszek i nosal nie różnią się w niczym od analogicznych szczegółów, znanych nam z szyszaków płytowych. Podobnież stosowane są dość często sztywne kilkufolgowe nakarczki [3]). Inny ich rodzaj, rzadziej jednakże występujący, polega na przynitowaniu całego szeregu wąskich folg, wycinanych w zęby, do zwisającego wolno z tyłu szyszaka płatu skóry. Nakarczek taki (ryc. 9) jest zupełnie ruchomy, a ilość folg zazwyczaj większa niż u nakarczków sztywnych (dochodzi do dziesięciu). — W zupełnie taki sam sposób wykonane bywają również policzki. Dość często stosowane są jednak u szyszaków karacenowych policzki płytowe z jednego kawałka. Rzadko natomiast występują policzki z okrągłych łusek, zachodzących na siebie i nanitowanych na odpowiednio skrojony kawałek skóry (ryc. 1[1]).

Typ szyszaka t. zw. turbanowy ograniczony jest wyłącznie do kopuły; nie posiada nakarczka, policzków, daszka ani nosala. Swoistą jego cechą jest „turban" z włosia, obszyty materią aksamitną lub jedwabną. „Turban" obejmuje dokoła dolną część szyszaka i tworzy czasem całość z materacowaniem [4]).

Szczytowe części kopuł karacenowych zasklepia zazwyczaj (lecz nie zawsze) bardzo lekko zwypuklona okrągła płytka, której brzegi są przeważnie łukowato na zewnątrz powycinane. Dość często z płytki tej wyrasta mniej lub więcej uwydatniająca się sterczyna, niekiedy jako tulejka na pióropusz. Sterczyna ma często za podstawę wypukłą rozetę w kształcie odwróconej

[3]) W jednym wypadku znany mi jest szyszak karacenowy z nakarczkiem sztywnym, wykutym z jednego kawałka: nr 35230 Muz. Wojska (Katalog Wyst. Sobieskiego 1031).

[4]) Szyszaki turbanowe miewały czasem czepce kolcze (Dziewanowski, Zarys dziejów uzbrojenia w dawnej Polsce, Warszawa 1935, s. 160); okaz tego rodzaju, jednak nie karacenowy, lecz płytowy posiada Muz. Wojska (nr 29385, Kat. Wyst. Sobieskiego 1036).



Ryc. 1. Karacena w Muzeum Historycznym w Dreźnie. Fotografia używana przez kustosza Muzeum dr. E. v. Watzdorf.

miseczki. Zakończenia tego typu, spotykane w równym stopniu u szyszaków płytowych, bywają przeważnie wykonane z brązu lub mosiądzu, często złocone i pokryte ornamentem, który jeśli jest dość wyraźny i charakterystyczny, może posłużyć do datowania zabytku. Wyjątkowe zakończenie w kształcie orła z rozpostartymi skrzydłami występuje u szyszaka pancerza drezdeńskiego (ryc. 1).

Skórzany podkład kopuły bywał zazwyczaj zszywany z czterech lub więcej trójkątnych kawałków, przynitowanych do dolnej obręczy szyszaka. Znane są również, jakkolwiek rzadsze podkłady z kawałków blachy żelaznej, złączonych ze sobą nitami. Istnieją także kombinacje pośrednie z blachy i skóry. — Nity, którymi przymocowywano łuski do podkładów, są albo żelazne albo mosiężne. Przy łuskach okrągłych lub tp. rozetki mosiężne, służące ku ich ozdobie, są zarazem główkami nitów. Znam jednak wypadki, że rozetki takie mają trzpienie żelazne. — Nity są zasadniczo zaklepywane od wewnątrz szyszaka na małych podkładkach żelaznych [5]). U szyszaków, których kopuły są pokryte łuską podłużną, a nie okrągłą ani owalną, nitowanie musiało być przeprowadzone w sposób podobny jak u pancerzy.

Najbardziej zasadniczą część karaceny, podobnie zresztą jak i zbroi płytowej, tworzy n a p i e r ś n i k. Pomimo tak wielkiej różnorodności, jaką dostrzegamy wśród napierśników karacenowych, a która objawia się w kroju ich części dolnych, długości, w licznych odmianach łusek, w dekorze itp. dadzą się wydzielić wśród nich, do pewnego jednak tylko stopnia, dwa typy: jeden, którego uzupełnieniem jest naplecznik, i drugi pozbawiony naplecznika i z góry już odpowiednio do tego skrojony. Między napierśnikami obu typów nie ma żadnych większych różnic poza tym, że typ pierwszy bywa zazwyczaj krótszy, sięga do pasa lub niewiele niżej, a z naplecznikiem spięty jest rzemieniami na ramionach i z obu boków (np. ryc. 12). Typ drugi odznacza się przeważnie takim krojem, że z obu stron zakrywa dobrze oba boki tułowia tak, że obejmujące je części są widoczne od tyłu. Napierśnik taki spinają na plecach przeprowadzone na krzyż szelki z mocnej taśmy lub szerokich skórzanych pasów (np. ryc. 10), przykrytych w miejscu skrzyżowania rodzajem małej okrągłej tarczy (umbo). [6]). Boki napierśnika są jeszcze zazwyczaj ściągnięte z tyłu pasem w okolicy lędźwi. Napierśniki kończą się często u dołu równo i wtedy (nie zawsze jednak) ostatni szereg łusek odznacza się większym wymiarem i ozdobniejszym wykrojem (np. ryc. 2), lub też zamiast niego występuje szereg skórzanych języków (ryc. 8). Cztery pasma kryte łuskami i wiszące u napierśnika wawelskiej karaceny z h. Ostoja, są wyjątkowym motywem (ryc. 12). Poza tym znamy kilka okazów, wycinanych u dołu w duże cztery, trzy lub nawet dwa zęby (tabl. I. 1 — 2, ryc. 5 i 10). Napierśnik karaceny drezdeńskiej odznacza się rzadko spotykanym ostrym wykrojem ku dołowi (ryc. 1). Podobny w tym szczególe okaz stanowi karacena Potockich w zbrojowni wawelskiej (ryc. 4).

Najważniejsze uzupełnienie napierśnika tworzy o b o j c z y k, którego kształt bez żadnych zmian idzie za kształtem płytowego obojczyka zbroi husarskiej. W wyjątkowych wypadkach jest on pokryty łuską w całości (ryc. 1), zwykle bowiem wąska jego część, ujmująca bezpośrednio szyję, wycięta jest z większego kawałka blachy.

Do obojczyka przypinane są za pomocą krótkich rzemyków n a r a m i e n n i-

[5]) Wyjątkowo nie ma podkładek tam, gdzie pod kopułą występuje w całości podkład żelazny zamiast skórzanego. — W jednym znanym mi wypadku nitowanie przeprowadzone zostało w oryginalny sposób: oto od rozetek mosiężnych wyrasta takiż nit, złożony z dwóch odnóg, które od wewnętrznej strony szyszaka są rozłożone. Tego rodzaj sposób przytwierdzenia łusek usuwał potrzebę zaklepywania.

[6]) Tak samo u płytowych napierśników husarskich, o ile nie posiadają naplecznika.



Rys. 2. Karacena w zbiorach Kórnickich, nr. inw. 2157 (naramienniki mylnie zestawione).

Fot. St. Mucha.

k i, sięgające powyżej łokcia i zakończone zwyczajnie półokrągło, lub czasem wycięte w zęby. Układ łusek jest wówczas odpowiednio dostosowany. Bywają też naramienniki kryte częściowo łuską, a częściowo złożone z folg płytowych, jak np. u karaceny z h. Ostoja na Wawelu (części dolne naramienników, ryc. 13), lub u karaceny w Muz. Ord. Krasińskich (części górne, ryc. 6). Znamy poza tym okazy, które właściwie mają charakter półrękawów, gdzie łuski występują jedynie w pasmach, ułożonych z rzadka na aksamitnym tle w towarzystwie galonów i ozdobnych haftów (ryc. 3). Dla wszystkich niemal naramienników karacenowych charakterystyczne są ozdoby w kształcie lwich głów, lub maszkaronów, o których jednak mowa będzie osobno w ustępie, traktującym o dekorze pancerzy. Bywają jednak wypadki, że maszkaronów nie ma. Przykładu dostarcza tutaj kilkakrotnie już wspomniana i tak oryginalnie ujęta karacena drezdeńska (ryc. 1). Naramienniki jej różnią się od innych kształtem o tyle, że każdy z nich składa się z kilku wydłużonych części, ostro na końcach ściętych, odgraniczonych wyraźnie od siebie i w granicach tych pokrytych całkowicie łuską. Naramienniki te nadto nie są przypięte do obojczyka, jak to widzimy u innych naszych okazów, ale krajem są zesznurowane na wysokości ramienia z brzegiem napierśnika. Jest to jedyny znany mi przykład tego sposobu łączenia poszczególnych części pancerza karacenowego.

K a r w a s z e używane przy karacenach są zawsze płytowe, kształtu wschodniego. Rzecz ciekawa, że celem dostrojenia do całości, wykuwano je czasem we wzór z łusek, jak to można zauważyć u jednej z karacen w Muz. Ks. Czartoryskich (tabl II. 1) [7]). Do karwaszów przytwierdzone są zazwyczaj za pomocą nitów łuskowe r ę k a w i c e, które przeważnie mają kształt prostokątny, czasami lekko na końcu zaokrąglony i zasadniczo przykrywają tylko kiść, do której przywiązane są w poprzek rzemykami. Czasem zakończenie rękawic tworzy płytka, a kciuk jest wyodrębniony. Rękawice wawelskiej karaceny z h. Ostoja (ryc. 13) nie były wyjątkowo przynitowane do karwaszów; zakładano je osobno, a skórzana sztylpa służyła zarazem jako podkład pod karwasze.

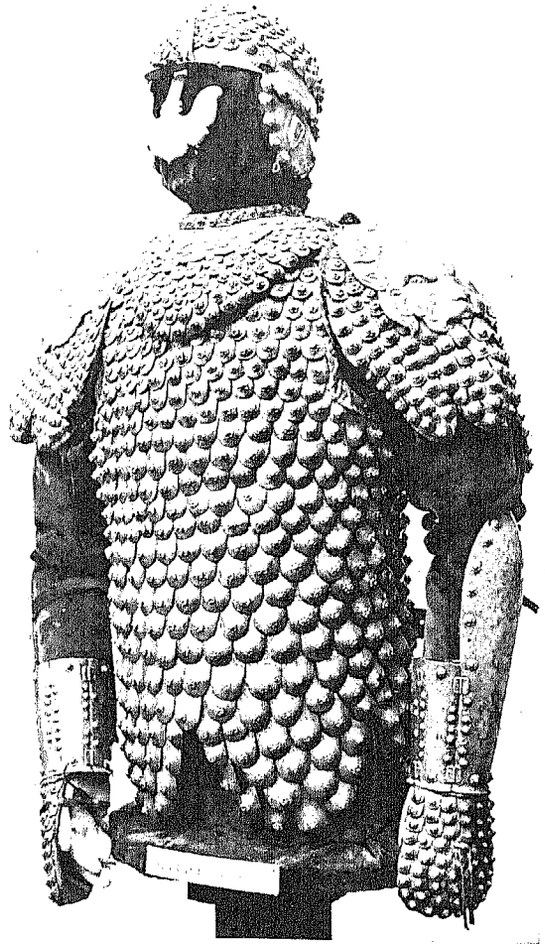
Wspomniana już kilkakrotnie karacena z h. Ostoja jest wyjątkowym zabytkiem tego typu, posiadającym o c h r o n y n a n o g i i stopy(ryc. 14). Każda nogawica składa się z dwóch części, górnej i dolnej, spiętych na wysokości kolana, które zaakcentowane jest maszkaronem. W częściach dolnych pionowe rzędy łusek rozdzielone są przez długie listwy o wydatnych grzbietach. Trzewiki są pięciofolgowe. Zapinane z tyłu nogawice przytwierdzano do pasa [8]). Z innych okazów jedynie karacena w Muz. Ks. Czartoryskich, pochodząca z legatu E. Suchodolskiego, posiada ochrony na uda (tabl. II. 1). Ochrony te pokryte w części łuską, a w czę-

[7]) Takie też były karwasze u karaceny z h. Ostoja w zbrojowni wawelskiej. Musiały zaginąć przed rewindykacją tego zabytku do Polski (Por. F. Gille i A. Rockstuhl, Musée de Tsarskoe- Selo ou Collection d'Armes de sa Majesté l'Empereur de toutes les Russies I, 1835 — 53, tabl. 52).

[8]) Panu drowi Stan. Świerz - Zaleskiemu zawdzięczam informację o drugiej takiej samej karacenie, która była własnością ś. p. Janusza Uniechowskiego, obywatela z ziemi Mińskiej. Miała ona ten sam herb na obojczyku, co i wawelska (rewindykowana z Ermitażu) i była rodową pamiątką Uniechowskich. Karacena ta zaginęła w Moskwie w czasie przewrotu. Poszukiwania za nią podjęte przez dra Świerz-Zaleskiego nie dały rezultatu. Fotografie jej znajdują się obecnie w posiadaniu rodziny Uniechowskich i — zdaniem Dra Świerz-Zaleskiego — dowodzą najdalej idącego podobieństwa do karaceny wawelskiej. Według tradycji rodzinnej oba pancerze należały pierwotnie do Uniechowskich i dlatego herb na obojczyku karaceny z Wawelu można uznać za Ostoję a nie Przegonię, od której różni się tylko odmianą w klejnocie (Porówn. E. Lenz., Impieratorskij Ermitaż, Sobranie orużja, Petersburg 1908, s. 72). Jaką drogą jedna z nich dostała się do zbiorów w Carskim Siole (a następnie do Ermitażu) nie podobna ustalić.



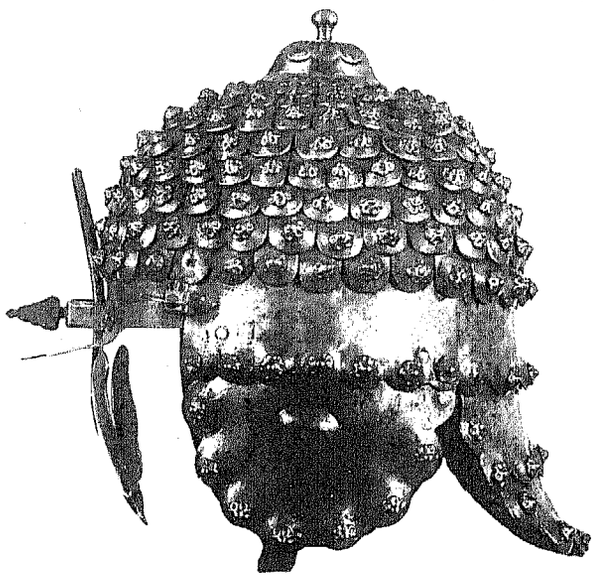
1



2

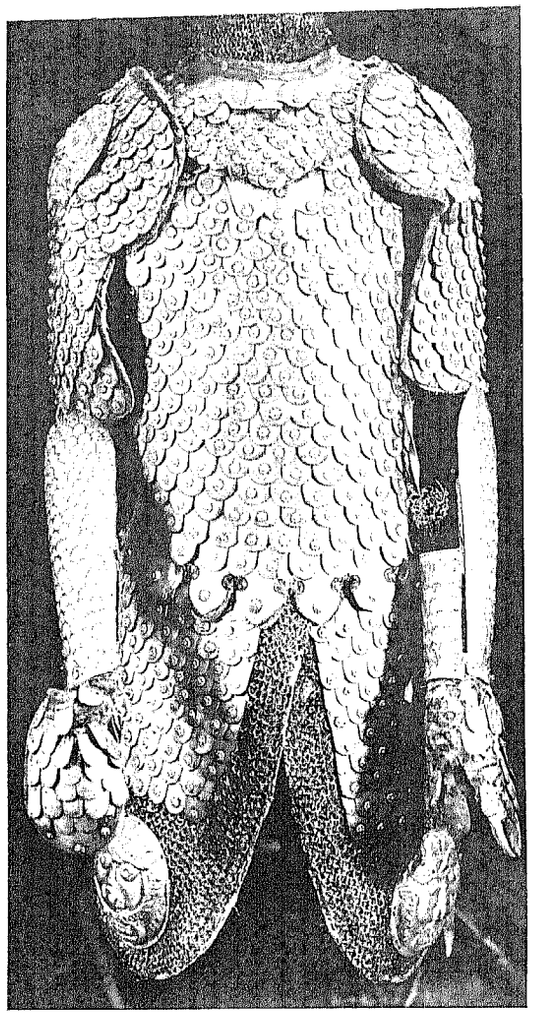
1. Karacena w Muzeum Wojska, nr inw. 6061 i 6025 (szyszak).

2. Karacena w Muzeum Wojska, nr inw. 6032 i 6060 (szyszak).



3. Szyszak karacenowy w Muzeum Wojska, nr inw. 6060 (należy do kompletu j. w.).

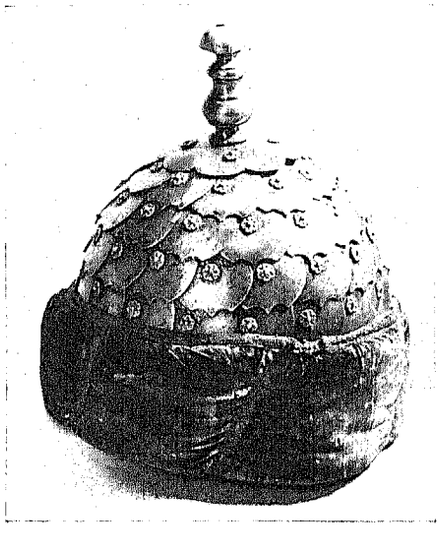
Fotografie Muzeum Wojska.



1



2

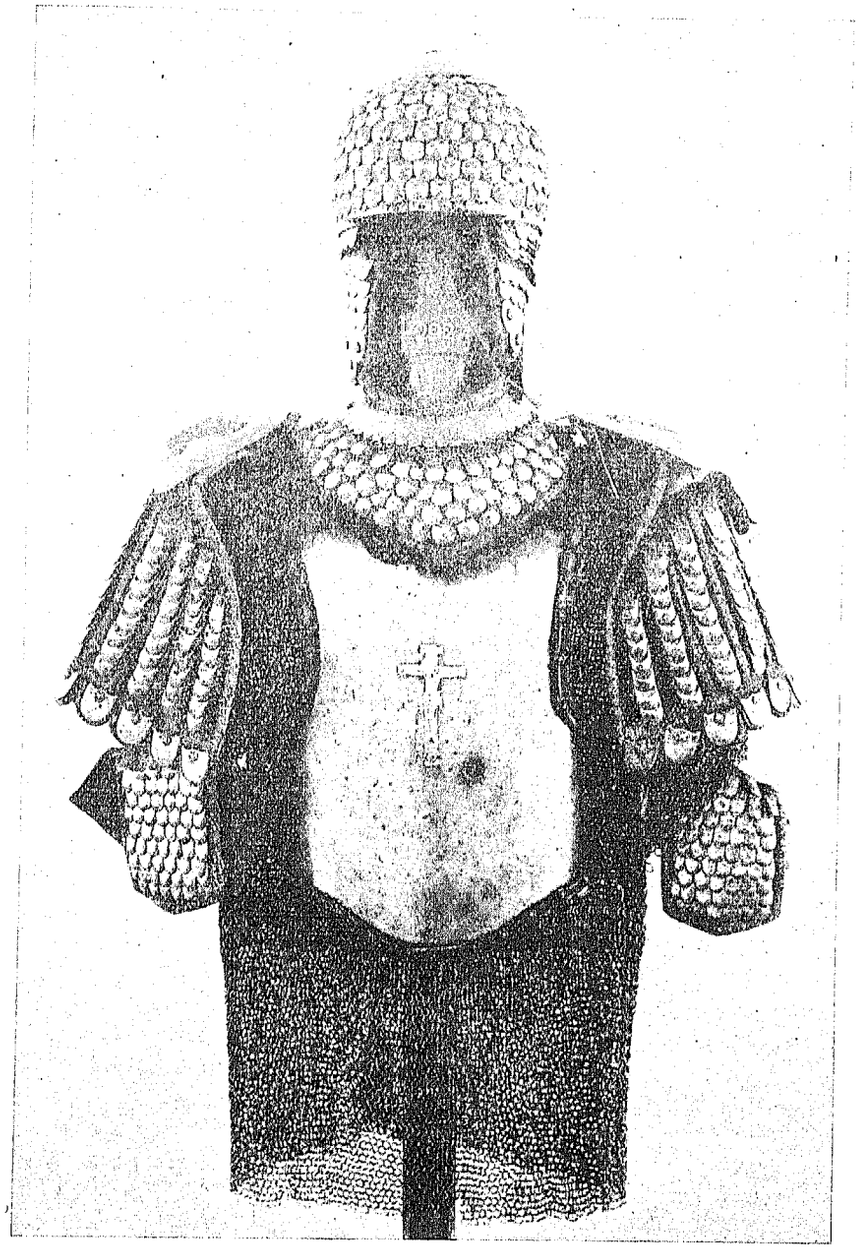


1. Karacena w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, nr inw. II. 672.

2. Karacena z h. Ostoja na Zamku Królewskim w Krakowie, nr inw. Państw. Zbiorów Sztuki 1414.

3. Szyszak karacenowy «turbanowy» w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie (należy do kompletu nr inw. II. 672).

Fot. St. Kołowiec.



Ryc. 3. Szyszak i inne części karacenowe w zbiorach Ordynacji Zamoyskiej w Warszawie. Fot. St. Mucha.

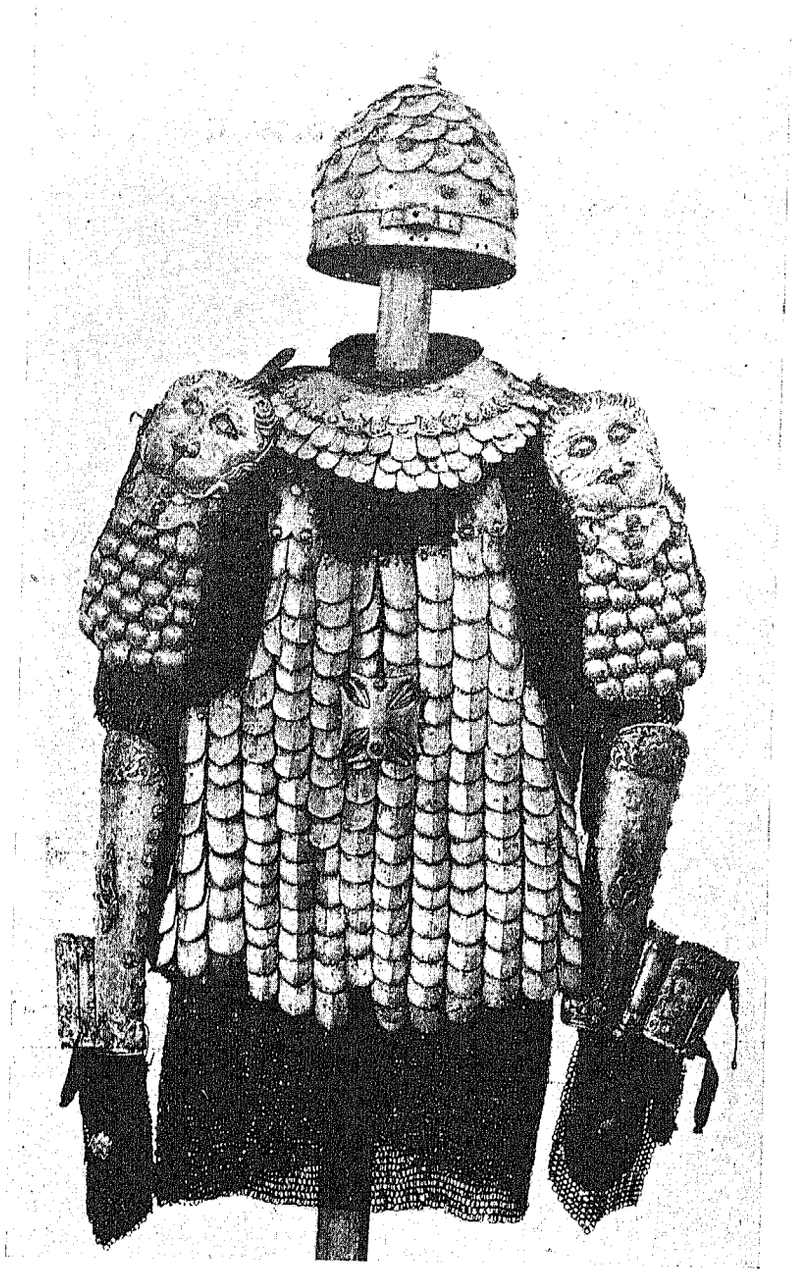
(Dyr. B. Gembarzewski udzielił mi łaskawie informacji, że na odwrotnej (wewnętrznej) stronie kopułki szyszaka znalazł napis: „D. G. R. P. I. S. An 1674" oraz kartkę z napisem atramentem: „Salvum fac Populum tuum Domine et benedic haereditati tuae et rege cos et extolle (illos) usque ad aeternum" (z hymnu Te Deum). Na podstawie napisu i daty uznał dyr. Gembarzewski pancerz powyższy, jako noszony przez króla Jana III).

ści siatką kolczą, ozdobione są również maszkaronami; przypinano je do pasa pod napierśnikiem [9]).

Na tym kończę kolejny przegląd wszystkich składowych części pancerzy karacenowych i przechodzę do ich d e k o r u. Dekor ten stosowany był często u karacen w dużo większym stopniu aniżeli u zbroi płytowych. Wspomnę o zdarzającym się czasem szmelcowaniu (ryc. 5 i ślady na okazie drezdeńskim) i srebrzeniu łusek (np. ryc. 4), o inkrustowaniu ich wzdłuż brzegów wąskimi mosiężnymi drucikami (kilka wypadków), o przyozdabianiu za pomocą mosiężnych rozetek i drobnych główek puttów albo lewków. Zwłaszcza owe mosiężne rozetki cztero, sześcio i ośmiolistne, będące również jednym z charakterystycznych zdobniczych motywów zbroi husarskich, pojawiają się na karacenach w ilościach olbrzymich, zdobiąc u szeregu okazów każdą łuskę napierśnika, obojczyka, naramienników i szyszaka, obiegając krajem folgi nakarczka, policzki, karwasze itd.— Odmienne nieco rozetki, oraz ćwieczki w kształcie główek puttów (czasem uskarzydlonych), oraz główek lewków, występują zazwyczaj na większych łuskach, tworzących dołem zakończenie napierśników. Małe lwie główki dostrzegamy nadto na dużych sercowatego kształtu łuskach, biegnących pionowym rzędem przez środek napierśnika pięknej karaceny drezdeńskiej (ryc. 1). Dekor tego napierśnika jest jeszcze o tyle oryginalny, że pozostałą resztę łusek ozdabiają zamiast rozetek maleńkie złocone krzyże kawalerskie, względnie — jak sądzi większość autorów — maltańskie [10]). — Krzyże kawalerskie, wycięte zwykle z blachy mosiężnej lub miedzianej i pozłacane, występują bardzo często na obojczykach, wzgl. napierśnikach naszych karacen (np. tabl. III. 2) i podobnie jak na płytowych zbrojach husarskich, stanowią oznakę szlacheckiego autoramentu ówczesnej jazdy polskiej. Karacena drezdeńska posiada dwa takie krzyże: jeden mniejszy na środku napierśnika, drugi większy na obojczyku. Krzyże te podobnie jak i krzyżyki na łuskach, odznaczają się wyjątkowo pięknym krojem. — Osobno wspomnieć należy o odznace orderu Orła Białego, spotykanej dość często na zbrojach. Wykonana w ten sam sposób co krzyże z dodaniem czasem rytych ornamentów, przytwierdzona do napierśnika lub obojczyka (ryc. 12), bywa bardzo zbliżona do krzyża kawalerskiego i odróżnić się daje odeń niekiedy tylko przez napis

[9]) Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na wyjątkowy przykład połączenia kolczugi z łuską, znajdujący się w zbrojowni Kórnickiej (ryc. 15). „Łuski nitowane są na podkładzie złożonym z czerwonej materii i skóry, podszytym płótnem i watą, obszytym aksamitem brązowym (?) i taśmą srebrną. Rękawy przyszyte są do kaftana jelonkowego. Naplecznik jest identyczny z napierśnikiem". (Informacja udzielona mi łaskawie przez Zarząd Biblioteki Kórnickiej). Zwracają nadto uwagę charakterystyczne maszkarony przymocowane do rękawów.

[10]) Za takie uważa je Przeździecki (A. Przeździecki i E. Rastawiecki, Wzory sztuki średniowiecznej itd. w dawnej Polsce II, Warszawa 1855 — 58, gdzie również znajduje się jedyna barwna reprodukcja tego zabytku); również J. Łoski, Jan Sobieski, Warszawa 1883, s. 68. Tamże reprodukcja według rysunku A. Lessera. — Oznakę przynależności pierwotnego właściciela drezdeńskiej karaceny do Zakonu Kawalerów Maltańskich widzi także w owych krzyżykach E. v. Watzdorf, autorka tekstu objaśnień do ilustracji w książce *August der Starke*, Drezno 1933, s. 106, która z tego powodu wiąże karacenę z osobą Hieronima Lubomirskiego, hetmana w. kor. (1702 — 06) jedynego w tych czasach kawalera maltańskiego w Polsce. — Według Przeździeckiego i Łoskiego karacena drezdeńska była pierwotnie rynsztunkiem króla Jana III. W zbrojowni drezdeńskiej złożona została w 1719 r. bez żadnej adnotacji. Dopiero, jak mię informuje dr. E. v. Watzdorf, inwentarz z 1783 r. zamieszcza o niej uwagę: „...und soll solchen der König von Pohlen Johann Sobieski ehedem geführet haben".



Ryc. Karacena Potockich na Zamku Król. w Krakowie

Fot. St. Kolowiec.

PRO FIDE LEGE ET REGE [11]). — Na wzmiankę zasługują w końcu ozdobne blachy z wyobrażeniem herbów na tle bogatej armatury, widoczne czasem na obojczykach (ryc. 5).

Szczególnie charakterystyczną częścią dekoru większości pancerzy karacenowych są plastyczne ozdoby, wstępujące na naramiennikach. Wybijane z blachy miedzianej lub mosiężnej i zawsze złocone przedstawiają lwie głowy, pojęte bądź w sposób naturalistyczny, bądź mniej lub więcej przestylizowane, a także — i to może częściej — maski jakichś niby - ludzi, straszące srogością wyrazu, których stylizacja nasuwa czasem porównanie z wyrobami o charakterze sztuki ludowej. Maszkarony te występują naturalnie parami, a w wyjątkowych wypadkach także po cztery na jednym komplecie karacenowym, o ile posiada ochrony na nogi. Stwierdzając wśród nich daleko idące różnice w stylu i ujęciu oraz poziomie artystycznym, nie podobna doszukiwać się między nimi jakichś wzajemnych relacji. — Że jednak maszkarony nie stanowiły nieodzownej ozdoby naszych pancerzy łuskowych, tego dowodem domniemany portret Hieronima Lubomirskiego (ryc. 20), a wśród zabytków np. karacena hetmana Stanisława Jabłonowskiego (ryc.16). U karaceny drezdeńskiej natomiast widzimy dwa małe maszkarony, okrągłe i dość wypukłe, przymocowane po obu stronach napierśnika na wysokości pach (ryc. 1). I ten szczegół, podobnie jak wiele innych nadaje temu okazowi pewną odrębną cechę.

Efekt surowego połysku łusek oraz blasku mosiężnych i złoconych ozdób podniesiony był u karacen przez barwę materii, aksamitu lub jedwabiu, którym obszyte były zawsze wystając spod metalu części podkładów skórzanych, a nierzadko obłożone także brzegi nakarczków (sztywnych) i policzków (płytowych) u szyszaków. O ile obszycia te istnieją jeszcze u zachowanych okazów, to są już przypełzłe, wytarte, zniszczone i nie mogą robić odpowiedniego wrażenia. Najczęściej spotykany jest aksamit karmazynowy. Poza tym występuje aksamit ciemnozielony, zwłaszcza jako pokrycie „turbanów" na szyszakach, oraz niebieski. Na „turbanach" spotykamy także jedwab karmazynowy, niebieski i inne tkaniny wzorzyste. — Bardzo często zachowało się jeszcze pierwotne karmazynowe (pilśniowe albo płócienne) podszycie napierśników i innych części karacen. Obszycia aksamitne są nierzadko uzupełniane galonem, a także złotą frędzlą i haftem. Muzeum Narod. w Krakowie posiada napierśnik i jeden naramiennik, u których na aksamitnym pokryciu zakończeń powycinanych w języki i bramowanych żółtą taśmą przetykaną srebrem, widoczny jest haft srebrną nicią w półksiężyce i rozety.

Na zakończenie omówienia dekoru naszych zabytków wspomnę jeszcze o sporadycznie trafiającym się użyciu barwnej emalii (na szczytowej różycy szyszaka łuskowego nr 18016 w. Muz. Wojska) oraz barwnych szkieł (na obojczyku karaceny Muz. Ord. Krasińskich — ryc. 6).

*

* *

Omówiony w powyższym przeglądzie materiał zabytkowy d a t o w a n y jest ogólnie na wiek XVII, a ściślej na czasy króla Jana III względnie w pewnych wypadkach jeszcze Augusta II. W wielu szczegółach wiąże się on najściślej z współczesnym polskim uzbrojeniem ochronnym,

[11]) Odznaka orderowa Orła Białego, jaką spotykamy na naszych zbrojach i karacenach, nie jest odznaką właściwą tj. taką jaką w formie gwiazdy haftowanej noszono na szatach i płaszczach; jest tylko odznaką zastępczą, dostosowaną materiałem do zbroi. Jako terminus a quo noszenia jej należy uważać rok 1713, w którym August II zaprowadził pewne zmiany w formie ustanowionego przez siebie w 1705 r. orderu. W szczególności od 1713 r. datuje się noszenie obok właściwego orderu na wstędze, także i gwiazdy orderowej, której zasadniczy motyw tworzy na tle promieni jakby krzyż kawalerski z napisem PRO FIDE LEGE ET REGE (Por. H. Sadowski, Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce, Warszawa 1904, s. 62 i nast.).



Ryc. 5. Karacena w Muz. Wojska, nr inw. 5480 należała do rodziny Januszewskich na Litwie.
Fot. M. W.

w szczególności ze zbroją husarską. W wielu też wypadkach znajdujemy u karacen wskaźniki głównie w dziedzinie dekoru, świadczące o używaniu ich jeszcze w połowie XVIII stulecia, czy nawet jeszcze później.

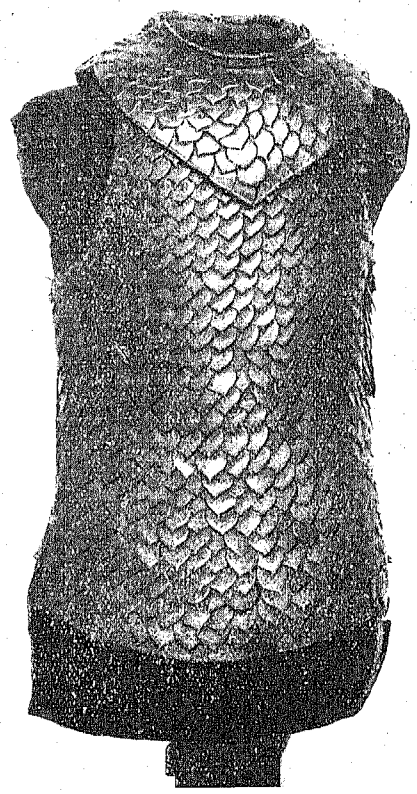
O rozpowszechnieniu karacen i szczególnym w nich upodobaniu w czasach króla Jana mówi nam wyjątkowo bogata ikonografia Sobieskiego, oraz współczesnych mu wojskowych polskich. Pancerz łuskowy powraca w przeważnej ilości królewskich portretów, rycin i medali. — Ikonografię tę należy podzielić na dwie części. Jedną z nich w której szczególnie uderza pompa barokowo-teatralna, tworzą przeważnie alegoryczne wyobrażenia króla-zwycięzcy, przedstawiające Jana III jako bohatera starożytnego, przybranego w rzymski, bardzo często łuskowy pancerz ze wszystkimi jego charakterystycznymi akcesoriami [12]). Reszta natomiast zabytków ikonograficznych, na którą składają się głównie portrety królewskie bez aparatu alegoryczno-teatralnego, odznacza się strojem i uzbrojeniem bardziej zbliżonym do zachowanych okazów oryginalnych (ryc. 17 — 19), jakkolwiek i tutaj (jak zobaczymy) dostrzec można pewne szczegóły budzące zastrzeżenia.

Na portretach króla w delii zarzuconej na ramiona, widoczny jest spod niej pancerz łuskowy z typowym maszkaronem w kształcie lwiej głowy. Spod niego i (na niektórych większych portretach) u dołu spod pancerza zwisają wzorem rzymskim rzemyki o zaplatanych końcach. Niemal na każdej z tych podobizn zwraca jeszcze

[12]) Np. na rycinie de la Haye'a według obrazu Jerzego Eleutera Siemiginowskiego.



Ryc. 6. Karacena w Muz. Ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie.



Ryc. 7. Napierśnik i obojczyk karacenowy w Muz. Wojska, nr inw. 7169.

Fot. M. W.

uwagę szczegół, znany z ówczesnych kirysów używanych na Zachodzie, nie występujący jednak nigdy w typowo polskim uzbrojeniu. Jest nim pasek w rodzaju szelki, wysuwający się spod odrzuconej delii [13]). — Na portrecie królewskim własności Zygmunta hr. Kaszowskiego (ryc. 17), oprócz powyższych szczegółów uderza duży i bogato zdobiony obojczyk wyjątkowego kroju, podobnie jak i dolny brzeg łuskowego napierśnika. Czy portret ten wraz z wszystkimi akcesoriami stroju i uzbrojenia malowany był z natury i czy rzeczywiście tak wyglądała oryginalna karacena Sobieskiego? Czy malarz nie pozwolił sobie na pewną licencję, dodając pancerzowi królewskiemu ozdobnych szczegółów? — Na te pytania trudno odpowiedzieć. Różnice jednak (pomimo ogólnego podobieństwa) w stosunku do karacen oryginalnych w punktach na pozór błahych a jednak dość zasadniczych, każą odnosić się z pewną rezerwą do takich nawet zabytków ikonograficznych, jak portret ze zbiorów hr. Kaszowskiego. Taki jeszcze np. motyw maszkaronu, spod którego zwisają b e z p o ś r e d n i o owe paski o zaplatanych końcach, nie znajduje również potwierdzenia u zabytków oryginalnych. Poniżej bowiem maszkaronów występuje normalnie dalszy ciąg łuskowego naramiennika, sięgający prawie do łokcia i wykluczający po prostu z braku miejsca możliwość przyczepienia pasków [14]). Odnosi się więc mimo wszystko wrażenie, że portreciści zapewne w większości cudzoziemcy, tworząc zgodnie z charakterem malarstwa barokowego i jego uwielbieniem dla świata starożytnego (w sensie literackim czy ikonograficznym), nie trzymali się na ogół ściśle natury w zakresie akcesoriów. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że przecież znamy współczesne portrety (zapewne polskiego pędzla), które pozbawione wszelkiej stylizowanej pozy i klasycyzujących akcesoriów, robią wrażenie oddania pancerzy karacenowych w sposób najwidoczniej szczery i sumienny, i nasuwają oczywisty związek z dochowanymi okazami. Mam tu na myśli przede wszystkim rzekomy portret Hieronima Lubomirskiego w Muz. Narod. w Krakowie (ryc. 20) i portret Mikołaja Tyszkiewicza, starosty czeczerskiego w Muz. Narod. w Warszawie.

Zachodzą teraz pytania, jakie jest pochodzenie karacen, dlaczego występują w

[13]) Za pomocą takich pasków, pokrytych płytkami metalowymi, spinano na ramionach naplecznіki z napierśnikami w ten sposób, że pasek przymocowany do naplecznika zahaczano o główki nitów, przytwierdzone do napierśnika na wysokości pach. Por. Dziewanowski, o. c. s. 190 i 191.

[14]) Mimo to uważam za prawdopodobne używanie pasków klasycznych u krótszych napierśników karacenowych, zwłaszcza ozdobniejszych, bramowanych językami ze skóry.



Ryc. 8. Karacena w Muz. Narod. w Krakowie, nr. inw. 35170.

Fot. St. Kolowiec.

owym czasie właśnie u nas a nie ma ich współcześnie na zachodzie i południu Europy; jakie wpływy kulturalne odegrały tutaj rolę, czy oddziaływała tu może jaka dawna tradycja i w jakim stopniu; co w karacenach jest polskiego a co obcego? — Odpowiedź na te pytania nie jest łatwa, a to z racji dużych luk w porównawczym materiale zabytkowym.

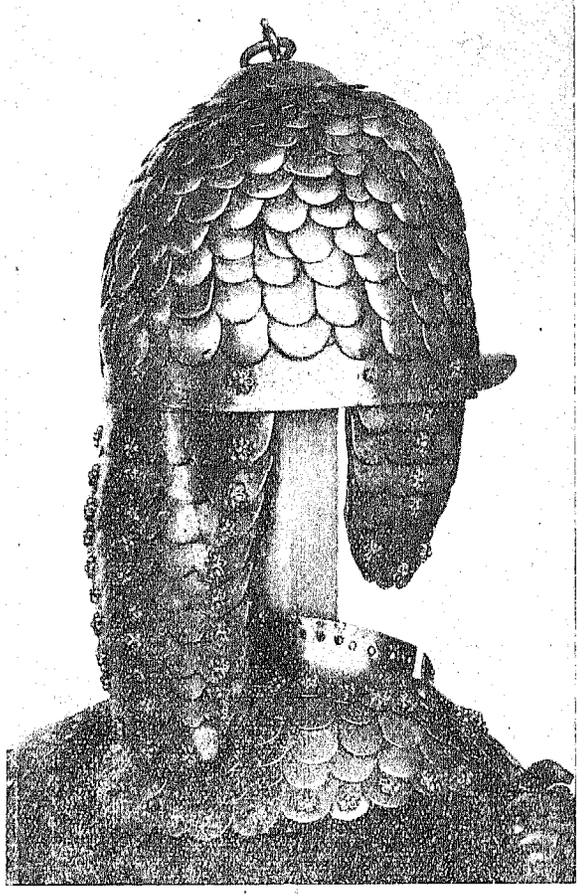
*

* *

Pancerz łuskowy znany był w Polsce (obok kolczugi) niewątpliwie już w początkach ery historycznej [15]). Był to rodzaj skórzanego kaftana pokrytego przytwierdzonymi doń łuskami, zachodzącymi na siebie dachówkowato. Tego typu uzbrojenie ochronne stosowano na Zachodzie już we wcześniejszym średniowieczu. Było też używane przez Normanów. Przez stykanie się z zachodnimi sąsiadami musiało dostać się do Polski. Pancerz łuskowy występuje na pieczęciach polskich książąt: Konrada Mazowieckiego z 1228 r., Henryka Brodatego z 1234 r., Ziemowita Mazowieckiego z 1343 r. [16]). Nawet po wykształceniu się i powszechnym przyjęciu zbroi płytowej, trwa u nas w użyciu wśród pachołków i pieszego zbrojnego ludu. Pojawia się na zabytkach ikonograficznych XV wieku. Na obrazie „Chrystus przed Kaifaszem" ze słynnego cyklu z kośc. OO.

[15]) Por. Dziewanowski, o. c. s. 165 i 168.

[16]) F. Piekosiński, Pieczęcie polskie wieków średnich, Kraków 1899, fig. 49, 68, 266.



Ryc. 9. Szyszak karacenowy z ryc. 8.

Fot. St. Kolowiec.

Augustianów w Krakowie (ok. 1470 r.) zwracają uwagę w uzbrojeniu żołnierzy hełmy i trzewiki w karpią łuskę przy zbrojach płytowych [17]). W płaskorzeźbie „Pojmanie" na ołtarzu stwoszowskim w kościele N. P. Marii w Krakowie (1477 — 1486) żołdak bijący Chrystusa ma na sobie pancerz w prostokątną łuskę, zaś na jednym z kapiteli grobowca Kazimierza Jagiellończyka w katedrze wawelskiej (1492) w takimże łuskowym pancerzu (z rękawami) wyobrażony jest Goliat. Główki nitów są najwyraźniej zaznaczone [18]). Z wieku XVI brak nam dowodów ikonograficznych. W naszych jednak pomnikach literackich tego czasu występuje już wyraz karacena (karacyna) na oznaczenie „zbroi w łuskę" i Linde daje nam na to cały szereg przykładów [19]). Wyraz wywodzi się według Brücknera z łacińskiego *corazina* od *coria* = skóra [20]). Słusznie tedy wnosi Dziewanowski, że pancerz łuskowy, dość często noszony u nas w średniowieczu, zapewne w ogóle nie wyszedł z użycia [21]). Jedyny znany mi inwentarz broni, w którym mowa jest o pancerzu łuskowym, pochodzi z 1616 r. i dotyczy broni w zamku dubieńskim książąt Ostrogskich. Wśród dużej liczby różnorakiego rynsztunku wymieniona jest jedna *karaczina*, a nadto *trzy misiurki żelazne w karpiową łuskę.* [22]). Jak mogła wyglądać ta karacena, do jakiego stopnia zbliżona była do naszych okazów, czy może nawiązywała do włoskich *corazzin* z epoki Odrodzenia, względnie analogicznych moskiewskich, jaki kształt i układ miała jej łuska, tego oczywiście niepodobna odgadnąć. — Napotykane w literaturze naszej pierwszej połowy XVII wieku wzmianki o używaniu karacen przez wojskowych polskich [23]) stanowią już bezpośrednie przejście do epoki, w której ten typ uzbrojenia ochronnego szczególnie się przyjął i z któ-

[17]) Reprod. m. i. w Roczniku Krak. XXII, s. 45, fig. 11.

[18]) Z. Bocheński, Uzbrojenie w krakowskich dziełach Wita Stwosza, Rocznik Krak. XXVI, Kraków 1935, s. 149 i fig. 12 i 13.

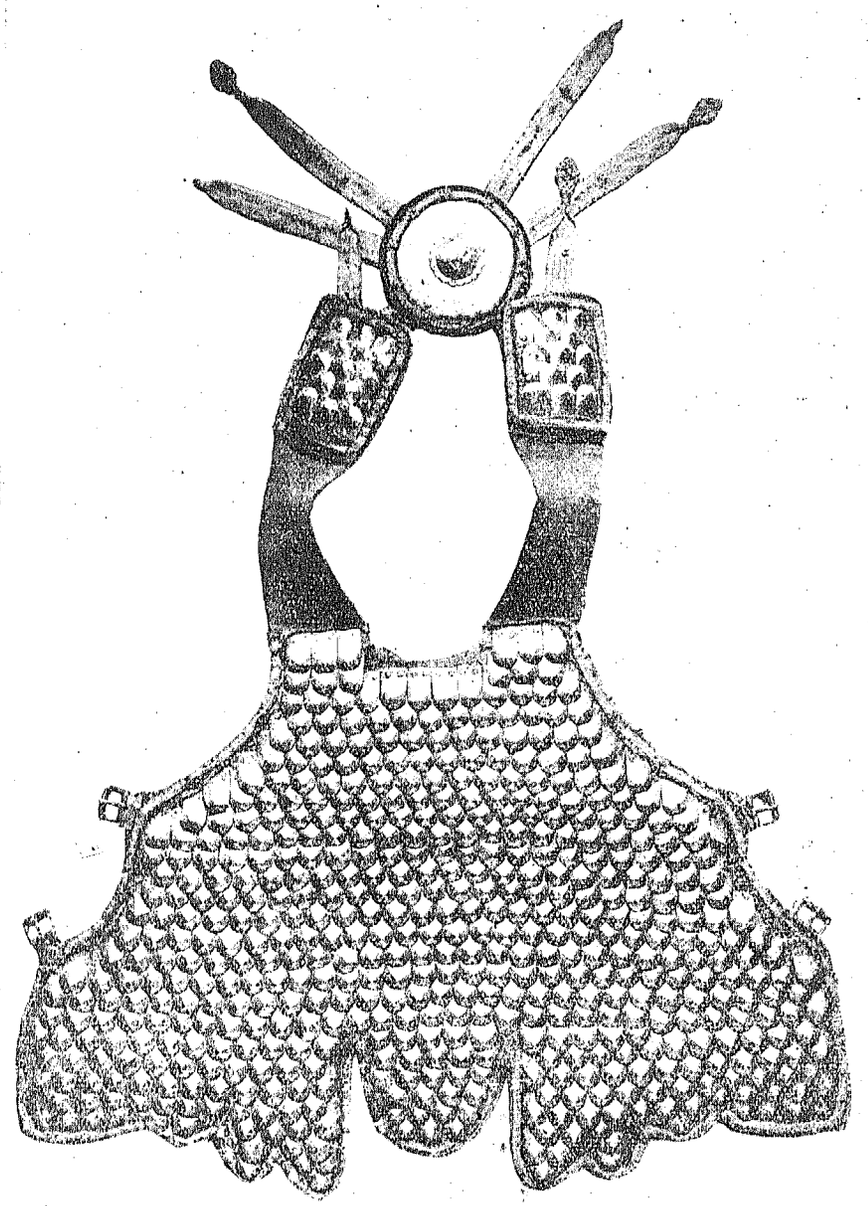
[19]) M. S. B. Linde, Słownik języka polskiego, I. 2, Warszawa 1808, s. 959.

[20]) A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1927, s. 219.

[21]) Dziewanowski, o. c. s. 185.

[22]) Regestra skarbca książąt Ostrogskich w Dubnie, spisane w roku 1616, wydał i przedmową poprzedził książę J. Tadeusz Lubomirski (Sprawozdania Komisji do bad. hist. sztuki w Polsce, VI, s. 215).

[23]) Ks. Sz. Okolski, Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnem i zaporoskiem w r. 1637, Kraków 1858 (wydanie Turowskiego), s. 47.



Ryc. 10. Rozłożony napierśnik karacenowy w Muz. ks. Czartoryskich w Krakowie, należący do kompletu nr inw. II. 237 (por. tabl. III. 2).

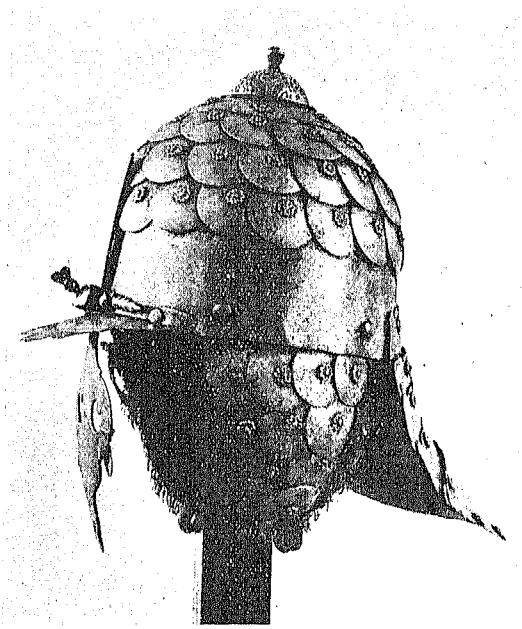
Fot. St. Kolowiec.

rego to czasu mamy już zachowane zabytki oryginalne, będące przedmiotem niniejszego studium.

Tak więc w świetle przytoczonych wywodów narzuca się przyjęcie pewnej rodzimej tradycji w oddziaływaniu na powstanie polskiej karaceny czasów Sobieskiego, jakkolwiek nie podobna określić do jakiego stopnia tradycja ta odegrała tutaj swoją rolę.

Rozpowszechnienie karacen w drugiej połowie XVII wieku tłumaczy nam dotychczasowa nasza literatura bronioznawcza modą, przejęciem się wzorami starożytności i chęcią nawiązania do rzymskich pancerzy łuskowych.[24]) Tłumaczenie to jest słuszne, ale nie wyjaśnia sprawy całkowicie.

Zbroja naśladująca tak w ogólnym kształcie, jak i szczegółach pancerz rzymski, jest wytworem włoskiego Odrodzenia. W sławnych zbrojowniach europejskich znajdujemy dosyć przykładów zbroi tego typu, a jednym z najpiękniejszych jest zbroja Karola V w madryckiej Armeria Real, wykuta przez płatnerza Campi.[25]) Jednym z najbardziej charakterystycznych szczegółów tego typu jest poza ogólnym kształtem kirysu, idącym za formą ciała, motyw lwiej głowy, występujący głównie na naramiennikach i na hełmach,[26]) a także motyw labrów u naramienników i u dołu kirysu. Rzecz szczególna i godna podkreślenia, że w żadnym wypadku nie są to pancerze łuskowe. Czasem tylko występuje na zbrojach tej epoki motyw karpiej łuski, ale wykuty jako ornament na płytowym kirysie, hełmie i nawet na naręczakach[27]).



Ryc. 11. Szyszak od karaceny z h. Ostoja na Zamku Król. w Krakowie (por. tabl. II. 2).

Fot. St. Kolowiec.

Można przypuszczać że owe zbroje klasycyzujące przetrwały wiek XVI i dobrze musiały być jeszcze znane w XVII i XVIII stuleciu, skoro je tak często można spotkać na obrazach z tego czasu[28]). Barok, odziedziczywszy po Odrodzeniu zainteresowanie oraz kult starożytności, ubrał go we formy teatralne, które zależnie od podłoża umysłowego i obyczajowego, wyrażały się w pewien swoisty sposób. Zabawy, festyny i triumfy na dworach panujących, książąt i magnatów dawały sposobność m. in. do przebierania się za bohaterów greckich czy rzymskich. Oddziaływanie tych widowisk na malarstwo i rzeźbę współczesną oraz odwrotnie, wydaje się oczywiste. Na tym tle jakże zrozumia-

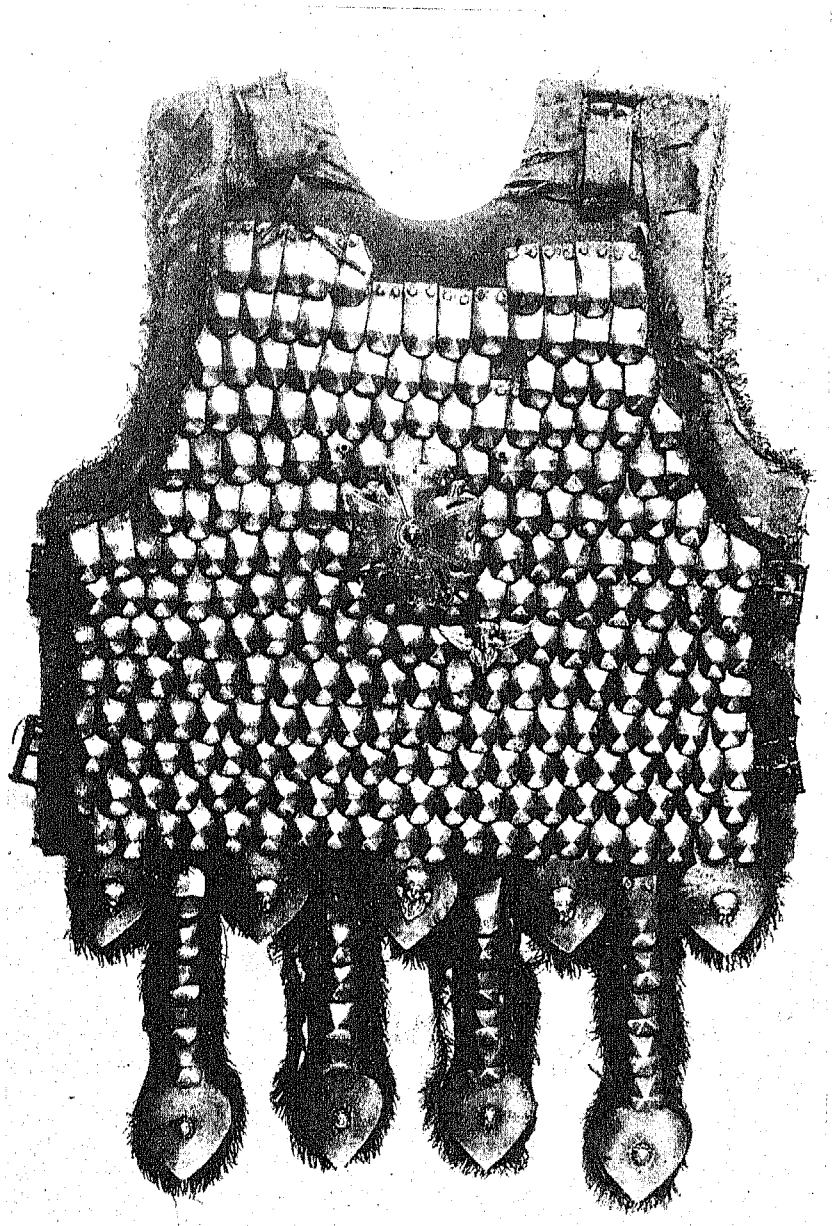
[24]) Dziewanowski, o. c. s. 160 i 185, por. B. Gembarzewski, Uzbrojenie i rodzaje broni w dziele T. Korzona, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce III, Kraków 1912, s. 293.

[25]) Reprod. w Zeitschrift f. Historische Waffen u. Kostümkunde N. F. II, Berlin 1926 — 28, s. 164 (F. H. Cripps-Day, Zwei weitere Montmorency - Harnische, fig. 14).

[26]) F. H. Cripps-Day, o. c. s. 162 i nast.

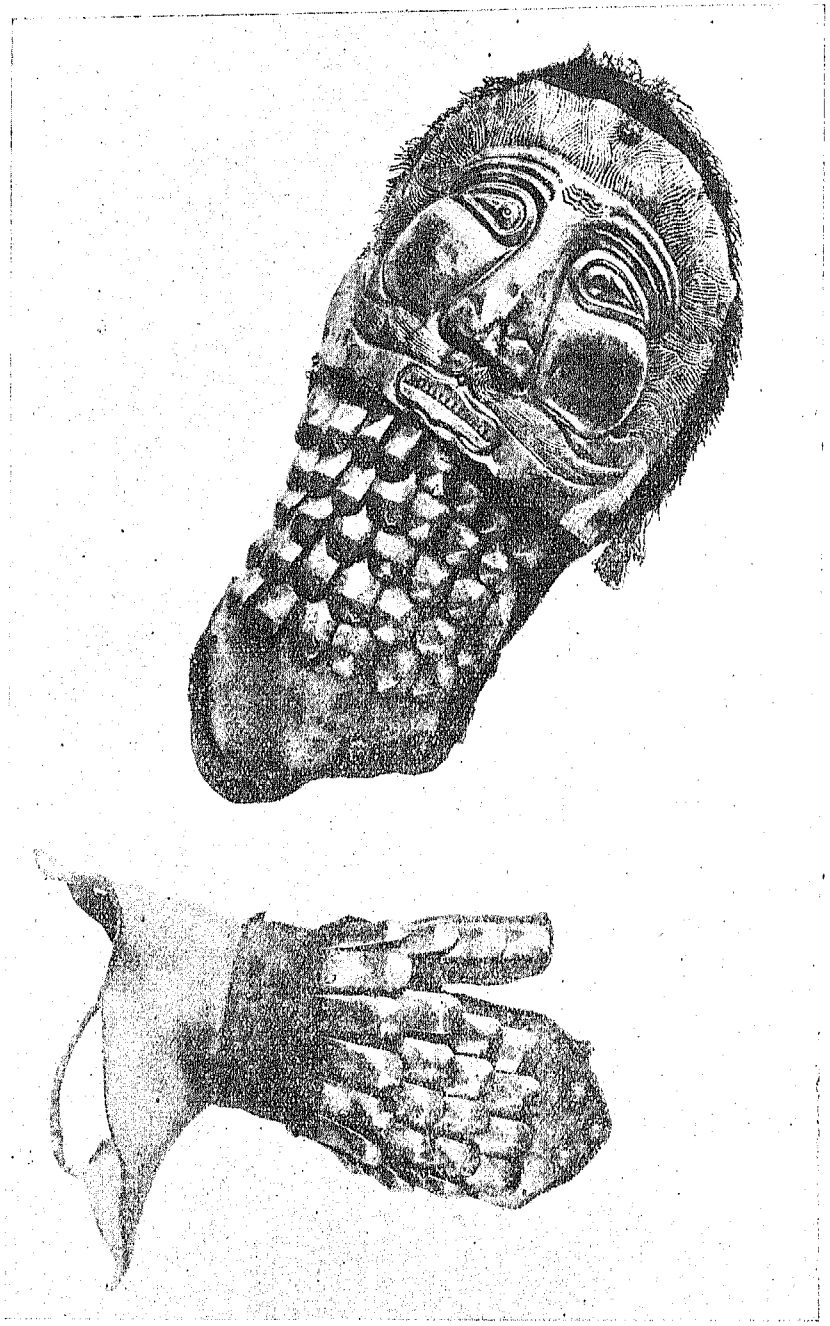
[27]) A. Lensi, Il Museo Stibbert, cataloge delle sale delle armi europee, Firenze 1918. Tav. CXCVI nr. 3952.

[28]) F. H. Cripps-Day, o. c. s. 164.



Ryc. 12. Napierśnik karaceny z h. Ostoja na Zamku Król. w Krakowie (por. tabl. II. 2).

Fot. St. Kolowiec.



Ryc. 13. Naramiennik i rękawica z h. Ostoja na Zamku Król. w Krakowie (por. tabl. II. 2).

Fot. St. Kolowiec.

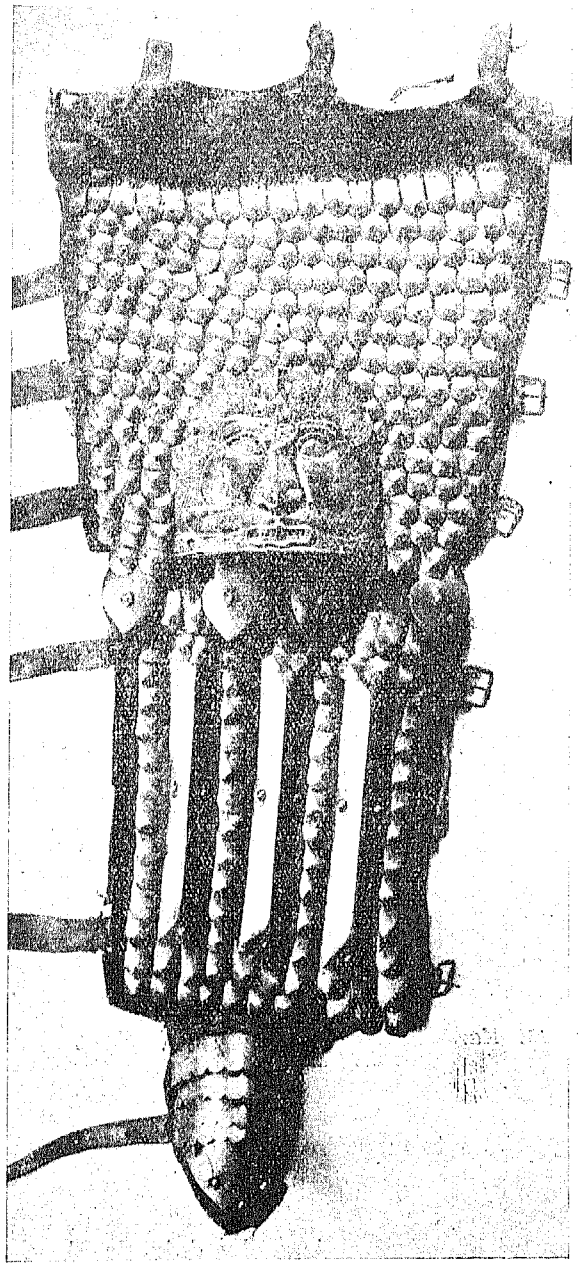
łe i naturalne stają się owe znane ze sztuki tych czasów alegorie wodzów-zwycięzców jako bohaterów świata starożytnego.

Kult starożytności, a zwłaszcza rzymskości, tak charakterystyczny dla polskiego społeczeństwa szlacheckiego z epoki baroku, znalazł między innymi sposobność do uzewnętrznienia się także w polskim uzbrojeniu. Karaceny nasze są oczywistym tego dowodem. Pewien typ naramienników, lwie głowy, obramowanie dołem w kształcie skórzanych języków, a przede wszystkim łuska, będąca tak zasadniczą cechą jednego z typów rzymskiego uzbrojenia ochronnego (lorica squamata) — oto szczegóły, które posłużyły do tego celu. — Istnieją jednak, jak widzieliśmy, także i takie karaceny, które poza łuską nie odznaczają się żadnym ze wspomnianych szczegółów, albo też mają je do tego stopnia przekształcone, że już niepodobna dopatrzeć się w nich rzymskiego pierwowzoru.

Pomiędzy renesansowymi czy nawet barokowymi zbrojami typu klasycyzującego, wykonanymi w warsztatach sławnych płatnerzy włoskich, hiszpańskich czy francuskich, a naszymi karacenami (tymi nawet, u których naśladowanie uzbrojenia starożytnego najdalej zostało posunięte) rzuca nam się jednak w oczy olbrzymia przepaść. Jest ona zrozumiała na tle tak odmiennych rysów kulturalno-obyczajowych, że charakterystyka jej staje się zbyteczną. Pomijając już ogólną różnicę kształtu i szczegółów, ujęcia stylistycznego i dekoru, podkreślić należy raz jeszcze moment o zasadniczym znaczeniu, a jest nim tak charakterystyczna dla istoty polskich karacen nie imitowana łuska, nie spotykana u wspomnianych okazów na Zachodzie.

Skądże więc wzięło się to, że właśnie w Polsce pojawił się pancerz „klasycyzujący", idący niby za modą Zachodu, a tak w istotnym swym wyrazie odmienny od równorzędnych mu wytworów tej mody?

Erna von Watzdorf, kustosz zbrojowni Muzeum Historycznego w Dreźnie, dając objaśnienie do karaceny drezdeńskiej, reprodukowanej w książce pt. *August der Starke*, stwierdza ogólnie (idąc w tym wypadku prawdopodobnie za E. Lenzem) wschodnie pochodzenie pancerza łuskowe-



Ryc. 14. Nogafica karaceny z h. Ostoja na aZmku Król. w Krakowie (por. Tabl. II. 2).

Fot. St. Kolowiec.



Ryc. 15. Karaceno-kolczuga w zbiorach Fund. Kórnickiej.

Fot. St. Mucha.

go, jako typu uzbrojenia ochronnego, w przeciwieństwie do zachodniej zbroi płytowej, która się nigdy na Wschodzie nie przyjęła. Wschodnie cechy dojrzała E. v. Watzdorf również w kształcie szyszaka i charakterystykę karaceny zakończyła słowami: „So verfestigten sich in diesem merkwürdigem Harnischtyp orientalische Formen zu abendländischer Schwere und schmückten sich ausserdem mit den Zeichen westlicher Symbolik, dem Kreuz und dem Adler". Ostateczny wniosek o zasadniczym znaczeniu brzmi:„Diese Verbindung konnte nur in einem Lande entstehen, das, wie Polen, beiden Kulturen offen stand" [29]). Z tym stwierdzeniem wchodzimy odrazu na właściwe tory.

Wpływ Wschodu z którym Polska pośrednio lub bezpośrednio stykała się od wieków bez przerwy, a który w dziedzinie stroju i broni przybrał na nasileniu właśnie w XVII wieku, wydaje się też w danym wypadku oczywisty, jakkolwiek w uchwyceniu bezpośredniego ogniwa natrafiamy na poważne trudności. Znawca broni wschodniej p. generał Jarnuszkiewicz, który zwiedził zbiory w Persji i muzea stambulskie, a do którego w tej sprawie zwróciłem się z prośbą o pomoc, nie umiał podać mi konkretnego okazu wschodniej karaceny, przynajmniej w tej formie jaka się u nas pojawiła, t. j. w karpią łuskę. żadnej też informacji nie mógł mi udzielić zapytany przeze mnie profesor filologji orientalnej Uniw. Jagiell. p. dr. Tadeusz Kowalski. Nie wspomina też nic o karacenach Manigli, autor wielkiego dzieła p. t. L'etat militaire de l'Empire Ottoman (Amsterdam 1732), jakkolwiek wymienia i opisuje różne rodzaje broni, używane wówczas przez wojska tureckie (jak np. kolczugę, misiurkę, szyszak i t. d.). — W publikacjach dotyczących zbiorów broni w Rosji nie natrafiłem również na żaden okaz, który by z naszą karaceną miał bliższy związek. [30]) Najczęstszym typem uzbrojenia ochron-

[29]) August der Starke, Kunst u. Kultur des Barock, v. Erich Haenel, text v. E. v. Watzdorf, Dresden 1933, s. 106.

[30]) Przejrzałem: Opiś Moskowskoj Orużejnoj Pałaty III, Moskwa 1884, E. Ienz, Die Waffensammlung des Grafen S. D. Scheremetew, Leipzig 1897 i tegoż autora Impieratorskij Ermitaż, Sobranie orużja, Petersburg 1908.



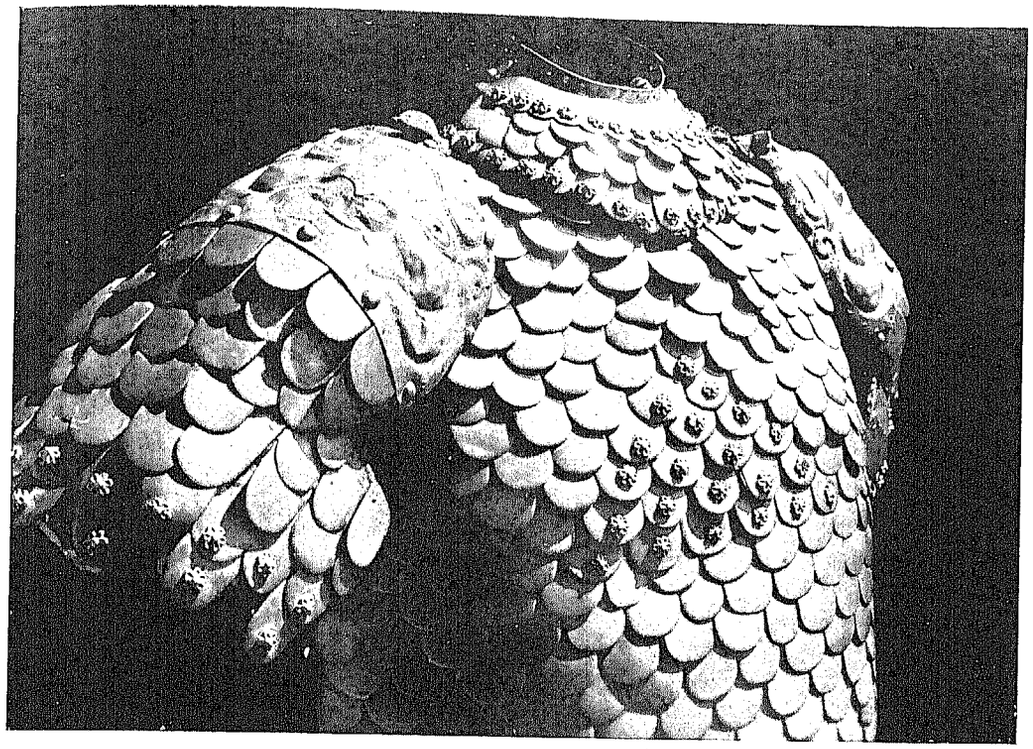
Ryc. 16. Karacena hetmana Stanisława Jabłonowskiego (na wystawie krakowskiej 1883 r. figurowała jako własność Adama ks. Sapiechy), według rysunku Jana Matejki w Domu Matejki w Krakowie.

Fot. St. Kolowiec.

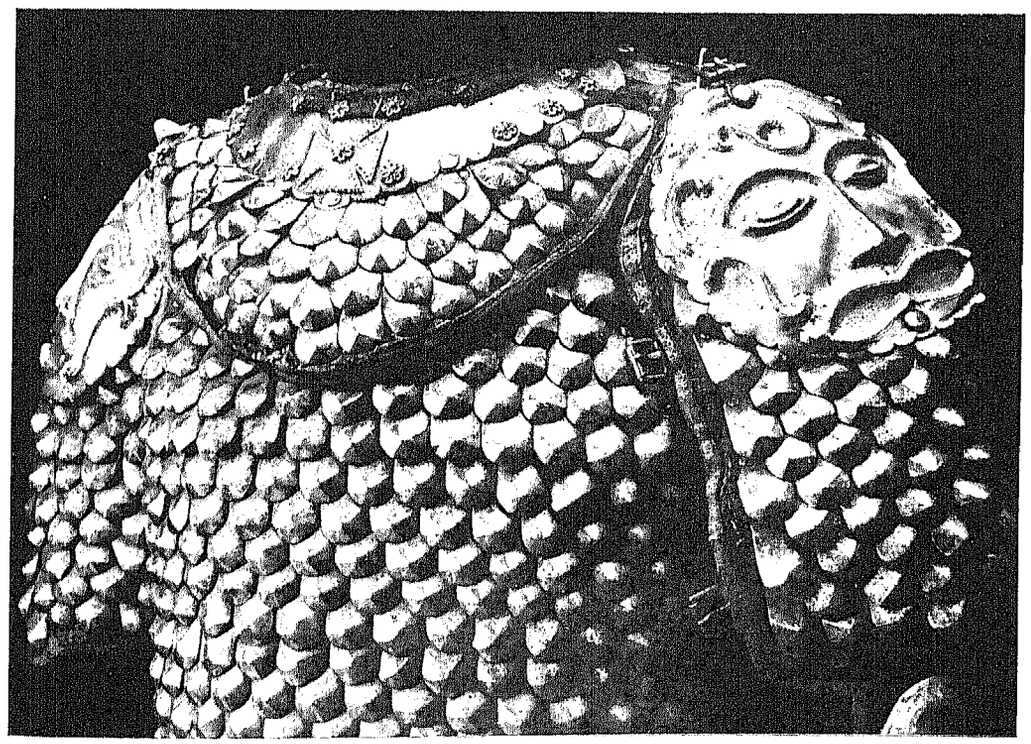


Ryc. 17. Portret króla Jana III w zbiorach Zygmunta hr. Kaszowskiego w Warszawie.

nego jest tam kolczuga oraz bechter (juszman) a nadto t. zw. *ziercała,* rodzaj zbroi złożonej z kilku odpowiednio zestawionych małych płyt o ustalonym kształcie, kładzionych na kolczugę. Oprócz tego były używane i zachowały się w szeregu okazów z XV — XVII wieku *corazziny* o cechach tych samych, co u analogicznych pancerzy, używanych w okresie Odrodzenia we Włoszech, Hiszpanii i Francji. Są to ochrony tułowia sięgające nieco poniżej pasa, bez rękawów, składające się z dwóch części, przedniej i tylnej, spinanych na ramionach i bokach. Zbliżają się one do naszych karacen o tyle tylko, że istotną ich cechą są zachodzące na siebie łuski, lecz kształtu prostokątnego i zazwyczaj poziomo ułożone, a przytym na zewnątrz niewidoczne, gdyż nitowane są od spodu do aksamitu, na którego tle zaznaczają się jedynie główki nitów. Okazy *corazzin* są dość rzadkie. Lenz wywodzi

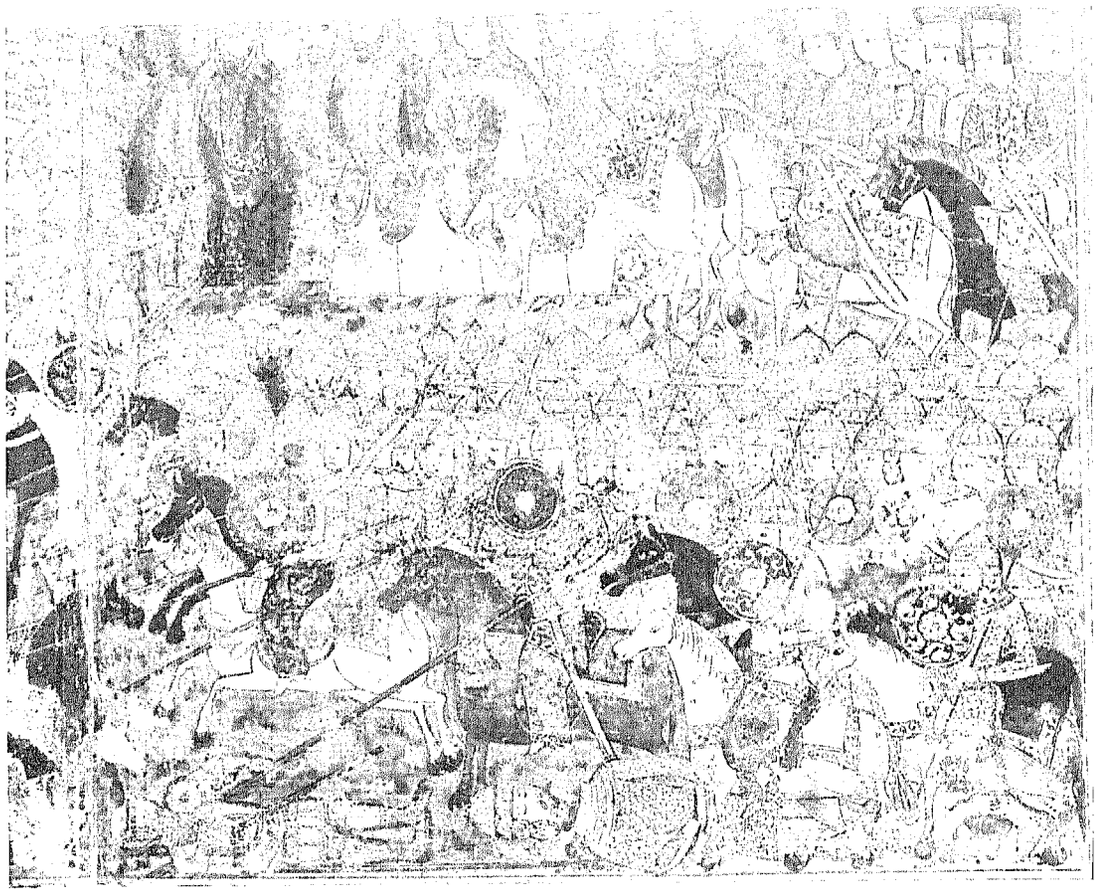


1. Fragment karaceny w Muzeum Narodowym w Krakowie (patrz ryc. 8).
Fot. St. Kolowiec.



2. Fragment karaceny w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, nr inw. II. 237 (por. ryc. 12).
Fot. St. Kolowiec.

TABL. IV.



1. Fragment miniatury z rękopisu tureckiego Mustafy Dzelalzada (XVI w.), przedstawiającej bitwę pod Mohaczem, wł. Biblioteki Narodowej w Wiedniu.



2. Fragment miniatury w rkpsie nr 1800 w Muz. Książąt Czartoryskich w Krakowie. Fot. St. Kolowiec.



3. Fragment miniatury w rkpsie nr 2327 w Muz. Książąt Czartoryskich w Krakowie. Fot. St. Kolowiec.

ten typ pancerza z Mongolii, skąd także pochodzi jego wschodnie nazwa *kujak*.[31]) Istotny (ze względu na owe łuski) jakkolwiek dość daleki związek tych pancerzy z naszymi karacenami daje w każdym razie pewien punkt zaczepienia, a wywody Lenza (i Erny v. Watzdorf w odniesieniu do karaceny drezdeńskiej) wskazują drogę do dalszych badań.

Przypatrzmy się z kolei wschodnim zabytkom ikonograficznym XVI — XVIII wieku,a w szczególności malarstwu miniaturowemu. Wsród miniatur indoperskich, perskich i tureckich znajdują się takie, które, jakkolwiek bardzo nieliczne, muszą być przy naszym temacie uwzględnione. E. Blochet publikuje m. i. miniaturę indoperską wyobrażającą portret Tamerlana, będący ośmnastowieczną kopią malowidła w pałacu w Dehli.[32]) Tamerlan wyobrażony jest w pancerzu, który najwyraźniej jest łuskowy (w karpią łuskę), a częściowo prawdopodobnie z siatki kolczej. Nogi od góry do kolan mają ochrony, przypominające do pewnego stopnia podobnego kształtu ochrony u jednej z karacen w Muzeum Ks. Czartoryskich. Trzewiki przechodzą w rodzaj wysokich cholew również łuskowych. Uzbrojenie to jest — według objaśnienia — także, jakie w końcu XIV wieku używali jeźdzcy mongolscy. — Na innej miniaturze indoperskiej w tym samym dziele, z czasu ok. 1590 r. zwraca uwagę łuskowy nakarczek szyszaka oraz łuskowe partie kropierza na koniu; także u jednego z wojowników krótki pancerz w

[31]) E. Lenz, Die Waffensammlung des Grafen Scheremetew, s. 7, 22 i 23.

[32]) E. Blochet, Les enluminures des Manuscrits orientaux — turcs, arabes, persans — de la Bibliothèque nationale, Paris 1926, pl. CXVIII i tekst s. 159 — 160.



Ryc. 18. Medal złoty z popiersiem hetmana Jana Sobieskiego, wybity na pamiątkę zwycięstwa pod Chocimem 1673 r. (powiększony), wł. Muz. Narod. w Krakowie. Fot. St. Kolowiec.

strefy, z których co druga jest w łuskę [33]). W znanym dziele A. beja Sakisiana zbroje łuskowe widoczne są na jednej z miniatur perskich z 1527 r. [34]). — Ciekawego materiału dostarcza miniatura turecka, (tabl. IV. 1) wyobrażająca bitwę pod Mohaczem (1526), wykonana przez świadka tej bitwy Mustafę Dzelalzada [35]). Widać na niej na pierwszym planie u dołu po prawej konnych spahisów tureckich, przybranych w pancerze wyraźnie łuskowe. — Również niektóre z miniatur rękopisów wschodnich w Muzeum Ks. Czartoryskich dostarczają materiału do tego tematu [36]). Zwłaszcza w bogatym w przedstawienia walk rękopisie nr 1800 z 1619 roku wojownicy przybrani są w przeważnej większości w krótkie, poniżej bioder sięgające pancerze o krótkich rękawach, oraz w szpiczaste szyszaki z nakarczkami. Sądząc z poziomych, w pionowe strefy ułożonych kresek, można w tych pancerzach rozpoznać t. zw. juszmany, których zachowane okazy znane są w dość znacznej liczbie. Na jednej z miniatur rzeczonego rękopisu występuje pancerz w karpią łuskę, (tabl. IV. 2), która nadto wyraźnie jest widoczna na nakarczkach czy też czepcach szyszaków. Inny rękopis z XVII wieku (nr 2327) o pochodzeniu tureckim, zawiera miniaturę z wyobrażeniem wojownika w szyszaku z łuskowym czepcem i w takimże pancerzu, podzielonym pionowo na kilka stref, (tabl. IV. 3).

W przytoczonych zabytkach ikonograficznych zyskujemy nieliczny wprawdzie (w stosunku do przeglądniętego), ale zawsze ważny i istotny materiał dowodowy. Rzadkość pancerzy łuskowych możnaby tłómaczyć nieczęstym ich używaniem.

By zyskać jeszcze silniejsze podstawy dowodowe w poruszonej kwestii, należałoby sięgnąć głębiej i zastanowić się w ogóle nad *genezą pancerza łuskowego*. O ile wiem,nauka nie posiada specjalnego opracowania na ten temat. Rzecz jest w wysokim stopniu utrudniona z powodu olbrzymich luk w znanym materiale zabytkowym oraz jego sporadycznym występowaniu w pewnych okresach. Nie jestem w stanie przeprowadzić na tym miejscu gruntownych wywodów na ten temat, gdyż rzecz przerosłaby znacznie ramy niniejszej rozprawy, poświęconej przede wszystkim zagadnieniu polskich karacen; przerosłaby również te możliwości, jakimi rozporządza w obecnych warunkach przeciętny polski badacz. Niemniej będę się starał wskazać i podkreślić pewne dane, które mogą w pewnym stopniu zagadnienie nasze oświetlić.

Pancerz łuskowy [37]) znany był już w Egipcie za czasów XVIII dynastii, dokąd wprowadzony został ze Syrii. Występuje nadto na wyobrażeniach wojowników assyryjskich. W Europie znaleziono łuski pancerzowe w kulturze lateńskiej. Obfitość znalezisk występuje jednak w kulturze scytyjskiej, dokąd pancerz łuskowy według ostatnich badań M. Rostowcewa przeszczepiony został z Iranu [38]). Kościane, żelazne, brązowe i złocone łuski, często w zwartych kawałkach pancerzy, należą do charakterystycznych cech grobów wojowników scyto - sarmackich [39]).

Wojska rzymskie, wyobrażone na płaskorzeźbach kolumny Trajana nie mają je-

[33]) O. c. pl. CXI, tekst na s. 154.

[34]) A. Bey Sakisian, La miniature persane du XII au XVII s. Paris 1929, fig. 115.

[35]) Chefs — d'Oeuvre d'Art de la Hongrie II (dzieło zbiorowe pod red. E. Redisicsa) Budapest 1899, tabl. przy s. 105.

[36]) Zwrócenie uwagi na te miniatury zawdzięczam uprzejmości p. Dra Stefana S. Komornickiego.

[37]) R. Forrer, Reallexikon der prähistorischen, klassischen u. frühchristl. Altertümer, s. 719 — 722 (Schuppenpanzer); M. Ebert, Reallexikon der Vorgeschichte X, s. 35.

[38]) M. Rostowzew, Skythien und der Bosporus I, Berlin 1931, s. 298 i 299.

[39]) Ebert, o. c. XIII, s. 66, 81, 83, 84, 88, 90, 96, 97, 101, 122, XIV s. 221 i 544. Por. dobre reprodukcje części pancerzy łuskowych z kolekcji Chanienki w publikacji: Driewnosti pridnieprowia II, Kijów 1899, tabl. VII. fig. 214 i III, Kijów 1900, tabl. XXXIX, fig. 172 — 177.



Ryc. 19. Portret króla Jana III. według współczesnej ryciny holenderskiej.

Fot. St. Kolowiec.

szcze pancerzy łuskowych. Pokryci są nimi natomiast jeźdzcy sarmaccy oraz ich konie układ i kształt łusek przypomina do złudzenia nasze karaceny. To samo powiedzieć można o krótkich pancerzach bez rękawów, w jakie odziana jest posiłkowa piechota sarmacka walcząca po stronie Rzymian. Widniejący wśród trofeów wojennych szyszak sarmacki odznacza się nakarczkiem w łuskę. W bardzo piękne pancerze tego typu, sięgające do bioder, z ledwie zaznaczonymi rękawami, przybrane są wojska posiłkowe ze wschodnich (azjatyckich) prowincji [40]). W uzbrojeniu wojsk rzymskich występuje pancerz łuskowy bardzo licznie na płaskorzeźbach kolumny Marka Aurelego (ostatnia ćwierć II w.). Noszą go tam pretorianie [41]). Na sarkofagu t. zw. Ludovisi w Muzeum Termów w Rzymie (pocz. III w.) zwraca uwagę nie tylko pancerz, ale i szyszak łuskowy [42]). Pancerz łuskowy według Hagena, wzięli Rzymianie od swych azjatyckich wojsk pomocniczych we formie znanej pod nazwą *lorica squamata* [43]). Sądzę jednak, że nie pozostało tu także bez wpływu uzbrojenie Scyto-Sarmatów, mające zresztą zasadniczo takie samo pochodzenie.

Pancerz tego typu odziedziczyło po Rzymianach średniowiecze. Spotykamy go w zabytkach malarstwa miniaturowego IX—XI wieku [44]). Łuski są okrągło zakończone i w układzie nie różnią się od rzymskich. Na słynnej tkaninie w Bayeux z końca XI wieku widzimy obok innych także i łuskowe pancerze [45]). Im później jednak tym częściej występują duże łuski prostokątne [46]) i takie też dostrzec możemy na wspomnianych poprzednio pieczęciach polskich książąt z XIII i XIV wieku, a także na innych naszych zabytkach ikonograficznych z końca średniowiecza. Począwszy jednak od XII wieku, występuje pancerz łuskowy na Zachodzie coraz rzadziej, aż z czasem całkiem zanika.

W ostatnich latach przyniosły dużo ciekawych i ważnych wyników badania nad typem uzbrojenia ochronnego, określonego w języku niemieckim jako *Lamellenharnisch*, którego istotę stanowią małe biegnące szeregami płytki ustawione obok siebie pionowo i związane ze sobą całym systemem rzemyków [47]). Pancerz ten pomimo olbrzymich czasowych i przestrzennych odstępów, od Japonii do Szwecji i Włoch oraz od III wieku po Chrystusie aż do naszego stulecia (w Tybecie) daje się sprowadzić do jednego wspólnego źródła pochodzenia, którego należy szukać wśród wojowniczych ludów centralnej Azji, skąd na Zachód mogli go przynieść Awarowie [48]). Sprawę tę poruszam na tym miejscu, gdyż zasłużony przy tych badaniach uczony szwedzki B. Thordeman wskazał na pewien związek zachodzący między tym typem uzbrojenia, a pancerzem łuskowym, znanym z terenów prowincji rzymskich oraz południowej Rosji. Różnica między nimi polega na tym, że u ostatniego łuski są przytwierdzone do podkładu i zwisają wolnymi końcami na dół, podczas gdy u pierwszego płytki są u góry wolne, a wszystkie części rzemykami bezpośrednio ze sobą powiązane. Istnieją również stadia pośred-

[40]) C. Cichorius, Die Reliefs der Traianssäule, tabl. XXIII, XXVIII, XLVI, LVII, LXXXVI i tekst II, s. 150, 305, 310, 371, III s. 238.

[41]) Z. Petersen. — A. Domaszewski — C. Calderini, Die Marcus-Säule, München 1896 ,tekst s. 45.

[42]) Reprod. w Propyläen — Kunstgeschichte III. (G. Rodenwaldt. Die Kunst der Antike) Berlin 1927 s. 644 i 646.

[43]) P. Post, Orientalische Einflüsse auf die europäische Panzerung des Mittelalters Zeitschr. f. Histor. Waffen — u. Kostümkunde II, s. 239). Autor streszcza i opatruje uwagami referat K. Hagena „Über asiatische Panzer", wygłoszony przezeń w 1925 r. na 47 Zjeździe niemieckiego Towarzystwa Antropologicznego.

[44]) A. Demmin, Die Kriegswaffen, 1891, s. 357, 359 — 361, 364; W. Boeheim, Handbuch der Waffenkunde, Leipzig 1890, s. 124 i fig. 131, 593. Wyjątkowy materiał pod tym względem dają miniatury „Złotego Psałterza" z St. Gallen, pochodzącego z drugiej poł. IX wieku. Dobre ich reprodukcje w Propyläen-Kunstgeschichte VI (Die Kunst des frühen Mittelalters), Berlin 1929, s. 300; niektóre postacie (Saul) przerysowane u Demmina (s. 357 i 359) i Boeheima (fig. 134).

[45]) Boeheim, o. c. fig. 138, 140, 416, 434, 435, 595.

[46]) O. c. fig. 143.

[47]) B. Thordeman, The asiatic splint armour in Europe (Acta Archeologica IV, Kopenhaga 1933, s. 117 — 150) i tegoż autora „Die asiatischen Rüstungen der letzten Sven Hedin-Expedition (Geografiska Annaler 1935, 215 — 223).

[48]) Thordeman, Die asiatischen Rüstungen etc. s. 221.



Ryc. 20. Portret hetmana W. K. Hieronima Lubomirskiego (?), w Muz. Narod. w Krakowie.

Fot. St. Kolowiec.

nie [49]). Thordeman cytuje dwa pancerze, wykopane w ostatnich latach na Cyprze przez szwedzką ekspedycję archeologiczną i datowane na VI wzgl. VII wiek przed Chr. — Składają się one z brązowych i żelaznych, wzgl. tylko żelaznych łusek, ułożonych dachówkowato. U jednego z nich są łuski powiązane wzajemnie rzemykami, przetykanymi przez dziurki, co konstrukcyjnie zbliża ten pancerz do typu „płytkowego" (Lamellenharnisch). Thordeman podkreśla znaczenie tego zabytku jako najstarszego stadium pośredniego między jednym a drugim typem i wnosi stąd o związkach Cypru z Azją, wskazując przy tym na wyniki badań Rostowcewa, szukającego źródła pochodzenia pancerza łuskowego w Iranie [50]).

Podkreślam powyższe wyniki badań wspomnianych uczonych, gdyż rzucają pośrednio światło na nasz temat. Skoro na Wschodzie, w Azji Centralnej wziął kiedyś początek interesujący nas typ uzbrojenia ochronnego, to tradycja po nim trwać musiała niewątpliwie długie wieki. Jakkolwiek stoimy ciągle niestety wobec ogromnych luk i braków w materiale zabytkowym azjatyckim, to jednak łatwiej przyjdzie nam już związać z tą tradycją pancerze z zacytowanych miniatur indoperskich i tureckich. A skoro dochodzimy już do tego punktu, to wniosek o wschodnich wpływach na wytworzenie się naszej karaceny zyskuje w podanych wywodach całkowite uzasadnienie i to nie tylko w sensie ogólnym. Wśród rozlicznych bowiem rodzajów wojsk, z którymi Półksiężyc najeżdżał nasze południowo-wschodnie ziemie, były niewątpliwie i takie, których uzbrojenie ochronne stanowiły pancerze łuskowe.

Same zresztą nasze karaceny dostarczają pewnych konkretnych danych do tego zagadnienia. Taki np. szczegół, jak wykrój (uproszczony co prawda) łusek, obiegających dołem niektóre napierśniki, nawiązuje niewątpliwie swym kształtem do tak charakterystycznego dla sztuki Islamu motywu ostro wykrojonego trójliścia (rys. 21). Zwisające u napierśnika wawelskiej karaceny z h. Ostoja pokryte łuską rzemyki (ryc. 12) znajdują jakże bliski odpowiednik w podobnym motywie u perskiego bechtera w zbrojowni Muzeum Ord. Krasińskich [51]), u którego również na kolczych nogawicach zwracają uwagę listwy żelazne, przypominające swą formą takież listwy na dolnych częściach nogawic (ryc. 14) wawelskiego pancerza [52]). Czegóż wreszcie dowodzić mogą owe szyszaki „turbanowe", jeśli nie tego, że tak charakterystyczny dla nich szczegół, choć nieco inaczej potraktowany, przejęty został ponad wszelką wątpliwość ze stroju wyznawców Mahometa, noszących zawoje na szyszakach.

Wywody dotychczasowe odnośnie do pochodzenia polskich karacen, poszły w trzech kierunkach: 1) przyjęcia pewnej rodzimej tradycji, 2) stwierdzenia oddziaływania wzorów klasycznych (głównie rzymskich) drogą raczej pośrednią, pod wpływem prądów kulturalnych i artystycznych Odrodzenia, a zwłaszcza Baroku, oraz 3) wskazania na wpływy wschodnie.

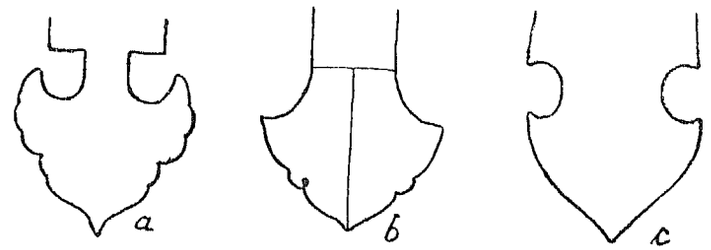
Nasilenie obu ostatnich czynników wzrosło najwyraźniej u nas w ciągu XVII stulecia, a jednym z owoców ich skrzyżowania się była polska karacena. Na skutek chęci zewnętrznego upodobnienia się do rzymskich bohaterów użyty został jako środek łuskowy pancerz wschodni, tak zresztą wyjątkowo bliski starożytnym wzorom przez swą cechę istotną (t. j. łuskę). Bezpośredni jednak w p ł y w na wykształcenie się ostatecznej formy naszej karaceny, oraz na jej cechy swoiste, przypadł w udziale p o l s k i e j p ó ł-

[49]) O. c. s. 221 i The asiatic splint armour in Europe, s. 134 — 135.

[50]) Thordeman, Die asiatischen Rüstungen etc. s. 221 — 223. Por. Rostowcew, o. c. s. 298.

[51]) M. Kociatkiewiczówna, Przewodnik po Muzeum Ord. Krasińskich, Warszawa 1930, tabl. XI.

[52]) Podobne listwy widoczne są także na nogawicach karaceno-kolczugi w zbrojowni Kórnickiej.



Ryc. 21. a) Motyw trójliścia, występujący często w sztuce Islamu; b) t. s. motyw, użyty jako ozdoba u perskiego bechtera w Muz. Ord. hr. Krasińskich; c) t. s. motyw (uproszczony) w formie łuski u polskiej karaceny.

z b r o i h u s a r s k i e j. Tak bowiem u jednej jak i u drugiej odnajdujemy dużo zbieżnych cech, na które już w pierwszej części tej pracy zwróciłem uwagę i które tutaj jeszcze powtórzę. Tak więc charakterystyczny dla zbroi husarskiej obojczyk, kładziony powierzch napierśnika i naplecznika, stał się oczywistym wzorem dla obojczyka karacenowego. Sposób przymocowania naramienników ma także tutaj swoje źródło. Również i same naramienniki wskazują w wielu wypadkach na wyraźne zapożyczenia tak pod względem kształtu jak i innych szczegółów. Przypomnę tutaj jeszcze zasadniczy kształt szyszaków, idących za wzorem płytowych szyszaków husarskich i w końcu ten cały aparat zdobniczy w postaci mosiężnych i złoconych rozetek, lamówek itp. motywów dekoracyjnych, tworzący u jednego i drugiego typu uzbrojenia tak charakterystyczną cechę. Pomijam już zastosowanie przejętych ze wschodu płytowych karwaszów, właściwe dla obu typów.

W świetle dotychczasowych wywodów i przytoczonych faktów karaceny nasze, te zwłaszcza, które się zachowały, uważać musimy za wyroby polskie, a wykonywali je rzemieślnicy zwani karacennikami [53]). Gdzie mieli swoje warsztaty, czy pracowali po miastach w ramach organizacji cechowych, czy też zatrudniali ich prywatnie magnaci, o tym dziś jeszcze nic powiedzieć nie można. Niewątpliwie jednak dalsze badania archiwalno-muzealne nad polskim rzemiosłem zbrojeniowym rzucą z czasem światło i na to zagadnienie.

* * *

Z faktu, że najczęstsze wyobrażenia ikonograficzne króla Jana III przedstawiają go w karacenie możnaby przypuszczać, że właśnie Sobieski, wielki miłośnik pięknej zwłaszcza wschodniej broni, był głównym sprawcą wprowadzenia tego typu pancerza w szerszym zakresie pośród starszyzny wojskowej. Karacena bowiem nie była używana przez pewien określony rodzaj broni (jazdy), tak jak polska półzbroja płytowa, będąca typowym uzbrojeniem ochronnym chorągwi husarskich, lub kolczuga, noszona przez chorągwie pancerne. Karacenę, reprezentowaną przez wielokrotnie mniejszą ilość zachowanych okazów aniżeli zbroja płytowa, lub kolczuga, i zwracającą na się uwagę oryginalnym i wspaniałym efektem, przybierali chyba tylko reprezentanci wyższych stopni hierarchii wojskowej. Według przypuszczenia dyr. B. Gembarzewskiego, wyrażonego do mnie w liście z dn. 21.III.1938 karaceny noszone były przez niektórych husarzy, szyszaki zaś „turbanowe" przez rotmistrzów i poruczników raczej pancernych.

Karacena miała w praktyce tę wyższość nad zbroją, że umożliwiała większą swobodę ruchów tułowia, w stosunku zaś do kolczugi stanowiła ochronę trwalszą i pewniejszą. Dowodem tego może być choćby ów ślad po próbie strzału, widoczny na napierśniku jednej z karacen w Muzeum

[53]) Karacennik — który karaceny i insze zbroje robi (Linde, l. c.).

Wojska (tabl. I. 1), na który zwrócił mi uwagę dyr. Gembarzewski.

W niektórych jednak wypadkach nadmierne użycie ozdób z jednej strony, a cienkość łusek z drugiej, odbierały poszczególnym okazom charakter uzbrojenia ochronnego i czyniły z nich prawie wyłącznie przedmioty widowiskowej pompy, co zwłaszcza mówić można o zabytkach, powstałych już w epoce saskiej (np. ryc. 5 i do pewnego stopnia nr 2 na tabl. II).

Zachodzi jeszcze kwestia, czy karaceny wdziewano bezpośrednio na ubranie, czy też wkładano jeszcze pod nie kolczugi. Niektóre zabytki ikonograficzne, a między nimi wspomniany już raz portret Jana III ze zbiorów hr. Kaszowskiego, zdają się dowodzić, że istotnie wkładano kolczugi pod karaceny [54]), jakkolwiek z drugiej strony znamy portrety, które tego wcale nie potwierdzają. Najprawdopodobniej jednak ustalonego sposobu noszenia nie było i ewentualne włożenie kolczugi pod karacenę zależało jedynie od woli i fantazji noszącego, względnie też od tego, czy ruszał do boju czy na paradę.

Niemałą rolę w ukształtowaniu się karaceny w tej formie, w jakiej ją znamy, odegrało zamiłowanie do dekoracyjności, właściwe naszemu społeczeństwu szlacheckowojskowemu z epoki baroku, oraz swoisty smak, któremu zawdzięczamy tak wielką różnorodność szczegółów u pojedynczych okazów. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z jednym z bardziej charakterystycznych wyrazów polskiego „sarmatyzmu", tych mianowicie, które uzewnętrzniły się w sztukach plastycznych, przemyśle artystycznym, w stroju i uzbrojeniu [55]). I mimo woli nasuwa się przypuszczenie, że w świetle ówczesnej opinii, upatrującej w starożytnych Sarmatach praojców narodu polskiego, posiada swoją wymowę fakt upodobania sobie karaceny, w której Polacy pragnęli może widzieć nie tylko odzwierciedlenie zbroi rzymskich wojowników, ale i nawiązanie w pewnym stopniu do prastarych s a r m a c k i c h pancerzy łuskowych, znanych im niewątpliwie z opisów starożytnych autorów [56]).

Tak powstał na ziemi polskiej pancerz o wyjątkowym charakterze, będący przedziwnym konglomeratem kulturowym, a także wyrazem swoistego polskiego gustu. Odbija on na tle całego współczesnego uzbrojenia oryginalnością ujęcia oraz szczególnym efektem dekoracyjnym, a związany głównie z czasami Jana III, posiada dla nas wyjątkowy urok owych lat, opromienionych chwałą Chocima i wiktorii wiedeńskiej [57]).

---

[51]) Zdaje się za tym przemawiać także tekst, zaczerpnięty z relacji ks. Sz. Okolskiego (l. c.): „Przeto j. mp. strażnik (Łaszcz) do rozbierania chłopca nie wołając, w *pancerzu i karacynie* kaftanami przesłanej, jako na najmiększych materacach sen odprawiwszy... przed świtem... dobrze kazał... bębny ogłosić..." (1637 r.).

[53]) Por. T. Mańkowski, Sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII wieku, Kraków 1935 (rozdział VII, Sarmatyzm a sztuka Islamu).

[56]) Pozwolę sobie na tym miejscu dodać jako krótkie uzupełnienie niniejszej pracy wiadomość, że w Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie znajdują się cztery płaty karacenowe nieregularnego kształtu (n. inw. II. 620), które uważane są za części karacenowego pokrycia na konia. Łuski ich ozdobione są mosiężnymi główkami lewków. Otóż jakkolwiek nie jest mi znany żaden ikonograficzny ani też literacki zabytek, któryby świadczył o używaniu w Polsce łuskowych pokryć na konie, to jednak trudno nie przyjąć takich sporadycznych i wyjątkowych wypadków, tym bardziej, że wschodnie źródła ikonograficzne (miniatury) potwierdzają używanie takich pokryć. Nie od rzeczy też będzie wskazać na pokryte łuskowym pancerzem konie jeźdźców sarmackich, wyobrażone na płaskorzeźbach kolumny Trajana. Znamy zresztą oryginalne tureckie pokrycia, odpowiadające techniką „juszmanom". Kilka ich widziałem w Muzeum Stibberta we Florencji.

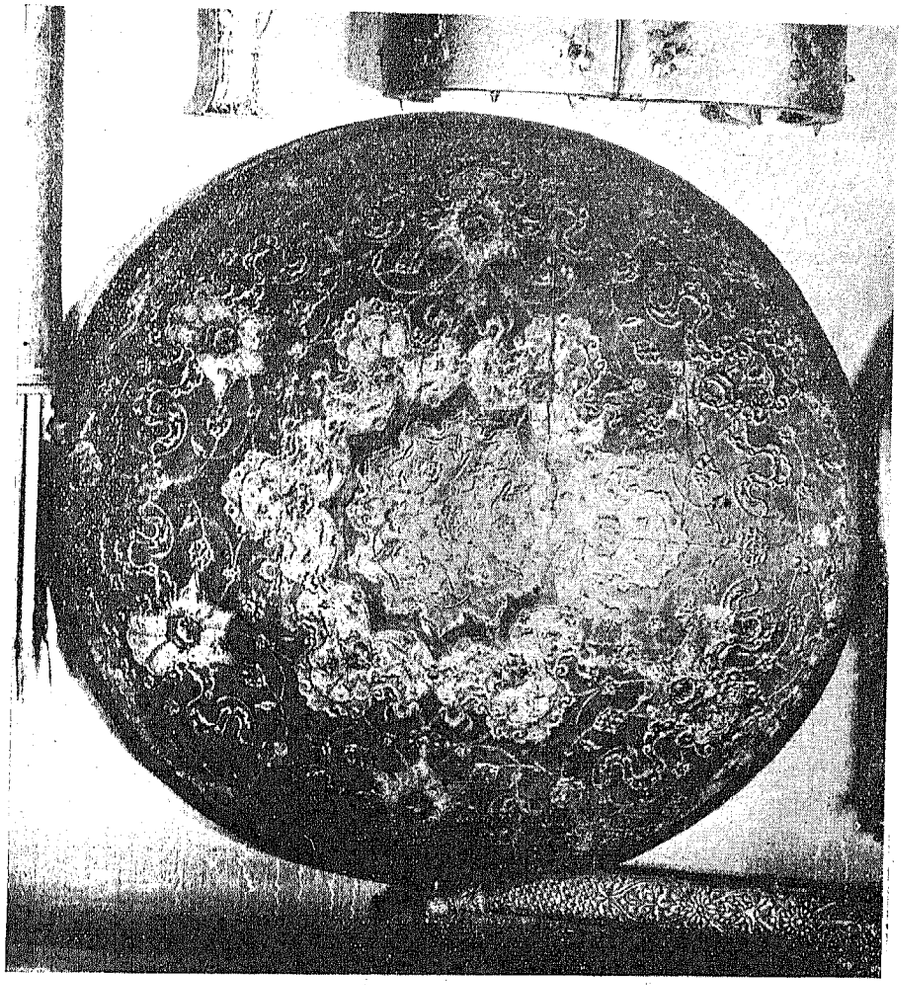
[57]) Już po oddaniu niniejszej rozprawy do druku, otrzymałem nowe materiały, przynoszące pewne nowe szczegóły do naszego tematu. Materiały te, oraz poczynione na ich podstawie uwagi, pozwolę sobie przedłożyć w formie osobnego uzupełnienia w jednym z następujących numerów Biuletynu.

Z. B.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK V. SIERPIEŃ 1938. Nr. 8

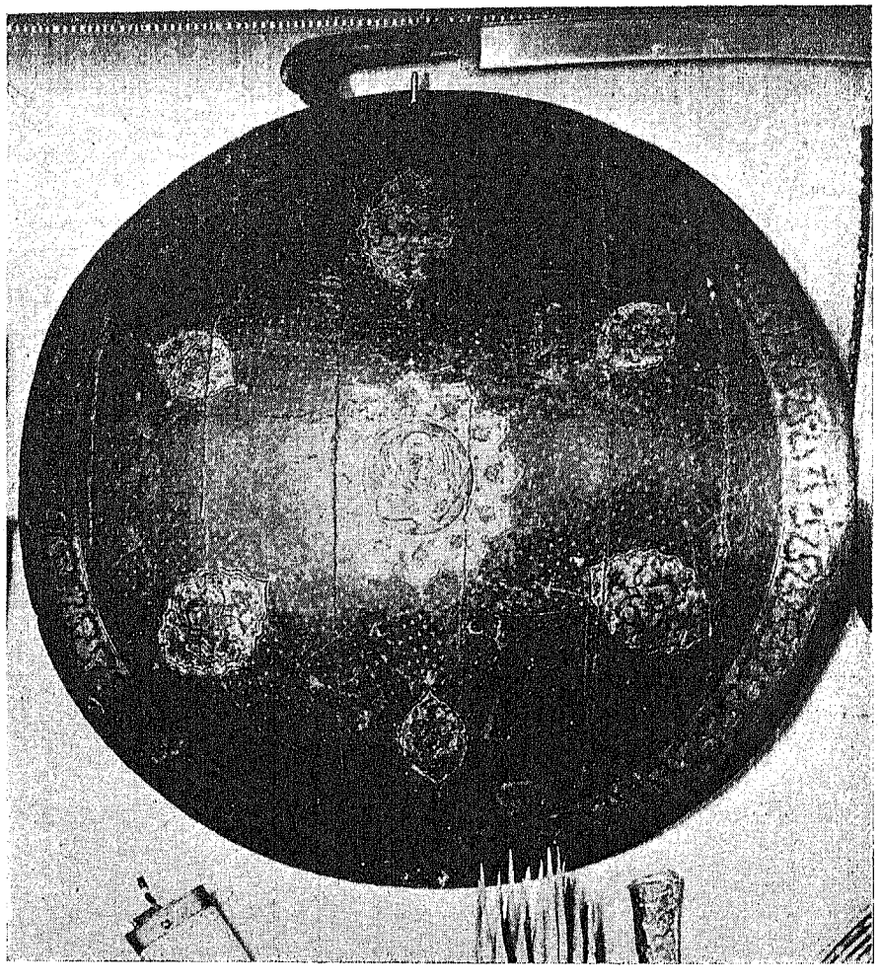


C. JARNUSZKIEWICZ.

Ciekawe tarcze skórzane w pałacu Dożów w Wenecji

Wenecja posiada zbiory broni w dwuch muzeach. Jeden zbiór znajduje się w Pałacu Dożów, drugi — w Muzeum Wenecji (Museo di Venezia). Zbiór broni w Pałacu Dożów znajduje się w trzech salach Rady Dziesięciu. Głównie składa się z broni włoskiej i weneckiej 15 i 16 wieku. Między nimi znajduje się jednak kilka okazów broni wschodniej. W sali pierwszej zwraca uwagę pełna zbroja Gattamelaty oraz zbroja Henryka IV. króla Francji, obie złożone na końskich modelach. Wzdłuż ścian panoplia z broni białej, miecze i halabardy o znakach włoskich fabryk. W drugiej sali zwraca uwagę działko pomysłu Alberghetti o 20 lufach. Wreszcie w ostatniej sali, w szklanych szafach, szereg skórzanych tarcz i jedna tarcza z prętów figowych.

Te skórzane tarcze nazwane są w katalogu tarczami roboty weneckiej. Powierzchnia ich jest pięknie zdobiona, wytłaczana, barwiona i złocona (jak t.zw. skóra kordobańska). Jednak uderza fakt, że cała kompozycja ornamentalna tych powierzchni jest perska. Jedna tylko z tych tarcz, której tło jest zabarwione na czerwono i usiane złotymi punktami, posiada w środkowym polu lwa Św. Marka, a pod



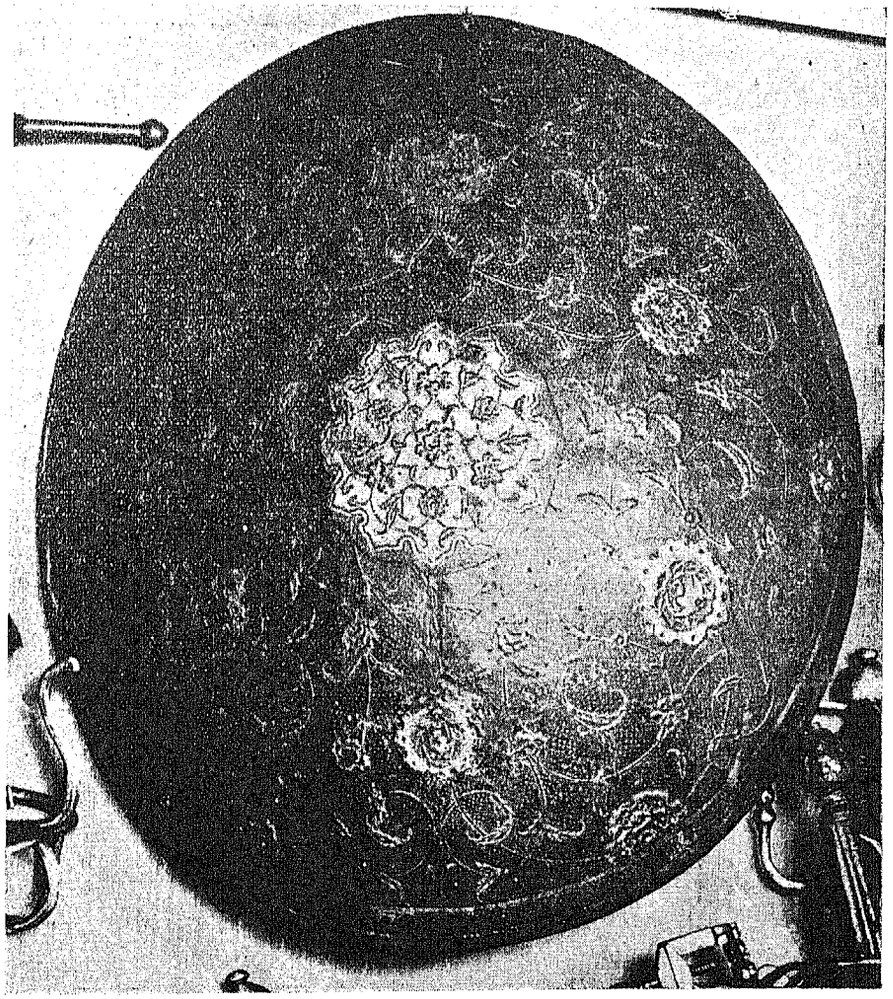
nim, na tle, litery A. C. Zachodzi więc pytanie — czy tarcze te są oryginalnymi perskimi tarczami z 15 wieku, czy też ich naśladownictwem. Że sztuka perska, a szczególnie wzory tkanin, wywierały swój wpływ na wzory tkanin weneckich, o tem wiemy. Tutaj jednak mamy do czynienia z ornamentem czysto perskim. Być może badanie techniki, jaką te ozdoby wykonano, przyniosłoby rozwiązanie tej zagadki.

Wielkiej uprzejmości dyrektora muzeum Pałacu Dożów zawdzięczam, że umożliwił mi otrzymanie kopii fotograficznych z posiadanych w inwentarzu klisz, które osobiście, nie szczędząc trudu, wyszukał. Fotografie te tu załączone, dają pojęcie o pięknym rysunku, nie dają niestety jednak pojęcia, o pięknej harmonii barw i złoceń.

Niestety, w inwentarzu nie znalazłem żadnych danych, któreby wskazały na pochodzenie tych tarcz.

Na wystawie przedmiotów sztuki mahometańskiej w Monachium w 1910 r. znajdowała się podobna tarcza ze zbiorów ówczesnego K. u. K. Heeresmuseum w Wiedniu Autor działu broni w wydawnictwie poświęconem tej wystawie [1]) p. C. List, określa ją jako perską z drugiej połowy XVI w. Oto jej opis:

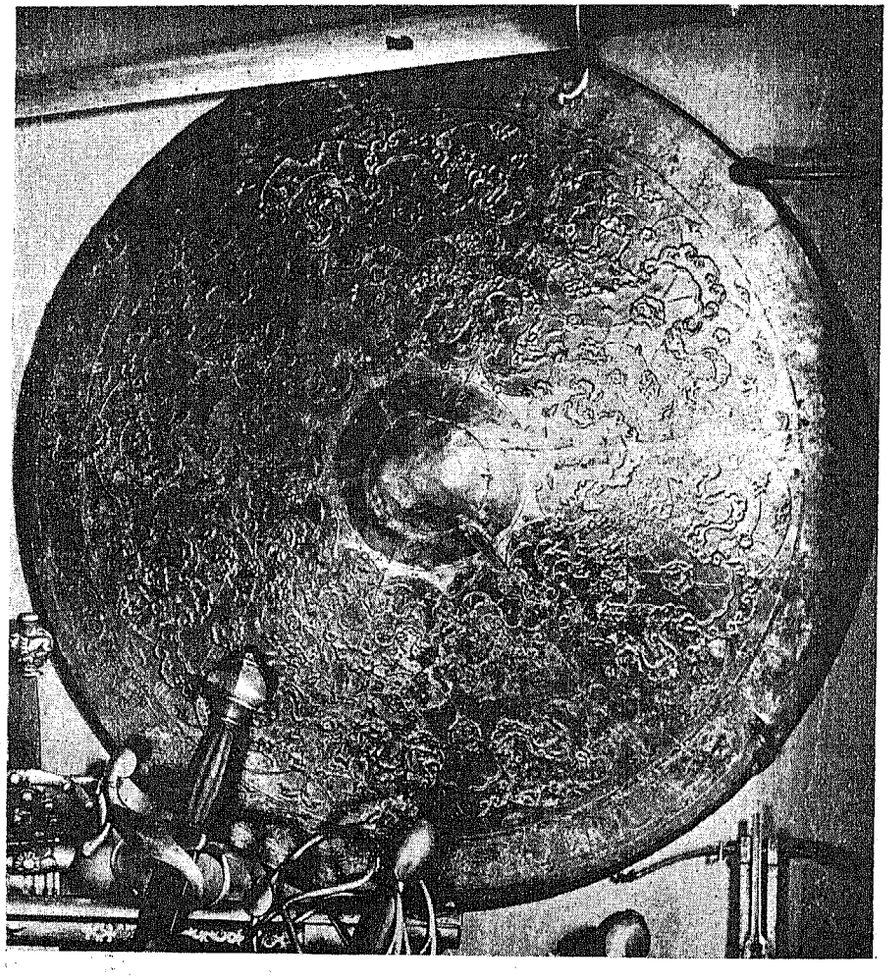
[1]) Die Austellung on Meisterwerken Muhammedanischer Kunst in München 1910 1/III. tab. 232. N. kat. 265, München 1912.

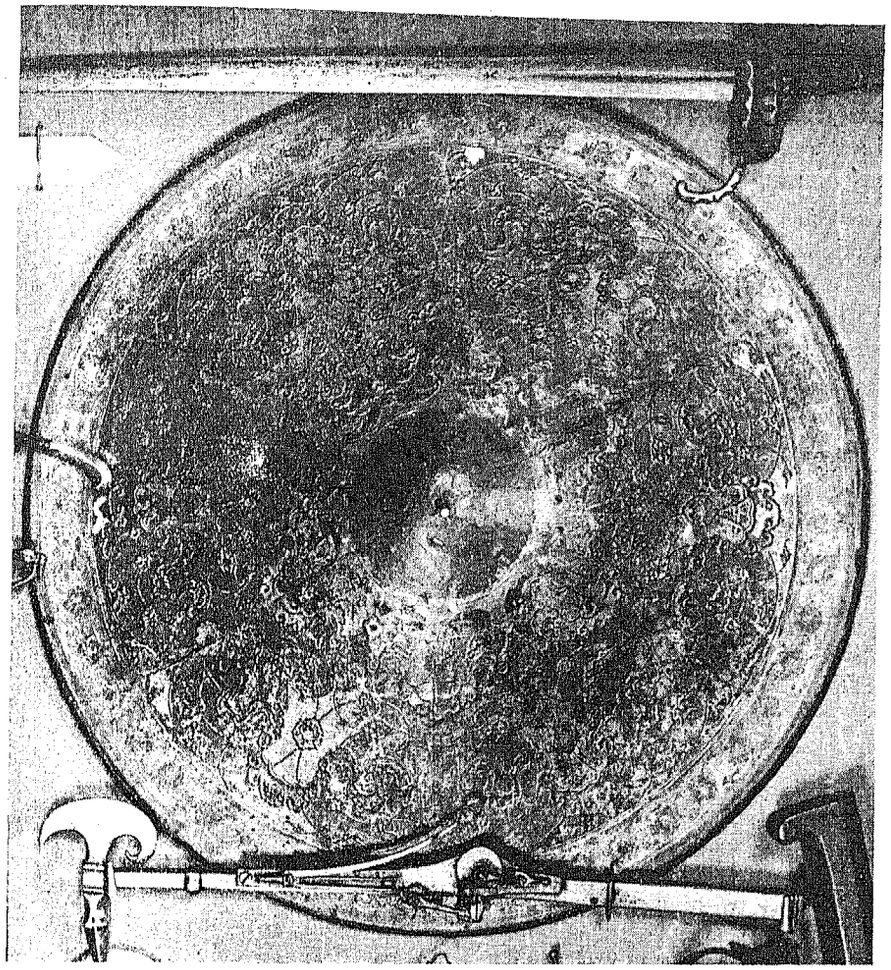


Tarcza z drzewa obciągniętego grubą skórą, pokryta wypukło ozdobionym gipsowym gruntem, malowanym i złoconym. Szlak obrzeżający tarczę ornamentem „wstęg obłokowych" (Wolkenbänder). Żelazne umbo posiada w środku długi na 110 mm. dziób i jest otoczone złotą i czerwoną frendzlą. Brzeg jest oblamowany czarną skórą o czerwonych frendzlach. Strona wewnętrzna jest pokryta wyściółką z jedwabiu różowego, pikowanego, rzemienie do noszenia pokryte czerwonym aksamitem średnica — 590 mm.

Oprócz tych ciekawych okazów, są tam tureckie flagi okrętowe oraz latarnie pokładowe z galer tureckich.

W muzeum w Wenecji jest sala doży Francesco Morosini (1688-94) zdobywcy Morei. Sala ta ozdobiona jest panopliami broni wschodniej, pochodzącej ze zdobyczy. Przeważają szable arabskie z głowniami włoskimi. W gablocie miecz doży i jego buława.





WITOLD HUBERT.

O banderze w 1831 r.

Pułkownik Bronisław Gembarzewski w swym ciekawym i wyczerpująco opracowanym odczycie o broni w dobie powstania listopadowego, ogłoszonym na łamach Broni i Barwy (patrz Nr. 5 z rb.), wspomniał o próbie sprowadzenia broni i amunicje drogą morską, której dokonał Jerzmanowski. Z punktu widzenia historji naszych poczynań morskich zasługuje na uwagę zajęcie się zagadnieniem, pod jaką właściwie banderą odbył się przewóz owego transportu broni i amunicji? Odpowiedź na to zapytanie dają zasadniczo dwa źródła: „Akta ogólne funduszów, asygnowanych przez Bank Polski na kupno broni w czasie rewolu. (oddz. XIV, lit. F, liczba 4)", znajdujące się Archiwum Skarbowem w Warszawie, i „Materiały, zebrane przez pułkownika Marcina Klemensowskiego. Kampanja 1831 r., tom III", posiadane przez bibljotekę ordynacji hr. Krasińskich również w Warszawie. W „Aktach ogólnych itd." posiadamy dwa dokumenty w tej sprawie, któremi są: Nr. 126 — ekspiacyjne podanie do cesarza i króla Mikołaja I-go, napisane przez Andrzeja Evans'a,

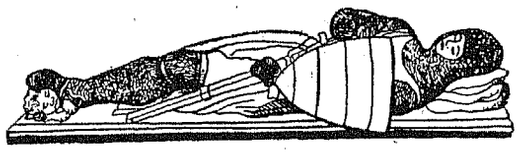
któremu było powierzone przez Rząd Narodowy dokonanie zakupów w Anglji — i Nr. 171 — raport hrabiego Józefa Łubieńskiego i radcy Engelhardta, wysłanych za granicę przez Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego zaraz po upadku powstania w celu likwidacji tych zakupów. W „Materjałach itd." znów natrafiamy na cztery dokumenty z tej dziedziny, mianowicie: Nr. 25 — pismo do gen. Ignacego Prądzyńskiego, ówczesnego kwatermistrza generalnego, z dn. 28 V1831 — oraz Nr. Nr. 26, 28 i 29 — krótkie notatki bez adresu, daty i podpisu. W piśmie do Prądzyńskiego, podpisanem bardzo nieczytelnie jest mowa o załączonym do tego pisma opisie sygnałów dla „okrętów nam sprzyjających" w dokumencie Nr. 26 — o terminach wyjścia transportów, które mają się udać „na brzegi żmudzi" i krążyć „około Połągi i Lipawy, oczekując sygnałów z lądu" oraz o tem, że „Jerzmanowski i Zdzitowiecki będą przy tym transporcie", w dokumencie Nr. 28 — o tem, żeby „morze posiadać" i w dokumencie Nr. 29 — o banderach na statku i fladze na lądzie, uzupełnionych przez odręczne kreskowane rysunki tych bander (tylko przy wielkim maszcie) i flagi. Ten ostatni dokument jest podany zresztą in extenso, oprócz rysunków, zastąpionych przez opis, w wydrukowanym w Broni i Barwie odczycie pułkownika Gembarzewskiego.

Z obu dokumentów, podanych w „Aktach ogólnych itd.", wynika, że 14 lipca 1831 r. odkotwiczył z Londynu szkuner-bryg vel brygantyna, tj. dwumasztowy żaglowiec o prostokątnem ożaglowaniu na przednim, a skośnem ożaglowaniu na wielkim maszcie, „Symmetry", którego kapitanem był Jerzy Lind. Statek był angielski, zafrachtowała go firma „Thomas Evans" z Londynu, na pokładzie znajdował się w charakterze kierownika transportu pułkownik Jan Paweł Jerzmanowski, występujący pod nazwiskiem przybranem Rabière, a transport składał się z 15,800 karabinów, płaconych po 4 szylingi 9 pensów za sztukę. „Symmetry" podszedł bez przygód pod Połągę 25 Ipca. Port był zajęty przez Rosjan. Sygnałów nie dawano i zawrócono na morze Północne. Jerzmanowski nastawał gwałtownie na zawinięcie do Havre, zamiast do Londynu. Lind się na to kategorycznie nie zgodził i na początku sierpnia zarzucono kotwicę w Tamizie. Tyle mówią dokumenty Archiwum Skarbowego.

Z czterech dokumentów, znajdujących się w „Materiałach itd.", można ustalić: 1 — że oczekiwaliśmy na statki, nam przyjazne, lecz niekoniecznie polskie, 2 — że Jerzmanowski będzie przy transporcie, lecz nie ma wzmianki, aby on był kapitanem statku, 3 — że statek ma mieć Union Jack na maszcie przednim, a „banderę polską" na wielkim, i że przy sygnalizacji odpowiada się z lądu „banderą narodową polską". Ten trzeci, ostatni, punkt wymaga pewnego objaśnienia. Przedewszystkiem Union Jack, tj. połączenie trzech krzyżów: angielskiego prostokątnego Św. Jerzego (czerwony w białem polu), irlandzkiego ukośnego Św. Patryka (czerwony w białem polu), i szkockiego ukośnego Św. Andrzeja (biały w niebieskiem polu), był od 1801 r. narodową flagą Wielkiej Brytanji i Irlandji oraz banderą w angielskiej marynarce wojennej i handlowej. To stanowisko zajmuje Union Jack do dnia dzisiejszego, jako flaga narodowa Wielkiej Brytanji i Irlandji Północnej (Ulsteru) oraz jako część składowa bander wojennej i handlowej (górny róg, przydrzewcowy, obu bander). Następnie bandera nigdy nie mogła i nie może służyć do sygnalizacji, która od XVII w. — wojny anglo-holenderskie — posiłkuje się specjalnemi flagami. Wreszcie bandera jest zawsze umieszczona bądź na wielkim maszcie, bądź na rufie statku. Z tych trzech przesłanek wynika, że Union Jack został przeniesiony z masztu wielkiego na przedni z chwilą podejścia do żmudzkich wybrzeży. Za takim wnioskiem przemawiają jeszcze dodatkowe dwie okoliczności: pierwsza, że kapitanat portu londyńskiego nie wypuściłby ze swego przedmorza (redy) statku z banderą angielską na drugorzędnem miejscu, jakiem jest maszt przedni, i druga, że tylko Union Jack mógł osłonić transport na „Symmetry" przed rewizją na Bałtyku, gdzie panowały wówczas floty wojenne rosyjska i szwedzka, a nieznana nikomu bandera na wielkim maszcie, którą się zaraz zajmiemy, nietylko nie stanowiłaby osłony, lecz przeciwnie ściągałaby podejrzenia. Dodać należy, że Rosja, mając liczną i dobrze wyćwiczoną flotę wojenną na morzu Czarnem tolerowała od lat kilkunastu nieustanny przemyt broni i amunicji pod banderą angielską, idący dla górali kaukaskich. Oczywiście, respekt przed Anglikami był jednakowy zarówno na morzu Czarnem, jak na Bałtyku. Streszczając, możemy powiedzieć, że „Symmetry" wyszedł pod Union Jack'iem.

Teraz przystępujemy do „bander polskich na statku i na lądzie, o których mówi i które podaje w rysunkach dokument Nr. 29 Materjałów Klemensowskiego. Na maszcie wielkim jest dwukolorowa flaga, nazwana w tym dokumencie „banderą polską". Jest ona prostokątna, prawie kwadratowa na rysunku, podzielona przekątnią na dwie połowy. Przekątnia zaczyna się w górnym rogu, przy maszcie, a kończy w dolnym, swobodnym. Na rysunku dolna połowa płachty, tj. połowa pod przekątnią, jest czerwona, a górna, tj. nad przekątnią, — biała. Mamy zatem flagę biało-czerwoną. Tekst, naodwrót, mówi o czerwono-białej. Przechodzimy teraz do „bandery z lądu". Jest ona również prostokątna, dwukolorowa, lecz podzielona na dwie połowy linją poziomą. Połowa górna jest czerwona, dolna — biała. Mamy tutaj flagę czerwono-białą, co zgadza się z tekstem. Ta flaga czerwono-biała miała odpowiadać z lądu na sygnały, dawane ze statku. Jakie to były sygnały? Niestety, w Materjałach brakuje przy liście do Prądzyńskiego (dokument Nr. 25) załącznika, zawierającego opis sygnałów, o których mówi tekst listu. Z uwagi jednak, że odpowiadać miała czerwono-biała flaga z lądu i że Union Jack nie mógł być używanym do sygnalizacji przez kapitana-Anglika na angielskim statku, przypuszczać należy, że sygnalizowano ową biało-czerwoną, według rysunku, a czerwono-białą, według tekstu, flagą, znajdującą się na wielkim maszcie. Była to więc tylko flaga sygnalizacyjna, utworzona w dodatku specjalnie ad hoc, albowiem w żadnym ze zbiorów sygnałów morskich, jakie datują się, jak zaznaczono powyżej, od XVII stulecia, niema flagi o podobnym układzie barw. Co się tyczy, terminologji, to, uważam, że nie jest ona miarodajną w tym wypadku, albowiem w owym czasie jej prawie nie było, a istniejące terminy, np. „bandera", miały bardzo różne interpretacje, tembardziej, że używali ich ludzie, prawie zupełnie nieobznajomieni z morzem i żeglugą morską.

Transport broni dla powstania listopadowego odbył się zatem na statku angielskim, prowadzonym przez kapitana-Anglika i idącym pod angielską banderą. Polacy za ten transport zapłacili, mieli swego przedstwiciela (Jerzmanowskiego - Rabière'a) na pokładzie, a biało-czerwone barwy służyły do celów sygnalizacyjnych.



W. DZIEWANOWSKI.

Sztandar jazdy wołyńskiej z czasów Powstania Styczniowego

Dnia 8 maja 1863 roku podpułkownik sztabu generalnego rosyjskiego Edmund Różycki objął w uroczysku Pustocha dowództwo oddziału konnych powstańców, mającego być zaczątkiem przyszłego pułku Jazdy Wołyńskiej. Na razie zebrało się 200 jeźdźców. Po zdobyciu Lubaru i Połonnego oddział urósł do siły czterech szwadronów, a więc rzeczywiście stał się pułkiem. Oprócz konnych była jeszcze i kompania piechoty w sile 160 ludzi. Oddział Różyckiego rósł dalej, wkrótce liczył już pięć szwadronów, a sam dowódca został mianowany przez Rząd Narodowy generałem brygady.

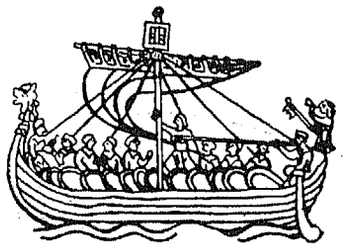
Pułk odniósł stosunkowo wcale poważne sukcesy bojowe, rozbijając pod Miropolem trzy sotnie kozaków, a pod Salichą Małą cztery kompanie piechoty i jedną sotnię kozaków. Wobec niepowodzenia powstania na Wołyniu pułk zaczął niestety powoli topnieć, poszczególni żołnierze po prostu rozchodzili się do domów. Osaczony ze wszystkich stron Różycki, powoli, z resztą swych sił, które tymczasem już zmniejszyły się do liczby 350 ludzi, wycofywał się ku granicy Galicji, którą też ostatecznie przekroczył pod Szasznówką dnia 28 maja.

Sztandar pułku Jazdy Wołyńskiej Edmunda Różyckiego znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie. Dzięki wielkiej uprzejmości kustosza tego Muzeum, doktora Zbigniewa Bocheńskiego uzyskałem fotografie tego ciekawego zabytku oraz jego opis. (Korzystam ze sposobności żeby doktorowi Bocheńskiemu najserdeczniej podziękować za jego uczynność).

Sztandar jest dwustronny, jedwabny, barwy obecnie różowej, zapewne pierwotnie karmazynowej. Wymiary: 102,5 × 132,5 cm. Na stronie głównej Orzeł Biały haftowany jedwabiem, ze złotą koroną, a pod nim napis: „Za Naszą i Waszą Wolność". Po rogach gwiazdy pięcioramienne biało haftowane. Na odwrocie Św. Michał Archanioł haftowany jedwabiem, pod nim napis rosyjski: „ZA WOLIU RUSI, POLSZCZI I ŁYTWY" również haftowany i cztery gwiazdy po rogach, jak na stronie głównej.

Sztandar jest obszyty sznurem złotym i ozdobiony dwoma złotymi chwastami na rogach.

Oba napisy są wysoce znamienne dla ówczesnej ideologii powstańczej. Napis, który nazwałem rosyjskim, właściwie nim nie jest, stanowi coś pośredniego między rosyjskim, a ruskim — brzmienie jakby ruskie, pisownia rosyjska.







KONSTANTY STARYKOŃ GRODECKI.

Broń przerabiana

Referat dyskusyjny wygłoszony w S. P. M. W. dn. 8 maja 1938 r.

Nierzadkim jest zjawisko że się napotyka zabytkowe okazy czy to broni czy też przedmiotów innego użytku praktycznego o kształtach, a nieraz i materiałach odbiegających od typów ustalonych i ogólnie znanych.

Czasem zbieracz je traktuje jako „typ" dotychczas nieznany, a więc prawdopodobnie bardzo rzadki i, tym samym, cenny, inny zaś uważa to wprost za falsyfikat, lub w najlepszym razie, za rzecz rozmyślnie skompletowaną z części rzeczywiście starych — dla celów kolekcjonerskich.

Jednak nie zawsze tak jest w rzeczywistości.

Powiedzenie „przekuć miecze na lemiesze" jest oczywiście przenośnią, bo technicznie toby się nikomu nie opłaciło, ale ze złamanego lub przestarzałego typu miecza średniowiecznego, wykonanego zazwyczaj z dobrej, wysokowartościowej stali, można było sporządzić dobry tasak, kordelas, kilka noży myśliwskich itp.

Ta możność, a poniekąd wówczas — konieczność praktyczna, wyzyskania wychodzących z użytku przedmiotów, jako częściowego materiału dla wytworzenia rzeczy nowych, pociągała za sobą nieraz przymus nadania nowemu wyrobowi nieco odmiennego kształtu niż normalny, uzależnionego od właściwości lub formy użytych starych fragmentów — i w tym właśnie tkwi często przyczyna odmienności typu.

W tych wypadkach, oczywiście rzecz nie jest ani wybitną rzadkością ani falsyfikatem, a nadmienić należy, że prawie wszystkie rasowe falsyfikaty, jeżeli są wykonywane „lege artis", o tyle starannie, że trudno fałsz rozpoznać, są właśnie kopiowane ze wzorów klasycznych, muzealnych i ogólnie znanych.

Jako przykład w tym miejscu przytoczymy polski hełm w Muzeum Sztokholmskim, opisany przez p. pułk. T. Korzona („Broń i Barwa", 1935, Nr. 2), — rzecz niewątpliwie autentyczną i z epoki, a jednak wręcz dziwacznego kształtu, dzięki zużytkowaniu do dzwona jakiejś, zapewne zdobycznej, misiurki wschodniej, do której dorobiono polskiego typu nakarcznik i policzki — oraz nadano krajową ornamentację z herbami, napisami itd.

Przykładów podobnych można byłoby przytoczyć bardzo dużo, tu się jednak musimy ograniczyć nieco uporządkowanym przypomnieniem ogólnym kilku najczęściej spotykanych i pospolitych adaptacji i przeróbek starego materiału broniowego:

Broń biała. — Nie będziemy dużo mówili o przenoszeniu starych, dobrych a doświadczonych głowni ze starych opraw do nowych, dostosowanych do czasów, mody lub przepisów wojskowo - uniformowych. Jest to rzecz znana i stale praktykowana od średniowiecza aż do czasów dzisiejszych; w pewnych wypadkach zachodziła potrzeba nawet przekucia samej głowni — znaną jest legenda, prawdopodobnie uzasadniona, a poparcie swe znajdująca w przejęciu i kopiowaniu cech pierwotnych wytwórców, o przekuwaniu mieczy krzyżowców na szable (szaszki) kaukaskie. Ułamki, zapewne, starej broni białej długiej dawały pierwszorzędny materiał nożowniczy dla odkuwania sztuk krótszych; czasem na Wschodzie w drodze szwejsowania (skuwania) odłamków dobrych głowni uzyskiwano większe blachy (w zbiorze autora jest jedna ozdobna mała tarcza kaukaska wykonana tym sposobem), poza tym z dobrze prężnych kling europejskich wyrabiano sprężyny do zamków broni palnej. Najpospolitszą przeróbką głowni broni białej długiej było ich skrócenie. Przyczyny tej operacji mogły być różne. Można sądzić że broń o kształcie prostym była w ogóle wyrabianą zasadniczo dłuższą nad przeciętną potrzebę, prawdopodobnie w przewidywaniu większego wzrostu nabywcy lub bardzo częstego wypadku ułamania końca głowni przy użyciu; dla szermierzy dzisiejszych jest to może mało zrozumiałe, lecz trzeba sobie przypomnieć dawne kosze jelców rapierowych, zazębienia na mieczach, przeznaczone do łamania kling i podwójne tarcze dziurawe, łapiące koniec broni przeciwnika. Spotykamy czasem, wyjątkowo, całe rapiery o głowni wprost nienadającej się do normalnego użytku, długości (mam jedną dług. 111 cm. plus trzon z rękojeścią i ricasso 21 cm., razem 132 cm.).

Większa część spotykanych rapierów ma długość głowni około 88 — 90 cm., wykazując przy tym ślady opiłowania końca. Czy były one opiłowane skutkiem przypadkowego złamania czy też rozmyślnie celem dopasowania wymiaru do wygody użycia przez właściciela — trudno, naturalnie, powiedzieć napewno, sądzę jednak, że w większości wypadków grała rolę ta druga przyczyna.

To samo, mniej więcej, co o rapierach można powiedzieć o mieczach, a tym więcej szpadach, w dziale których wprowadzenie, prawdopodobnie w wieku XVII-m typu szpady myśliwskiej, wymagało bezwzględnie skrócenia klingi wymiaru normalnego. W szablach użytku wojskowego, a więc w każdym razie w wiekach późniejszych, szablach przepisowych, spotkamy ślady masowego skracania kling przygotowanych dla jazdy, a później przeznaczonych do użytku piechoty; prawdopodobnie do takich należy jedna sztuka posiadana przeze mnie, a znaleziona w liczbie sześćdziesięciu, w Małopolsce parę lat temu (pochodzi ze zbiorów p. dr. Czołowskiego, następnie p. maj. Dziewanowskiego); wyrób drugiej połowy XVIII-go wieku, może pochodzić z zapasów armii Kościuszkowskiej. Ciekawym jest, że skrócenia dokonano z obu stron — to jest od zastawy i od końca.

Przeniesienie starej klingi do nowej przepisowej oprawy, ani też wprawienie nowszej klingi do starej, jak to było z szablami francuskimi wzoru 1801 — 1802 roku, które u nas, za Kongresówki, zaopatrzono masowo w klingi fabryki rosyjskiej w Złatouście, nie możemy uważać nawet za przeróbkę. Tak samo nie było przeróbką skasowanie starych znaków pułkowych na jelcach, z wystawieniem innych przy przezbrojeniu pułków (wypadek częsty w broni białej wojsk niemieckich; podług p. maj. Dziewanowskiego nader często to się widzi przy broni zdobycznej w czasie większych wojen).

Broń palna. — Tak samo jak w broni białej, gdzie najważniejszą częścią była głownia, przechodząca szereg kolei i rąk posiadaczy, nawiasem zaznaczę, że w moim zbiorze jest szabla o klindze wyrobionej, jak świadczy napis dla Ost Indzkiej Kompanji Handlowej, która widocznie już z rąk oficera armii rządowej angielskiej trafiła do Francuzów i dostała oprawę jazdy Napoleońskiej, później była widocznie używaną, jako zdobycz z wojny franko-pruskiej, przez oficera niemieckiego w okresie Wielkiej Wojny i po rozbrojeniu niemców złożona w liczbie zdobyczy w arsenale Warszawskim, skąd przyszła, za pomocą p. maj. Dziewanowskiego do mnie, — najcenniejszą i najtrwalszą częścią była lufa, powiedzmy po polsku — rura. Zamek ulegał zamianom w miarę nowych wynalazków — z kołowego na skałkowy tego czy innego typu, odpowiadającego epoce i modzie, ze skałkowego na kapiszonowy, pierwotnie kowadełkowy do spłonek pastora Forsitha (nb. bardzo mało), później do kapiszonów (pistonów) metalowych. Ponieważ stare lufy były zawsze wyrabiane dość znacznej grubości, dawne zaś prochy dymne nie miały właściwości tak silnego rozjadania metalu jak nowoczesne bezdymne, lufy były nader długowieczne i mogły przeżyć parę typów zamków, a nawet i opraw, które nieraz ulegały złamaniu lub pęknięciu.

O przerabianiu strzelby lontowej na bardziej udoskonalone systemy — w Euro-

pie nie wiemy, tylko w Chinach spotykamy tego przykłady i to w końcu XIX-go wieku, gdyż tam używano lontówek jeszcze w czasie wojny bokserskiej.

Najwięcej i najprędzej przeróbki w celu doskonalenia stosowano w broni użytku prywatnego, a więc myśliwskiej; za naszej pamięci jeszcze było na porządku dziennym przerabianie kapiszonowych dubeltówek ,a nawet systemu Lefauchè na bardziej nowoczesne modele, włącznie aż do bezkurkowych. Często więc może się zdarzyć, że pomiędzy datą wytworzenia lufy a jej akcessoriów użytkowych jest rozpiętość kilkudziesięciu lat. Jako przykład mogę tu przedstawić garłaczyk o ozdobnej lufie i kolbie noszących cechy pierwszej połowy XVII-go wieku, a zaopatrzony później w kurek do kapiszonów metalowych, a więc nie wcześniej jak około 1830 r. Zresztą sam miałem możność kiedyś strzelać z kapiszonówki o doskonałej lufie Kuchenrejtera starszego. Podejrzewam nawet, że większa część wyrobów tej znakomitej rusznikarskiej rodziny jest lub była przerobioną na system wtedy nowoczesny; jeszcze ojcowie nasi często używali do pojedynków pistoletów Kuchenrejtera o nowych zamkach kapiszonowych — obecnie niektóre sztuki i pary, dzięki troskliwości, może nieco przesadnej, właścicieli, powróciły do stanu pierwotnego.

A jednak trzeba przyznać, że przodkowie nasi nie przyjmowali nowych wynalazków bezkrytycznie. W szczególnie wyraźny sposób uwidoczniło się to przy wprowadzaniu spłonek, do których dłuższy czas nie miano zaufania (zdaje mi się, że dużo ważyła opinia, że spłonka na mrozie nie wypala) [1]), a więc często właściciel pary broni przerabiał tylko jedną sztukę, drugą zostawiając z mechanizmem pierwotnym, tj. skałkowym. Mam możność okazania takiej pary angielskich pistoletów XVIII w., widocznie dobrego i cenionego wyrobu Fotergilla.

Poza przerabianiem dobrych sztuk broni celem ich unowocześnienia, sztuki podrzędne, uszkodzone, lub wycofywane z użytku masowego, jak przestarzałe typy wojskowe, szły w całości lub częściach na wytwarzanie broni taniej lub wyrabianej sposobem chałupniczym czy wręcz potajemnym. Jako przykład w zakresie poważniejszym można przytoczyć przeborowanie na gładkie myśliwskie lufy ogromnej ilości wycofanych niegdyś z armii rosyjskiej jednostrzałowych karabinów systemu Berdana. Dały one bardzo popularną i tanią (3 ruble sztuka) broń myśliwską i wartowniczą.

Wyzyskanie części spotykamy w ukrywanej zazwyczaj broni chłopskiej i zbójnickiej, a nieraz i wśród uzbrojenia naszych powstańców 1863 r. znajdziemy jakiś kowalski pistolet zrobiony z odcinka rur z flinty myśliwskiej.

Specjalnym rodzajem adaptacji karabinów wojskowych jest rozpowszechnione po ostatnich wojnach, zwłaszcza u bandytów i przemytników, obcinanie lufy blizko za komorą przy jednoczesnym zmniejszeniu kolby; powstaje broń nader portatywna, a jednak dość skuteczna. Jak stwierdza p. maj. Dziewanowski sposób ten był znany już oddawna i można spotkać obcięte muszkiety datujące się z wieków XVI — XVII. Możliwem jest że pierwsze przeróbki tego rodzaju powstały w wypadkach rozerwania wylotowej części rury.

Artyleria. Z rodziny broni palnej najmniej zainteresowania wśród zbieraczy budzi artyleria, oczywiście wskutek trudności umieszczenia w mieszkaniu choćby małego zbiorku. Jednak przy dzisiejszym temacie nie można nie wspomnieć o pewnych specyficznych cechach jej w odniesieniu do ewentualnych przeróbek sztuk wykonanych dawniej. Skład konstrukcyjny dział z czasów dawniejszych, niemal do połowy XIX wieku, gdy armata wcale jeszcze nie była skomplikowaną maszyną, nie nasuwał ani potrzeby ani możności przerabiania części głównej, tj. rury; ostatecznie, jeśli była niezdatną czy uszkodzoną ,zostawało jedynie przelanie jej na nowo na model pożądany. Natomiast co innego działo się z lawetą i uposażeniem sztuki; te będąc z reguły sporządzane w owe czasy z materiału o mniejszej odporności i narażone na łatwe uszkodzenia czy w czasie ruchu czy nawet na pozycji, wymagały częstych remontów połączonych nieraz ze zmianami dość poważnymi, powodowanymi przez odmienne warunki terenowe lub inne; jestem pewny że większa część dział z okresu lawet drewnianych, znajdujących się w zbiorach, nie dochowała swych kształtów pierwotnych i o wyglądzie idealnym zabytków tego rodzaju broni lepiej jest sądzić z pozostałych opisów i rycin. Co do przerabiania samych rur, to zdaje mi się że może być mowa tylko o stosowanym czasem skracaniu, w tych wypadkach kiedy dowództwo, w drodze praktycznej, dochodziło do przekonania, że lufa jest za długą do swego przeznaczenia i balistycznie nie praktyczna (przykład takiej operacji podaje kpt. M. Wieliczko Wielicki w pracy „Rozwój sprzętu artyleryjskiego"; odnosi się do końca XVI wieku).

Prawdziwe przeróbki w artylerii stosują się dopiero w nowoczesnej, jak te np. które musieli masowo dokonać niemcy około r. 1900-go, przechodząc z typu szybkoładującego na typ szybkostrzelny; w tych też czasach zdarzają się przerabiania kalibru rury.

Bez porównania większym był zakres pracy płatnerza przy uzupełnianiu i modyfikowaniu uzbrojenia ochronnego, w szczególności zaś wszelkiego rodzaju osłony głowy. Jest to zrozumiałym, jeśli wziąść pod uwagę, że każda zbroja była rzeczą nader kosztowną, a jednocześnie niezbędną, więc musiała służyć długo; zmiany w sposobach i okolicznościach prowadzenia walki, a również moda — pani wówczas tak samo wszechwładna jak teraz, nakazywały dokonywania różnych zmian z kolei, ślady których uważne oko może rozpoznać i sklasyfikować. Zdarza się, że spotykamy pochodzące wyraźnie z późniejszego dorobienia anomalie, jak naprz. fragmenty pozornie zbędne lub niewłaściwych wymiarów; po bliższym zbadaniu może się okazać, że są one jednak sporządzone czy umieszczone celowo, a mianowicie, jeśli trzeba było zamaskować ślady naprawy jakiegoś uszkodzenia lub niepotrzebnej ornamentacji. Inną jest rzeczą, gdy spotykamy, przypuśćmy, hełm usarski o częściach złożonych, różniących się między sobą pod względem materiału lub techniki wykonania, czy nawet cech majstra, jakiegokolwiek wszystko przypada n ajedną epokę; tu nie należy widzieć przerabiania, tylko wykończenie przez innego majstra, nieraz nawet w innym kraju. Warsztaty dawniejsze, tak samo jak i niektóre nasze teraźniejsze fabryki ,dostarczały niekoniecznie wyrobów wykończonych, lecz też i półfabrykatów, w zasadniczej formie jakiejś głównej części przewidzianego obiektu, uzupełnianego później, podług pełnego potrzebnego wzoru, przez innego majstra. Jakiś dzwon szyszaka może nosić zupełnie uzasadnioną markę norymberską, a nakarcznik jest znakowany przez płatnerza w Gdańsku lub Krakowie; dotyczy to oczywiście części ruchomych i przymocowywanych za pomocą nitów, rzemieni i zawiasów. Szczegół ciekawy i zresztą konsekwentny: przy dokonywanej reparacji majster cechy swej nie umieszczał, natomiast czasem grawerował swoje nazwisko.

To co powiedziałem o hełmach stosuje się mniej więcej i do reszty kutej z blach zbroi, ztą różnicą może, że mniej często zmieniała zasadniczy kształt i trudniejszą była do przefasonowania; o ile łatwo było, gwoli mody dorobić do papenhejmera skrzydła, o tyle gorzej było przerabiać kirys płaski na kształt zwany u nas „gąską" lub odwrotnie. Ale, w innym wypadku, przy przejściu w Polsce od folgowych blach usarskich XVII wieku do wczesno ośmnastowiecznych nieruchomych krótkich kiry-

[1]) Podług cennej informacji p. pułk. S. Markusa przerobienie broni skałkowej na kapiszonową w armiach europejskich było wstrzymywane głównie z powodu przewidywanych trudności zaopatrywania wojska w dostateczną ilość spłonek, po drugie skutkiem obawy, że żołnierz niższy, o niezbyt wyrobionych palcach, zwłaszcza na mrozie, nie da sobie rady z tak drobną rzeczą, którą trzeba było umiejscowić uważnie i starannie.

sów, łatwo było odrzucić folgi i dokuć obrzeżenie. Typ i charakter rzeczy był raz na zawsze zepsuty, ale nadawała się ona do dalszego użytku. Mówiąc o zbrojach nie ominiemy wspomnienia paru słów o kolczugach, które, wprawdzie rzadko, ale też ulegały przefasonowaniu ze względów praktycznych — a poza tym służyły jako materiał.

Zmiany w formie kolczugi, o ile mogłem zauważyć, dokonywały się jedynie przez usunięcie rękawów, prawdopodobnie dopiero w XVIII wieku, pod wpływem mody zachodniej, i to w celu noszenia jej pod ubraniem; poza tym ucinano rękawy w razie wykruszenia części kółek pod pachami i braku zdolnego majstra do zacerowania powstałych dziur. Możliwem jest, że spotykane czasem kolczugi rozmyślnie rozprute na przodzie od szyi do dołu, miały na celu wygodę użytkowania ich przez osobników mniejszego wzrostu czy tuszy, ściągając na rozpruciu rzemyczkiem. Specjalne zastosowanie miały kawałki kolczugi, zwłaszcza rękawy, przy wyrobie bardzo rozpowszechnionych w Polsce misiurek.

Odkucie denka, czy powiedzmy inaczej — miski, nie nastręczało żadnych trudności, mógł to zrobić nie tylko płatnerz, ale i zwykły kowal, natomiast wyrób plecionki kolczej wymagał pracy trudnej, żmudnej i w Europie bardzo kosztownej, najlepiej więc było na czepiec do misiury użyć odpowiednio wyciętego i możliwie podreparowanego rękawa ze starej, potarganej, a trudnej do naprawy, koszulki. Na rozpowszechnienie tego sposobu u nas wskazuje większa część posiadanych przez nas misiurek, w których czepce z dobrej nitowanej kolczej plecionki, są przymocowane do denka kółkami łączonymi na styk, lub wprost spiralnie zwiniętym drutem; majster, który mógł i umiał wykonać plecionkę nitowaną, byłby tak samo zmocował ją z blachą, jak to widzimy na rzadszych wprawdzie, dobrych oryginalnych okazach wschodnich.

Prawdopodobnie tegoż materiału używano przy krajowym wyrobie karwaszy o bransolecie dwuczłonowej, łączonej plecionką, lub zaopatrzonych w kolczą rękawicę lub klapę. Jest niewątpliwie słuszną uwaga p. maj. Dziewanowskiego, że do zabezpieczenia otwartych miejsc w zbroi blachowej ,jak pachy, przeguby, podbrzusze, nie wyrabiano specjalnych kawałków plecionki, lecz korzystano z fragmentów starych plecionek.

Przekształcanie w celach dalszego użytku wojennego broni drzewcowej spotykamy w bardzo skromnym zakresie — jest mowa jedynie o nieznacznym przekuwaniu starych typów halabard na więcej nowoczesne lub obcinaniu żeleźca szpontonów dla uzyskania, mało zresztą używanych, szpringsztoków.

Naturalnie, groty najprostszych rodzajów broni drzewcowej, jak piki i lance, też ulegały przekuwaniom, lecz te rzeczy są trudne do rozpoznania i nie zasługują na specjalną uwagę. Drobniejsze części uzbrojenia i wyposażenia wojownika przeważnie nie nadawały się i nie wymagały zasadniczych zmian w sobie, a przynajmniej bardzo rzadko.

Pamiętać należy że omawiane przeróbki możemy rozpoznać nie tylko z odmienności użytych materiałów i kształtu wprowadzonej inowacji, lecz też bardzo często z różnicy w ornamentacji, zrobionej nieraz nawet ze staraniem naśladowania pierwotnej, lecz prawie zawsze z pewnymi uchyleniami od pozostałego pierwowzoru w rysunku i technice wykonania. Jest to zupełnie zrozumiałe ,jeśli wziąść pod uwagę, że niektóre sposoby zdobnictwa były gdzieindziej nieznane; szpeci to nieco obiekty, lecz dla badacza jest nader pomocne.

Przy sposobności przypominamy że przerabiano nie tylko broń z jednego typu na nowszy czy inny, ale często mamy do czynienia z rzeczami użytku codziennego, gospodarczego, z konieczności dostosowanymi do użytku bojowego. W tym zakresie mamy moc przeróbek narzędzi gospodarskich używanych w różnych momentach historycznych przez włościan lub górali. Tymi narzędziami były widły, siekiery, kłonice,

kosy, cepy itp., używane, po pewnych zmianach ,przez tłumy niższych warstw krzyżowców oraz niemal we wszystkich powstaniach i walkach chłopskich. Prawdopodobnie ci uczestnicy walk, którym udało się wrócić do domu z życiem i swoją improwizowaną bronią, prędko jej przywracali wygląd i przeznaczenie pierwotne, dlatego też i u nas mało się przechowało osadzonych na sztorc kos lub przekutych noży do sieczkarni (bo i ten stosunkowo nowy wynalazek, jak świadczy p. maj. Dziewanowski, był uznany za zdatny do użytku bojowego).

W związku z poprzednio powiedzianym jest też do zaobserwowania odwrotna możność — przerobienia pewnych fragmentów z dziedziny uzbrojenia na rzeczy użytku zupełnie pokojowego. Dla ciekawości przytoczymy parę drobnych przykładów: oczywiście kawałki głowni broni białej szły na wyroby nożownicze domowego użytku, drobne sprężynki z zamków broni palnej znajdowały sobie zastosowanie w wyrobach ślusarskich, jak kłódki, zamki, zapalniki itp., kawałki zniszczonych zbrój płytowych (kutych) służyły do wytwarzania większych sztuk żelaznych — może nawet łopat, a urywki kolczugi bywały zużytkowane na pancerne torby do przewożenia pieniędzy i kosztowności. Halabardy straży miejskich przerabiano na bosaki straży ogniowej, bagnety na rożny itp.

Na zakończenie przedstawię łaskawemu Audytorium egzemplarz prawie fantastyczny, a jednak ponad wszelką wątpliwość prawdziwy: jest to rodzaj wagi kupieckiej zwanej bezmianem lub przezmianem (in. „waga rzymska"), z typowego buzdyganu rosyjskiego XVII wieku (typ opisany w pracy Sawaitowa), spolonizowanego niegdyś w drodze zeskrobania jednej głowy dwugłowemu orłowi rosyjskiemu, przez dopasowanie, zamiast ramienia wagi, jakiejś trąbki mosiężnej wypełnionej drzewem, wyrównanie wagi dodaniem ołowiu i doczepienia haka do wieszania połci mięsa czy słoniny. Waga z pewnością była lichą, ale jest rzeczywiście czymś w rodzaju przekształcenia „miecza na lemiesz".



BOHDAN MINCER.

Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914 — 1936

Nr 79. Pierwszy orzełek „Polskiej Siły Zbrojnej" z 1937.

Orzełek bez tarczy amazonek o rozmiarze 33 × 24 mm, wytłaczany z blachy cynkowej grubości 0,50 mm, wysokości od szczytu korony do dolnej krawędzi ogona 33 mm, naszyty na sukienną kokardę amarantowo-białą (fot. 79).

Korona zamknięta wysokości 5 mm, szerokości 6,5 składa się z obręczy, pięciu kabłąków i jabłka królewskiego z krzyżem.

Głowa i szyja orła proste.

Skrzydła z dwóch warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 24 mm.

Nogi o trzech szponach. Ogon z pięciu piór.

Orzełek jest naszyty na owalną kokardę o rozmiarze 44 × 38 mm, której wewnętrzne pole o rozmiarze 38 × 32 mm jest z sukna amarantowego, zaś strefa zewnętrzna szerokości 3 mm z sukna białego.

Orzełek ten w rysunku i wykonaniu potraktowany pobieżnie, bity jak się zdaje w Niemczech, był w 1917 przez czas krótki noszony wraz z kokardą na rogatywkach wydawanych ochotnikom przez intendenturę „Polskiej Siły Zbrojnej".

Ten sam orzełek noszony na podkładce na lewym rękawie kurtki i płaszcza stanowił w tym czasie oznakę ochotników „Polskiej Siły Zzbrojnej". Podkładkę tworzył okrągły kawałek sukna barwy ochronnej (t. zw. polowo-szarej) o średnicy 64 mm, otoczony amarantową wypustką szerokości 1,5 mm, na którym była naszyta sześcioramienna gwiazda z sukna amarantowego.

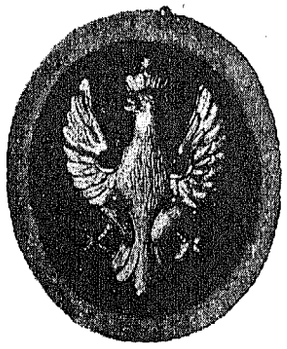
Pare egzemplarzy tego orzełka na kokardzie amarantowo-białej znajduje się na rogatywkach „Polskiej Siły Zbrojnej" w Muzeum Wojska w Warszawie (między innymi Nr Nr 170 i 1099).

Przepis orła „Polskiej Siły Zbrojnej" z roku 1917.

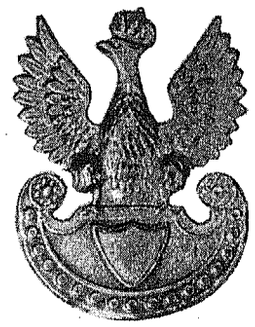
Kształt i rozmiar przepisowego orzełka „Polskiej Siły Zbrojnej" ustalała ryc. 8 zawarta w przepisach ustanawiających ubiór tej formacji (M. I. Przepisy i instrukcje. Umundurowanie polowe Wojsk Polskich. Warszawa, w kwietniu 1917 r. W drukarni Departamentu Wojskowego). Tam też w ustępie I na str. 6 podany jest następujący jego opis:

„CZAPKA:

maciejówka polowo-szara, daszek i pasek z materiału zastępującego skórę (ryc. 9 i



Fot. 79.



Fot. 80.



Fot. 81.



Fot. 82.



Fot. 83.



Fot. 85.

10) na czapce matowy orzełek z metalu (ryc. 8); na tarczy orzełka numer oddziału w myśl, ust. VII".

Ustęp ten na str. 19 ustalał, że na tarczy orzełka mają się znajdować numery te same co na naramiennikach, a więc: w piechocie, artylerii polowej i ułanach — numery pułków; w saperach, w oddziałach lotniczych, oddziałach służby łączności, samochodowych, sanitarnych i w taborach — numery kompanii; w pułkach artylerii haubic — numer i litera „H", w ciężkich bateriach — numer i litera „C". Nie należący do wymienionych broni mieli nie nosić numerów na naramiennikach i na tarczy orzełka.

Postanowienia te weszły w życie tylko częściowo. Orzełka jednego wzoru z numerem nosili tylko szeregowi, co zaś do oficerów to choć orzełek dla nich miał być „jak u czapki żołnierskiej" (ustęp I str. 9), nosili oni orły odmienne i to rzadko kiedy z numerem na tarczy. Orzełków z numerem i literą „H" lub „C" w ogóle nie było.

Przechodząc do orła przedstawionego na ryc. 8 przepisów „Umundurowanie polowe Wojsk Polskich" (rys. 4) to jest on barwy srebrnej. Jego rozmiar wynosi 40 × 31,2 mm, a wysokość od szczytu korony do dołu tarczy amazonek 40 mm.

Korona zamknięta wysokości 4 mm, szerokości 6,2 mm, składa się z gładkiej obręczy, pięciu kabłąków i jabłka królewskiego z krzyżem.

Głowa orła lekko wzniesiona, szyja nieznacznie wygięta w prawo.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 30,5 mm.

Nogi o czterech szponach obejmujących górny szlak tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 14,5 mm, szerokości w najszerszym miejscu 31,2 mm, jest otoczona łączącymi się ze sobą gładkimi szlakami, z których dolny ma 15 gwoździ. Rogi tarczy ozdobione czterolistnymi rozetkami nie dochodzą do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła są wycięte.

Na tarczy amazonek znajduje się gładka wewnętrzna tarczka wysokości 9,5 mm.

Projekt ten ładny, częściowo wzorowany na orłach Nr Nr 41, 42 i 44, w życie nie był wprowadzony, gdyż orłów ściśle według niego wykonanych nie było. Przepis ubioru polowego W. P. z r. 1919 przewidywał go dla urzędników wojskowych.

Nr 80. Orzełek oficerski „Polskiej Siły Zbrojnej" bity w Warszawie w 1917.

Orzełek (fot. 80) o rozmiarze 40 × 30 mm wytłaczany z posrebrzanej mosiężnej blachy grubości 0,50 mm wysokości od szczytu korony do dołu tarczy amazonek 4 mm.

Korona zamknięta wysokości 4,5 mm, szerokości 6 mm składa się z obręczy ozdobionej okrągłymi kamieniami, pięciu liści,



Fot. 84.

tyluż kabłąków i jabłka królewskiego z krzyżem.

Głowa orła lekko wzniesiona, szyja prosta.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 30 mm.

Nogi o trzech szponach opartych na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 14,5 mm, szerokości w najszerszym miejscu 30 mm, jest otoczona porowatymi szlakami, z których dolny ma 17 gwoździ. Rogi tarczy nie dochodzą do dolnych krawędzi skrzydeł orła, są porowate i ozdobione rozetkami z jednego dużego gwoździa, czterech średnich i tyluż małych gwoździków. Charakterystycznym szczegółem jest pewien brak symetrii w ich układzie, który powoduje, że rozetki są skośne w stosunku do poziomu. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła są wycięte.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarczka wysokości 9 mm.

Na odwrocie na wysokości szyi orła i wewnętrznej tarczki dwie pionowo zaginane blaszki.

Orzełek wzorowany na orłach Nr Nr 44, 45, 53 i 54, nie dorównuje im tak pod względem rysunku jak i odrobienia.

Wybity w Warszawie w 1917 i noszony przez oficerów „Polskiej Siły Zbrojnej", a później w Wojsku Polskim do r. 1921, jest na ogół pospolity.

Nr 81. Orzełek oficerski „Polskiej Siły Zbrojnej".

Orzełek (fot. 81) o rozmiarze 41,5 × × 31,5 mm wytłaczany z mosiężnej posrebrzanej blachy grubości 0,55 mm, wysokości od szczytu korony do dołu tarczy amazonek 41,5 mm.

Korona zamknięta wysokości 5,5 mm szerokości 6,5 mm, składa się z obręczy ozdobionej trzema podłużnymi i dwoma okrągłymi kamionkami, z pięciu perełkowych kabłąków i jabłka królewskiego z krzyżem.

Głowa orła wzniesiona do góry. Szyja prosta.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 29,5 mm.

Nogi o czterech szponach obejmujących górny szlak tarczy amazonek.

Tarcza amazonek, wysokości po środku 13,55 mm szerokości w najszerszym miejscu 31,5 mm, ma górny szlak porowaty, dolny zaś gładki z 13 gwoździami. Rogi tarczy gładkie ozdobione czterolistnymi rozetkami nie dochodzą do dolnych krawędzi skrzydeł orła, choć są z nimi złączone. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła są wycięte.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarczka wysokości 8,5 mm, szerokości 10 mm.

Na odwrotnej stronie orła na wysokości jego piersi i wewnętrznej tarczki dwie ostro ścięte blaszki, zaginane pionowo.

Orzełek niebrzydki, przypominający w rysunku orła przepisanego dla żołnierzy „Polskiej Siły Zbrojnej" (rys. 4) jest odrobiony wyraźnie, lecz niedbale wycięty.

Wybity prawdopodobnie w Krakowie w 1917 był także wytłaczany (przypuszczalnie później) z bardzo łamliwej cynkowej blachy grubości 0,60 mm. Noszony przez oficerów „Polskiej Siły Zbrojnej", a od listopada 1918 także i przez szeregowych Wojska Polskiego utrzyma łsię w nim do r. 1921. Obecnie jest mało spotykany.

Egzemplarz tego orła z blachy cynkowej znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr 2409), trzy egzemplarze — dwa z blachy mosiężnej posrebrzanej (jeden z nich ze spiłowaną koroną), jeden z blachy cynkowej — posiada Muzeum Numizmatyczne Mennicy Państwowej (inw. Nr 13 poz. 593, 590, 905).

Nr 83. Orzełek oficerski „Polskiej Siły Zbrojnej".

Orzełek (fot. 82) o rozmiarze 40 × 30 mm wytłaczany z mosiężnej posrebrzanej



Fot. 86.



Fot. 87.



Fot. 88.

blachy grubości 0,45 mm, wysokości od szczytu korony do dołu tarczy amazonek 40 mm.

Korona zamknięta wysokości 5 mm, szerokości 6 mm, składa się z ozdobnej obręczy, pięciu kabłąków i jabłka królewskiego z krzyżem.

Głowa orła wzniesiona do góry, szyja prosta.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 29 mm.

Nogi o czterech szponach obejmujących górny szlak tarczy amazonek.

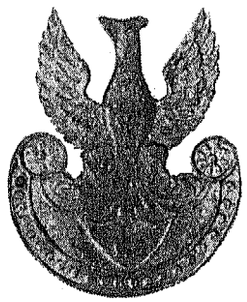
Tarcza amazonek, wysokości po środku



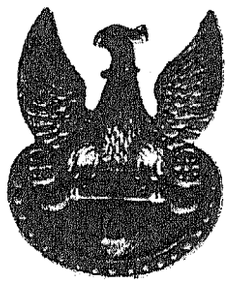
Fot. 89.



Fot. 90.



Fot. 91.



Fot. 92.

13,8 mm, szerokości w najszerszym miejscu 30 mm, jest otoczona porowatymi szlakami z których dolny ma 13 gwoździ. Rogi tarczy, zawierające rozetki z pięciu gwoździków i czterech listków, są oddalone od dolnych krawędzi skrzydeł orla. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła są wycięte, choć zdarzają się egzemplarze z tymi przestrzeniami niewyciętymi.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarczka wysokości 8,5 mm.

Na odwrotnej stronie orzełka na wysokości jego szyi i wewnętrznej tarczki dwa uszka z mosiężnego drutu.

Orzełek w rysunku podobny do orła Nr 81, zapewne na nim wzorowany jest odrobiony wyraźnie i dokładnie.

Co do miejsca i czasu jego pochodzenia to brak danych, prawdopodobnie był obity w Krakowie w 1917. Zapewne z czasu późniejszego pochodzą jego egzemplarze wytłaczane z blachy mosiężnej matowo srebrzonej grubości 0,55 mm, które są już mniej wyraźnie i pobieżnie odrobione.

Orzełek noszony przez oficerów „Polskiej Siły Zbrojnej", a później i przez szeregowych Wojska Polskiego był w użyciu do r. 1921. Obecnie jest na ogół mało spotykany.

Egzemplarz tego orzełka z blachy mosiężnej posrebrzanej znajduje się w zbiorach Muzeum Numizmatycznego Mennicy Państwowej w Warszawie (inv. Nr 13 poz. 589).

Nr 83. Orzełek bity w Niemczech w 1917 dla szeregowych „Polskiej Siły Zbrojnej".

Orzełek (fot. 83) o rozmiarze 40,5 × 30,4 mm, wytłaczany z blachy żelaznej ocynkowanej grubości 0,45 — 0,55 mm, wysokości od szczytu korony do dołu tarczy amazonek 40,5 mm.

Korona zamknięta wysokości 5,4 mm, szerokości 7 mm, składa się z obręczy ozdobionej perełki, pięciu kabłąków i jabłka królewskiego z krzyżem.

Głowa orła prosta, szyja nieznacznie pochylona w prawo.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 29 mm.

Nogi o czterech szponach obejmujących górny szlak tarczy amazonek.

Tarcza amazonek, wysokości po środku 14,5 mm, szerokości w najszerszym miejscu 30,4 mm, jest otoczona porowatymi szlakami, z których dolny ma 13 gwoździ. Rogi tarczy również porowate, zawierające czterolistne rozetki, nie dochodzą do dolnych krawędzi skrzydeł orła choć są z nimi złączone. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła są wycięte.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona wewnętrzna tarczka wysokości 9 mm, szerokości 10 mm, z takimże numerem (od 1 do 12) wysokości 5,2 mm. Numery były wytłaczane dopiero po uprzednim wybiciu orła w sztancy, z pod której wychodził z gładką wewnętrzną tarczką.

Na odwrotnej stronie orła na wysokości piersi i wewnętrznej tarczki dwie pary pionowo rozginanych mocnych blaszek.

Orzełek w rysunku bardzo ładny, wzorowany możliwie ściśle na orle Nr 41, przypomina orzełka ustalonego przepisem ubioru „Polskiej Siły Zbrojnej" z kwietnia 1917. Odrobiony starannie i na ogół wyraźnie z materiału trwałego i nie ulegającego wpływom atmosferycznym, jest bardzo dodatnim przykładem solidnego wykonania przedmiotów umundurowania szeregowego.

Wybity w dużej ilości w Niemczech w 1917 lub 1918, był od tego czasu jedynym orłem noszonym przez szeregowych „Polskiej Siły Zbrojnej" wydawanym im wraz z umundurowaniem. W Wojsku Polskim noszony (niekiedy ze spiłowaną koroną) przez szeregowych obok wielu innych orzełków do r. 1921, jest obecnie na ogół rzadki.

Godnym uwagi jest fakt, że numery na tarczy tego orła dochodzą do 12, choć do końca istnienia „Polskiej Siły Zbrojnej" nie było nawet jednego oddziału mającego numer wyższy od połowy tej liczby. Dowodziłoby to, że orły były przygotowane dla dużo większego wojska niż w istocie powstało.

Parę egzemplarzy tego orła znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (z cyfrą „2" — Nr 38890; z cyfrą „3" — na czapce Nr 1098; z cyfrą „6" — Nr 2816; z cyfrą „12" — Nr 2800) i w zbiorach Muzeum Numizmatycznego Mennicy Państwowej (inw. Nr 13 poz.: z cyfrą „1" i ze spiłowaną koroną — 592; z cyfrą „2" — 594; z cyfrą „11" ze spiłowaną koroną — 591).

Nr 84. Orzeł do czapki ułańskiej bity w Warszawie.

Orzeł (fot. 84) o rozmiarze 150 × 118 mm, wytłaczany z posrebrzanej mosiężnej blachy grubości 0,35 mm, wysokości od szczytu korony do dołu tarczy amazonek 150 mm.

Korona zamknięta wysokości 20,5 mm, szerokości 22 mm, składa się z obręczy ozdobionej 9 okrągłymi kamieniami, pięciu kabłąków i czterech pałek pomiędzy nimi oraz jabłka królewskiego z krzyżem.

Głowa orła nieco wzniesiona, dziób półotwarty. Szyja lekko wygięta w prawo. Upierzenie na niej i na piersiach przypomina „karpią łuskę".

Skrzydła z trzech warstw piór. Wierzchnie ich warstwy mają po 10 piór, pozostałe po 15. Szerokość orła w najszerszym miejscu na wysokości skrzydeł 105 mm.

Nogi o trzech szponach, opartych na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek, wysokości po środku 56 mm, szerokości w najszerszym miejscu 118 mm, jest otoczona gładkimi szlakami, z których dolny ma 13 gwoździ. Rogi tarczy ozdobione czterolistnymi rozetkami są oddalone od dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła wycięte.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarczka wysokości 31 mm, szerokości 38 mm.

Na odwrotnej stronie orła na wysokości skrzydeł i wewnętrznej tarczki trzy pary rozginanych sztyfcików.

Orzeł potraktowany plastycznie i sztywnie, odrobiony wyraźnie i na ogół starannie, jest możliwie wiernie wzorowany na orle z czapki ułańskiej 1. pułku ułanów Legionów Polskich (Nr 25), od którego się różni poza wymiarami brakiem cyfry na wewnętrznej tarczce, grubszą szyją i paru drobnymi szczegółami.

Wybity w Warszawie jak się zdaje w 1917 i niekiedy noszony obok orła Nr 25 na czapkach ułańskich kawalerii „Polskiej Siły Zbrojnej", jeszcze obecnie jest w sprzedaży.

Egzemplarz tego orła znajduje się w zbiorach Muzeum Numizmatycznego Mennicy Państwowej w Warszawie (inw. Nr 13 poz. 416).

Nr 85. Orzełek z koroną na głowie bity w Wiedniu.

Orzełek (fot. 85) o rozmiarze 43,5 × 32 mm, wytłaczany z oksydowanej biało-metalowej blachy grubości 0,70 mm, wycinany następnie ręcznie, wysokości od szczytu korony do dołu tarczy amazonek 41 mm.

Korona zamknięta wysokości 4,5 mm, szerokości 5,6 mm, składa się z obręczy, pięciu pałek, tyluż kabłąków i jabłka królewskiego z krzyżem.

Głowa i szyja orła proste.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 32 mm.

Nogi o trzech szponach opartych na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 16,4 mm, szerokości w najszerszym miejscu 31,3 mm, ma tło pionowo pokreskowane. Jej szlaki są porowate i posiadają: dolny — 9 gwoździ, górny 2 (po jednym z każdego boku). Rogi tarczy porowate i zawierają rozetki z pięciu większych i czterech mniejszych gwoździków, nie przylegają do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogami orła nie wycięte.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarcza wysokości 10 mm.

Na odwrocie na wysokości skrzydeł orła poziomo przylutowana agrafka.

Orzełek w rysunku niebrzydki przypominający nieco orły „Polskiej Siły Zbrojnej". jest odrobiony solidnie i bardzo starannie.

Wybity w Wiedniu jak się zdaje w 1918 obecnie nie jest rzadkim.

Po egzemplarzu tego orła znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr 12675) i Muzeum Numizmatycznego Mennicy Państwowej (inw. Nr 13 poz. 530).

Nr. 86. Orzełek z koroną na głowie bity w Wiedniu.

Orzełek (fot. 86) o rozmiarze 36 × 27 mm, wytłaczany z mosiężnej posrebrzanej blachy grubości 0,80 mm, wycinany ręcznie, wysokości od szczytu korony do dołu tarczy amazonek 36 mm.

Korona otwarta wysokości 3,2 mm składa się z obręczy i trzech liści.

Głowa i szyja orła proste, dziób długi.

Skrzydła z trzech warstw piór mają kształt półkulisty. Szerokość orła na ich wysokości 27 mm.

Nogi o dwóch szponach opartych na rogach tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 10 mm, szerokości w najszerszym miejscu 25 mm, posiada jedynie dolny szlak, który jest szeroki, porowaty i ozdobiony 11 gwoździami. Rogi tarczy są gładkie i zawierają rozetki z pięciu gwoździków i czterech liści.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarczka wysokości 6 mm. Górne jej krawędzie dotykają ogona orła i rogów tarczy amazonek.

Na odwrotnej stronie na wysokości skrzydeł orła poziomo przylutowana agrafka.

Orzełek niebrzydki, odrobiony solidnie i starannie, w typie odbiegający od orłów noszonych w Legionach, był także wytłaczany z mosiężnej blachy posrebrzanej i oksydowanej grubości 0,75 mm.

Wybity w Wiedniu prawdopodobnie w 1918 i przeważnie noszony jako oznaka patriotyczna, rzadki nie jest.

Egzemplarz tego orła z blachy mosiężnej posrebrzanej i oksydowanej znajduje się w zbiorach Muzeum Nimizmatycznego Mennicy Państwowej (inw. Nr 13 poz. 511).

Nr. 87. Orzełek bez danych co do pochodzenia.

Orzełek (fot. 87) lany z ołowiu grubości około 1,30m m, bardzo podobny do orła batalionu warszawskiego (Nr 24), z którego prawdopodobnie została sporządzona jego forma, różni się od niego gładką wewnętrzną tarczką, tandetnym i niewyraźnym odrobieniem i wymiarami, które są następujące:

— całkowity rozmiar orzełka — 38,2 × 30,5 mm,

— jego wysokość od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek — 36,2 mm,

— szerokość na wysokości skrzydeł — 30,5 mm,

— wysokość tarczy amazonek po środku — 13,5 mm,

— jej szerokość w najszerszym miejscu — 29,5 mm,

— wysokość wewnętrznej tarczki — 8,5 mm.

Na odwrotnej stronie orła pionowo przylutowana agrafka.

Co do miejsca i czasu wyrabiania tego orzełka to brak danych, można jednak przypuszczać, że był lany w Warszawie w 1918.

Egzemplarz tego orła znajduje się w zbiorach Muzeum Numizmatycznego Mennicy Państwowej w Warszawie (inw. Nr 13 poz. 560).

Nr. 88. Orzełek bez danych co do pochodzenia.

Orzełek (fot. 88) o wymiarze 37,4 × 28,7 mm, wytłaczany z żelaznej blachy ocynkowanej (t. zw. angielskiej) grubości 0,25 mm, wysokości od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek 35 mm.

Głowa orła prosta, szyja wygięta esowato.

Skrzydła z trzech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 27,6 mm.

Nogi oparte na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 14,6 mm, szerokości w najszerszym miejscu 28,7 mm, jest otoczona gładkimi szlakami z których dolny ma 19 gwoździ. Rogi tarczy ozdobione rozetkami z jednego gwoździa znajdującego się po środku i pięciu gwoździ otaczających go, nie przylegają do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek skrzydłami i nogami orła są niewycięte i posiadają po jednym okrągłym gwoździu z każdej strony.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarczka o bardzo niewyraźnych konturach.

Na odwrocie na wysokości nóg orła pozioma agrafka.

Orzełek w rysunku bardzo brzydki, jest odrobiony nie wyraźnie, nieudolnie i tandetnie.

Co do miejsca jego wybicia to brak danych, można jednak przypuszczać, że był wykonany w Warszawie w 1918.

Egzemplarz tego zasługującego na uwagę orzełka znajduje się w zbiorach p. K. Dąbrowskiego w Warszawie.

Nr. 89. Orzełek bity w Warszawie.

Orzełek (fot. 89) o rozmiarze 39,7 × 31,4 mm, wytłaczany z blachy mosiężnej posrebrzanej grubości 0,20 mm, wysokości od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek 38,2 mm.

Głowa i szyja orła proste, dziób długi.

Skrzydła z trzech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 31,4 mm.

Nogi o szponach opartych na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek, wysokości po środku 14,5 mm, szerokości w najszerszym miejscu 29,6 mm, jest otoczona gładkimi szlakami z których dolny o ząbkowanej zewnętrznej krawędzi ma 15 gwoździ. Rogi tarczy ozdobione rozetkami z jednego gwoździka i pięcu liści, nie dochodzą do dolnych krawędzi skrzydeł orła.

Niewycięte przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogi orła mają po jednym okrągłym gwoździu z każdej strony.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona gładka wewnętrzna tarczka wysokości 8,5 mm. Niekiedy na tarczce tej była dodatkowo wytłaczana wypukła litera „L" wysokości około 4,5 mm, o konturach bardzo niewyraźnych.

Na odwrocie na wysokości nóg orła poziomo przylutowana agrafka.

Orzełek w rysunku bardzo brzydki, odrobiony niewyraźnie i licho, jest rzadką tandetą. Wwielu szczegółach przypomina orła Nr 68.

Wybity w Warszawie zapewne w 1918, używany przeważnie jako oznaka patriotyczna na czapkach noszony wyjątkowo, jeszcze obecnie jest w sprzedaży.

Egzemplarz tego orła z literą „L" znajduje się w zbiorach Muzeum Numizmatycznego Mennicy Państwowej w Warszawie (bez numeru).

Nr. 90. Orzełek ze skrzyżowanymi szablami na tarczy amazonek.

Orzełek (fot. 90) o rozmiarze 37 × 29,5 mm, wytłaczany z cynkowej blachy grubości 0,65 mm, wysokości od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek 35,5 mm.

Głowa orła i szyja proste.

Skrzydła z czterech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 29, 5 mm.

Nogi o trzech szponach opartych na górnym szlaku tarczy amazonek.

Tarcza amazonek wysokości po środku 13 mm, szerokości w najszerszym miejscu 28,5 mm, jest otoczona gładkimi szlakami z których dolny ma 13 gwoździ. Rogi tarczy, zawierające rozetki z czterech liści i tyluż gwoździków, przylegają do dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy tarczą amazonek a skrzydłami i nogi orła niewycięte.

Na tarczy amazonek są wypukło wytłoczone dwie skrzyżowane szable, zwrócone ostrzami do dołu oraz znajdujące się pomiędzy nimi cztery romby.

Na odwrotnej stronie orzełka para poziomo zaginanych blaszek.

Orzełek w rysunku nieudany i brzydki, w typie orłów strzeleckich i legionowych, jest odrobiony niewyraźnie i tandetnie.

Co do miejsca i czasu jego pochodzenia to brak danych, prawdopodobnie jednak był on bity w Krakowie w 1918.

Egzemplarz tego rzadkiego orzełka znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr 37738/2).

Nr. 91. Orzełek z literą „L" bez danych co do pochodzenia.

Orzełek z odłamaną koroną (fot. 91) o rozmiarze 37,3 × 30 mm, wytłaczany z blachy mosiężnej grubości 0,55 mm, wysokości od wierzchołka głowy do dołu tarczy amazonek 36 mm.

Korona odłamana.

Głowa wzniesiona do góry, szyja prosta.

Skrzydła z trzech warstw piór. Szerokość orła na ich wysokości 24 mm.

Nogi o trzech szponach, są oparte o boczne części górnego szlaku tarczy amazonek, dotykając jej rogów.

Ogon z pięciu piór przykrywa środkową część górnego szlaka tarczy amazonek i górną krawędź wewnętrznej tarczki.

Tarcza amazonek, szerokości w najszerszym miejscu 30 mm, jest otoczona gładkimi szlakami z których dolny ma 2 gwoździe nierównomiernie rozmieszczone. Rogi tarczy zawierające rozetki z jednego gwoździka i ośmiu listków, są oddalone od dolnych krawędzi skrzydeł orła. Przestrzenie pomiędzy rogami tarczy amazonek a skrzydłami i nogami orła są wycięte.

Na tarczy amazonek jest wypukło wytłoczona wewnętrzna tarczka z takąż literą „L" wysokości 4,5 mm.

Na odwrotnej stronie orła na wysokości jego piersi para poziomo rozginanych blaszek.

Orzełek w rysunku niezbyt udany, odbiegający od typu orłów noszonych w Legionach i „Polskiej Sile Zbrojnej" ma niektóre cechy orłów Wojska Polskiego na Wschodzie. Odrobiony nieudolnie choć wyraźnie jest okazem bardzo ciekawym i rzadkim.

Co do czasu i miejsca pochodzenia tego orła to brak danych. Kupiony w Koninie, być może był on także tam wybity, zapewne w 1918.

Nr. 92. Orzełek legionowy bity w Krakowie na jesieni 1914.

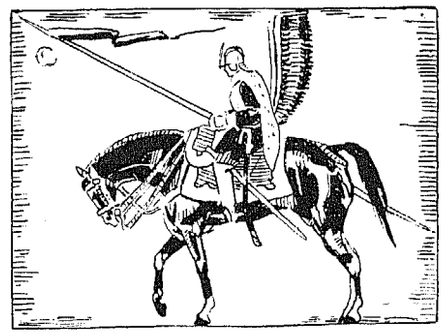
Orzełek legionowy wytłaczany z mosiężnej posrebrzanej i ciemno - oksydowanej blachy grubości 0,80 mm (fot. 92) jest do pewnego stopnia odmianą orła Nr. 10, którego sztancę przerobiono. Dotychczasowa litera „S" została zastąpiona literą „L" wysokości 4,7 mm. Wskutek tego pogłębiono w sztancy wewnętrzną tarczkę, która tu jest bardziej wypukła jak u orła Nr. 10.

Orzełek ten był bity w Krakowie w zakładzie rytowniczym Zająca jesienią 1914 roku przez okres bardzo krótki, gdyż sztancę jego wkrótce ponownie przerobiono. Z wewnętrznej tarczki orła przez jej dalsze pogłębienie usunięto z kolei niepopularną w I Brygadzie literę „L" i zastąpiono ją literą „S", lecz inną już jak u orła Nr. 10 (patrz orzeł Nr. 11).

W ten sposób orzeł Nr. 10 został przerobiony na orła Nr. 92, ten zaś na orła Nr. 11.

Wyjaśnia to zagadkę, jaką był niezrozumiały początkowo fakt przerobienia sztancy orła Nr. 10.

Egzemplarz tego bardzo rzadkiego orzełka znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr. 40086 — dar gen. Jarnuszkiewicza).

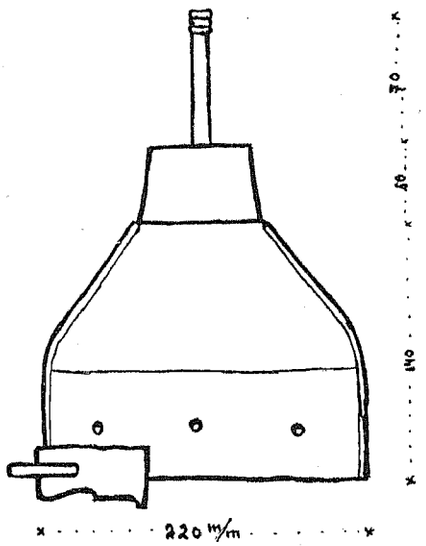


K. S. G.

Hełm wschodni w Płocku

Dzięki uprzejmości Kierownictwa Muzeum Towarzystwa Naukowego w Płocku miałem możność zwiedzenia zbiorów w dniu „nieurzędowym", bowiem Muzeum nie jest otwartem przez cały tydzień, jakby sobie tego życzyli turyści.

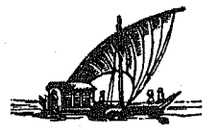
W zbiorach tych, o nastawieniu wybitnie regionalnym, a więc bez uprzywilejowania pewnych działów zbieractwa i specjalizacji, znajduje się jednak szereg rzeczy mogących zainteresować Czytelnika „Broni i Barwy". Są tam dwa dobrze zachowane miecze z wieku XV — XVI, wydobyte z Wisły, nieco resztek innej broni średniowiecznej, więcej broni późniejszych czasów, szczególnie z okresów powstań Narodowych, niestety w stanie dość zaniedbanym i nieopracowanych naukowo.



Między innymi rzeczami zwraca uwagę mocno podniszczony hełm, który zasługuje na bliższe zbadanie specjalisty, szkicowy rysunek którego załączam.

Jak widać z ilustracji ma on dzwon u spodu cylindryczny, przechodzący po załamaniu w konus (stożek), uwieńczony u góry małym krytym cylindrem, z którego wychodzi wysoka tulejka na pióropusz. Część czelna dzwona jest wzmocnioną dość grubą listwą żelazną o dwu płytkich wcięciach dla oczu, na której jest przynitowany bardzo wąski daszek z cienkiej blachy, zagiętej u brzegów. Dzwon wykonany z dwu części wiązanych nitami za pomocą dwu listew żelaznych — zewnętrznej i wewnętrznej. Brak dziurkowania w dolnej części dzwonu i obecność sześciu otworów na większe nity, a w nich dwu ocalałych starych nitów, przy jednym z których został (po stronie zewnętrznej) kawałek rzemienia wskazuje że hełm nie miał czepca kolczego, lecz raczej posiadał blaszane lub może skórzane policzki i nakarczek. Pochodzenie sztuki nie jest niestety w Muzeum znane. Kształt zewnętrzny hełmu wykazuje wybitnie cechy typu mongolskiego, natomiast wykonanie, z cienkiej i lichej blachy żelaznej, o małej ilości nitów, bez spawania, jest mało właściwe wyrobom bliskiej Azji, wobec czego cały obiekt można byłoby odnieść albo do wyrobów Dalekiego Wschodu z czasów dość późnych, albo wręcz niepewnych.

Ze względu na rzadki u nas typ — pożądanem by było bliższe zbadanie omawianego okazu.



WŁ. DZIEWANOWSKI.

Nowa praca munduroznawcza

Munduroznawstwo, nauka pomocnicza historii wojskowej, zaczyna się rozwijać w Polsce dopiero w ostatnich czasach. Do niedawna, prócz doskonałej dwutomowej pracy Bronisława Gembarzewskiego o Wojsku Polskim w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, właściwie nie było prawie nic, a przynajmniej nic poważnego, prócz naturalnie prac dawnych o charakterze źródeł. Ostatnio zaczęto pracować w tej dziedzinie wiedzy wojskowej, której adeptem jest również i Mieczysław Wodnicki. Trzy lata temu wydał on pracę o charakterze popularyzacyjnym, zatytułowaną „Żołnierz polski poprzez wieki", dającą w 26 tablicach obraz rozwoju ubioru wojennego w naszym kraju od chwili powstania państwa polskiego do doby obecnej. Praca ta była przeznaczona nie dla specjalistów, a dla laików i miała na celu danie najogólniejszego pojęcia o zagadnieniu i zachęcenie do dalszych studiów. Obecnie dał czytelnikom nowy album, tym razem nie przeznaczony dla szerokich warstw, a jedynie dla ludzi, którzy się szczególnie przeszłością wojska naszego interesują i ją badają.

Praca ta nosi tytuł „Mało znane polskie mundury wojskowe". Jest to album o 10 tablicach ręcznie przez samego autora kolorowanych i 14 stronicach tekstu objaśniającego. Ponieważ autor nie przeznaczył swej pracy dla szerokich kół czytelników, wydał ją tylko w 250 numerowanych egzemplarzach, stanie się więc ona wkrótce, już po wydaniu, rzadkim okazem bibliofilskim.

Tablice przedstawiają następujące mało znane mundury polskie z różnych czasów: regiment królowej, gwardię pieszą i gwardię konną w r. 1732, chorągwie lekkie w r. 1765, strzelca pieszego i artylerzystę w r. 1792, pułk „zielonych" huzarów Krasickiego z czasów powstania Kościuszkowskiego, trębacza 3 pułku szwoleżerów gwardii i weterana z czasów napoleońskich, batalion strzelców pieszych i szwadron ułanów gwardii z lat 1815 — 1817, 1 i 2 pułki ułanów sprzed roku 1818, artylerię i piechotę gwardii narodowej oraz strzelców krakowskich z 1831 roku, zupełnie prawie nieznany pluton strzelców konnych I Brygady Legionów, dywizjon „huzarów śmierci" i pułk jazdy tatarskiej z r. 1920. Rysunki te, bardzo ścisłe pod względem historycznym, poprawnie wykonane i doskonale przez samego autora pokolorowane, stanowią bardzo miłą całość, samo przejrzenie której sprawia prawdziwą przyjemność.

Większość tablic posiada tło architektoniczne, przy czym autor przy jego opracowaniu oparł się na ścisłych danych, pochodzących z odpowiednich czasów. Pomysł zastosowania architektonicznego tła należy uznać za bardzo szczęśliwy, gdyż wiąże przedstawione mundury oddziałów z ziemią polską i epoką historyczną, w której działały.

W tekście objaśniającym są sumiennie podane źródła, z których autor korzystał, co całości pracy nadaje charakter poważny Podane również są i zródła do tła architektonicznego.

Pracę swą autor poświęca „pamięci wszystkich tych, którzy niegdyś ukochali wojsko polskie i pracą swoją uwiecznili wygląd sławą okrytych zastępów obrońców ojczyzny, tych wszystkich, którzy jako rysownicy, malarze lub wydawcy stworzyli dzieła, pozwalające nam dziś poznać dawne polskie mundury"..., a więc wszystkim autorom źródeł munduroznawczych.

Jak najbardziej należy przyklasnąć inicjatywie Wodnickiego, który swą ostatnią pracą wzbogacił munduroznawstwo polskie, tym bardziej, że miał nie mało trudności natury finansowej z jej wydaniem, a po-

mimo to potrafił nadać jej prócz poważnej treści również i wygląd o tyle estetyczny, iż stoi ona na poziomie analogicznych wydawnictw obcych.

Na zakończenie należy wyrazić nadzieję, że autor nie zadowoli się swymi dotychczasowymi pracami i w niedługim czasie da czytelnikom coś nowego.

Lista nowych członków Stowarzyszenia

371. Hr. Poray-Wybranowski Jan.

Od Redakcji

Do niniejszego numeru Broni i Barwy dodaje się dla wszystkich członków Stowarzyszenia, jako bezpłatną premię, broszurkę K. Starykoń-Grodeckiego-Kolczuga.

Sprostowanie omyłek

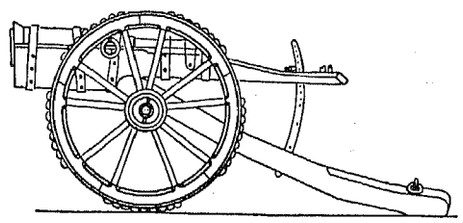
W Nr. 6 — 7 „Broni i Barwy" zakradły się następujące omyłki:

Str. 109 zamiast „używana" winno być „użyczona".

Str. 115 opuszczono Nr. ryciny „4".

Str. 124 opuszczono po wyrazie „rękawica" wyraz „karaceny".

Str. 125 zamiast „nogafica" winno być „nogawica".



BROŃ I BARWA

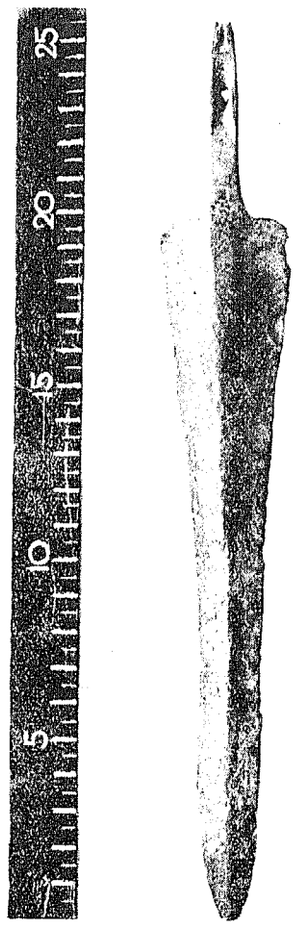
BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK V. WRZESIEŃ 1938. Nr. 9.

STEFAN PRZEWORSKI.

Brązowy sztylet z Luristanu

Do opisanych poprzednio (Broń i Barwa, t. III, 1936, str. 1 — 26) brązów luristańskich w zbiorach warszawskich przybył obecnie nowy okaz — sztylet, nabyty przez mjr. dypl. Wł. Dziewanowskiego w kwietniu 1938 r. handlu antykwarskim w Paryżu. Zabytek ów, według relacji sprzedawcy pochodzący z Luristanu, reprodukuję i publikuję tu (ryc. 1) za łaskawym zezwoleniem właściciela.



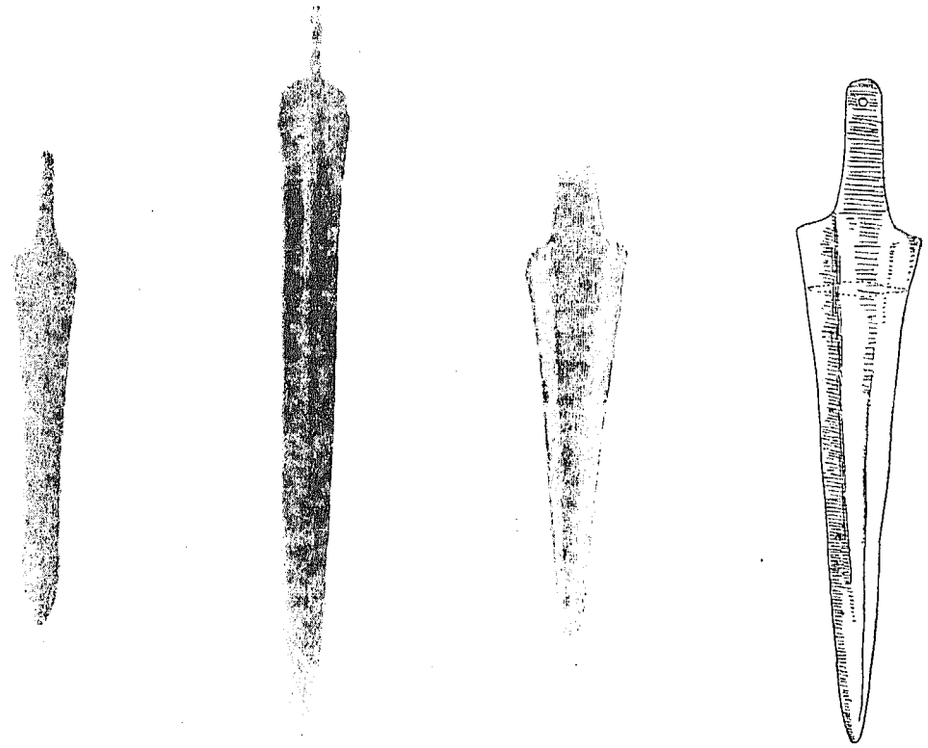
Ryc. 1. Sztylet brązowy z Luristanu (1 : 2).

Jest to sztylet średniej wielkości o następujących wymiarach: długość całkowita 25,3 cm; głownia: długość 19,7 cm, szerokość u nasady 3,7 cm, grubość 0,2 — 0,6 cm; kolec: długość 5,6 cm, szerokość 0,7 — 1,2 cm, grubość 0,5 cm. Zachowanie zabytku na ogół dobre, wyszczerbione płazy wskazują na silne zużycie. Patyna pokrywa go z jednej strony mniej więcej jednolitą, ciemnozieloną warstwą, z drugiej, widocznej na reprodukcji, tylko miejscami, odsłaniając rudawe plamy na powierzchni głowni. Rudawa patyna, powstała wskutek reakcji soli ziemnych na będącą w specjalnie wysokiej zawartości miedź stopu, składa się zazwyczaj z tlenku miedzi (CuO). Zachodzi to zapewne również w danym wypadku; w słuszności tej obserwacji mogłaby nas utwierdzić jedynie analiza chemiczna sztyletu i jego patyny.

Głownia posiada boki lekko wcięte i rozszerza się następnie przed sztychem. Kształtem swym oraz silnie zaznaczoną ością zabytek warszawski przypomina sztylet luristański z Muzeów Sztuki i Historii w Brukseli (ryc. 2) [1]). Różnicę dostrzegamy wyłącznie w ukształtowaniu ramion, poziomych i ostrokątnych u naszego okazu, a spadzistych i silnie zaokrąglonych u brukselskiego. Wspólną cechą obu sztyletów jest nadto kolec, średniej długości i przekroju prostokątnego, zaopatrzony w górnej swej części w otwór do przynitowania rękojeści.

Sztylety brązowe o takim sposobie umocowywania rękojeści znamy z ob-

[1]) L. Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire, t. IV, 1932, str. 65, fig. 13, G.



Ryc. 2. (1 : 3). Sztylet brązowy z Luristanu. Ryc. 3. (1 : ?). Sztylet brązowy z Chargun w Mazanderanie (Iran). Ryc. 4. (1 : ?). Sztylet brązowy z Elmali w płd. Anatolii. Ryc. 5. (1 : 2). Sztylet brązowy z Soli w płd. Anatolii.

szaru starożytnego Wschodu w niewielu egzemplarzach. Z Iranu przytoczyć mogę jeszcze jeden okaz — z Chargun w Mazanderanie (ryc. 3) [2]), znajdujący się w Państwowym Muzeum Historycznym w Sztokholmie. Tutaj kolec w stosunku do wielkości głowni jest nader krótki i wąski.

Kilka podobnych sztyletów znaleziono również w południowej Anatolii. W miejsce kolca posiadają one jednak szeroką płytkę. Zakończenie jej odłamało się u sztyletu z Elmali w Likji (Ryc. 4) [3]), ale brzeg otworu częściowo się zachował. Sztylety z wielkiego skarbu przedmiotów brązowych, ujawnionego w Soli w Kilikji, nie różnią się od niego zasadniczo. Reprodukowany tu okaz (Ryc. 5) [4]), znajdujący się jak i cały skarb w Muzeum Zachodnioazjatyckim w Berlinie, kształtem i cechami swej głowni zbliża się do sztyletu ze zbiorów mjr. dypl. Dziewanowskiego.

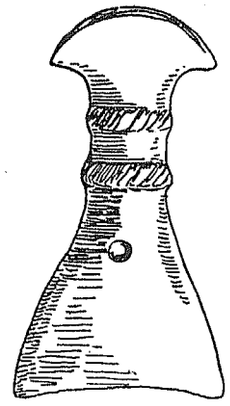
Sztylety z Soli tego typu miały rękojeści z brązu, wewnątrz puste, do nakładania na płytkę, z którą spajano je nitem, przechodzącym na wylot. Rękojeści owe (Ryc. 6) [5]) posiadają zazwyczaj na imadle plastyczny ornament sznurowy. Wskazuje to, że są one właściwie naśladownictwem rękojeści, składających się z dwu kawałków drzewa, rogu lub kości, przymocowywanych do płytki sztyletu nitem, a nadto owiązywanych dookoła sznurem. Sztylet z Elmali oraz wymienione okazy irańskie

[2]) T. J. Arne, Fornvännen, t. XXXI, 1936, str. 107, fig. 5.

[3]) B. Pace, Annuario della R. Scuola Archeologica di Atene, t. III, 1916—20, str. 63, fig. 32.

[4]) F. Luschan, Globus, t. LXXXI, 1902, 297, fig. 5.

[5]) Luschan, j. w., fig. 9.



Ryc. 6. (1 : 2). Rękojeść brązowa sztyletu z Soli w płd. Anatolii.

mogłyby więc posiadać bądź podobne okładziny, bądź też rękojeść metalową, jak zabytki z Soli. Świadczy o tem umieszczony w kolcu (Iran) względnie płytce (Elmali) otwór, zasadnicza cecha całej tej grupy sztyletów.

Skarb z Soli datuje z XIII w. przed nar. Chr., i do tego czasu wypada według wszelkiego prawdopodobieństwa odnieść publikowany tutaj sztylet luristański. Reprezentuje on dosyć rzadką odmianę sztyletów brązowych. Pokrewieństwo z zabytkami anatolijskimi dowodzi, że jest to broń sieczna, a nie ostrze lancy, jak określono przedmioty z muzeów w Brukseli i Sztokholmie.

BIBLIOGRAFIA.

W pracy poprzedniej (Broń i Barwa, t. III, 1936, str. 8 — 10) podałem piśmiennictwo naukowe, dotyczące Luristanu i jego starożytności, aż po r. 1935 włącznie. Bibliografię powyższą uzupełniam spisem prac z tego zakresu, które ukazały się w ostatnich latach.

W. Baumgartner, Zwei neue Luristan-Bronzen: Archiv für Orientforschung (XII) 1937, 57 — 59, 2 fig.

G. G. Cameron, History of Early Iran, Chicago, University Press, 1936, 8°, XVI, 260 str., 1 mapa.

G. Contenau & R. Ghirshman, Fouilles du Tépé Ghiyan près de Néhavend (1931 et 1932). Sondage du Tépé-Djamshidi. Sondage du Tépé-Bad-Hora (1933) par R. Ghirshman. Notes sur les têtes ossueuses par H. V. Vallois (Musée du Louvre, Département des Antiquités Orientales. Série Archéologique, t. III), Paris 1935, 4°, 144 str., 109 tabl.

V. Griessmaier, Sammlung Baron Edouard von der Heydt, Wien. Ordos-Bronzen, Bronzen aus Luristan und dem Kaukasus, Werke chinesischer Kleinkunst aus verschiedenen Perioden (Wiener Beiträge zur Kunst- und Kulturgeschichte Asiens, Sonderpublikation), Wien, Krystall-Verlag, 1936, 4°, 112 str., 161 fig.

A. U. Pope, A note of some Pottery from the Holmes Luristan Expedition of the Institute: Bulletin of the American Institute of Persian Art and Archaelogy, (IV) 1936, str. 114, 1 fig.; str. 120 — 125, 8 fig.

St. Przeworski, Ceramika i bronzy staroirańskie w zbiorach polskich: Broń i Barwa (III) 1936, 1 — 26, 27 fig.

S. Smith, Bronzes from Iran and elsewhere: British Museum Quaterly (XI) 1937, str. 58—62, 3 tabl., 1 fig.

L. Speleers, Nos vases de Luristan: Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire (VII) 1935, str. 35 — 44, 12 fig.

STANISŁAW MEYER.

Dwie szable polskie

Nawiązując do artykułów w tomie IV „Broni i Barwy" podajemy obok rysunki dwu dalszych szabel polskich. Obie te szable pomimo, że co najmniej 150 lat dzieli czas ich powstania mają oprawy wykonane z żelaza nabijanego złotem. Jest to bardzo charakterystyczny sposób oprawiania wykwintnej polskiej broni bojowej.

Szabla Nr 1 (ze zbiorów autora) ma głownię ze skuwanego damastu, zakrzywioną, bez pióra. Na zastawie z jednej strony ornament wypukły złocony, w nim kameryzowane dwa kamienie (jednego brak). Ornament ten ze złoconego żelaza, jest przylutowany na cynę do głowni. Powyżej na głowni widnieje złote wypukłe

popiersie Króla Zygmunta III. Głownia wykazuje lekkie wklęsłe wgłębienie przez środek z obu stron.

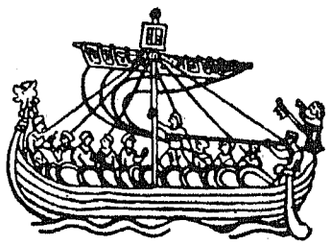
Rękojeść tej szabli otwarta, ma trzon z zielonego kamienia (nefrytu) przynitowany do trzpienia za pomocą trzech srebrnych nitów. Naokoło trzonu biegnie srebrny pasek (niegdyś złocony). Trzon rękojeści, jak widać z rysunku, odbiega nieco od zwykłej formy karabelowej i zbliża się do rękojeści znanych nam z ikonografii 16-go wieku. Jelec i okucia pochwy (dwie ryfki i trzewik) są wykonane z żelaza i nabijane złotem w piękny renesansowy rysunek, w którym przeważają wazony z kwiatami. Pochwa drewniana, obciągnięta czarną starą skórą. Górnego okucia szyjki przy pochwie nigdy nie było. Cała szabla niezawodnie pochodzi z końca 16-go wieku lub z pierwszych lat 17-go wieku, t. zn. z czasów panowania Zygmunta III, i to raczej z początku tego panowania — sądząc z ornamentacji mocno jeszcze przesiąkniętej stylem 16-go wieku. Natomiast trzon rękojeści napewno był dodany po powstaniu szabli i chociaż robi wrażenie starsze od reszty oprawy, był on najwidoczniej dorobiony do jelca — zapewne jednak również na początku 17-go wieku.

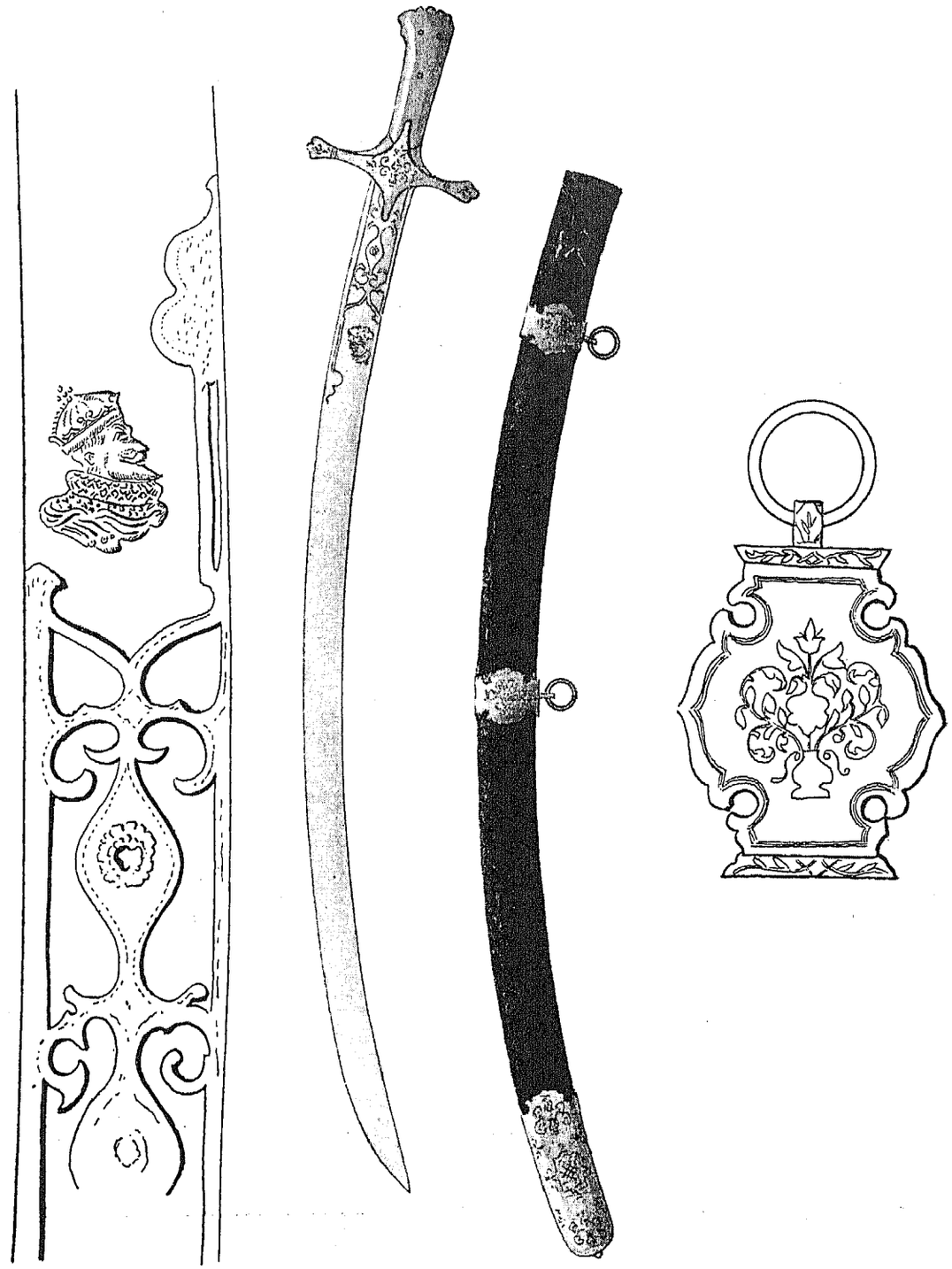
Ciekawem jest, że popiersie Zygmunta III, bardzo pięknie zresztą wykonane, nie jest zaopatrzone w zwykły napis (Sigismundus III Rex Poloniae). Jest to jedyny znany nam okaz głowni z popiersiem Króla bez napisu. Długość głowni 75 cm, całej szabli 86 cm (bez pochwy). Szabla ta pochodzi ze zbiorów znanego francuskiego zbieracza Charles Butin; w katalogu jego zbiorów figuruje pod Nr 554. Na licytacji zbiorów Hr. Nesselrode (plansza 25 i 35 tej kolekcji) nabył ją zbieracz francuski p. Pauilhac, który ją następnie odstąpił p. Butin.

Szabla Nr. 2 (ze zbiorów autora) ma głownię wschodnią ciągnioną z obu stron w szerokie zbrocza i zaopatrzoną w obosieczne pióro. Z prawej strony na zastawie nabito złotem wzdłuż datę: 1668, następnie na wystającym okrągłym kartuszu wizerunek Matki Boskiej, a dalej napis antikwą „Virgo Mater Tutaminis! Protege vim certaminis". Z lewej strony na zastawie, wyrzeźbiono wypukło wschodni ornament w formie stylizowanej strzały, czy grotu, nabijanej złotem.

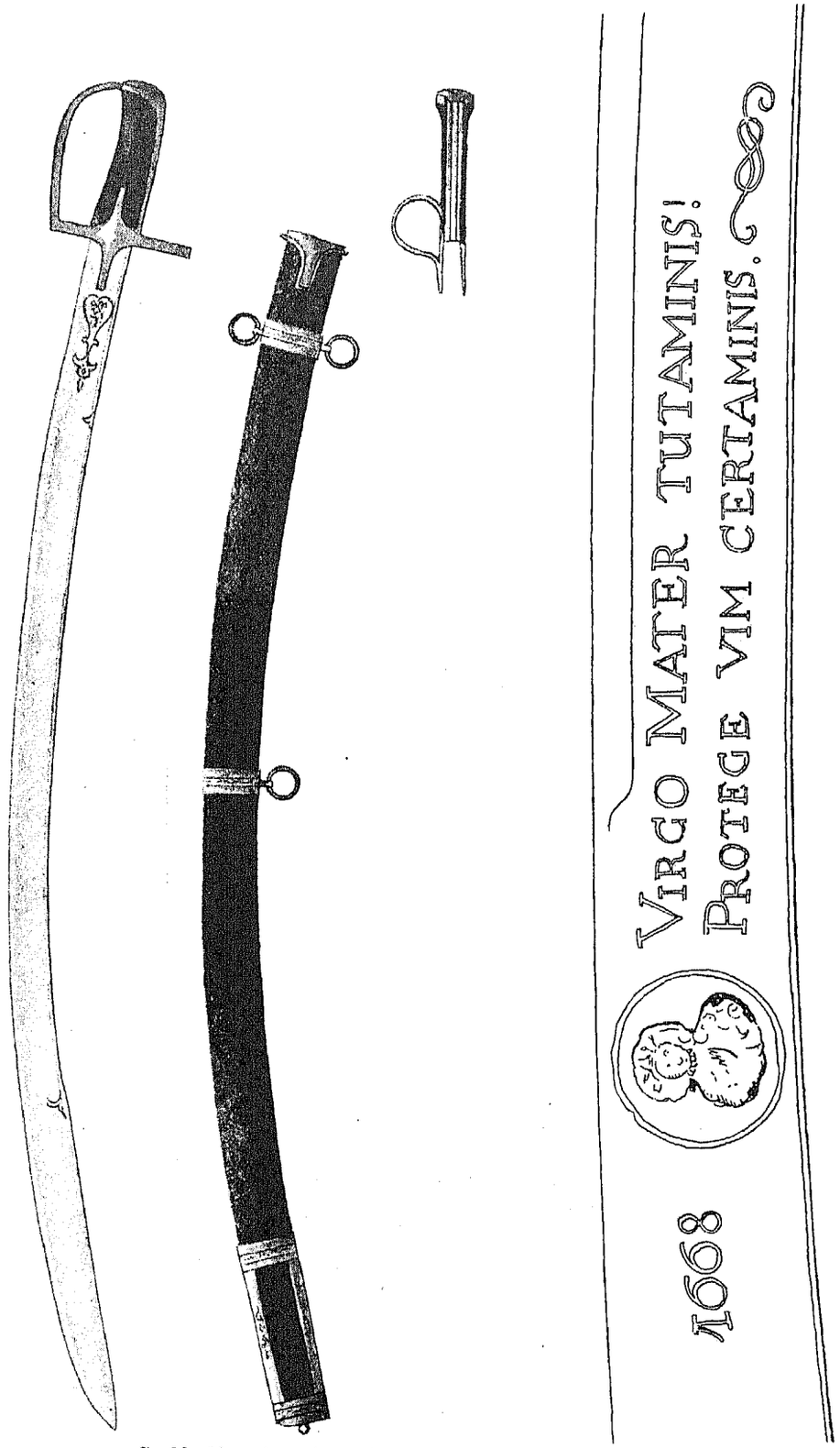
Rękojeść zamknięta — typowo polska z kabłąkiem i paluchem, wykonana jest z żelaza i przytwierdzona do głowni jednym poprzecznym nitem, przechodzącym przez górne wąsy jelca. Kabłąk dochodzi do kaptura, ale nie jest z nim złączony. Pochwa drewniana, obciągnięta czarną skórą ma dwie ryfki w formie płaskich pasków, trzewik z okienkiem i górne okucie wpuszczone pod skórę i obejmujące tylko wąsy jelca. Okucia wszystkie są wykute z żelaza i zarówno jelec, jak i ryfki oraz trzewik są ozdobione delikatnym ornamentem liściastym nabijanym złotem w stylu z czasów Stanisława Augusta. Górna ryfka ma dwa kółka do rapci, po jednym z każdej strony pochwy.

Oprawa tej szabli pochodzi z końca 18-go wieku, zapewne około roku 1780. Głownia natomiast jak wykazuje data, której nie mamy powodu nie ufać — z drugiej połowy 17-go wieku. Jest to jeszcze jeden przykład oprawiania starych głowni w nową modną oprawę. Długość głowni 84 cm, całej szabli 94½ cm (bez pochwy).





Szabla Nr. 1, ozdoby na jej głowni i jej ryfka. (Do art. St. Meyera).



Szabla Nr 2 i napis na jej głowni (Do art. St. Meyera).

WITOLD HUBERT.

Flota Zygmunta III-go według źródeł szwedzkich

Szwedzka literatura wojskowa, zwłaszcza morska, jest, na ogół biorąc, bardzo mało znana wśród polskich kół fachowych. Tymczasem dzieła pisarzy szwedzkich, poświęcone opisom wojen, prowadzonych przez Szwecję w wiekach XVII — XVIII, poruszają częstokroć kampanie z Polską. Dotyczy to przede wszystkim kampanii Karola IX-go, Gustawa II-go Adolfa i Karola X-go Gustawa. Cechą charakterystyczną prac szwedzkich jest, poza gruntownem zbadaniem danego zagadnienia, wielka bezstronność w wysnuwaniu wniosków i oddawanie suum cuique. Prócz tego, autorowie szwedzcy, mając do rozporządzenia bogaty, usystematyzowany i nieniszczony ani razu w ciągu ostatnich trzech wieków materiał, mogą stanowić, moim zdaniem, bardzo obfite, a prawie niezużytkowane dotychczas źródło do naszych dziejów wojskowych z XVII stulecia. Ma to szczególne znaczenie dla historii naszych poczynań morskich, które, jak wiadomo, odbywały się w dużej mierze w okresie dynastii Wazów.

W ostatniem ćwierćwieczu ubiegłego stulecia ukazały się w Szwecji dwie prace, obejmujące całokształt wojen morskich, toczonych przez Szwedów od chwili uniezależnienia się od Danii ze specjalnym uwzględnieniem XVII stulecia. Są niemi dzieła Backströma („Svenska Flottans Historia") i Zetterstena („Svenska Flottans Historia åren 1522 — 1634"). W okresie końcowym Wielkiej wojny światowej wyszło opracowanie komandora Hafströma p. t. „Sveriges Sjökrig 1611 — 1632", wydane przez sztab szwedzkiej marynarki wojennej. Dzieło to, zajmujące się prawie wyłącznie opisem i badaniem dążeń morskich Gustawa II-go Adolfa, dążeń, które zamieniły Bałtyk XVII stulecia na prawie wewnętrzne jezioro szwedzkie, udziela sporo uwagi wojnie polsko-szwedzkiej 1617 — 29 r. i podaje cały szereg danych o wystawionej w owym czasie przez Zygmunta III-go polskiej flocie wojennej. Mamy więc przede wszystkim oparty na szwedzkich danych ówczesnych wykaz tej floty—oraz liczne drobne jednostki bez podania ilości, nazw, lat budowy, wyporności, artylerii i rodzajów.

Nazwa okrętu	Rok budowy	Wyporność	Ilość dział	Rodzaj okrętu
„Arche Noah"	1626	90	22	Pinasa
„Delphin"	1627	90	23	„
„Feuerblase"	1628	?	18	?
„Fliegender Hirsch"	1626	?	26	Okręt
„Heiliger Jakob"	1629	100	?	„
„König Dawid"	1623	200	24	„
„Meermann"	1626	100	22	„
„Meerweib"	1626	80	18	Pinasa
„Phoenix"	1628	100	14	Fluta
„Ritter St. Georg"	1626	?	29	Okręt
„Tieger I"	1624	150	24	„
„Tieger II"	1626	?	?	„
„Weisser Hund"	1627	90	12	Pinasa

Następnie znajdujemy krótki opis bitwy pod Oliwą z zaznaczeniem, iż eskadra szwedzka adm. Stiernskjölda składała się z 7 jednostek wraz z flagowcem „Tiger", a — polska adm. Dickmanna z 9 jednostek, w tem 2 flagowce: „Ritter St. Georg" i „Meermann", i że Polacy szli w dwóch dywizjonach. Do pierwszego dywizjonu należały: „Ritter St. Georg" (adm. Dickman), „Fliegender Hirsch" (kpt. Appel-

mann), „König Dawid" (kpt. Murray) i „Meerweib" (kpt. v. Argen), a do drugiego — „Meermann" (kpt. Witte), „Arche Noah", „Delphin", „Weisser Hund" i „Sirene".

Wreszcie jest podany skład eskadry polskiej, którą Szwedzi zagarnęli wraz z okrętami cesarskimi w Wismarze, — „Arche Noah", „Delphin", „König Dawid", „Meermann", Meerweib", „Phönix", „Tiger I" i „Weisser Hund".

Przystępując do krytycznego zbadania tych danych, winniśmy najpierw zwrócić uwagę na język, w którym zostały podane nazwy, potem na daty budowy, wreszcie na wyporność, a nakoniec na rodzaje okrętów, od których zależy ilość dział. Jako polskie źródło porównawcze służy podstawowa praca o polskiej marynarce wojennej, „Marynarka w Polsce" Aleksandra Czołowskiego. W tej pracy opis bitwy oliwskiej jest oparty na raporcie komisji okrętów królewskich do Zygmunta III-go. Raport ten, zatytułowany „Wahrhaftiger und eigentlicher Verlauf des harten Treffens so zwischen Ihrer Königl. Maj. zu Polen und Schweden und Hertzogs Gustavi Adolphi aus Sudermanland Orlogs-Schiffen vor der Dantziger Rede geschehen im Jahr 1627 am ersten Sontag des Advents", znajduje się w gdańskim archiwum miejskim.

Jeżeli idzie o język, w którym podano nazwy okrętów polskich, to jest on niemiecki, którym posługiwała się cała flota królewska, złożona przeważnie z niemieckich najemników analogicznie do występującego wówczas coraz liczniej autoramentu cudzoziemskiego w wojsku lądowym (piechota, dragoni i artyleria). Tu źródło szwedzkie pokrywa się w całej pełni z polskim.

Jeżeli idzie o daty budowy, to przed bitwą oliwską (28 listopada 1627 r.) zbudowano, według Hafströma, 10 większych jednostek, a po tej bitwie — 3 większe jednostki. Natomiast, według Czołowskiego, flota króla Zygmunta liczyła podczas przeglądu w dniu 2 września 1627 r. 7 większych jednostek, na oliwską potrzebę wyprowadził Dickmann 10 większych i mniejszych, a do Wismaru udało się 7 okrętów bez wymienienia kategorii. W bitwie pod Oliwą opuszcza pisarz szwedzki jednostkę polską „Tiger". Tu przypominamy, że taką samą nazwę nosił flagowiec Stiernskjölda, wzięty na abordaż przez marynarzy polskich. Możliwie zatym, iż w danym wypadku nastąpiło przeoczenie ze strony historyka szwedzkiego. Dalej spotyka się zarówno u Czołowskiego, jak u Hafströma okręt polski „Sirene" („Syrena"). Jest on niewymieniony w liście większych jednostek Zygmunta III-go, widocznie zatym należał do mniejszych, o których autor szwedzki podaje, że było ich dość dużo. Zasługują na uwagę dwa okręty polskie o jednakowej nazwie „Tieger", wodowanie jednego odbyło się w 1624 r., a drugiego w 1626. Ponieważ we flotach wojennych nigdy nie nadawało się i nie nadaje jednakowych nazw dwóm okrętom jednocześnie, bo to wprowadziłoby tylko zamięszanie, a natomiast było zawsze przyjęte, że nazwa okrętu pozostaje na stałe, przechodząc na nową jednostkę z chwilą wykreślenia starej, przeto przypuszczać należy, że „Tieger II" zastąpił „Tieger I". Jest to o tyle prawdopodobniejsze, że 6 lipca 1628 r. wyleciał w powietrze właśnie jeden „Tieger", dowodzony przez kpt. Venturosa, i że w składzie eskadry polskiej, która zawinęła do Wismaru, na początku 1629 r., figuruje u Hafströma, znowu „Tieger". Według wszelkich danych, mamy zatem omyłkę u Szwedów w roku budowy owego „Tieger", a właściwie jego wcielenia w skład floty Zygmunta III-go, mianowicie: „Tieger I", zagarnięty przez Szwedów w Wismarze i opisany szczegółowo pod względem wyporności i uzbrojenia, powinien mieć datę 1628 r. i zaznaczenie dla orjentacji „II", a „Tieger II", o którym Hafström nic nie wspomina przy opisie bitwy pod Oliwą i który wyleciał w powietrze podczas bombardowania Wisłoujścia w 1628 r., winien

mieć nomenklaturę „I". Wreszcie wykazy eskadry polskiej w Wismarze różnią się w źródłach polskich i szwedzkich i co do ilości (7 u Czołowskiego, 8 u Hafströma), i co do nazw okrętów (w liście polskiej mamy „Heiliger Jakob", a w liście szwedzkiej — „Phönix" i „Tieger I"). Dane szwedzkie, tj. dane strony biorącej, która sporządza szczegółowy inwentarz zdobyczy, są prawdopodobniejsze od danych polskich, tembardziej, iż, o ile wiadomo, nie zachował się żaden akt kapitulacji, przesłany po formalnym zakończeniu wojny za Władysława IV-go. Możliwe, iż w czasie między przybyciem do Wismaru eskadry polskiej, złożonej z 7 okrętów, co miało miejsce na początku 1629 r., a zagarnięciem tej eskadry przez Szwedów, co odbyło się na początku 1632 r., nadeszła jeszcze jedna jednostka. Tu należy zwrócić uwagę na „Phönix", który nie figuruje u Czołowskiego, był wodowany w 1628 r. i, jako fluta, o czem niżej, stanowił jednostkę wojenną nie bojową, lecz pomocniczą, przerobioną ze statku handlowego. Streszczając, możemy powiedzieć, że dane szwedzkie o ilości okrętów polskich bardzo mało się różnią od danych Czołowskiego i je tylko uzupełniają.

Jeżeli zajmiemy się teraz wypornością, to podkreślić należy, że autor szwedzki stosuje wszędzie t. zw. łaszty, czyli miarę objętościową, odpowiadającą dzisiejszemu pojęciu pojemności, charakterystyce podstawowej dla statków handlowych. Zdaniem Hafströma, objętość 1 łaszta odpowiadała 1,5 tonie wagi. Niemieccy historycy morscy (adm. Donner) twierdzą, że 1 łaszt odpowiadał 2,5 tony. Mam wrażenie, że cyfrę tę należy jeszcze powiększyć, albowiem zasadniczym przedmiotem bałtyckiego wywozu w wiekach XV — XVIII było właśnie zboże, a przede wszystkim pszenica, mierzona na łaszty, i ówczesne okręty wojenne (mowa o pierwszej połowie XVII w.), wzorem najliczniejszej wtedy marynarki holenderskiej, składały się przeważnie z przerobionych statków handlowych, mierzonych właśnie według pojemności, czyli w łasztach. Ponieważ 1 łaszt odpowiada ściśle 3,84 m. sześc., a ciężar gatunkowy pszenicy wynosi o, 75, przeto, biorąc jeszcze poprawkę na słoność wody morskiej w Bałtyku (1, 0 24), otrzymujemy, że 1 łaszt odpowiada co do wagi: $1{,}024 \times 0{,}75 \times 3{,}84 = 2{,}95$ ca 3 tony. Stosując tę właśnie zależność łasztową, mamy —

dla „König Dawid"	$200 \times 3 = 600$	ton
„ „Tieger I (II)"	$150 \times 3 = 450$	„
„ „Heiliger Jakob", „Meerman" i „Phönix"	$100 \times 3 = 300$	„
dla „Arche Noach", „Delphin", „Weisser Hund"	$90 \times 3 = 270$	„
dla „Meerweib"	$80 \times 3 = 240$	„

Chcąc określić w przybliżeniu nieposiadające danych wypornościowych cztery pozostałe jednostki, mianowicie: „Feuerblase", „Fliegender Hirsch", „Ritter St. Georg" i „Tieger II (I)", musimy rozpatrzyć uprzednio ich rodzaje, oraz artylerię.

W liście Hafströma mamy trzy rodzaje okrętów: fluta, okręt i pinasa. Pierwszy z nich, tj. fluta (niem. Fleute), oznaczał pomocniczy okręt wojenny, przeważnie transportowiec, przerobiony z 3-masztowego statku handlowego i używany w XVII — XVIII wiekach na morzach Bałtyckim i Północnym. Biorąc pod uwagę duże omasztowanie, były to jednostki większe, lecz jako budowane dla celów handlowych, tj. z obszernymi ładowniami, dość powolne. Artyleria ich, okrętów pomocniczych, była niewielka. Okrętem takim był „Phönix". Drugi rodzaj, ochrzczony nazwą okrętu, był najsilniejszą jednostką bojową, przeznaczoną do walki rozstrzygającej. W wieku XVI nazywano go galeonem, a w XVII był znany, jako okręt liniowy lub wprost okręt. Wyporność jego, charakteryzowana na Bałtyku przez łaszty, wahała się od 60 do 400 łasztów, czyli od 180 do 1200 ton. Artylerię posiadał bardzo silną, do kilkudziesięciu dział. Trzeci rodzaj, pinasa, była mniejszym, lecz zato szybkim okrętem bojowym, odpowiadającym późniejszej

fregacie. Wyporność jej, charakteryzowana również przez łaszty, wahała się od 60 do 100 łasztów, tj. od 180 do 300 ton. Artyleria składała się z kilkunastu dział.

Stosując te dane, możemy określić, opierając się na prawie analogicznej artylerii „Arche Noah" i „Delphin" i jednakowej na „Meerweib", że „Feuerblase" był pinasą o 80 — 90 łasztach, tj. 240 — 270 tonach. Przechodząc do „Fliegender Hirsch", mamy znów prawie analogię artylerii z okrętami liniowymi „König Dawid" i „Tieger I (II)", a zatem wyporność jego odpowiadała mniej więcej wyporności tych jednostek, czyli 150 — 200 łasztom, albo 450 — 600 tonom. Flagowiec polski „Ritter St. Georg", okręt o najsilniejszej artylerii, musiał mieć największą wyporność, przekraczającą bezwzględnie 200 łasztów, tj. 600 ton. Ponieważ na Bałtyku w owym czasie nie spotykało się okrętów ponad 1000 ton, przeto „Ritter St. Georg" nie przekraczał zapewne tej ilości. Wreszcie ostatnia jednostka, „Tieger II (I)", nie mogła być większą od swojej następczyni, „Tieger I(II)", ani mniejszą od innych 100-łasztowych okrętów liniowych. Wyporność jej zatem było 100 — 150 łasztów, czyli 300 — 450 ton.

Streszczając, mamy, iż polski okręt liniowy króla Zygmunta III-go miał od 300 do 1.000 ton, a pinasa — od 240 do 270 ton. Artyleria liniowca była średnia, do 29 dział, a pinasy — normalna, od 12 do 23 dział. Tu źródło szwedzkie wskazuje, że flota Rzplitej składała się z jednostek większych i o silniejszej artylerii, aniżeli sądzić można z opracowań polskich.

Co się tyczy opisu bitwy pod Oliwą, to wydaje się wątpliwym, aby Dickmann prowadził walkę w szyku dwóch dywizjonów. Taktyka ówczesna przepisywała zasadniczy szyk czołowy na początku bitwy, a zbliżanie się z salwami dla abordażowania podczas walki. O takim szyku można wywnioskować z pracy Czołowskiego, który opierał się, opisując bitwę oliwską, na najwiarogodniejszym źródle, jakie przedstawia relacja komisji okrętów królewskich. Datę tej bitwy Hafström podaje według starego stylu, 18 listopada 1627 r., obowiązującego wtedy w Szwecji.

ST. GEPNER.

Materiały munduroznawcze

Dzięki uczynności członka naszego Stowarzyszenia p. Jana Jędrzejowicza, który udzielił ze swego zbioru album akwarel R. Rupniewskiego, możemy podać do szerszej wiadomości naszych członków opis tych akwarel, przedstawiających, szczególnie niektóre, dużą wartość dla tych, którzy się studiom nad mundurami oddają.

Rupniewski, urodzony w 1802 roku, patrzył własnymi oczami na wojsko Królestwa Kongresowego i roku 1831, epoki poprzednie malował prawdopodobnie na zasadzie szczegółów, podawanych mu przez dawnych wojskowych, kto wie, czy te szczegóły były zupełnie ścisłe, odbiegają one w wielu razach od plansz norymberskiego wydania Raspego, który musi być uważany za źródło.

Wpływ pewien Raspego daje się zauważyć w Rupniewskiego akwarelach, chociażby w wyborze figur, zaś szczegóły odmienne od Raspego można przypisać bądź uwagom ówczesnych wojskowych, którzy być może udzielali ich Rupniewskiemu, bądź też była to „licencia artistica" malarza. Akwarele te muszą być brane z pewnym krytycyzmem, na wierze autora opierane, przedstawiają jednak dużą wartość dla badacza.

Album zatytułowany jest: „Ubiory Wojska Polskiego z czasów Królów Sasów na tronie Polskim od roku 1700 do 1765", jednak typy przemawiają za epoką ostatnią Stanisława Augusta (po r. 1775).

Z tego okresu jest 9 tablic, z epoki kościuszkowskiej, bez oddzielnego podtytułu 3 tablice.

Tablica 1 z 6-ma figurami nosi napis:

1. Regiment Grenadjerów Gwardyi Koronnej.

2. Królewski Fligel — adjutant autoramentu niemieckiego.

3. Hetman Wiel. Koronny.

4 — 5. Generałowie.

6. Królewski Generał — Adjutant w polskim uniformie.

Figura 1. — Grenadjer. Bermyca z czarnego futra, blacha złota, na niej granat srebrny. Mundur pąsowy, wyłogi niebieskie, kamizelka i spodnie paljowe, guziki i granaty na połach złote, lederwerki białe, ładownica czarna ze złotym granatem. Kamasze poza kolana czarne ze złotymi guzikami na bokach. Halsztuk pąsowy, kokarda u harcapa czarna. Włosy pudrowane.

Figura 2. Kapelusz stosowany, obszyty bortą złotą, kokarda biała, spięta taśmą złotą, pióro białe, u spodu karmazynowe. Mundur biały, wyłogi niebieskie, epolety i akselbanty złote. Kamizelka niebieska, obszyta złotym galonem, spodnie niebieskie. Guziki złote, szarfa i temblak srebrne, przerabiane karmazynem.

Figura 3. Kapelusz, jak na figurze 2-ej, lecz borta i spięcie kokardy srebrne. Mundur granatowy, kołnierz, wyłogi rękawów i pół karmazynowe, epolety, akselbanty i wyszycia na mundurze srebrne. Kamizelka i spodnie białe, na kamizelce wyszycia srebrne, takież guziki.

Figura 4. i 5. w kolorach identyczne z 3-ą, różnią się jedynie tylko odmiennymi haftami, wszystkie srebrne. Wszystkie trzy figury mają pod mundurem przez lewe ramię wstęgi o barwach orderu Św. Stanisława.

Figura 6. Rogatywka biała z brązowym futrem. Na białej kokardzie złoty krzyż kawalerski. Kontusz biały z niebieską podszewką, obszyty galonem złotym. Żupan i spodnie niebieskie, na kołnierzu żupana złoty galon. Akselbanty i rapcie złote, pas srebrny, przerabiany karmazynem. Buty żółte.

Wszystkie figury tablicy 1-ej albumu w szczegółach odpowiadają figurom Raspego, figura 2. Rupniewskiego nosi u Raspego tytuł „Königl. Gener. Adjutant in Teutscher Uniform", figury pozostałe najwidoczniej są rysowane wg. Raspego, tylko rysunek jest poprawniejszy i szczegóły umundurowania dokładniej traktowane.

Tablica 2. na odwrocie nosi napis:

1 — 4 Officer i żołnierz Chorągwi Węgierskiej pieszej w służbie Warszaw: 2 — officer grenadjerów Witta,

3 — 5. Regimenta Grenadjerskie.

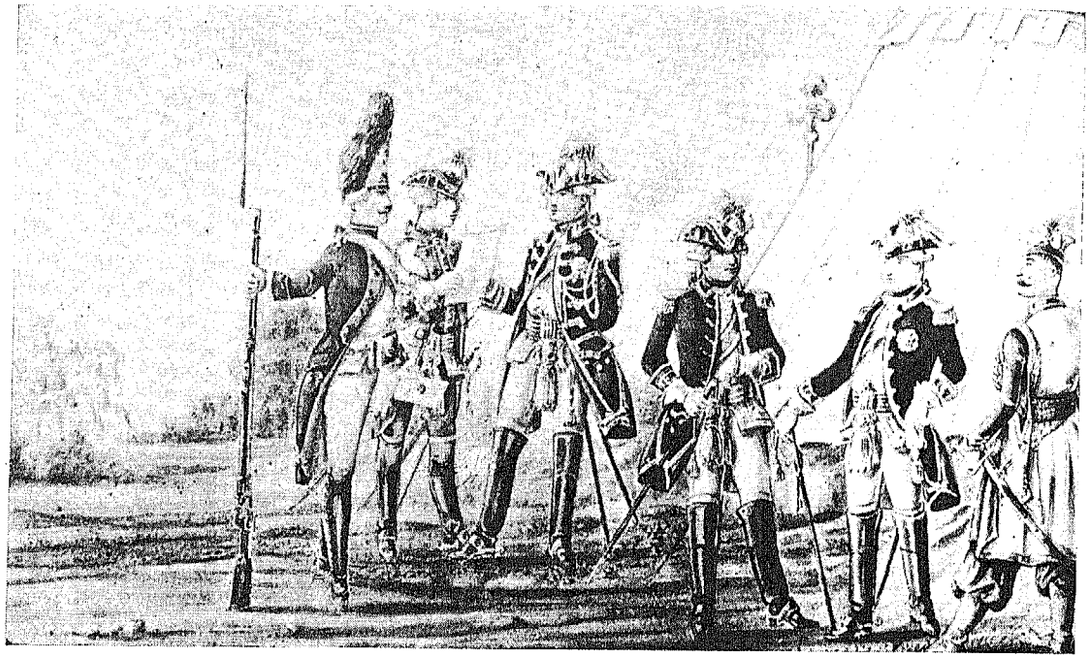
6 — 7. Regimenta piesze różnych proprieterów.

Figura 1. Oficer chorągwi węgierskiej. Czapka grenadierska ze złotej blachy, na przodzie widoczny orzeł, pod nim chorągwie srebrne. Kita biała, u spodu karmazynowa.

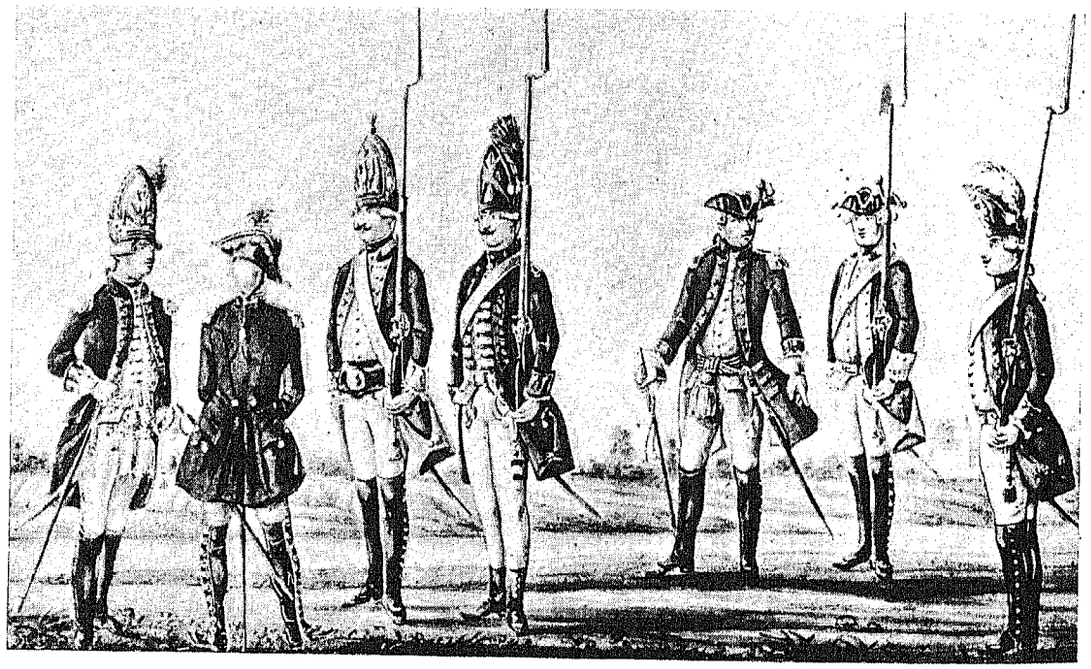
Mundur ciemno niebieski (używany wówczas kolor, zwany bleu-roi), kołnierz, wyłogi i podszewka pąsowe, kamizelka i spodnie białe, guziki, epolety i wszystkie wyszycia na kamizelce i spodniach srebrne. Szarfa i temblaki przy szpadzie i lasce ogólno-oficerskie.

Figura 2. Oficer widoczny z tyłu ma mundur pąsowy, spodnie paljowe, guziki, epolety i galony na kapeluszu złote. Wg. autora jest to oficer regimentu grenadierów Witte'a, u Raspego ma on wyłogi munduru granatowe, spodnie białe i buty oficerskie ze sztylpami, a nie czarne żołnierskie kamasze, jak narysował Rupniewski.

Figura 3. jest w barwach regimentu Ordynacji Rydzyńskiej, wg. Raspego regiment ten nosił podszewkę białą, u Rupniewskiego zaś podszewka jest żółta. Grenadier ten ma czapę z blachy żółtej z orłem białym, mała kitka i pomponik żółte. Mundur pąsowy, wyłogi żółte, guziki białe. Lederwerki białe, ładownica czarna z



Tabl. 1.



Tabl. 2.



Tabl. 3.

okrągłą blachą i granatem z żółtego metalu.

Ciekawe, że Rupniewski podaje b. dokładnie temblaki u tasaków, grenadier ma temblak biały, chwast biały z główką pąsową, nad chwastem bączek pąsowy.

Figura 4. Czapka czarna, okucia z żółtego metalu, kita pąsowa, kokarda biała. Mundur ciemno-niebieski (bleu roi), wyłogi i podszewka pąsowe. Kamizelka i spodnie białe, wyszycia węgierskie z pąsowego sznurka. Lederwerki białe, guziki srebrne, sprzączka u pasa z metalu żółtego. Buty niskie, węgierskie czarne.

Figura z Nr. 5 umieszczona jest przez Rupniewskiego z prawego brzegu tablicy. Jest to drugi grenadier w barwach regimentu Hetmana Wielkiego Koronnego. Czapka z blachy żółtej z białym orłem, pióro strusie białe. Mundur pąsowy, wyłogi i podszewka papuziasto zielone. Końce podszewki na połach spięte guzikiem żółtym i paskami pąsowymi. Kamizelka i spodnie białe, takież lederwerki, guziki żółte. Temblak biały, chwast zielony z główką białą, pierwszy bączek nad chwastem pąsowy, drugi biały.

Figura 6. oficer na drugim planie. Wyłogi zgniło-zielone przy pąsowym mundurze, kamizelka i spodnie białe, epolety, guziki i galonki na pole munduru srebrne. Na kapeluszu pompon pąsowo-biały nie spotykany przy mundurze oficerskim u Raspego. Są to barwy piechoty łanowej.

Figura 7. gemejna na drugim planie ubrana jest w mundur pąsowy z białymi wyłogami i guzikami srebrnymi, barwy te u Raspego nie są zanotowane, regiment królewicza ma wprawdzie te same barwy, ale z guzikami złotymi. Gemejn ma na kapeluszu bortę białą, pompon pąsowo - biały. chwasty na rogach kapelusza pąsowe. Temblak z chwastem białym, główka i bączek nad główką pąsowe.

Tablica 3. przedstawia Pułki Straży Przedniej. Napis na odwrocie: Pułk I dowództwa Grł. Byszewskiego 3 — Towarzysz, 5 — Szeregowy, 2 — Pułk II dowództwa Grł. Miączyńskiego, 4 — Towarzysz, 6 — Szeregowy.



Tabl. 4.

Oba więc pułki posiadają na tablicy po jednym oficerze, towarzyszu i szeregowym.

Pułk Byszewskiego, figury 1, 3. i 5.

Oficer i towarzysz mają rogatywki pąsowe z czarnym futrem, mundury granatowe, wyłogi pąsowe, epolety i guziki srebrne. Oficer ma na wyłogach rękawa taśmę srebrną, towarzysz ucięty rękaw obszyty suknem pąsowym. Żupan oficera biały lamowany srebrną taśmą, spodnie granatowe, buty żółte. Towarzysz ma widoczne rękawy żupana białe, spodnie granatowe, lampasy pąsowe, podszycie ze skóry, buty żółte. Proporczyk lancy pąsowo-granatowy. Widoczny przód czapraka oficerskiego koloru karmazynowego, suto obszyty srebrem, rząd koński z blaszek srebrnych, na skórze karmazynowej.

Figura 5. szeregowego ubrana w barwy te same, co towarzysza, blacha biała na czapce pąsowej, z pod pasa widoczny spód kamizelki, wyszywany w zęby, koloru pąsowego.

Pułk Straży przedniej Miączyńskiego.

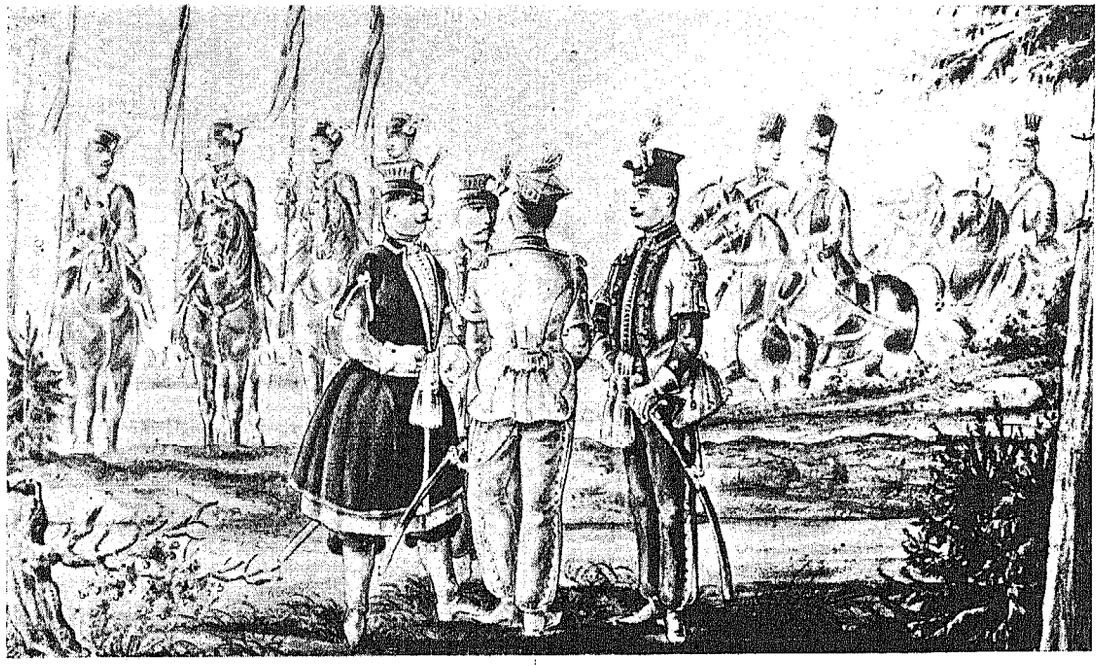
Figura 2. — oficer. — Mundur i czapka ciemno-zielone, wyłogi czarne, ozdoby i guziki złote. żupan i spodnie pąsowe, obszycie żupana z galonu złotego. Szarfa oficerska srebrna, buty żółte. Kita biała.

Figura 4. — towarzysz. Barwy munduru te same, wyszycia na połach i frendzelka żółte, wzgl. złote. Frendzla poniżej pleców munduru tego samego typu, jak austriacka ułańska, t. zw. Wasserfalle. Spodnie pąsowe, lampasy czarne, podszycie z czarnej skóry, buty żółte. Proporczyk pąsowo-zielony.

Figura 6. — pocztowy — barwy te same, co towarzysza, pasy białe, guziki z żółtego metalu. Kamizelka pąsowa, zęby pod pasem czarne.

Na tablicy 4 namalował Rupniewski oficerów, towarzyszy i szeregowych Kawalerii Narodowej, z brygad Lubowidzkiego, Łuby, Zielonki i Dzierżka.

Barwy wszystkich postaci odpowiadają Raspemu, jedynie w napisie autora najwidoczniej przez pomyłkę zamienione zostały postacie z brygad Łuby i Dzierżka, gdyż jedynie te nie odpowiadają barwom mundurów, podanych w dziele Raspego, mia-



Tabl. 5.



Tabl. 6.

nowicie brygada Dzierżka ma mundury niebieskie przy karmazynowych wyłogach, zaś brygada Łuby granatowe mundury przy karmazynowych wyłogach, Rupniewski podał zaś w napisie odwrotnie, a że wszystkie inne szczegóły zgadzają się zupełnie ściśle z Raspem, widoczne, że jest to jedynie pomyłka w napisie.

Figury na tablicy, z poprawką napisu, rozłożone są następująco:

1. Towarzysz z brygady Lubowidzkiego,
2. Towarzysz z brygady Łuby,
3. Pocztowy z brygady Łuby,
4. Pocztowy z brygady Lubowidzkiego,
5. Oficer z brygady Dzierżka,
6. Oficer z brygady Zielonki,
7. Oficer z brygady Łuby,
8. Oficer z brygady Lubowidzkiego,
9. Pocztowy z brygady Dzierżka,
10. Pocztowy z brygady Zielonki,
11. Towarzysz z brygady Zielonki,
12. Towarzysz z brygady Dzierżka.

Oficerowie mają wszyscy rogatywki z brązowym futrem, kity białe, u spodu karmazynowe, żupany białe, lamowane kolorem munduru, tj. niebieskim lub granatowym. Mundury wyszyte na połach sznurkami srebrnymi, srebrne akselbanty i oficerskie szarfy na żupanach.

W nawiasach będę podawał barwy wg. Raspego, obok barw, namalowanych przez Rupniewskiego.

Figura 1. — czapka karmazynowa, pióro niebieskie (karmazynowe) mundur niebieski z wyłogami karmazynowymi, z pod białego pasa widoczne zęby niebieskie (brak u Raspego). Spodnie karmazynowe (niebieskie) lampasy niebieskie (karmazynowe). Proporczyk u lancy karmazynowo-niebieski (Raspe nie podaje).

Figura 2. i 3. — towarzysz i pocztowy podany, jako z brygady Dzierżka. Czapki granatowe (pąsowe) z piórem pąsowym (granatowym) u towarzysza. Mundury granatowe, wyłogi pąsowe, kamizelki białe, ząbki pod pasem pąsowe (granatowe) spodnie granatowe z pąsowymi lampasami (Raspe — odwrotnie). Proporczyk karmazynowo - granatowy (Raspe nie podaje).

Figura 4. — pocztowy brygady Lubowidzkiego. Czapka czarna, kita niebieska (pąsowa). Mundur niebieski z wyłogami karmazynowymi, zęby pod pasem niebieskie (brak u Raspego), spodnie karmazynowe z niebieskimi lampasami (odwrotnie).

Figury 5, 6, 7, 8. przedstawiają oficerów, opisanych ogólnie w początku opisu tablicy, Rupniewski pokazuje tu kolor spodni, niewidocznych u Raspego z pod żupanów, a więc oficer Dzierżka (podane jako Łuby) ma spodnie niebieskie, Zielonki spodnie pąsowe, Łuby (podany za Dzierżka) granatowe i Lubowidzkiego — karmazynowe.

Figury 9 i 12. przedstawiają pocztowego i towarzysza brygady Dzierżka (podane, jako Łuby). Czapka towarzysza niebieska (karmazynowa) z piórem pąsowym (niebieskim). Pióro pocztowego pąsowe (niebieskie). Mundury niebieskie z wyłogami karmazynowymi, spodnie niebieskie (karmazynowe) z lampasami karmazynowymi (niebieskimi). Proporczyk karmazynowo-granatowy.

Figury 10. i 11. przedstawiają pocztowego i towarzysza brygady Zielonki.

Czapki pąsowe (granatowe), pióro towarzysza białe (pąsowe). Mundury granatowe z wyłogami pąsowymi, kamizelka biała, ząbki z pod pasa granatowe (pąsowe). Spodnie pąsowe z lampasami granatowymi (u Raspego odwrotnie). Proporczyk u lancy pąsowo-granatowy.

Pasy u wszystkich towarzyszy i szeregowych białe.

Tablica 5. obrazuje Kawalerię Narodową Litewską. Tak, jak poprzednio w nawiasach barwy Raspego.

Figura 1. Towarzysz z pułku Hetmana Wielkiego Litewskiego. Czapka żółta, pióro białe, mundur granatowy z wyłogami żółtymi, żupan żółty (biały, wyłogi przy rękawach żółte), proporczyk żółto-granatowy (odwrotnie). Pokrycie olster granatowe, z lampasem żółtym.

Figura 2. — towarzysz z 1. pułku Ułanów, Szefostwa Królewskiego. Mundur biały, z wyłogami pąsowymi (żółtymi), żupan pąsowy (żółty), czapka pąsowa (żółta) z piórem białym (żółtym). Spodnie pąsowe (żółte), pokrycia olster pąsowe z białym brzegiem. Proporczyk pąsowo-biały. W barwach odpowiada pułk ten 3 p. uł. Szefostwa Poniatowskiego wg. Raspego.

Figura 3. przedstawia, wg. Rupniewskiego, pułk szefostwa vice-hetmana litewskiego, odpowiada wg. Raspego 1-mu pułkowi ułanów, Szefostwa Królewskiego. Czapka żółta, pióro białe (żółte), mundur biały, wyłogi i żupan żółte, pokrycia olster żółte z białym brzegiem. Proporczyk żółto-biały (żółto-granatowy).

Figura 4., na pierwszym planie przedstawia oficera z pułku Hetmana Wielkiego Litewskiego.

Czapka żółta, pióro białe. Kontusz granatowy, lamowany srebrną taśmą (u Raspego wyłogi żółte), żupan żółty (biały, wyłogi rękawów żółte), spodnie granatowe.

Figury 5. i 6. mają pokazane głowy i fragmenty umundurowania, przedstawiają razem z konną figurą ostatnią po prawej stronie pułk 3 Ułanów Poniatowskiego. Wg. Rupniewskiego pułk ma mundury białe z wyłogami niebieskimi, zaś wg. Raspego ten pułk ma wyłogi pąsowe, najwidoczniej jest tu omyłka autora w napisie.

Figura 7. z tyłu przedstawia oficera pułku Vice-hetmana, uzupełnia figurę 3-ą i 11-ą na tablicy. Mundur biały, wyłogi żółte, wyszycia srebrne, żupan żółty. Spodnie żółte z białymi lampasami. Czapka żółta.

Figura 8. przedstawia oficera 3 pułku Ułanów, Szefostwa Poniatowskiego, podany, jako 1 pułk ułanów.

Czapka pąsowa, kita biała. Mundur biały, wyłogi pąsowe, wyszycia i guziki złote. żupan pąsowy, obszyty wzdłuż piersi złotą taśmą. Spodnie pąsowe, lampasy żółte (u Raspego białe).

Figura 9. na drugim planie przedstawia towarzysza z tegoż pułku, barwy, jak u oficera.

Figura 10. — jest to pocztowy z pułku Hetmana Wielkiego Litewskiego, uzupełniający oficera (Fig. 4). Barwy, jak u oficera, czaprak i pokrycia olster granatowe z żółtym brzegiem. Przy uździe końskiej wisi buńczuk granatowy, co jest trochę dziwne, gdyż buńczuk był odznaką oficera.

Figura 11., a właściwie widoczna tylko głowa ma należyć do towarzysza pułku Vice-hetmana (Fig. 7.), czapka żółta, mundur biały, widoczny kołnierz żółty.

Tablica 6. albumu poświęcona jest pułkom litewskim Bielaka i Baranowskiego. Tutaj już barwy odpowiadają Raspemu.

Figura 1, 2 i 5-a — pułk ułanów Baranowskiego, reszta pułk Bielaka.

Oficer pułku Baranowskiego (Fig. 1.) ma mundur biały, wyłogi żółte, guziki, epolety i wyszycia srebrne. żupan żółty, takież spodnie z białymi lampasami. Czapka żółta, pióro białe. Towarzysz z tego pułku, tak jak oficer, żupan żółty, takiż pas wiązany. Proporczyk u lancy pąsowo-żółty (u Raspego granatowo-żółty). Czapka żółta, kita żółta. Pocztowy (fig. 5), analogicznie, jak towarzysz, pasy białe, obszycie munduru żółte. Koń oficerski w bogatym rzędzie, siodło i czaprak karmazynowe, hafty, lamowania srebrne.

Pułk Bielaka ubrany, co do kroju, analogicznie, jak Baranowskiego, lecz zamiast barwy pułkowej żółtej, występuje zielona, ozdoby oficerskie złote. Proporczyk pąsowo-zielony (u Raspego to samo).

Dalszy ciąg nastąpi.



K. STARYKOŃ-GRODECKI.

Głownia z napisami

Dzięki życzliwej, jak zawsze, pomocy Kolegów z naszego Stowarzyszenia, udało mi się powiększyć mój zbiorek broni o jeden interesujący, z punktu widzenia polskości, fragment broni białej. Jest nim ułamana przy końcu głownia jednosiecznego pałasza kirasierskiego typu połowy XVIII wieku.

Głownia, jak powiedziałem jednosieczna, z dobrej dźwięcznej i mocno prężnej stali, o dwustronnym wklęsłym szlifie, ma szerokość przy nasadzie 30 m/m, długość do ułamania 853 m/m, brakująca część ułamana prawdopodobnie około 150 m/m, trzpień znacznie zakrzywiony, przerabiany i zlutowany na mosiądz z dwu części, niegdyś rozkuty na głowicy. Głownia przy końcu przechodzi łagodnie w obosieczną; grzbiet przy obsadzie szer. 8 m/m. Żadnego pierwotnego zdobienia ani na szlifach wklęsłych, jak to zazwyczaj robiono w XVIII w. na wyrobach Solingenskich, ani wymienienia fabryki na grzbiecie, co tak często widzimy na głowniach starych fabryk w Solingen, Klingenthal, Chatellerault, Versailles, w tym wypadku niema. Wskazywałoby to na pospieszny wyrób na zamówienie obce, lub rozmyślne „incognito".

Na zastawie, we wklęsłych szlifach, dochowały się zaledwie nikłe zarysy grawerowanego rysunku wyobrażającego jednakowo z obu stron postać jakiegoś świętego trzymającego w lewej ręce wysoką laskę z krzyżem. Nad nimbem świętego na wstędze napis z którego daje się rozpoznać jedynie pierwsza i ostatnia litera. Są to „S". Można byłoby przypuścić „Sct. Stanislaus". Niestety ta partia sztuki była tak starannie przez kogoś szmerglowaną, że grawerunek jest poprostu zniszczony. Na szczęście dalsza partia zachowała się w stanie prawie dobrym i wierszowany napis, wcale dobrze rymowany, zachował się całkowicie czytelnym. Brzmi on jak następuje:

Z prawej strony — „Tylko Jezus i Maria dwie nadzieje moie — Żyje y umieram o wiencej nie stoie" i po lewej stronie „Jezus Marią bronił od wszelakiej winy. Daj zwycienżyć o Jezu z Marij przyczyny".

Ortografię i kształt liter należy odnieść do połowy wieku osiemnastego; jeśliby napis wykonywano na prowincji — mógł powstać kilkanaście lat później w tym kształcie. Treść napisu, dewocyjna, byłaby najwłaściwszą dla uczestnika Konfederacji Barskiej, odznaczającej się, może nietylko dla pobudek czysto religijnych, ale i politycznych, podkreślaniem swego katolicyzmu, a tym samym kultu Maryi Panny, uwidocznionego w szeregu zachowanych do dziś ryngrafów barskich. Dla tego też osobiście skłonny jestem sądzić, że omawiana sztuka należała do uczestnika Konfederacji, zbrojnej bardzo rozmaicie w broń różnego, starszego i nowszego pochodzenia; ponieważ kształt i materiał głowni ma cechy wyrobu francuskiego, nasuwa to myśl że nasi Konfederaci mieli możność skorzystać z dostaw broni, lub jej części składowych, pochodzenia francuskiego. Ponieważ sympatie narodu i ówczesnego rządu Francji było po stronie Konfederatów jest to rzeczą bardzo możliwą i tym samym zasługującą na zbadanie przez historyków tego okresu.

Dodam, że brak cech fabrycznych na omawianym okazie, można sobie tłumaczyć jako dyskrecję, należytą przy podobnych dostawach, i praktykowaną i w naszych czasach, dla uniknięcia większych konfliktów dyplomatycznych.

BOHDAN MINCER.

Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914—1936

(ciąg dalszy)

XV.

Sposób noszenia orłów na czapkach w Legionach Polskich i „Polskiej Sile Zbrojnej"

Sposób noszenia orłów na czapkach zależał od kształtu czapki i od zmian, jakie zachodziły w umundurowaniu, był on jednakowy dla oficerów i dla szeregowych.

Na maciejówkach początkowo noszono orzełka w ten sposób, że górna krawędź jego tarczy amazonek wypadała na wysokości szwu, łączącego otok z wierzchem czapki (rys. 5). Po wprowadzeniu kokardy dla oficerów (r. 1916), która została umieszczona na otoku, orzełka przeniesiono na wierzchnią część czapki (rys. 6). W tenże sposób orzełek był noszony w „Polskiej Sile Zbrojnej".

Na rogatywce orzełek (wzgl. oznaka Drużyn Bartoszowych) był noszony z przodu na wierzchniej części czapki nad złożonym otokiem (rys. 7).

Na austriackiej furażerce noszono orła lub oznakę Drużyn Bartoszowych (Nr. 5, 6, lub 26) na miejscu rozetki, na wierzchniej części czapki z przodu, nad złożonym otokiem (rys. 8).

Na czapce ułańskiej starego typu w 1 pułku ułanów orzełek (Nr. 1) był umieszczony na okrągłej marszczonej do środka kokardzie z sukna ciemno-czerwonego i szaro-niebieskiego (barwy ochronnej). Kokarda ta była przyszyta z lewej strony czapki na jej górnej części, nad otokiem (rys. 9).

Na czapce ułańskiej 2 pułku ułanów orzeł Nr. 17 był przypięty tak, że górna krawędź jego tarczy amazonek wypadała na szwie łączącym górną część czapki z otokiem (rys. 10).

Na czapce ułańskiej późniejszego typu w 1 pułku ułanów orzeł (Nr. 25, lub 84) był umieszczony z przodu w połowie wysokości czapki (rys. 11).

Na rogatywce „Polskiej Siły Zbrojnej" kokarda z orłem (Nr. 79) była przyszyta z przodu w połowie wysokości czapki (rys. 12).

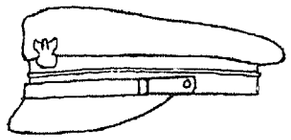
Podane tu sposoby noszenia orłów były najczęściej spotykane lecz nie jedyne. Tak n. p. zwłaszcza w 1916 r. noszono niekiedy orzełka, przypiętego do czapki nie bezpośrednio, lecz na podkładce, którą stanowił kawałek sukna (rzadziej aksamitu) ciemno-czerwonego lub amarantowego o konturach orła.

Zakończenie rozdziału I.

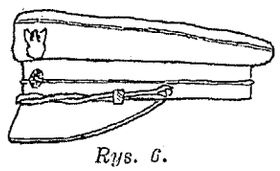
Na zakończenie rozdziału I o orłach Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego i „Polskiej Siły Zbrojnej" należy zaznaczyć, że wymaga on następujących poprawek i uzupełnień:



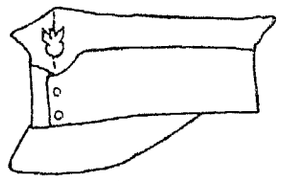
Rys. 4.



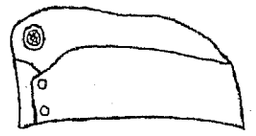
Rys. 5.



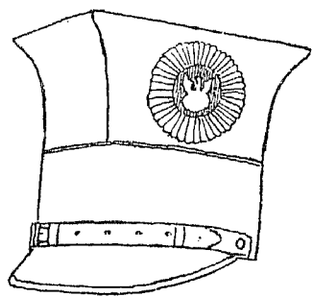
Rys. 6.



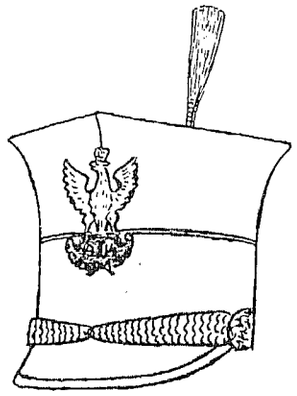
Rys. 7.



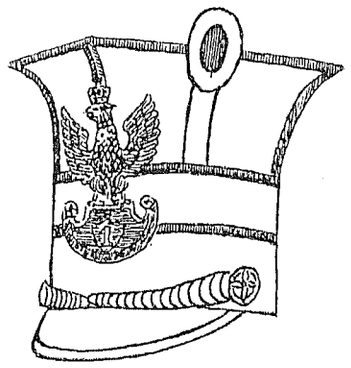
Rys. 8.



Rys. 9.



Rys. 10.



Rys. 11.

— orzeł Nr. 1 był wybity w Krakowie przez grawera Czaplickiego, jak to stwierdza gen. Jarnuszkiewicz w Nr. 11 — 12/36 „Broni i Barwy", a nie w Wiedniu,

— u orłów Nr. Nr. 1, 9, 10, 11, 14, 15 i 16 w rogach tarczy amazonek występują rozetki z czterech liści i pięciu gwoździków,

— orzeł Nr 13 był wybity w Wiedniu a nie we Lwowie,

— orzeł Nr. 16 ma na dolnym szlaku tarczy amazonek 17 gwoździ a nie 15, jak to można stwierdzić na załączonej fotografii,

— bezpośrednio za opisem orła Nr. 16 powinien być umieszczony opis orła Nr. 92, za nim zaś opis orła Nr. 11,

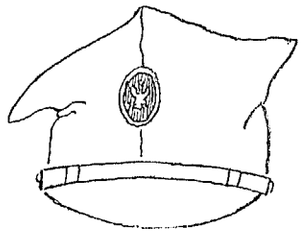
— orła Nr. 21 bito także z oksydowanej blachy żelaznej grubości 0,60 mm; egzemplarz taki znajduje się w zbiorach p. K. Dąbrowskiego w Warszawie,

— oznaka Nr. 26 jako odmiana oznaki Nr. 5 nie powinna być oddzielnie traktowana,

— pod fotografiami orłów Nr. 27 i 28 zostały przestawione napisy,

— to samo dotyczy fotografii orłów Nr. 39 i 40,

— orzeł przedstawiony na fotografii 42 G nie był rzadkim; noszono go w 2 pułku ułanów Legionów,



Rys. 12.

— późniejsze egzemplarze orła Nr. 48 były bite z blachy mosiężnej posrebrzanej, lub mosiężnej oksydowanej grubości 0,50 mm i miały wewnętrzną tarczkę gładką,

— orła Nr. 62 bito również w 1919 r. z mosiężnej blachy pozłacanej z przeznaczeniem dla urzędników wojskowych; egzemplarz taki znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie (Nr. 38110/197),

— pod fotografiami orłów oznaczonych Nr. Nr. 67, 68 i 72 przestawiono przez pomyłkę napisy; powinno być: pod fotografią oznaczoną Nr. 67 napis „fot. 72", pod fotografią oznaczoną Nr. 68 — „fot. 67", a pod fotografią oznaczoną Nr. 72 — „fot. 68 A".

Obwieszczenie

W niedzielę dn. 16 października b. r. o godz. 11 odbędzie się w lokalu biblioteki Muzeum Wojska zebranie dyskusyjne Stowarzyszenia, na którym dr. Władysław Tomkiewicz wygłosi referat o zbroi japońskiej.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK V. PAŹDZIERNIK 1938. Nr 10

WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ.

Zbroja japońska

(Referat wygłoszony na zebraniu Stowarzyszenia dn. 16.X b. r.)

Zachowane dotąd zbroje japońskie sięgają X w., toteż, pomijając ikonografię, zachował się dość duży materiał dowodowy na przestrzeni dziewięciu wieków. Jednakże, ze względu na niedostateczność źródeł materialnych dla czasów dawniejszych, artykuł niniejszy będzie w głównej mierze dotyczył okresu późniejszego, poczynając od rządów Kamakura (r. 1184 — 1318) do chwili ostatniego przewrotu, jaki nastąpił w r. 1868. Rozprawka niniejsza nie pretenduje do cech studium monograficznego, lecz jest jedynie artykułem o charakterze encyklopedycznym, którego pojawienie się na tym miejscu tłumaczy się brakiem publikacji polskich odnośnie zbroi japońskiej.

Zbroja japońska *(„gusoku")*, bardzo zróżniczkowana i, rzecz prosta, ulegająca znacznej ewolucji na przestrzeni wieków, kształtowała się pod kątem widzenia lekkości i giętkości, dlatego to ulubionym materiałem była przede wszystkim skóra, a system folgowy miał powszechne zastosowanie. Oczywiście, że skóra mniej zabezpieczała ciało, niż żelazo, jednak i te kirysy skórzane, złożone z wielu ścisłych obręczy, z powodzeniem osłabiały cios szabli, lancy czy strzały.

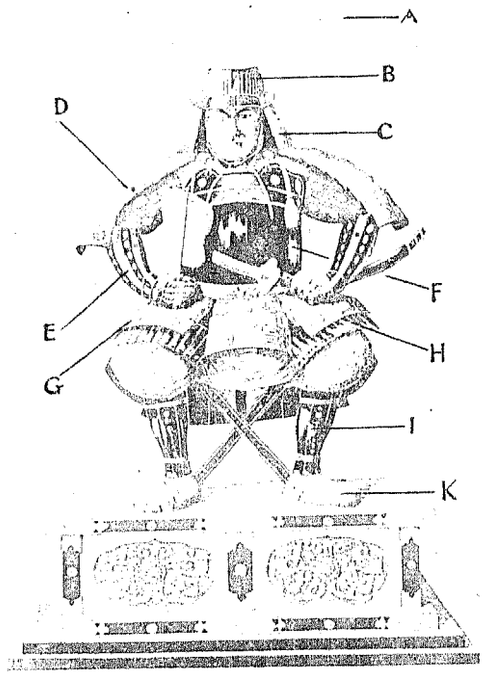
Z biegiem czasu, z chwilą zetknięcia się Japonii z Europejczykami, zbroje stają się coraz cięższe i masywniejsze — skóra wypierana zostaje przez żelazo, jakkolwiek do końca niemal nie ustępuje z placu. Zbroja skórzana wytrzymała znakomicie okres dawnej strzelby lontowej, musiała już kapitulować wobec nowoczesnej broni palnej, trzymała się jednak dość długo, gdyż dopiero rok 1868 zadał ostateczny cios tradycyjnemu uzbrojeniu.

Zbroje japońskie dzielą się na dwie zasadnicze kategorie: bojowe (cięższe, masywniejsze) i ceremonialne (lżejsze, ozdobniejsze). Wiek XVIII, jako okres długotrwałego pokoju, kiedy to *daïmio* więcej przesiadywał na dworze niż w polu, wprowadza przeważnie zbroje dworskie niedostosowane do walki. Były wreszcie i specjalne zbroje szermiercze *(„take gusoku")*, którymi na tym miejscu zajmować się nie będziemy.

Na całość zbroi japońskiej składają się nst. części zasadnicze: hełm, nakarczek, maska ,obojczyk, naramienniki, nareczaki, kirys, taszki, nabiodrki, nagolenniki i trzewiki (ryc. 1).

HEŁM *(„kabuto")* był z reguły oznaką dajmiosów i samurajów, gdyż wojownicy niższych kondycji nosili tzw. *„jingasa"*, tj. kapelusze żelazne, skórzane względnie bawełniane o szerokich rondach i płaskich denkach. *„Jingasa"* były używane i przez dajmiosów w podróży lub w czasie ćwiczeń wojennych, natomiast służba z reguły nie miała prawa posługiwać się właściwym hełmem.

Najdawniejszy i najpospolitszy hełm posiadał kształt kopulasty o typie zwanym „hoshi" (ryc. 2). Zrobiony on był z sze-



1. Zbroja z pierwszej połowy XVII w. A — daté; B — kabuto; C — shikoro; D — sodé; E — tetsu - gai; F — dô yoroi; G — kusa-zuri; H — hai date; I — sune - ate; K — ke - gutsu. (Ryc. wg. Dean'a, objaśnienie autora artykułu).

regu blaszek trójkątnych, znitowanych ze sobą i tworzących przy spojeniach żebra. Hełm taki był dość lekki, lecz niedostatecznie zabezpieczał głowę przed uderzeniem szabli, toteż z biegiem czasu ilość płytek stale się zwiększa, dochodząc do kilkudziesięciu, wskutek czego powstaje duża ilość żeberek i nitów. Z tego względu późniejsze *hoshi* są cięższe, lecz mocniejsze.

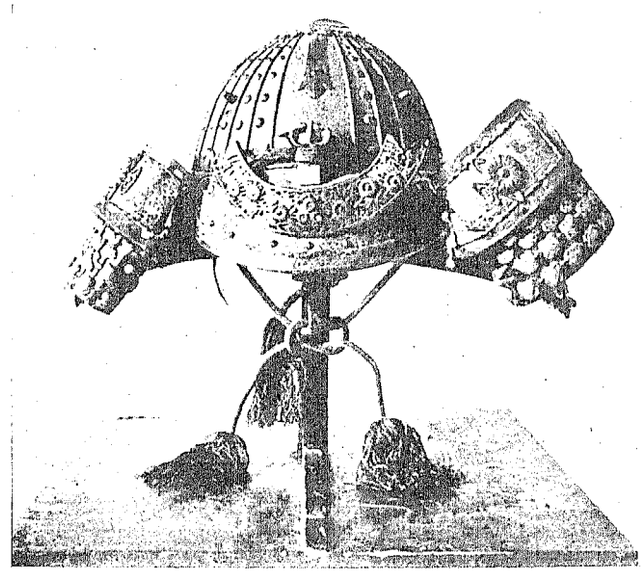
Hełm taki zakończony był u szczytu niewielkim otworem zwanym *„te-hen”* (ryc. 3). Otwór ten, obramowany zazwyczaj stylizowaną chryzantemą *(„hachi-man-za”)*, w najlepszym razie pełnił funkcje wentylacyjne, a był właściwie wspomnieniem dawnego zwyczaju. W czasach bowiem odleglejszych Japończycy zaczesywali włosy do góry, związując je w pęk i tworząc w ten sposób rodzaj grubego czuba, sterczącego pionowo. Czub ten nie mógł się zmieścić pod hełmem bojowym, toteż trzeba było zrobić w dzwonie wielki otwór, przez który można było całą fryzurę wysunąć na zewnątrz. W wieku XIV przeszła moda na tę ozdobę głowy, więc też i otwory w hełmach stały się niepotrzebne, jednakże, nawiązując do dawnej tradycji, zachowano u szczytu hełmu niewielkie tuleje, które nie odsłaniały ciemienia, a służyły jako wentyle.

Hełm, oprócz właściwego dzwonu *(„hachi”)* posiadał jeszcze daszek, nauszniki i liczne ozdoby. Daszek *(„ma-bisashi”)*, zazwyczaj niewielkich rozmiarów, osłaniał czoło; przytwierdzony był do dzwonu szeregiem nitów, a od spodu powleczony był czerwoną laką. Na skroniach, w tym miejscu gdzie kończy się daszek, posiadał hełm rodzaj nauszników *(„fuki kayeschi”)*, które mają wygląd zakręconych ku tyłowi żelaznych rulonów. Nauszniki te w gruncie rzeczy trudno nazwać ochroną uszu — były one raczej osłoną skroni, a właściwie przynitowanymi do hełmu ozdobami; często pokryte one były wzorzystą materią, a z reguły służyły jako pole do umieszczania znaków herbowych. Herb taki *(„mon”)*, malowany złotem na czarnym tle, lub inkrustowany, obok innych właściwości, o których niżej, służył jako znak rozpoznawczy rycerza. Dawniejsze nauszniki dochodziły niekiedy do tak ogromnych rozmiarów, że utrudniały strzelanie z łuku, toteż spotykamy się niekiedy z ruchomym prawym nausznikiem, który można było odsunąć w czasie strzału.

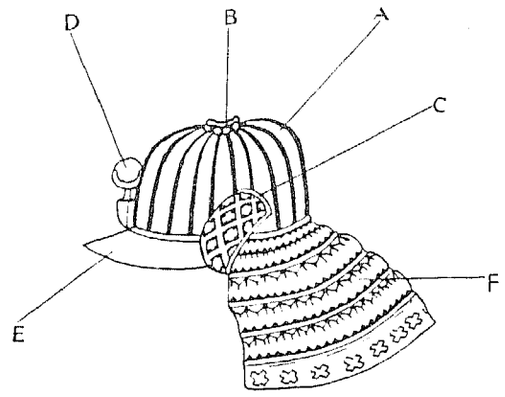
Jeżeli nausznik był już pewnego rodzaju ozdobą, mającą uzasadnienie utylitarne, to spotykamy się na hełmie z szeregiem akcesoriów, które posiadają charakter wyłącznie zdobniczy. Często dokoła górnego otworu dzwonu widzimy cztery ćwieki żelazne, ułożone symetrycznie w prostokąt *(„shi-ten-to”)*; jest to oznaką, że górna część hełmu ozdobiona była bądź skrawkiem barwnego jedwabiu, bądź też (częściej) postacią jakiegoś zwierzęcia, umocowanego czterema nogami do wspomnianych ćwieków. Jeżeli ozdoba ta, zwana *„kashira-daté”* nie była regułą, to zawsze jednak był hełm udekorowany przy pomocy innych *„daté”*, mających kształt zwierząt, potworów bajecznych, stylizowanych roślin itp. Ozdoby te osadzone były na specjalnych trzpieniach żelaznych w różnych miejscach hełmu: bądź na przodzie, powyżej daszka *(„maye-daté”)*, bądź po bokach, ponad nausznikami *(„waki-daté”)*, bądź wreszcie z tyłu, nad nakarczkiem. *(„ushiro-daté”)*. Wszystkie *daté* były wykonane z lekkiego materiału, jak papier, drzewo, skóra, fiszbin itp., by nie obciążać hełmu, z tego jednak względu mało się ich do czasów naszych przechowało. Ozdoby te były mocno barwione i dochodziły niekiedy, zwłaszcza w wieku XVII, do niezwykłych rozmiarów, poto tylko, by wywołać postrach w szeregach przeciwnika. Specjalnym dodatkiem, cenionym przez rycerzy, była *„kuwagata”*, to jest ozdoba w kształcie rogów, umieszczonych na przodzie, lub po obu bokach hełmu. Miał to być symbol ożywczej rośliny wodnej sagittaria. Przy hełmach arystokracji spotykamy czasem jeszcze jedną ozdobę. Jest to *„kasa-jiruchi”*, czyli misterna pętla, związana z jedwabnego sznuru, a zawieszona na metalowym kółku, które przemocowywano z tylnej strony dzwonu hełmowego. Węzeł ten, zakończony chwastami o barwie czerwonej lub purpurowej, był zwykle oznaką dajmiosa lub wyższego samuraja.

Dawniejsze hełmy nie posiadały podszycia, lecz nakładane były na miękkie czapki. Natomiast niezbędnym dodatkiem każdego hełmu był sznur bawełniany, biegnący kolisto wzdłuż dolnej wewnętrznej krawędzi dzwonu i w ten sposób niwelujący ucisk metalu na głowę. Sznur ten *(„shinobino-o”)*, posiadał długość 210 — 275 cm., toteż zawiązywany był pod brodą, a następnie splątany w misterny węzeł na piersiach. W ten sposób, dzięki sznurowi, hełm był mocno związany z głową.

Wszystko, co wyżej zostało powiedziane, dotyczy najpowszechniejszego typu hełmu, zwanego *„hoshi”*. Oczywiście, zgodnie z właściwą Japończykom skłonnością do odmian, typ ten nie był wyłączny. Obok niego spotyka się czasem hełmy o denkach płaskich, zbliżone kształtem do naszej misiurki *(„hanburi”)*, hełm lekki skórzany, stosowany poza walką *(„kawagasa”)*, czy



2. Hełm typu „hoshi” z XIV w. (wg. Kümmel'a).



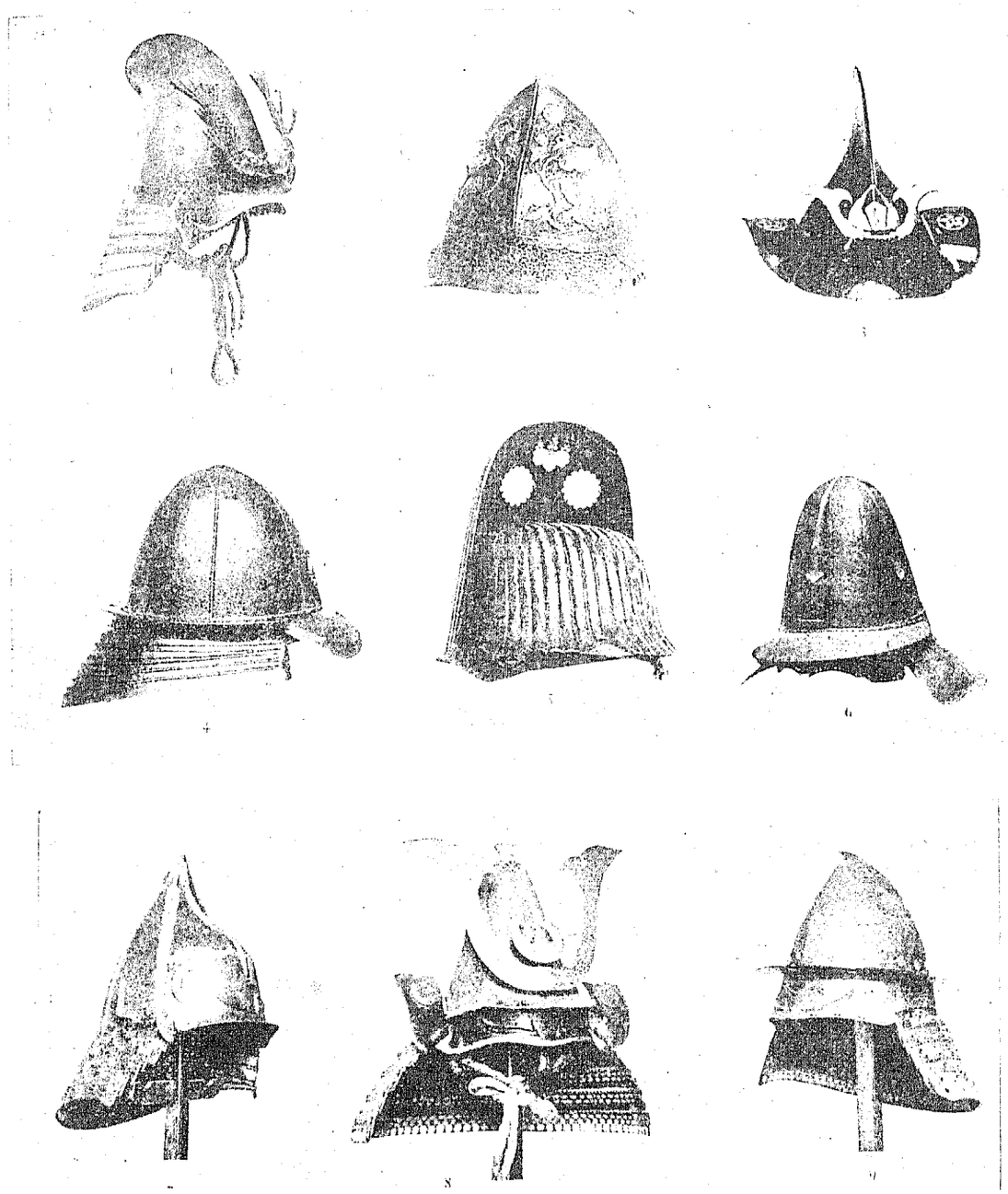
3. Hełm typu „hoshi". A — hachi; B — te-hen; C — fuki kayeshi; D — maye daté; E — ma bisashi; F — shikoro.

też wreszcie hełmy ceremonialne, nie mające nic wspólnego z bojową ochroną głowy (ryc. 4). Nawet zwykły *hoshi*, nie zmieniając zasadniczych kształtów, nitowany był czasem z płyt obręczowych, spojonych ze sobą horyzontalnie; zwał się wówczas *„tatami-kabuto"*. Bardzo często, już nie ochroną, lecz nakryciem głowy był *„kusari kabuto"*, jest to właściwie czepiec, zrobiony z plecionki kolczej, wzmocnionej płytkami metalowymi. W ten sposób sporządzone nakrycie głowy stawało się elastycznym czepcem, ściśle przylegającym do głowy, a więc pozbawionym cech odporności; dlatego to *kusari kabuto* zastępował zwykły hełm poza właściwą walką, lub też używany był w czasie boju przez służbę.

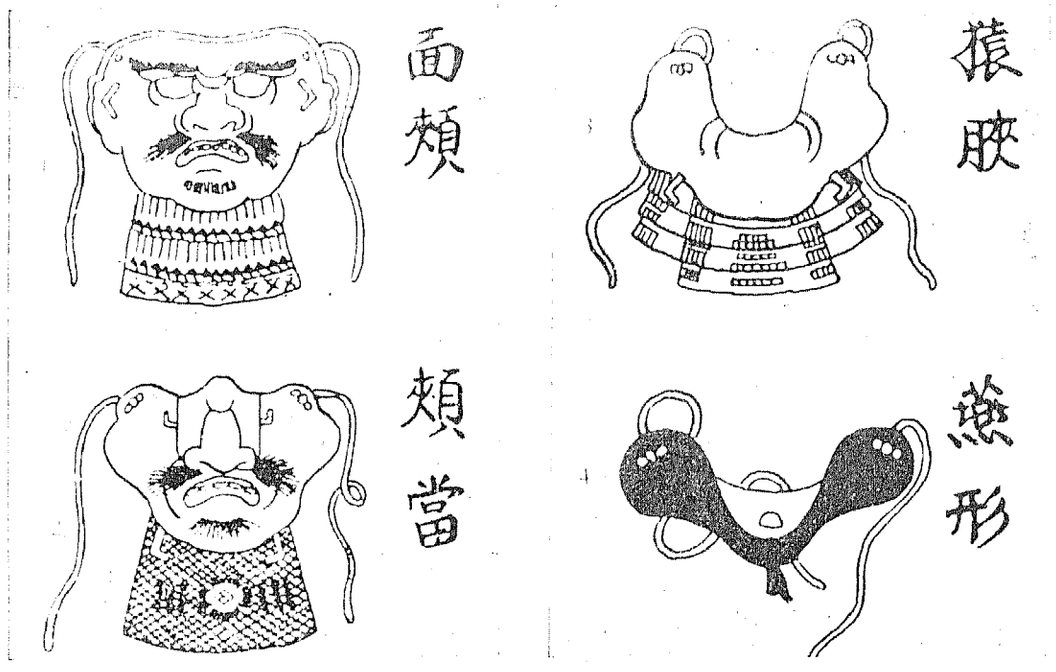
Od czasów utrwalenia się szogunatu Toku-gawa (1603 — 1868), to jest gdy nastał okres względnego pokoju, hełm, tracąc stopniowo swe istotne przeznaczenie, staje się coraz bardziej dekoracją. Już zwykły *hoshi* jest w tym czasie bogato przyozdabiany metaloplastyką, a w wieku XVIII ochrona głowy przybiera najrozmaitsze, nieraz groteskowe, kształty ryby, smoka, lwiej głowy itp. Ogólnie przeważa w tym czasie skłonność do formy stożka pochylonego ku tyłowi. Oczywiście, nie mogło się obyć bez recepcji wpływów obcych. Jak w średniowieczu walki z Koreańczykami i Mandżurami wpłynęły na pewne zmiany kształtu hełmu, tak też się stało z chwilą zetknięcia się z przedstawicielami Europy. Jako przykład niech posłuży typ hełmów, przyjętych powszechnie na przełomie XVII i XVIII wieku o kształcie zbliżonym do moriona gruszkowego. W rezultacie w ostatnim stuleciu przed przewrotem powstawały przeróżne kształty hełmów.

NAKARCZEK *(„shikoro")* był właściwie częścią składową hełmu, połączoną z tym ostatnim za pomocą mocnych taśm (ryc. 3). W odróżnieniu od nakarczków europejskich, spotykanych przy szturmakach, lub szyszakach naszej husarii, zajmował *„shikoro"* znacznie większą przestrzeń. roztaczając się na kształt wygiętego wachlarza i osłaniając nie tylko właściwy kark, lecz również znaczną część szyi i barków. Nakarczek taki składał się zwykle z 3 — 7 folg, sformowanych z jednolitych obręczy, bądź z drobnych łusek, których liczba na jednej foldze wahała się od 100 — 140. Łuski te, gwoli nadania elastyczności nakarczkowi, prawie wyłącznie robione były ze skóry, pokrytej czerną laką, a łączono je z sobą za pomocą taśmy. Folga dolna, w celu zapewne obciążenia nakarczka, sporządzana była zawsze z jednolitej obręczy, częściej metalowej niż skórzanej.

Rzecz prosta, że i nakarczek uległ pewnej ewolucji: im dawniej, tym większa była jego rozpiętość, tym mniejsza ilość folg i łusek (były one zato szersze i większe). Późniejsze *shikoro* coraz bardziej przylegają do karku, coraz większą posiadają liczbę folg i bardziej są elastyczne. Nakarczek był ściśle zmontowany z hełmem, a mocne i gęste taśmy trudne były do przecięcia szablą, więc już zdawna ustalił się w Japonii zwyczaj mierzenia wartości szabli (i zręczności szermierza) skutecznością jej ciosu w nakarczek. Walczący samuraj starał się jednym zamachem katany odciąć nakarczek powalonego przeciwnika; jeżeli mu się ten zamiar udał, zdobyte *„shikoro"* nosił jako trofeum na lancy. Ceremonia ta zwała się *„shikoro-biki"*.



4. Różne typy hełmu (wg. Stone'a).



5. Maska bojowa: 1 — mem-pô; 2 — hô-até; 3 — saru-bô; 4 — tsubamé-gata. (wg. Webera).

MASKA WOJENNA. Uzupełnieniem ochrony głowy była maska wojenna *(„mempo")* osłaniająca twarz. Robiono ją zawsze z mniej lub bardziej polerowanego żelaza, a kształt jej i wymiar ulegał ustawicznym zmianom, zależnie od mody danej epoki (ryc. 5). W wieku XII zamiast właściwej maski noszono jedynie opaskę blaszaną, osłaniającą czoło i skronie. W następnym wieku wprowadzono już typ maski, zasłaniającej całą twarz *(„mem-po");* w wieku XV następuje redukcja: odpada górna część dawnej maski, skąd powstaje półmaska *(„hô-até")*, osłaniająca podbródek, policzki i nos, przy czym nosal *(„yodarekaké")*, był zazwyczaj częścią ruchomą maski, osadzoną na specjalnych haczykach. Ten typ maski stał się najpopularniejszy, jakkolwiek znane są typy osłon jeszcze bardziej zredukowanych; są to *„saru-bo"* (ochrona policzków i podbródka) oraz *tsubamé-gata"* (osłona podbródka). Większość masek robi wrażenie ściśle dopasowanych do twarzy (być może, iż posługiwano się formą glinianą), spotykamy jednak maski o wyrazie odstraszającym, a nawet komicznym (wyraz obłędu, długie, ogórkowate nosy itp.). Wszystko zależało od mody — od XVII wieku trwała n. p. moda ozdabiania maski sztucznymi wąsami i bródkami; był to niewątpliwy skutek zetknięcia się z ówczesną fryzurą europejską.

Wnętrze maski powlekano czerwoną laką celem izolowania skóry od żelaza. Maska trzymała się twarzy dzięki temu, iż górną jej część przywiązywano taśmami do hełmu, względnie nakarczka, a sznur hełmowy, o którym już była mowa, przytwierdzał maskę do policzków i podbródka (maska miała zazwyczaj trzy żelazne haczyki, o które zaczepiano sznury). W rezultacie *„ho-até"* tak ściśle przylegała do twarzy, że rycerz nie był w stanie otworzyć ust.

OBOJCZYK *(„wa")* był zazwyczaj częścią składową maski, chroniącą nie tyle właściwy obojczyk, ile gardło i tchawicę (ryc. 5). Najczęściej spotykany typ obojczyka — to kilka wachlarzowato rozłożonych folg żelaznych lub skórzanych, połączonych ze sobą taśmą i przytwierdzonych do podbródka maski; typ ten nazywa się *„man-ju-wa"*. W innych wypadkach obojczyk nie łączy się z maską, lecz z nakarczkiem bądź za pośrednictwem sznurów *(„nodo-wa")*, bądź przy pomocy specjalnego pierścienia metalowego *(„eri-wa")*, bądź wreszcie przez haczyki *(„meguriwa")*. Te ostatnie przeważnie nie były robione z folg, lecz z jednolitej plecionki kolczej. Kształt i rozmiar obojczyka dostosowany był do górnego wycięcia kirysu.

NARAMIENNIKI *(„sodé")* miały zwykle kształt prostokąta o długości 15 — 30 cm. Prostokąt ten składał się z szeregu folg skórzanych (rzadko tylko żelaznych), powstałych z wielkiej ilości płytek powiązanych taśmą — zupełnie tak, jak u nakarczka. Całość podbita była płótnem lub materią jedwabną dla nadania naramiennikowi sztywności. Górną folgę robiono zwykle z jednolitej blachy, lub grubej skóry. Niekiedy odmianą zwykłych naramienników były *„kusari sodé"*, t. j. płótno pokryte plecionką kolczą *(„kusarii" = kolcza)*, wzmocnioną sztabkami żelaznymi.

Rzecz prosta, że naramienniki przybierały różne kształty i rozmiary: im dawniej, tym bywały dłuższe, szersze i sztywniejsze; im wyższą godność piastował wojownik, tym okazalsze nosił *sodé*. Z biegiem czasu daje się zauważyć tendencja do skracania naramienników i przystosowywania ich kształtu do ramion, aż wreszcie około roku 1825 dawne *sodé* przyjmują kształt zupełnie zbliżony do bulionów europejskich .

NARĘCZAKI *(„ko-té"* lub *„go-té")*. Niezależnie od ruchomych naramienników, przytwierdzonych górną swą częścią do kirysu za pomocą sznurów jedwabnych i guzików rogowych, zewnętrzna część kończyny górnej chroniona była przez specjalny naręczak. Nie był to naręczak w znaczeniu europejskim, lecz zwykły rękaw uszyty z jedwabiu, mocno podwatowany grubą bawełną i pokryty na zewnątrz kolczą. Na plecionce kolczej spotykamy zawsze umocnienia w postaci płytek lub sztabek żelaznych, przy czym umocnienia te specjalnie chroniły przedramię i łokieć. Nałokietek posiadał zwykle kształt stylizowanej chryzantemy lub innego kwiatu o formie kolistej. Zarękawie *(„tetsu-gai")* pokryte było bądź podłużnymi sztabkami żelaznymi, bądź prostokątnymi płytami, bądź wreszcie przybierało formę półtykwy żelaznej, żywo przypominając sobą karwasz perski. Cała ta ochrona żelazna obejmowała jedynie zewnętrzną część ręki, gdyż strona wewnętrzna pokryta była jedynie kolczą, lub zgoła nie posiadała ochrony.

Dłoń zabezpieczano specjalną rękawicą, przyczepioną w przegubie do rękawa za pomocą kolczy lub zawiasów. Była ona zwykle robiona z żelaza lub skóry pokry-

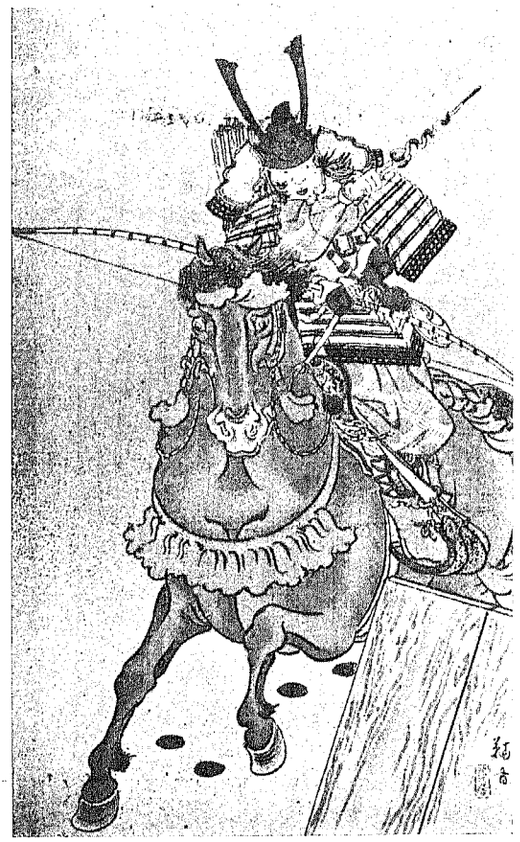


6. Kirys „hatomune — dô" z XVII w. (wg. malowidła jap. z wyd. The Russo - Japanese War)".

tej czarną laką, a składała się z kciuka i płyty chroniącej resztę palców. Nie była to pełna rękawica, lecz tylko ochrona górnej części dłoni, a trzymała się jej w ten sposób, że kciuk wkładano w specjalną pętlę.

Bogatsze zbroje posiadały bardzo suto zdobione naręczaki: płyty metalowe były bądź repusowane, bądź cyzelowane, bądź wreszcie inkrustowane.

KIRYS *(„dô yoroi")*. Najdawniejsze kirysy były ze skóry (stąd nazwa *„dô"* = skóra), a składały się bądź z dwóch wielkich płyt skórzanych, bądź z szeregu obręczy, mocno z sobą spojonych. Taka zbroja było dość lekka, lecz mało elastyczna, toteż stopniowo kirys staje się folgowy. Kirys przedni *(„yoroi no-saki")* łączył się z kirysem tylnim *(„yoroi no-ato")* zapomocą zawiasów, biegnących wzdłuż lewego boku rycerza; pod prawą pachą obie części kirysu związywało się silnym sznurem jedwabnym; ponadto naplecznik posiadał rodzaj szelek, które poprzez obojczyk łączyły się z kirysem przednim, podciągając go do góry zapomocą pętli i guzików rogowych. W wieku XVII i XVIII, na skutek zetknięcia z wpływami europejskimi, zaznacza się tendencja do zastąpienia dotychczasowych kirysów skórzanych przez metalowe. Kirys taki, składający się z dwóch solidnych blach, był oczywiście odporniejszy, lecz utracił dawną elastyczność i utrudniał posługiwanie się bronią tradycyjną — łukiem. Dla tego to blach przedni podzielono niebawem na trzy części: płytę środkową, zasłaniającą piersi, zwykle repusowaną lub ozdobioną znakiem herbowym, oraz dwie płyty boczne *(„wai-date"* i *„waki-ita")*, które z kolei łączyły się sznurami i zawiasami z naplecznikiem. Gwoli jeszcze większej swobody ruchu przy strzelaniu wycinano w płycie prawej duży otwór półkolisty pod pachą; taki kirys zwano *„dômaru"*. Kirysy płytowe przybierały różne kształty: przypominały tak zwaną gołębią pierś *(„hatomune-dô")* (ryc. 6), metalowy odlew ludzkiej muskulatury *(„hotoke-dô")* itd. Jakkolwiek aż do drugiej ćwierci XIX



7. Rycerz jap. z XIV w. w archaicznych taszkach (wg. malowidła jap. w wyd. The Russo-Japanese War).

wieku tendencja do kirysów płytowych wzrasta coraz bardziej, nie znaczy to jednak, by zbroje folgowo-obręczowe wyszły zupełnie z użycia.

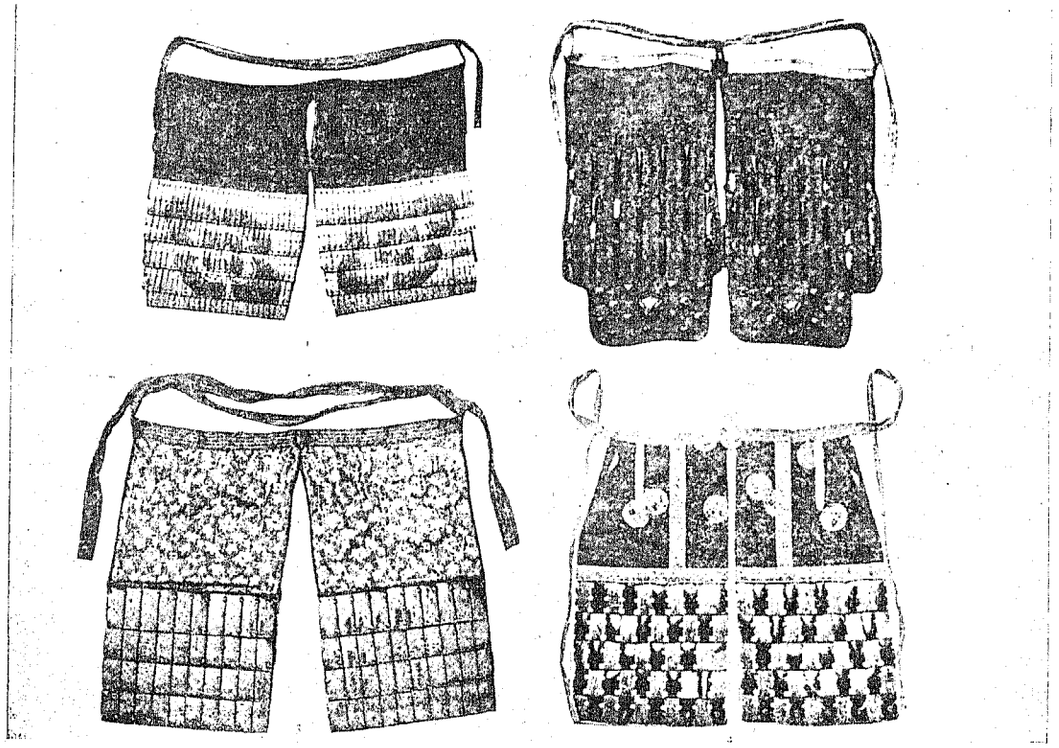
Spotykamy się ze specjalnym kirysem, a właściwie pancerzem, bardzo lekkim i elastycznym, gdyż składał się on z drobnych płytek metalowych, lakowanych na czarno, a połączonych ze sobą plecionką kolczą *(„tatami-dô")*. Taki pancerz w połączeniu z odpowiednim czepcem płytowo-kolczym, o którym była już mowa, i innymi dodatkami wykonanymi w ten sam sposób, stanowił komplet zbroi podróżnej *(„tatami-yoroi")*, która również służyła jako zbroja bojowa służby.

TASZKI. Nieodłączną część kirysu stanowiły taszki *(„kusa-zuri")*. Ponieważ budowa przeciętnego Japończyka odznacza

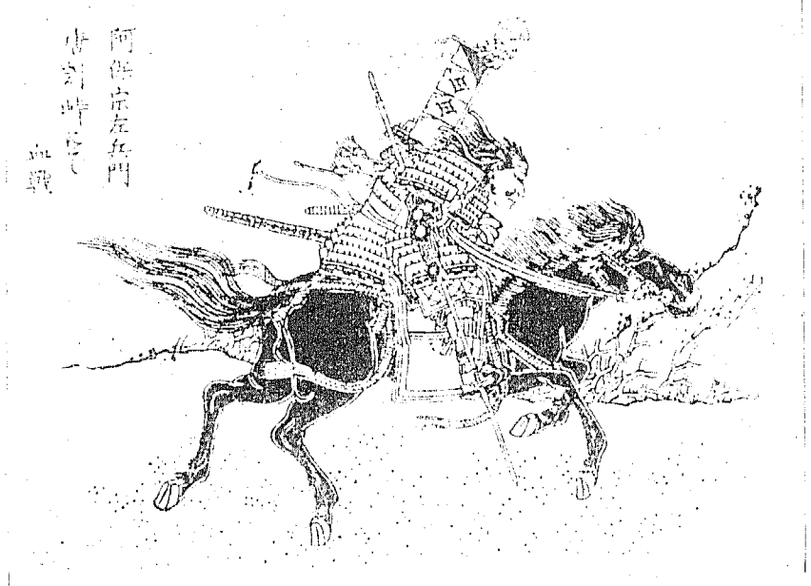
się niskim stanem, więc też kirys japoński nie posiadał szorc fartuchowych, lecz łączył się za pomocą taśm bezpośrednio z taszkami, stanowiącymi ochronę brzucha i lędźwi. Taszki robione były ze skórzanych lub metalowych łusek folgowych (jak u naramienników), były bardzo elastyczne i reagowały na każdy ruch ciała. Ilość i rozmiar ich ulegały zmianom zależnie od epoki. W najdawniejszych zbrojach były one bardzo długie i szerokie (ryc. 7), natomiast ilość ich ograniczała się tylko do czterech (dwie tylnie i dwie przednie). W średniowieczu, z chwilą pojawienia się specjalnych nabiodrków (o czym niżej), zaczęto redukować rozmiary taszek, natomiast powiększono ich liczbę, tak że dzisiaj najczęściej spotykamy zbroje siedmiotaszkowe (trzy taszki z przodu i cztery z tyłu). Taszki dawniejsze rozszerzały się znacznie ku dołowi, w zbrojach późniejszych różnice te nie są tak znaczne .

NABIODRKI *(„hai-date")*, zjawiły się stosunkowo późno, po redukcji wymiaru taszek. Był to rodzaj fartucha zawiązywanego pod kirysem dokoła pasa, a rozciętego pionowo na dwie prostokątne tablice, biegnące wzdłuż ud. (ryc. 8). Górne części tych tablic, ukryte pod taszkami, robione były z grubego płótna lub skóry; części dolne, zasłaniające uda i kolana, pokrywano bądź kolczą i płytkami metalowymi (wtedy nakolanki miały kształt metalowych rozet), bądź też wykonywano je z folg łuskowych, częściej skórzanych niż metalowych. Nabiodrki folgowe stanowiły rodzaj luźnych szarawarów spinanych z tyłu, natomiast nabiodrki kolcze dopasowywano ściślej do kształtu nogi.

Jak widzimy, *„hai-date"* nie były w ścisłym tego słowa znaczeniu nabiodrkami, gdyż osłaniały nie tyle biodra, ile uda i kolana, natomiast biodra chronione były raczej przez taszki. Ochrona ta nie była do-



8. Różne typy „hai - date" (wg. Stone'a).



9. Jeździec zaopatrzony w „sashi - mono" (wg. Webera).

stateczna zwłaszcza w szyku konnym, gdy taszki się rozchylały, toteż jeźdźcy używali niekiedy istotnych nabiodrków, zwanych *„igo-hai-date"*. Były to prostokątne płyty z grubej i mocnej skóry, przytraczane do kirysu w ten sposób, że pokrywały boczne taszki.

NAGOLENNIKI. Na przedudzie wciągano najpierw skórzane lub bawełniane pończochy *(„kawa-tabi")* a następnie pokrywano je specjalnymi nagolennikami *(„sune-ate")*, nie chroniącymi jednak łydek. W większości wypadków nagolenniki, tak jak i naręczaki, robione były z szeregu pionowych sztabek żelaznych, mniej lub więcej ściśle połączonych za pośrednictwem kolczy. Czasami składały się nagolenniki z dwóch płyt metalowych, ściśle dopasowanych do kształtu przedudzia. Niekiedy też nagolennik był zwykłą kolczą, przylegającą ściśle do nogi *(„kusari-kiahan")*.

TRZEWIKI. Stopy obuwano w specjalne trzewiki ze skóry niedźwiedziej, pokrytej szerścią *(„ke-gutsu")*. W okresie Ashikaga (1336 — 1573) pojawiły się mniejsze trzewiki, wyrabiane z podszytej płótnem kolczy, lub też z brygantyny — były to t. zw. *„tabi"*. Miały one oddzielnie wielki palec, natomiast nie posiadały zwykle podeszwy, której rolę pełniły sandały *(„wara-ji)* ze słomy lub łyka palmowego. W czasach zamierzchłych sandały te były jedynym obuciem stopy, lecz później stały się bądź podeszwą *„tabi"*, bądź obuwiem wojennym służby. Samuraje kładli sandały bezpośrednio na pończochy jedynie w czasie podróży — na wojnie obowiązywały ich *„kegutsu"* względnie *„tabi"*.

Omówiliśmy powyżej zasadnicze części uzbrojenia ochronnego. Pozostają jeszcze szczegóły drugorzędne, mające jednak ścisły związek z właściwą zbroją — a więc fragmenty wykonane z tkaniny i dodatkowe akcesoria.

TAŚMY. Omawiając poszczególne części zbroi, niejednokrotnie wspominaliśmy o taśmach łączących folgi nakarczka, płytki naramiennika, lub taszki z kirysem. Taśmy te *(„odoshi")* musiały być wykonane z bardzo mocnego jedwabiu, gdyż od wytrzymałości ich zależała w znacznym stopniu spoistości zbroi. *„Odoshi"* przez



10. Szarża kawalerii w bitwie pod Sekigahara 1601 r. (wg. ryciny z wyd. The Russo - Japanese War).

swą znaczną ilość nadawały ogólny koloryt zbroi, toteż barwa ich nie była dziełem przypadku, lecz skutkiem przepisów zwyczajowych. Tak n. p. taśmy fijoletowe posiadali jedynie członkowie rodziny cesarskiej; klan rodu Taira używał taśm czerwonych, Tachibana — żółtej i t. d.; najczęściej spotykane taśmy granatowe są oznaką, że właściciel zbroi nie należał do jednej z pięciu najwybitniejszych rodzin japońskich.

BRYGANTYNA. Rzecz prosta, ich Japończycy nie nakładali zbroi bezpośrednio na bieliznę; ubożsi wdziewali ją na grube ubranie bawełniane, znakomitsi z reguły kładli pod zbroję brygantynę, lub jej swoisty skrót. Brygantyna była w powszechnym użyciu, a miała charakter zwykłego kaftana z wszytymi wewnątrz płytkami metalu lub skóry. Najczęściej używano zredukowanej brygantyny *(„manju-no-wa")*, składającej się z kołnierza, poduszek barkowych i poduszek osłaniających pachy. Opachy te *(„waki-biki")* bardzo często pokryte były z zewnątrz plecionką kolczą.

Z chwilą zetknięcia z wpływami europejskimi poczęli Japończycy wkładać pod zbroję kolczugę, uważaną ze „sekret europejski". W chwili uroczystości i ceremonii dworskich oraz w czasie narad wojennych wdziewano na zbroję specjalną kamizelę jedwabną lub skórzaną, zwaną *„jin-baori"*.

DODATKI DO RYNSZTUNKU. W końcu XVI wieku wprowadzono zwyczaj zaopatrywania zbroi w specjalny jełowiec *(„sashi-mono")* z wymalowanym na nim

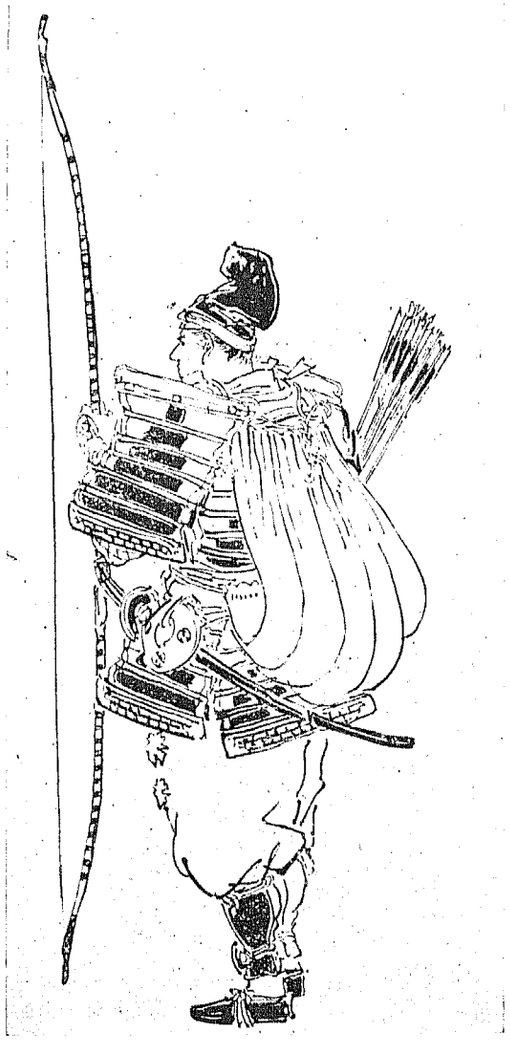
znakiem rozpoznawczym rycerza *(„mon")*. Chorągiewka ta, uszyta z jedwabiu miała kształt jednego większego lub kilku mniejszych prostokątów, o wymiarze mniej więcej 30 × 90 cm, a przyczepiano ją do drzewca bambusowego, które z kolei przymocowywano do pleców (ryc. 9 i 10). W tym celu do górnej części naplecznika, w tym miejscu gdzie kończy się nakarczek, przynitowywano sprzęgło żelazne z otworem na drzewce *(„sashi-mono-gane")*, a niżej, tam gdzie kirys łączy się z taszkami, zakładano specjalną tuleję dostosowaną do końca drzewca. W ten sposób drzewce przylegało ściśle do naplecznika, a jełowiec powiewał nad hełmem rycerza. Ozdoba ta używana była przez jeźdźców, natomiast w walce pieszej używano mniejszych bander rozpoznawczych, przyczepianych do prawego naramiennika *(„sode-jirushi")*.

Częścią zbroi rzadko używaną, bo tylko w XV wieku, był *„horo"*. Był to szkielet zrobiony z fiszbinów lub drutów w kształcie półkolistym, a raczej półcylindrycznym. Stronę spłaszczoną takiego szkieletu przytwierdzano do pleców, a wypukłą, zewnętrzną, pokrywano specjalną zasłoną jedwabną z wymalowaną na niej inwokacją buddyjską (ryc. 11). Taki sztuczny garb, zdobiący plecy rycerza, służył jako ochrona pleców w czasie ucieczki, gdyż strzały nieprzyjacielskie więzły w *horo*, nie dotykając ciała. *Horo* pojawił się w połowie XV wieku i używany był jedynie przez osobistości wybitne. Jeżeli dzisiaj jest on rzadkością muzealną, to z tego względu, iż nie przetrwał on długo, jako broń niegodna rycerza. Utwierdził się w Japonii nawet nast. przepis: „Jeżeli zabijesz nieprzyjaciela walczącego w *horo*, utnij mu głowę i wrzuć do zasłony *horo*".

Mówiąc o uzbrojeniu ochronnym, nie wspomnieliśmy ani razu o tarczy — a to dlatego, iż była ona używana jedynie w bardzo odległych czasach, gdyż dawno już uznano ją za broń niehonorową. Dawne tarcze japońskie, o rozmiarach bardzo nie-

wielkich, wykonane ze skóry, są rzadkością muzealną.

Powyższe uwagi dotyczą zbroi zarówno jeźdźca jak i piechura. Ponieważ samuraj walczył zarówno w szyku konnym jak i pieszym, używał tej samej zbroi (ryc. 12). Jedynie dodatkowe akcesoria stanowiły różnice w uzbrojeniu jeździeckim i pieszym: jeźdźcy posiadali specjalne nabiodrki *(„igo-hai-date")*, których nie używali piechurzy, posiadali jełowiec przytwierdzany na plecach, podczas gdy piesi przy-



11. Rycerz w „horo" (wg. ryciny z wyd. The Russo - Japanese War).



12. Walka jeźdźca z piechurem (wg. ryciny z wyd. The Russo - Japanese War).

pinali go sobie na naramiennikach, Są to jednak szczegóły mało znaczące.

USTALANIE POCHODZENIA ZBROI. Ustalanie pochodzenia zbroi japońskiej jest rzeczą bardzo trudną choćby z tego względu, iż obok typów nowszych posługiwano się równolegle typami starszymi, albo zgoła archaicznymi, co jest zjawiskiem właściwym całemu Wschodowi. Tak np. w wieku XVII spotyka się kirysy metalowe obok skórzanych; obok hełmu stożkowego występuje równolegle *„hoshi"*; obok nakarczków folgowych zdarzają się jednocześnie płytowe — i t. d. Trudno też ustalać pochodzenie zbroi jako całości, gdyż w każdym komplecie muzealnym zdarzają się części starsze i nowsze; mocny hełm *„hoshi"* przetrwać mógł kilka kirysów skórzanych, kirys znowu był przedmiotem trwalszym od naramiennika. Wreszcie nie należy zapominać, że handlarze kompletują zbroję z różnych części, tak że niekiedy spotkać można np. inne naręczaki niż nagolenniki, chociaż zwykle stanowiły one jedną całość .

Toteż, ustalając pochodzenie poszczególnych części zbroi, można się kierować przesłankami bardziej ogólnymi. Tak n. p. *„hoshi"* tym jest starszy, im ma mniej płytek, tym jest późniejszy, im większy posiada daszek. Hełm stożkowy o kształtach dość fantastycznych, pokryty czarną laką, nie będzie pochodził z epoki wcześniejszej, niż przełom XVII i XVIII w. Im większe są naramienniki, tym zapewne są starsze. Kirysy metalowe pochodzą dopiero z XVII

w., nie znaczy to jednak, by kirys skórzany obręczowy był z reguły wcześniejszy. Dostosowanie naplecznika do akcesoriów *„sashi-mono"* wskazuje, iż kirys nie może być wcześniejszy, niż koniec XVI w.

Oczywiście, że ostatecznym sprawdzianem wieku zbroi będzie podpis płatnerza, o ile go znajdziemy. Nie jest to rzeczą łatwą, gdyż zbroja skórzana nie była z reguły sygnowana; najczęściej można znaleźć znak płatnerza na hełmie, w wewnętrznej jego części, w tym miejscu, gdzie dzwon styka się z daszkiem. Sygnowano również czasem maski, — na zewnętrznej stronie podbródka. Mowa tu, oczywiście, o podpisach wyrytych, gdyż znaki malowane czerwoną laką sporządzają handlarze. Falsyfikatów, rzecz prosta, nie brak.

Stosunkowo łatwiej bywa ustalić „rangę" właściciela zbroi. O tym była już właściwie mowa — tu jeszcze podkreślam, iż kluczem do rozwiązania pochodzenia zbroi jest *„mon"* czyli herb, malowany na nausznikach, naramiennikach i t. d. (tablice herbowe podaje Weber w aneksach do swej pracy). Barwa taśm i ich zwartość będą również wiele mówiły. Wreszcie obecność charakterystycznego węzła na hełmie lub naplecznik u *(„age-maki")* wskazuje na zbroję dajmiosa lub wyższego samuraja.

Są to, oczywiście, przesłanki pośrednie, mające jedynie znaczenie pomocnicze. Jak zwykle, tak i w danym wypadku, decyduje najczęściej doświadczenie, zdobyte dzięki dużemu opatrzeniu się w materiale ikonograficznym i dowodowym.

ŹRÓDŁA.

A. Podstawowe.

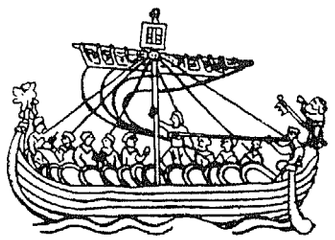
1) Zbroje japońskie w Muzeum Wojska w Warszawie.

2) Materiał ikonograficzny zawarty w różnych wydawnictwach, a przede wszystkim w „The Russo - Japanese War", Tokyo 1904 — 5.

B. Pomocnicze.

Wobec tego, że w bibliotekach warszawskich brak niektórych publikacyj angielskich, a zwłaszcza prac Garbutta'a i Joly'ege, artykuł powyższy opiera się w głównej mierze na nast. wydawnictwach:

1. *V. F. Weber.* Ko-Ji Hô-Ten, Paris, 1923.
2. *G. C. Stone,* A Glossary of the Construction, Decoration and Use of Arms and Armor, Postland, 1934.
3. *B. Dean,* Handbook of Arms and Armor, New York, 1921.
4. *O. Kümmel,* Das Gunstgewerbe in Japan, Berlin 1922.



S. GEPNER.

Materiały munduroznawcze

Tablica 7-a albumu Rupniewskiego poświęcona jest dragonii; a mianowicie Regimentowi Gwardii Konnej Koronnej, figury z lewej i prawej strony planszy i regimentom dragońskim „Hetmana" i „Vicehetmana" na środku planszy.

Dragon Mierowski, trzymający konie, określony jest przez Rupniewskiego jako „żołnierz w codziennym uniformie", naogół nie odbiega w szczegółach podanych na planszy albumu Raspe'go.

Kapelusz z białą bortą i pąsową kitą. Mundur pąsowy, kołnierz, wyłogi rękawów i pół niebieskie, naramiennik, akselbanty i taśmy na mundurze białe. Kamizelka biała, spodnie paliowe. Okucie pałasza i sprzączka pasa żółte, rękawice białe, halsztuk czarny, lederwerki białe. Osiodłanie koni niestety nie uwidocznione.

Oficerowie na prawej stronie planszy są przedstawieni w pełnej paradzie.

Kapelusz obszyty szeroką bortą „falistą" srebrną, kokarda biała, ujęcie kokardy z taśmy srebrnej, kita biała o spodzie karmazynowym. Kolet biały, kołnierz, wykłady rękawów i pół pąsowe, obszyte taśmą srebrną. Superwest pąsowy, obszyty taśmą srebrną, na piersiach gwiazda ośmioramienna srebrna, w środku jej wyobrażenie słońca (twarz), na plecowej części superwestu półksiężyc i gwiazdy.

Kamizelka i spodnie białe, szarfa oficerska srebrna, przerabiana karmazynem.

Oficer dragonów „Hetmana" w środku planszy ma mundur ciemno - zielony z pąsowymi wyłogami, kamizelka biała, spodnie paliowe. Borta na kapeluszu i kamizelce, guziki i wszystkie ozdoby złote. Szarfa srebrna. Kita biała o spodzie karmazynowym.

Dragon z bronią na ramieniu, według Rupniewskiego, z regimentu „Vicehetmana" ma mundur ciemno-zielony z wyłogami czarnymi, prócz wyłogów na połach, które są koloru białego. Kamizelka i spodnie paliowe. Guziki i epolety żółte, lederwerki białe, kita pąsowa.

Plansza 8 zatytułowana jest następująco: Hussarzy I Brygady Szefostwa Kr. Mości, oficer towarzysz i szeregowy. 4 Officer II Regimentu Dragonów 5. Pachołek dworu królewskiego 6. Hułan dworu królewskiego.

Plansza ta jest więc zbiorową kawalerii litewskiej polskiego i cudzoziemskiego autoramentu i ułanów królewskich.

Brygada usarska ma mundury granatowe, wyłogi pąsowe, guziki i ozdoby złote, u oficera akselbanty i epolety złote, przerabiane karmazynem. Żupany białe, na podszewce pąsowej, u oficera żupan obszyty złotym galonem, u towarzysza wypustka pąsowa.

Spodnie oficera i towarzysza granatowe, lampasy pąsowe (wycinane w półkoliste zęby), spodnie szeregowego pąsowe. Buty żółte u oficera i towarzysza, czarne u szeregowego.

Rogatywki pąsowe z czarnym barankiem i kitą, czapka szeregowego czarna z pąsową flamą i kitą.

Pasy białe, proporczyk pąsowo - biały.

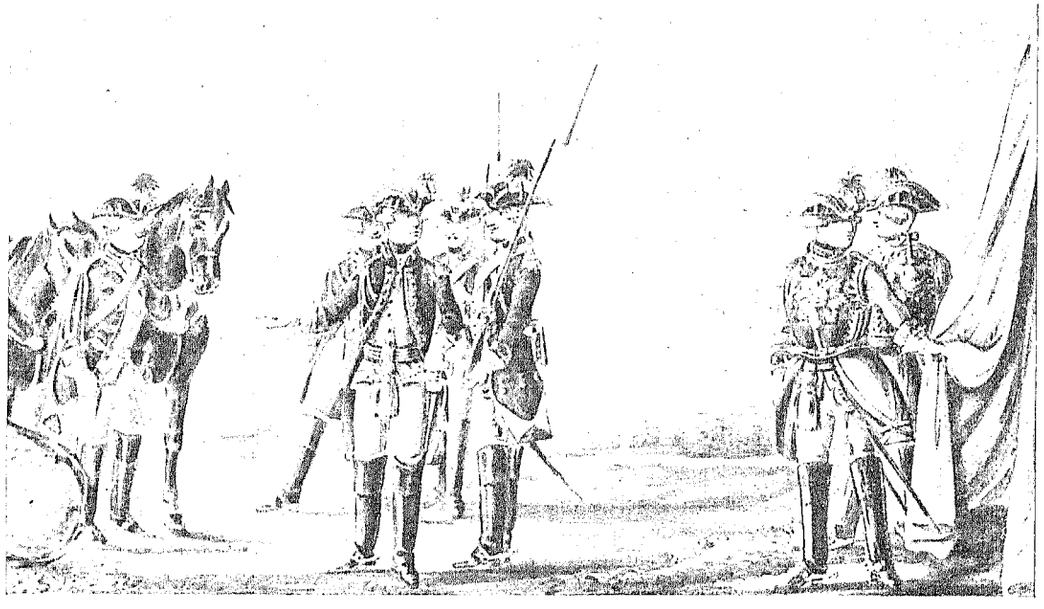
Figura w środku planszy przedstawia oficera Gwardii Konnej litewskiej. Mundur pąsowy, kołnierz i wyłogi rękawów niebieskie, wykłady pół białe, guziki i ozdoby złote.

Figury konne na prawej stronie planszy, są to towarzysz i szeregowy Ułanów Królewskich.

Odpowiadają one zupełnie planszom Raspego.

Towarzysz w mundurze, z półrękawami, pąsowym, kołnierz, wyłogi i obszycie półrękawów żółte.

Rękawy żupanika żółte z ostro zakończonym wyłogiem pąsowym. Czapka — roga-



Tabl. 7.

tywka żółta z czarnym barankiem i białą kitą, spodnie żółte z pąsowymi lampasami. Czaprak i pokrycia olster żółte, obszyte taśmą pąsową. Proporczyk lancy pąsowo - żółty.

Szeregowy ma mundur niebieski, wyłogi, kołnierz, naramiennik i obszycia półrękawów żółte. Czapka i kita czarne.

Plansza 9 zawiera sporą ilość „ciekawostek" mundurowych, które jednak trzeba brać z dużym zastrzeżeniem, gdyż przedstawia figury z oddziałów, nigdzie nie notowanych, a mianowicie „chorągwie konne węgierskie" hetmana i vicehetmana i„korpus konnych janczarów" hetmana koronnego i vicehetmana. Na drugim planie artyleria piesza.

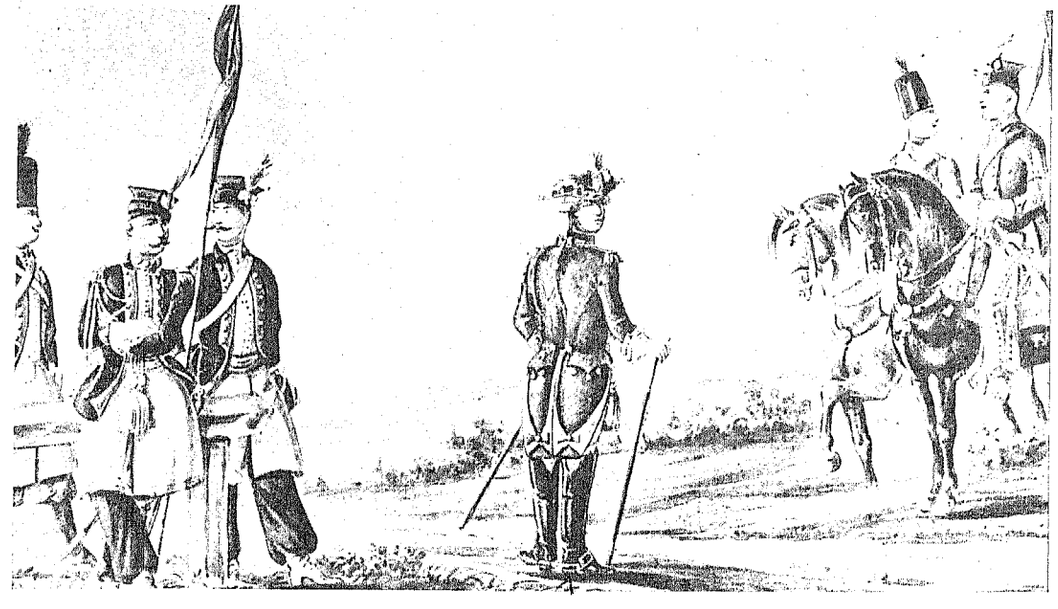
Figury 1 i 2-a oficerów „chorągwi konnych węgierskich" odpowiadają naogół w barwach Węgrom Marszałka Wielkiego i Polnego u Raspego. Figura 1-a ma mundur ciemno zielony, 2-a pąsowy, kamizelki i spodnie białe, 1-a, tj. chorągiew hetmana wszystkie galony, okucia i tp. złote, figura 2-a chorągwi vicehetmana srebrne. Kity przy czapach białe.

Dwie konne figury na drugim planie, są to szeregowi chorągwi węgierskich, cała postać z chorągwi vicehetmana w mundurze pąsowym z obszyciami białymi, spodnie białe z lampasem niebieskawym (prawdopodobnie srebrnym), szabeltas pąsowy z galonami białymi. Czapka czarna, flama ciemno - zielona, kita pąsowa. Czaprak i pokrycia olster ciemno - zielone, orzeł i obszycia białe.

Figura, częściowo widoczna ma czapkę z pąsową flamą i zieloną kitą, mundur zielony, wyszycia żółte.

Bardzo starannie jest opracowana przez Rupniewskiego figura konna Agi janczarskiego na prawej stronie planszy. Turban pąsowy z białą kitą i widocznymi złotymi wyszyciami. Zawój biały, zakończony złotą frendzlą.

Mundur z półrękawami pąsowy, obszyty czarnym barankiem, widocznym również między złotymi taśmami szamerowania na piersiach. Epolety złote. żupan biały, najwidoczniej chciał Rupniewski zaznaczyć wzorzystą lamę lub jedwab żupanu, który na piersiach posiada złotą taśmę i guziczki.



Tabl. 8.

Hajdawery pąsowe, buty żółte. Rząd na koniu w kolorze pąsowym, suto złocony.

Janczar ma czapę zieloną ze złotą blachą i białym welonem. Mundur pąsowy, lamowany zielonym.

Artylerzyści na ostatnim planie mają każdy inny mundur, siedzący na wozie ciemno zielony z czarnymi wyłogami, stojący w środku całkowicie biały z zielonym rabatem, artylerzysta z prawej strony surdut zielony z galonem złotym na wykładanym kołnierzu. Wszyscy trzej mają kapelusze czarne, obszyte taśmą żółtą, kity pąsowe.

Ostatnie trzy plansze poświęcone są powstaniu Kościuszkowskiemu, na każdej z tych plansz umieszczony jest Kozak Granowski, a jest to bodaj jedyne źródło, podające umundurowanie pułku Wiernych Kozaków.

Plansza 10 albumu opatrzona jest przez autora napisem: Racławice — Kościuszko, Głowacki Bartosz, Kosynierzy, Towarzysz, Kozak Granowski X-t Czartoryskich.

Centrum planszy zajmuje Kościuszko i Bartosz Głowacki. Kościuszko ma na sobie rogatywkę pąsową, białą sukmanę chłopską, z pod której widać srebrną szarfę oficerską, spodnie karmazynowe ze srebrnym lampasem. Po dwóch stronach Naczelnika widać postacie oficerów Kawalerii Narodowej.

Rogatywki karmazynowe z czarnym barankiem i galonem srebrnym nad barankiem. Mundury i spodnie granatowe, kołnierz, wyłogi, lampasy karmazynowe, guziki, epolety srebrne.

Szarfa karmazynowa ze srebrnymi chwastami.

Z lewej strony planszy Kozak Granowski, trzymający oficerskiego i swego konia.

Czapa czarna, flama karmazynowa ze srebrnym chwastem.

Kontusz z wylotami czarny, obszyty białą taśmą, żupan karmazynowy, zapinany na szereg drobnych guziczków.

Szarfa — pas z chwastami, przypuszczalnie z miękiej (białej) materii.

Szarawary czarne z podwójnym białym lampasem, boki lampasów wycinane w zęby.



Tabl. 9.

Pas do ładownicy czarny, łańcuszki i ozdoby z białego metalu. Buty ze skóry brązowej.

Pistolet za pasem, lanca bez proporca, szabla z białym okuciem i nahajka.

Koń oficerski w bogatym rzędzie, wykładanym białym metalem, koń kozacki, doskonały w typie, uzda z wędzidłem i siodło kozackie z poduszką.

Na prawej stronie planszy towarzysz kawalerii narodowej.

Czapka karmazynowa z brązowym barankiem obszywana na kantach srebrnym sznurkiem. Na lewej stronie krzyż kawalerski i kordony srebrne. Kokarda i kita białe.

— Mundur i spodnie granatowe, wyłogi i lampasy karmazynowe, guziki i epolety srebrne.

Pas do ładownicy czarny, obszyty po brzegach srebrnym galonkiem.

Czaprak i mantelzak granatowy, obszyte lampasem karmazynowym, orzeł z koroną srebrne.

Lanca malowana w pasy biało - karmazynowe, proporczyk karmazynowo - biały.

Plansza 11 ujęta jest w formę kompozycji, przedstawia Kościuszkę z eskortą wg autora „Towarzyszy, Semenów (Kozaków) i Krakowiaków".

Kościuszko ma czapkę pąsową z czarnym barankiem. Na lewej stronie krzyż kawalerski i pęk pawich piór.

Sukmana biała chłopska, z pod której widać mundur granatowy, kroju rabatowego, rabat i poły obszyte haftem generalskim (wężyk).

Spodnie karmazynowe, lampas srebrny.

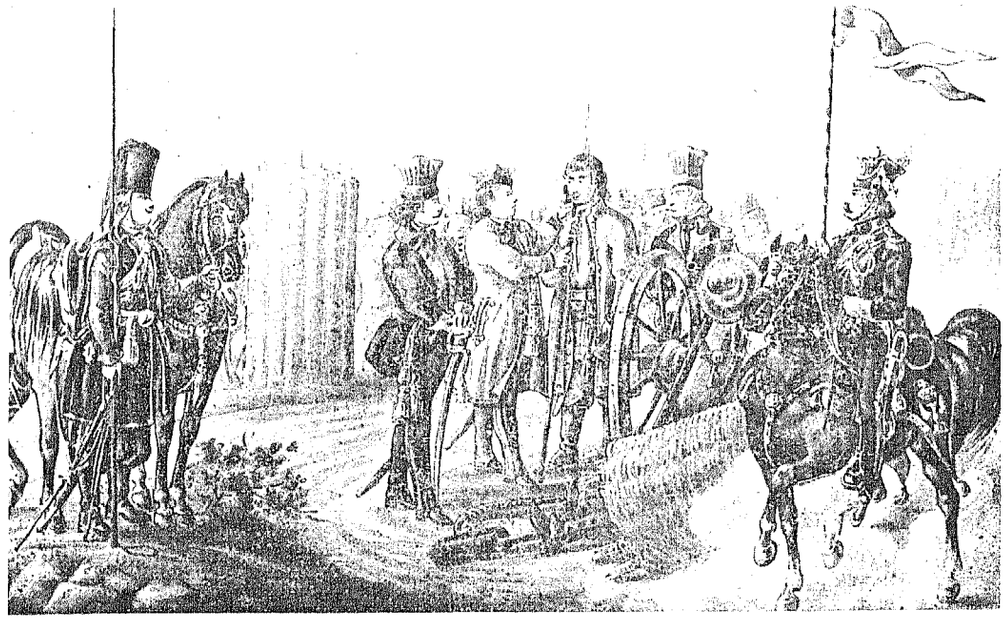
Czaprak granatowy, szeroki lampas karmazynowy, po brzegach lampasu haft — wężyk.

Olstra odkryte ze skóry żółtej, pikowane. Pokrycia, wbrew ogólnie znanej zasadzie brak, zato widać z pod spodu olster sukno karmazynowe z brzegiem srebrnym.

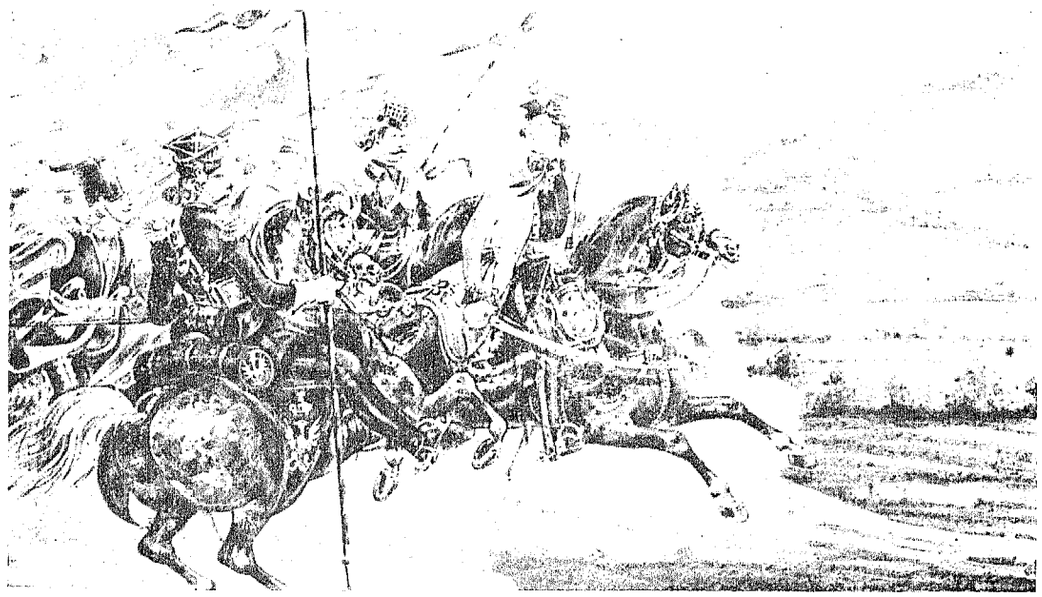
Rząd bogato kuty srebrem.

Kawalerzyści Narodowi w barwach, jak na planszy poprzedniej, zarówno, jak i kozak Granowski.

Krakowiaki, jak ich nazwał Rupniewski przypominają mocno Krakusów 1831 roku, rogatywki pąsowe, sukmany białe, burki



Tabl. 10.



Tabl. 11.



Wojsko Polskie z epoki Kościuszkowskiej. Kozacy Granowscy dworscy X-ąt Czartoryskich dowodzeni przez Pułkownika Orbanowskiego Stanisława — przez X-a Józefa Poniatowskiego wiernemi kozakami przezwani, — i kiedyś za wysługi, wierność, waleczność — na Gwardję zamienieni być mieli. — Na ich to pamiątkę nosił X. Józef nieodstępną burkę.

brązowe. Proporczyki karmazynowo - białe.

Ostatnia plansza albumu poświęcona jest Kozakom Granowskim, nosi napis:

„Wojsko Polskie z epoki Kościuszkowskiej. Kozacy Granowscy dworscy X-t Czartoryskich, dowodzeni przez Pułkownika Orbanowskiego Stanisława — przez X-a Józefa Poniatowskiego, wiernemi Kozakami przezwani, — i kiedyś za wysługi, wierność, waleczność — na Gwardję zamienieni być mieli. — Na ich to pamiątkę nosił X. Józef nieodstępną burkę".

Rupniewski miał specjalny widocznie sentyment dla Wiernych Kozaków, opracowując tak wszechstronnie ich ubiór, pozatem musiał mieć bardzo dokładne wskazówki co do tego ubioru od kogoś, blisko bardzo stojącego tej formacji. Akwarele te Rupniewskiego są, zdaje się jedynym, dokładnym źródłem ubioru Wiernych Kozaków, brak jest wprawdzie mundurów oficerskich, trębaczy, ale szeregowi nie nasuwają żadnych wątpliwości w szczegółach ubioru.

Ubiór opisany już został na planszy 9-ej, plansza 12-a nie wnosi żadnych nowych barw, typy jednak kozaków ujęte są tak wszechstronnie, że wszystkie szczegóły ubioru nie wymagają dokładniejszego opisu.

Szarfy, wiązane w pasie są białe, przerabiane karmazynem, burki futrzane, brązowe.

Przegląd historyczno - wojskowy

W tych dniach ukazał się zeszyt 2 Tomu X. *Przeglądu Historyczno - Wojskowego*, czasopisma wydawanego przez Wojskowe Biuro Historyczne.

Dr. Józef Jasnowski w rozprawie pt. „Aleksander Hilary Połubiński" przedstawił na podstawie głównie nieznanej dotychczas korespondencji jego działalność wojskową. Połubiński, pisarz polny W. X. Lit., pułkownik i dowódca chorągwi husarskiej króla, rozpoczął swoją karierę wojskową w wojnach z kozakami, odznaczając się w bitwach pod Białą Cerkwią i Łojowem. Powszechny rozgłos zjednał mu brawurowy atak na szeregi kawalerii szwedzkiej w bitwie warszawskiej w 1656 r. W trzy lata później król powierza mu dowództwo dywizji, wysłanej do Kurlandii dla oczyszczenia jej ze Szwedów. Wykonawszy poruczone mu zadanie,pow raca Połubiński na Litwę i bierze wybitny udział w wielkiej kampanii przeciwko Moskwie. Swoją karierę wojskową kończy Połubiński jako dowódca wojsk królewskich w wojnie domowej z Lubomirskim. Przegrana we wrześniu 1665 r. bitwa pod Częstochową i dostanie się do niewoli Lubomirskiego, położyło kres wojskowym aspiracjom Połubińskiego i jego marzeniom o buławie hetmańskiej.

Ppłk. doc. Bronisław Pawłowski w rozprawie pt. „Wojsko Koronne i Komisja Wojskowa w dobie Konfederacji Barskiej" scharakteryzował naprzód, na podstawie dotąd nieznanego materiału archiwalnego, stan wojska koronnego jaki zastał przy wstąpieniu na tron Stanisław August oraz reformy jakie zostały tam przeprowadzone w pierwszych latach jego panowania. Następnie zobrazował na szeregu przykładach przyciągający wpływ wywierany przez Konfederację Barską na wojsko koronne, zwłaszcza na chorągwie Kawalerii Narodowej, z drugiej zaś strony wysiłki Komisji Wojskowej — ówczesnego Ministerstwa Wojny — by utrzymać wojsko w posłuszeństwie i wierności dla króla. Usiłowania te jednak, jak wykazuje autor, w dużej części okazały się daremne, gdyż z wyjątkiem niektórych tylko oddziałów, większość wojsk koronnych rozprzęgła się w zupełności.

W dziale miscellaneów dr. J. Jasnow-

ski ogłosił list A. Lisowskiego do hetmana litewskiego o przebiegu wyprawy w głąb Moskwy w r. 1615—16 oraz dwie relacje o wyprawie Jana Zamoyskiego w 1595 r. pod Cecorę dla osadzenia na tronie wołoskim Jeremiego Mohiły. Autorem jednej z tych relacyj jest bliski współpracownik Zamoyskiego, Paweł Piaskowski.

Mjr. Otton Laskowski podał „Relację obrotów wojennych pod Tykocinem roku 1656", stanowiącą ciekawy przekaz źródłowy, dotyczący operacji, mającej ogromne znaczenie strategiczne dla pewnego okresu Krwawego Potopu. Podane bowiem przez autora relacji, należącego niewątpliwie do bliskich współpracowników zdobywcy Tykocina, hetmana wielkiego litewskiego Pawła Jana Sapiehy, szczegóły taktyczne dają dokładny obraz walki i stosowanych w niej metod. Dr. Stanisław Herbst przedstawił studia Karola Buczka nad dawną kartografią polską.

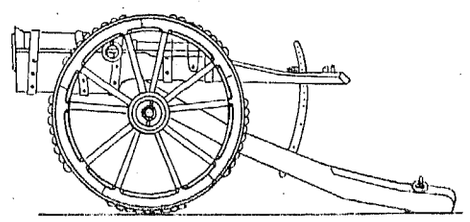
Dr. Henryk Jabłoński omówił wydobyte, z mało przez historyków wykorzystywanych zbiorów Archiwum Wojskowego, ciekawe dokumenty, dotyczące wyroków sądowych na Oskara Awejde, Karola Majewskiego i Władysława Rudnickiego, wybitnych działaczy powstania styczniowego. Dział artykułów dyskusyjnych zawiera artykuł dr. Stanisława Płoskiego p. t. „Powstanie listopadowe w historiografii ostatniego dwudziestolecia", w którym autor przedstawił pokrótce stan najnowszej historiografii, dotyczącej powstania listopadowego.

Dział recenzyj zawiera m. in. sprawozdania następujące: dr. J. Jasnowskiego z pracy Stanisława Kutrzeby „Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku"; p. Stefana Gluecksmana z pracy Władysława Pociechy „Geneza Hołdu Pruskiego"; mgr. Aleksandra Bartoszuka z pracy Stanisława Herbsta „Wojna inflancka 1600 — 1602"; p. Tadeusza Nowąka z pracy Ks. dr. Ludwika Frąsia „Obrona Jasnej Góry w r. 1655"; dr. Edmunda Oppmana z pracy Henryka Jabłońskiego „Aleksander Waszkowski. Ostatni naczelnik miasta Warszawy w powstaniu 1863 — 64". Dział Kroniki zawiera m. in. sprawozdania z posiedzeń Polskiego Towarzystwa Historycznego we Lwowie i prac wykopaliskowych na Starym Zamku w Grodnie.

Kończy zeszyt „Przegląd literatury historyczno - wojskowej" z r. 1937.

Lista nowych członków Stowarzyszenia

372. Jacobsen Holger.
373. Różycki Władysław por. inż.
374. Ratzko Józef.
375. Kasyno Oficerskie 72 p. p.
376. Matuszewski Tadeusz junior.



BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK V. LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1938. Nr 11-12.

B. GEMBARZEWSKI.

HUSARZE

UBIÓR, OPORZĄDZENIE I UZBROJENIE

1500 — 1775

Wezwany przez Redakcję do umieszczenia w „Broni i Barwie" jakiego działu z zebranych przeze mnie materiałów, uważałem za właściwe podać przede wszystkim ikonografię husarii, tej najpopularniejszej broni dawnej Polski. Temat ten, tak powszechnie interesujący, a tak mało w samej rzeczy znany, przedstawiamy w szeregu obrazów chronologicznie ułożonych i jednolitą techniką wykonanych. Byłoby niewątpliwie słuszniej ze względów naukowych podać te dokumenty bez żadnych zmian, w zdjęciach fotograficznych. Zauważyć jednak należy, iż oryginalne te dokumenty wykonane są bardzo różnorodną techniką: są tu ryciny szczerniałe i obrazy ze szczegółami niemal zatartymi, rysunki ręczne, wszystko z różnych epok z różną manierą malarską i rysunkową, często z trudnymi dla niespecjalisty szczegółami do odczytania i zrozumienia. Z tych zatem względów wydało się wskazanym dać czytelnikowi materiał, już poniekąd przetrawiony. Najlepszym teoretycznie rozstrzygnięciem sprawy byłoby zestawienie tych interpretacji z oryginalnymi dokumentami, pociągnęłoby to jednak nazbyt wielkie koszta.

W trosce, by rysunki nasze jak najmniej odbiegały od oryginału, były one przygotowywane w sposób następujący. Każdy z dokumentów był doprowadzony do jednej skali, wspólnej wszystkim rysunkom, mianowicie do dziesiątej części wielkości prawdziwej człowieka lub przedmiotu, bez żadnych zmian w stosunku do oryginału, z wyjątkiem zbędnych akcesorii, cieni i stylistycznych odchyleń od naturalizmu. Skala ta 1 : 10 ułatwiała porównanie danego rysunku z istniejącymi zabytkami w naturze.

Na przełomie wieków XV i XVI nastąpił okres starć z najazdem moskiewskim i tatarskim Iwana III w latach 1492 — 1503, oraz wojen późniejszych z tymiż przeciwnikami, wojen prowadzonych na wielkich, mało zamieszkałych, niemal bezdrożnych przestrzeniach. Jazda dotychczasowa polska składała się przeważnie z kopijników na ciężkich koniach, pokrytych zbrojami i mających za broń zaczepną długie kopie i miecze, oraz z lekkiej jazdy strzelców, uzbrojonych przeważnie w kusze, zatem przeznaczonych do działania na odległość. Podczas ciągnienia wojska, zbroje kopijników wożono na wozach i dopiero w chwili spodziewanego starcia przywdziewano je. Jazda ta wobec ruchliwego nieprzyjaciela, nieprzestrzegającego zasad rycerstwa zachodniego, zapowiadania natarcia, a skłonnego do napadów niespodzianych, stawała się mniej przydatna, co tak dotkliwie zostało stwierdzone w klęsce

bukowińskiej r. 1497. Niewątpliwie te przyczyny zrodziły potrzebę stworzenia jazdy lżejszej, uzbrojonej w kopie — włócznie, tak zawsze skuteczne w ręku polskim zwłaszcza wobec nieuzbrojonego nimi przeciwnika, oraz w krzywe szable, za oręż ochronny mającej jedynie lekkie tarcze. Sięgnięto do wzorów węgierskich. Po raz pierwszy w regestrze skarbowym w r. 1500 pojawia się nazwa husarzy przy nazwiskach węgierskich i, być może, serbskich czyli Raców, jak wówczas w Polsce Serbów nazywano. Stryjkowski pisze, iż w r. 1501 „Raców niemało... żołniersko po usarsku służyli", Bielski zaś: „Racowie z narodu Słowiańskiego przeniosły się do Polski... naprzód służbę żołnierską z tarczą i drzewem (kopią) wnieśli do Polski". („Sprawa Ryserska"). „W roku 1503, przyjechawszy Aleksander z Litwy, złożył sejm w Lublinie, na którym uradzili służebne przyjąć i przyjęli obyczajem usarskim albo rackim, z drzewy i tarczami". („Historia", str. 259).

1514. Najważniejszym, a jakże dokładnym i szczegółowym obrazem husarzy jest widok bitwy pod Orszą r. 1514, znajdujący się w Muzeum miejskim we Wrocławiu (rys. 1, 2, 3). Ubiór i uzbrojenie tych husarzy jest dość jednolite. Wszyscy mają krzywe szable o jelcu krzyżowym i niemal wszyscy kopie z jednostajnymi proporczykami. Tarcze tureckie z wycięciem z boku na brzegu górnym celem oparcia kopii, przy oparciu tarczy na przedniej kuli siodła (rys. 2). Zaledwie mały odsetek husarzy ma tarcze okrągłe. Ubiór głowy również przeważnie w kształcie kapelusza ze szkofią z przodu z wetkniętymi piórami. Kontusze krótkie, szamerowane z przodu, z rozporami u dołu po bokach i długimi wylotami, założonymi za pas. Siodła lekkie bez czapraków. Rzędy przeważnie bez munsztuków.

1515. Oto opisy ówczesne tych husarzy. Na zjazd w Wiedniu z ces. Maksymilianem r. 1515 „wiódł król polski przeszło 1500 jazdy, częścią po węgiersku ubraną, którą hussarzami zowią, częścią w stroju niemieckim". Husarze „postępowali naprzód z dwukolorowymi białe z czerwonym chorągwiami..". Węgierscy husarze w świcie króla węgierskiego mieli te same barwy. „Weszli do miasta hussarze z nakrytymi końmi" [1]).

Od połowy w. XVI husarze zaczynają używać skrzydeł i forg. Zwyczaj ten niewątpliwie przeszedł z Turcji. Zadziwiające jest bowiem podobieństwo naszych husarzy do tureckich jeźdźców zwanych deli, co znaczy po turecku waleczny, szalony.

Franc. Sansovino w dziele p. t.: *„Historia Universale dell' origine et imperio de' Turchi"*, wyd. r. 1582, str. 504, podaje następujący opis tej jazdy wraz z rysunkiem (patrz. rys. nr. 6). „Odznaczają się oni wybitną inteligencją, silną budową ciała i wielką walecznością. Należy do ich specjalności walka jednego przeciw dziesięciu. Cieszą się takim uznaniem, że niema podczas wojny takiego dygnitarza lub dowódcy, któryby nie miał choć kilku takich deli dla większej okazałości. Przed pozyskaniem pomienionej nazwy trzeba wykazać się jakimś nadzwyczajnym czynem; lecz ci, którzy zdobyli już ten tytuł, są ubrani w sposób, jak tu jest uwidocznione. Na głowie noszą nakrycie głowy na modłę polską, czyli Giorgianę *(Portano in capo un capello alla Polacca ouero alla Giorgiana)* z licznymi różnorodnymi piórami, skąd powstało mniemanie, że *pióra są istotną ozdobą ludzi walecznych*. Na plecach noszą skórę lamparcią, żeby tym straszniej wyglądać, zaś konia pokrywają skórą lwa, pierś konia jest opasana przednimi łapami lwa, które w tyle związane są w duży węzeł. Sierść konia i ogon barwią kolorami dla tym dziwaczniejszego wyglądu. Bronią ich jest kopia, krzywa szabla oraz tarcza ozdobiona piórami, co jej nadaje wygląd skrzydła. U spodu ogona końskiego przywiązują duży ogon celem straszenia ludzi i koni". Na rysunku widzimy poza tym koncerz i buńczuk u podgardla konia, co zbliża tego jeźdźca tureckiego jeszcze bardziej do husarza polskiego.

W dziele niemieckim Jonasa Bergh p. t.: *„Der türkische Schau-Platz..."* wydanym w Hamburgu r. 1685, podany jest rysunek tureckiego deli, również podobnego do husarza polskiego (patrz nr. 39).

Jest rzeczą znamienną, jak dalece ta moda turecka była silna w Polsce. W orszaku poselstwa Ossolińskiego do Rzymu w r. 1633, jak również w podobnym orszaku Mich. Radziwiłła r. 1680 znajdowali się pojedyńczy jeźdźcy, całkowicie ubrani i uzbrojeni na modłę tureckich deli (rys. 28 i 38).

Od połowy w. XVI niektórzy husarze przywdziewają pancerze kolcze, szyszaki, a nawet blachy. W tym właśnie czasie hu-

[1]) Dziennik Jana Kuspiniana, zbiór Pam. Broel-Platera, t. I, 68, 77 i 80.



1. Husarze, podług obrazu, przedst. bitwę pod Orszą, 8.IX.1514, Muz. miejskie we Wrocławiu.



2. Husarz, prawdopodobnie kniaź litewski, w delii gronostajowej z wylotami, kołpak rysi. Kopię, złożoną do ataku opiera na wycięciu tarczy, opartej o siodło. Po obu bokach konia łombaszki czyli małe bębenki, w których uderza, gdy zamierza przemawiać ulb wydawać rozkazy. Na koniu kropierz.

saria zamienia się powoli na jazdę ciężką, uzbrojoną w pancerze, a później zbroje, zastępując zanikających, pokrytych całkowicie blachami, kopijników. Na miejsce dotychczasowych husarzy, jako jazdy lżejszej, pojawiają się w tym czasie kozacy, t. zw. później pancerni. Na weselu Zygmunta Augusta już wspomina Orzechowski skrzydła jako ozdobę powszechniejszą. „Rycerstwo z kopiami w ręku, z czubami na hełmach, z wyniosłymi skrzydłami strusimi na barkach... Postępowało trzech giermków w zbrojach z tarczami, w bogatych sukniach, z wznoszącymi się od barków srebrnymi skrzydłami".

1569. Bielski w „Sprawie rycerskiej" z r. 1569 pisze: „Po usarsku, w pancerzach, z tarczą, a z drzewem na prędkie spotkanie, a nie dawno się tego jęli, gdy obaczyli, iż to jest pożyteczniejsza sprawa niż obciążenie wielkie na konia i na się brać", to jest, w przeciwieństwie do dawnych ciężko uzbrojonych kopijników.

1574. Na koronacji Henryka Walezjusza r. 1574 szedł oddział „w adamaszku zielonym, z orlim skrzydłem na tarczy i hełmie... w odwodzie rota... przeszło 100 koni i jeźdźców. Konie miały dwa skrzydła orle od przednich nóg do głowy, podobne skrzydło jedno na hełmie, drugie na tarczy...



3. Rotmistrz husarski. U podgardla końskiego buńczuk jako znak dowództwa.

Inni... tarcze pokryte strusimi piórami". Husarze mieli „proporce, tarcze, drzewie huzarskie, od złota świeciły aż się słońce mieniło, okryci byli świetnymi zbrojami, aksamitem, złotem i srebrem. Skrzydła z szpon powiewały. Konie drogie, na tarczach na kształt orłów z złotymi literami, łabędzie". (Stryjkowski).

Krytycznie usposobiony do uzbrojenia i ozdób husarskich za czasów Zygmunta Augusta socynianin Andrzej Lubieniecki podaje [2]), iż Stefan Batory zastał w Polsce wojsko bardzo konne i na dobrych koniach, dojrzałe w leciech i wzroście ludzi nie węgierskie giermki i parobki... Na pachołkach zasię był *pancerz*, obrona, w której nie tylko kijem, ale i nahajką może rycerzowi dobić, a nadto *paiż*, albo tarcza ciężka, a pospolicie na niej bywały skrzydła jakie, albo kity z pawiego pierza przyprawione. *Szyszak* wysoki i szeroki, jak pudło ze skofią i z kitą z pierza z furkietem, co wszystko z wielkim ciężarem było: najmniejszy wiatr rycerza umordowało i konie usedniło. A do tego *kopie* aby z drzewa tak wielkie i tak ciężkie z proporcem, aż do *gałki* iż to ważyło więcej niż teraźniejsze (r. 1612) duże kopie. I innych rzeczy błazeńskich wspominać się nie chce, które w zależeniu pola i w długim pokoju po staroświecku rycerstwo zatrzymało, jako rymatura polska cudzoziemcom bardzo się niepodobała. Król zatem, mając

[2]) „Poloneutichia albo Królestwa Polskiego szczęścia".



4. Husarz i muzyka husarska, z podobizny rys. z Kroniki Pruskiej z r. 1552, przedst. Zygmunta Augusta pod Gdańskiem od 8.VII do 30.VIII.

Piszczek w kołpaku litewskim czerwonym, żupanie czarnym z białymi rękawami i kontuszu czarnym, pończochy żółtawe, trzewiki z wygiętymi w górę nosami jasno czerwone.

Kobzarz w kołpaku żółtym, żupanie czerwonym.

Bębenica, w czapce włoskiej ciemno zielonej z piórem strusim biało czerwonym. Kaftan brudno czerwony, spodnie niebieskie, buty żółte, czaprak jasno czerwony, kocioł mosiężny, koń siwy, rząd brudno czerwony.

Husarz, magierka szara z pawim ogonem, kontusz błękitny, buty ciemne, tarcza w strefy białe i czerwone, takiż czaprak, rząd na konia zielony, koń kasztan. Proporce kopij 1-go szeregu biało-czerwone, zielono-białe i czerwono-białe. Proporce drugiego szeregu: zielono-czerwone, czerwono-białe i czerwono-białe.



5. Husarz, z podobizny rys. z Kroniki Pruskiej z r. 1552 w albumie Wileńskim Wilczyńskiego.

Kołpak czerwony (karmazynowy) z obwódką dolną białą, ozdoba (szkofia) pod piórem żółta, pióro białe. Kontusz błękitny, buty żółte. Pochwa szabli czarna. Drzewce kopii w pasy spiralne białe i karmazynowe, proporczyk karmazynowy (u góry), biały i żółty. Rząd na konia karmazynowy.

Rota husarska podług ryciny w „Kronice Świata" Marc. Bielskiego, wyd. 1564, list. 409.

iść pod Gdańsk, rozpuścił wojsko polskie, przepisawszy im taki sposób wsiadania na koń, jakiego teraz (r. 1612 — 3) nasi usarze zażywają, i z tak ubranym wojskiem husarzy polskich szedł pod Gdańsk najprzód a potem do Moskwy".

Lubienieckiemu, teologowi, moraliście i pacyfiście, uszło uwagi, iż obok zbytniej okazałości i kosztowności te skrzydła a zwłaszcza skóry lamparcie, rozwiewające się w powietrzu podczas szybkiego biegu konia, sprawiały widok jakiejś nadprzy-

rodzonej istoty, szerzącej popłoch wśród koni nieprzyjacielskich, a zatem stanowiły one czynnik bojowy i nie były jedynie ozdobą.

1576. Oto dalsze opisy ówczesnych husarzy. „D. 25-go stycznia r. 1576 przybył do Jędrzejowa Stanisław hr. Górka z Wielkopolanami, miał on własną rotę szykowną i świetnie uzbrojoną, 100 w połyskliwych zbrojach, w szyszakach, z długimi włóczniami węgierskimi i pistoletami, sztyletami i krzywymi szablami". (Pawiński: „Źródła dziejowe") .

1576. W r. 1576 ustanowiono nadwórnego żołnierza gwardii konnej z takim zaleceniem: „Rotmistrze starać się będą o dzielne i mocne konie, ubiór węgierski nosić mają, a na nim mocne żelazne zbroje, przyłbice, rękawice żelazne, kopię, miecz, który koncerzem zowią, karabinki u siodeł zawieszone, nakoniec dla okazałości i trwogi nieprzyjaciela pióra i inne ozdoby podług upodobania każdego rotmistrza". (Albertrandi „Panowanie Henryka..." str. 470 — 1, wyd. Turowskiego).

1577. D. 7 maja 1577 wydany został Stef. Bielawskiemu list przypowiedni na zaciąg stukonnej nadwornej chorągwi, w którym wyrażono żądanie, aby zbroja była dokładnie wykuta na kowadle z miedzi lub żelaza, żeby jeździec miał szyszak, zarękawia żelazne, kopię, szablę *(acinax)*, koncerz, półhak czyli pistolet przy siodle, a pióra (skrzydła) i inne ozdoby, dla świetności albo postrachu, pozostawiał każdemu do woli podług upodobania (Pawiński „Batory pod Gdańskiem", źródła dziejowe III, 54, 56).

Husarze byli również w tarcze uzbrojeni, o czym wzmiankuje pod r. 1571 Jan Łaski *(„Clades Dantiscanorum"*. Frankf. MDCXXVIII, str. 42) : *„Hi omnes numero 1132, hastas praelongas, scuta, breves sclopos et gladios duplices gerebant, husarorum nomen habent"*.

Niewiele jednak mogli husarze dokonać ze swych półhaków przeciw strzelbom piechoty. Pod Gdańskiem, jak pisze Paprocki, „Niemcy używali fortelu swego, nie chcąc naszym dać statecznego potkania, tylko ich na strzelbę nawodzić chcieli, owa ich husarze kopijami dosięgać nie mogli". Aby zaradzić temu, wyprawiono między husarzy strzelców konnych z rusznicami i hajduków królewskich kilkudziesięciu na podjezdkach („Herby" wyd. Turowskiego str. 150).

1587. Konfederacja Generalna Warszawska z r. 1587 przepisała usarzom aby mieli kopię, zbroję z zarękawiami, szyszak, krótką rusznicę, szablę, koncerz lub pałasz. *(Volumina Legum,* str. 12 — 13, f. 1064).

1592. W r. 1592 podczas wjazdu Zygmunta III stała chorągiew 150 husarzy w granatowej barwie z orlimi skrzydłami, z kopiami, z białymi i niebieskimi kitami. Znowu 150 husarzy siedziało na tygrysich skórach zamiast czapraków. Dalej 150 husarzy w karmazynie z tygrysimi skórami, z orlimi skrzydłami, w szyszakach i kitach z pierza, a ośmiu z nich mieli na sobie białe tureckie kobierce zamiast skór tygrysich. Królewska chorągiew 50, w aksamit i atłas zielono i czerwono ubranych, lśniąca od złota i ozdobnych orlich skrzydeł (Nowakowski „Źródła", Szczęsny Morawski: Dodatek do „Czasu" 1859, str. 244).

1596. W poczcie, który z Zygmuntem III dn. 22.IX.1596 r. wyjechał na spotkanie pod Warszawą, kardynała Henr. Gaeto, posła od Klemensa VIII, szło między innymi: najprzód 6 trębaczy, za nimi niesiono wielki sztandar jazdy z kitajki karmazynowej, na którym orzeł srebrny był wyszyty. Za nimi chorąży konny z 12 kawalerami, niosącymi kopie, nierównie dłuższe od włoskich, z chorągiewkami czerwonymi. Mieli na sobie zbroje rytowane, zakrzywiony pałasz u boku. Zwierzchni ubiór czarny aksamitny, buty, ostrogi, z kutasem z piór zwieszonym z szyi końskiej. Z tyłu przymocowane do kulbaki sterczało potężne skrzydło, z ogromnych piór ptaszych zrobione, drugie podobne skrzydło przypięte było z tyłu do siodła.



6. Jeździec wyborczy turecki Deli, podług ryciny na str. 504 w dziele Franc. Sansovino p. t.: „Historia Universale dell'origine et imperia de' Turchi", wyd. 1582 r.

Drugi poczet o 12 rycerstwa z wodzem na czele. Przy długich kopiach powiewały chorągiewki z kitajki pąsowej i żółtej. Mieli na sobie zielone aksamitne płaszcze po brzegach haftowane złotem i srebrem, młotki u łęku kulbaki, zakrzywione bułaty u boku. Na ostatku chorągiew królewska o 50 rycerstwa, ubranych czarno z proporcami czarnymi, na których wyszyte były złote węże. Ubiór i zbroje czarne, długie kutasy powiewały się z obrotem wiatrów". Czarny ten ubiór był niewątpliwie znakiem żałoby po Annie Jagiellonce zmarłej dn. 9.IX. tego roku. (Szczęsny Morawski „Dodatek do Czasu" 1859, str. 245/6.).

Husarze w potrzebie nie ograniczali się swoim szykiem właściwym. Nie wahali się w chwili decydującej zsiąść z koni i przy-



7. Porucznicy chorągwi husarskiej, podług ryc. Abrahama de Bruyn z r. 1575 p. t.: „Equites Poloni. Polonischer Reuter, 45".

czynić się do zwycięstwa, jak w r. 1611 przy szturmie Moskwy. „Chorągwie husarskie, przypadłszy na koniach pod same baszty Białego muru, po pierwszym wystrzeleniu z dział szturmowych, wykonywają dane sobie zlecenie; siedzący na koniach towarzysze podają ręce spieszonym, podnoszą ich aż do przestworów działowych, ci, wdarłszy się przez nie z szablą w ręku, zmiatają z bankietów potrwożoną załogę, otwierają bramy pozostałym na koniach kolegom, twierdza broczy rzezią". („Dzieje Panowania Zygmunta III" I. Niemcewicz t. II, 277, wyd. Turowskiego 1860).

1628. Starowolski w dziele p. t.: *„Eques Polonus"* z r. 1628 — „Usarzowie są, co noszą żelazne kaftany na sobie, szyszak na głowie, żelazne zarękawie na ręku, kopia długa na 6½ łokcia (= 373 cm) [3]). Szabla krzywa u lewego boku, rapier pod prawą nogą u siodła, a na przodzie pistolet lub dwa. Konie mają dzielne. Bogatsi od 1000 do 1500 czerw. złot. u żadnego tańszego nad 200. Pułki distingwują się chorągiewkami tego koloru, co i chorągiew. Na zbroi wieszają rysie, tygrysy lub niedźwiedzie etc. Na głowę zaś swoją jako też i końską kładą pióra. Tę jazdę mają za najlepszą na wojnie i przy spotkaniu".

[3]) inaczej: 7½ łokcia (Górskiego tłumaczenie) = 4 31 cm .



8. Towarzysz chorągwi husarskiej litewskiej, podług ryc. Abrahama de Bruyn z r. 1575 p. t.: „Eques ex Lithuania, 51".

1632 — 1648. W liście przypowiednim na rotę husarską za Władysława IV taki znajduje się ustęp: „Każdy, jako towarzysz i pachołek jego, aby koń dobry ze wszystkiem potrzebnem, jako rządny usarz, kiedy do potrzeby siadać zwykł, miał. Mianowicie siodło z potrzebami, t. j. rzędem, tokiem, koncerzem albo pałaszem, zbroję, szyszak, zarękawie, kopija, ostrogi, szablę, rusznicę krótką, prochownicę, ładunki. Wóz także, jako zwyczaj dawny żołnierski niesie, aby u każdego towarzysza był z żywnością i przy nim do obozu w ciągnieniu rzeczy potrzebne, łańcuch, siekiera, rydel etc.".

1632. Na przeglądzie przed Królem w Warszawie d. 16.XI. 1632 było kilkuset husarzy, przybranych w tygrysy i lamparty (Pam. Albr. Radziwiłła I. 130).

1635. Karol Ogier, Francuz, bawiący w Polsce r. 1635, zdumiewa się wspaniałością znaków husarskich, twierdząc, że nad nie nic piękniejszego nie widział w życiu. „We wsi pobliskiej — pisze on — stała chorągiew husarzy. Jest ona złożona z samej szlachty. Noszą *kopie* wydrążone, konopnym sznurkiem i klejem powleczone. Wetkniętą ona jest w małą pochew (tulejkę) przy strzemieniu. Mają u boku *tarcze*, w olstrach *pistolety* i długi *miecz*. Hełmy ich, puklerze i zbroja cała z najpiękniejszej stali. Mają oni po 20 — 30 koni, z których najcelniejszych używają do boju, innych dla pachołków i do wozów, których pod żywność potrzebują niemało". Dalej pisze: „Hussarzy, sama przedniejsza szlachta na pysznych koniach, w bogatych zbrojach, skóry lwów, tygrysów, lampartów spływają z karków; noszą *kopia* niezmiernie długie z proporcami. Na barkach ich sterczą wyniosłe *skrzydła*. Munsztuki (czanki) koni srebrne lub złote. Srebrne księżyce i kule zwieszają się z podgardla. Po lewej stronie mają tarcze, po prawej *młotki* i *czekany*. W natarciu pierwszy tylko szereg czynić może kopijami, tylne inną bronią rażą. Którzy nie mają skór lamparcich, noszą kobierce: te dla okazałości i przykrycia broni służą". W końcu powtarza: husarze z wysokimi kopiami, na zbroi skóry lamparcie z skrzydłami u barków dla postrachu nieprzyjaciół.

Ok. 1640. Według opisu Beauplana z r. 1670 „Husarze są z samej majętnej szlachty. Konie ich wyborne, tureckie lub anatolijskie, najmniej po 200 dukatów. Służą na pięć koni; w chorągwiach od 100 husarzy niema jak 20 towarzyszy. Jadą oni w pierwszym szeregu, a 80 w cztery szeregi za nimi. *Kopia* ich ma 19 stóp (ok. 550 cm.) długości, wydrążona jest wewnątrz aż do rękojeści. Przy samem żelazie chorągiewka biała i czerwona, niebieska i zielona, lub biała i czarna, mogąca mieć długości 4 — 5 łokci. Kiedy ta jazda pędzi na nieprzyjaciela, chorągiewki kręcą się z szelestem w około i straszą nieprzyjacielskie konie. Reszta zbroi składa się: z puklerza *(napierśnika)*, naramiennika, nagolennika i t. d. Nie mają jak *szablę* u boku, długi *pałasz* pod lewem kolanem. Długi *miecz kończaty*, przywiązany do kolby (kulbaki?). Miecz ten ma pięć stóp (ok. 185 cm.) długości, z ciężką okrągłą rękojeścią, by tem łatwiej przebić pancerz. Pałasz służy do rąbania mięsa, szabla do ścinania wręcz. Nadto mają *młotki*, do 6 funtów ważyć mogące, ostre z długą rękojeścią do rozbijania: bechterów, naramienników nieprzyjacielskich".

1645. Pani Guebriant pisze w r. 1645: „Husarze, jest to jazda zbrojna, noszą na grzbiecie całkowite skóry lamparcie lub tygrysie na kształt płaszczów, mają kopie z chorągiewkami kitajkowymi różnych kolorów. Naczelnik każdej chorągwi stał na jej czele i miał z tyłu wielkie skrzydło z piór strusich, które wiatr miotał na jedną i drugą stronę".

1649. Wspaniała ta jazda znalazła naśladowców. W r. 1649 w państwie Moskiewskim zaprowadzono jazdę husarską na wzór polski, przy tworzeniu oddziałów cudzoziemskich, pod nazwą „kryłatników".

1655 — 6. Wespazjan Kochowski tak wierszem opisuje husarzy z czasów Jana Kazimierza: „Kontusz czy toga, pod nią cudne rysie... albo też soból, co z Moskwy tą furą przywiezion, dyszy mu pod brandeburą. Telej z turecka z gęstą strefą złota, pas w karmazynie sekiemską robotą, portki z purpury... Andziar za pasem, deneszka (szabla damasceńska) złocona przy boku, wszystka turkusy sadzona, emalja wisi mu aże na brzuchu na złotym w ziarnka grochowe łańcuchu. Na głowie *szturmak* soboli z zaponą, ten pod nożykiem wdział na bakier stroną, lub też zażyje z czasem czaplej kity, a w ręku *nadziak* trzyma złotolity. But z turska wielki, coby sam spadł z nogi, przy nim albańskie przy dłuższym ostrogi. Albo też kiedy niema jechać w drogę, baczmagi wdziewa sudanne na nogę. Koń sekiel (węgierski) wszystek w bród ufarbowany, na którym *czołdar* złotem haftowany. Siodło rumelskie w jaszczur, złote rzędy, złotem koń odziań, złotem brzęka wszędy".



9. Muzyka husarzy z r. 1575. Podług rys. Abrahama de Bruyn p. t.: Tympanista Polonorum Equitum. (Die trummelschlager bey die Polsche Reuter), 45".

1660. Jan Chryzostom Pasek opisuje sposób walki husarzy i użycie kopii: „Husarje uderzyły *kopiami*, jako w ścianę; jedni skruszyli kopie, drudzy nie. Który jest taki, że skruszy kopią, to powinien się brać do *pałasza*, bo taki ordynans był. Tam zaś, Panie zachowaj kopiej cisnąć, którąby się nie umoczyła we krwi nieprzyjacielskiej, ale ją znowu podnieść. Tak tedy czynili jeden szwadron husarskiej chorągwie Czarnieckiego i pancerna chorągiew za nim" (Bitwa z Moskwą nad rz. Basią. Pamiętniki, wyd. Czubka r. 1929, str. 164).

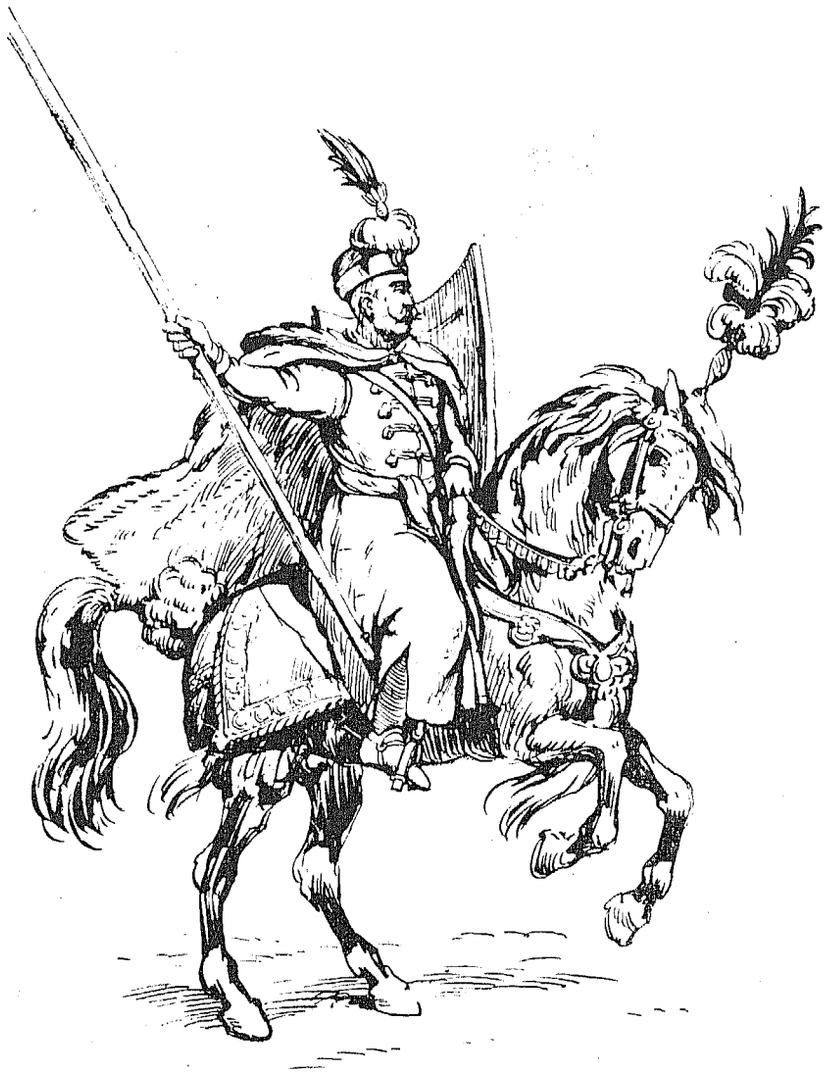
1665. Sebastian Cefali, sekretarz Jerzego Lubomirskiego i Krzysztof, sekretarz królewski, dają taki opis husarza z r. 1665: „Husarze zasługują na szczególniejszą uwagę tak dla niezrównanego męstwa, jako też osobistej godności. Mają oni coś podobnego do dawnej jazdy włoskiej, chociaż w karności i uzbrojeniu różnią się od niej. Oprócz *szabli*, bronią ich jest lanca zwana *kopią*, wewnątrz próżna, z wierzchu opleciona surowym rzemieniem i oblana smołą, którą to kopią jeździec, pędząc na koniu, przebić może na wylot zbroję. Dłuższa jest od spisy, pod żelazem ma proporzec kitajkowy, w środku przecięty, co-



10. Surmacze husarzy litewskich z r. 1575, podług ryciny p. t.: „Polonischer trommetter. Tubicen Polonus".

raz węższy u dołu i tak długi, że dotyka ucha końskiego. Chorągwie odróżniają się kolorem proporców i drzewcem kopii, które wkładają w rurkę rzemienną, przymocowaną do kuli siodła, łączącą się ze strzemieniem. U łęku, u lewej strony, mają *pistolet*, pod lewym udem przytwierdzony do siodła *koncerz* bardzo długi, którego używają po skruszeniu kopii. Na zbroi noszą *skórę* tygrysią lub lamparcią, spiętą pazurami na lewym ramieniu. Z tyłu mają zwyczaj przypinać dwa *skrzydła* sępie, które w pędzie czynią wielki szelest, ale teraz mało kto ich używa. Każdy służy najmniej na trzech koniach, t. j. powinien przyprowadzić do chorągwi dwuch ludzi dorodnych, równie dobrze uzbrojonych, na dobrych koniach, którzy dla różnicy od panów noszą skóry niedźwiedzie lub wilcze, skrzydła i oprócz innego uzbrojenia *karabin*. Przedniejsza szlachta zaciąga się do tych chorągwi i zasłużeni oficerowie, którzy dowodzili kozakami lub w innych doborowych pułkach, nie mają sobie za ujmę służyć jako prości żołnierze w usarzach. Chorągiew usarska kosztuje daleko więcej niż pułk jazdy zwyczajnej lub piechoty cudzoziemskiej, a w szczególności rotmistrza, który prócz dostarczenia kopij swym podkomendnym musi ich hojnie uczęstować i udarować"... W marszu naprzód idą towarzysze, za nimi *muzyka* złożona z trąb, surm i kotłów, za nią dopiero żołnierze nie szlachta.

1683. Dyakowski, dworzanin Jana III, opisuje następujące zdarzenie, mające miejsce na uczcie, wydanej dla zwycięskiego wojska po odsieczy wiedeńskiej r. 1683.



11. Husarz, podług drzeworytu z r. ok. 1580.

„Przedniejsi wojskowi cesarscy zapraszali pułkowników, będących w burkach, a kompanię, będącą w lampartach, temi słowy mówi oficer pierwszy: „Domini Tigrides ad primam mensam". Drugi oficer mówi: „Domini Tapetes ad secundam mensam"... Dopiero go informują że to ci Tapetes tymi tygrysami komenderuje, bo ci oficerowie, a ci towarzystwo". („Zb. Pam. Platera", 192, IV).

1689. Dalerac [1]) tak opisuje husarzy: „Usarze to najpiękniejsza jazda w Europie przez wybór ludzi, piękne *konie*, wspaniałość stroju i dzielność koni... Nie wydzielają ludzi do wart i straży przedniej i przeznaczają się jedynie do uderzenia w bitwach. Siedzi ta jazda na najlepszych koniach w kraju, uzdeczki są ozdobione blaszkami i guziczkami srebrnymi lub pozłacanymi. *Siodła* haftowane z łękiem złoconym, wielkie czapraki na sposób turecki, zwykle w Polsce używany, szeroko haftowany srebrem lub złotem, *koncerz* bardzo ozdobny, przymocowany do siodła

[1]) *„Anecdotes de Pologne"*, r. 1689, str. 21 — 30.



12. Husarz, podług ryc. Brauna z r. 1581.

pod lewym udem. Uzbrojeni są husarze w *kirys*, szyszak, zarękawie, osłaniające ręce z tyłu i z boków do łokcia, rękawic nie używają. Na ramionach noszą *skórę* lamparcią lub tygrysią, *kopię* z grotem ostrym z drzewa lekkiego, giętką i wydrążoną w środku, z chorągiewką długą na 3 — 4 łokcie (około 175 — 230 cm.), malowaną i złoconą całą, noszą ją w tulii, przymocowanej do siodła, która ją podtrzymuje nawet wtedy, kiedy ją składają do ataku, inaczej nie możnaby jej używać, ciężkość bowiem jest jej taka, że wymaga do władania nadzwyczajnej siły. Husarze nie cofają się nigdy, puszczając konia w całym pędzie, przebijają wszystko przed sobą... Każdy husarz ma najwięcej dwuch do trzech szeregowych, nazywają się: pachołik, *pocztowy*, szeregowiec lub osiadacz. Szeregowi, uzbrojeni i umundurowani tak jak husarze, noszą kopię, szyszak, ale bez zbroi i mają na sobie zamiast lamparcich, skóry z wilków białych, suknia obcisła, za plecami skrzydła, co też można widzieć i na obrazach. Powiadają, że szum takich skrzydeł przestrasza konie nieprzyjacielskie i pomaga do rozbicia ich szeregów. Chorągwie formują się tak, jak francuskie, we 3 szeregi po 70 koni w każdym, stosownie do siły chorągwi. W pierwszym szeregu towarzysze, a za nimi w dwuch drugich pacholiki... Lecz obecny hetman wielki koronny (Stanisław Jabłonowski), niezadowolony z tej ciężkiej jazdy, która stała się mniej wytrwałą i waleczną, rozpoczął kampanię roku 1689, odbierając jej kopie i uzbrajając ją w karabinki i używając ją jak pospolitą jazdę, do eskortowania, do służby przedniej straży i do służby obozowej na równi z innymi".

1735. „Uzbrojenie husarza — pisze w r. 1735 Sas Steinhauser [5]) — składa się z *szyszaka* z zasłoną *(casque avec la visière), kirysu* przedniego i tylnego, *zarękawi i nabiodrków* oraz skóry tygrysiej, noszo-

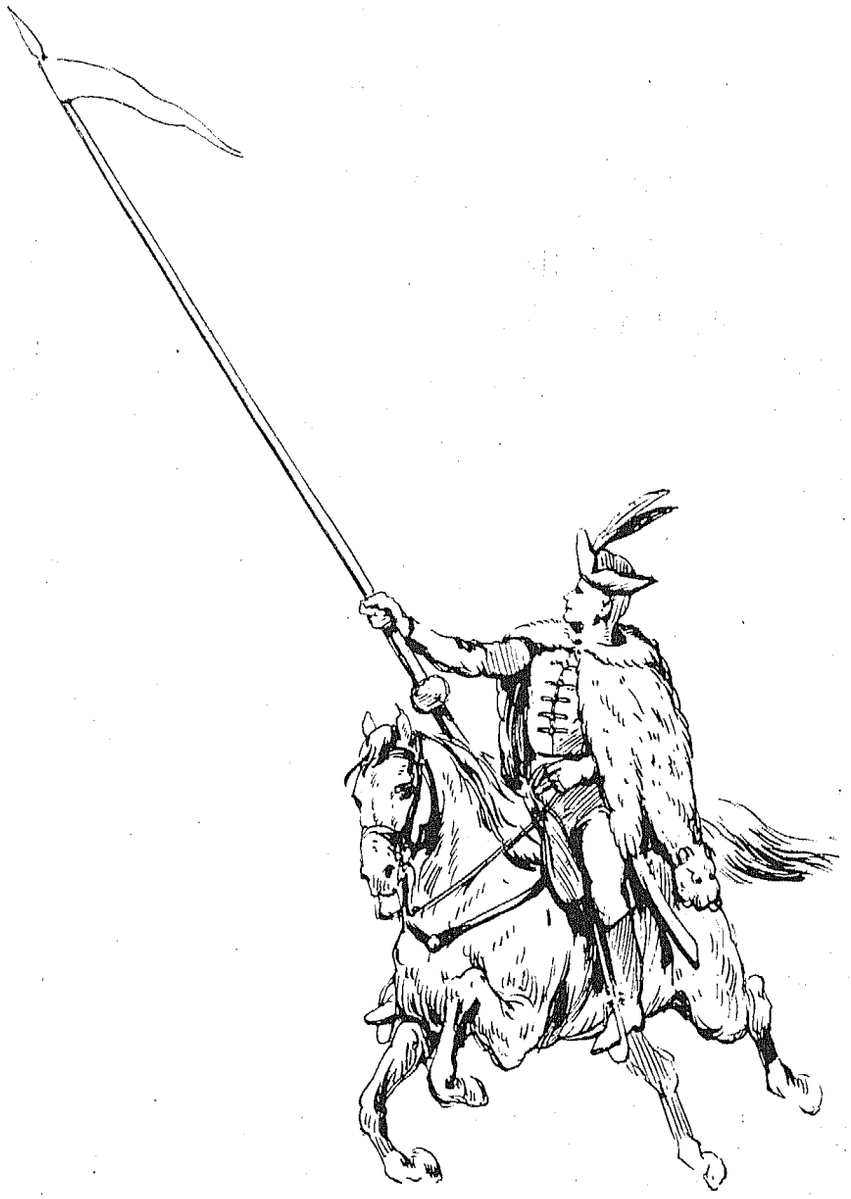
[5]) Rkps po francusku *Königl. öff. Bibl. in Dresden, Handschr. Nr. G. 4.*



13. Jan Zamoyski, kanclerz w. kor. i hetman w. kor., podług portretu w dziele Schrenck'a „Augustissimorum Imperatorum..." z r. 1590. Zamoyski jest tu przedstawiony w zbroi husarskiej.

Król Stefan z dzieła powyższego. Pod zbroją koszula kolcza. Szyszak husarski, użyty obok magierki.

Giermek, noszący koncerz za panem, podług ryc. Abrahama Bruyn p. t.: „Pedissequus Polonus" z dzieła p. t.: „Omnium gentium imagines", wyd. 1581. Kontusz błękitny, podszewka czerwona, spodnie i buty czarne.



14. Huzar węgierski, podług ryciny Georgius'a Houfnaglis'a przedstaw. m. Strzygoń z r. 1595.

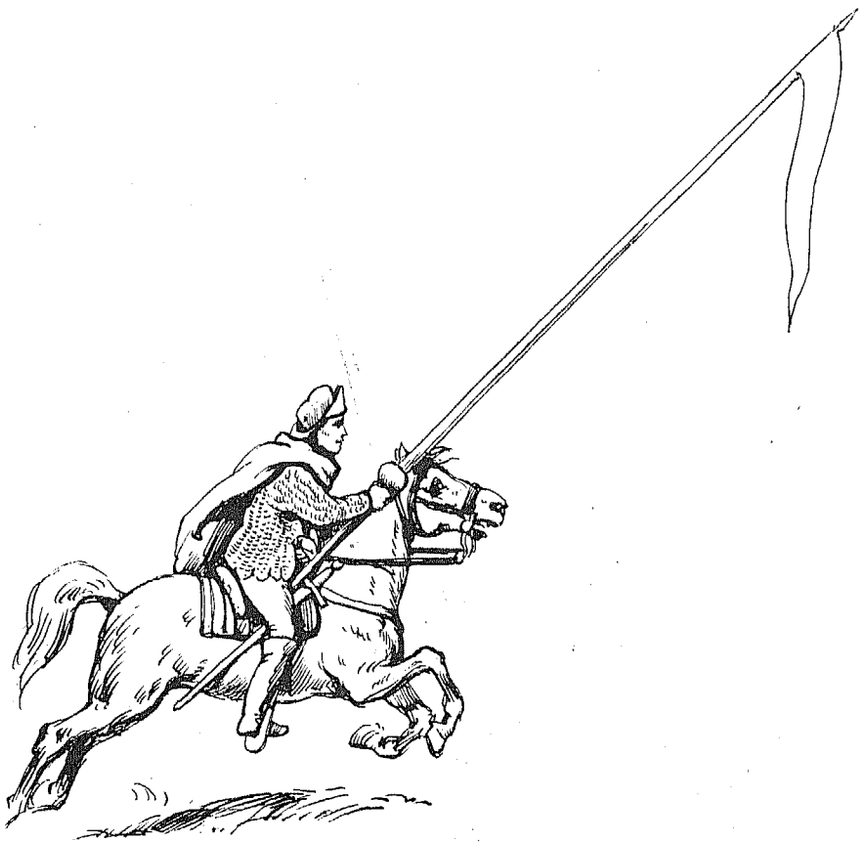
Magierka czarna, pióro czarne i czerwone. Dołman czerwony, spodnie niebieskie, buty typu niemieckiego czarne, skóra tygrysia, pochwa szabli czarna, takież siodło i rząd na konia. Kopia i proporczyk żółte, koń gniady.

nej na plecach, skrzyżowanej na piersiach i spiętej na ramieniu, *kopii* 15 stóp długiej (ok. cm. 435), z kitajką długości 5 lub 6 łokci (ok. cm 290 do 348), która wisi u kopii w kształcie płomienia - proporca, *szabli, pistoletu,* wreszcie miecza *(epée)* bardzo długiego, ostro zakończonego, który się nazywa po polsku *koncerz,* a po niemiecku *Pantzerbrecher.* Bronią tą posługują się, gdy kopia zostaje skruszona w



15. Huzar węgierski, podług ryciny powyższej z r. 1595.

Magierka czarna, szkofia z metalu żółtego, pióra żółte, niebieskie i czerwone. Skóru lamparcia, spodnie i buty kroju węgierskiego czarne, pochwa szabli i rząd na konia czarne. Kopia żółta, proporczyk niebieski. Skrzydła brązowe. Koń siwy.



16. Huzar węgierski, podług ryciny powyższej z r. 1595.
Kapelusz czarny, płaszcz niebieski, koszula kolcza, spodnie żółte, buty kroju niemieckiego czarne. Rękojeść koncerza żółta, pochwa czarna, takież siodło kroju niemieckiego i rząd na konia. Kopia żółta, proporczyk niebieski, koń siwy.

pierwszym uderzeniu. Broń ta jest przymocowana do siodła pod lewą nogą.

Każdy towarzysz husarski ma za sobą *pachołka (valet d'armes)* z karabinkiem *(mousqueton)* i jest również uzbrojony kirysem, ma na ramieniu skórę wilczą i wielkie skrzydło między obu ramionami, wszystko to służy do zastraszenia koni, nie przywykłych do takiego widoku... Mundur tych husarów jest karmazynowy z granatową suknią spodnią. Obie te części całkowicie krojem polskim". (kontusz i żupan).

Za czasów saskich, zarówno jak w innych broniach, tak również w chorągwiach husarskich, zarysowują się mocno dwa typy ubioru i uzbrojenia: jeden polski o charakterze wschodnim, drugi o wpływach zachodnich. Ubiór pierwszego typu ulega pewnej, aczkolwiek nie zasadniczej ewolucji. W chorągwiach, które zarzuciły skrzydła na plecach, pojawiają się takie skrzydła z blachy po obu stronach szyszaka. Nie spotkaliśmy dotychczas w zabytkach ikonograficznych czy rzeczowych przykładu takich skrzydeł po za epoką Augusta II, zaś te okazy wcześniejsze szyszaków, zachowane do naszych czasów, ze skrzydłami, noszą widoczne ślady powstania i przymocowania tych skrzydeł blaszanych do dzwonu w okresie późniejszym w stosunku do czasu powstania samego szyszaka.

Niektóre chorągwie husarskie zaczynają używać szyszaków o kształtach i ozdobach klasycystycznych z wyobrażeniem fantastycznych złoconych orłów, smoków i t. p. Uwidocznia się tu wpływ klasycystycznej mody za Ludwika XIV, której hołduje Jan III i jego otoczenie. Pierwszą znaną nam chorągwią husarską, przybraną w takie hełmy, jest rota Michała Radziwiłła, hetm. pol. lit., która towarzyszyła mu do Rzymu r. 1680. Na koniach tej chorągwi widzimy również bardzo długie dywdyki, tak powszechne później za Sasów.



17. Towarzysz husarski z r. ok. 1600, podług obr. ol. w Goluchowie. Pióra na szyszaku złoto-żółte. Kirys i szyszak żelazne, na rękach pancerz kolczy. Żupan i spodnie szkarłatne, ciżmy żółte, skóra lamparcia. Nadziak stalowy, trzon barwy naturalnej drzewa. Towarzysz husarski, podług ryciny Kiliana z r. 1600 z obrazu Tomaszu Dolabelli, przedstaw. króla Zygmunta III.
Husarz klęczący, z rysunku rytego na zbroi. Ze zbiorów Ant. Strzaleckiego.



18. Rotmistrz husarski, z portretu Zygmunta III w galerii portretów w Muz. Germańskim w Norymberdze, dawniej w galerii w Schleisheim w Bawarii. Podług kopii przez Aleks. Lessera z r. 1883.

Szyszak z okuciami z żółtego metalu, dwa pióra białe i dwa czerwone. Kolczuga przepasana pasem karmazynowym, żupan (widoczne tylko poły) jasno zielony, spodnie fioletowe, ciżmy żółte. Skóra żółta, obramowana z przodu tkaniną karmazynową. Skrzydło z piór jasnych. Buzdygan złocisty. Koncerz z rękojeścią i okuciami pochwy złocistymi, zdobionymi kamieniami. Siodło karmazynowe. Zbroja na łeb koński żelazna, pióra czerwone i białe. Zbroja na kark koński i dywdyk (?) koloru stali. Rząd pozłocisty, napiersień zdobiony kamieniami. Koń jasny kasztan.

W epoce Augustów zaznacza się przesadne zdobienie zbroi i ubioru, często środkami tanimi o wątpliwym smaku.

Obok husarzy, przybranych modą dawną, pojawiają się w tych czasach chorągwie husarskie w koletach, zbrojach i butach rajtarskich na modłę kirasjerów saskich. Przedstawiamy ich tu na tab. 40 i 41 z r. 1732, są to prawdopodobnie husarze-kirasjerzy chorągwi królewskiej.

Poniżej dajemy obraz husarzy, biorąc za podstawę opis Kitowicza, odnoszący się do roku około 1750.

OFICEROWIE.

Ok. 1750. Do zbroi husarze używali żupanów i szarawarów przed r. 1746 barwy dowolnej. Szarawary z sukna przedniego francuskiego były przestronne i fałdziste, zawdziewane na wierzch butów i okrywające jeźdźca od pasa aż do kostek nóg.

Zbroja składała się z szyszaka, kirysa, obojczyka, naramienników i zarękawi (karwaszów).

Szyszak husarski z daszkiem, policzkami i nakarczkiem, a niekiedy z nosalem,



19. Rotmistrz husarski chorągwi królewskiej, podług obr. przedstaw. orszak ślubny kr. Zygmunta III. d. 4.XII. r. 1605 i znajdującego się w Livrustkammaren w Stockholmie. Czapka ciemna, pióro czarne w szkofiu złotej zdobionej kamieniami, koszula kolcza stalowa, kontusz czerwony, spodnie czarne, ciżmy żółte ze złoconymi ostrogami, rękawice czarne, skóra biała w centki lamparcie. Szabla i koncerz oprawne w złoto i kamienie, pochwy czerwone, takież siodło, rząd na konia złoty zdobiony kamieniami, strzemię złocone. Kita na łbie końskim czarna. Skrzydło z piór czarnych oprawne w drzewo czerwone nabijane gwoździami złoconymi. Na oryginale rotmistrz ten (wojewoda poznański) trzyma wielką chorągiew królewską. Koń skaro-gniady.

przyśrubowanym do dolnej krawędzi dzwona i zakrywającym nos. Spod szyszaka widać było: nos, oczy i wargi, „miąższym wąsem okryte". Na szyszaku wysokie pióra strusie, „w grzebienia koguciego formę uszykowane", których końce zginały się aż na czoło jeźdźca.

„*Zbroja* stalowa biała, na kształt srebra polerowana, z ciągłej blachy, z brzegami pozłocistymi, całego jeźdźca z tyłu i z przodu aż do pasa okrywająca. Ręce podobnież zbroją okryte, która nawet z wierzchu, na palce, na kształt rękawiczki spuszczała się spodem, zostawując gołą dłoń i palce, do ujęcia i trzymania broni sposobne.

Na plecach wisiała *skóra* lamparcia, „adamaszkiem lub atłasem pąsowym podszyta, przez lewe ramię pod prawą pachą wydana, klamrą pozłocistą kameryzowaną, na piersiach za dwie nogi tegoż zwierza spięta; u niektórych komendantów zastępował miejsce klamry jeden duży kosztowny świecący kamień.

Broń składały: szabla lub pałasz, buzdygan, nadziak i pistolety.

Podczas parady oficer komenderujący trzymał w ręce prawej *buzdygan* „srebr-



20. Towarzysz husarski chorągwi królewskiej z dokumentu jak wyżej z r. 1605. Na głowie szturmak otwarty, kirys husarski, pod nim kolczuga. Szabla o typie węgierskim, koncerz pod lewym kolanem z jelcem w kształcie S. Skóra lamparcia. Kopia około 4 metrów długości, proporzec ukośnie ścięty dług. ok. 2 m., szer. u kopii ok. 40 cm.

ny lub blachmalowy lub marcypanowy, kamieniami sadzony, gdy chorągiew szła bez prezentowania broni, to namiestnik trzymał nadziak w ręku".

Oporządzenie konia składało się z *osiodłania* polskiego: łęku, terlicy albo kulbaki tureckiej, bogatego rzędu i z dywdyku czyli wielkiego czapraka .

„Koń pod komenderującym — pisze Kitowicz — wart był najmniej sto a czasem dwieście czerwonych złotych. Rząd na koniu tureckim suty, srebrny, pozłocisty, ka-



21. Bębenica i sztrmacz roty powyższej, jak rys. 20.

mieniami nasadzany [6]); kulbaka także; przy prawym uchu konia buńczuk z gałką pozłacaną kameryzowaną zawieszony (jest to ogon koński biały modą tureckich baszów), nad czołem konia kita z strusich piór albo z szklanego włosia, rozmaitego koloru misternie robionych, z egretką czyli naszelnikiem, dyamentami i kamieniami drogimi wysadzaną, srebrno pozłocistą do rzędu przypiętą. Wierzchnią część głowy końskiej i całą szyję okrywał czepiec albo siatka srebrna lub złota, z kutasami takimiż gęsto z obu stron szyi u dołu wiszącymi. Z tyłu dywdyk turecki, dek takiegoż kroju aksamitny, srebrem lub złotem suto haftowany, paradniejszy od pierwszego i kosztowniejszy, w czym taki u niektórych panował zbytek, że się tak kosztownemu fantowi szargać po błocie dopuszczali".

Pomimo, iż wojska polskie cudzoziemskiego autoramentu z dawna używały barwy czyli mundurów jednostajnych, jazda polska długo opierała się temu, szlachcic bowiem polski miał sobie za uchybienie noszenie munduru, który uważał za liberię. Pierwszy do jazdy polskiej wprowadził mundur Michał ks. Radziwiłł, hetman wielki litewski, wydając regulamin d. 1. września r. 1746, podług którego „oficerowie i towarzystwo husarskie (litewskie) kontusze karmazynowe z granatowymi listwami (wyłogami), a żupany granatowe" nosi mieli. Poza tym wierzch czapki i szarawary granatowe. Kontuszów używano bez zbroi; w zbroi brano tylko żupany i szarawary.

[6]) Taksa marszałkowska wyrobów złotniczych warszawskich z r. 1729: „od roboty rzędów usarskich i kozackich (pancernych), puklastych lub czerkieskich od grzywny srebra brać będą 9 fl. 10 gr. (Sprawozd. kom. hist. szt. t. IV, 106).



22. Podług akwareli Jakuba de Gheyn z r. 1610, w gabinecie ryc. i rys. w Dreznie. (Z kopii Aleks. Lessera z r. 1834).
Szyszak żelazny wzorzysty, szkofia złocista, pióra dwa białe, środkowe brązowe. Kontusz pąsowy, but żółty. Skóra lamparcia, skrzydło pąsowe, pióra białe, ostroga z metalu żółtego. Szabla w oprawie z białego metalu, pochwa niebieska, koncerz z długim jelcem krzyżowym. Kopia biało czerwona, proporczyk czerwony. Siodło i olstro z żółtej skóry, takiż rząd, przy uchu końskim mały buńczuk biały. Czaprak (dywdyk) wzorzysty barwy szaro stalowej, frędzla żółta. Ostroga i strzemię z metalu żółtego. Koń jasny kasztan.

1746. Po wprowadzeniu w r. 1746 do husarii litewskiej mundurów, gdy zauważono, iż w wojsku saskim, stojącym w Polsce oraz wśród wojska polskiego cudzoziemskiego autoramentu mundur cieszy się większym szacunkiem, i w wojsku koronnym wkrótce mundur husarski przyjęto.

W wymienionym wyżej regulaminie ks. Michała Radziwiłła z d. 1.IX.1746 przepisano dla „rotmistrzów, pułkowników, poruczników i chorążych znaki polowe *(feldcechy, porte-epée,* które Kitowicz nazywa namiecznikami) u szabel srebrne z karmazynowym jedwabiem". Te temblaki, jak je później przezwano, przyjęte wkrótce zostały przez starszyznę husarską koronną; wreszcie wprowadzono i *szarfy,* „którymi się — jak pisze Kitowicz — bądź w służbie, bądź nie w służbie, byle w znacznej kompanii, opasywali, sadząc się na jak najbogatsze i kapiące srebrem, żeby ich znakami oficerskimi zewsząd ozdobnych lepiej szanowano"...



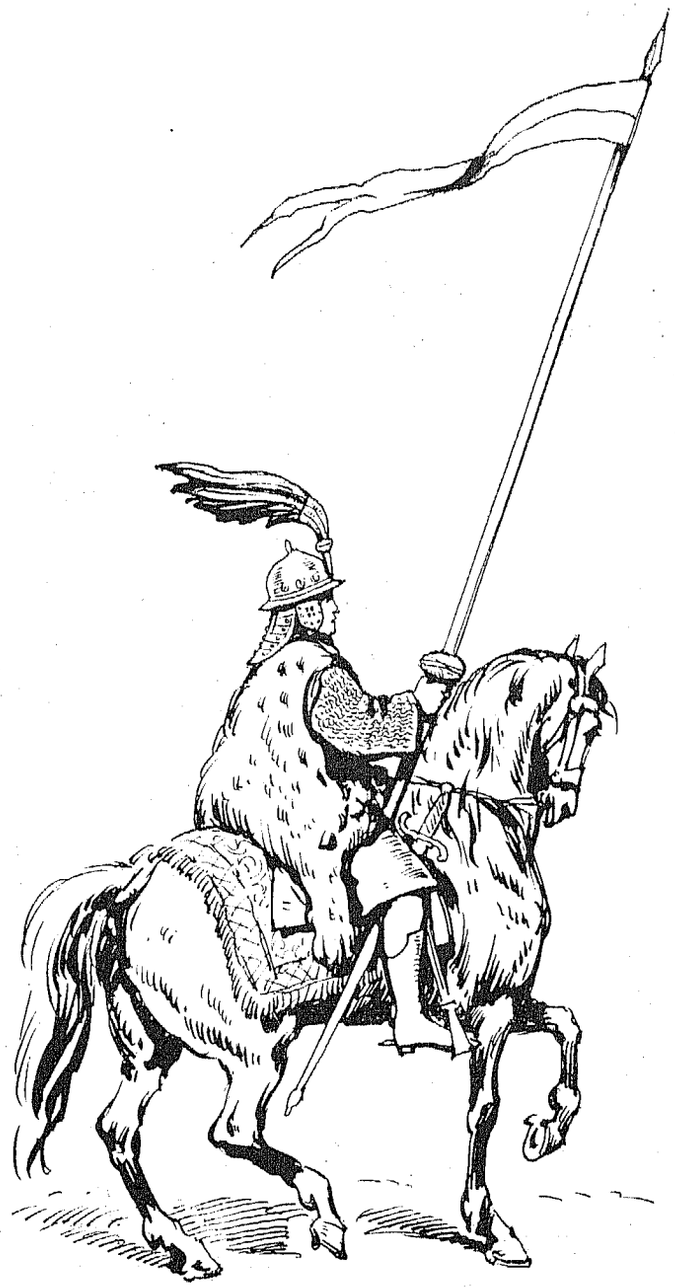
23. Rotmistrz, towarzysze i surmacz roty husarskiej, podług ryc. z r. 1611 z obrazu Tomasza Dolabelli, przedst. króla Zygmunta III.

TOWARZYSZE HUSARSCY.

Ubiór do zbroi składał się z żupana i szarawarów z przedniego francuskiego sukna barwy dowolnej aż do r. 1746. Szarawary, zawdziane na wierzch butów, zakrywały jeźdźca aż do kostek.

Zbroja taka, jak u oficerów, lecz jednostajna dla danej chorągwi. Zbroje nie były używane ani przez towarzyszów ani przez szeregowych w ciągnieniu aż na samym miejscu przeznaczenia: raz dla lżejszego siedzenia na koniu, po drugie dla deszczu, po którym potrzebowały czyszczenia i polerowania, a zatem zdzierały się. Podczas ciągnienia szły najprzód wozy, naładowane zbrojami.

Towarzysze husarscy koronni przy zbroi nosili skóry lamparcie, jak oficerowie, zaś towarzysze husarscy litewscy — jak pisze Kitowicz — nie nosili lampartów, tylko do lewego boku, siedząc na koniu, przypasywali wielkie skrzydło strusia, zasłaniające całego konia i nogę



24. Towarzysz husarski, podług drzeworytu w dziele p. t.: „Rozmowa żołnierza z plebanem o stacye, teraz nowo przedrukowana w Krakowie r. p. 1624".

Kapalin z wielkim skrzydłem, prawdopodobnie obracającym się na osi. Kolczuga, skóra lamparcia, wielki koncerz pod prawym kolanem, kopia z galką, but polski z małą ostrogą, dywdyk wzorzysty, koń ostro kuty na cztery nogi.



25. Towarzysz husarski. Podług ryciny z dzieła holenderskiego p.t. „Journael van de Legatie in Jaren 1627 en 1628", wyd. w Amsterdamie r. 1632. (Kopia z Lessera ok. r. 1850).

Kapalin, półzbroja, rękawice żelazne, jedno skrzydło przy siodle z lewej strony. Szabla, koncerz, pistolet (półhak), kopia.

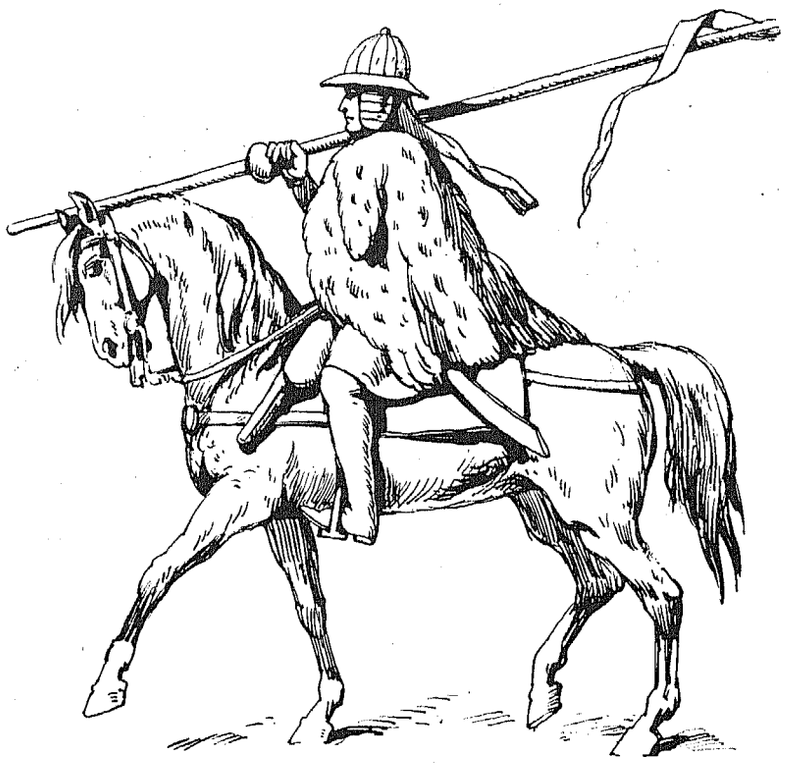
jeźdźca od pasa aż do kostek, „co dotychczas w herbie litewskim, na pieniądzach i pieczęciach publicznych lepiej, niż w opisaniu rozeznać można. Sadzili się zaś tak na ozdobę pomienionego skrzydła, jak koronni na ozdobę lamparta".

Broń składały: szabla lub pałasz, kopia i pistolety .

Podczas parady namiestnik i towarzysze wydobywali pałasze i trzymali je na ramionach w pół człowieka.

Kopia podług opisu z r. 1737 [7]) była następująca: „Blisko trzy sążnie (ok. 6 m. 19 cm.) długa, gruba u tulei, jak ramię, a lekka, jak palma w kwietnią niedzielę. Drzewce miała z młodej osiki, wydrążone u spodu, żółto pokostowane. Tuleja, to jest żelazna oprawa u spodu aż po rękojęć mierzyła przynajmniej półtora łokcia (cm. 86). Grot był o trzecią część krótszy czworograniasty, tylko partacze używali trójgraniastych albo okrągłych. Dla wzmocnienia kibici kopii biegły od grotu na dobre półtora łokcia dwa mocne pręty czyli pióra żelazne. Po oprawie piór tych można było zmiarkować mistrza. W nich to cała dzielność kopii się ukrywała. Przy dobrej osadzie były pióra na pół cala (1,2 cm.), dwunastą część cala (2 mm.) grube i w pół

[7]) „Chwała y Apologia Kopiy y Pik cum refutatione niektórych zarzutów przeciw nim. Anno 1737 w Kaliszu..." przez Jana Kampenhausena, podkomorzego Parnawskiego. (Szajnocha. Szkice histor. r. 1886, t. II, str. 153). Opis dosyć balamutny .



26. Pocztowy, podług ryciny powyższej. Kapalin z tkaniną na nakarczku. Kopia z proporcem o jednym końcu. Siodło bez dywdyka. Szabla i półhak.

drzewca wpuszczone. Ćwieki, którymi je przymocowywano, musiały w przód umaczane być w occie. Dziurki do ćwieków nie powinny były wiercone być naprzeciw siebie. Główki zaś od ćwieczków miały być gładkie, aby się ręka na nich nie zadzierała. To też gładka, równa i polerowana była taka kopia, jakby cacko panieńskie i strojna w kitajkowy proporzec, który zwisał poniżej grotu, koloru żółtego, zielonego, na świerć łokcia (cm. 14,4) szeroki i do pół kopii długi".

Towarzystwo husarskie — jak pisze Kitowicz — „do potrzeby i parady używali dzid, przy których były małe chorągiewki kitajkowe u usarzów dłuższe, u pancernych krótsze; kolor tych chorągiewek najczęściej bywał czerwony z białym, acz pod niektórymi chorągwiami używano takich, jak mundur. Nazwisko takim dzidom z chorągiewkami dawano usarskim kopia".

Podług regulaminu dla wojsk litewskich z d. 1. IX. r. 1746: „W proporcach kolor ad libitum JW. rotmistrzów przybierania *permittitur*".

Podczas jazdy karabonem towarzysz przywiązywał kopię, obróconą grotem w tył „za koła zadnie na dwa łokcie (115,4 cm) sterczącą, z kitajką czyli chorągiewką, wedle drzewca obwiniętą, aby się nie szargała.

Towarzystwo, wojując z hajdamakami, — pisze Kitowicz — „używali także małych *karabinków* albo sztućców, zawieszając je z lewego ramienia na prawy, albo jak i szeregowi, nie przekładając ładownicy na drugi bok, ale na jednym mając ładownicę i sztuciec, a to dla różnicy od pocztowych. Kiedy zażywali karabinów albo sztućców wtenczas nie zażywali dzidów, albowiem karabin był straszniejszy hajdamakom niż dzida".



27. Rotmistrz, porucznik i husarz, w ubiorach podczas pokoju, podług rycin Stefana Dela Belli; przedstawiających postaci z orszaku Ossolińskiego w Rzymie 1633 r.

Rotmistrz z buzdyganem w ręce. Kontusz podbity futrem, żupan z rozcięciami po bokach, buty bez ostróg, koncerz pod prawym kolanem, dywdyk.

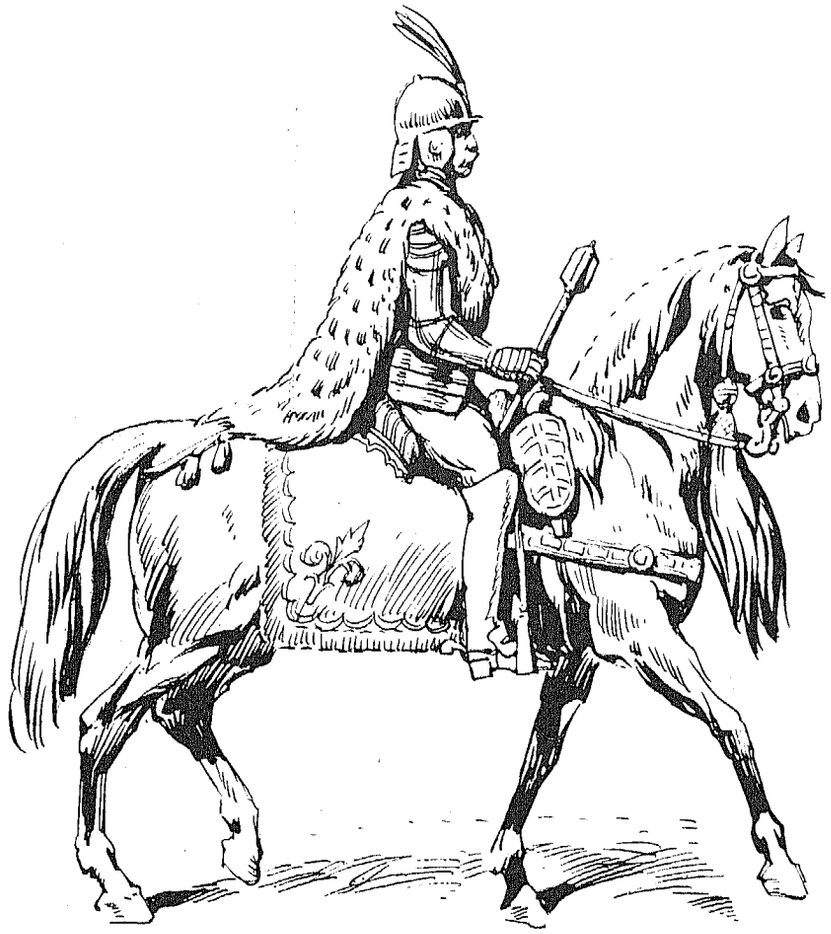
Porucznik z obuszkiem, skrzydło z piór strusich.

Pistolety umieszczone były w olstrach przy kulbace. Ich stemple były drewniane i to tylko dla proporcyi. Do nabijania zaś mieli stemple dłuższe od pistoletów, pobojczykami zwane, do ładownicy na taśmie jedwabnej albo rzemiennej przywiązane, czasem wiszące, czasem zaś za pas zatknięte. Takie pobojczyki bywały u niektórych żalazne, u niektórych trzcinowe, w miarę kalibru pistoletowego grube. Towarzysze majętniejsi pobojczyki oprawiali skówkami srebrnymi i gałkami takimi, z drugiego końca ładownicy wiszące z kółkiem takimże.

Towarzyszowie majętniejsi wszystkich polskich chorągwi sadzili się na *ładownice* sute, które były dwoiste: blachmalowa, ta była z czarnej lub czerwonej skóry, po wierzchu srebrem lub złotem w kwiaty haftowanej, na boku, od pola, blachą srebrną szmalcowaną obita; a czasem w tej blasze były sadzone kamienie turecką modą, czerwone, zielone i błękitne. U takiej ładownicy wisiała taśma na dwa palce szeroka, szmuklerską robotą srebrem lub złotem przerabiana, jedwabna. Druga była z łosiej skóry, mająca czasem całkowicie srebrną blachę, jasno polerowaną, w różne figury przyozdobioną; czasem zamiast blachy szła obwódka srebrna, w środku krzyż kawalerski z herbem towarzysza; zamiast taśmy był pasek z takiejże łosiej skóry jak ładownica, na którego przodzie była przybita gwiazda srebrna, czyli róża, mająca w sobie werblik i kółko, od którego kółka wisiały dwie prze-



28. Herold (?) ubrany na modłę turecką, podług ryc. Stefana Dela Belli, przedst. wjazd Ossolińskiego do Rzymu w poselstwie do papieża r. 1633. Podpis głosi: „Paggio d'Arme vestito di Broccato d'oro alla Persiana". Jest to jeździec ubrany i uzbrojony na wzór delich tureckich. Na tarczy czworokątnej podłużnej wypukłej dwa skrzydła; skrzydła: z tyłu siodła wielkie, mniejsze pod grotem włóczni, na ubiorze głowy, na głowie konia i na pęcinach nóg końskich. Zamiast dywdyka lwia skóra, szabla, koncerz i buława-maczuga.



29. Rotmistrz husarski, podług obrazu z r. 1634, w zbiorach w Kórniku (z kopii Aleks. Lessera). Szyszak i zbroja stalowe, spodnie czerwone, buty rajtarskie żółte, skóra lamparcia, buzdygan stalowy. Siodło i czaprak niebieskie z ozdobami i frędzlą białą, kapa na olstro czerwona w pasy białe. Rząd złocisty, buńczuk czerwony, strzemię żelazne, koń kasztanowaty.

tyczki, jak iglice na łańcuszku; spodem różyczki na odległość dłoni była druga sztuka albo fugowana, w miarę paska szeroka, na pół ćwierci długa, w załomki zakończona, dwie rurki okrągłe, przez blachę wzdłuż idące, mająca, w które rurki wtykano iglice. Te iglice czyli przetyczki nie służyły do przetykania zapałów, ponieważ były przygrubsze, ale tylko do ozdoby ładownicy; w tyle ten pasek zapinał się na sprzążkę szeroką i grubą, jednym fasonem z przednią sztuką wyrobioną; u końca paska, wychodzącego spod sprzążki, był wypustek suty, w kształcie w przód opisanym sztukom równy; wszystkie zaś sztuczki były ze srebra.

Ładownice takowe srebrne czy blachmalowe,najwięcej były używane w czasie bezpiecznym, i już to był towarzysz albo zbyt ostrej surowości żołnierskiej obserwant, albo w takim stopniu skąpy, albo zbytnie ubogi, który nie miał ładownicy sutej, albo przynajmniej jako tako w srebro oprawnej (Kitowicz 213 — 4, I). Towarzystwo ładownice nosiło na prawym boku.



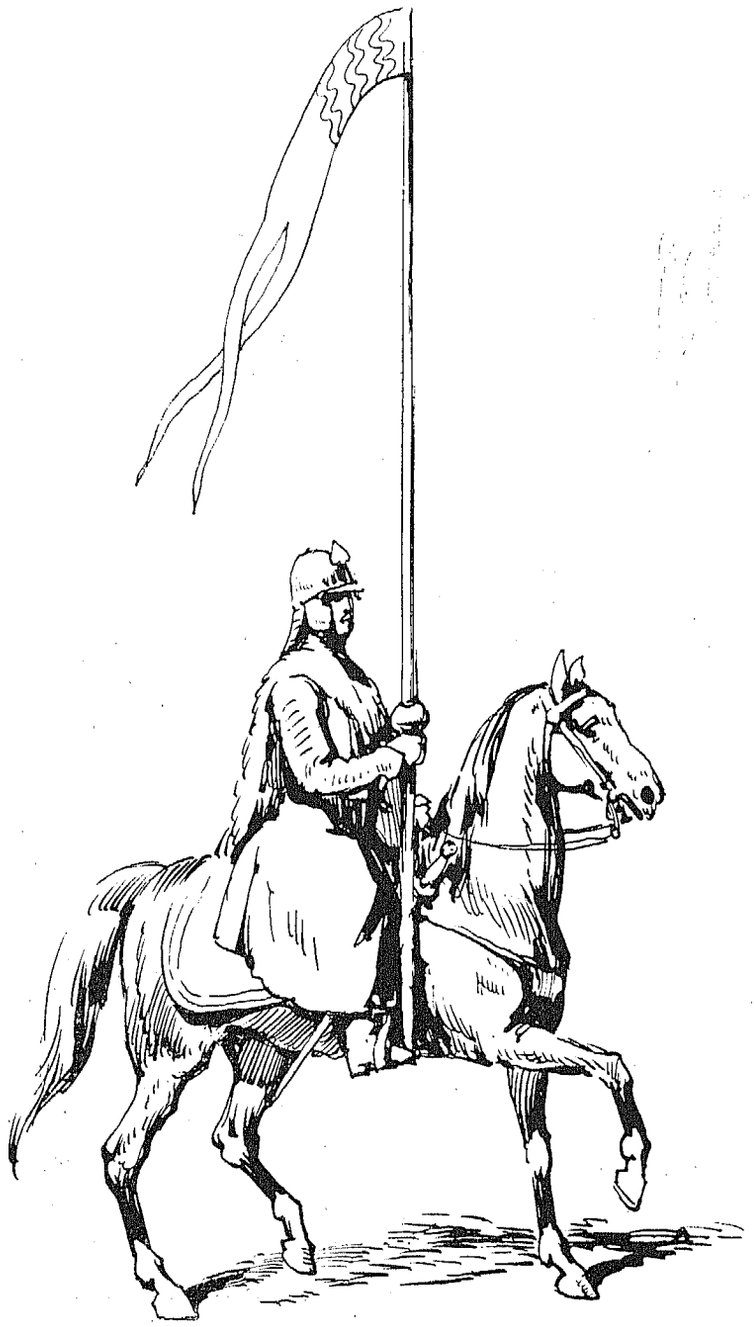
30. Rotmistrz i towarzysze husarscy, podług ryciny W. Hondiusa, przedst. odsiecz Smoleńska r. 1634.



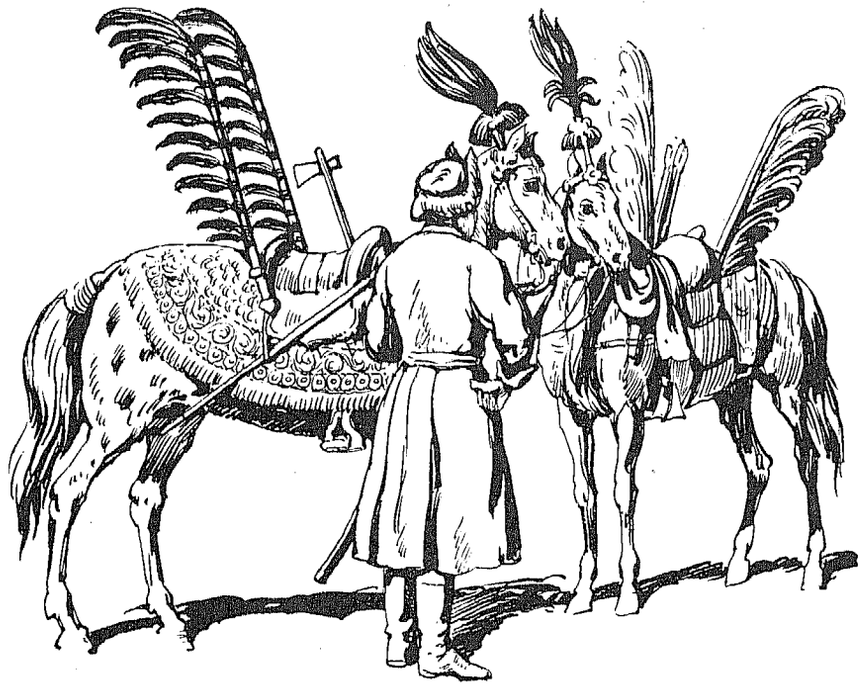
31. Rotmistrz husarski wojska W. Ks. Lit., podług obrazu Abr. van Westervelt'a, przedstawiającego wjazd do Kijowa Janusza Radziwiłła, hetm. pol. lit. r. 1651.

Dno czapki czerwone, futro czarne. Kontusz błękitny, kołnierz wyłożony jasny, guzy złote, pas żółty, żupan żółto-różowy (łososiowy), buty żółte. Buzdygan i koncerz pozłociste. Siodło czerwone, czaprak oliwkowy, frędzla biała. Rząd na konia pozłocisty. Koń kasztanowaty.

Husarze (pieszo), podług winiety na mapie Ukrainy p. t.: „Guilhelmus le Vasseur de Beauplan... mensuravit et delineavit, Wilhelmus Hondius... sculpsit" r. 1650.



32. Towarzysz husarski W. Ks. Lit. z obrazu powyższego z r. 1651. Szyszak i zbroja (kirys) stalowe, kontusz koloru łososiowego, żupan (rękaw) ciemno żółty barwy mieniącej się, buty żółte, skóra lwia (żółta). Kopia malowana na czerwono (dług. ok. 340 cm), takiż proporczyk z trzema strefami, w kształcie wężyków, białymi. Rękojeść koncerza żółta, pochwa czarna. Czaprak ciemno zielony z obramieniem, w odstępie od brzegu, żółtym. Rząd na konia z rzemienia czarnego z guzem żółtym. Koń gniady.



33. Konie starszyzny husarskiej, podług ryc. Dahlbergha, przedst. bitwę pod Warszawą 20.VII.1656 r. (w dziele Pufendorfa).

Przy łęku skrzydła orle, koncerz i czekan. Koń tarantowaty.

Przy drugim koniu skrzydła strusie, kulbaka z poduszką, olstra; od ucha końskiego, podpięte na olstrach, zwieszają się przy puślisku chusty barwne, zazwyczaj przez pancernych używane, podobnie jak sahajdak, czyli łubie z lewej strony konia i kołczan ze strzałami po prawej jego stronie. U podgardla konia buńczuk.

Pachołek przy koniach.

Oporządzenie konia. Jak oficerowie przesadzali się na dzielne konie i siądzenia, tak i towarzystwo, z tą tylko różnicą, iż towarzysz nie miał buńczuka ani dywdyka czyli czapraka na konia odmiennego, lecz kolorem i fasonem musieli się wszyscy stosować do równości, chociaż w gatunku materii i roboty jedni się nad drugich przesadzali.

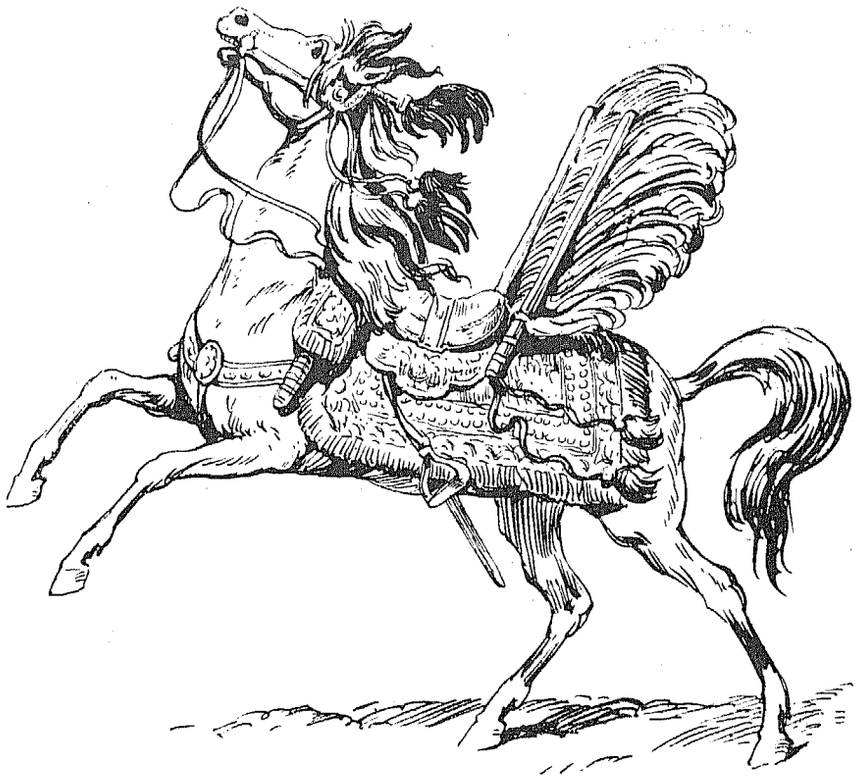
Jazda polskiego autoramentu używała polskich siądzeń, które nie były jednostajne, lecz dzieliły się na: łęki, terlice i kulbaki tureckie.

Łęk był o dwóch kulach równych, z przodu i z tyłu w górę podniesionych, między które kule siadał jeździec na poduszkę skórzaną, sierścią bydlęcą wypchaną, rzemieniem, pod brzuch konia przechodzącym, przywiązaną.

Terlica była o jednej kuli, z przodu w górę wydanej, i o ławce okrągłej z tyłu na ćwierć łokcia szerokiej z poduszką w środku takąż, jak i łęk.

Turecka kulbaka była podobna do terlicy, z tą tylko różnicą, iż przednia kula była wyższa i ostrzejsza, a zadnia ława szersza; miasto zaś poduszki cały wierzch kulbaki miękko włosiem wysłany i suknem powleczony i takiego najwięcej siedzenia hussarze do potrzeby zażywali. (Kitowicz, 177— 8, I).

Regulamin z d. 1. IX. r. 1746 przepisał mundur dla husarii litewskiej z tą różnicą oficera od towarzysza, że ten ostatni,



34. Koń husarski, z ryciny szwedzkiej z r. 1672 p. t.: „Certamen equestre".

jako odznakę stopnia, miał na lewym ramieniu złoty sznurek, zapinany na guzik złocony dla przytrzymania pasa od ładownicy. Wkrótce i husaria koronna przyjęła te mundury z tą różnicą, iż towarzysze nie mieli na ramieniu sznurka z guzikiem, wskutek czego — jak pisze Kitowicz — „korończykowie (husarzy litewskich) pętelkami przez szyderstwo nazywali. A tak wstydząc się Litwini tego przydomku, w lat kilka i oni pętelki poodrzucali". Wkrótce tak ci, jak tamci, jako odznakę stopnia, zaczęli nosić naramiennik na lewym ramieniu, złożony z taśmy galonowej srebrnej w Koronie, złotej na Litwie, z sutymi frędzlami.

Od wszystkich wojskowych polskiego autoramentu, w ciągnieniu i obozowaniu były używane *burki* krymskie lub mniej kosztowne kuligowskie, jako lżejsze od futer, trwalsze i lepiej jeźdźca od zimna i słoty i zbroję chroniące, niż płaszcz cienki sukienny. Jeżeli zaś wypadła potrzeba nocowania w polu, służyła wojskowym, rozpięta na kijach, za pół namiotu .

Towarzysz husarski albo pancerny w podróży na koło chorągwiane, miał na sobie szarawary, ładownicę i niemal każdy krucyfiks za pazuchą lub obraz Matki Boskiej (ryngraf), na taśmie lub wstążce na szyi zawieszony, z dwoma obdłużnymi końcami na plecy spuszczonymi. Szabla wedle niego była z jednej strony, z drugiej sztuciec lub rusznica.

SZEREGOWI HUSARSCY.

Ubiór do zbroi składał się z żupanów i szarawarów, podobnych krojem do towarzyszy.

Zbroja taka, jaka towarzyszy.



35. Konie husarskie z ryciny szwedzkiej z r. 1672 p. t.: „Certamen equestre".

Na *szyszakach* pod niektórymi chorągwiami szeregowi mieli, zamiast skrzydeł na plecach, kity z piór pospolicie gęsich, farbowanych, albo też gałkę mosiężną okrągłą, na pręcie żelaznym grubym, na trzy cale długim, osadzoną.

Z tyłu do zbroi szeregowi mieli *skrzydło*, składające się z listwy drewnianej, przyśrubowanej do pasa, wysokiej nad wierzch głowy, nad tęż głowę zakrzywionej, rozmaitymi barwami wraz z piórami malowane, „gałąź laurową lub palmową naśladujące, co czyniło — jak pisze Kitowicz — dziwnie piękny widok; lecz takiego lauru nie wszystkie chorągwie używały".

Regulamin z r. 1746 dla husarzy litewskich tak mówi o skrzydłach: „*Superaddity* (dodatki) husaryi, że *solita antiqua praxi* (starożytnym obyczajem) skrzydeł dla pocztowych, przy blachach tylnich używać *tenebuntur* (zatrzymują)".

Na zbroi zawieszona była wilcza *skóra* takim sposobem, jak lamparcia u towarzyszów.

Broń składały: szabla lub pałasz i karabiny.

Podług regulaminu litewskiego z r. 1746 *karabiny* miały być jednostajnego kalibru w całym wojsku polskiego autoramentu. W szyku konnym podczas parady karabiny trzymane były przed jeźdźcami, oparte o kulbakę, pochylone na ukos ku głowie końskiej. Kiedy chorągiew szła bez prezentowania broni, karabiny wisiały w tokach przy kulbace, po prawym boku, obrócone rurami w tył. W szyku pieszym karabin wisiał na flintpasie łosiowym na prawym boku, na lewym zaś boku noszona była ładownica łosiowa, na takimże pasie.

Oporządzenie konia podobne do towarzyszów, lecz mniej świetne. Czapraki były długie do kolan konia i okrywały cały tył jego. Wszystkie były jednakowego kroju, koloru i gatunku sukna prostego, przystosowanego barwą do munduru szeregowych.

Regulamin litewski z r. 1746 opiewał: „mituki karmazynowe z frędzlą granatową bez żadnych wyszywanych kwiatów być powinny".

Gdy szeregowi nie byli w zbroi, używali mundurów, które przyjęli o wiele wcześ-



36. Husarz w karacenie, podług portretu Mikołaja Tyszkiewicza. Karacena stalowa podbita aksamitem karmazynowym, tegoż koloru kontusz, maskaron złocony, skóra lamparcia.

Bębenica i surmacz, podług obr. ol. przedst. bitwę pod Trembowlą r. 1675. Czapki z futra żółtego z wierzchem zielonym u bębenicy, niebieskim u surmacza. Kontusze czerwone z potrzebami białymi, spodnie czerwone, buty żółte. Trąba mosiężna. Płomień niebieski z galonem żółtym. Czaprak takiż.

niej, niż towarzystwo. „Szeregowi husarscy mieli *katanki* nad kolano krótkie, z zawijanymi rękawami i wyłogami, na guziki, w sposób niemieckich sukni zapinanymi, guziki mosiężne pobielane (w koronnym wojsku), wyłogi u rękawów i na piersiach takiego koloru, jak żupan... Naramiennik, jednym końcem do żupana przyszyty, drugim na guzik zapinany, które paskami przypinali flintpas i ładownicę, aby w obrotach i rozmaitych ruszeniach z ramienia nie spadły. Regulamin litewski z r. 1746 przepisuje dla pocztowych usarskiego znaku jakki (katanki) karmazynowe z granatowymi wyłogami i szarawary granatowe.

Z powyższego opisu widać, jak wspaniale przedstawiała się husaria. „Było co widzieć — pisze Kitowicz — w popisie swoim chorągiew polską husarską lub pancerną, ale najbardziej husarską. Nic nadto nie przydam, gdy powiem, że żaden monarcha na świecie nie miał nic tak okazałego, jak chorągiew husarska polska".

Podczas parady *chorągiew* „noszona była przez najstarszego z regestru towarzysza, po towarzystwie a przed szeregowymi... chorągiew przy dobytej broni była rozwinięta, a kiedy maszerowano bez broni, to w pokrowcu, aby się nie szarzała".

Regulamin litewski z r. 1746 opiewa: „W chorągwiach kolor *ad libitum* JW. rotmistrzów przybierania *permittitur*".

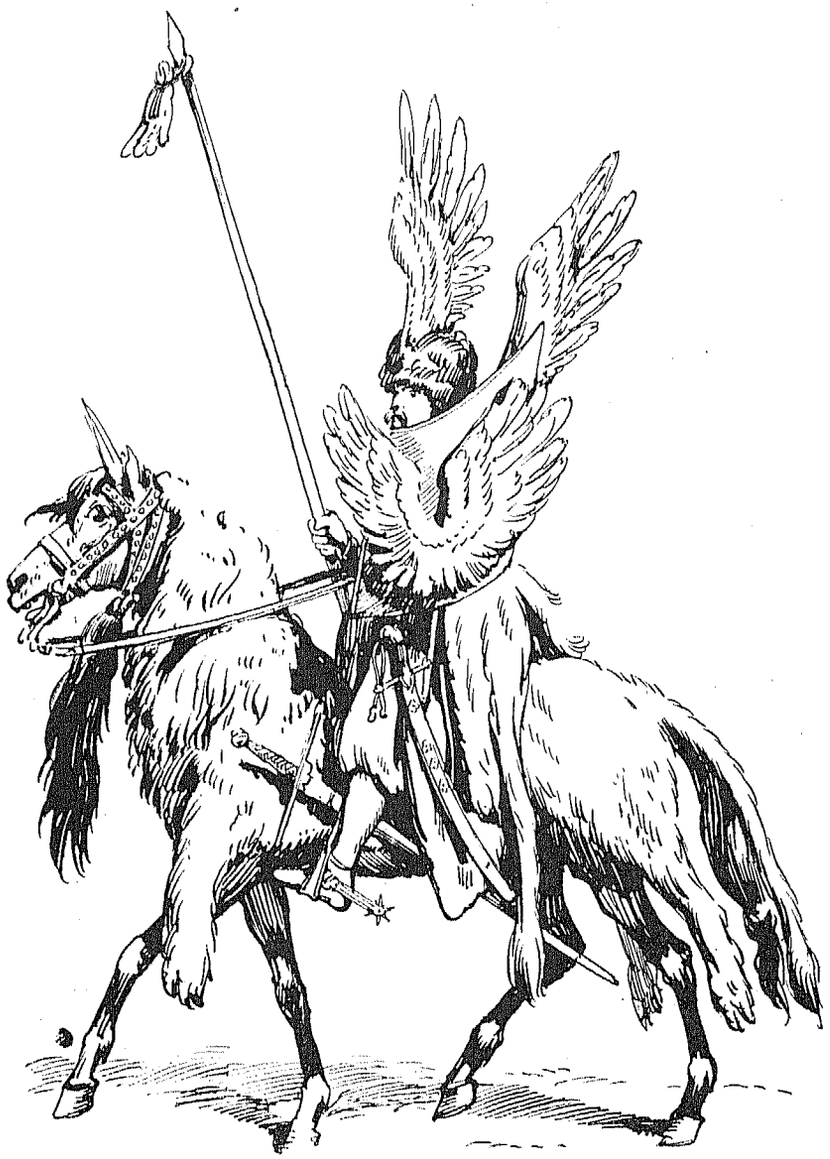


37. Jeździec rosyjski „Konnyj żilicc" z r. 1678. Wiskowatyj, 105.I.



38. Jeździec w orszaku poselstwa Mich. Kaz. ks. Radziwiłła do Rzymu r. 1680. Z obr. Viviani'ego w galerii Wilanowskiej. Zbroja i szyszak stalowe o charakterze klasycystycznym, ozdoby szyszaka z metalu żółtego, kontusz czerwony obramowany w deseń żółty, spodnie niebieskie, buty żółte, skrzydła białe. Na kopii buńczuk biało czerwony. Na koniu lwia skóra. Koń skaro-gniady, kita biała, strusie pióra czerwone. Na nogach konia skrzydła białe. Podobny pojedyńczy jeździec znajdował się w orszaku Ossolińskiego przy wjeździe do Rzymu r. 1633. Ubiór ten wzorowany na ubiorze konnicy tureckiej (deli'ch) podanej w dziele: „Der türkische Schau-Platz...". (Jonas Bergh), Hamburg, 1685 r.

Towarzysz husarski, podług ryciny, przedst. uroczysty wjazd do Wiednia r. 1679 Mich. Kaz. Radziwiłła. Szyszak w stylu klasycystycznym, dywdyk bardzo długi, podobny do opisywanego przez Kitowicza dla husarzy z połowy w. XVIII. Szyk tej chorągwi radziwiłłowskiej podany jest na rycinie, jak następuje: 4 towarzyszy po dwuch w rząd = 8, 1 rotmistrz (podobnie ubrany jak towarzysz, lecz bez kopii, zaś koń jego ma na głowie pióra, 2 towarzyszy i chorąży = 3, (chorąży trzyma chorągiew wyższą o mniej więcej 1½ metra od kopii towarzysza, stanowi ona prostokąt podłużny podzielony na cztery równe pola w szachownicę, z których dwa ciemniejsze i dwa jaśniejsze na ukos, zamiast grotu gałka). Bębenica i 3 trębaczy = 4 (szyszaki jak towarzyszy, bez zbroi długie kontusze, czapraki krótsze). 5 szeregów szeregowych po 4 w rząd = 20 (ubrani tak jak towarzysze, lecz mają czapraki jak trębacze). Ogółem głów 36.



39. Jeździec wyborczy turecki Deli. Podług ryc. w dziele Jonasa Bergh p. t.: „Der türkische Schau-Platz...", Hamburg, 1685 r.

Kołpak z ciemnego futra ze skrzydłem o barwach następujących: żółtej, karmazynowej, różowej, pióra najdłuższe białe, suknia zwierzchnia barwy seledynowej, spodnie pąsowe, pończochy białe, trzewiki brudno czerwone, ostroga stalowa, na plecach skóra lwia. Tarcza brudno czerwona, skrzydła o barwach: niebieskiej, karmazynowej, różowej, żółtej. Skrzydło na plecach o barwach jak skrzydło na kołpaku, szabla o pochwie czerwonej, oprawna w metal żółty, takiż koncerz, włócznia barwy drzewa, pod grotem skrzydło o barwach różowej, niebieskiej i żółtej. Na koniu wielka lwia skóra, rząd czerwony, buńczuk czarny. Koń kary.



40. Towarzysz husarski, podług obr. Altamontiego, przedst. bitwę pod Wiedniem r. 1683 i znajdującego się w kościele w Żółkwi.

Spodnie zielone, buty czerwone, skóra lamparcia, dywdyk błękitny ze strefami poprzecznymi żółtymi, frędzle czarne. Kapa na olstra karmazynowa, haftowana ćmi złocistymi. Kopia czerwona. Skrzydła czarne.

Drugi husarz, obok walczący, zamierza się koncerzem do cięcia (tak!).

Muzyka. „Przed chorągwią husarską i pancerną jechało dwóch trębaczy, za nimi dobosz, bijący pałkami w dwa kotły miedziane, z obu stron konia na przedniej kuli u kulbaki zawieszone".

Luzak „to jest, służalec towarzysza, ubrany w barwę jednego koloru z woźnicą, siedział na jednym koniu w ładownicy i szarawarach, i mając, jak i pan, krucyfiks lub obraz na sobie, prowadził drugiego konia".

Koń powodowy „miał na sobie kulbakę z rzędzikiem lub rzędem, z pistoletami w olstrach, i to wszystko były przykryte dekiem tureckim, czerwonym, zielonym albo pomarańczowym wełnianym, w kutner tkanym; głowa także konia i kark przykrywał *kutan*, to jest kapa z białego sukna prostego, na którym były przyszywane innego sukna rozmaitego koloru płatki, wystrzygane w ptaki, i różne figury. W tym kutanie były cztery dziury, otaśmowane czerwoną lub zieloną tasiemką albo sznurkiem, przez które wyglądały uszy końskie i oczy".

„Husarze i pancerni wozili ze sobą treptuchy, to jest żłoby płócienne, na kołkach rozpinane, w których koniom, gdy w polu trzeba stać było, obroki dawano".

Wozy husarskie i pancernych, używane w podróży na koło chorągwiane tak opisuje Kitowicz:

„Najuboższy towarzysz jechał na koło karabonem, to jest wozem, w skórę czarną



41. Husarze, podług obr. ol. przedst. kampament wojska w Królikarni pod Warszawą r. 1732.

Szyszak na modłę klasyczną z orłem złoconym, kirys i kolczuga, kontusz i spodnie czerwone, buty żółte, skóra lamparcia. Czaprak czerwony, haftowany ćmi żółtymi. Rząd złoty z pąsowym. Kopia w strefy żółte i niebieskie. Koń gniady.

Szyszak ze skrzydłami blaszanymi. Kolet, spodnie i rękawice łosiowe, kirys stalowy z obramieniem czerwonym, buty rajtarskie, czaprak i kapa na olstro czerwone z lampasem żółtym, orły białe. Kopia malowana na czerwono ze złotem, proporzec biały ze szlakiem czerwonym w zęby.



42. Husarze, podług obr. ol. przedst. kampament wojsk w Królikarni pod Warszawą r. 1732. Szyszaki ze skrzydłami blaszanymi i piórami strusimi dla namiestnika (pierwszy) i rotmistrza (trzeci). Kolety z sukna białego, podszewka ponsowa, galony złociste, spodnie łosiowe, buty rajtarskie, zakolanka białe płócienne. Rotmistrz i namiestnik szarfy oficerskie srebrne, namiestnik ma na prawym ramieniu szarfeczkę niebieską z frendzlą złotą. Kirys tylko przedni z guzami mosiężnymi, podszewka czerwona, szelki czerwone z okuciami mosiężnymi. Z przodu w kartuszu złoconym monogram AR. pod koroną. Czapraki czerwone z galonem i frędzlą żółtą, orły białe. Rotmistrz czaprak zielony bogato haftowany nićmi złocistymi, takież frędzle. Kopie czerwone dług. ok. cm 450. Proporzec biało-żółty przy drzewcu, od miejsca, gdzie się proporzec rozdziela na dwa zęby — żółto-biały.



43. Towarzysz husarski w mundurze podług uniwersału Mich. Kaz. Radziwiłła, helm. w. lit. 1.IX.1746. Dno czapki granatowe, kontusz karmazynowy, podszewka i wyłogi granatowe, żupan granatowy, wyłogi karmazynowe.
Towarzysz, podług portretu ol. Kontusz czerwony, delia szafirowa, kirys obramowany mosiądzem, podszewka granatowa obszyta galonikiem złotym, rapeie złociste.
Towarzysz, podług portretu Zaremby-Cieleckiego. Kontusz czerwony, żupan granatowy z wypustką wprost piersi czerwoną, zbroja z podszewką czerwoną, obszytą galonikiem złotym, okucia, krzyż kawalerski i rozety z metalu żółtego, pas żółto-czarny. Skóra lamparcia, z podszewką czerwoną.

obitym, w cztery konie zaprzężonym, z woźnicą w barwę ubranym... Służyli za towarzyszów tak majętni obywatele, osobliwie młodzi paniczowie, że mogli paradować na koło karetą sześciu końmi, wóz jeden i drugi za karetą sześciokonny".

Dla historii ubiorów ważny jest dokument datowany ze Lwowa d. 5-go stycznia r. 1763 [8]), mocą którego Kazimierz z Granowa Granowski, wojewoda i generał ziem rawskich, generał lejtnant i inspektor infanterii, rotmistrz znaku pancernego wojsk kor. itd. wzywa szlachtę województwa rawskiego i wojsko polskiego autoramentu na popis r. 1763 pod Sochaczew i poleca, aby każdy nie w cudzoziemskim, ale w polskim stroju stanął w kolorze województwa, to jest kontuszu, żupanie pancernym, łapki kontusza i wyłogi czarne, czapka wysoka pąsowa z czarnym barankiem i znakiem wojennym białej kokardy, buty czarne z ostrogą wkręconą. „Pułki ziemi rawskiej mają mieć złote na ramieniu pętlice do ładownicy, pułki sochaczewskiej ziemi złote z czarnym jedwabiem, pułki gostyńskiej ziemi złote z pąsowym jedwabiem; każda ziemia ma mieć swe chorągwie, szachownice. Każdy powiat ma

[8]) Rkps. 5397 Bibl. Jagiell.



44. Trębacze husarscy, podług figurki porcelanowej marki berlińskiej z połowy w. XVIII. Pocztowy husarski, podług ordynansu Mich. Kaz. Radziwiłła, hetm. w. lit. z dn. 1.IX.1746 r., oraz opisu Kitowicza. Katanka karmazynowa, szarawary granatowe, buty czarne, na plecach wilczura, mitug karmazynowy z frędzlą granatową.

mieć swego regimentarza, jednego doboszа, kotły i trębaczy, których moderunek ma być taki sam, jak szeregowych z tą różnicą, że rękawy u katanki będą tak długie, jak u żupana z obszlegami czarnymi, a rękawy i pasy w tyle u katanki złotym galonem szamerowane z dystynkcyą w szamerowaniu pułku. Konie pod doboszami, trębaczami mają być siwe, a pod szeregowymi gniade, kare, kasztanowate i skarogniade.

Pocztowi szeregowi mają mieć mituk z całym nawiązaniem jednaki, ładownice, karabiny z kruczkami, rękawice. Broń w mosiądz oprawna, pałasze czarne krzywe z furdymentami żelaznymi, ładownice łosie. Deki na konie powodne mają być pąsowe, a wozy skórą czarną wybite; kielnie, kita i chomąta czerwono malowane" (co do munduru trzymano się tej zasady, iż wyłogi były tej barwy, co herb województwa np. orzeł czarny, a kontusze i żupany tej barwy, co pole herbu województwa, np. pąsowe) .

(Dalszy ciąg nastąpi).

BROŃ BARWA

Rok VI. Nr. 1

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK VI. STYCZEŃ 1939. Nr 1.

WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ.

Księga jazdy polskiej

Ostatnio ukazała się pięknie wydana *Księga Jazdy Polskiej*, którą należy powitać z wielkim uznaniem choćby z tego względu, iż posłuży ona niezawodnie jako przykład dla innych rodzajów broni, które z pewnością pójdą w ślady naszych kawalerzystów i opracują również swoje księgi chwały.

Jakiż cel przyświecał wydawcom? W przedmowie, skreślonej piórem gen. Wieniawy-Długoszowskiego, czytamy, że dzieło to powstało „nie dla czczej chwalby", lecz „dla przypomnienia rodakom naczelnych cnót wodzów kawalerii, a także prowadzonych przez nich oddziałów, dla ożywienia czci dla owych cnót i pobudzenia przy tym chęci do ich naśladowania, dla przypomnienia nadto, jakie cechy stanowią wartość kawalerii... wreszcie dla zapewnienia dowódców naszych i wszystkich Polaków, że zawsze jednako gotowi jesteśmy do wszystkich ofiar w służbie Ojczyzny i Honoru".

Istotnie, jest co przypominać, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż ze wszystkich rodzajów broni kawaleria ma w Polsce tradycje najdawniejsze i najwznioślejsze. Ona to przecież przez wieki całe broniła granic Rzplitej, wówczas nawet, gdy na Zachodzie punkt ciężkości przeniósł się już na piechotę i artylerię.

W *Księdze Jazdy* znajdziemy w zarysie wszystko chyba, co o kawalerii polskiej można było powiedzieć. Na część historyczną składają się artykuły o dziejach taktyki kawaleryjskiej (ppłk. K. Rudnicki), o kawalerii polskiej przedrozbiorowej i epoki napoleońskiej (mjr. W. Dziewanowski), o jeździe czasów ponapoleońskich (mjr. B. Biernacki), a wreszcie specjalny artykuł o krakusach polskich (gen. Olszyna-Wilczyński). O kawalerii Polski Odrodzonej pisze por. Strumph-Wojtkiewicz, lecz nie ograniczono się tu jedynie do jazdy w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż umieszczono również artykuły o artylerii konnej (kpt. K. Koźmiński) i kawalerii Korpusu Pogranicza (mjr. Jamka-Koperski).

Dla czytelników „Broni i Barwy" najciekawsze są, rzecz prosta, rozprawy poświęcone umundurowaniu i oporządzeniu jazdy polskiej. Dużo miejsca poświęcił tym zagadnieniom mjr. Dziewanowski w rozdziałach o historii dawnej kawalerii polskiej. Niezależnie od tego znajdujemy w *Księdze* dwie rozprawy monograficzne: artykuł kpt. J. Podoskiego o szabli polskiej i studium rtm. S. Gepnera o sztandarach kawaleryjskich, bogato ilustrowane przez autora. Muzeologa zainteresować również może krótki artykulik informacyjny ppłk. T. Machalskiego o urządzeniu sali kawalerii na zamku wawelskim.

Całość wydawnictwa uzupełniają rozprawy o Szkole Podchorążych Kawalerii (mjr. A. Sołtan), o roli kawalerii w przyszłości (ppłk. T. Machalski), o jeździe polskiej w pieśni i literaturze (mjr. A. Bogusławski), oraz studium o koniu kawaleryjskim (gen. S. Dembiński). Wreszcie znajdujemy metryki pułków jazdy oraz listy poległych i odznaczonych kawalerzystów i artylerzystów konnych w dobie Polski Odrodzonej.

Księga pomyślana została jako dzieło albumowe, to też wydawcy zwrócili bardzo wielką uwagę na jej szatę zewnętrzną. Obok 24 plansz kolorowych umieszczono w *Księdze* kilkaset rycin i reprodukcji jednobarwnych dzieł takich malarzy jak Bagieński, Boruciński, Brandt, Kossakowie, Michałowski, Pawliszak, Rozen, Rozwadowski, Suchodolski i inni. Szereg ilustracji specjalnych skomponowali Bylina, Gepner, Haykowski i Koźmiński. Można by dyskutować, czemu pominięto zupełnie reprodukcje obrazów i rycin z epoki (odnosi się to zwłaszcza do portretów), lecz, jak należy przypuszczać, chodziło tu zapewne o ujednostajnienie szaty ilustracyjnej.

Księga Jazdy Polskiej będzie nie tylko piękną ozdobą każdego zbioru bibliotecznego — będzie ona niewątpliwie pomnikiem chwały tych, co przez długie wieki „na ostrzach swych lanc i krzywych szabel podtrzymywali i nieśli na rubieże Rzplitej polską rację stanu". Pomnik piękny i godny naśladowania.

ZBIGNIEW BOCHEŃSKI.

Dodatkowe uwagi o polskich karacenach 17 — 18 wieku

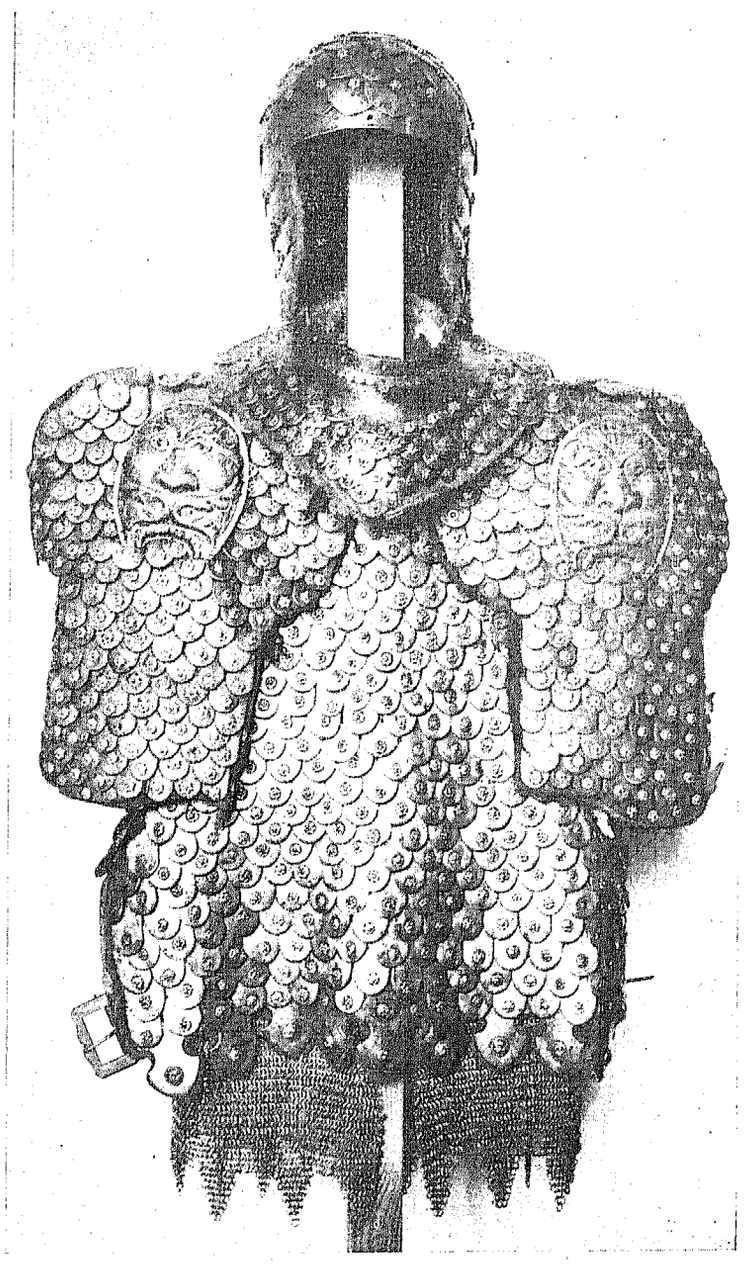
Rozprawę moją o karacenach polskich 17 — 18 wieku, ogłoszoną w zeszycie 6/7 Broni i Barwy, pragnę obecnie uzupełnić nowymi materiałami. Otrzymałem je w czasie druku rozprawy, względnie już po jej ukazaniu się. Dają one sposobność do głębszego wniknięcia w pewne szczegóły zagadnienia i prowadzą do wysnucia dalszych wniosków.

*
* *

W rozprawie wspomnianej publikowałem na str. 111 karacenę ze zbiorów Kórnickich (nr. inw. 2157) z nadmienieniem, że widoczne na reprodukcji naramienniki zostały mylnie zestawione. Obecnie mam sposobność reprodukowania tego samego okazu z naramiennikami, pierwotnie do niego należącymi (rys. 1) [1]). Są one w całości pokryte łuską o jednakowych wymiarach, a krojem swym idą całkowicie za naramiennikami płytowymi. Ozdabiają je owalne blachy, wyobrażające groteskowe maszkarony z motywami roślinnymi. Maszkarony te, kończące się uzębionym wykrojem, są jakby urwane u dołu i sprawiają wrażenie, że każdemu brakuje dolnej szczęki.

Wspomniane naramienniki karaceny kórnickiej posłużyły mi do odnalezienia najbliższych analogij wśród innych znanych mi okazów. W szczególności karacena w Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie (nr. inw. 11.672), reprodukowana w mej pracy na tabl. II. 1, posiada je w formie identycznej. Kształt naramienników, łuski ozdobione rozetkami oraz ich układ powtórzone są tutaj bez najmniejszych zmian, przyczym i maszkarony wykonane są najwyraźniej według tego samego modelu. Nie dosyć na tym. Bliższe porównanie obu zabytków wykazuje także najściślejszy związek między ich napierśnikami. Oba spinane są z tyłu szelkami, przesuniętymi przez umbo, mają ten sam kształt, pokrywają

[1]) Zarządowi Biblioteki i Muzeum w Kórniku składam na ręce pani Stanisławy Jasińskiej serdeczne podziękowanie za dostarczenie mi potrzebnych opisów oraz fotografij zabytków, o których mowa w niniejszym artykule, a które w tamtejszych zbiorach się znajdują — Z. B.



Ryc. 1. Karacena w Muzeum Kórnickim, nr inw. 2157.

Fot. dr Józefa Orańska.

je tego samego rodzaju łuski zdobione rozetkami, u dołu zaś kończą się szeregiem dziewięciu większych i ostro wyciętych łusek o półkolistych wykrojach bocznych. Na łuskach tych zwracają uwagę również identyczne małe mosiężne lwie główki. Bliźniaczo podobne są także obojczyki obu karacen.

Pancerz kórnicki nie posiada ani karwaszów, ani ochron na uda, które należą do kompletu karaceny w Muzeum książąt Czartoryskich. Na tych ochronach przytwierdzone są mosiężne maszkarony, które z minimalną różnicą (nie mają wycięć u dołu gdyż maski ich są pełne) powtarzają kształt i szczegóły stylistyczne maszkaronów na naramiennikach obu opisanych zabytków. Rzecz niezmiernie interesująca, że takie same maszkarony zauważyłem u karaceny, która należała prawdopodobnie do Atanazego Miączyńskiego, wojewody wołyńskiego i przyjaciela króla Jana III [2]), a która obecnie znajduje się w zbiorach Zamku król. na Wawelu. Piękny ten okaz publikuję tutaj poraz pierwszy (ryc. 2). I w tym wypadku mamy do czynienia z pancerzem wiążącym się najściślej z poprzednimi. Pomijając już owe maszkarony, chcę zwrócić uwagę na identyczne naramienniki, idące za kształtem naramienników płytowych, pokryte taką samą jak u tamtych karacen łuską, odznaczającą się podobnym układem i dekorem. Ta sama łuska występuje na napierśniku karaceny, który nadto zakończony jest u dołu szeregiem ostro wyciętych łusek z lwiemi główkami, znanym z obu poprzednich zabytków. Karacena Miączyńskiego posiada jednak naplecznik i tym jedynie różni się od wspomnianych okazów. Nie przeszkadza to jednak stwierdzeniu faktu, że pomiędzy trzema wymienionymi karacenami zachodzi bardzo ścisły i istotny związek, pozwalający na wysunięcie wniosku o jednym i wspólnym dla nich warsztacie karacenniczym. Wniosek ten narzuca się tym bardziej, że omówione zabytki, jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie wspólne im szczegóły, odcinają się wyraźnie na tle innych okazów tego typu uzbrojenia ochronnego.

Zestawiając wyniki powyższych rozważań, możemy łatwo scharakteryzować wyroby owego warsztatu. Posługiwał się on najwyraźniej tylko dwoma modelami maszkaronów, minimalnie różniącymi się od siebie, a odmiennymi od innych. Karaceny wychodzące z niego, posiadały napierśniki równo obcięte, spinane bądź szelkami, bądź też łączone z naplecznikiem. Łuski, które je pokrywały, były zawsze płaskie, półokrągło wykrojone i wszystkie ozdobione rozetkami. To samo dotyczyło łusek na obojczykach i naramiennikach. Charakterystyczne dla tego warsztatu były naramienniki kryte łuską w całości, a krojem swym idące za kształtem naramienników płytowych. Napierśniki odznaczały się u dołu rzędem łusek większych o bogatszym wykroju, ozdobionych lwiemi główkami. Warsztat wyrabiał także ochrony na uda. Wychodziły zeń zapewne i szyszaki karacenowe, trudno jednak o nich coś powiedzieć. Te bowiem, które *obecnie* należą do opisanych zespołów karacenowych, różnią się nie tylko między sobą, ale także w pewnych szczegółach z nimi się nie zgadzają. Nie jest wykluczone, że dołączone zostały do nich później.

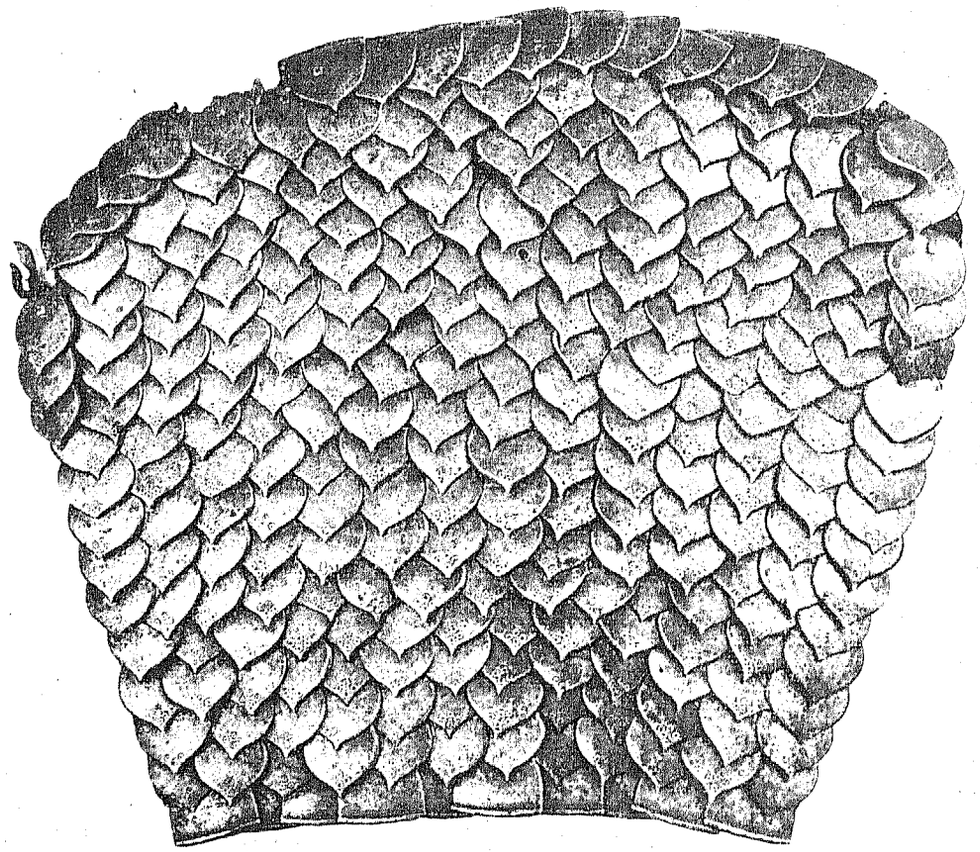
Byłoby niezmiernie ważne umiejscowienie naszego warsztatu. Niestety dziś jeszcze nie jest to możliwe. Sądząc po wpływach orientalnych, o których pisałem w mej rozprawie, i z porównania ze stosunkami w dziedzinie tkactwa i złotnictwa, przyjąćby należało, że tak ten warsztat jak i inne czynne były raczej na terenie województw wschodnich. Do pewnego stopnia mogło być tu użyteczne stwierdzenie, trudne zresztą do przeprowadzenia, do kogo pierwotnie poszczególne karaceny należały. W danym wypadku mamy

[2]) Według informacji, udzielonej mi łaskawie przez p. dra Stanisława Świerz-Zaleskiego, Kustorza zbiorów na Zamku Wawelskim.



Ryc. 2. Karacena Atanazego Miączyńskiego w Państw. Zbiorach na Zamku Wawelskim.

Fot. St. Kolowiec.



Ryc. 3. Fragment karacenowy nr inw. 6613 w Muzeum Wojska.

Fot. M. W.

tylko jeden wskaźnik, a jest nim pancerz Atanazego Miączyńskiego, wwdy wołyńskiego, którego włości leżały w województwach: ruskim, wołyńskim i lubelskim.

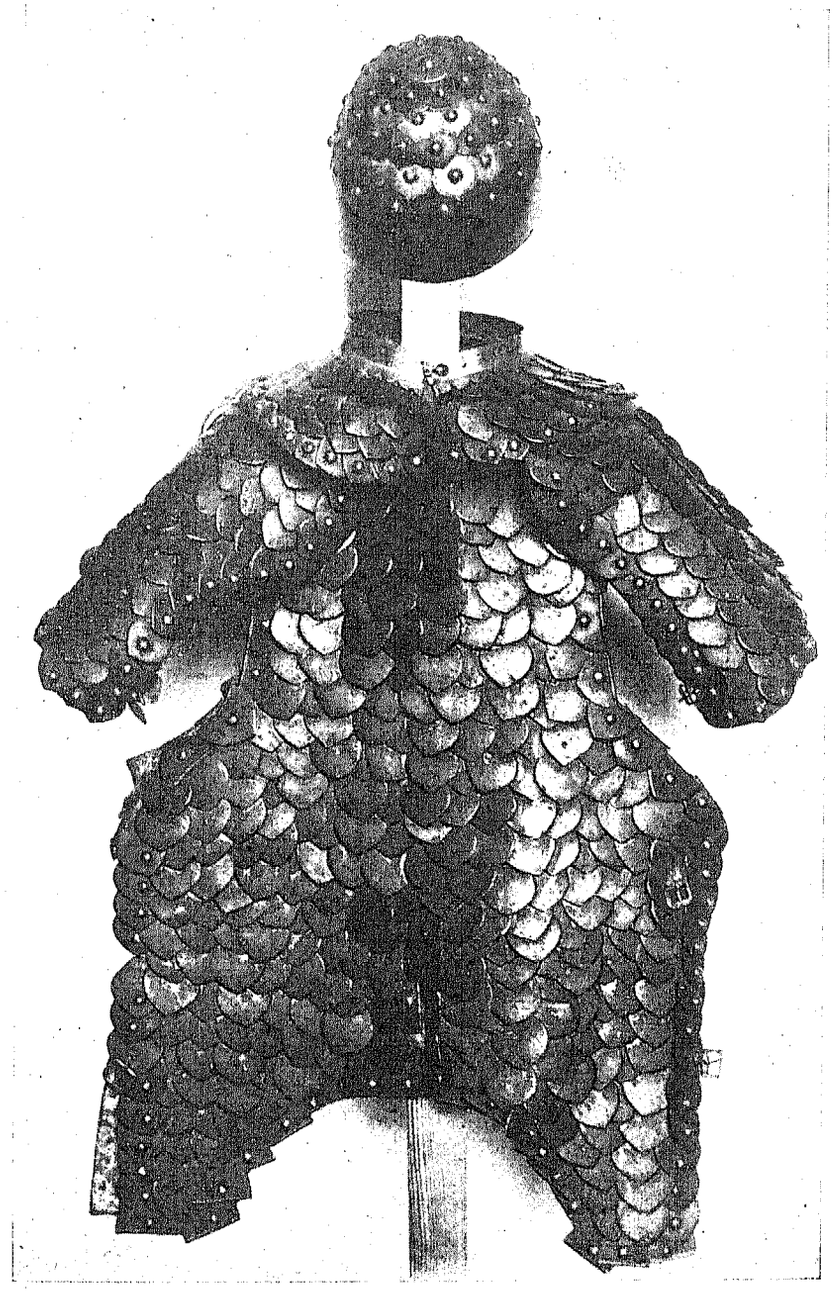
W świetle powyższych wywodów musi ulec pewnemu skorygowaniu powiedzenie moje, wyrażone na str. 107 cytowanej rozprawy, jakoby doszukanie się dwóch jednakowych karacen było prawie niemożliwością.

*

* *

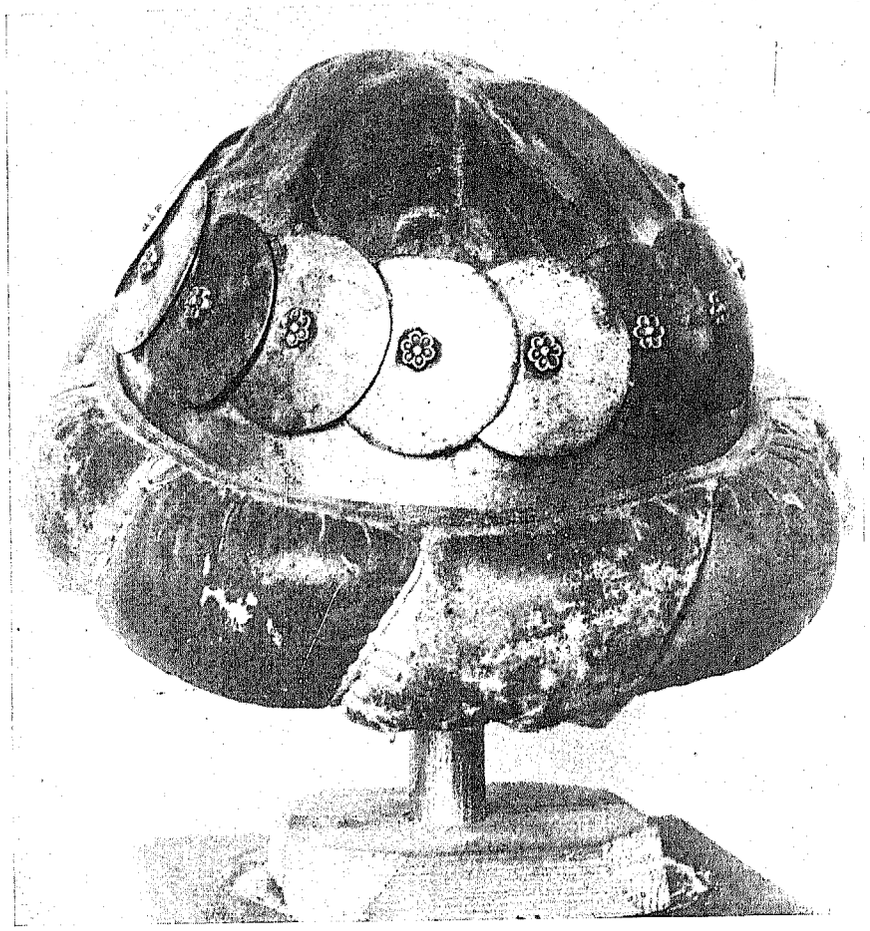
Z kolei zajmę się inną grupą zabytków, z których jeden publikowany był w mej rozprawie na str. 118. Jest to napierśnik karacenowy z takimże obojczykiem w Muzeum Wojska (nr. inw. 7169). Czernione łuski u tego okazu mają rzadko spotykany wykrój nakształt liścia lipy, którego koniec znaczony jest ułożonymi na krzyż czterema maleńkimi kółeczkami z punkcikami w środku, wybitymi sztancą. Charakterystyczna cecha zabytku polega na tym, że łuski biegnące krajem obojczyka oraz u dołu napierśnika i w obu jego wycięciach na pachy są równo obcięte, a zachodząc na siebie w kierunku poziomym, tworzą nieprzerwaną krawędź.

Nie jestem pewien, czy do tego okazu należy luźny fragment karacenowy w Muzeum Wojska (nr. inw. 6613), o identycz-



Ryc. 4. Karacena w Muzeum Kórnickim, nr inw. 2156.

Fot. dr Józefa Orańska



Ryc. 5. Szyszak turbanowy w Muzeum Kórnickim, nr inw. 2211.
Fot. dr Józefa Orańska.

nej, tylko nieco drobniejszej łusce (ryc. 3). P. dyr. B. Gembarzewski, którego uprzejmości zawdzięczam fotografię fragmentu, wyraził o nim przypuszczenie, że „być może, iż jest to lewy nabiodrek pełnej zbroi karacenowej". Mam wrażenie, że dokładne oznaczenie przedmiotu jest dość trudne. O ile wiem, nie są znane podobne nabiodrki u karacen. Zastępują je albo wydłużone ku dołowi płaty napierśników, albo też odgrywają ich rolę osobno przypinane ochrony na uda, jak to widzimy np. u wspomnianej karaceny w Muzeum książąt Czartoryskich. Ja osobiście byłbym skłonny widzieć w tym fragmencie rodzaj ochronnego mankietu na przedramię, który swą węższą częścią otaczałby rękę w kostce, szerszą zaś zwrócony byłby ku łokciowi. Wymiary przedmiotu nie przeczą temu przypuszczeniu (wys. 29,3 cm, szer. u dołu 23,9 cm), jakkolwiek, przyznać to muszę, podobnych „mankietów" u karacen także nie spotykałem.

Z opisanym poprzednio pancerzem łuskowym w Muzeum Wojska wiąże się inny okaz ze zbiorów Kórnickich (ryc. 4). Jest to karacena składająca się z napierśnika, naramienników, obojczyka i szyszaka typu „turbanowego", lecz bez turbana. Łuski jej malowane na czarno, mają kształt podobny do łusek tamtego pancerza. Wzdłuż dolnego wycięcia oraz wykrojów na pachy u napierśnika biegną w analogiczny sposób łuski równo obcięte. Szyszak, który najwyraźniej należy do zespołu, zwraca uwagę nieznanym u innych okazów szczegółem: oto pokrywające go łuski drugiego i czwartego rzędu są brązowe (mosiężne?).



Ryc. 6. Portret Mikołaja Poray Wybranowskiego wł. hr. Jana Poray Wybranowskiego w Obrze (wojew. poznańskie).

Do grupy tych zabytków należy jeszcze luźny obojczyk w Muzeum książąt Czartoryskich. Kształt jego wyjątkowo nieczernionych łusek, wyciętych w liść lipy, oraz motyw bitych sztancą kółeczek nawiązuje głównie do karaceny w Muzeum Wojska. Obojczyk ten jednak o tyle jest bogatszy, że jego biegnące krajem równo obcięte łuski obłożone są lamówką mosiężną.

Omówione powyżej okazy i fragmenty karacenowe tworzą drugą grupę wiążącą się wzajemnie pewnymi szczegółami (jakkolwiek nie w tym stopniu, co pierwsza) i dzięki nim właśnie odcinają się od reszty podobnych zabytków. Są one ubogie w motywy dekoracyjne, a że nie były obliczone na efekt, tego dowodzi fakt, że prawie wszystkie są czernione, co też przekonuje o ich bojowej używalności.

*
* *

Do okazów, których opis i fotografie uzyskałem z Zarządu Biblioteki i Muzeum w Kórniku, należy szyszak turbanowy, reprodukowany na rys. 5. Jest on, jak brzmi opis, „skórzany, otoczony u dołu wieńcem krążków stalowych nabijanych brązowymi nitami, niżej pasem gładkim stalowym, na którym krąg z sierści wielbłądziej, pokryty materią jedwabną w dwóch kolorach na przemiany czerwonym i niebieskim (?), oblamowany taśmą żółtą". Szyszak ten różni się od innych okazów tego typu przez to, że okala go tylko jeden rząd okrągłych łusek i brak mu kopuły. Nie sądzę, aby go można uważać za niewykończony, ale raczej za wyjątkową odmianę typu. W udzielonej mi łaskawie przez Zarząd Biblioteki i Muzeum w Kórniku informacji, jest on określony jako turecki. Nie wydaje mi się jednak aby należało kwestionować jego

polskie pochodzenie. Wszakże poza brakiem zasklepienia kopuły odpowiada on w zupełności innym znanym nam dość licznie szyszakom turbanowym, które w obecnym stanie wiedzy musimy uważać za wyrób polski.

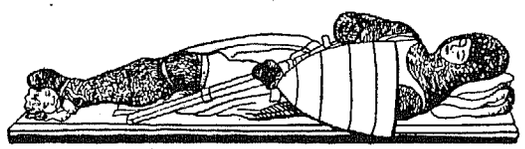
* * *

Na zakończenie tego artykułu winienem jeszcze jedno sprostowanie. W pracy mej o karacenach publikowałem na str. 133 rzekomy portret Hieronima Lubomirskiego, hetmana w. kor., znajdujący się w Muzeum Narodowym w Krakowie, który jako taki figurował w katalogach muzealnych od złożenia go w 1906 r. w darze przez ś.p. Adama Wolańskiego. W pracy mej określiłem go jednak jako *rzekomy*, gdyż dr. A. Czołowski, któremu swego czasu miałem sposobność pokazania fotografii portretu, zakwestionował osobę portretowanego. Dzięki opublikowaniu go w Broni i Barwie sprawa osoby, którą przedstawia, wyjaśniła się całkowicie. Oto p. hr. Adam Poray Wybranowski z Obry w wojew. poznańskim, nadesłał do Redakcji biuletynu oraz do Dyrekcji Muzeum Narod. w Krakowie list, w którym stwierdza, że w jego posiadaniu znajduje się portret będący pierwowzorem krakowskiego. Przedstawia on według tego listu „Mikołaja Michała Poray Wybranowskiego, łowczego łukowskiego i sandomierskiego, rotmistrza chorągwi pancernej Królewicza, dziedzica dóbr Liśnika Wielkiego i Małego, Olbięcina i in. w woj. lubelskim oraz Zimnowód i miasteczka Bogorii w sandomierskim. W kronice rodzinnej napisane, że kompletna jego zbroja, buzdygan rotmistrzowski jako też portret jego i jego żony, oraz kindżał i łuk tatarski jako resztki pamiątek pod Wiedniem zdobytych, są w ręku rodziny. O heroicznych czynach Mikołaja Wybranowskiego znajdują się dokumenta, po przeczytaniu których malarz January Suchodolski, malując zdobywanie chorągwi proroka, z portretu rodzinnego umieścił podobiznę Mikołaja Wybranowskiego na obrazie".

Portret krakowski jest, jak przypuszcza p. hr. Jan Wybranowski, kopią portretu rodzinnego, która przeznaczona dla któregoś z dzieci Mikołaja, przeszła z czasem w obce ręce. Zbroja po Mikołaju Wybranowskim była częściowo zrabowana przez Moskali w 1863 r. z majątku rodzinnego Wybranowskich Potoczek w lubelskim. Pozostała część została potym ofiarowana do Muzeum ks. Czartoryskich.

Porównując portret krakowski z łaskawie nadesłaną mi fotografią portretu Mikołaja Wybranowskiego, trudno istotnie nie uznać w pierwszym kopii drugiego. Portret krakowski jest nieco obcięty u dołu i pozatym wykazuje mniejszą wartość artystyczną. W liście króla Jana III z r. 1689, którego fotografię od p. hr. Wybranowskiego z Obry otrzymałem, nazwany jest Mikołaj W. „towarzyszem Roty Usarskiej Naiaśniejszego Krolewica Alexandra". Buzdygan więc rotmistrzowski, widoczny na portrecie, musiał mu — jak sądzę — przypaść w późniejszym czasie.

Zamieszczając powyższe szczegóły i sprostowanie, dotyczące osoby portretowanego, składam uprzejme podziękowanie p. hr. Janowi Poray Wybranowskiemu za łaskawe dostarczenie informacji i fotografii.



Z życia Stowarzyszenia

Pan Prezydent odznaczył Złotym Krzyżem Zasługi za pracę w Stowarzyszeniu i „Broni i Barwie" członka redakcji naszego pisma, rotmistrza s.s. Stanisława Gepnera, któremu wyrażamy szczerą radość naszą z powodu otrzymania tak zasłużonego odznaczenia.

A. HORAK.

Mundury autoramentu polskiego z czasów Augusta III

Corpus iuris militaris polonicum Samuela Brodowskiego Elbląg 1753 podaje na stronie 458 uniwersał Hetmana Wielkiego Litewskiego Xcia Michała Kazimierza Radziwiłła dan w Nieświżu 1 września 1746 roku.

Uniwersałem tym hetman potwierdza i cytuje dawniejsze nieznane nam zarządzenie hetmanów obojga narodów. Uniwersał ten był wydany w obecności oficerów obu autoramentów wojska W. X. Lit. podczas Koła Generalnego Wojskowego, które było rodzajem odprawy.

Dokument ten podaję poniżej w całości jako pierwszy znany nam przepis mundurowy autoramentu polskiego, świadczący o modernizacji hussarii, pancernych i lekkiej jazdy i charakterystyczny pod względem ówczesnego języka wojskowego.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić uwagę na cytowane dzieło „Corpus iuris militaris polonici".

Autor Samuel Brodowski porucznik audytor regimentu pieszego Buławy Polnej Koronnej zadedykował swą pracę hetmanowi polnemu Wacławowi Rzewuskiemu swemu szefowi.

Dzieło zawiera przedruk wszystkich artykułów wojennych, sejmowych, hetmańskich i królewskich, które stosowano w wojsku polskim. Ponadto szereg wyroków, przykładów dochodzeń, opinie konsultowanych uniwersytetów w Królewcu i Wrocławiu, rzuca głębokie światło na życie wewnętrzne wojska w tym czasie.

„REGULAMEN.

Przez uniwersał podczas Koła teraźniejszego Gieneralnego Wojskowego

od Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Jegomości Michała Kazimierza Radziwiłła, Wojewody Wileńskiego, Hetmana Wielkiego WXL in assistentia Officialistów utriusque authoramenti z Wojska W. X. L. ad hunc actum w Nieświżu in Anno 1746 die prima Septembris naznaczonych sequentibus punctis opisany.

PRIMO.

Uniformites w Barwach y Broni dla dystynkcji Rycerstwa authoramentu Polskiego uniformites przez Jaśnie OOJWW Ichmościów Panów Hetmanów oboyga Narodów postanowiona i wprowadzona in usum, ażeby w dalszy continuatur czas, moderno confirmatur et pro ulteriori executione circumscribitur sencito. Iż Officialistowie i Towarzystwo znaków Ussarskich Kontusza karmazynowego z granatowemi listwami a żupany granatowego e converso Petyorya kontusze granatowe z wyłogami karmazynowymi, żupany karmazynowego; w Przedniej zaś Straży kontusze i żupany jednostajnego granatowego koloru sukna być mają.

A Ichmość Panowie Officyalistowie Chorągwi Węgierskich i Jańczarskich (nie używając Usarskiego ani Petyhorskiego uniformu) kontusze i żupany koloru zgod-

nego z barwą żołnierzy swoich oraz też znaki polowe na szablach podobne do Officyalistów górniejszych poważnych znaków nosić będą.

Dystynkcja in hoc uniformitate między Officyalistami a Towarzystwem taka: Iż Officyalistowie, rotmistrze, pułkownicy, porucznicy i chorążowie znaki polowe u szabel srebrne z karmazynowym jedwabiem, a Towarzystwo Chorągwi usarskich i petyorskich złotego, od Przedniej Straży srebrnego na lewym ramieniu sznurka z guzikiem dla zapięcia paska od ładownicy używać mają.

W Chorągwiach zaś y Proporcach kolor ad libitum Ichmościów Panów Rotmistrzów przybieranie permittitur.

U pocztowych Usarskiego znaku jubki karmazynowego z wykładami granatowymi i szarawary granatowego, u Petyorskich granatowego z karmazynowemi wykładami jubki, a szarawary karmazynowego, w przedniej zaś straży jednostajnego granatowego koloru sukna tak jubki jako i szarawary tudzież czapki z granatowym wierzchem być powinne, a czarnym barankiem. Seperabiliter Ussaryi, że solite antiqua praxi skrzydeł dla pocztowych przy blachach tylnych używać tenebuntur.

Mitiuki pod Usarskiemi znakami karmazynowe z frendzlą granatową, pod Petyorskiemi granatowe z frendzlą karmazynową, w przedniej straży mitiuki i frendzle krótsze granatowe, a wszystkie u całego wojska bez żadnych wyszywanych kwiatów, tudzież ładownice i flintpasy łosie y ostrogi być powinne.

Karabiny i pistolety jednostaynego kalibru u całego wojska authoramentu Polskiego, ażeby się znajdowały, starać się Ichmość Panowie Officyalistowie mają. A broń, czy to za podziękowaniem czyli że za odsądzeniem albo quocunque titulo oddaleniem się Towarzysza, justo pretio odjeżdżającemu od Chorągwi (in quentum by sam Towarzysz miał contribuere na sporządzenie tej broni) przez Ichmościów Panów Poruczników zapłacona przy chorągwi zostawać powinna będzie.

A ktoby na miejsce oddalonego zaciągnął się ten refundere za tenże sam moderunek tenebitur".

JAN BENDA.

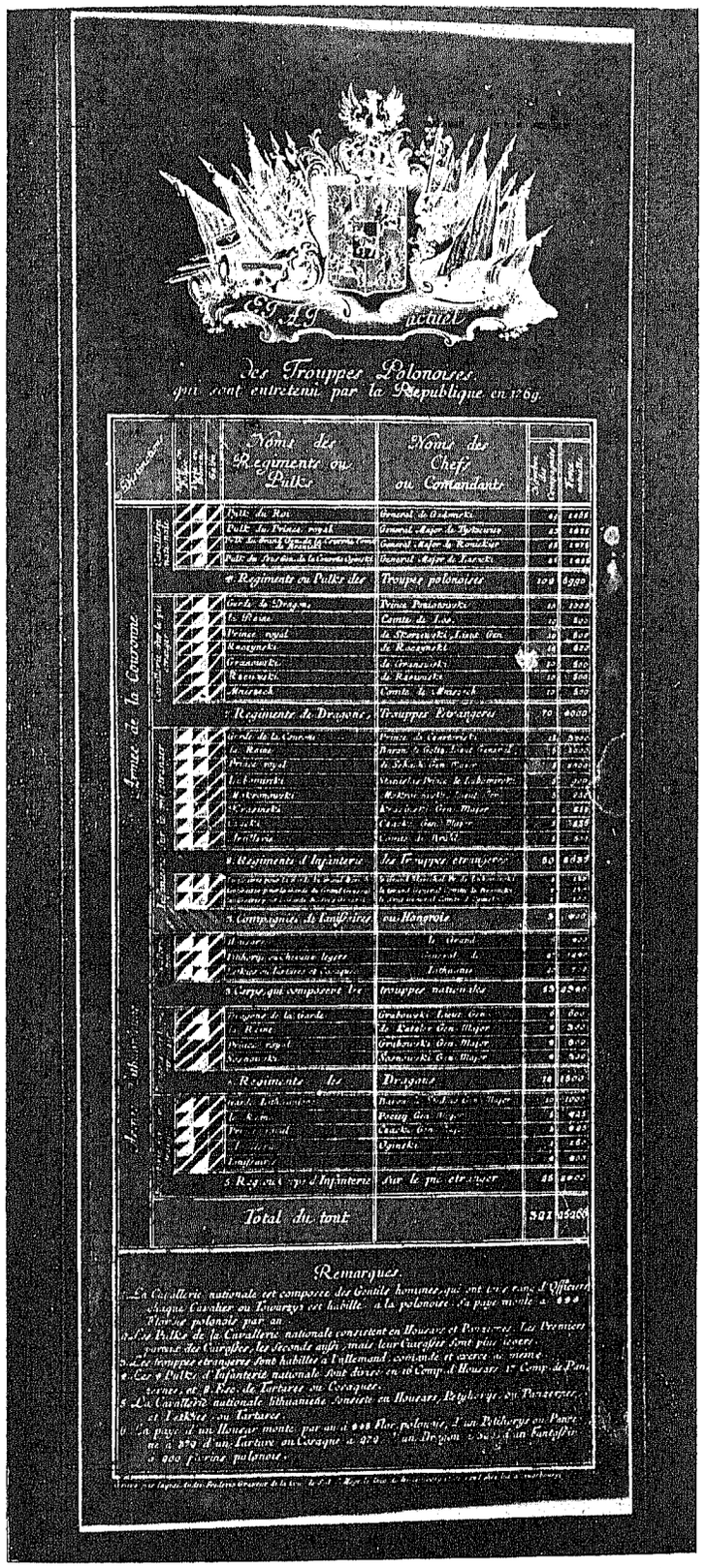
„Etat actuel 1769"

W posiadaniu jednego z antykwariuszy krakowskich znajduje się ciekawy miedzioryt, kolorowany ręcznie, ozdobiony kartuszem z herbami Rzeczypospolitej i króla. W kartuszu napis: „Etat actuel", a poniżej „des Troupes Polonoises qui sont entretenu par la Republique en 1769". Następnie wyliczono wszystkie oddziały wojsk koronnych i litewskich, autoramentu narodowego oraz cudzoziemskiego, podając przy każdym barwę, fraka lub futra (kontusza), kamizelki lub dolmanu (żupanu) i galonów (guzików), nazwę formacji, nazwisko szefa lub komendanta, następnie ilość kompanij oraz stan liczebny, oczywiście idealny. Na końcu zamieszczono 6 uwag o stroju, uzbrojeniu, składzie i płacy poszczególnych formacyj.

Uwaga o płacy nie uwzględnia polepszenia płacy dla broni konnych, którą przyznano wojsku w 1767 r.

Miedzioryt ten jest dziełem Jakuba Andrzeja Frederica, nadwornego rytownika, zamieszkałego w Augsburgu, w tym bowiem mieście oferował swe dzieło na sprzedaż, zamieszczając u dołu miedziorytu napis: „Gravé par Iaques André Frédéric, Graveur d'S. A. S. Mgr. le Duc de Wirtemberg, et se vend chez lui à Augsbourg".

Niestety artysty nie wymienia żadna



encyklopedia, przeto wnosić należy, że nie tworzył on kompozycji obrazowych, lecz tylko ornamenta lub może mapy, względnie plany wojskowe.

Całość odbito z dwóch płyt, co wyraźnie zaznacza się na papierze. Na jednej pomieszczono kartusz, zaś na drugiej tekst. Długość odbitki obu płyt wynosi 54 cm, zaś szerokość 19½ cm. Autor tekstu, jak wnosić można z pisowni słów francuskich w tekście, był Niemcem, o polskiej wojskowości ówczesnej był dość dobrze poinformowany, jednak nie wiedział, o pewnych przemianach w ustroju polskiego autoramentu, jak również o powadze hetmanów, którzy mieli przywiązane do urzędu szefostwa regimentów. Nieświadomość ta utrudnia zidentyfikowanie poszczególnych formacyj.

Barwy mundurów oznaczono systemem kwadracików z przekątniami. Przeznaczono aż po trzy dla każdej formacji. Widocznie dlatego oznaczono tylko w dolnej części kwadraciku barwy poszczególnej części munduru, więc w pierwszych barwę kurtki, w drugich barwy żupanu, a w trzecich barwę galonów, a niezależnie od tego jeszcze na poprzednich obu również zaznaczono barwę galonów (guzików). Oznaczono ponad to płaszczyzny, na których posumowano formacje broni, jakby barwą tejże i tak: polskie autoramenty żółtą, dragonie popielatą, piechotę różową, zaś węgrów zieloną. Barwy niestety są bałamutne jak i ilości pododdziałów w regimentach.

Natomiast wiele nowych szczegółów wnoszą nazwiska szefów i komendantów formacyj. Przy identyfikowaniu tychże, posługiwałem się drukowanymi genealogiami rodów i herbarzami oraz podstawową książką pułk. Br. Gembarzewskiego „Rodowody pułków polskich".

W polskim autoramencie koronnym, który autor nazywa także „Cavallerie nationale", wyliczono cztery pułki; króla, królewicza, buławy wielkiej, buławy polnej (Ogińskiego zamiast Rzewuskiego), zawierające 5990 głów, właściwie koni. Jest to zgodne z komputem z 1717 r. Ponieważ jednak wyliczono 102 chorągwi, a pułki zawierają powyżej 23 chorągwi, więc są to już partie, na które w 1765 r. podzielono polski autorament, rozwiązując zarówno pułki poważnych znaków jak i przedniej straży. W uwadze 4 na końcu zapisano, że 4 pułki kawalerii zawierają 16 kompanij usarzy i 17 kompanij pancernych (sic!, winno być 77) oraz 8 szwadronów tatarów i kozaków. Jako komendantów owych pułków a właściwie partyj wymieniono następujących generałów; pierwszego Gadomskiego Franciszka, wychowanka szkoły kadeckiej w Lunéville, później oficera pruskiego, a od 1757 r. pułkownika, potem generała-majora, a od 1762 r. generała-lejtnanta, w drugim Tyszkiewicza, na trzecim Ronikiera, Michała Aleksandra, stronnika Augusta II., poprzednio oficera rosyjskiego, potem polskiego pułkownika, a od 1759 r. generała-majora, przy czwartym Lasockiego, może Józefa, generała adiutanta litewskiego od 1729 r.

Regimentarzy tych nazwisk nie znamy, można przypuszczać więc, że albo są to nazwiska ostatnich poruczników - pułkowników pułków poważnych znaków lub może są to wyznaczeni przez króla, względnie komisję wojskową dowódcy bezpośrednio po urządzeniu partyj. W sprawie barw mundurów dodać mogę, że w inwentarzach napotykałem czasem na wzmiankę o mundurach białych manchestrowych, pancernych lub petyhorskich.

Dragonów w Koronie było od 1717 r. 7 regimentów, w tym 1 gwardii, tyleż więc wymieniono, podając ogólną ilość 4000 głów zamiast porcyj. Kolejność ich jest następująca: pierwszy regiment dragonów gwardii, szef książę Poniatowski, oczywiście Kazimierz (1760 — 1773), potem regiment królowej, szef niewymieniony, zaś jako pułkownik hr. de Los, nieznany w rodowodzie pułku przed 1774 r. Następny regiment królewicza, szef Skórzewski Franciszek, generał-lejtnant (1759 — 1773), dalej szefostwa Raczyńskiego Ka-

ETAT ACTUEL DE TROUPES POLONOISES
qui sont entretenu par la Republique en 1769.

Distinctions		Galons	Noms des Regiments ou Pulks	Noms des Chefs ou Colonels	Nombre de Compagnes	Forces actuel.
Habit ou Pelisse	Veste ou Tolman					
białe	pons.	złote	du Roi	Gadomski	29	1865
„ „	karm.	„	Prince royal	Tyszkiewicz	23	1225
„ „	zielone	srebrne	Gd. gen. Branicki	Ronickier	25	1475
„ „	żółte	srebrne	Ss. gen. Ogiński	Lasocki	25	1475
		4 regiments ou pulks de Troupes polonoises			102	5990
białe	karm.	złote	Garde de Dragons	Pr. Poniatow.	10	1000
„ „	zielone	„	La Reine	ct. de Los	10	500
„ „	karm.	„	Le Pr. royal	Skorzewski	10	500
„ „	żółte	srebrne		Raczyński	10	500
„ „	zielone	„		Granowski	10	500
„ „	żółte	„		Rzewuski	10	500
„ „	pons.	złote		Mniszech	10	500
		7 regiments de Dragons			70	4000
pompad.	pons.	złote	Garde de la Couronne	Pr. Czartoriski	15	3000
„ „	żółte	srebrne	l a Reine	Br. Goltz L. G.	5	1000
„ „	zielone	„	Le Pr. royal	Br. Schack	5	1000
„ „	białe	„		Pr. Lubomirski Stan.	5	900
„ „	„	złote		Mokronowski L. G.	5	850
„ „	pons.	srebrne		Krasiński	5	850
„ „	niebies.	„ (niebies.)		Czacki	5	536
„ „	pons.	złote	Artillerie	Ct. de Brühl	5	500
		8 regiments d' Infanterie			50	8636
„ „	pons.	złote	Janissaires pour la garde du Gd. Mar.	Lubomirski	1	150
„ „	zielone	„	Gd. General	Branicki	1	150
			Ss. General	Ogiński	1	100
		3 corps de Janissaires ou Hongrois			3	400
pompad.	żółte	złote	Housars	Le Grand	6	400
białe	„	„	Petihorji	General de	27	1240
pompad.	„	„	Letkies	Lithouanie	20	700
		3 corps qui composent les troupes nationales			53	2340
białe	karm.	srebrne	Dragons de la Garde	Grabowski L. G.	6	600
„ „	pons.	złote	La Reine	de Katzler	4	300
„ „	białe	srebrne	Le Pr. royal	Grabowski	4	300
„ „	zielone	złote		Sosnowski	4	300
		4 Regiments de Dragons			18	1500
pompad.	białe	złote	Garde Lithuan.	de Steding	10	1000
„ „	zielone	„	La Reine	Pociej	5	425
„ „	białe	srebrne	Le Pr. royal	Czacki	5	425
„ „	„	„	Artillerie	Ogiński	1	150
białe	żółte	złote	Janissaires		4	400
		5 Regiments ou Corps d' Infanterie			25	2400
		Total de tout			321	25266

REMARQUES

1) Kawaleria narodowa złożona ze szlachty, każdy ma rangę oficera, ubrany po polsku, pobiera 448 złp. rocznie.
2) Pułki kawalerii narodowej składają się z usarzy i pancernych (panzernes) pierwsi w kirysach, drudzy mają lżejsze.
3) Cudzoziemski zaciąg ubrany po niemiecku, na tę modłę musztra i komenda.
4) Cztery pułki kawalerii narodowej (w oryginale: d' Inf, nat.) zawierają 16 kompanii usarskich, 17 pancernych (sic!) 8 szwadronów tatarów i kozaków.
5) Kawaleria narodowa litewska składa się z huzarów, petyhorców i lekkich.
6) Płaca: usarze 448 złp., pancerni 372, lekcy 272, dragoni 300, piesi 200. Gravé par Jaques Andrée Frédéric Graveur d' S.A.S. Mgr. le Duc de Wirtemberg et se vend chez lui á Augsbourg.

zimierza, (1768 — 1770), potem regiment Granowskiego, zapewne Antoniego, pułkownika (1754 — 1777), jest to regiment Buławy Wielkiej Korony, z kolei regiment szefostwa Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego, a wreszcie regiment hr. Mniszcha, lecz jest to może pomyłka w pisowni nazwiska pułkownika Mniszka, podczas gdy szefem był w tym czasie Potocki Joachim (1764— 1774), chyba że byłby to regiment królowej szefostwa Mniszcha (1726 — 1774), w takim razie wymieniony powyżej regiment królowej dowodzony przez hr. de Los uważać należy za regiment Potockiego. Mundury oznaczono białe, co jest oczywiście błędne.

Znacznie trudniej zidentyfikować regimenta piesze koronne, których wymieniono 8 wraz z korpusem artylerii. Na czele regiment gwardii pieszej koronnej, szefostwa ks. Czartoryskiego Augusta, potem regiment królowej szefostwa barona Goltza Aug. Stanisława (1763 — 1782), następnie regiment królewicza szefostwa barona Schacka Karola Wojciecha (1763 — 1782), dalej regiment ks. Lubomirskiego Stanisława, tego imienia było dwóch książąt, jeden strażnik koronny (1752) zaś drugi wojewoda bracławski (1764), żaden z nich nie był jednak szefem, gdyż orientując się wedle porcyj (900), mógłby to być tylko regiment szefostwa Buławy Wielkiej Korony, może więc książę strażnik był pułkownikiem do r. 1770 po generale Pugecie, z kolei wymieniono regiment Mokronowskiego, generał-lejtnanta z 850 porcyj, zapewne nie komendy Andrzeja, gdyż byłby to regiment ordynacji ostrogskiej, trudno ustalić więc, czy to regiment Buławy Polnej Kor., czy też Łanowy. Następny regiment Krasińskiego zdaje się Józefa, generała-majora od 1768 r. z 850 porcyj, również mógłby pretendować do któregoś z poprzednio wymienionych szefostw. Ostatni regiment Czackiego jest regimentem ordynacji ostrogskiej, gdzie Czacki Franciszek od 1762 r. jest mianowany pułkownikiem, szefem zaś Granowski, wojewoda rawski. Na czele korpusu artylerii koronnej wymieniono hr. Brühla Alojzego Fryderyka, nie zaznaczono jednak, że istniał też batalion fizylierów artylerii.

Chorągwie wszystkie trzy węgierskie wyliczono według starszeństwa szefów, zaznaczając, że są to janczarowie czyli węgrzy.

O wojsku litewskim mniej wiedział autor. Z tych też zapewne powodów nie wyliczył przy autoramencie narodowym, ile było pułków czy też partyj, i zamieścił jednego tylko szefa, hetmana wielkiego litewskiego, podano wprawdzie rodzaje broni: usarzy, 6 kompanij, petyhorców, w uwadze zaznaczono, że to samo co pancerni, 27 kompanij (błędnie, gdyż było tylko 25), oraz lekkich (tatarów) 20 kompanij. Dragonów wymieniono 4 pułki, pierwszy gwardii szefostwa Grabowskiego, gen.-lejt., następny mylnie oznaczony jako królowej, komendy de Katzlera, nie wymienionego w rodowodzie pułku po 1759 r., jest to zapewne regiment Buławy Wielkiej Litewskiej, z kolei regiment królewicza szefostwa Grabowskiego, a wreszcie regiment szefostwa Sosnowskiego, hetmana polnego litewskiego.

Piechoty zamieszczono 3 regimenty oraz korpusy artylerii i janczarów. Regiment gwardii pieszej litewskiej komendy de Stedinga, gen.-majora, nie wymienionego w rodowodzie pułku przed 1770 r. Następnie pułki królowej i królewicza, oczywiście mylnie, gdyż były to pułki szefostwa Buław, jako pułkowników przy pierwszym wymieniono Pocieja, przy drugim Czackiego, może Feliksa, brata Franciszka, pułkownika regimentu ordynacji ostrogskiej. Jako szefa korpusu artylerii litewskiej podano Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego. Korpus janczarów zawierać miał aż 4 chorągwie zamiast 3, szefów nie wymieniono, więc nie wiadomo, jakie to były.

Trudno ustalić, z jakich powodów podjął się autor wyrycia i wydania opisanej tablicy. Można przypuszczać tylko, że liczył

on na zainteresowanie zagranicy, wobec wybuchu konfederacji barskiej, jakimi oddziałami rozporządza Rzeczpospolita, wyjaśnia to poniekąd tytuł tablicy. A może pozazdrościł Raspemu, który w tym roku wydał swe pierwsze dzieło w Norymberdze „Accurate Vorstellung der sämtlichen Churfürstlichen sächsischen Regimenter". W tym drugim wypadku Frédéric byłby, jeśli nie poprzednikiem, to może sprawcą wydania dzieła Raspego o wojsku polskim, czego znów dopatrywać się można w identycznie brzmiących tytułach: „Etat actuel" miedziorytu i tekstu francuskiego u Raspego, podczas gdy tekst niemiecki posiada tam tytuł „Accurate Vorstellung", co nie jest przecież dosłownym tłumaczeniem.

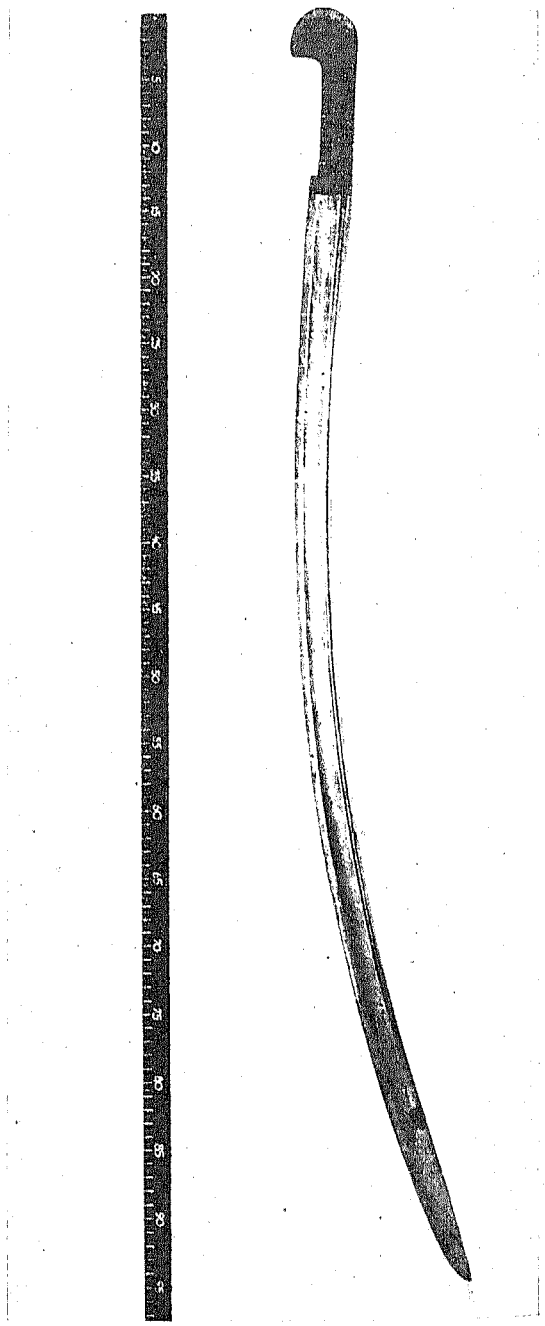


STANISŁAW MEYER.

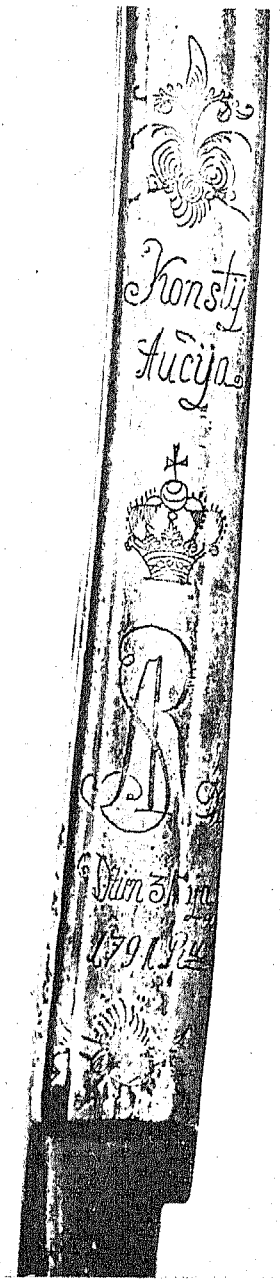
Szaszka kaukaska z polską głownią

Nawiązując do ciekawego referatu pana Konstantego Grodeckiego, opublikowanego w Nr. 8 tomu V „Broni i Barwy" str. 146 o „Broni Przerabianej" podajemy fotografię szabli w oprawie kaukaskiej ze zbiorów pana Bronisława Bzowskiego. Głownia tej szabli, typowa dla ostatnich lat 18 wieku, ciągniona jest w jedną strudzinę wzdłuż tylca oraz wklęsły szlif dochodzący prawie do końca sztychu. Z jednej strony na zastawie widnieje monogram S. A. R. pod koroną, z drugiej — jeździec kawalerii narodowej z szablą w podniesionej ręce. Nad monogramem królewskim umieszczono napis „Konstytucya" zaś pod monogramem „Dzień 3 Maja 1791 R-u"; na odwrocie nad jeźdźcem „Vivat Wolności", pod jeźdźcem „Polska". Z obu stron, oprócz napisów etc. wyryto ozdoby roślinne w stylu epoki. Głownia oprawiona jest w zwykłą kaukaską rękojeść (bez jelca) drewnianą, bardzo prostej roboty. Jest to niezawodnie przykład głowni zdobytej w walkach polsko-rosyjskich i oprawionej dla dalszego użytku przez nowego właściciela. Głownie tego rodzaju były wyrabiane w szabelni pod Warszawą na pamiątkę uchwalenia konstytucji 3 Maja. Bywają również głownie z podobnymi napisami, które mają raczej charakter wyrobów solingeńskich, napisy na nich wykazują zazwyczaj błędy ortograficzne. Brak błędów na opisywanej głowni oraz jej charakter ogólny potwierdzają przypuszczenie, że jest ona roboty polskiej. Głownie polskie w oprawie kozackiej, kaukaskiej spotykałem niejednokrotnie. Jedna z nich z monogramem S. A. R. oraz datą 1780, oprawiona w przepisową rękojeść „szaszki" kozackiej (typ wojska dońskiego) była zdobytą na kozaku w 1920 roku — niestety, oprawę kozacką zdjęto i zarzucono i obecnie otrzymała ona oprawę przepisową polską i tym samym powróciła do swego pierwotnego przeznaczenia: służby w wojsku polskim.

W jednym z prywatnych zbiorów istnieje piękna „zygmuntówka", nabyta swego







czasu od czerkiesa i ta głownia została ogołocona z oprawy kozackiej.

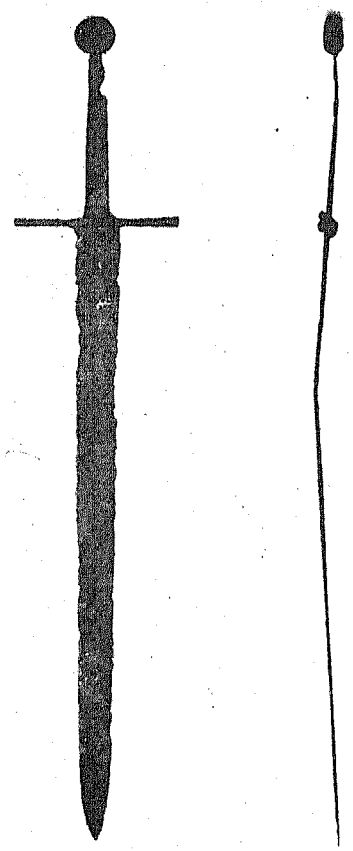
Sądzę, że pan Bzowski dobrze zrobił pozostawiając swoją głownię w jej obecnej kaukaskiej oprawie, niech świadczy o kolejach tej szabli i o szacunku jaki nawet wrogowie mieli dla broni polskiej.

JAN JĘDRZEJOWICZ.

Ciekawe wykopalisko

W dn. 9 bm. przy kopaniu dołu na lodownię w Staromieściu pod Rzeszowem, na folwarku autora wykopano doskonale zachowany miecz. Porównując go z opisem mieczów w artykule Mjr. Władysława Dziewanowskiego „Średniowieczne miecze europejskie" w „Broni i Barwie" r. III (1936) Nr 7, należałoby wiek tegoż oznaczyć na początek XIV w. Fotografię wykopaliska załączam. Wymiary miecza są następujące: Głownia — długość 753 mm, szerokość pod jelcem ok. 60 mm, przy sztychu ok. 35 mm. Jelec prosty, długość 205 mm, trzpień długość 203 mm. Średnica głowicy (soczewkowatej) poziomo 52 mm, pionowo 43 mm. Miecz jest pokryty rdzą, ale nie jest przeżarty, gdyż wydaje jeszcze dobry dźwięk. Miejsce, gdzie go wykopano leży ½ km od miasta Rzeszowa, nad potokiem (dopływem Wisłoka) i blisko drogi ze wsi Staromieście do Rzeszowa, i to drogi bardzo dawno istniejącej, może nawet jeszcze w XIV w. Leżał w głębokości około 1 m., w warstwie ziemi napływowej. Miecz darowałem do Muzeum istniejącego przy Towarzystwie regionalnym w Rzeszowie, którego mam zaszczyt być prezesem.

Bylibyśmy wdzięczni za wydanie fachowej opinii, czy dobrze wiek miecza określiliśmy i jak należałoby go ze rdzy oczyścić.



Lista nowych członków Stowarzyszenia

377. Zaremba Jerzy, mjr. dypl.
378. Czapczyński Adam.
379. Rakowski Stefan.
380. Karinomenes, Kaunas.
381. Korpus Oficerski Pułku Ułanów Grochowskich.

SPIS RZECZY.

Księga jazdy polskiej — Władysław Tomkiewicz — str. 1. Dodatkowe uwagi o polskich karacenach — Zbigniew Bocheński — str. 2. Z życia Stowarzyszenia — str. 11. Mundury autoramentu polskiego z czasów Augusta III — A. Horak — str. 11. „Etat actuel 1769" — Jan Benda — str. 12. Szaszka kaukaska z polską głownią — Stanisław Meyer — str. 18. Ciekawe wykopaliska — Jan Jędrzejewicz — str. 20. Lista nowych członków Stowarzyszenia.

Warunki prenumeraty: Rocznie 24 zł., półrocznie 12 zł. Cena zeszytu: pojedyńczego 2 zł., podwójnego 3 zł. Adres Redakcji i Administracji: Muzeum Wojska, Al. 3-go Maja 13-15. Konto P. K. O. 28.938.

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska.
Redaktor: Władysław Dziewanowski.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK VI. LUTY — MARZEC 1939. Nr 2 — 3

STEFAN PRZEWORSKI.

Brązy Luristańskie

w zbiorach p. Frank Savery

konsula Wielkiej Brytanii w Warszawie

WSTĘP.

W zbiorach sztuki wschodniej p. Frank Savery, konsula Wielkiej Brytanii w Warszawie, poczesne miejsce przypada kolekcji 53 brązów z Luristanu. Z tego 52 sztuki zakupione zostały na rynku antykwarskim we Francji, 1 zaś przeszła ze zbioru mjr. dypl. Władysława Dziewanowskiego (6). Kolekcja ta jest jedną z większych prywatnych tego rodzaju, przewyższa ilością i doborem okazów nawet odnośne działy niektórych muzeów i zawiera szereg nieznanych dotąd typów i odmian. Możność jej opublikowania zawdzięczam wielkiej uprzejmości p. Savery. Za to oraz za wszelkie udogodnienia, z których korzystałem w toku mej pracy, wyrażam mu tu moje szczere podziękowanie.

Katalog kolekcji p. konsula Savery stanowi dalsze ogniwo w opracowaniu znajdujących się w Polsce zabytków z Luristanu. Pewną ich ilość w posiadaniu kilku zbieraczy oraz Muzeum Narodowego w Warszawie opublikowałem poprzednio wraz z zwięzłą charakterystyką ogólną sztuki i kultury przedhistorycznej Luristanu [1]. Jestem więc od niej zwolniony w pracy niniejszej, która ogranicza się wyłącznie do studiów nad zabytkami kolekcji p. konsula Savery. Fakt, że większość ich stanowią przedmioty uzbrojenia, części rzędu końskiego oraz ozdoby wozów wojennych, nadaje im szczególne znaczenie i atrakcję naukową. Rzecz zrozumiała, że ta grupa zabytków związana jest jak najściślej stylem i techniką z wszelkimi innymi tamtejszymi wyrobami brązowymi. Poszczególne kategorie brązów luristańskich uzupełniają się zatem wzajemnie, jeśli idzie o ich interpretację formalną i zaszeregowanie chronologiczne. Przekonamy się o tym również z niniejszego katalogu, w którego opracowaniu położyłem pewien nacisk na związki, zachodzące niejednokrotnie pomiędzy przedmiotami rozmaitego przeznaczenia użytkowego.

W katalogu niniejszym przyjąłem rzeczowe ugrupowanie zabytków, które figurują pod tymi samymi liczbami porządkowymi w tekście i na tablicach, a mianowicie:

9 toporków i siekierek (1 — 9);
1 oprawa rękojeści (10);
3 ozdoby rzędu końskiego (11 — 13);
4 wędzidła lub ich części (14 — 17);
3 rozmaite przedmioty dekoratywne (18 — 20);
4 suporty (21 — 24);

[1]) Ceramika i brązy staroirańskie w zbiorach polskich: Broń i Barwa III, 1936, 1 — 26; Sztylet brązowy z Luristanu: Broń i Barwa V, 1938, 165 — 167. Por. także: Zabytki starożytnego Wschodu w zbiorach polskich: Wiadomości Numizmatyczno - Archeologiczne XIX, 1938, 70 — 73.

4 okucia (25 — 28);
6 wisiorków (29 — 34);
9 szpil odzieżowych (35 — 43);
1 naramiennik (44);
3 bransolety (45 — 47);
6 naczyń (48 — 53).

Wszystkie zdjęcia wykonane zostały przez fotografa Muzeum Wojska w Warszawie p. Andrzeja Martelińskiego, a tylko (6) przez p. Jana Łysia.

Wymiary przedmiotów podane są w centymetrach.

OPIS ZABYTKÓW.

I. Przedmioty uzbrojenia.

a) Toporki i siekierki.

Metalowy toporek z tuleją pojawia się w Azji Zachodniej z końcem IV tys. prz. Chr., stanowiąc odtąd charakterystyczną część składową inwentarza metalowego. Nie wypiera on jednak innych form narzędzi i broni; we wszystkich niemal krajach Azji Zachodniej spotykamy w drugiej połowie II i z początkiem I tys. prz. Chr. wielką rozmaitość toporków, zwłaszcza jeśli idzie o sposób umocowywania ich na drzewcu. Pod tym względem znaleziska luristańskie są mniej żróżnicowane; dominują wśród nich topory tulejowate, które cechuje niespotykana poza obrębem Luristanu różnorodność kształtów żeleźca oraz bogactwo i pomysłowość plastycznego wyposażenia tulei. Pewne o tym pojęcie dają toporki (1 — 8). Należą one do kilku odmian typologicznych, których geneza zasługuje na bliższe rozpatrzenie.

1. — Dług. 8,8; tuleja: wys. 5,5, śred. górna 2,6, dolna 2,0; grub. ścianki u góry 0,5, u dołu 0,2; szer. ostrza 4,5.

2. — Dług. 7,9; tuleja: wys. 4,3, średn. górna 2,5, dolna 2,0, grub. ścianki u góry 0,5 — 0,6, u dołu 0,2; szer. ostrza 3,6. W dolnej krawędzi tulei niewielka szczerba, przechodząca w długą rysę pionową.

Oba toporki różnią się między sobą jedynie rozmiarami, proporcjami oraz pewnymi drugorzędnymi szczegółami. Są one dość ciężkie, odlane ze stopu o bardzo wysokiej zawartości miedzi, na co wskazuje czekoladowa barwa metalu, miejscami wyzierającego z pod niejednolitej ciemnozielonej patyny.

Toporki (1, 2) posiadają gładką cylindryczną tuleję, której górną krawędź wzmacnia zgrubienie, bądź zarysowane mniej wyraziście (2), bądź też uwydatniające się jako gzyms wysokości 0,8 (1). Żeleźce, osadzone u góry tulei, jest w stosunku do niej dość silnie pochylone, tak iż krawędź górna tulei i żeleźca tworzy jedną linię spadzistą. U nasady jest ono stosunkowo wąskie, u dołu ma charakterystyczne wcięcie przy przejściu ku szerokiemu, lekko wypukłemu ostrzu. Ostrze odcina się wyraźnie od górnej krawędzi żeleźca, a w dolną natomiast przechodzi łagodnym zaokrągleniem, które u toporka (1) skutkiem zużycia zatraciło swój pierwotny kształt.

Kształtem i rozmiarami najbliższy toporkom (1, 2) jest zabytek z Muzeum Luwru w Paryżu [2]). Różni się on od nich słabszym wycięciem dolnymi łagodniejszym pochyleniem żeleźca, natomiast posiada wyraźniej zaznaczoną dolną krawędź tulei oraz rytowane ornamenty geometryczne na jej powierzchni. Wywodzi się ta grupa z typu starszego, występującego w dolnej Mezopotamii w grobach królewskich w Ur (XXVIII — XXVII w. prz. Chr.) [3]), a rozpowszechnionego także na pograniczu irańskim, jak świadczą znaleziska z Luristanu [4]) i z Tepe Ali Abad [5]). Jako znane cechy odnajdujemy u nich

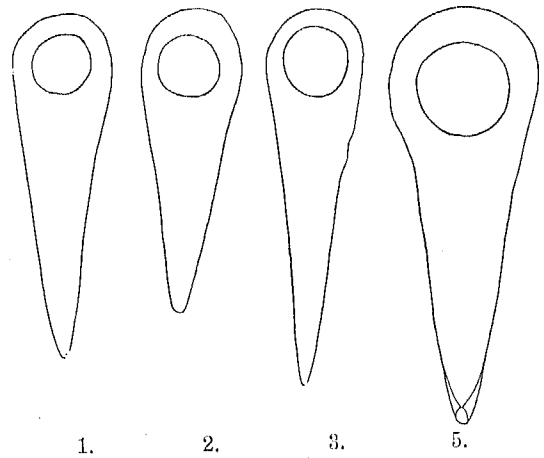
[2]) Godard, Bronzes du Luristan: Ars Asiatica XVII, tabl. XV, 45.

[3]) Woolley, Ur Excavations. II. The Royal Cemetery, tabl. 223.

[4]) Godard, j. w., tabl. XIV, 44; Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire V, 1933, 64, fig. 16.

[5]) Gauthier & Lampre, Mémoires de la Délégation en Perse VIII, 145, fig. 295.

obramowanie górnej krawędzi tulei oraz pochylenie i prosty grzbiet żeleźca, osadzonego u jej szczytu. Ewolucja w stosunku do nich zaznacza się u (1, 2) i pokrewnych toporków w skróceniu żeleźca, i rozszerzeniu jego nasady, zmianie kształtu ostrza z krzywolinijnego na lekko wypukłe i znacznie szersze, w poziomym u dołu ścięciu tulei w miejsce skośnego. Ewolucja ta dokonała się zapewne na terenie zachodniego Iranu (z Mezopotamii brak dotąd toporków opisywanego typu), i to stosunkowo późno; w trudno dostępnych obszarach wysokogórskich, jak Luristan, formy narzędzi i broni cieszą się specjalnie długowiecznością. Wymienione toporki typu starszego mogły być w Luristanie w użyciu jeszcze w końcu III tys. prz. Chr., typ zaś, który reprezentują zabytki (1, 2) wykształciły się dopiero po 2000 r. prz. Chr. Z dużym prawdopodobieństwem wolno je odnieść do 1750 — 1500 r. prz. Chr.



Ryc. 1. Toporki luristańskie (1 : 2).

Genetycznie związane z nimi i młodsze są toporki (3, 4); okazów podobnych brak z całego Bliskiego Wschodu, nie wyłączając sąsiednich dzielnic Iranu.

3. — Dług. 9,8; tuleja: wys. 6,3, średn. górna 2,6, dolna 2,3, grub. ścianki u góry 0,4 — 0.5, u dołu 0,3; szer. ostrza 4,6.

Barwą patyny i metalu nie różni się ten zabytek od poprzednich (1, 2). Jest on również stosunkowo ciężki.

Toporek (3) posiada żeleźce identycznie osadzone i tego samego kształtu, co (1, 2); różnica przejawia się jedynie w tym, że rozszerza się ono nieznacznie ku ostrzu, tak iż górna jego krawędź wznosi się jakby w górę. Tuleja jest także cylindryczna, ale wyższa. Gzyms krawędzi górnej (1) przekształca się tutaj w żeberko, poniżej którego tuleja wzmocniona jest dalszymi czterema. Szóste żeberko zostało jakby przecięte w połowie, przez co krawędź dolna sprawia wrażenie wywiniętej. żeberka te, silnie zaznaczone na obuchu, gubią się po bokach tulei, która z przodu jest zupełnie gładka.

Trzy w podobny sposób wykształcone żeberka posiada toporek brązowy, innego zresztą typu, z grobu z XV w. prz. Chr. w Tepe Gijan II około Nihawendu [6]). Opisany okaz luristański jest późniejszy, a w stosunku do toporków (1, 2) typologicznie młodszy. Należy go więc datować na 1500 — 1250 r. prz. Chr. Osobliwością jego, dotychczas niespotykaną u toporków metalowych z Azji Zachodniej, są żeberka tego rodzaju na cylindrycznej tulei. Występują one tu w liczbie maksymalnej, która w toporkach azjatyckich nie przekracza nigdy pięciu.

4. — Dług. 14,4; tuleja: wys. 11,4, średn. górna 2,4, dolna 2,6; szer. ostrza 6,7. Patyna ciemnozielona, niezbyt jednolita.

Jeszcze w starożytności wetknięto w tuleję dwie jednakowe szpile odzieżowe, które przebiły ją powyżej krawędzi dolnej, tak iż przez dziurę wychodzi nazewnątrz ostrze jednej z nich. Dzisiaj nie dałoby się ich wyciągnąć bez uszkodzenia. Szpile te, długości ok. 13,0 — 13,5, nie mają oddzielnie wykształconej główki, lecz trzonek ich rozszerza się w zakończenie jajowatego kształtu. Wśród niezmiernie licznych znale-

[6]) Contenau & Ghirshman, Fouilles du Tépé Ghiyan près de Néhavend (1931 et 1932): Musée du Louvre. Département des Antiquités Orientales. Série Archéologique III, tabl. V, 5.

zisk szpil luristańskich tego typu okazów nie udało mi się dotąd stwierdzić [7]).

Żeleźce, zasadniczo tego samego kształtu, co toporków (1 — 3), jest jednak bardziej wydłużone i zwężone u nasady. Pod tym względem przypomina ono raczej wspomniane poprzednio znaleziska mezopotamsko - irańskie z III tys. prz. Chr. Także nieznaczne pochylenie żeleźca w stosunku do tulei wskazywałoby na ściślejszy może związek z tą grupą, niż toporków luristańskich z II tys. prz. Chr. (1 — 3). Ostrze, miejscami pogięte i wyszczerbione, świadczy o zużyciu.

Tuleja jest bez analogii wśród toporków metalowych z Bliskiego Wschodu: długa i smukła, zwęża się lekko ku dołowi, gdzie krawędź przechodzi w poziomy pas okalający. Odpowiada mu silnie zaakcentowany gzyms krawędzi górnej, tworzący na obuchu lekko zadarty występ. W podobny sposób ukształtowana jest niska tuleja toporka brązowego z Faskau w półn. Kaukazie [8]), który datować trzeba na X — IX w. prz. Chr.

Elementy, charakteryzujące tuleję zabytku (4), są przeto bardzo późne; na ich podstawie należałoby odnieść go do początku I tys. prz. Chr. Nie jest on kolejną formą rozwojową, pochodną od toporków (1—3), lecz reprezentuje raczej odmianę, która wykształciła się samodzielnie ze wspólnych tym wszystkim znaleziskom (1 — 4) prototypów III tys. prz. Chr. poprzez nieznane jeszcze ogniwa pośrednie.

5. — Dług. 11,6; tuleja: wys. 6,1, średn. górna 4,1, dolna 3,5, grub. ścianki u góry 0,8 — 1,0, u dołu 0,5 — 0,6; szer. ostrza 6,3.

Toporek ten jest wyjątkowo ciężki. Pokrywa go patyna ciemnozielona, tylko na żeleźcu znajdują się skupienia jaśniejszych plam, występujące z obu stron w okolicy ostrza, a z jednej ponadto przy krawędzi górnej.

Tuleja, stosunkowo szeroka i gruba, zwęża się ku dołowi i posiada wklęsły profil, który podkreślają jeszcze żeberka. Dwa z nich otaczają krawędź tulei, trzecie przecina ją prawie pośrodku. Górne i środkowe żeberko stapiają się z krawędziami żeleźca; dolne tworzy mocny występ ku przodowi, górne jest wyciągnięte w górę od strony obucha.

Żeleźce jest w stosunku do tulei nieznacznie pochylone i rozszerza się ku ostrzu przez obniżenie krawędzi dolnej. Przed samym ostrzem jest ono rozciągnięte wskutek silnego rozkucia po odlaniu z formy, czym przypomina toporki płaskie najrozmaitszych odmian, rozpowszechnione na całym Bliskim Wschodzie aż po pierwsze wieki I tys. prz. Chr. Ostrze jest wypukłe i wykazuje spore szczerby od zużycia. Wszystko razem świadczy, że toporek (5) nie był przedmiotem uzbrojenia, lecz narzędziem pracy, zapewne do rąbania i obróbki drzewa.

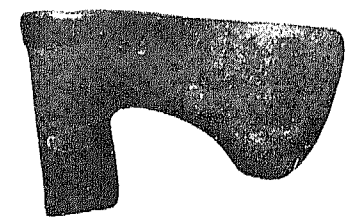
W przeciwieństwie do okazów (1 — 4), bez wyjątku odlewów bardzo dokładnych, toporek ten cechuje nader niestaranne odrobienie. Powierzchnia tulei jest chropowata, o fałdach podłużnych, żeberka są grube i niekształtne, również krawędzie żeleźca. Tłumaczy się to nietyle niedokładnością traktowania uzupełniającego po wyjęciu przedmiotu z formy, ile wadami odlewu. Źródła ich trzeba się doszukiwać w niedbałym wykończeniu formy i niedostatecznym opanowaniu techniki odlewniczej w podrzędnym warsztacie prowincjonalnym, z jakiego wyszedł toporek luristański (5).

Toporków metalowych tego typu nie znamy z Azji Zachodniej wcale. Jednakże w grobach królewskich w Ur (XXVIII — XXVII w. prz. Chr.) [9]) spotykamy toporki, także narzędzia, o pewnych cechach podobnych, jak krótka i stosunkowo szeroka

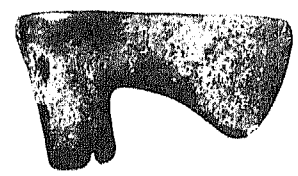
[7]) Szpile luristańskie opisałem w pracy: Personal Ornaments in Preachaemenid Iran: Survey of Persian Art I, 1938, 242 — 244.

[8]) E. Dullo, Prähistorische Zeitschrit XXVII, 1936, 69, fig. 1, 4.

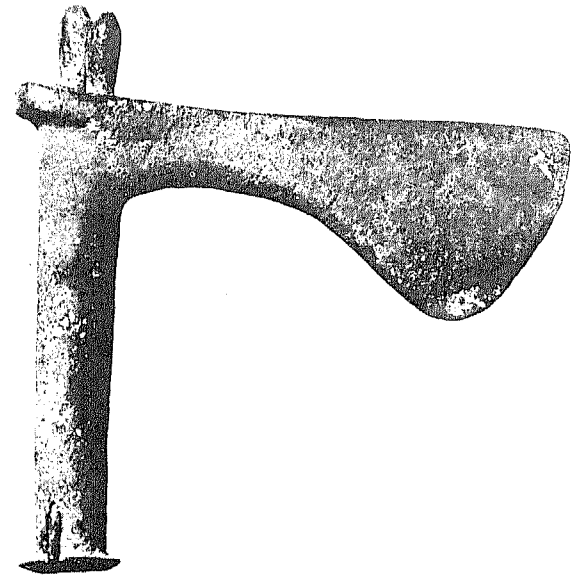
[9]) Woolley, j. w., tabl. 224, A 10.



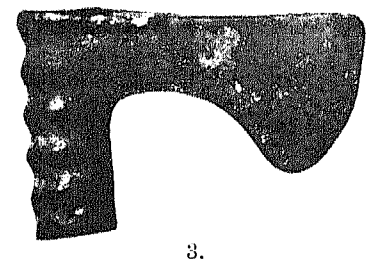
1.



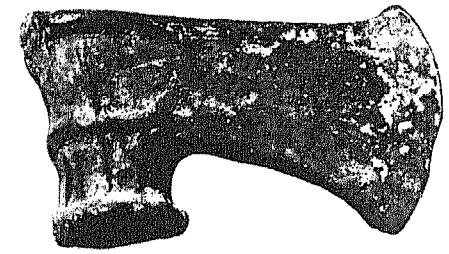
2.



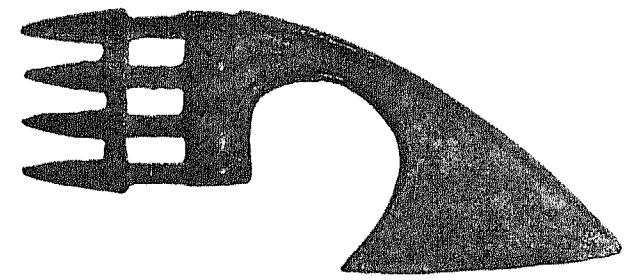
4.



3.



5.

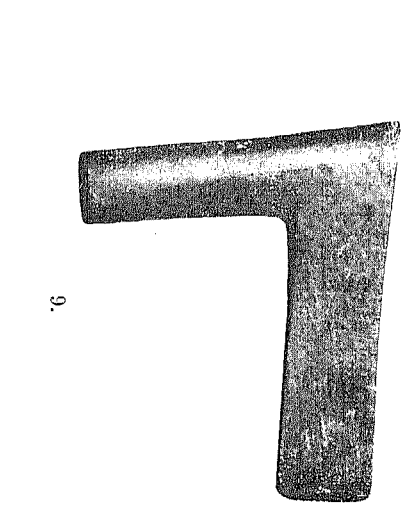


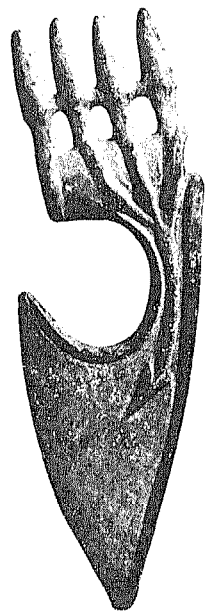
6.

Toporki.

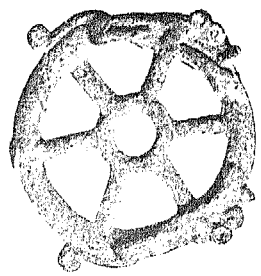
1 — 5 = 1:2; 6 = 2:5.

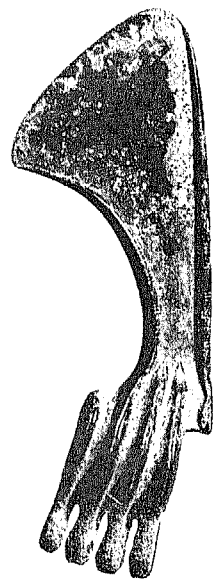
TABL. II.


9.


7.


10.


11.


8.

Toporki (7, 8), siekierka (9), oprawa rękojeści (10) i część rzędu końskiego (11).

7—9 = 2:5; 10 = 1:2; 11 = 3:5.

tuleja o wklęsłym obuchu i okrągławym gzymsie oraz pochylone, nieznacznie rozszerzające się ku ostrzu żeleźce. Z dużym prawdopodobieństwem można się w tych znaleziskach dopatrywać prototypu toporka ze skarbu przedmiotów miedzianych z Tell Sifr w dolnej Mezopotamii [10]), który datuje na 1250 — 1000 r. prz. Chr. Jego tuleja posiada dwa żeberka w niewielkiej odległości od krawędzi. Motyka z tego samego skarbu ma tuleję dłuższą i bardziej wklęsłą tudzież krawędzie obramowane żeberkami [11]). W przedmiotach tych odnajdujemy więc elementy pokrewne z opisywanym (5), nie wystarcza to jednak dla ściślejszego oznaczenia jego chronologii. Jest to w każdym razie wyrób stosunkowo późny, który zaliczyłbym do trzeciej ćwierci II tys. prz. Chr., dopokąd nowe znaleziska nie pozwolą dokładniej sprecyzować jego czasu powstania.

Wszystkie powyższe toporki luristańskie (1 — 5) odznaczają się pewną prostotą form i skąpym bardzo wyposażaniem tulei, które ogranicza się do gzymsu (1, 2, 4), żeberek mniej lub więcej wykształconych (3, 5) i poziomego pasa okalającego u dołu (4). Grupa toporków kolczastych (6 — 8), do których rozpatrywania przystępujemy obecnie, dzięki zgrabnemu kształtowi żeleźca, plastycznym ozdobom tulei, niekiedy także rytej dekoracji na żeleźcu (8), jak również zespołowi kolców na obuchu, wyróżnia się prawdziwymi walorami estetycznymi. Mimo iż większych rozmiarów, niż (1 — 5), są one w porównaniu z nimi niesłychanie lekkie, co przypisujemy różnicom w składzie chemicznym odnośnych stopów tudzież doskonalszemu odlewowi toporków kolczastych.

Podajemy nasampierw wymiary poszczególnych toporków, by następnie omówić je łącznie, podkreślić ich cechy wspólne, przedstawić pokrótce ich związki i chronologię.

6. — Dług. 21,0; tuleja: wys. 5,4, średn. 2,3; wys. zespołu kolców 5,8; grub. żeleźca u tulei 1,2; szer. ostrza 9,4 [12]).

7. — Dług. 20,0; tuleja: wys. 5,9, średn. 2,1; wys. zespołu kolców 5,2; grub. żeleźca u tulei 1,1; szer. ostrza 10,9.

8. — Dług. 19,5; tuleja: wys. 4,5, średn. 3,4; wys. zespołu kolców 3,8; grub. żeleźca u tulei 1,0; szer. ostrza 7,7. W tulei wyżarte są z jednej strony dwie dziury między żeberkami, a w górnej krawędzi znajduje się szczerba.

Wszystkie trzy toporki mają cylindryczną tuleję, zachodzą jednak spore różnice w proporcjach, w zależności od tego, czy jest ona wysoka i wąska (6, 7), czy też niska i szeroka (8). Bez względu na to, żeleźce wychodzi z górnej części tulei, przyczem niekiedy krawędź żeleźca stanowi przedłużenie jej górnej krawędzi (6), częściej wszakże nasada żeleźca tworzy mniej lub więcej silny występ ponad tuleją (7,8). W pierwszym wypadku toporki kolczaste nie różnią się od reszty tulejowatych, np. poprzednio poznanych (1— 5), w drugim nawiązują do tradycji, sięgającej pierwszej połowy III tys. prz. Chr.. Osadzone w ten sposób żeleźce posiadają toporki, odmiennych coprawda typów, z Tepe Gawra VI (3000 — 2600 r. prz. Chr.) [13]) i z Assur (ok. 2000 r. prz. Chr.) [14]) w półn. Mezopotamii, od których znaleziska luristańskie (7,8) są dużo młodsze (p. niżej).

Nasada żeleźca, szersza przy tulei, zwęża się dość wydatnie w miarę, jak wygina się ono w dół, by następnie rozszerzyć się w ostrze, nachylone niemal prostopadle do drzewca topora. Górna krawędź żeleźca jest zazwyczaj spadzista, od prawie prostej (7,8) do lekko wypukłej (6), ostrze zaś posiada kształt od niemal prostego (6) do okrągławego (8). Również łuk, który

[10]) Montelius, Die älteren Kulturperioden im Orient und Europa II, 206, fig. 636.

[11]) Montelius, j. w., fig. 633.

[12]) Dawniej własność mjr. dypl. Dziewanowskiego: Broń i Barwa III, 12, fig. 4.

[13]) Speiser, Excavations at Tepe Gawra I, tabl. 48,3.

[14]) Dullo, j. w., 105, fig. 11, 2.

opisuje dolna krawędź żeleźca nie jest jednakowy: bądź zupełnie rozwarty (8), bądź też więcej zamknięty (6, 7).

Każdy toporek wyposażony jest na obuchu w cztery jednakowe kolce, które zwiększają jego wartość bojową i zapewniają mu niezbędną równowagę ze względu na silnie nachylone żeleźce. Dostrzegamy jednak zasadnicze różnice, jeśli idzie o wymiary i kształt kolców poszczególnych okazów. W dwu wypadkach (6, 7) składają się one z prętów, których przedłużenie stanowią połączone pionowo sporej długości ostro zakończone stożki. Konstrukcja ta nasuwa rozmaite możliwości: połączenie następuje bądź to w niewielkiej odległości od obucha, a w miejscach złączenia kolców i łączników powstają zgrubienia (7), bądź też kolce, złączone u podstaw pionowym prętem, tworzą oddzielny zespół (6). W trzecim wreszcie wypadku (8) kolce mają zupełnie inny kształt, są krótkie, grube, o tępych końcach.

Związek pomiędzy kolcami a tuleją wzmacniają i podkreślają żeberka boczne, umieszczone z obu stron toporka. Są one jednolite (6, 7), lub też przecięte wzdłuż rowkami (8). Najniższe tworzą poprostu wypukłą krawędź dolną tulei, najwyższe— górną, z tą wszakże różnicą, że zachodzą w obie płaszczyzny żeleźca. To samo dotyczy środkowych żeberek toporków (6, 7), gdy u trzeciego (8) drugie od dołu przechodzi bezpośrednio w krawędź żeleźca. Odpowiednio do tego u toporków (6, 7) trzy żeberka górne zbiegają się w pęk przed miejscem największego zwężenia żeleźca. W toporku (7) przedłużenie stanowi wychodząca z punktu zetknięcia strzałkowato zakończona linia, wkraczająca aż w rozszerzoną płaszczyznę żeleźca. Strzałkowate zakończenie mają również dwa górne żeberka toporka (8), wychodzące nieznacznie tylko poza tuleję.

Żeleźce wszystkich trzech toporków (6 — 8) ujęte jest z obu brzegów w listwy, zwężające się w miarę zbliżania się ku ostrzu. Rzadki wypadek przyozdobienia ich ornamentem rytym przedstawia toporek (8). Ornament ów, umieszczony na obu listwach w miejscu największego zwężenia żeleźca, składa się z otwartych pól, wypełnionych zespołami naprzemian ukośnych kresek lub siatką, a przedzielonych grupami trzech linii równoległych. Te nieskomplikowane motywy linearne spotykamy począwszy od drugiej połowy II tys. prz. Chr., i na innych brązach luristańskich, np. na naramiennikach (44).

Z opisu naszego wynika, że najwięcej zbliżone są do siebie toporki (6, 7), (8) reprezentuje zaś odmianę, różniącą się od nich obu w wielu istotnych szczegółach. Toporki kolczaste tworzą szczególnie liczną grupę brązów luristańskich; w każdym większym zbiorze znajduje się ich choć kilka, każda sztuka posiada jednak pewne cechy indywidualne, którymi różni się od pozostałych, to też brak okazów ściśle odpowiadających opisanym. Tak więc do toporka (6) zbliżają się najbardziej zabytki z Muzeum Luwru w Paryżu [15]) i Muzeów Sztuki i Historii w Brukseli [16]), ale cechuje je nieco odmienny kształt i nastawienie żeleźca oraz inne odrobienie żeberek bocznych i pionowego połączenia kolców. Również toporek (7) nie posiada dokładnych odpowiedników; pokrewny mu zabytek z Muzeum Sztuk Pięknych w Bostonie [17]) przyozdobiony jest plastyczną głową lwa w miejscu zejścia się w pęk żeberek. Najwięcej stosunkowo istnieje okazów podobnych do toporka (8); wystarczy wskazać brązy z Muzeum Sztuki i Historii w Genewie [18]), kolekcji p. Leigh Ashton [19]) i Muzeów Sztuki i Historii w Brukseli [20]). Żaden z nich nie ma jednak rowkowanych żeberek, strzałkowatych zakończeń żeberek górnych, ani też dekoracji rytej na listwach żeleźca. Widzimy więc, że toporki kolczaste kolekcji p. Savery reprezentują niespotykane dotąd warianty tej kategorii zabytków.

[15]) Dussaud, Syria XI, 1930, tabl. XLII bis.
[16]) Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire III, 1931, 81, fig. 11.
[17]) Ashton, Burlington Magazine LVIII, 1931, tabl. I, D.
[18]) Contenau, Genava XI, 1933, tabl. II.
[19]) Ashton, j. w., tabl. I, A.
[20]) Speleers, j. w., 79, fig. 8.

Kolce jako wyposażenie tulei pojawiają się w Mezopotamii i zach. Iranie już w pierwszej połowie III tys. prz. Chr. Z grobów królewskich w Ur [21]) i z Tepe Gijan [22]) pochodzą kilofy bojowe, których użytek ilustrują doskonałe sceny walki na pieczęciach walcowych od czasów dynastii akkadzkiej (2528 — 2348 r. prz. Chr.) [23]). Długie śpiczaste żeleźce siedzi na wysokiej, u dołu wyciętej tulei z trzema kolcami na obuchu. Prawdziwe topory kolczaste pojawiają się dopiero ok. 2000 r. prz. Chr., por. egzemplarz z Assur w półn. Mezopotamii [24]). Odtąd znajdują one coraz szersze zastosowanie w Azji Zachodniej. Liczne znaleziska z Suzy, Luristanu i Tepe Gijan świadczą o postępującym rozwoju, daleko idącym zróżnicowaniu i długotrwałości broni kolczastej u szczepów koczowniczych i półkoczowniczych zachodniego Iranu. Nigdzie nie występuje ona w takiej ilości oraz w tylu i tak oryginalnych odmianach, co na tym właśnie obszarze. U najstarszych okazów kolce siedzą jeszcze dość luźno na obuchu, a dopiero w XIV w. prz. Chr. pojawiają się toporki, gdzie zrośnięte są one ściślej z tuleją dzięki żeberkom bocznym. Do tej kategorii broni kolczastej należą właśnie zabytki (6 — 8), których czas powstania datuje od ok. 1400 r. prz. Chr. Gdy jednak w Zakaukazji, Anatolii, Syrii i Palestynie toporki kolczaste wychodzą już ok. 1200 r. prz. Chr. z użycia, w Luristanie utrzymują się one bez porównania dłużej, być może nawet do początku I tys. prz. Chr. Studia nasze nie posunęły się jeszcze tak daleko, abyśmy mogli rozróżnić chronologię poszczególnych odmian luristańskich toporków kolczastych. Należą one niewątpliwie do najbardziej charakterystycznych znalezisk tamtejszych, świadcząc o rozmiłowaniu bitnych górali Luristanu w lekkiej, ozdobnej, ale groźnej w spotkaniu broni oburęcznej.

Topory tulejowe (1 — 8) są przedmiotami uzbrojenia z wyjątkiem (5), który służył jako narzędzie drwalskie lub ciesielskie. W ogólności wśród tej grupy znalezisk luristańskich przeważa broń bojowa lub paradna nad narzędziami (siekiery, motyki), które są bardzo nieliczne. Wiąże się to ze sposobem bytowania ludności luristańskiej, dla której hodowla i wojna, a nie rolnictwo, były głównym środkiem egzystencji.

9. — Dług. 12,8; tuleja: wys. 10,8, średn. górna 2,7 dolna 2,5; grub. żeleźca u nasady 2,1; szer. ostrza 3,3.

Siekierka ta różni się tylko w kilku nieznacznych szczegółach od falsyfikatu w posiadaniu mjr. dypl. W. Diewanowskiego [25]). Dłuższe i bardziej pochylone żeleźce, proste ostrze, smuklejsza tuleja nadają jej pewne cechy indywidualne. Narzędzia tego typu są niezmiernie rzadkie na starożytnym Wschodzie. Istnieje okaz podobny w Muzeum Brytyjskim w Londynie [26]), pochodzący podobno z Tell Sifr, co do czego brak jednak bezwzględnej pewności [27]). Znamiona zewnętrzne siekierki (9), obce zupełnie oryginalnym brązom orientalnym, dowodzą, że jest ona również fałszerstwem. Metal posiada osobliwą ciemnobrązową barwę, nasuwającą odrazu podejrzenia co do stopu, z którego odlano przedmiot, a na całej jego powierzchni niema wcale patyny, tylko miejscami daje się dostrzec czarnozielony nalot, i to jedynie patrząc pod światło. Rzecz ciekawa, że już drugi zabytek tego samego typu okazuje się falsyfikatem współczesnym, co nasuwa przypuszczenie, że oba one pochodzą z jednej i tej samej wy-

[21]) Woolley, j. w., tabl. 224, U 9680.
[22]) Dussaud, Syria XI, 1930, 251, fig. 10.
[23]) Zestawione przez Dullo, j. w., 101.
[24]) Dullo, j. w., 105, fig. 11. 1.
[25]) Broń i Barwa III, 1936, 25 n., fig. 27.
[26]) Montelius, j. w., 206, fig. 637.
[27]) Loftus, Travels and Researches in Chaldaea and Susiana, 263 nn.

twórni, działającej niewątpliwie na terenie Iranu.

b) Oprawa rękojeści.

10. — Dług. 22,0; średn. górna 2,9, dolna 3,0; grub. ścianki 0,5 — 0, 6. Patyna niemal zwarta, miejscami jaśniejsza, przeważnie jednak ciemnozielona.

Jest to długa a wąska tuba, w którą drzewce toporu grub. 2,3 — 2,5 wsuwano od strony ozdobnej. Identyczna niemal oprawa rękojeści znajduje się w Muzeum Uniwersyteckim w Filadelfii [28]). Zwłaszcza część ozdobna obu zabytków jest zupełnie jednakowa. Tu i tam fryz ornamentacyjny ograniczony jest po obu stronach trzema poziomymi liniami równoległymi; następnie trzy zespoły trzech pionowych linij równoległych dzielą go na trzy pola, wypełnione motywem jodełkowym, pozbawionym pionowej linii łączącej. Ornament jest plastyczny, nie odznaczający się jednak zbytnią wypukłością. Część dolna, zupełnie gładka, przeznaczona była do uchwytu. Znajdujemy w niej niewielkie uszkodzenia: trzy dziurki oraz wklęsłość, powstałą przez wciśnięcie.

Metalowe oprawy rękojeści toporków są rzadkością nie tylko z obszaru Luristanu, lecz wogóle z Azji Zachodniej. Ilość ich w stosunku do znalezisk toporków bojowych jest wprost znikoma. Nasuwa to przypuszczenie, że miały one zastosowanie wyłącznie przy paradnej broni naczelników szczepowych lub dowódców.

II. Ozdoby rzędu końskiego.

Przeznaczenie użytkowe trzech następnych przedmiotów (12 — 13) da się ustalić dopiero po ich dokładnej analizie typologicznej i stylowej.

11. — Średn. 5,3; grub. 0,4 — 0,5.

Brąz dekoratywny w kształcie koła sześcioszprychowego. Obwód jest grubszy i szerszy, szprychy i piasta (o stosunkowo sporej średnicy) — cieńsze i węższe. Z dwu stron na obwodzie koła znajdują się rozmieszczone symetrycznie w pewnej od siebie odległości i zwrócone ku sobie głowami dwie jednakowe postacie zwierząt leżących. Oddano je w sposób uproszczony; tułów stanowi odnośny odcinek koła, do którego przyczepiono dwie samodzielne partie: tylną, składającą się z zadu, łap i ogona, oraz przednią, którą tworzy kark z przyległą częścią grzbietu, łapami i głową. Długi ogon zakręcony jest silnie do góry, łapy, wyciągnięte przed siebie, z obu stron obejmują koło. Wyraźnie zaznaczone pazury, doskonale podchwycona i zręcznie zaakcentowana gibkość ciała — wszystko to wskazuje na drapieżnika, mianowicie lwa bezgrzywowego, lecz głowa o silnie rozwiniętym pysku, oczach i uszach niepomiernie dużych, zdradza wskutek jaskrawej stylizacji jedynie słabe podobieństwo do żywego zwierzęcia. Całość, nie pozbawiona swoistego wyrazu, udatnie przedstawia lwy w pozycji przyczajonej.

Podobne brązy luristańskie w kształcie koła siedmio- względnie ośmioszprychowego o dekoracji plastycznej z dwu leżących lwów antytetycznych znajdują się w muzeach w Filadelfii i Teheranie [29]). Stylizacja zwierząt posunięta jest tam jeszcze dalej. Oba przedmioty są niemal tej samej wielkości, co (11).

12. — Wys. 7,2; szer. u dołu 7,2; grub. najmniejsza 0,4.

Z trzech stron koła sześcioszprychowego, zbudowanego podobnie jak (11), grupuje się kompozycja figuralna, której oś stanowi głowa barana górskiego odmiany **argali,** umieszczona pośrodku u góry i pyskiem zwrócona do przodu. Stały to mieszkaniec wysokogórskich okolic Iranu, występujący często w kompozycjach myśliwskich sasanidzkich czasz metalowych, por. np. okazy z V w. po Chr. w Ermitażu (Leningrad) i Metropolitan Museum (Nowy Jork) [30]). Artysta luristański trafnie na ogół wyczuł, choć wyolbrzymił cechy charakterystyczne zwierzęcia: wydłużony pysk (rowek wskazuje na półotwarcie), długie śpiczaste uszy, symetrycznie rozstawione, z pomiędzy których rozchodzą się w obie strony potężnym łukiem szerokie rogi. Karby naśladują ukośne żłobkowania, powtarzające się przez całą długość rogów. Oczy oddano wypukle, na czole widać trzy podłużne prążki, mające przypuszczalnie podkreślić obfitszą w tym miejscu szerść. Dolne wygięcie rogów, nadające im kształt niemal kolisty, tak uderzający u tej odmiany baranów górskich, pominięte zostało ze względów konstrukcyjnych. Dzięki temu obcięte jak gdyby rogi łączą się z pyskami zwierząt, ustawionych symetrycznie z obu stron koła i opierających się o nie łapami. Dotyka go także zakręcony do góry, długi ogon, zwieszający się z wypiętego zadu. Tułów, cienki i wydłużony, ujęty jest pośrodku przepaską o czterech równoległych prążkach, szczegół powtarzający się nieskończoną ilość razy u stylizowanych postaci lwów w brązach luristańskich. Długa i gruba szyja kończy się wielką otwartą paszczą. Czaszkę wypełnia ogromne oko, potraktowane plastycznie: gałka w formie krążka, powieki - obwódki. Grzywa, oddana przez prążki na grzbiecie, potwierdza ostatecznie, że i w tym wypadku chodzi o lwy. W daleko większym stopniu niż na zabytku (11) razi nas brak proporcyj pomiędzy poszczególnymi członkami, jak ogon, tułów, szyja i głowa. Nie ujmuje to wszakże zwierzętom ani gibkości, ani drapieżności wyglądu.

W przeciwieństwie do brązu (11) zabytek niniejszy ma relief jednostronny. Wyjątek stanowi jedynie koło. Zarówno głowa barana, jak i oba lwy potraktowane zostały z odwrotnej strony zupełnie płasko. Nadto lwy przedstawiono z jedną parą nóg. W głowie barana w miejscu, skąd wyrastają rogi, umieszczono duże ucho, zwrócone do góry.

Poszczególne elementy konstrukcji łączą się w brązie (12) w sharmonizowaną całość o doskonale pojętej symetrii i jednolitości linii, poza którą wychodzą tylko nieznacznie uszy lwów. Lekkość zapewnia ażurowa budowa przedmiotu, który jest jednym z klasycznych przykładów umiejętnego pogodzenia pomysłów dekoratywnych z użytkowym przeznaczeniem, w czym tak celowały warsztaty artystyczne Luristanu.

Znamy sporo podobnych brązów luristańskich, różniących się między sobą rozmiarami, stylizacją i pozycją zwierząt bocznych oraz odrobieniem rozmaitych szczegółów. U większości kompozycja rozłożona jest dokoła pustego pierścienia [31]); tylko w jednym okazie z Muzeów Sztuki i Historii w Brukseli [32]) znajdujemy koło sześcioszprychowe, podobnie jak w zabytku (12), zaś u niektórych w pierścień wpisana jest postać bohatera mitycznego [32]a).

13. — Wys. 7,0; szer. 7,5; grub. 0,5.

Dokoła pierścienia, zaopatrzonego u dołu w uszko, skupia się kompozycja figuralna, której osią jest, podobnie jak w okazie (12), umieszczona pośrodku i zwrócona do przodu głowa barana górskiego. Przedstawiono ją w bardzo podobny sposób; z drobnych różnic w wymodelowaniu

[28]) Legrain, Luristan Bronzes in the University Museum, tabl. 15, 48; Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 43 A.

[29]) Legrain, j. w., tabl. 7, 26; Godard, j. w., tabl. 36, 153.

[30]) Erdmann, Jahrbuch der Preussischen Kunstsammlungen LXXV, 1936, 207, fig. 7 — 8.

[31]) Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 39 E; Griessmaier, Sammlung Baron E. von der Heydt, Wien (Wiener Beiträge zur Kunst und Kulturgeschichte Asiens. Sonderpublikation), 110, Nr. 161; Gadd, British Museum Quaterly VI, 1931, tabl. XXXb; X, 1935, tabl. XXIXb; Fossing, Fra Nationalmuseets Arbejdsmark 1933, 19, fig. 6; Dimand, Bulletin of the Metropolitan Museum of Art. XXVI, 1931, 49, fig. 4; Deonna, Genava X, 1932, 93, fig. 13; Godard, j. w., tabl. XXXI, 114; Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire III, 1931, 77, fig. 5.

[32]) Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art d'Histoire V, 1933, 87, fig. 18.

[32]a) Rostovtzeff, Jahrbuch füf prähistorische und ethnographische Kunst VI, 1931, tabl. 1, 5, Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 41 C.

pyska wymienić trzeba wypukłość pod rogami, odpowiadającą prążkom brązu (12), a mającą podkreślić budowę czaszki. Z prawej strony pyska na pierścieniu dostrzegamy pojedyńczą łapę zwierzęcą. Przez to wydaje się patrzącemu, jakby baran spoczywał, opierając się jedną łapą przednią o pierścień. Rogi urywają się poniżej zakrętu dolnego przy zetknięciu się z grzbietami lwów, symetrycznie ustawionych po obu stronach i atakujących z otwartymi paszczami barana. Ruch zwierząt wydobyty został naogół udatnie przez wycięcie nóg, nachylenie i skurczenie korpusu. Łapy, przesadnie wielkie, takie same zresztą jak łapa barana, silnie obejmują pierścień. W innych szczegółach stylizacja lwów naogół nie odbiega od ustalonego schematu, z jakim zapoznaliśmy się przy brązie (12), nie posiadają one tylko grzywy.

Ze względu na motyw, który przedstawia (baran górski w pozycji leżącej, napastowany przez drapieżniki), kompozycję zabytku cechuje wielka zwartość. Luki pomiędzy poszczególnymi postaciami zwierzęcymi oraz pomiędzy nimi a pierścieniem są nieliczne i przeważnie nieduże. Wskutek tego częściowo zatraca się ażurowy charakter przedmiotu.

Z odwrotnej strony odlew jest płaski z wyjątkiem dolnej części lwich ogonów i uszka przy pierścieniu. Powierzchnia nie jest jednolita, znajdujemy liczne wklęsłości, a wzdłuż rogów rowki. Pod tym względem odlew i odrobienie są mniej staranne, niż zabytku (12).

Z tyłu przedmiot zaopatrzony jest w ucho, umieszczone na pierścieniu pod głową barana.

Możemy wymienić tylko jeden brąz luristański tej kategorii, który znajduje się w Instytucie Sztuk w Detroit [33]). Kompozycja jego jest luźniejsza. Uszko pod pierścieniem zostało nadłamane.

[33]) Aga Oglu, Bulletin of the Detroit Institute of Arts XII, 1931, 84, fig. 5.

Wszystkie trzy zabytki (11 — 13) posiadają pewne elementy wspólne, co każe je traktować jako jedną grupę. Jeśli idzie o dekorację figuralną, na wszystkich występuje para lwów antytetycznych, poszczególne okazy różnią się natomiast pozycją, w jakiej zwierzęta te zostały przedstawione. W dwu brązach (12 — 13) zależna jest ona od motywu środkowego — głowy baraniej, — z którym lwy boczne związane są konstrukcyjnie. Motywu tego niema w trzecim zabytku (11), co oddala go od obu pozostałych (12 — 13).

Dekoracja figuralna obejmuje koło, które jest bądź pustym (13), bądź też wypełnionym szprychami (11, 12) pierścieniem. Nie jest to różnica istotna, ponieważ wśród przedmiotów tego samego typu spotyka się obie odmiany kół, na co wskazywaliśmy przy opisie zabytku (12). Należy jednak dodać, iż nie znamy dotąd brązów grupy (11), któreby miały koło puste, ani też grupy (13) o kole szprychowym.

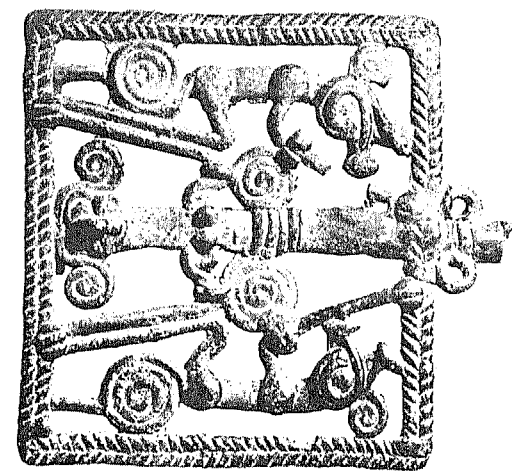
Trzeba wreszcie zaznaczyć, że zabytek (11) posiada relief dwustronny i nie jest zaopatrzony w uszko, w przeciwieństwie do (12, 13), jednostronnych, o sterczącym na odwrotnej stronie uszku.

Dla uzupełnienia obrazu dodajemy, że istnieją jeszcze dalsze odmiany brązów luristańskich tej kategorii, nie reprezentowane w kolekcji p. Savery. Tak np. w zabytkach z Muzeów Sztuki i Historii w Brukseli [34]) i z Muzeum Zachodnioazjatyckiego w Berlinie [35]) dekorację plastyczną koła sześcio- względnie ośmioszprychowego tworzy grupa dwu lwów antytetycznych z wyciągniętymi paszczami ku bohaterowi mitycznemu, znajdującemu się pośrodku. Na odwrocie brązy są płaskie, a uszko umieszczono na obręczy pod głową poskromiciela zwierząt.

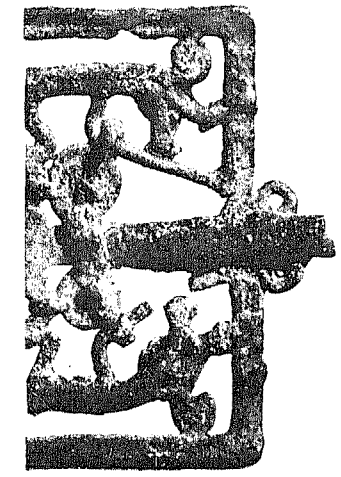
Wspólną cechą grupy brązów luristańskich, do której zaliczamy zabytki (11 —

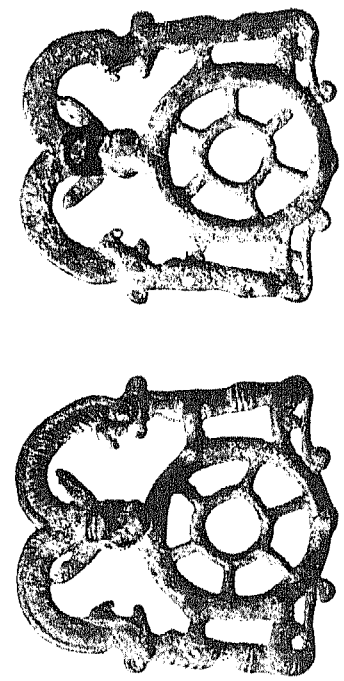
[34]) Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire V, 1932, 103, fig. 30.

[35]) Moortgat, Bronzegerät aus Luristan, tabl. IV, 8.

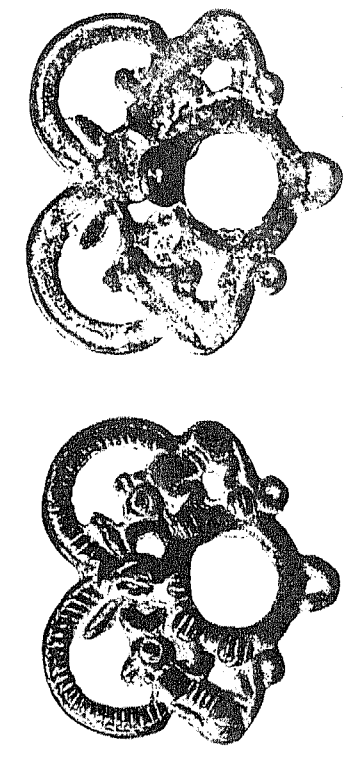


19.





12.

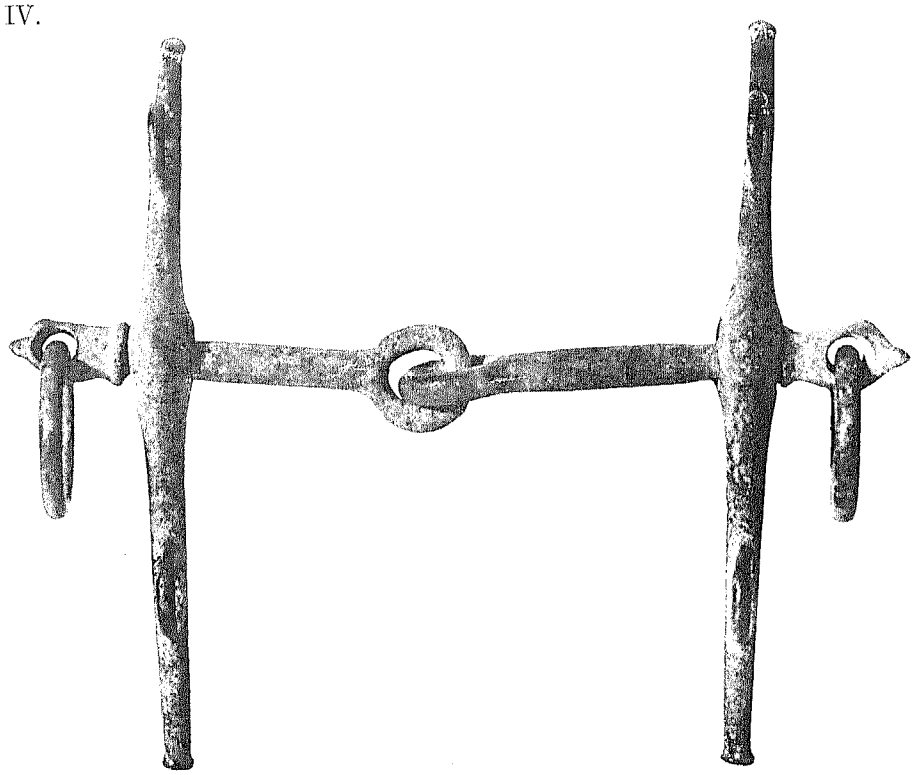


13.

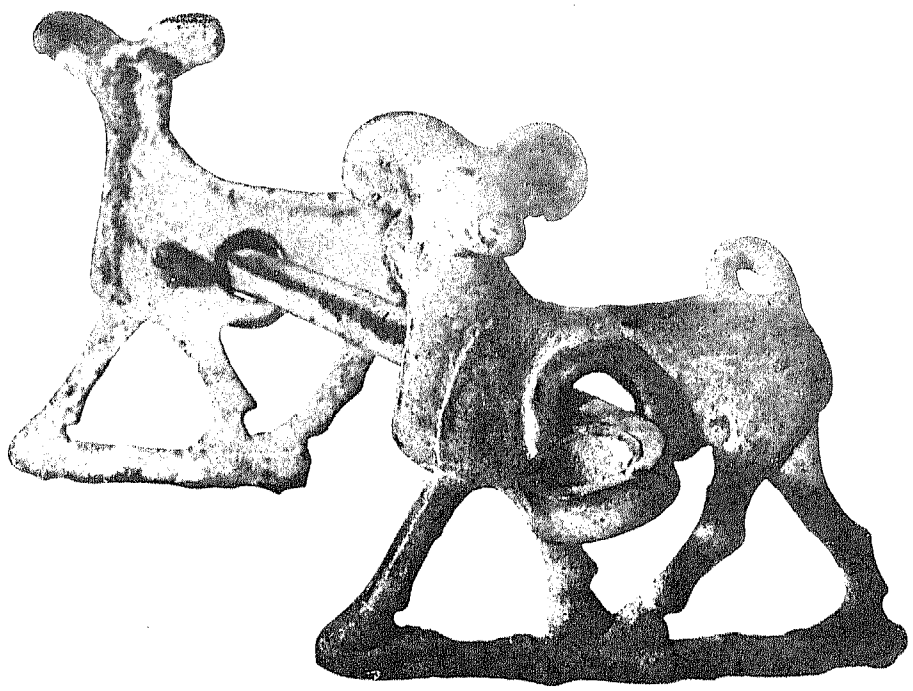
Części rzędu końskiego (12 — 13) i szpila dekoratywna (19).

12 — 13 = 3 : 5; 19 = 2 : 3.

TABL. IV.



14.



15.

Wędzidła.

14 = 2 : 5.

13), są więc zarówno pewne motywy dekoracji plastycznej, jak i zasadniczy element konstrukcyjny w postaci koła szprychowego lub pustego. Także nieznaczne różnice w rozmiarach przemawiają za jednakowym przeznaczeniem użytkowym tych brązów. Wątpię, aby noszono je jako zawieszki — ozdoby osobiste, gdyż były zbyt ciężkie. Stanowiły one prawdopodobnie wyposażenie dekoratywne rzędu końskiego, zawieszane na częściach rzemiennych, tak że poruszały się w ruchu swobodnie. Z cmentarzyska B w Sialk pod Kaszanem w środkowym Iranie (ok. 850 — 750 r. prz. Chr.) pochodzi pieczęć walcowa [36]), na której wyobrażony jest jeździec zbrojny. Rumak jego przybrany jest bogatym rzędem; nie brak także zawieszki na piersi, trudno ją jednak, ze względu na sumaryczność rysunku, zidentyfikować z omawianymi zabytkami luristańskimi. Są to nawskroś oryginalne wyroby warsztatów luristańskich, nie znalezione dotąd gdzieindziej na starożytnym Wschodzie. Przystrajanie rzędu końskiego ozdobnymi zawieszkami metalowymi nie było jednak zwyczajem tylko irańskim. Wyobrażenia ich nie występują wprawdzie na płaskorzeźbach asyryjskich, znanych z drobiazgowości w oddawaniu przedmiotów kultury materialnej, znajdujemy je natomiast na fryzie wielobarwnym z czasów Tukulti Ninurta II (890 — 884 r. prz. Chr.) z Assur [36]a), przedstawiającym kierowcę rydwanu. Brązy (12, 13) pełniły w rzędzie końskim identyczną funkcję; różnice w konstrukcji, w układzie i stylu dekoracji plastycznej tłumaczą się powstaniem ich w rozmaitych warsztatach.

III. Wędzidła.

Odpowiednio do wielkiego znaczenia konia w starożytnym Luristanie znaleziska wędzideł brązowych w grobach tamtejszych są niezmiernie liczne. W kolekcji p. Savery reprezentowane są oba typy wędzideł luristańskich: o tręzli łamanej (14) oraz o sztabie sztywnej (15 — 17).

14. — Jest to wędzidło tręzlowe o następujących ruchomych częściach: dwu krępulcach oraz tręzli łamanej, którą tworzą dwa pręty, połączone ze sobą pierścieniami jak ogniwa łańcucha. Wymiary poszczególnych części tręzli: pręty bez pierścieni: dług. 13,6, grub. 1,1; pierścienie: średn. 3,2, grub. 0,9. Zewnętrzne zakończenia tręzli stanowią zaciśnięte w pięści ręce ludzkie, których kciuki widoczne są doskonale z profilu. W ręce znajduje się otwór, przez który przechodzi pierścień (średn. 4,7, grub. 0,7), przeznaczony do zaczepienia wodzy. Na tręzlę założone są krępulce, lekko zgięte w połowie pręty, rozszerzające się silnie dokoła znajdujących się pośrodku otworów o wykroju okrągłym, przez które przechodzą jej pręty. Rozwartość krępulców 20,6, grub. przed końcem 0,8, u otworu 2,7. Końce są rozklepane. W pewnej od nich odległości znajdują się na krępulcach ucha, służące do zaczepienia rozchodzących się rzemieni uździenicy. Szer. całkowita wędzidła: 30,7.

Istnieje kilka luristańskich wędzideł o tręzli łamanej, zakończonej pięścią ludzką. Tylko rozmiarami różni się od opisanego (14) okaz z Muzeum Uniwersyteckiego w Filadelfii [37]); inne zabytki [38]) wykazują już szereg cech odmiennych. Charakteryzujące te grupę wędzideł plastyczne zakończenie tręzli w kształcie ręki ludzkiej spotyka się również poza Luristanem. Znają je już wędzidła egipskie z El Amarna z czasów XVIII dynastii [39]), posiada je także wędzidło ze skarbu z Kvemo-Sasirethi

[36]) Ghirshman, Revue des Arts Asiatiques X, 1936, 36, fig. H, i Syria XVI, 1935, tabl. XLIV, 2.

[36]a) Andrae, Das wiedererstandene Assur, tabl. 65a.

[37]) Legrain, j. w., tabl. XXI, 57.

[38]) Moortgat, j. w., tabl. IV, 9; Gadd, j. w., tabl. XXX, e; Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 39 A.

[39]) Wolf, Die Bewaffnung des altägyptischen Heeres, tabl. 19, 1; Popplow, Pferd und Wagen im Alten Orient, 70, fig. 46.

w Gruzji (XII w. prz. Chr.) [40]). Oba znaleziska reprezentują poza tym typy zupełnie różne od luristańskich. Zakończenie tego kształtu posiadało znaczenie wyłącznie ozdobne; ręka ludzka, przytrzymująca pierścień, jest pomysłem bardzo udatnym.

Wędzidło (14) składa się więc z czterech większych (krępulce, tręzla) i dwu mniejszych (pierścienie) połączonych ze sobą nierozerwalnie sztuk brązu, z których żadna nie daje się odłączyć bez uszkodzenia od całości. Nie jest ono zestawione z oddzielnie wykonanych części, jak np. dające się rozebrać wędzidła (15, 16), odlane więc musiało zostać stopniowo à cire perdue, tak jak odlewano łańcuchy z brązu. Na gotową już część wędzidła nakładano woskowy model następnej, stanowiący rdzeń dla formy niszczejącej, z której wykonywano odlew. Żmudną tę procedurę powtarzano przy każdej części wędzidła, aż wszystkie były odlane. Fakt, że tak skomplikowane przedmioty, jak wędzidło (14), wytwarzane były w warsztatach luristańskich w większych ilościach, jest jeszcze jednym świadectwem wysokich umiejętności tamtejszych rzemieślników w dziedzinie odlewniczej.

Wszystkie wędzidła łamane z Luristanu zbudowane są zasadniczo w ten sam sposób, co (14). U niektórych w miejsce uch znajdują się w krępulcach otwory o wykroju podłużnym [41]). Funkcjonowanie wędzideł tego systemu ilustrują doskonale płaskorzeźby asyryjskie z IX — VII w. prz. Chr. (Ryc. 2) [42]), na których przedstawione są one w sposób nieco uproszczony, gdyż z pominięciem pierścienia środkowego. Jest to jednak tylko dowolność artystów.



Ryc. 2. Rząd koński podług płaskorzeźby asyryjskiej.

Budowa wędzideł o sztywnej sztabie (15 — 17) jest daleko mniej skomplikowana. Składają się one tylko z trzech części: dwu jednakowych płytek policzkowych oraz sztaby, na którą są one założone. Wędzidło kompletne tego typu przedstawia (15), gdy (16) umyślnie rozłożone zostało na części dla łatwiejszego zademonstrowania niektórych szczegółów.

Sztaba sztywna bywa bądź przekroju czworokątnego o ściętych kantach (15), bądź też okrągłego (16). Końce jej są rozkute w taśmę, która zwinięta jest w zwrócone w przeciwne strony pierścienie. Niekiedy zwinięcie robiono dopiero po nałożeniu płytek policzkowych na sztabę, jak np. u wędzidła (16), gdzie nie dają się one z niej zdjąć. Dług. sztaby: od 16,6 (16) do 20,2 (15), grub. od 0,9 (15) do 1,0 (16), szer. pierścieni od 0,9 (15) do 1,2 (16).

Pierścienie końcowe sztaby służyły do zaczepienia wodzy, natomiast rozchodzące się od wędzidła rzemienie uździenicy doczepiano do uszek u płytek policzkowych. Zazwyczaj każda ma po parze na grzbiecie zwierzęcia (16, 17); niekiedy znajduje się tam tylko jedno, drugie zaś ukryte jest z odwrotnej strony płytki (15). Tu również znajdujemy parę odlanych łącznie z płytką policzkową kolców. Gdy jeździec pociągał wodze, płytki policzkowe, przylegające do pyska końskiego, zmieniały miejsce i bodły zwierzę w wargi kolcami, tak iż stawało się one posłuszne woli człowieka. Oprócz tego płytki policzkowe, jak zresztą

[40]) Nioradze, Eurasia Septentrionalis Antiqua VII, 1932, 90, fig. 10.

[41]) Broń i Barwa III, 1936, 16, fig. 11.

[42]) Według Survey of Persian Art I, 1938, 257, fig. 53.

i krępulce wędzideł o tręzli łamanej (14), przeciwdziałały wyślizgiwaniu się wędzidła z pyska, a dzięki swemu ciężarowi nadawały się specjalnie do kierowania wierzchowcem jedną ręką, co miało miejsce zawsze wtedy, gdy dosiadał go uzbrojony wojownik. W kierowaniu koniem jedną ręką nie były przeszkodą wodze, nierównej długości wskutek zwróconych w przeciwną stronę pierścieni sztaby. Wędzidła tego systemu, bardzo uciążliwe dla koni, znamy wyłącznie z Luristanu. Płytki policzkowe w kształcie ośmioszprychowego koła z czterema kolcami posiada wzmiankowane wędzidło z El Amarna [39]), w którego sztabie otwór do zaczepienia wodzy istnieje tylko na jednym końcu; było ono więc zgóry przeznaczone do kierowania jedną ręką.

Zabytki sztuki starożytnego Wschodu pouczają nas, że opisany sposób kierowania koniem był tam istotnie bardzo rozpowszechniony. Czy to na wzmiankowanej pieczęci z Sialk [36]), czy też na płaskorzeźbach X — IX w. prz. Chr. z półn. Syrii (Zendżirli, Tell Halaf) [43]), wojownik konny trzyma w jednym ręku wodze, w drugim zaś włócznię.

Wędzidła luristańskie o sztywnej sztabie różnią się jedynie kompozycją i kształtem płytek policzkowych, które nadają im charakter ozdobny. Większa część posiada kształt zwierząt, jak to widzimy z okazów kolekcji p. Savery.

15. — Płytki w kształcie kroczącego muflona z rozwiniętymi rogami, przedstawionego z profilu i potraktowanego płasko, z wyjątkiem zwróconej do przodu głowy. Obie sztuki są niemal jednakowych rozmiarów. Jedna, zachowana całkowicie: wys. 9,4, dług. 10,5, grub. 0,6; druga, której zad, tylna noga wraz z kawałkiem terenu, po którym porusza się zwierzę, oraz uszka są odłamane: wys. 9,6, grub. 0,6.

Wędzidło z płytkami policzkowymi w kształcie muflona znamy m. i. z Muzeum Uniwersyteckiego w Filadelfii [44]), oddano go tu jednak w sposób trochę odmienny: tułów jest bardziej gibki, otwór na sztabę zajmuje całą jego szerokość, głowa odznacza się dokładniejszym wymodelowaniem pyska i wszelkich szczegółów, rogi, oddzielone od niej i od uszu, są większe, silnie wygięte do tyłu i mają karby zaznaczone przez żłobkowanie, czego brak okazowi (15).

Płytki policzkowe wędzidła (16) oraz pojedyńcza płytka wędzidła tego samego typu (17) są w kształcie koni.

16. — Jedna płytka nie wykazuje uszkodzeń, w drugiej odłamany jest kawał pręcika, tworzącego linię terenu, i ogon. Wymiary: dług. 13,4, grub. 0,6 — 1,0 (dla obu), wys. 10,4 i 11,1.

17. — Zachowanie dobre. Wymiary: wys. 8,4, dług. 12,3, grub. u dołu 0,5.

Koń jako płytka policzkowa jest motywem bardzo częstym w wędzidłach luristańskich. W wielu wypadkach posiada on długi, sięgający do ziemi ogon [45]), przypominający raczej osła, a zawsze przedstawiony jest z profilu. Odnosi się to również do zabytków (16, 17), jakkolwiek reprezentują one odmienny, nie występujący na innych płytkach policzkowych, typ końsk. Dzięki temu stanowią one przyczynek nie bez znaczenia do poznania ras końskich starożytnego Luristanu. Zagadnienie to zasługuje na podjęcie ze strony specjalistów, ze względu na znaczną rolę konia w hodowli i kulturze zachodniego Iranu.

Koń (16), w pozycji stojącej, należy do rasy niskorosłej, ma krótkie nogi, wskutek zaś nieudolności brązownika czyni wrażenie wręcz niezgrabne. Tułów nadmiernie wydłużony jest kształtu prostokątnego, szyja gruba i długa, głowa stosunkowo nieduża. Rozwartość pyska zlekka zaznaczono rowkiem, oczy spore oddano przez

[43]) Luschan, Ausgrabungen in Sendschirli III, fig. 138, tabl. 44a; Oppenheim, Der Tell Halaf, tabl. 18b.

[44]) Legrain, j. w., tabl. 19, 54. Inne okazy: Przeworski, Eurasia Septentrionalis Antiqua X, 1936, 75, fig. 2, Rostovtzeff, j. w., tabl. 4, 3 (pojedyńcze płytki).

[45]) Np. Godard, j. w., tabl. 44, 172; 46, 176.

dwie obwódki z krążkiem pośrodku, uszy są małe, leżące, grzywa krótka. Gdyby nie karby, podkreślające kosmyki włosia, wydawałoby się, że od głowy do ziemi biegnie wzdłuż karku, grzbietu i zadu nieprzerwana cienka obwódka. W miejscu stawów skokowych dodano podwójne prążki, kopyt prawie nie uwydatniono.

Udatniej przedstawia się koń (17), pasący się, jak wskazuje pochylenie korpusu i spuszczona głowa. Jest ona mała, uszy też i grzywa w formie pręgi na karku. Oka nie widać, prawdopodobnie pierwotnie oddane było przez linię rytą, która się zatraciła pod patyną. Tułów potraktowano bardziej plastycznie i wiernie, nogi z wszelkimi szczegółami.

Konie płytek policzkowych (16, 17) mają na szyi napierśnik, u dołu zakończony gałeczką, mającą zapewne wyobrażać dzwoneczek lub zawieszkę, podobnie jak u wędzideł z Muzeum Uniwersyteckiego w Filadelfii lub ze zbiorów Von der Heydta [46]). U konia (17) napierśnik tworzy podwójna pręga, żłobkowana ukośnie, artysta miał więc na myśli wyrób powroźniczy. Powierzchnia tej płytki urozmaicona jest ornamentami linearnymi, rytowanymi tak delikatnie, że miejscami są one z trudem dostrzegalne pod jasnozieloną patyną. Na szyi, powyżej napierśnika, znajdują się dwa zespoły linij równoległych, na nogach — pod i nad stawami skokowymi, pęcinami i kopytami — po dwie linie równoległe. Również artykulacja przedniego biodra podkreślona została trzema równoległymi liniami, przyczem pas między dwiema zewnętrznymi zakreskowano. Wreszcie na zadzie umieszczono rozetkę, jak w okazie z Muzeum Uniwersyteckiego w Filadelfii [47]).

We wszystkich płytkach policzkowych (15 — 17) otwór na sztabę znajduje się pośrodku tułowia zwierzęcia i posiada plastyczne obramowanie. Teren, po którym posuwają się lub na którym stoją zwierzęta, tworzy mniej lub więcej gruba pręga. Z tyłu płytki są płaskie, ale nie jednolite, gdyż w korpusie, a u koni również w głowie, znajdują się wydrążenia, zapewne dla zaoszczędzenia materiału i zmniejszenia ciężaru wędzideł.

IV. Przedmioty dekoratywne.

Grupujemy tu trzy rozmaite brązy (18 — 20), których przeznaczenie użytkowe nie jest właściwie wyjaśnione.

18. — Jest to rurka dług. 9,5 i średn. 1,1, o stosunkowo grubej ściance i wąskim przelocie oraz dość bogatej ozdobie plastycznej. Składa się ona u wylotu dolnego z czterech, a na wysokości mniej więcej dwu trzecich z trzech prążków równoległych. Powyżej znajdują się dwie twarze z wydatnymi prostymi nosami. Nieduże rozwarte usta, plastycznie podkreślone policzki, oczy utworzone przez dwa prążki z rowkiem pośrodku, wreszcie wystające w bok uszy, wspólnie dla obu głów — wszystko to przedstawia bardzo charakterystyczną całość. Ponad głowami obiegają tubę dwie pręgi, oznaczające zapewne w skrócony sposób fryzurę. Zakończenie tuby w kształcie ściętego stożka, którego powierzchnię dzieli siedem pionowych nacięć, jest nakryciem głowy; zupełnie podobnie posiada brąz (25).

Brąz (18) osadzano na drewnianej rękojeści, był on więc przypuszczalnie zakończeniem jakiejś oznaki hierarchii lub godności, noszonej przy uroczystościach. Odpowiada temu jego dekoratywny charakter. Dwutwarzowość jest motywem, spotykanym nierzadko w brązach luristańskich, por. np. zabytki (25, 26). Zgodnie z kształtem i przeznaczeniem przedmiotu znalazła ona w tym wypadku (18) swoiste zastosowanie i traktowanie.

Kilka podobnych brązów znamy z rozmaitych zbiorów [48]), w szczegółach różnią się one jednak od opisanego (18). Dotyczy to również tych egzemplarzy, gdzie występuje motyw dwutwarzowości.

19. — Czworokątny przedmiot ażurowy wys. 8,6, szer. 9,3 i najmniejszej grub. 0,3, osadzony na żelaznej szpili, co świetnie widać z odwrotnej strony. Dolna część szpili odłamana. Patyna brązu ciemnozielona, żelazo silnie zżarte przez rdzę.

Ramkę tworzy imitacja podwójnego sznura. Wewnątrz wpisana jest kompozycja figuralna, której osią jest zajmujący całą wysokość bohater mityczny. Postać jego potraktowano zupełnie płasko, z wyjątkiem głowy o sporym wystającym nosie. Oczy, policzki, usta i podbródek zaznaczono wypukłościami. Fryzura rozchodzi się w obie strony w dwa spore, zakręcone do góry pukle. W stosunku do głowy i przesadnie długiej i szerokiej szyi tułów jest krótki. Górna część ciała jest obnażona, jak wskazują półkuliste piersi, dolna — przyodziana w sięgającą do kostek szatę, którą przytrzymuje poczwórny pas. Z pod niej wystają stopy, oddane w taki sam sposób jak łapy zwierząt. Cienkie ramiona, stosunkowo krótkie aż po łokcie, wydłużają się następnie niepomiernie, by na górnej krawędzi zetknąć się z łapami zwierząt. Rąk nie zaznaczono oddzielnie, rozumiemy jednak, że bohater trzyma bestie za tylne łapy.

W przeciwieństwie do bohatera en face znajdujące się po bokach zwierzęta oddane są z profilu, skierowane zaś głowami w dół. Mimo silnej stylizacji domyślamy się, że to lwy. Szyja i tułów są jednakowej szerokości. Paszcza szeroko rozwarta i wielkie, plastyczne oko dodają lwom wyrazu drapieżności. Wyraźnie zaznaczone biodra przechodzą w nogi, cienkie a długie pałeczki, opierają się łapami o górną i dolną krawędź ramki. Zwinięty w wolutę ogon tworzy dużą tarczę.

Poza tą ulubioną i powtarzającą się w sztuce luristańskiej w nieskończonych odmianach kompozycją — walką bohatera mitycznego z drapieżnikami, znajdujemy kilka motywów drugorzędnych, służących dla wypełnienia przestrzeni i powiązania poszczególnych członów postaci ludzkich i zwierzęcych między sobą lub z ramką. Tu należą pręciki pomiędzy ogonami lwów i górną krawędzią, woluty pomiędzy ich głowami a krawędziami bocznymi, tudzież między tułowiem i ramionami bohatera a nogami zwierząt, przyczym ramiona i nogi objęte są ponadto opaskami. Zgodnie z konsekwentnie w całej kompozycji przeprowadzoną zasadą symetrii wszystkie owe elementy występują po parze i przyczyniają się do wzmocnienia konstrukcji przedmiotu.

Zabytek wykazuje szereg drobnych uszkodzeń, świadczących o jego kruchości, pozostającej w związku z silnym rozczłonkowaniem postaci oraz licznymi cienkimi częściami kompozycji. Z prawej strony: wyłamany kawałek przedniej nogi zwierzęcia, uszkodzona znajdująca się na niej opaska oraz woluta przy głowie lwa; z lewej: nadłamanie od strony wewnętrznej krawędzi bocznej oraz pęknięcie krawędzi dolnej koło łapy zwierzęcia. Z tyłu brąz jest nieobrobiony, miejscami chropowaty, z małymi wyjątkami potraktowany płasko.

Dochowało się kilka brązów luristańskich tego typu [49]). Wszystkie zbudowane są w ten sam sposób, różniąc się między sobą jedynie kompozycją wewnętrzną. Pod tym względem i zabytek (19) nie posiada sobie podobnych.

Brązy owe nie były szpilami odzieżowymi, jak niektórzy przypuszczają. Przeciw temu przemawia ich ciężar. Szpila żelazna służyła do zatknięcia w drzewce, a przez uszka, znajdujące się po obu stronach jej oprawy, przechodził sznurek lub rzemień dla lepszego umocowania przedmiotu. Możliwe, że były to jakieś przedmioty kultowe lub insygnia, lecz zarówno kształt, jak i kompozycja nie pozwalają na ścisłe sprecyzowanie ich przeznaczenia.

[46]) Legrain, j. w., tabl. 18, 52; 19, 53; Griessmaier, j. w., 108, Nr. 158.

[47]) Legrain, j. w., tabl. 18, 52.

[48]) Godard, j. w., tabl. 58, 210 — 212; Rostovtzeff, Jahrbuch für prähistorische und ethnographische Kunst VI, 1931, tabl. 5, 2; Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire X, 1938, 43 — 44, fig. 23a — b.

[49]) Dussaud, Syria X, 1930, 257, fig. 16; Godard, j. w., tabl. 37 — 38, 157 — 159.

20. — Jest to zlekka wydłużony krążek o średn. 2,3 i 2,6, z tyłu zaopatrzony w dwa żołędziowate występy, a na wierzchu w ozdobę plastyczną z trzech oddzielnie stojących zwierząt. Są one przedstawione tak sumarycznie, że gatunek niełatwo określić. Wnosząc z kształtu korpusu i łba, sporych rogów oraz zawiniętego do góry ogona (u rogów figurki ułamany), byłyby to woły lub krowy. Znajdują się one po bokach, zanimi pośrodku — ptaszek, prawdopobobnie gołąb.

Całkowita długość przedmiotu 3,7, szer. 2,9, wys. 1,8. Istnieje tylko jeden podobny brąz luristański w Metropolitan Museum w Nowym Jorku [50]). Zamiast występów posiada on spore uszko. Ozdobę plastyczną tworzy dzik, napastowany przez psa, lub jakieś inne zwierzę. Żaden z tych brązów nie służył jako zawieszka; oba nasadzano na drewniany trzonek, nic więcej nie da się jednak o ich przeznaczeniu powiedzieć.

V. Suporty.

Należą tu cztery następujące brązy:

21. — Wys. 18,4; średn. górna 2,9, dolna 2,6; grub. ścianki 0,3.

22. — Wys. 16,2; średn. górna 3,0 — 3,1, dolna 3,2; grub. ścianki 0,5.

23. — Wys. 9,4; średn. górna 2,4, dolna 3,4; grub. ścianki 0,3. Metal barwy prawie czarnej, patyny niewiele.

24. — Wys. 8,0; średn. górna 2,1, dolna 2,5; grub. ścianki 0,4.

Rozpiętość rozmiarów i proporcyj jest więc niemała, jakkolwiek wszystkie brązy posiadają zasadniczo jednakowy kształt: butelek, to smukłych (21), to znów pękatych (22, 23), o wąskiej, mniej lub więcej wydłużonej szyjce, u góry zakończonej talerzykiem, zazwyczaj zupełnie płaskim, rzadziej lekko wypukłym (24). Ozdoby plastyczne są nader skromne i nieskomplikowane. Są to pojedyńcze pręgi (24) lub zespoły takowych (21, 22) na szyjce, albo u dolnej krawędzi dzwona (21 — 23). Tak więc w suporcie (21) obramowanie dolnej krawędzi, składające się z grubszej pręgi przerywanej i czterech cieńszych, tworzy charakterystyczny profil schodkowy, gdy w dolnej części szyjki dwa pasy ornamentacyjne składają się z czterech pręg, zgrupowanych po dwie, między nimi zaś grubsza pręga przerywana, motyw spotykany naogół rzadko w brązach luristańskich. Krawędź dolna suportu (22) posiada cztery pręgi równoległe, od dołu ku górze coraz węższe, szyjka zaś u nasady pas dla wzmocnienia konstrukcji oraz na wysokości jednej trzeciej dwa grube pasy jako ozdobę. Szyjka suportu (23) pozbawiona jest dekoracji plastycznej, jedynie ponad krawędzią dzwona biegną dwie pręgi równoległe, szersza i węższa. Ornamentacja suportu (24) ogranicza się do grubego pasa w połowie szyjki i obramowania krawędzi dzwona. Także profil dzwona bywa bardzo różnorodny: wklęsły (21), zwężający się ku dołowi (22), baniasty (23) lub lekko załamany (24). Suporty te nie posiadają dna. Przez szyjkę prowadzi kanał, którego wylotem jest otwór w talerzyku. Tamtędy wchodzi szpila przedmiotu, dla którego butelka tego rodzaju była suportem.

Brązów tej kategorii znamy mnóstwo w wielu muzeach i zbiorach prywatnych. Kształt ich jest zawsze jednakowy, różnice zachodzą wyłącznie w rozmiarach, proporcjach, profilu i dekoracji plastycznej lub rytowanej. Niektóre z nich figurują oddzielnie [51]), inne w zestawieniu z rozmaitymi okuciami, co oparte jest częstokroć tylko na domniemaniu, a nie na okolicznościach znalezienia, jeśli idzie o brązy luristańskie przeważnie nieznanych.

[50]) Dimand, Bulletin of the Metropolitan Museum of Art XXVI, 1931, 49, fig. 2.

[51]) Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire IV, 1932, 98, fig. 20; Dussaud, j. w., tabl. XLII quater, 9; Legrain, j. w., tabl. III, 7 — 9; Broń i Barwa III, 1936, 20, fig. 16 — 17.

VI. Okucia.

Rozumiemy przez nie brązy (25 — 28), których związek funkcjonalny z suportami butelkowatymi (21 — 24) jest mniej lub więcej stwierdzony.

25. — Wys. 12,0, największa szer. 6,1.

26. — Wys. 17,2, największa szer. 6,5.

Oba brązy zachowane bez uszkodzeń, reprezentują typ, obficie występujący wśród wykopalisk luristańskich i znany w mnóstwie odmian. Budowa i kompozycja obu zabytków jest w zasadzie jednakowa. Oś stanowi okrągły trzon, będący właściwie korpusem istoty dwutwarzowej, poskramiającej znajdujące się z obu jej stron fantastyczne twory zwierzęce. Jest to w swoistym ujęciu ta sama koncepcja ikonograficzna, którą spotykamy w brązach (19, 42). Pozatem istota dwutwarzowa znajduje zastosowanie jako motyw dekoratywny i w innego rodzaju wyrobach luristańskich (18).

W wielu szczegółach brązy (25, 26) są ze sobą zgodne, różniąc się jednak ich traktowaniem i skomponowaniem. Twarze ludzkie odznaczają się wydatnymi nosami, mają wypukłe, przesadnie duże oczy w kształcie krążka z obwódką i silnie podkreślony podbródek. Głowę wieńczy oryginalne nakrycie, zapewne tiara stylizowana. W brązie (25) posiada ona kształt ściętego stożka o ośmiu pionowych rowkach, zupełnie jak na zabytku (18). Uszy, duże i odstające, są wspólne dla obu twarzy. Dla brązu (26) charakterystyczne są cienkie i długie ramiona, którymi bohater chwyta za kark bestie o rozwartych paszczach. Kształt i grzywa wskazują, że głowy ich należą zasadniczo do lwa, jakkolwiek uległy silnej stylizacji. Wydłużone szyje zwierząt ozdobione są u dołu zwracającymi się nazewnątrz główkami końskimi o wypukłych oczach i ząbkowanej grzywie. Pręgi podwójne widzimy na paszczach zwierzęcych powyżej pyska, szyjach koło trzona, główkach końskich przy nasadzie, wreszcie na tułowiu i szyi bohatera, podobnie jak w szeregu pokrewnych okuć tego typu [52]). Są to wszystko dodatki ornamentacyjne, z wyjątkiem pręg na szyi poskromiciela zwierząt, które oznaczają podwójny naszyjnik. W drugim natomiast zabytku (25) zwierzęta występują w roli atakujących, zwracając ku bohaterowi paszcze i chwytając go za szyję łapami; tę samą koncepcję przedstawia brąz z Muzeum Luwru w Paryżu [53]). Tym razem są to głowy smoka i sterczących uszach, rogu i plastycznym oku. Poniżej miejsca, gdzie szyje zwierzęce schodzą się z trzonem, jest on w brązie (26) objęty szerokim, imitującym sznur, pasem. Dopiero niżej następuje pas z trzech pręg równoległych, widoczny również na zabytku (25), gdzie ukośne karby wskazują wyraźnie, że chodzi o sznur. W obu zabytkach (25, 26) u przejścia w dolną partię trzon zamknięty jest poprzecznym występem. Na tej wysokości z obu jego stron wychodzą dwa zady zwierzęce, łączące się w szeroką tarczę. Każdy z nich opiera się na długim, o zwiniętym końcu ogonie i nienaturalnie zgiętej tylnej nodze z dokładnie zaznaczonymi łapami (25), bądź też tylko na samym ogonie (26), gdy skrótami nóg są poniekąd poprzeczne odcinki pomiędzy trzonem środkowym a nogami. To też dolna część jest bardziej zwarta w okuciu (25), natomiast w (26) tworzy ażurową konstrukcję dokoła zwężającego się na tym odcinku trzona. U dołu rozszerza się ona ponownie w rurkę, zakończoną wypukłą krawędzią. Środkową, ściągniętą pasem część trzona można zatem rozumieć jako stopienie się postaci bohatera z tułowiem obu zwierząt, stojących na tylnych łapach i zwróconych paszczami w jego stronę.

[52]) Moortgat, j. w., tabl. V, 11; Broń i Barwa III, 1936, 19, fig. 14; Fossing, j. w., 17, fig. 3; Deonna, j. w., 95, fig. 14; Bulletin of the Minneapolis Institute of Art XXI, 1932, 145; Dimand, j. w., 48, fig. 1; Legrain, j. w., tabl. II, 2.

[53]) Dussaud, j. w., 257, fig. 17; Dzieje i kultura starożytnej Persji: Wielka Historia Powszechna I, 739, a; Rostovtzeff, j. w., tabl. 2, 1.

27. — Okucie tworzą dwie pantery w pozycji antytetycznej, stojące na tylnych łapach, którymi opierają się o niewielki pierścień. Drugi, nieco większy pierścień obejmują one łapami przednimi. Wys. 12,3, szer. 3,5, największa grubość 1,6.

Głowy zwierząt, stosunkowo spore, mają sterczące uszy, duże, wypukłe oczy, widoczne nozdrza, a z rozwartych paszczy zwieszają się długie języki. Długa, silnym łukiem wygięta szyja posiada grzywę, zaznaczoną poziomymi karbami. Korpus jest krótki i cienki, nogi przednie i tylne wyciągnięte, artykulacja przednich bioder podkreślona nacięciem, łapy oddane dokładnie, ogony długie, o zawiniętym końcu. Gibkość i drapieżność pantery podchwycone zostały udatnie, a nawet zbyt przesadnie zaakcentowane pewnymi szczegółami i zlekceważeniem proporcyj. Mimo silne rozczłonkowanie postaci zwierzęcych kompozycja jest zwarta, skupiająca się dokoła konstrukcji, zawartej między dwoma pierścieniami. W stosunku do niej ogony zwierząt oraz szyje z głowami są już tylko członami dekoratywnymi. Konstrukcja ta stanowi oprawę dla rurki, przechodzącej przez pierścienie. Części takich rurek brązowych, pojedyńczych lub podwójnych, zachowały się w niektórych okuciach tego typu [54]), znamy ponadto kilka luźnych egzemplarzy samych rurek z Muzeum Uniwersyteckiego w Filadelfii [55]).

Okucia opisanego typu były w Luristanie nader rozpowszechnione [56]), niektóre miały jeszcze dodatkowe wyposażenie plastyczne [57]). Najbliższy okazowi (27) jest brąz w Muzeum Sztuki i Historii w Genewie [58]).

28. — Okucie tworzą dwa antytetycznie ustawione koziorożce, których przednie i tylne łapy opierają się na dwu pierścieniach. Wys. całkowita 14,5, wys. części między pierścieniami 6,7, szer. największa 8,4, grub. u dołu 1,6.

Każdy koziorożec składa się jakby z dwu odrębnych części. Jedną stanowi krótki a cienki tułów, którego bezpośrednim przedłużeniem są długie tylne nogi, gdy przednie, krótsze, wydzielają się zeń tylko plastycznie. Razem ta część korpusu zwierzęcego tworzy wygięty pałąk, do którego przyczepiony jest ogon, przypominający skręceniami sznur i połączony również z dolnym pierścieniem.

Drugą część rozpoczyna wyginająca się silnym łukiem szyja, o ząbkowanej linii karku, oddającej zapewne szerść. Głowa zwraca się do środka. Długie sterczące uszy, plastyczne oczy, jak zwykle w kształcie krążka z obwódką, wydłużony pysk z kozią bródką, wreszcie niepomiernie wysokie, zagięte u samej góry do dołu rogi z guzami, imitującymi zgrubienia — wszystko to charakteryzuje zwierzę bardzo dosadnie. Atakuje je pantera dużo mniejszych rozmiarów, umieszczona na grzbiecie w ten sposób, że tylne nogi wpijają się koło nasady ogona koziorożca, a przednie — w kark. Każda para nóg pantery złączona jest w słupek. Zwinięty ogon, zwieszający się z paszczy język, małe uszka, okrągłe oczy dopełniają charakterystyki zwierzęcia.

Okucie to przedstawia w swoim ujęciu jeden z ulubionych motywów sztuki luristańskiej — walkę zwierząt. Artysta tamtejszy niejednokrotnie potrafił wydobyć i oddać po mistrzowsku rozmaite momenty dramatycznej tej walki, tutaj jednak mo-

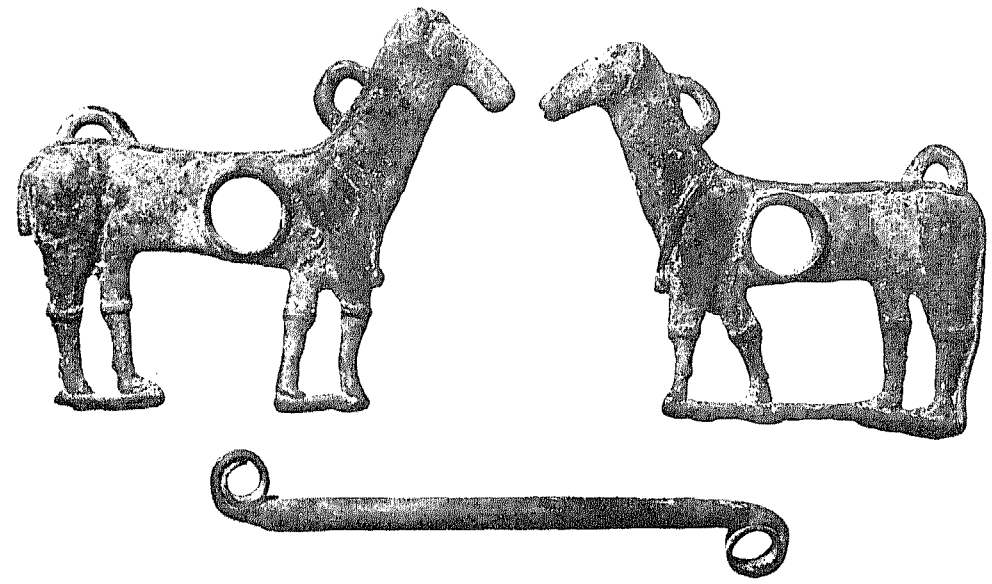
[54]) Moortgat, j. w., tabl. VI, 15; Godard, j. w., tabl. LIII, 199; Kunstgewerbemuseum Zürich. Ausstellung iranischer Kunst 1936, 25; Yetts, Eurasia Septentrionalis Antiqua IX, 1934, 252, fig. 8; Rostovtzeff, j. w., tabl. 2, 4.

[55]) Legrain, j. w., tabl. IV, 10 — 12.

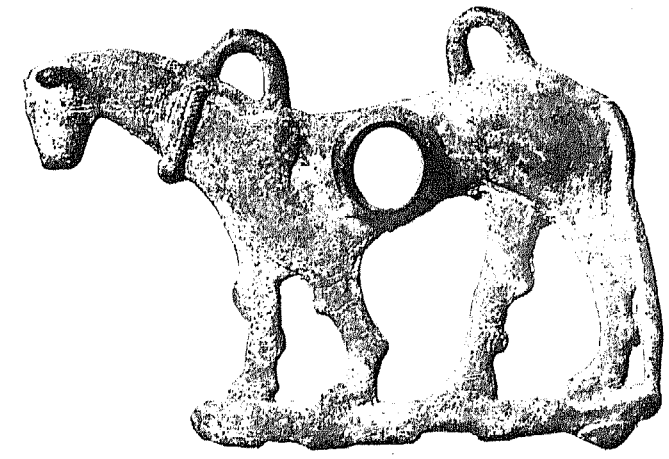
[56]) Np. Hudson, Bulletin of the City Art Museum of St. Louis XVII, 1932, 14; An illustrated Souvenir of the Exhibition of Persian Art 1931, 3, wyd., 12, Nr. 21NN; Griessmaier, j. w., 108, Nr. 159.

[57]) Fossing, j. w., 17, fig. 2; Godard, j. w., tabl. LIII, 197; Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 45 B.

[58]) Deonna, j. w., 97, fig. 15.



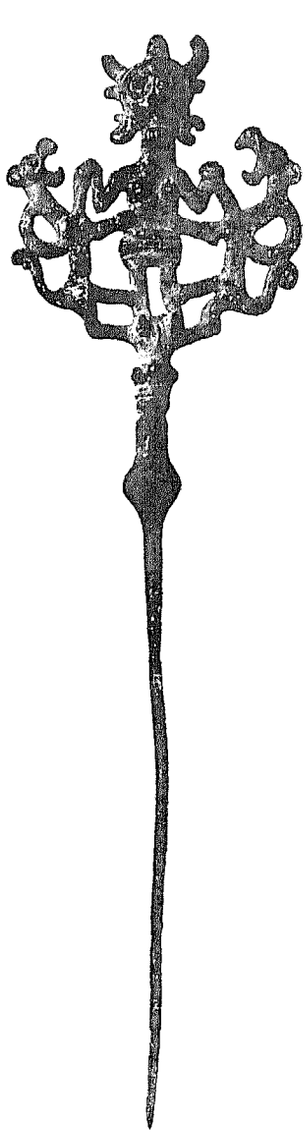
16.



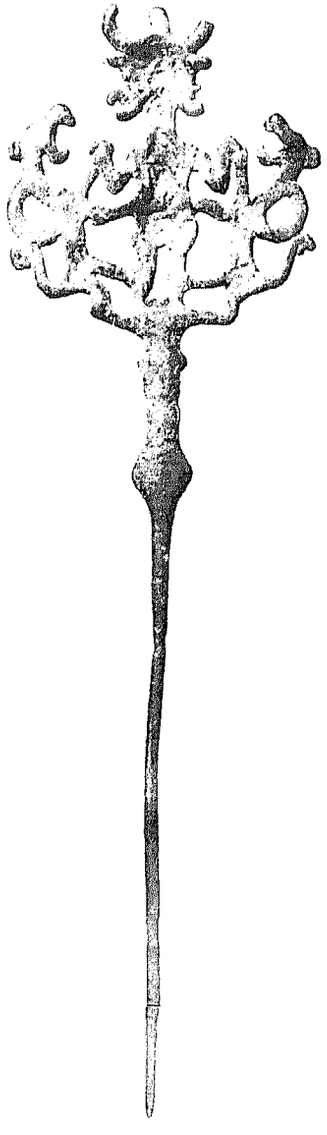
17.

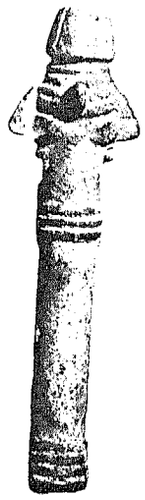
Wędzidło (16) i płytka policzkowa (17).

16 = 1 : 2; 17 = 1 : 1.



42





18.



20.



29.



30.



31.

Przedmioty dekoratywne (18, 20), wisiorki (29 — 31) i szpila odzieżowa (42).
18 = 2 : 3; 20 = 4 : 5; 29 — 31 = 1 : 1; 42 = 3 : 5.

tyw ten schodzi do roli czysto dekoratywnej. Konsekwentnie przeprowadzona stylizacja, świadome poniechanie proporcyj we wszystkich trzech wymiarach, silne rozczłonkowanie postaci zwierzęcych, umiejętne operowanie krzywizną w połączeniu z poczuciem harmonii i rytmu stwarzają całość niezmiernie oryginalną i ozdobną. Ażurowość i lekkość brązu podnoszą jego walory użytkowe.

Okuć tego typu istnieje mnóstwo od bardziej skromnych, składających się z samych tylko koziorożców, częstokroć odrobionych nieco powierzchownie[59]), aż do kompozycyj skomplikowanych, wyposażonych mniej lub więcej bogato w dodatkowe składniki[60]). Brąz (28), którego jedynym uzupełnieniem plastycznym są figurki panter, zajmuje więc pod tym względem stanowisko pośrednie. Pantery, niespotykane na żadnym innym zabytku tej grupy, są tym elementem, który różni brąz (28) od wszystkich pokrewnych.

Wszystkie powyższe okucia (25 — 28) znamy niestety w oderwaniu od przedmiotów, z którymi były niegdyś związane. Sposób przytwierdzenia nie był dla wszystkich jednakowy. W kilku wypadkach wiadomo, że brązy jak (25, 26) osadzone były na suportach butelkowatych typu (21 — 24). Wtedy posiadają one długie szpile, przechodzące przez całą długość trzona, który jest właściwie długą rurką, co widzimy również u okazów (25, 26). Jednak tylko nieliczne okazy zachowały swe szpile, np. z Muzeum Zachodnioazjatyckiego w Berlinie[61]). Na tej podstawie przypuszczam, że okucia owe przytwierdzone były do drzewa sięgającą przez trzon środkowy i suport szpilą. Możliwe, że były one umieszczone z bocznej strony wozu i służyły do okręcania wodzy.

Mniej jasny jest sposób przytwierdzania okuć jak (27), natykanych na rurki metalowe, o czym powyżej była mowa. Przez rurkę i suport przechodziła może szpila, łącząca cały zespół z przedmiotem drewnianym, którego dekorację stanowiło okucie. Połączenie suportu z okuciem ilustruje okaz ze zbiorów p. Chr. R. Holmes[61a]). Zapewne i okucia typu (28) montowane były w podobny sposób, nic bliższego o tym jednak nie wiemy. W każdym razie wydaje się wątpliwe, aby do tego celu służyć miały szpile w rodzaju (38, 41). Kwestię tę mogłyby wyjaśnić naukowo przeprowadzone wykopaliska oraz rozstrzygnąć ostatecznie, jaka była funkcja omówionych okuć luristańskich. Jeśli idzie o okazy jak (27, 28) jest ona właściwie nieznana. Niema żadnych danych, by przypisywać im znaczenie kultowe, także brązom typu (25, 26), niesłusznie nazywanym niekiedy idołami czy talizmanami ze względu na obecność bohatera mitycznego.

VII. Wisiorki.

Sześć drobnych brązów (29 — 34), bądź z otworem na wylot (29), bądź z uszkiem (30 — 34), służyło za wisiorki — ozdoby osobiste.

29. — Dług. 3,6 wys. 3,6, szer. 1,1. Brąz barwy brunatnej wskazuje na większą zawartość miedzi. Lewa tylna noga lekko nadłamana.

Kozioł o długich, zagiętych do dołu rogach. Oko w kształcie wypukłego krążka, pyszczek śpiczasty, ogonek krótki, zadarty do góry, korpus niemal prostokątny, uszy zaznaczone wypukłościami na rogach. Dokoła szyi trzy linie równoległe, przez tułów otwór na wylot, nadto na szyi zakręcony spiralnie kawałek drutu brązowego.

30. — Dług. 1,8, wys. 2,5, szer. 0,9. Kaczka, przedstawiona schematycznie, bez

[59]) Gadd, British Museum Quaterly IX, 1935, tabl. XXIVb; Moortgat, j. w., tabl. VI, 14; Godard, j. w., tabl. LIV, 202; Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire III, 1931, 88, fig. 23; V, 1933, 69, fig. 31.

[60]) Griessmaier, j. w., 110, Nr 160; Moortgat, j. w., tabl. V, 13; Deonna, j. w., 97, fig. 16; Dussaud, j. w., tabl. XLII quinquies; Godard, j. w., tabl. LIV, 203.

[61]) Moortgat, j. w., tabl. V, 11.

[61a]) Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 44 A.

łap, oczu i innych szczegółów. Na grzbiecie uszko.

31. — Dług. 3,5, wys. 3,7, szer. 1,0. Kozioł, potraktowany bardziej realistycznie niż (29). Oko plastyczne, rogi zagięte do góry, krótki, ledwo zaznaczony ogonek, tułów stosunkowo wąski, nogi śpiczaste i rozstawione. Na szyi trzy pręgi równoległe, na karku grube uszko do zawieszenia.

32. — Wys. 2,3, dług. 3,4, szer. 1,1. Patyna niebieskawa.

Kura w pozycji siedzącej. Skrzydło lekko rozwinięte, nad nimi uszko, otworem zwrócone do szyi.

33. — Wys. 3,3, szer. 1,3.

Obuta noga , zakończona motywem czterotwarzowym w ten sposób, że pomiędzy każdą parą nosów znajduje się jedno oko wypukłe. U góry spore uszko do zawieszenia. Obuwie zaznaczone przez podwójne skośne rowki oraz punkt wypukły z każdej strony pięty, zapewne rzemienie i skówki.

34. — Dług. 3,5, wys. 2,5, szer. 1,0.

Koń silnie stylizowany, o ząbkowanej grzywie, jak w zabytku (26). Oko wypukłe, pysk otwarty, dwie pręgi na szyi oddają napierśnik. Nogi przednie w skrócie tworzą występ, przypominający brąz (43), tułów podkreślony przez ukośne karby z lewej strony. Ucho w kształcie pałąka od karku do grzbietu.

Wszystkie te wisiorki nadają się do postawienia, zarówno mające nogi (29, 31), jak i o płaskim spodzie (30, 32 — 34). Były to wyroby masowej produkcji, rozpowszechnione w całym zachodnim Iranie. Z rejonu Hamadanu znamy wisiorki brązowe w kształcie figurynek zwierzęcych i nóg obutych [62]), w skarbie z Maku z XII w. prz. Chr. ujawniono obok szeregu brązów uderzająco podobnych do luristańskich także parę wisiorków w kształcie kozłów [63]), jak (29, 31). Z Luristanu pochodzi jednak najwięcej wisiorków tego rodzaju. Uderza różnorodność przedstawianych gatunków zwierzęcych [64]). Kozły, zbliżone do (31), cieszą się szczególnym upodobaniem [65]), noga obuta [66]) i kogut stylizowany [67]) podobnie do (34) występują w rozmaitych odmianach. Brak tylko wśród opublikowanego materiału wisiorków typu (32); zabytek ów uzupełnia przeto nasze dotychczasowe wiadomości o tej kategorii brązów luristańskich.

W Luristanie znaleziono łańcuszek brązowy z wisiorkiem w kształcie głowy wołu. Był to chyba ogólnie wówczas przyjęty sposób noszenia wisiorków brązowych. Łańcuszki mogły być przyczepiane równie dobrze do pasa, jak i do szaty lub nawet naszyjnika. Także w skarbie z Maku znaleziono podobny łańcuszek [68]). U wisiorka (29) łańcuszek mógł być przyczepiony do drucika okręconego dokoła szyi.

VIII. Szpile.

Wszystkie szpile brązowe (35 — 42) posiadają długie i ostro zakończone trzonki, służąc do spinania odzieży, bądź też do przystrajania głowy lub jej nakrycia. Wykazują one wielką rozmaitość form i ornamentyki główek. Spotykamy wśród nich kilka nieznanych dotąd typów (39, 40, 42).

35. — Dług. 17,4.

Główkę stanowi plastycznie oddana przednia część kaczki, będąca bezpośrednim przedłużeniem trzona. Przejście od właściwej szpili do główki tworzy najpierw delikatnie wyryty ornament zygzakowy i linie równoległe, następnie potrójny perłowiec, przyczem część perełek przyozdobiona jest pionowymi kreskami, część zaś poziomymi rowkami. Perłowiec przechodzi w wygięte ciało kaczki z pomocą dwu fal ukośnych.

Identyczne szpile z przednią częścią gołębia znane są z Muzeum Narodowego w Warszawie [69]), Muzeum Zachodnioazjatyckiego w Berlinie [70]), Muzeum Luwru w Paryżu [71]), oraz zbiorów p. Pope [71]a).

36. — Dług. 19,7, grub. szpili u nasady 0,5.

Nasada dzieli się na trzy lekko wypukłe odcinki, każdy przecięty dokoła trzema równoległymi rowkami. Jajowata główka posiada z czterech stron wgłębienie, obramowane wypukłymi listwami. W wgłębieniach tych tkwiła ongi inkrustacja, przypuszczalnie z barwnych kamieni półszlachetnych, zazwyczaj używanych w tym celu na Wschodzie starożytnym. U góry główkę wieńczy gwoździk o wypukłym łebku.

Szpile podobne, aczkolwiek nie identyczne, znane są z Luristanu w nielicznych egzemplarzach [72]).

37. — Dług. 14,1.

U nasady główki, będącej przedłużeniem trzonka, trzy prążki równoległe. Główkę tworzy głowa antylopy na wyprostowanej szyi. Oko wypukłe w kształcie krążka z obwódką, długie pochylone uszy, pomiędzy którymi pałąkowate rogi, końcami łączące się z szyją, pyszczek silnie wyciągnięty.

Dochował się szereg szpil luristańskich tego typu [73]), wszystkie odznaczają się jednak daleko posuniętą stylizacją głowy zwierzęcej. Brąz (37) jest więc jednym z niewielu egzemplarzy, gdzie potraktowano ją bardziej realistycznie. Dotyczy to zwłaszcza pyszczka antylopy, który u szpili z Muzeum Uniwersyteckiego w Filadelfii [74]) kończy się poprostu łebkiem od gwoździa, zatraciwszy swój kształt naturalny, tak doskonale oddany w zabytku (37) oraz jeszcze jednym [74]a).

38. — Dług. 19,0.

Nieduża główka stożkowata osadzona nie wprost na trzonku, lecz na cieńszym krótkim słupku o podwójnie wciętym profilu. Rozszerzający się ku górze trzonek posiada w swej górnej trzeciej części dość głęboko rytowany ornament linearny, składający się z zespołów po dwie linie równoległe, pasy pomiędzy którymi wypełnione są naprzemian przez linię zygzakowatą i motyw jodełkowy w ustawieniu pionowym, bądź poziomym.

Kilka podobnych szpil luristańskich [75]) posiada ornamentykę trzonka daleko skąpszą, niż okaz (38).

39. — Dług. 17,1.

Główka odcina się wyraźnie przez zgrubienie od nieornamentowanego trzonka. Tworzy ją zespół kulistych ziarenek, zgrupowanych w dwie poziome warstwy, uwieńczone pojedyńczym ziarenkiem. Całość — to poprostu wcale udatnie przedstawiona kiść winogronowa, co widać zwłaszcza doskonale, obróciwszy szpikę główką na dół. Dzisiaj winorośl rośnie w niektórych dobrze osłoniętych dolinach górskich Zagrosu nawet na wysokości 1.700 — 1.800 m n. p. m. Wobec braku wszelkich innych danych, szpila (39) byłaby pierwszym, pośrednim coprawda, dowodem, że winorośl hodowano w Luristanie już ok. 1000 r. prz. Chr.

Rzecz ciekawa, że szpil tego rodzaju o główce w kształcie kiści winogronowej nie posiadamy z innych krajów Azji Zachodniej, nawet z Anatolii, która uchodzi za oj-

[62]) Herzfeld, Illustrated London News 1929, Nr. 4703, 983, fig. 5 — 6; Morgan, Mission scientifique en Perse IV, 1896, 251, fig. 158.

[63]) Przeworski, Survey of Persian Art I, 1938, 251.

[64]) Godard, j. w., tabl. XXX; Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire IV, 1932, 115 — 116, fig. 9, 10, 12; Dimand, j. w., 49 fig. 3; Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 59 H.

[65]) Legrain, j. w., tabl. VII, 31; R. Forrer, Bulletin de la Société Préhistorique Française XXIX, 1932, tabl. I, 1.

[66]) Legrain, j. w., tabl. VII, 33.

[67]) Speleers, j. w., fig. 9.

[68]) Przeworski, j. w., 251.

[69]) Broń i Barwa III, 1936, 23, fig. 22.

[70]) Moortgat, j. w., tabl. VII, 19.

[71]) Godard, j. w., tabl. XXXIII, 137.

[71]a) Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 60 K.

[72]) Godard, j. w., tabl. XXXIII, 121; Arne, Eurasia Septentrionalis Antiqua IX, 1934, 279, fig. 12.

[73]) Godard, j. w., tabl. XXXIII, 132; Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire IV, 1932, 101, fig. 26; X, 1938, 42, fig. 18; Forrer, j. w., tabl. I, 3.

[74]) Legrain, j. w., tabl. IV, 18.

[74]a) Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 60 H.

[75]) Godard, j. w., tabl. XXXIII, 131; Legrain, j. w., tabl. IV, 23.

czyznę winorośli i wina [76]). Jest to zarazem rzadki wypadek zastosowania motywu roślinnego w sztuce luristańskiej.

40. — Dług. całkowita 20,4; główka: dług. 3,3, szer. 2,0.

W górnej części trzonka delikatnie ryty ornament, składający się z podwójnej linii zygzakowatej oraz dwu zespołów po trzy linie równoległe, pomiędzy którymi siatka ukośna; następnie z potrójnego perłowca o perełkach, przyozdobionych pionowymi kreskami.

W główce rozróżnić możemy trzy złączone ze sobą przednie części zwierzęce. Najpierw idzie jakby sam tułów, pod którym znajduje się pionowo w stosunku do trzonka umieszczona głowa, nie dającego się bliżej określić zwierzęcia. Widać tylko wyraźniej zaznaczony pyszczek i uszy. Powyżej odchodzi prostopadle w bok głowa lwa na grubej szyi. Uszy, oddane przez wklęsłość, oczy oraz otwarta paszcza są jedynymi szczegółami nieźle zresztą uchwyconej fizjognomii drapieżnika. Trzeci wreszcie składnik — to również lew, którego tułów jest przedłużeniem pierwszego zwierzęcia. Jego malutka główka jest jakby zakończeniem szpili.

Rozpoznanie zwierząt utrudniają wypukłe krążki, przeważnie zaznaczające uszy lub biodra, niekiedy jednak mające znaczenie czysto ornamentacyjne. Być może, że przez wieniec tego rodzaju krążków dokoła korpusu ostatniego zwierzęcia rozumieć należy lwią grzywę.

Elementy zoomorficzne znajdują wprawdzie w główkach szpil zastosowanie bardzo częste i różnorodne [77]), podobne zestawienie i stylizację spotykamy jednak po raz pierwszy.

41. — Dług. 18,4.

Ornamentyka górnej części trzonka składa się z tych samych motywów, co w szpili (38), lecz skomponowanych w innym porządku. Trzonek przechodzi bezpośrednio w stożkowatą główkę. Szpilę luristańską tegoż typu, lecz z przekłutym trzonkiem, posiada Państwowe Muzeum Historyczne w Sztokholmie [78]). Jest to jedna z najstarszych odmian metalowych szpil odzieżowych w Iranie. Występuje ona już w Tepe Hisar I koło Damganu [79]). Oczywista, że znaleziska luristańskie są bez porównania młodsze. Dekoracja rytowana wskazuje, że należy odnieść je do końca II lub początku I tys. prz. Chr. Wykonanie jej w okazie (41) jest dosyć grube, zwłaszcza jeżeli porównamy je z delikatnym rysunkiem brązów (8, 35, 40). Zabytek (41) jest więc doskonałym przykładem długowieczności pewnych prostych form ozdób osobistych, które przetrwały w Iranie od epoki miedzi w drugiej połowie IV tys. prz. Chr. aż po schyłek przemysłu brązowego w początku I tys. prz. Chr. Zjawisko to obserwujemy i w pozostałych krajach Azji Zachodniej, jak np. w Anatolii.

42. — Dług. całkowita 25,3.

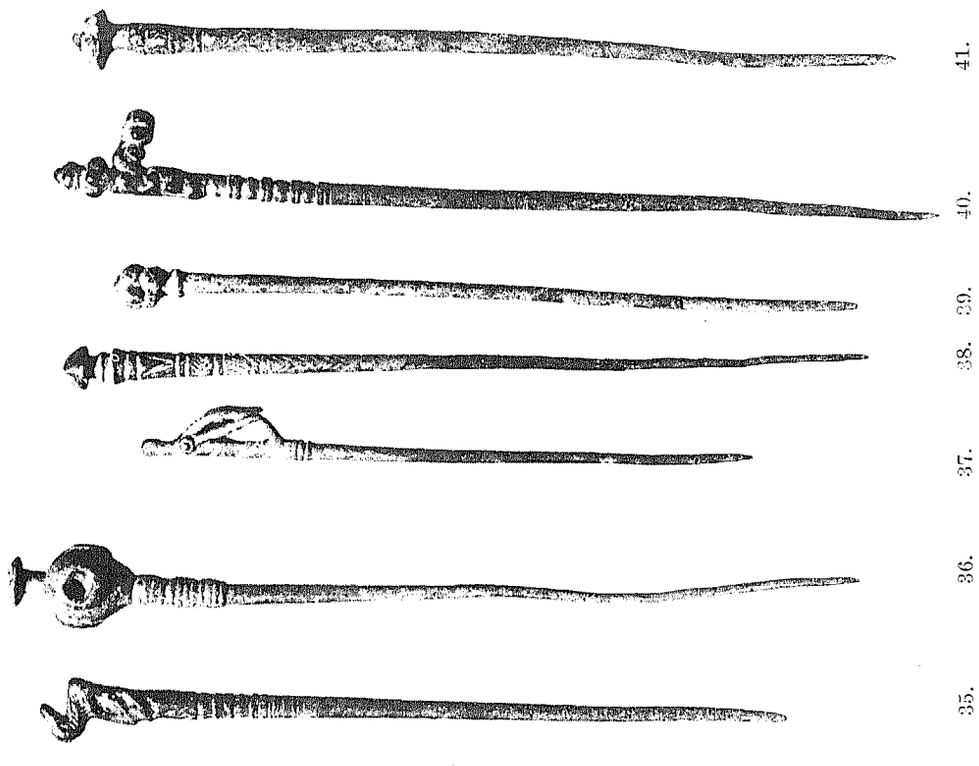
Cienki trzonek uszkodzony jest w kilku miejscach przez wykruszenie. U góry rozszerza się on silnie w powstałe przez rozklepanie spłaszczenie, następnie rozwija w nasadę, składającą się z wcięcia, po którym następuje pas, przyozdobiony trzema rowkami. Na tej nasadzie opiera się główka; wys. 7,7, szer. 7,3. Łącznikiem jest głowa wołu, pyskiem zwrócona w dół i przedstawiona en face. Charakteryzują ją silnie zaznaczone nozdrza, wypukłe oczy, podkreślone rytymi obwódkami, nieduże uszy i dwie pionowe pręgi między nimi na czole dla oznaczenia szerści; brak natomiast rogów. Z obu stron pyska dostrzegamy dwie wypukłości, które rozumieć trzeba jako przednie łapy. W ten sposób artysta przedstawił w skrócie zwierzę w pozycji leżącej z wyciągniętymi przed siebie nogami, zupełnie podobnie jak na za-

[76]) Götze, Kleinasien: Kulturgeschichte des Alten Orients III, 1, Handbuch der Altertumswisenschaft III, 1, III, 1933, 111.

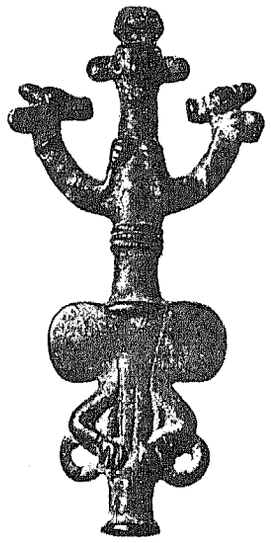
[77]) Przeworski, Survey of Persian Art I, 1938, 243 — 244.

[78]) Arne, j. w., 279, fig. 13.

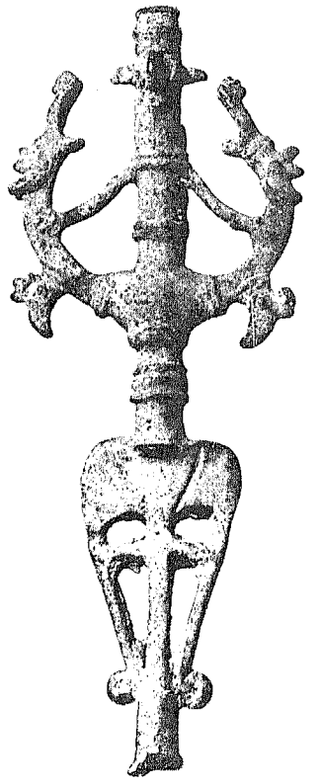
[79]) E. Schmidt, Excavations at Tepe Hissar 1937, tabl. XVI.



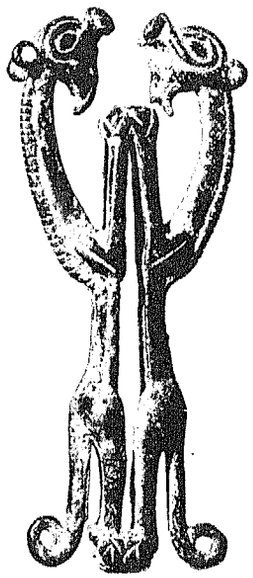
Suporty (21 — 24) i szpile odzieżowe (35 — 41).
21 — 24 = 1 : 2; 35 — 41 = 2 : 3.



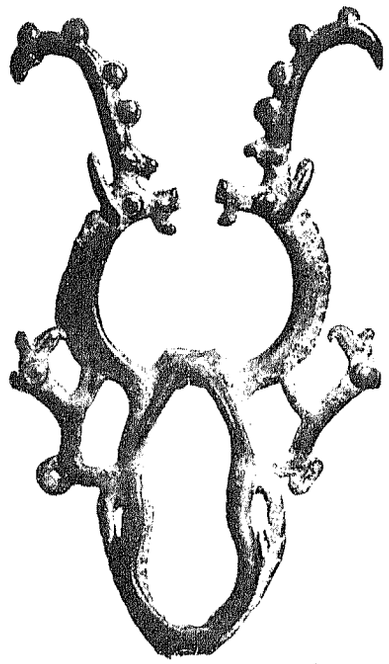
25.



26.



27.



28.

Okucia.

25 — 28 = 3 : 5.

bytku (13). Bohatera mitycznego, którego postać dominuje rozmiarami pośrodku główki, należy więc sobie wyobrazić jako stojącego na grzbiecie leżącego wołu. Jest on wyobrażony zgodnie z tradycją ikonograficzną sztuki luristańskiej. Głowę zdobi mała śpiczasta czapka. Siłę nadprzyrodzoną i boskie pochodzenie symbolizują rozchodzące się w bok potężne rogi, których końce są odłamane. Obfite włosy spadają w pukłach aż po szyje. Broda zaznaczona jest szeregiem pionowych kresek. Małe odstające uszy, oczy w kształcie wypukłych krążków z obwódką, wielki nos, mało wyraziste usta dopełniają charakterystyki twarzy bohatera. Jest on nagi, na co wskazują silnie zaznaczone piersi. Tylko dokoła bioder owija go pięciokrotnie szeroki pas, jak świadczą delikatne rowki równoległe. W całej postaci uderza brak proporcyj pomiędzy przesadnie wielką głową i szyją, prostokątnym krótkim korpusem, a nieforemnymi kończynami. Nogi i ramiona są zupełnie proste, stóp brakuje, ręce, nie zaznaczone oddzielnie, chwytają prawe łapy przednie atakujących bohatera drapieżników. Są to pantery, stylizowane w zwykły dla sztuki luristańskiej sposób; wystarczy chociażby porównanie z brązem (27). Jak drapieżniki w zabytku (19) są one w przeciwieństwie do bohatera **en face** przedstawione z profilu. Prawe tylne łapy ich opierają się na głowie wołu, lewe — na nogach bohatera, gdy prawe przednie dotykają jego tułowia. Szeroko rozwarte paszcze, zadarty w górę i zwinięty na zewnątrz ogon, długa wyciągnięta szyja świetnie oddają ruch walki, wąski zaś niepomiernie korpus, tej samej niemal szerokości co kończyny, podkreśla gibkość drapieżników. Grube pręgi od karku do grzbietu tworzą ucha, stapiające się z ogonami, i służą wzmocnieniu kruchej konstrukcji. Kruchością tą tłumaczą się uszkodzenia: rogów bohatera, ogona lewej pantery.

Poczynając od nasady główka szpili potraktowana jest płasko i zupełnie nieobrobiona od tyłu. Głowa bohatera wykazuje silne wydrążenie, tułów — płytsze, czem osiągnięto pewną oszczędność materiału i większą lekkość przedmiotu. Grub. główki nie przekracza w ten sposób 0,3.

Dzięki silnemu rozczłonkowaniu oraz rozmieszczeniu postaci główka posiada kształt ażurowej, o wyciętych krawędziach tarczy. Luki są spore, poszczególne człony stosunkowo wąskie i cienkie, co zapewnia szpili pożądaną lekkość. Kształtem swej główki różni się ona od tych nielicznych luristańskich szpil brązowych, w których znalazł również zastosowanie motyw poskromiciela dzikich bestyj. Okaz z Muzeów Sztuki i Historii w Brukseli [80]) wyobraża także trzy postacie: bohatera pomiędzy dwoma lwami, w rozstawieniu na szerokiej poprzecznej sztabce, tak iż cała grupa tworzy jakby poziomy fryz. Kompozycja jego jest daleko luźniejsza, a przez zastosowanie przyjętej w pieczęciach walcowych starożytnego Wschodu zasady izokefalii, postać bohatera mitycznego nie wybija się tak wyraźnie na pierwszy plan, jak to ma miejsce w brązie (42). Brąz ów jest jeszcze jednym wymownym przykładem, z jaką inwencją i swobodą artyści luristańscy potrafili traktować pewne utarte motywy swego repertuaru, nadając poszczególnym zabytkom na wskroś indywidualne i oryginalne piętno.

43. — Dług. 6,0, największa szer. 1,6, wys. 3,3. Przedmiot jest odlany z ciężkiego, szarawego a lśniącego stopu o nieznanym składzie chemicznym. Na obecność w nim miedzi w sporym procencie wskazuje ciemnozielonkawa patyna, pokrywająca większą część powierzchni cienką warstwą.

Jest to główka szpili, której żelazny trzonek odłamał się u nasady, tak iż pozostał tylko kawałek w otworze, mieszczącym się w zadzie zwierzęcym. Stąd silne ślady rdzy w tym miejscu. Mimo, iż znamy sporo zabytków luristańskich tego typu, tylko jeden z Muzeum Uniwersyteckiego w Fila-

[80]) Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire VI, 1934, 43, fig. 25.

delfii [81]) posiada w całości zachowany żelazny trzonek sporej długości, u reszty [82]) jest on również odłamany.

Brąz (43) przedstawia zwierzę fantastyczne o korpusie i głowie końskiej. Kształt lekko spuszczonego łba utrafiony został naogół dobrze, stylizacja dotknęła spore leżące uszy i przesadnie wielkie oczy, przedstawione plastycznie jako krążki z obwódką. Z czoła wychodzi róg, ostrzem zwrócony na wewnątrz. W stosunku do szyi korpus jest nieduży, zad zaznaczony wyraźnie, tylne nogi podane do przodu, przytem bez kopyt, lecz z łapami, naznaczonymi przez rowki, nie należą więc one do konia, lecz do jakiegoś innego zwierzęcia. Nogi przednie zagięte do tyłu, przedstawione są w skrócie z występem, który przypomina zupełnie niektóre wisiorki (34), a podkreśla staw skokowy. Zwierzę znajduje się więc w pozycji leżącej. Zwraca wreszcie uwagę, że mimo, iż chodzi o istotę fantastyczną, uprząż końska nie została pominięta i składa się z czterech części oddzielnych: napierśnika i pasa na szyi oraz dwu pasów na grzbiecie, zaznaczonych przez trzy względnie dwie pręgi.

W przeciwieństwie do przytłaczającej większości brązów luristańskich, traktujących korpus zwierzęcy zbyt płasko, zabytek (43) odznacza się dużo lepszym wymodelowaniem plastycznym. Pod spodem brąz jest natomiast zupełnie gładki.

Wszystkie brązy tej grupy przedstawiają podobne istoty fantastyczne, których zasadniczą częścią jest koń w tej samej pozycji i w takim samym rynsztunku. W traktowaniu szczegółów i stylizacji zachodzą jednak niemałe różnice pomiędzy poszczególnymi okazami. Dotyczą one zwłaszcza niektórych składników postaci fantastycznych: tak np. brąz z Instytutu Sztuk w Detroit [83]) posiada głowę ptasią, zaś zabytek z Instytutu Sztuki w Chicago [84]) nogi końskie z wyraźnie zaznaczonymi kopytami. Wszystko razem wskazuje, że te brązowe główki szpil żelaznych wytwarzano w Luristanie w pierwszej ćwierci I tys. prz. Chr. w rozmaitych warsztatach i w wielu odmianach lokalnych. Jedną taką odmianę reprezentuje właśnie brąz (43), odróżniający się pewnymi swoistymi cechami od zabytków pokrewnych.

IX. Naramiennik.

Naramienniki brązowe są na ogół bardzo nieliczne wśród znalezisk luristańskich. Brąz (44) jest więc ważnym przyczynkiem do poznania tej kategorii ozdób osobistych, zwłaszcza, że zapoznaje nas z typem dotychczas nieznanym nie tylko w Luristanie, ale wogóle w Azji Zachodniej.

44. — Dług. 11,3, szer. 9,2, grub. 1,0 — 1,2. Patyna ciemnozielona.

Jest to naramiennik dość ciężki, a ze względu na stosunkowo niewielkie rozmiary przeznaczony raczej dla dziewczęcia, niż kobiety dorosłej. Kształt jego jest owalny, powstał on ze zgięcia grubego pręta brązowego o przekroju okrągłym. Odstęp pomiędzy końcami jest dość szeroki. Są one tępo ścięte, nieodrobione, przytem niejednakowej grubości, pozbawione wyposażenia plastycznego, jakie zazwyczaj cechuje bransolety brązowe (45 — 47). Jedyną ozdobą naramiennika są ornamenty ryte, zajmujące zewnętrzną część jego powierzchni od strony końców, gdy wewnętrzna jest pusta jak i reszta pręta. Na dekorację tę składa się najpierw fryz trójkątów, wypełnionych kreskami, następnie dwa szerokie pasy pomiędzy trzema zespołami po trzy poziome linie równoległe. W pasy te wpisane są słupki, wypełnione ornamentem jodełkowym; jedynie w prawej części naramiennika przestrzeń między tymi słupkami wypełnia pionowa linia zygzakowata. Jest to więc ornament nieskomplikowany, operujący kilkoma zasadniczymi motywami, jakie znamy i z innych brązów (8, 38, 41). Wykonanie jest mało staranne, zwłaszcza w porównaniu z delikatnym rysunkiem niektórych zabytków (8,45). Naramiennik datuje z początku I tys. prz. Chr. i przypomina poniekąd znaleziska europejskie, ornamentowane w podobny sposób przy obu końcach.

X. Bransolety.

Trzy bransolety (45 — 47) należą do kategorii otwartych, bardziej rozpowszechnionych w Luristanie, niż zamknięte. Są one wykonane z cienkiego pręta przekroju okrągłego i wyposażone w ozdobne końce. Rozwarcie między końcami jest rozmaitej szerokości: od bardziej wąskiego (47) do stosunkowego dużego (45). Niektóre z tych bransolet (46, 47) są tak niewielkiej średnicy, że mogły być noszone tylko przez dzieci.

45. — Dług. 7,9, szer. 6,3, grub. 0,5.

Końce stanowią niejednakowej wielkości główki baranie o wypukłych oczach, małych uszach, nozdrzach podkreślonych rowkami, pyszczku zaznaczonym w ten sam sposób oraz niedużych do przodu zagiętych rogach. Poniżej głów niezbyt już dzisiaj widoczny pod jasnozieloną patyną ornament rytowany, składający się z dwu poziomych linii równoległych, pod którymi biegnie podwójna linia zygzakowata.

Zoomorficzne zakończenie plastyczne występuje w bransoletach luristańskich wcale często, przyczem upodobaniem cieszą się najrozmaitsze gatunki zwierzęce. Z zastosowaniem głowy barana spotykamy się jednak po raz pierwszy w zabytku (45). Jest to o tyle ważne, że motyw ów powtarza się w późniejszej sztuce achemenidzkiej. Wystarczy wskazać bransoletę srebrną ze zbiorów Dr. Rebera w Lozannie (ok. 500 r. prz. Chr.) o końcach w kształcie głów baranich o wyciągniętych, leżących rogach [85]). Abstrahując różnicę materiału i w związku z tym bez porównania dokładniejsze i bardziej artystyczne odrobienie szczegółów anatomicznych przez jubilera achemenidzkiego oraz dzielącą oba zabytki przestrzeń czasu, możemy stwierdzić niezaprzeczalne podobieństwo w traktowaniu tego samego motywu. Bransoleta (45) pozwala tedy ustalić, że w tym wypadku, jak i w wielu innych, twórczość epoki Achemenidów nawiązuje do puścizny luristańskiej.

46. — Dług. 6,4, szer. 6,1, grub. 0,4. Patyna ciemnozielona.

Pręt przechodzi dwiema ukośnymi falami w końce w kształcie przedniej części ptaka, odwracającego głowę i chowającego dziób w pióra. Jest to kaczka, o ile można sądzić ze względu na silną stylizację. Przejście pręta w koniec ornitomorficzny dokonywa się więc w bransolecie (46) zupełnie w taki sam sposób, jak trzonka w główkę w szpili (35).

Znamy kilka bransolet luristańskich o tego rodzaju końcach w Muzeum Luwru w Paryżu [86]) i w Muzeach Sztuki i Historii w Brukseli [87]).

47. — Dług. 6,3, szer. 5,3, grub. 0,5. Patyna jasnozielona.

Trzy pręgi równoległe oddzielają pręt od zakończenia. W przeciwieństwie do plastycznych, w profilu umieszczonych główek zwierzęcych (45) lub korpusów ptasich (46) mają zakończenia te kształt płaskich, sporej wielkości płytek, do przodu zwróconych reliefem, z odwrotnej zaś strony gładkich zupełnie. Relief przedstawia ornamentalnie przekształconą lwią głowę. Rozróżniamy z łatwością szeroki nos przechodzący w obwódki oczu, wewnątrz zaznaczonych krążkami, tak iż cały ten zespół tworzy jakby oddzielny motyw. Po obu stronach nosa szereg równoległych kre-

[81]) Legrain, j. w., tabl. VI, 20; Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 47 B.

[82]) Ashton, Burlington Magazine LVIII, 1931, tabl. I. B; Aga Oglu, Bulletin of the Detroit Institute of Arts XII, 1931, 85, fig. 6; Michelet, Bulletin of the Art Institute of Chicago XXV, 1931, 104; Godard, j. w., tabl. XXXVI, 155, oraz kilka niepublikowanych.

[83]) Aga Oglu, j. w.

[84]) Michelet, j. w.

[85]) Pudelko, Archiv für Orientforschung IX, 1934, 85, tabl. IV, 1 — 2; Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 122 H.

[86]) Godard, j. w., tabl. XXVII, 84.

[87]) Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire IV, 1932, 99, fig. 23.

sek oddaje bardzo obrazowo wąsy. Nad oczami osadzone są małe uszka. Relief jest bardzo płaski.

Możemy przytoczyć kilka bransolet, innych coprawda typów, w których znalazł zastosowanie w charakterze zakończeń tenże sam motyw lwiej maski [88]). Jeszcze częściej spotyka go się jako główkę szpil odzieżowych [89]), sporadyczne również w brązach dekoratywnych [90]). Pomijając drobne różnice w szczegółach, maska lwia ujęta jest we wszystkich owych zabytkach w identyczny sposób jako relief. Tworzą one więc jednolitą grupę stylową i pochodzą przypuszczalnie z jednego i tego samego warsztatu brązowniczego, operującego ustalonym zasobem i schematem ornamentacyjnym. Niełatwo jest ustalić okres jego działalności; ze względu na daleko posuniętą i swoiście przeprowadzoną stylizację głowy zwierzęcej należałoby odnieść ją do czasu ok. 650 r. prz. Chr. Byłaby to również data powstania szpili (47).

XI. Naczynia.

Naczynia brązowe stanowią ważną część inwentarza grobów luristańskich. Są one zazwyczaj niedużych rozmiarów i wykute ze stosunkowo cienkiej blachy brązowej, której grubość wynosi ok. 0,1 — 0,2. Spotykamy wśród nich okazy, wyposażone w ozdoby plastyczne, np. figurki ptaszków w miejscu zetknięcia się ucha z krawędzią wylewu [91]) lub też powierzchnię o dekoracji tłoczonej i rytowanej [92]). Większość posiada jednak powierzchnię gładką, a jako jedyna ozdoba występuje tylko niekiedy zespół pręg równoległych, obiegających naczynie dokoła. Tego rodzaju zastawa brązowa znajduje się również w kolekcji p. Savery.

48. — Wys. 11,1, szer. wylewu 6,1 — 6,4, grub. ścianki 0,1. Z pod patyny wyziera miejscami ciemnobrązowy metal. U góry silne pęknięcie dług. 2,0.

Wylew stosunkowo szeroki, ścianka lekko wklęsła, dno kuliste, u spodu zaopatrzone w malutki guz. Z tego powodu naczynie nie nadaje się do postawienia. Umieszczano je więc albo na specjalnej podstawce (nie znamy jednak z Luristanu przedmiotów, którymby można było przypisać tego rodzaju przeznaczenie), albo też stawiano dnem do góry, napełniając płynem tylko w razie użytku.

Znamy podobny kubek z Muzeów Sztuki i Historii w Brukseli [93]), różniący się od (48) wymiarami, proporcjami i profilem. Inny okaz z tychże zbiorów [94]) posiada ponadto lekko nazewnątrz wywiniętą krawędź wylewu, silnie podkreślone przejście od korpusu do dna, czego brak obu poprzednim zabytkom. Większy i wyraźnie oddzielony guz spełnia w tym naczyniu rolę stopki.

Większość naczyń luristańskich tego typu odznacza się bogatą dekoracją tłoczoną, wypełniającą całkowicie powierzchnię. Znamy je w dużej liczbie, m. i. z Muzeum w Teheranie, Muzeum Zachodnioazjatyckiego w Berlinie, Muzeum Sztuki i Historii w Genewie oraz kilku kolekcyj prywatnych [95]). Okazy o powierzchni niezdobionej jak (48) są daleko rzadsze.

49. — Wys. 7,6, średn. wylewu 17,0, grub. ścianki 0,2. Blacha ciemnobrązowa, pokryta niemal zwarcie patyną.

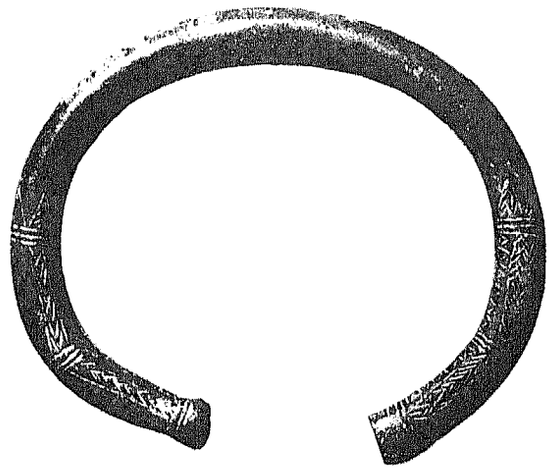
[88]) Godard, j. w., tabl. XXVII, 83; Survey of Persian Art IV, tabl. 55 D, 57 D.
[89]) Moortgat, j. w., tabl. VII, 21; Godard, j. w., tabl. XXXIII, 138; Speleers, j. w., 117, fig. 13.
[90]) Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 58 E.
[91]) Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 61 B.
[92]) Godard, j. w., tabl. LXII, Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 67 B, 68.
[93]) Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire IV, 1932, 118, fig. 16, O. 980.
[94]) Speleers, j. w., X, 1938, 43, fig. 21.
[95]) Godard, j. w., tabl. LXIV, 228; Moortgat, j. w., tabl. VIII, 23; Contenau, Genava XI, 1933, tabl. II; Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 69 — 72; Przeworski, Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres 1934, 46; Baumgartner, Archiv für Orientforschung XII, 1937, 50, fig. 1—2; Godard, Gazette des Beaux Arts LXV, 1933, 125, fig. 16.

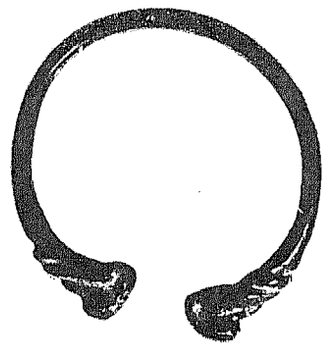

32.

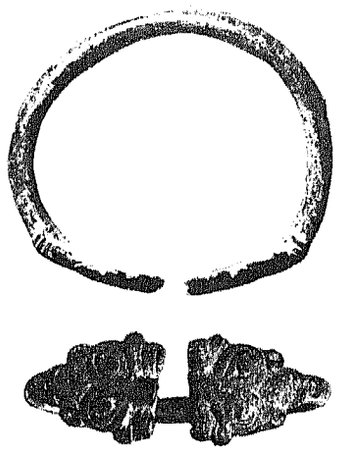

33.

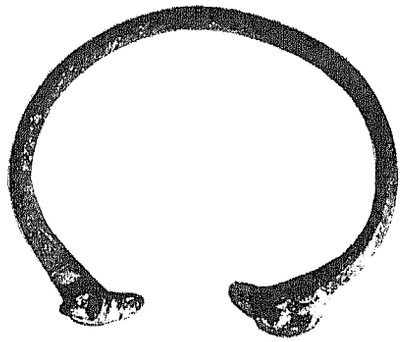

34.


43.


44.


46.


47.


45.

Wisiorki (32 — 34), główka szpili (43), naramiennik (44) i bransolety (45 — 47).

32 — 34 = 1: 1; 43 — 47 = 2: 3.



51.



48.



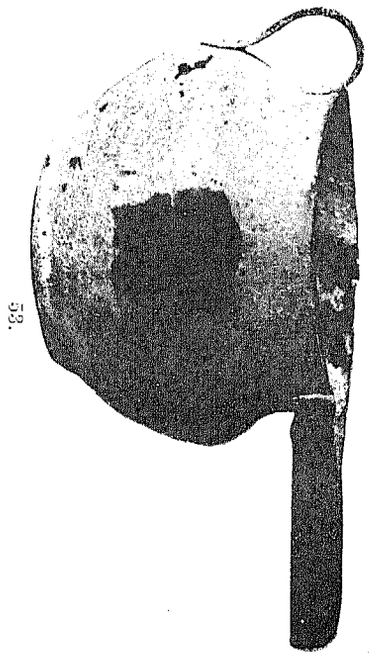
52.



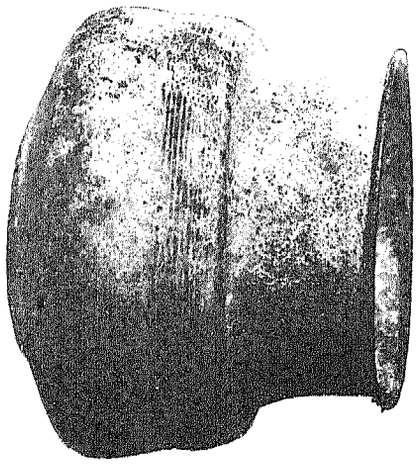
49.

Naczynia.

48 — 53 = 1: 2.



53.



50.

Jest to spora misa kształtu kalotki o lekko spłaszczonym dnie, pozwalającym ją postawić. W jednym miejscu krawędź wygina się w niewielki dzióbek.

Forma to dość pospolita dla wszystkich czasów i kultur starożytnego Wschodu, niezmierne rzadko trafiają się jednak podobne misy brązowe z dzióbkiem. Nie posiadają go znaleziska luristańskie w Muzeach Sztuki i Historii w Brukseli i Muzeum Zachodnioazjatyckim w Berlinie [96]), ani też naczynie z dedykacją dla Szargaliszarri (2410 — 2387 r. prz. Chr.)', piątego króla dynastii akkadzkiej, w Muzeum Uniwersyteckim w Filadelfii, znalezione wprawdzie w Luristanie, lecz wyrób mezopotamski [97]).

50. — Wys. 10,7, średn. wylewu 10,4, średn. podstawy 7,3, grub. ścianki 0,2. Patyna miejscami o niebieskawym odcieniu. Uszkodzenia nieznaczne: wyłamany kawałek krawędzi oraz spękanie i dziura w brzuścu.

Niska a szeroka szyjka rozszerza się w wylew o słabo wywiniętej nazewnątrz krawędzi. Szyjka odcina się łagodnie od brzuśca. W górze obiega go pas dwunastu równoległych linij rytowanych, poniżej którego ścianka nieznacznie się załamuje, tak iż ma ona profil trochę falisty. Przejście w dno jest zaokrąglone. Z dna wydziela się szeroka, lekko wypukła stopka, pozwalająca postawić naczyńko.

W podobny sposób i w tymże miejscu ozdobiony jest brzusiec dwu naczyń luristańskich z Muzeów Sztuki i Historii w Brukseli [98]); ornament ich składa się tylko z sześciu względnie czterech linij.

51. — Wys. 8,5, średn. wylewu 6,8 — 7,0, średn. brzuśca 5,8, grub. ścianki 0,1.

Stosunkowo niska a szeroka szyjka rozszerza się silnie w wylew o nieznacznie wywiniętej nazewnątrz krawędzi. Przejście w brzusiec tworzą dwa schodkowate występy u nasady szyjki, następnie lekko spadziste, szerokie ramię. Brzusiec składa się z dwu części, oddzielonych od siebie załamaniem: górnej — wyższej, i dolnej — niższej, obu o słabo wypukłym profilu. Przejście brzuśca w ramię i w dno ostre. Z dna wydziela się szeroka, prawie płaska stopka, umożliwiająca postawienie naczyńka.

52. — Wys. 9,4, średn. wylewu 6,1 — 6,4, średn. dna 2,4 grub. ścianki 0,1. Brzusiec uszkodzony w dwu miejscach: z jednej strony dziura, po przeciwnej — pęknięcie.

Naczynie o szerokim wylewie i niezbyt wysokiej szyjce. Przejście w brzusiec tworzy szerokie, spadziste ramię, odcinające się ostro od niego i od szyjki. Brzusiec łagodnie zwęża się w nieduże płaskie dno, wystarczające jednak do postawienia naczyńka.

53. — Wys. 9,3, średn. w miejscu największej wydętości brzuśca 12,0, średn. stopki 7,0, grub. ścianki 0,2. Barwa blachy ciemnobrązowa. Kilka uszkodzeń: dziura i spękanie w brzuścu, postrzępienie krawędzi w dwu miejscach, naderwanie u nasady dzioba.

Otwór szeroki, krawędź nieznacznie wygięta nazewnątrz. Niezbyt wysoki kołnierz łagodnie przechodzi w brzusiec, zwężający się ku dnu. Oddziela się ono nieznacznym załamaniem, tworząc lekko wypukłą stopkę.

Naczynie posiada imadło, przytwierdzone za rozklepane końce z pomocą dwu nitów, po jednym przy krawędzi i w miejscu największej wydętości brzuśca. Wymiary imadła: wys. 3,4, szer. 0,5, grub. 0,3.

Po przeciwnej stronie rozcięty kołnierz przechodzi w długi, z wierzchu otwarty dziób, przynitowany do wywiniętego odcinka blachy. Nitów jest trzy. Wymiary dzioba: dług. 6,8, wys. 1,4 szer. 1,5.

---

[96]) Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire V, 1933, 91, fig. 35; Moortgat, j, w., tabl. X, 35.

[97]) Legrain, j. w., tabl. XXIII, 61; Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 25 A.

[98]) Speleers, j. w., fig. 42. Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire IV, 1932, 118, fig. 16, O. 904.

Podobne, ale ornamentowane naczynie znajduje się w zbiorach p. T. L. Jacksa [98a]), drugie z imadłem, lecz bez dzioba w Państwowym Muzeum Historycznym w Sztokholmie [99]). Ostatnie cechuje wyraźniej oddzielony kołnierz i stopka, szczególnie wysoka. Długi z wierzchu otwarty dziób występuje u brązowych naczyń luristańskich dość często; są one pozatym innych zupełnie form niż (53), tak np. okazy z Muzeów Sztuki i Historii w Brukseli [100]) oraz szereg innych [101]).

Wszystkie zabytki (48 — 53) należą do kategorii niewielkich naczyń brązowych, szczególnie licznie i dobrze reprezentowanej w muzeach Berlina i Brukseli [102]). Uderza różnorodność form, tak iż każdy okaz różni się jakąś cechą indywidualną od pokrewnych. Stwierdziliśmy to, opisując niektóre naczynia kolekcji p. Savery (48, 49, 53). Reszta (50 — 52) nie posiada wogóle analogij wśród opublikowanego materiału. Naczynia (48 — 53) rozszerzają więc i pogłębiają naszą znajomość tej ważnej, a tak niedostatecznie dotąd opracowanej grupy znalezisk luristańskich. Dotyczy to zarówno ich form, jak i techniki wykonania oraz ornamentyki.

W stosunku do pokaźnej ilości naczyń brązowych ceramika luristańska reprezentowana jest w muzeach bez porównania skąpiej. Nie przypuszczam, by należało tłumaczyć to wandalizmem prowadzących rabunkowe wykopaliska krajowców, którzy mieliby niszczyć gliniane garnki, zachowując cenniejsze wyroby metalowe. Istotna przyczyna tego zjawiska zdaje się raczej leżeć w tym, że ludność Luristanu stanowili w starożytności, jak zresztą jeszcze i dzisiaj, przeważnie koczownicy. Przy częstych zmianach miejsca pobytu naczynia metalowe cieszyły się w okresie wzrostu zamożności, ze względu na lekkość i trwałość, specjalnym upodobaniem i daleko większym popytem. Rozmiary i kształt wyrobów obu kategorii były zresztą te same, jak wykazuje porównanie naczyń metalowych z Luristanu nie tylko z ceramiką tamtejszą, ale i z dalszych okolic zachodniego Iranu, zwłaszcza w Tepe Gijan koło Nihawendu. Oczywista, że w tym wypadku wytwórcy naczyń brązowych czerpali z zasobu form ceramicznych, a nie naodwrót.

Również zabytki (48 — 53) łączy z ceramiką zachodnioirańską wyraźne powinowactwo typologiczne, jakkolwiek ze względu na różnice materiału ścisłej identyczności kształtów pomiędzy naczyniami glinianymi a naśladującymi je metalowymi nie należy nigdy oczekiwać. Tak więc kubkowi (48) odpowiadają kształtem i proporcjami naczynia na krótkiej nóżce lub stopce [103]), zredukowanej u niego do niewielkiego guza na dnie. Także naczynia (50, 51) mają swe odpowiedniki wśród wyrobów ceramicznych. Wystarczy przytoczyć naczynie z Kamterlan II [104]) o szerokim wylewie, wywiniętej krawędzi i zaakcentowanym przejściu od górnej części do brzuśca, elementach, które charakteryzują okaz (50). Również garnuszki z Tepe Gijan [105]) wywiniętą krawędzią, kształtem i proporcjami szyjki oraz spadzistym ramieniem uchodzić mogą za pierwowzory naczynia (51). Rzecz zrozumiała, że wymienione

[98a]) Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 62 E.

[99]) Arne, Eurasia Septentrionalis Antiqua IX, 1934, 282, fig. 19.

[100]) Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art d'Histoire IV, 1932, 118, fig. 17.

[101]) Survey of Persian Art IV, 1938, tabl. 62 — 64.

[102]) Moortgat, j. w., tabl. VIII — X; Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire IV, 1932, 118 — 119, fig. 16 — 19; V, 1933, 90 — 94, fig. 35 — 47; X, 1938, 43, fig. 20 — 21; Survey of Persian Art I, 1938, 273, fig. 65.

[103]) Herzfeld, Niphauanda: Iranische Denkmäler I, B, 3 — 4, tabl. XVI, 5 — 6, XX, 4, 6; Speleers, Bulletin des Musées R. d'Art et d'Histoire VII, 1935, 43, fig. 24.

[104]) Pope, Bulletin of the American Institute for Persian Art and Archaeology IV, 1936, 123, fig. 5.

[105]) Contenau - Ghirshman, Syria XIV, 1933, tabl. III, 1; Herzfeld, j. w., tabl. X, 15.

znaleziska ceramiczne mają brzuśce o liniach okrągłych, gdyż w glinie przeważają formy kuliste, natomiast w blasze powstają linie raczej ostre i kształty kanciaste, jak to widzimy u naczyń (50, 51). Linie rytowane (50) lub występy (51) równoległe odpowiadają zaś co do funkcji dekoratywnej pasom malowanym, umieszczanym na garnkach glinianych w tych samych miejscach. Natomiast mniej (50) lub więcej (51) silne załamania brzuśca, możliwe wyłącznie w wyrobach metalowych, mają na celu wzbogacenie i zindywidualizowanie ich techniki. Niemniej wyraźnie nawiązuje do form ceramicznych znalezisko (52); wystarczy przytoczyć naczynia z Luristanu w Muzeum Sztuki i Historii w Genewie [106]) i z Harsin w Muzeum w Malmö [107]) o niskiej szyjce i rozszerzającym się wylewie. Wreszcie w okazie (53) odnajdujemy klasyczny element ceramiki irańskiej — dziób otwarty z wierzchu, który trwa w rozmaitych odmianach i rozmaitego typu naczynach od III tys. prz. Chr. aż do pierwszej ćwierci I tys. prz. Ch. i znalazł również zastosowanie w naczyniach metalowych.

Naczynia luristańskie (48 — 53) wskazują, jak silne było wyspecjalizowanie form tych wyrobów. Wiąże się to z ich przeznaczeniem użytkowym, które z braku odpowiednich danych przeważnie nie daje się ustalić. W każdym razie, w przeciwieństwie do bogaciej pod względem dekoratywnym wyposażonych naczyń kultowych, są to wszystko przedmioty codziennego użytku.

[106]) Contenau, Genava XI, 1933, tabl. I, 9.

[107]) Przeworski, Eurasia Septentrionalis Antiqua X, 1936, 113, fig. 30.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK VI. KWIECIEŃ 1939. Nr. 4.

B. GEMBARZEWSKI.

HUSARZE
UBIÓR, OPORZĄDZENIE I UZBROJENIE
1500 — 1775

(Ciąg dalszy)

Ubiór głowy husarzy do połowy w. XVI był różny, stosownie do mody panującej w danym czasie, z przewagą jednak później magierek węgierskich, tego ulubionego nakrycia głowy w Polsce na przełomie wieków XVI i XVII, o czym świadczy stare przysłowie, wymieniające rzeczy najlepsze: „Koń turek, chłop Mazurek, szabla węgierka, czapka magierka".

Od drugiej połowy wieku począwszy, husarze, stając się jazdą ciężką, zaczęli używać szyszaków, nie odrazu jednak. Pozostał na długo zwyczaj, że w chorągwiach, w których towarzysze przywdziali szyszaki, rotmistrze i namiestnicy pozostali przy magierkach lub kołpakach futrzanych.

Pierwotną ochroną głowy husarzy były kapaliny i szturmaki, w ostatniej ćwierci wieku XVI ustala się typ szyszaka husarskiego, wzorowanego na węgierskim, który stał się tak popularnym w Polsce. Szyszak ten składał się: z dzwona, nakarczka folgowego, daszka, policzków i nosala ruchomego. Pierwotne typy w w. XVI spotykane są często bez tych trzech ostatnich dodatków. Główne różnice w poszczególnych odmianach tych szyszaków zasadzały się na konstrukcji dzwona. Pod tym względem rozróżniamy następujące rodzaje szyszaków:

1) o dzwonach gładkich półkulistych,
2) o dzwonach stożkowych,
3) z pasami na dzwonach,
4) z prążkami na dzwonach,
5) kanelowanych,
6) z grzebieniami,
7) ze skrzydłami ruchomymi,
8) z folgami na dzwonach,
9) karacenowych,
10) z turbanem,
11) t.zw. pappenheimery,
12) ze skrzydłami metalowymi,
13) klasycystyczne.

Kapaliny, znane były w Polsce od w. XIV, o czym świadczą pieczęcie oraz obrazy, np. w kośc. N. M. Panny w Toruniu, z r. ok. 1390, w kośc. św. Katarzyny w Krakowie z w. XV, itd. wreszcie wzmianki w regestrach rot konnych np. z lat 1474, 1491. Około połowy w. XVI dość powszechnie używane były w husarii, o czem piszą: Bielski: „Husarze mieli kapaliny pozłociste na głowach, a przy nich pierze w szkofiach", Orzechowski: „U ołtarza podawano znaki rycerskie zmarłego, synowiec jego niósł kapalin świecami oblepiony" (Ży-

wot Jana Tarnowskiego), Stryjkowski: „żelazny mu kapalin otoczywał głowę, a pancerzem okryły brzuch kolca drutowe".

Najwcześniejszym rysunkiem, który znamy, przedstawiającym kapalin typu husarskiego, jest rycina w „Kronice Świata" Marc. Bielskiego, wydania r. 1564 (rys. 5). Husarze w kapalinach przedstawieni są na rysunkach nr. 24 (z r. 1624), 25, 26 (r. 1627). Rys. 45 a, b przedstawiają jeden z wielu kapalinów husarskich, wydobytych w różnym stanie konserwacji z Wisły pod Warszawą przy budowie ok. r. 1880 mostu kolejowego ówczesnej drogi Nadwiślańskiej. W tym to miejscu był kiedyś most drewniany, i być może, wóz, naładowany tymi kapalinami, wobec katastrofy załamania się mostu, zatonął wraz z zawartością w nurtach Wisły.

Szturmaki, a mianowicie otwarte, zbliżone do typu szyszaków husarskich, często były używane w Polsce na przełomie wieków XVI i XVII, przedstawione są one na tablicach nr. 20, 41. Muzeum wojska posiada bardzo piękny okaz takiego szturmaka roboty norymberskiej Martina Oham z tradycją rodzinną, iż był użyty pod Kircholmem w r. 1605 (rys. 46). Do jego boków były przymocowane, niewątpliwie za Sasów, dwa skrzydła blaszane grubej roboty.

Szyszaki gładkie widzimy na rycinach i obrazach począwszy od 1600 r. (nr. 17, 22, 23), na pomniku hetm. Stan. Żółkiewskiego w kośc. farnym w Żółkwi, poległego w r. 1620, na husarzach z r. 1634 pod Smoleńskiem (rys. nr. 29, 30), chorągwi hetm. w. lit. Janusza Radziwiłła z r. 1651 (rys. 32), wreszcie na husarzach w bitwie wiedeńskiej r. 1683 (rys. 39). Podobne szyszaki znajdują się w Muzeum Wojska nr. 6030 i 6044, w Podhorcach, w zbrojowni ordynacji hr. Krasińskich w Warsz. nr. 12, 15, 105, 109, w zbiorach Józefa hr. Tyszkiewicza w Warszawie (patrz rys. nr. 47). Bardzo bogato złocony z przełomu w. XVI na XVII, w Muz. Artylerii w Paryżu (nr. 175), w Armeria Reale w Turynie (nr. 119) itd.

Szyszaki o zakończeniu stożkowym. Typ dość rzadki, podany na rycinie w „Kronice Świata" Bielskiego wyd. r. 1564, na drzeworycie Jost Ammana z r. 1578 w Norymberdze (rys. nr. 48), na pomniku Piotra Załuskiego (zm. 1625), w kośc. w Opocznie (rys. nr. 49), na pomniku Aleksandra z Pilcy Korycińskiego, wojewody rawskiego (zm. 1659), w kośc. w Gowarczowie (rys. nr. 50), dzwon takiego szyszaka nr. 111 w zbrojowni ordyn. hr. Krasińskich w Warszawie.

Szyszaki z pasami pionowymi na dzwonie. Typ stosunkowo dość rzadki (rys. nr. 51 i 52), miał być używany przez królewicza Władysława przed r. 1633 (rys. 53). Podobny, wielce dziwaczny posiada Muzeum Wojska (rys. 54), z przełomu w. XVII/XVIII z nosalem w kształcie herbu Lis (Sapiechów?).

Szyszaki z prążkami na dzwonie. Typ, zdaje się, najwięcej w Polsce rozpowszechniony. Niezwykle interesujący jest w tym typie szyszak rys. 55, wykopany na pobojowisku cecorskim (r. 1620), niema on policzków i daszka, przypomina on bardzo szyszaki husarzy na rycinie Kiliana z r. 1600, przedst. Zygmunta III. Szyszaki różnią się od cecorskiego tylko tym, że pióro umieszczone jest tam na wierzchołku dzwona, a nie na przodzie. Szyszak cecorski mylnie został określony jako perski. Szyszaki z prążkami o typie pospolitym na rys. 56 i 57.

Szyszaki kanelowane. Typ wczesny, do niego należy szyszak króla Stefana Batorego, przechowywany w muzeum wiedeńskim wraz ze zbroją i reprodukowany w dziele Schrencka (nr. 13 i 59), bardzo podobny podany w tymże dziele szyszak Jana Zamoyskiego (nr. 13) oraz będący własnością Muzeum Wojska (nr. 60), dalej wspaniały cały złocony z roku około 1600

w „National museum" w Monachium, w zbrojowni w Nieświeżu (z ryc. ok. r. 1850), w muzeum ks. Czartoryskich w Krak. itd. Przepysznym okazem tego typu jest szyszak z końca w. XVII, nr. 6049. Muz. Wojska (rys. 61).

Szyszaki z grzebieniem wchodzą w użycie w drugiej połowie w. XVII. Grzebień ten jest niewątpliwie przejęty z morionów zachodnich (rys. 63, 64, 65).

Szyszaki ze skrzydłami ruchomymi na szkofii. Typ używany od ostatniej ćwierci w. XVI i w pierwszej w. XVII. Patrz rys. nr. 24, 66, 67 i 72. Szkofie te najczęściej złocone, zdobione kamieniami, obracały się na około trzpienia zależnie od kierunku wiatru, co było konieczne wobec pęku piór o dużych wymiarach, przedstawiających znaczny opór wiatrowi.

Szyszaki z folgami na dzwonie używane łącznie ze zbrojami tego typu na przełomie wieków XVI i XVII (patrz rys. nr. 68). Podobne szyszaki w muz. Czartoryskich oraz w zbrojowni Krasińskich w Warszawie.

Szyszaki karacenowe wprowadzone zostały do husarii wraz ze zbrojami takiego typu przez króla Jana III i przez niego chętnie noszone. Taki szyszak przechowywany w muzeum drezdeńskim, miał król, podług podania, na sobie pod Wiedniem w r. 1683. Szyszak ten z łusek polerowanych stalowych z ruchomymi nakarczkiem, policzkami i nosalem. Tuleja z tyłu do pióra, orzeł na dzwonie i wiele innych części z miedzi złoconej. Pióro strusie białe i czerwone, ku przodowi pochylone. Na rys. 69 podajemy szyszak tegoż Jana Sobieskiego z ówczesną kartką i datą 1674 znalezioną pod kopułką szyszaka. Wśród karacenowych szyszaków znajdujemy następujące odmiany: cały szyszak pokryty łuskami, cały oprócz policzków, oprócz policzków i nakarczka. Przytym łuski bywały wypukłe, półwypukłe i płaskie, drobne i wielkie, nabijane różyczkami z metalu żółtego lub też bez tych ozdób, jak oba wyżej wzmiankowane szyszaki Sobieskiego. Charakterystyczny szyszak podajemy pod nr. 72. Należy on do wczesnej epoki panowania Zygmunta III i przez daszek, ku górze podany, jest podobny do szyszaka na rys. 18. Łuski ostro zakończone.

Szyszaki w kształcie turbanu rozpowszechniają się w Polsce za Sobieskiego, ich dzwon składa się najczęściej z łusek karacenowych, dolne obramienie jedwabne lub aksamitne w różnobarwne strefy, np.: białe i karmazynowe, karmazynowe i żółte, karmazynowe i zielone, lub całkowicie karmazynowe lub żółte przedzielone galonami czy sznurkami itd. Rys. 73 i 74.

„Pappenheimery". Od połowy w. XVII do pierwszej ćwierci w. XVIII ciężka jazda niemiecka używała szyszaków podobnych do szyszaków husarskich polskich o sześciu prążkach na dzwonie z uszkiem na wierzchu, wąskim nosalu. Nazwa tych niemieckich szyszaków pappenheimery pochodzi od nazwiska hr. Pappenheima, dowódcy kirasjerów cesarskich w wojnie trzydziestoletniej. Przy końcu wieku XVII do połowy w. XVIII, niektóre chorągwie husarskie polskie przyjęły te pappenheimery dla pocztowych jako tańsze i łatwiejsze do nabycia (rys. 75). Niektóre oddziały miały te szyszaki czarno lakierowane. Muzeum Wojska wśród kilku podobnych ma dwa z datami 1709 i 1711 (nr. 25172 i 25173).

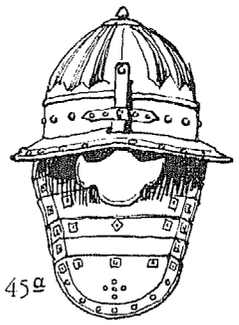
Szyszaki ze skrzydłami metalowymi. Za panowania Sasów, gdy coraz więcej chorągwi husarskich zarzucało skrzydła na barkach, powstał zwyczaj przymocowywania skrzydeł blaszanych na szyszakach. W zbiorach oręża spotykamy takie szyszaki, często starszego pochodzenia, z później dostosowanymi skrzydłami, (rys. 42, 76, 77, 78).

Szyszaki klasycystyczne zgodne z panującą modą w ostatniej ćwierci w. XVII i pierwszej w. XVIII. (rys. 79 i 80).



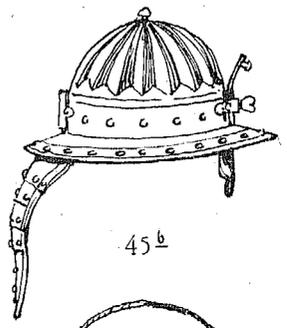
44

Kapalin podług ryciny z „Kroniki Świata" Marc. Bielskiego, wyd. r. 1564.

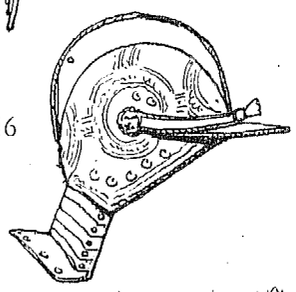


45a

Kapalin żelazny z guzami mosiężnymi nr. 5991. Muz. Wojska. Tuleja z tylu do piór.

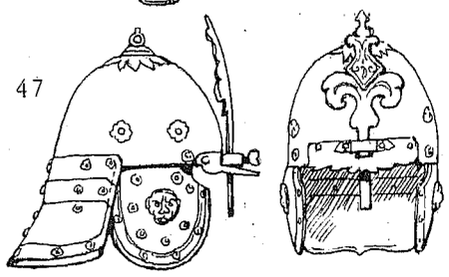


45b



46

Szturmak z końca w. XVI. nr. 12917. Muz. Wojska.



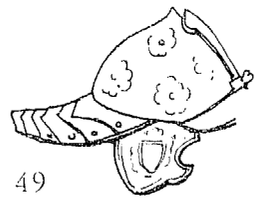
47

Szyszak husarski z końca w. XVII. Wł. Józ. hr. Tyszkiewicza w Warszawie.



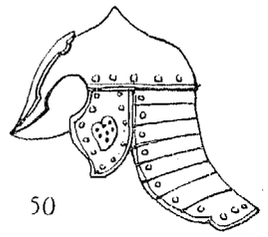
48

Szyszak stożkowy podług ryc. Jost. Ammana z r. 1578.



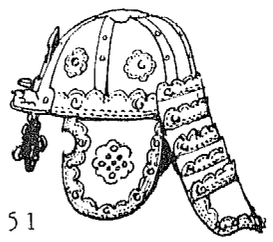
49

z pomnika Piotra Zabuskiego, zm. 1625 r.



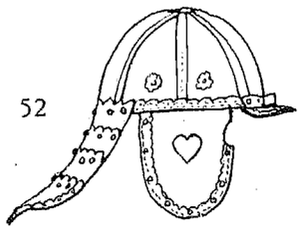
50

z pomnika Aleks. Korycińskiego zm. 1659 r.



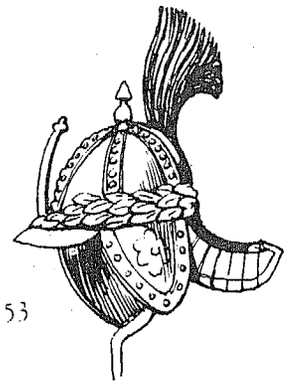
51

Szyszak nr. 6044. Muz. Wojska, z pasami, różycami i guzami mosiężnymi.



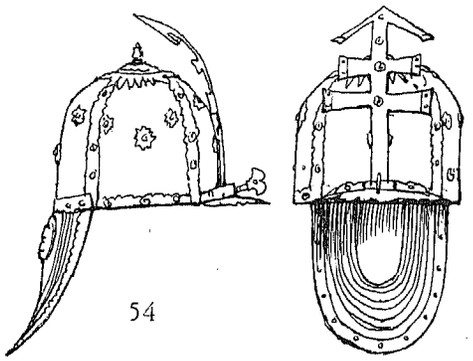
52

Szyszak nr. 6030. Muz. Wojska, z pasami, różycami i guzami mosiężnymi znaleziony na strychu zamku w Wożuczynie Lubelskim.



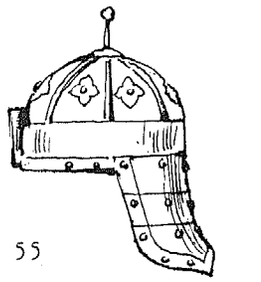
53

Szyszak Władysława IV. podług ryc. I. v. Meurs na karcie tytułowej dzieła p. t.: „Historia Vladislai Poloniae et Sueciae Principis". Stan. Kobierzyckiego, Gdańsk, 1655.



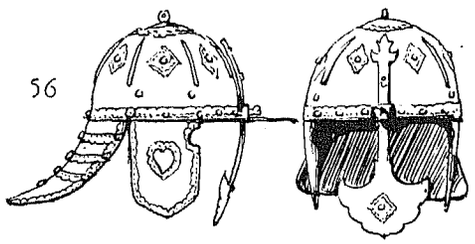
54

Szyszak dekoracyjny z w. XVII — XVIII, nr. 18015 Muz. Wojska.



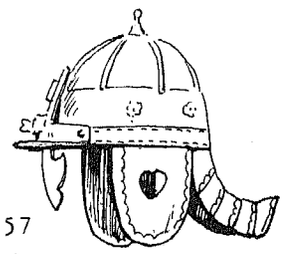
55

Szyszak wykopany pod Cecorą (r. 1620), wł. Suffczyńskiego r. 1883, podł. rys. W. Eliasza-Radzikowskiego.



56

Szyszak nr. 6054. Muz. Wojska.



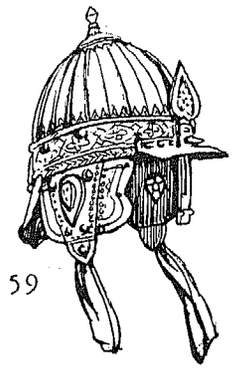
57

Zbrojownia ord. hr. Krasińskich, nr. 18.



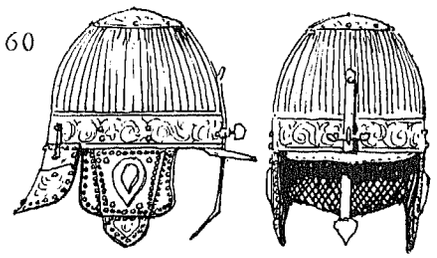
58

Szyszak kanelowany podł. ryc. polskiej z w. XVI.



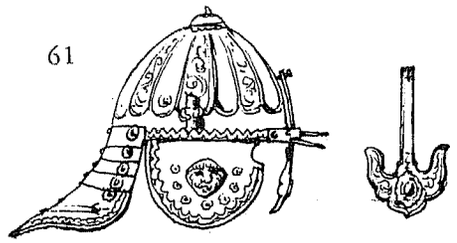
59

Szyszak króla Stefana ze zbiorów wiedeńskich, kanele wklęsłe, dzwon stalowy, reszta złocona, podług. ryc. Al. Lessera.



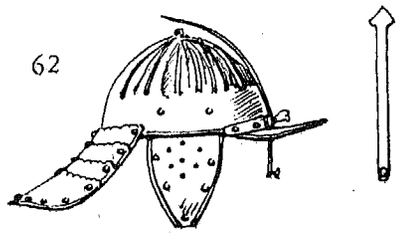
60

Szyszak z II. poł. w. XVI, złocony oprócz miski na dzwonie i otoku ze srebra. Podkładka pikowana karmazynowa, nr. 6048. Muz. Wojska.



61

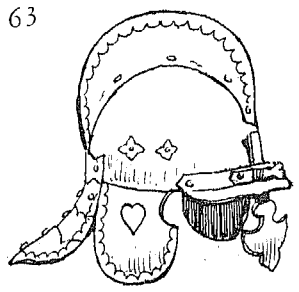
Szyszak bogato złocony z końca w. XVII. nr. 6049. Muz. Wojska.



62

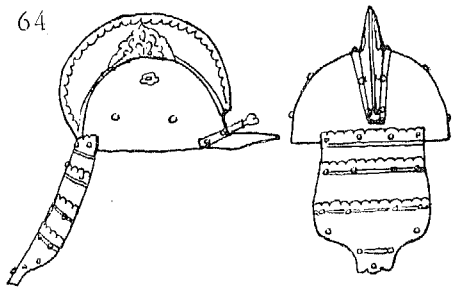
„Pappenheimer" kanelowany z prążkami. Muz. na Wawelu.

63



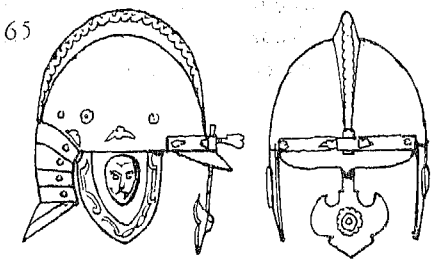
Szyszak z grzebieniem ze zbiorów w Podhorcach, podług rys. W. Eliasza Radzikowskiego z r. 1875.

64



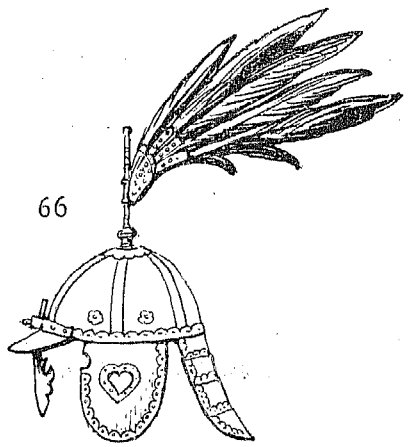
Rodziny Konarskich z w. XVII. nr. 360. Muz. Wojska.

65



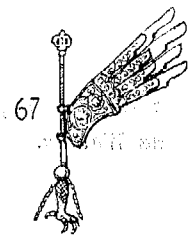
Szyszak husarski w. ks. lit. z pocz. w. XVIII. Dzwon złocony. Nr. 22. zbrojowni ordynacji hr. Krasińskich.

66



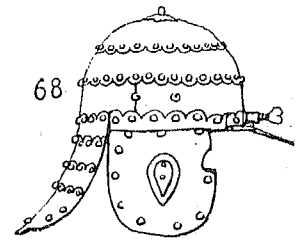
Szyszak z pasami pionowymi na dzwonie i ze skrzydłem ruchomym do odejmowania, ze zb. Działyńskiego w Oleszycach w r. około 1850.

67



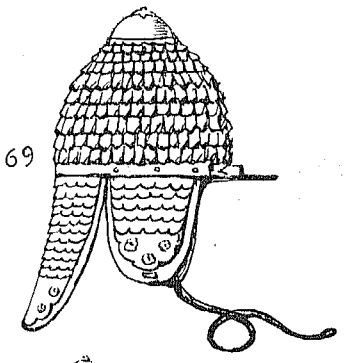
Szkofia Stefana Batorego, wł. muz. ks. Czartor. w Krakowie, wys. cm 25, długość „skrzydeł" 20 cm, waga 90 gr. Srebro złocone, drogie kamienie, perły.

68



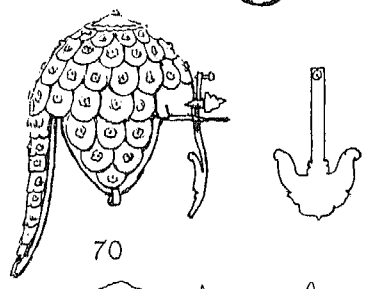
Szyszak z folgami na dzwonie, nr. 5993. Muz. Wojska.

69



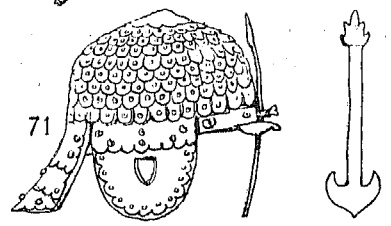
Szyszak karacenowy Jana Sobieskiego, łuski stalowe, kopułka i różyczki złocone. Łuski naszyte na grubą skórę, podszytą aksamitem karmazynowym. Zbrojownia ordyn. hr. Zamoyskich w W-wie.

70



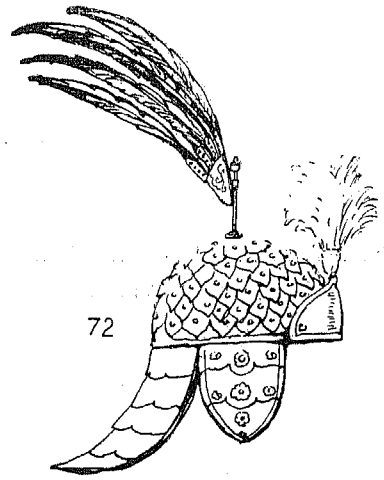
Szyszak karacenowy. Łuski stalowe z różyczkami bronzowymi. Obramienie z aksamitu zielonego. Nr. 6050. Muz. Wojska.

71

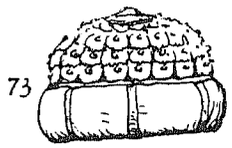


Szyszak karacenowy. Łuski stalowe z różyczkami bronzowymi. Podszewka karmazynowa pikowana. Nr. 6025. Muz. Wojska.

72

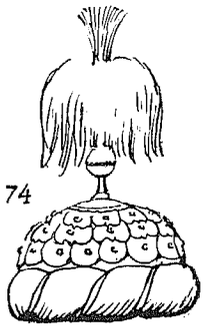


Szyszak karacenowy ze szkofią z pocz. w. XVII. Zasłona karmazynowa z obramieniem żółtym. Ze zbrojowni Tytusa Działyńskiego, podług rys. Aleks. Lessera i Marc. Klemensowskiego z r. 1856.



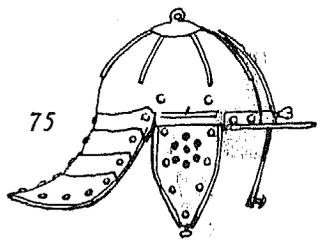
73

Szyszak karacenowy, na łuskach bronzowe różyczki i lwie główki na przemian, turban jedwabny karmazynowy, taśmy złociste, nr. 18014. Muz. Wojska.



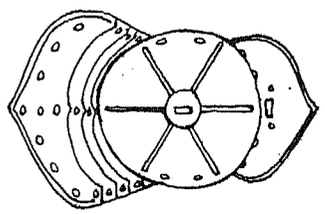
74

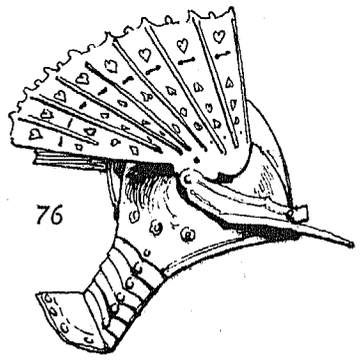
Szyszak karacenowy z turbanem. Włoś koński biały w tulei pozłacanej. Turban karmazynowy. Wł. Jan Drohojowski.



75

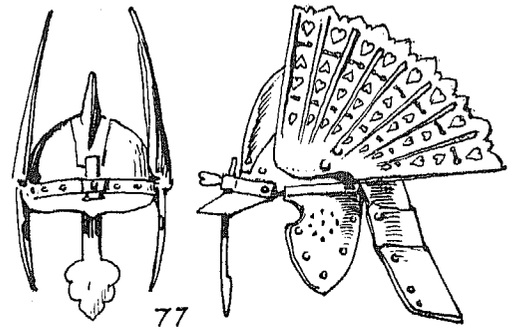
Szyszak pocztowych husarskich typu „pappenheimerów", koniec w. XVII, początek XVIII.





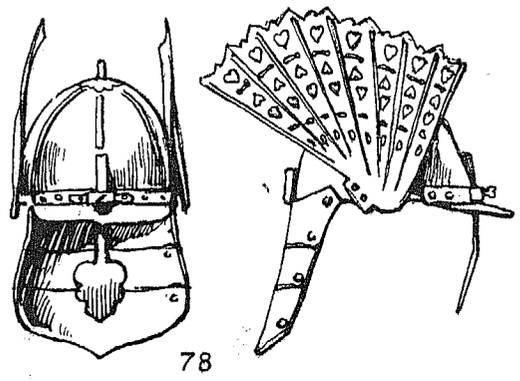
76

Szturmak z końca w. XVI. ze skrzydłami dodanymi w pocz. w. XVIII.



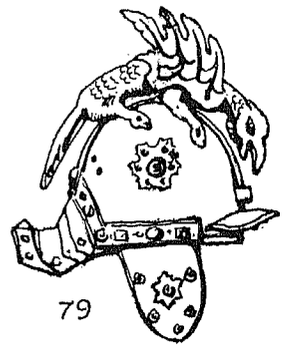
77

Szyszak z grzebieniem i ze skrzydłami z w. XVIII. Nr. 93. Zbr. ordyn. hr. Krasińskich.



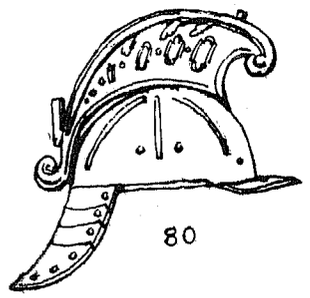
78

Szyszak z prążkami i tuleją na pióro z tyłu. Nr. 94. Zbr. ordyn. hr. Krasińskich.



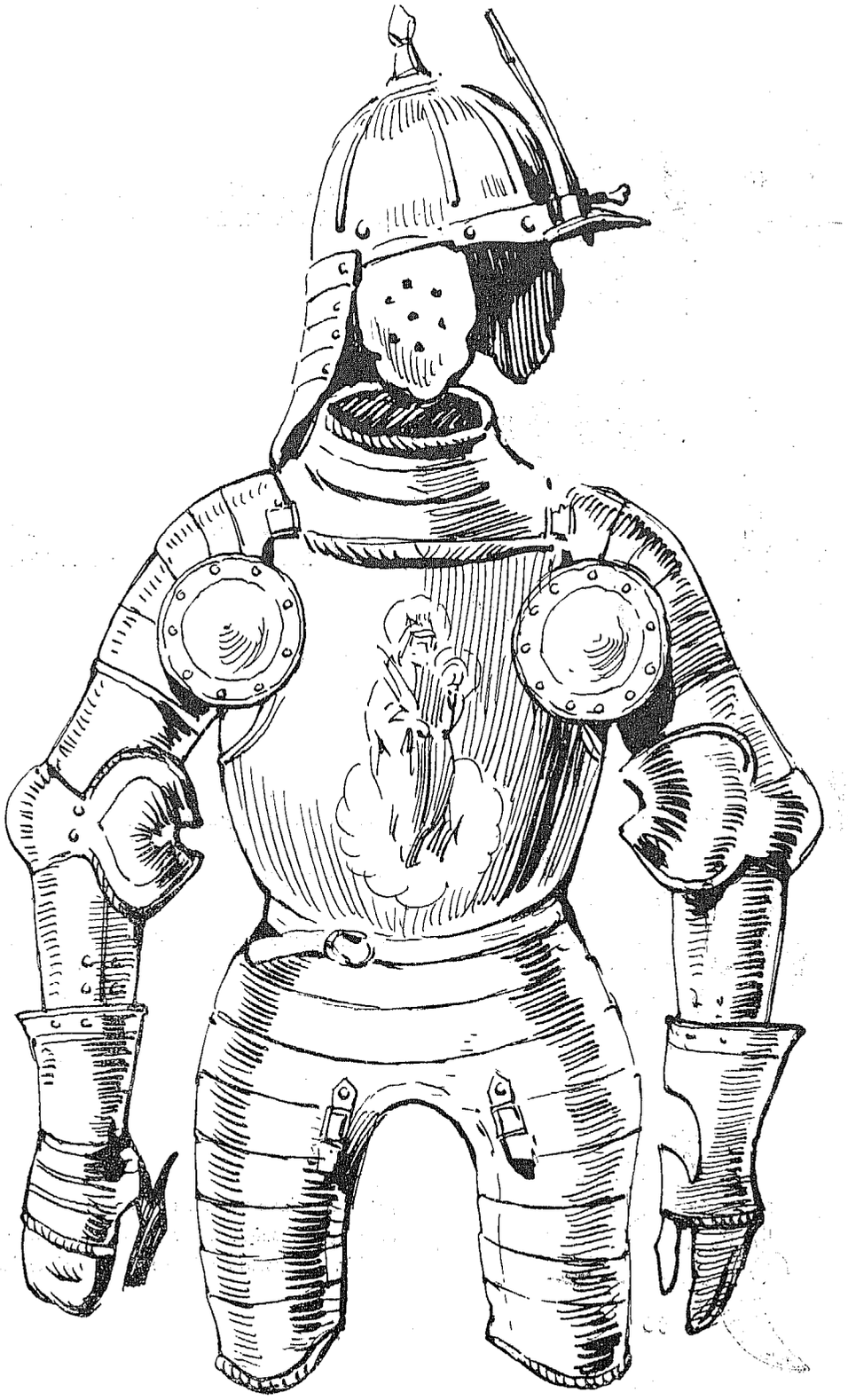
79

Szyszak klasycystyczny z I połowy w. XVIII. Żelazny z ozdobami złoconymi i szkielkami różnobarwnymi, wierzch daszka i podszewka karmazynowe. Nr. 114. zbrojowni ordyn. hr. Krasińskich, uzupełniony rysunkiem M. Klemensowskiego z r. 1854. (Obecnie brak skrzydeł smoka).

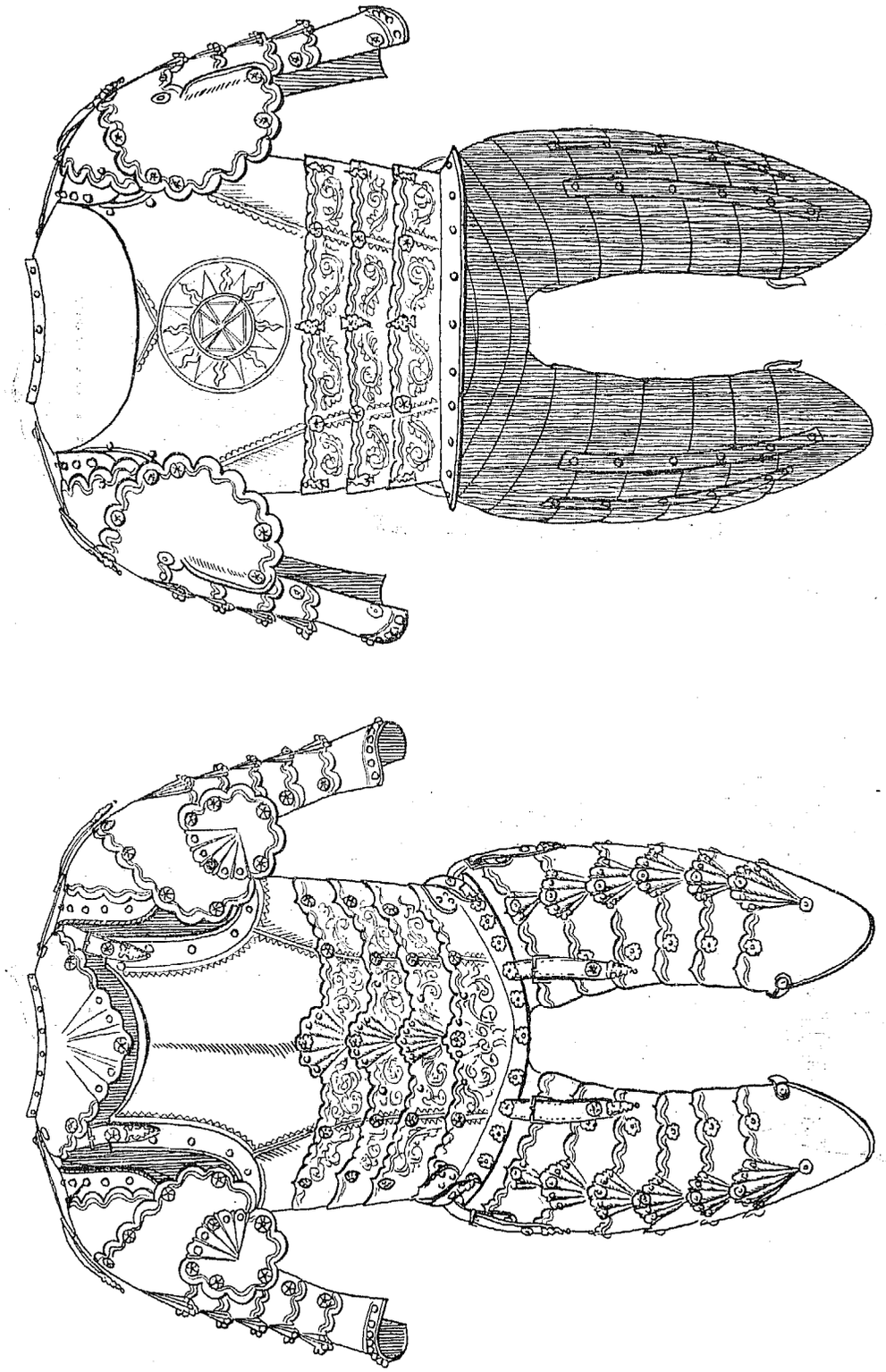


80

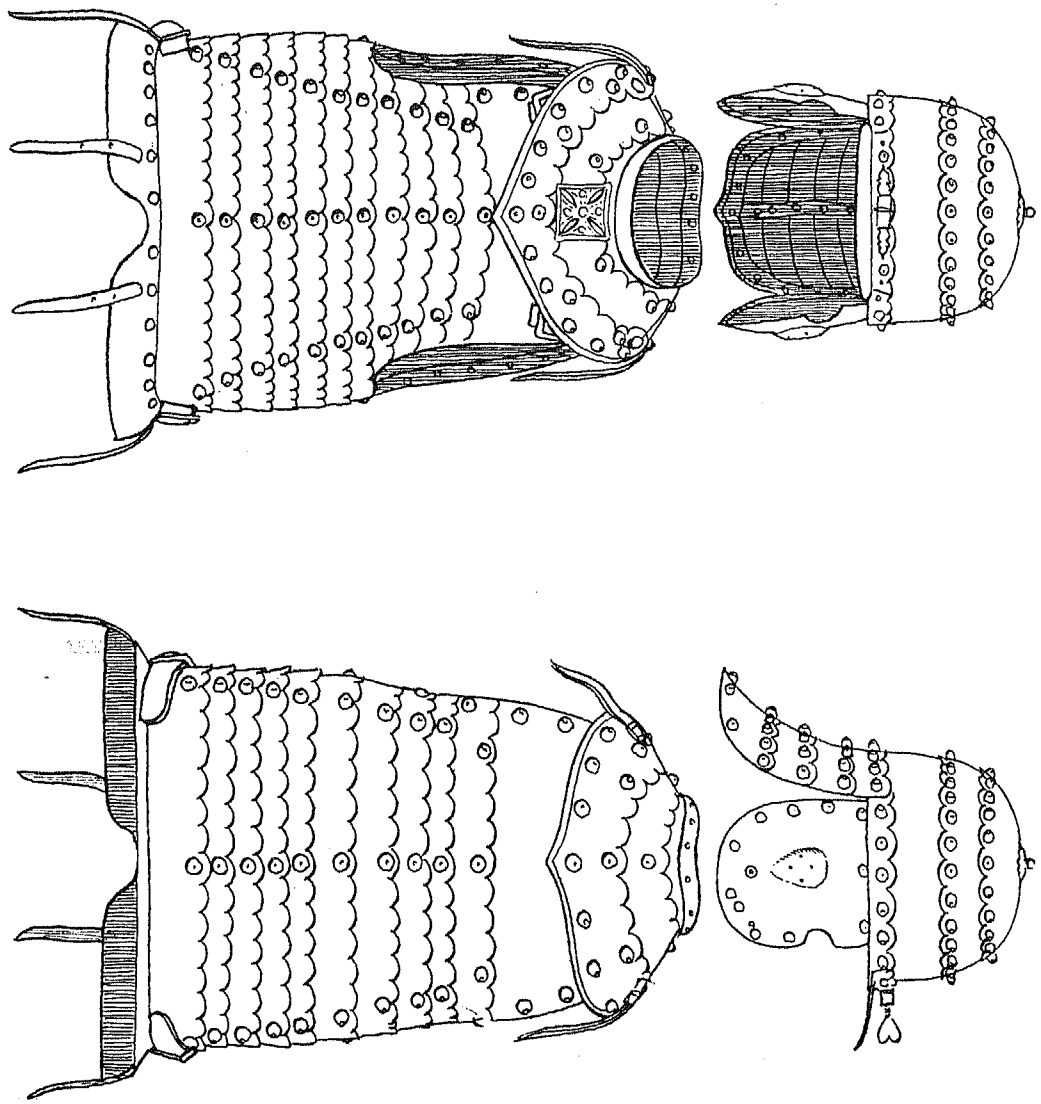
„Pappenheimer" z dodanym grzebieniem klasycystycznym mosiężnym, z tuleją na pióro z tyłu. Nr. 99. zbrojowni ordyn. hr. Krasińskich.



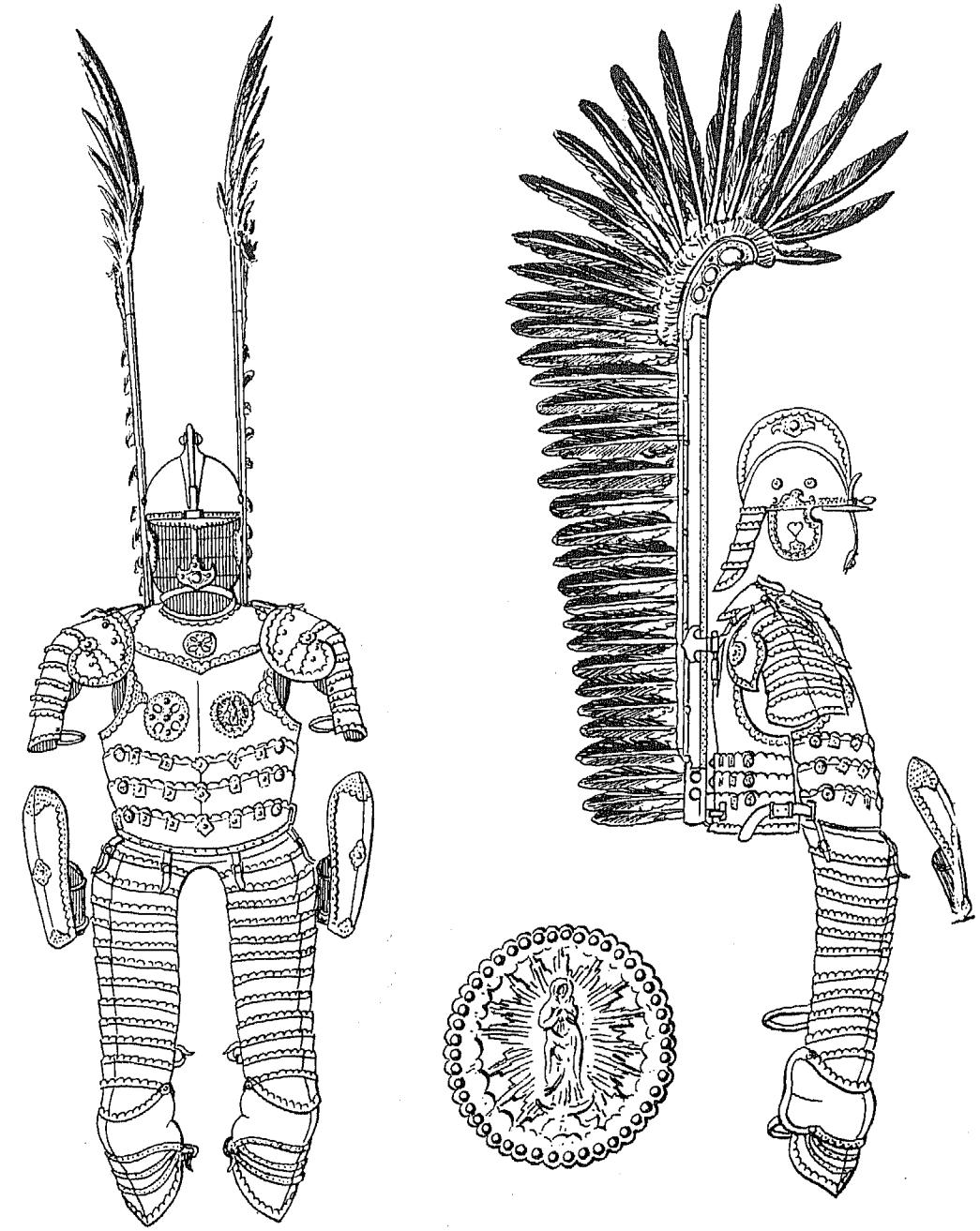
81. Półzbroja husarska z czasów króla Stefana ze zb. Wł. Łozińskiego w Kuńkowcach r. 1900.



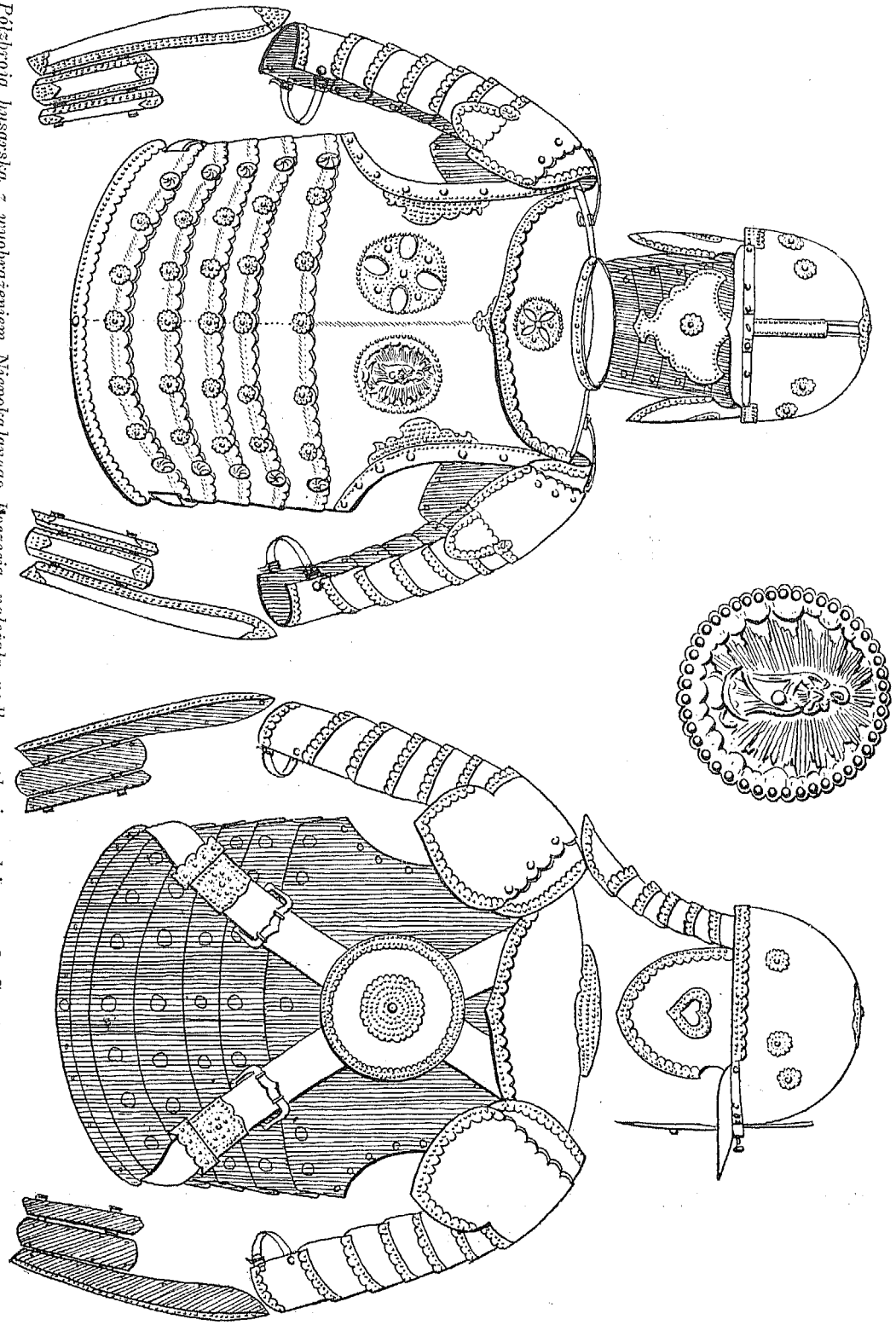
82. Półzbroja husarska z końca w. XVI. rytowana z guzami mosiężnymi, pochodzi z Lubelskiego, ze zb. Muz. Wojska.



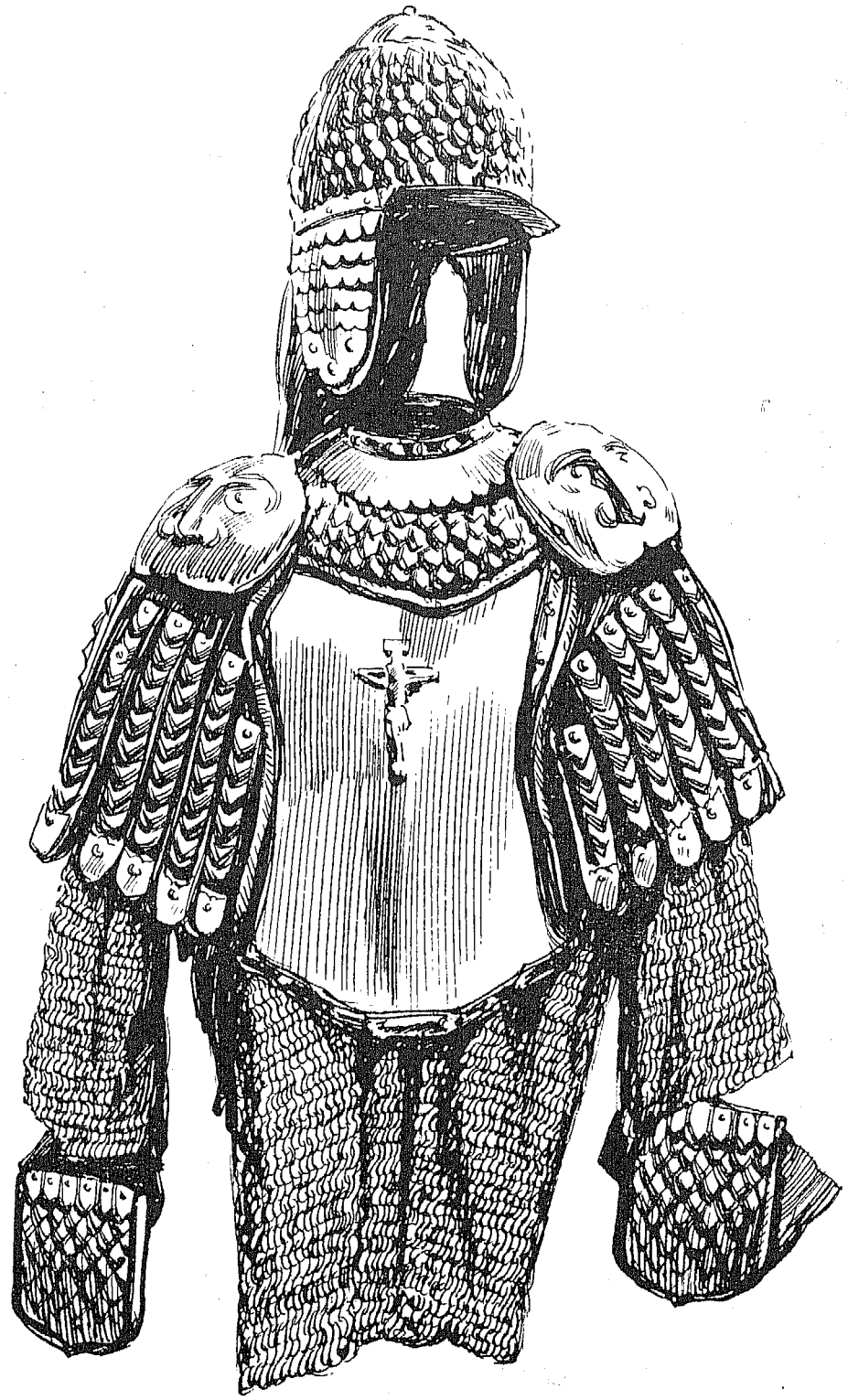
83. Zbroja husarska z szyszakiem, folgowa, z drugiej połowy w. XVI, ze zb. Muz. Wojska.



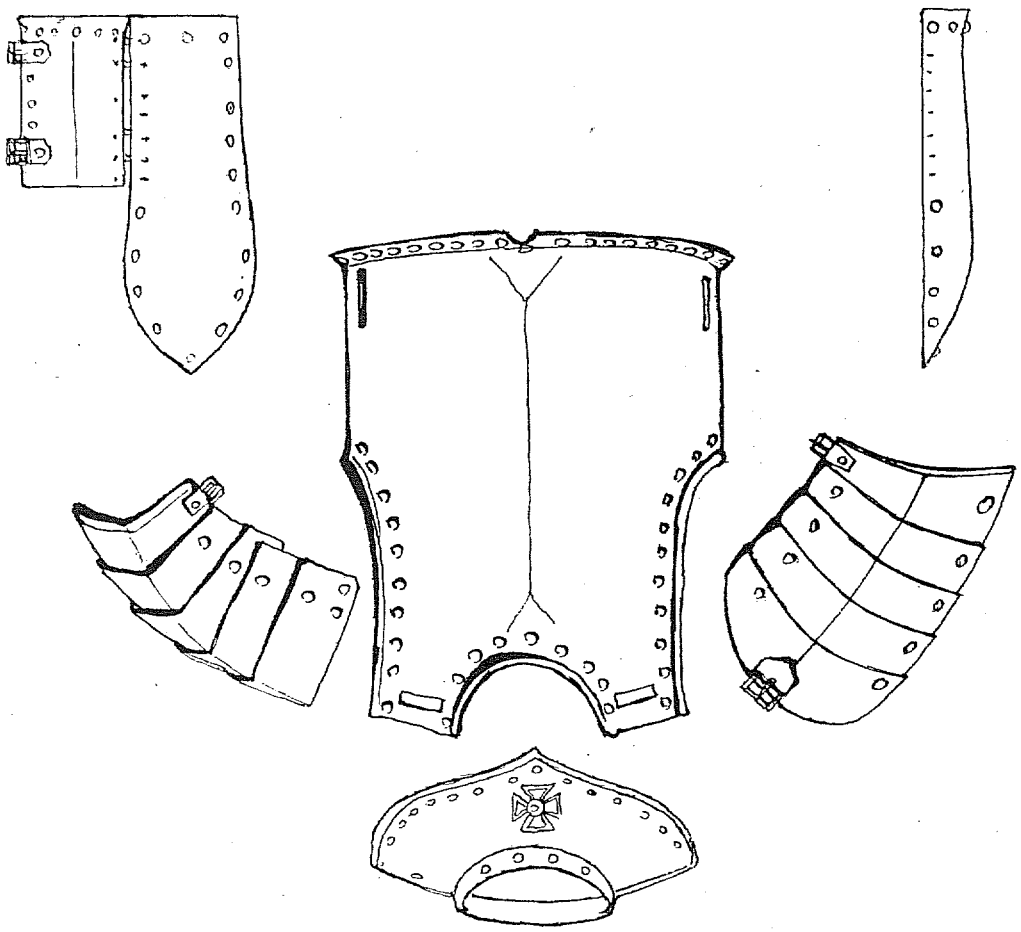
84. Zbroja husarska z szyszakiem z pierwszej połowy w. XVII, z wyobrażeniem Niepokalanego Poczęcia. Ze zb. Muz. Wojska.



85. Półzbroja lustrska z wyobrażeniem Niepokalanego Poczęcia, należała podług podania rodzinnego do Stanisława Skórkowskiego, sędziego stężyckiego sekretarza króla Władysława IV. Napuczenik zastąpiony przez szelki z turczką świadczy,iż zbroja została przerobiona w końcu w. XVII. Ze zb. Muz. Wojska.



86. Półzbroja husarska z szyszakiem, naramiennikami i napięstkami karacenowymi, kolczugą i kirysem, należała do króla Jana III, o czym świadczy karteczka z datą 1674, pisana pismem ówczesnym, znajdująca się pod kopułką szyszaka. Zbiory ordynacji hr. Zamoyskich w Warszawie.



87. Półzbroja karacenowa polska z szyszakiem z końca w. XVII, z dodanym wyobrażeniem orderu Orla Białego na obojczyku po r. 1717. Muz. Wojska.

88. Półzbroja husarska pocztowego z czasów Augusta II, wyłomana na modłę kirasjerów armii zachodnich. Nr. nr. 14, 21, 147 zbrojowni ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie.

ZBROJE HUSARSKIE.

Jak już zaznaczyliśmy, od połowy w. XVI husarze, stając się ciężką jazdą, zaczęli używać, poza tarczą, broni ochronnej w postaci szyszaków różnego typu, kapalinów, szturmaków itd., kolczug, łącząc je coraz bardziej ze zbroją płytową. Za Batorego wytwarza się już typ polskiej zbroi husarskiej, który dotrwał aż do w. XVIII. Jednym z pierwszych okazów tego rodzaju jest zbroja Jana Zamoyskiego (rys. 13). Obok tego rodzaju zbroi używane były aż do pierwszych lat panowania Władysława IV półzbroje o charakterze zachodnim (rys. 13, 17, 25, 29, 81). Na przełomie wieków XVI/XVII stają się modne zbroje folgowe (rys. 23, 83). Za Jana Kazimierza niemal zupełnie wychodzi z użycia kombinowanie pancerzy kolczych ze zbrojami z blachy (rys. 31, 84). Sobieski wprowadza nowy typ zbroi dla husarzy, sięgnąwszy do wzorów starożytnego Rzymu i średniowiecza, wprowadza mianowicie zbroję łuskową t.zw. karacenę. Ważnym tego rodzaju okazem ze względu na możność ustalenia daty jej powstania jest zbroja samego króla z datą 1674 (rys. 86) jak również ze względu na dość rzadkie w nim połączenie zbroi płytowej i kolczej z karacenową. Zbroje takie bywały zazwyczaj albo całkowicie łuskowe, albo karacenę kombinowano z kolczugą przy użyciu blaszanych maskaronów na naramiennikach lub nakolankach, wreszcie znamy karaceny nakładane na kolety łosiowe.

Za Augusta II niektóre chorągwie husarskie przywdziały zbroje zachodnie, rajtarskie (rys. 41, 42 i 88).

Lista nowych członków Stowarzyszenia

382. Brochocki Andrzej, inżynier.

383. Muzeum Miejskie w Cieszynie.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK VI. MAJ — CZERWIEC 1939. Nr. 5 — 6.

ZBIGNIEW BOCHEŃSKI.

„ZŁOTE PIÓRA" NA KOPIACH HUSARSKICH

W nieocenionym dla historii wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego i w bardzo małym stopniu dotychczas przez uczonych wyzyskanym Archiwum Ordynackim Książąt Radziwiłłów z Nieświeża, znajdującym się obecnie w Warszawie, napotkałem na interesujący dokument z 1739 roku, dotyczący zamówienia kopij i skrzydeł husarskich[1]). Jako zamawiający występuje Michał książę Radziwiłł, wojewoda trocki i hetman polny litewski, tym zaś który podejmuje się roboty wykonać, jest Jakub Antonowicz, lwowianin. Ze względu na zawarte w dokumencie szczegóły, pozwolę sobie przytoczyć go w całości, zmieniając jedynie pisownię.

Tekst brzmi: „Ja Jakub Antoniewicz[2]) kopijnik J. K. Mci mieszkający w mieście Lwowie w kamienicy Bonifraterskiej na ulicy Krakowskiej, czynię wiadomo tym opisem kontraktowym, danym J. O. Xiążęciu JM. Radziwiłłowi wojewodzie trockiemu, Hetmanowi Polnemu Wo Xa Lit., żem się podjął i powinien będę na S. Jan Krzciciel w roku tysiącznym siedemsetnym czterdziestym miesiąca Iunii dwudziestego czwartego dnia wygotować kopij usarskich malowanych karmazynowo z czarnym z złotemi piórami trzysta jako najlepszych, grotów na Blajer[3]) pięknych dwa, drzewiec w odmiennym kolorze trzy, skrzydel usarskich orlich czterdzieści. Za którą robotę wszystką, tak za kopije trzysta, grotów dwa, drzewiec trzy, jako i za skrzydel usarskich czterdzieści mam odebrać ze skarbu J. O. Xiążęcia JMci talerów bitych trzysta pięćdziesiąt cztery, dico 354 które to pieniądze mają mię dojść dwoma ratami, pierwsza talerów sto pięćdzięsiąt cztery od daty niniejszej za niedziel cztery, a resztę talerów bitych dwieście przy odebraniu tej wszystkiej roboty na święty Jan Krzciciel, według wyż wyrażonego terminu. Czego według opisu mego mam dotrzymać we wszystkim punktualnie i na to dla lepszej pewności ręką się własną podpisuję. Dat. we Lwowie die 23 9bris 1739 anno — Jakub Antonowicz K. Jo K. Mci".

Dokument powyższy nasuwa szereg uwag. Uderza więc najpierw, że w tak późnym czasie zamawia się jeszcze skrzydła husarskie. Zamówienie to jednak znajduje całkowite wytłumaczenie w regulaminie dla husarii litewskiej, wydanym 1 września 1746 roku przez tegoż Michała Radziwiłła, wówczas już hetmana wielkiego litewskiego, który wyraźnie zatrzymuje skrzydła przy naplecznikach dla pocztowych[4]).

[1]) Teka I, nr 51.

[2]) Brzmienie nazwiska Antoniewicz jest niewłaściwe, jeśli się je porówna z orginalnym podpisem, położonym na dokumencie.

[3]) Blaier, Bleyer, Blaier, Bleier — forma, model, modła, wzór, (Linde, Słownik Jęz. Pol. I. Warszawa 1807, s. 120). Wynika stąd, że Radziwiłł dostarczył Antonowiczowi wzoru do grotów, podług którego miały być wykonane te, które zamawiał.

[4]) B. Gembarzewski, Husarze, Broń i Barwa V, s. 245.

Fakt, że zamówienie skierowane zostało do rzemieślnika lwowskiego, zdaje się świadczyć z jednej strony o braku kwalifikowanych w tej dziedzinie rzemieślników na Litwie, z drugiej zaś, że rzemiosło lwowskie podtrzymywało jeszcze swą piękną dawną tradycję w zakresie wytwórczości ozdobnej broni i oporządzenia rycerskiego. Z tytułu *kopijnik Jego Królewskiej Mości* możnaby sądzić, że Jakub Antonowicz miał serwitorat w tym zakresie od Augusta III. Czy przypuszczenie to jest słuszne, nie podobna było sprawdzić. Na moją prośbę przeprowadził p. mgr. Kazimierz Mateyski szczegółową kwerendę za Antonowiczem w Archiwum miejskim we Lwowie i odnalazł o nim cały szereg wiadomości na przestrzeni kilkudziesięciu lat[5]). Pierwsza wiadomość pochodzi z r. 1721; ostatnia ze stycznia 1775, w którym Antonowicz już nie żył. Z akt lwowskich wynika, że Jakub Antonowicz był Ormianinem, z zawodu złotnikiem (!) i należał do cechu złotników lwowskich, piastując w nim w 1767 roku urząd starszego.. O robotach jego bardzo mało można się z aktów dowiedzieć. Wśród rozlicznych wiadomości, dotyczących jego stosunków majątkowych i wskazujących na dość znaczną pozycję socjalną Antonowicza, trafiają się niestety tylko sporadyczne wzmianki o będącej w robocie karabeli złocistej aspisowej ze złotą taśmą, o naprawie naczyń kościelnych, o pierścionku szczerozłotym z 12 dyjamentami.

Cytowany kontrakt z r. 1739 rzuca na Antonowicza pod tym względem ciekawe światło. Każe bowiem wysnuć wniosek, że Antonowicz występował wobec hetmana polnego litewskiego w charakterze przedsiębiorcy, który przy wykonywaniu zamówienia musiał zatrudniać chyba także innych rzemieślników specjalistów, jak np. malarzy, grotarzy czy też wreszcie szmuklerzy, o których np. mówi nam notatka z roku 1683, że zazdrośnie strzegli przed innymi rzemieślnikami wyrobu skrzydeł husarskich[6]). Wypadki tego rodzaju na tle bardzo już w tym czasie podupadłej organizacji cechowej nie są zjawiskiem odosobnionym. W każdym razie z dokumentu radziwiłowskiego wynika, że Antonowicz oprócz sztuki złotniczej posiadał także, i to w wysokim stopniu, sztukę robienia kopij.

Szczegółem jednak, który w cytowanym kontrakcie Antonowicza najbardziej zajął moją uwagę, jest zwrot o kopiach husarskich m a l o w a n y c h k a r m a z y n o w o z c z a r n y m z ł o t y m i p i ó r a m i. We współczesnych opisach tej broni, cytowanych w cennej rozprawie dyr. B. Gembarzewskiego, napotykamy wzmianki o malowaniu a nawet złoceniu (d'Alerac) kopij[7]), o piórach natomiast wspomina jedynie opis Kampenhausena (1737 r.) w następujących słowach: „Dla wzmocnienia wiotkiej kibici kopii biegły od grotu na dobre półtora łokcia dwa mocne p r ę t y czyli p i ó r a ż e l a z n e. Po oprawie piór tych można było zmiarkować mistrza. W nich to cała dzielność kopii się ukrywała. Przy dobrej osadzie były pióra na pół cala szerokie, dwunastą część cala grube i wpół drzewca wpuszczone...[8]).

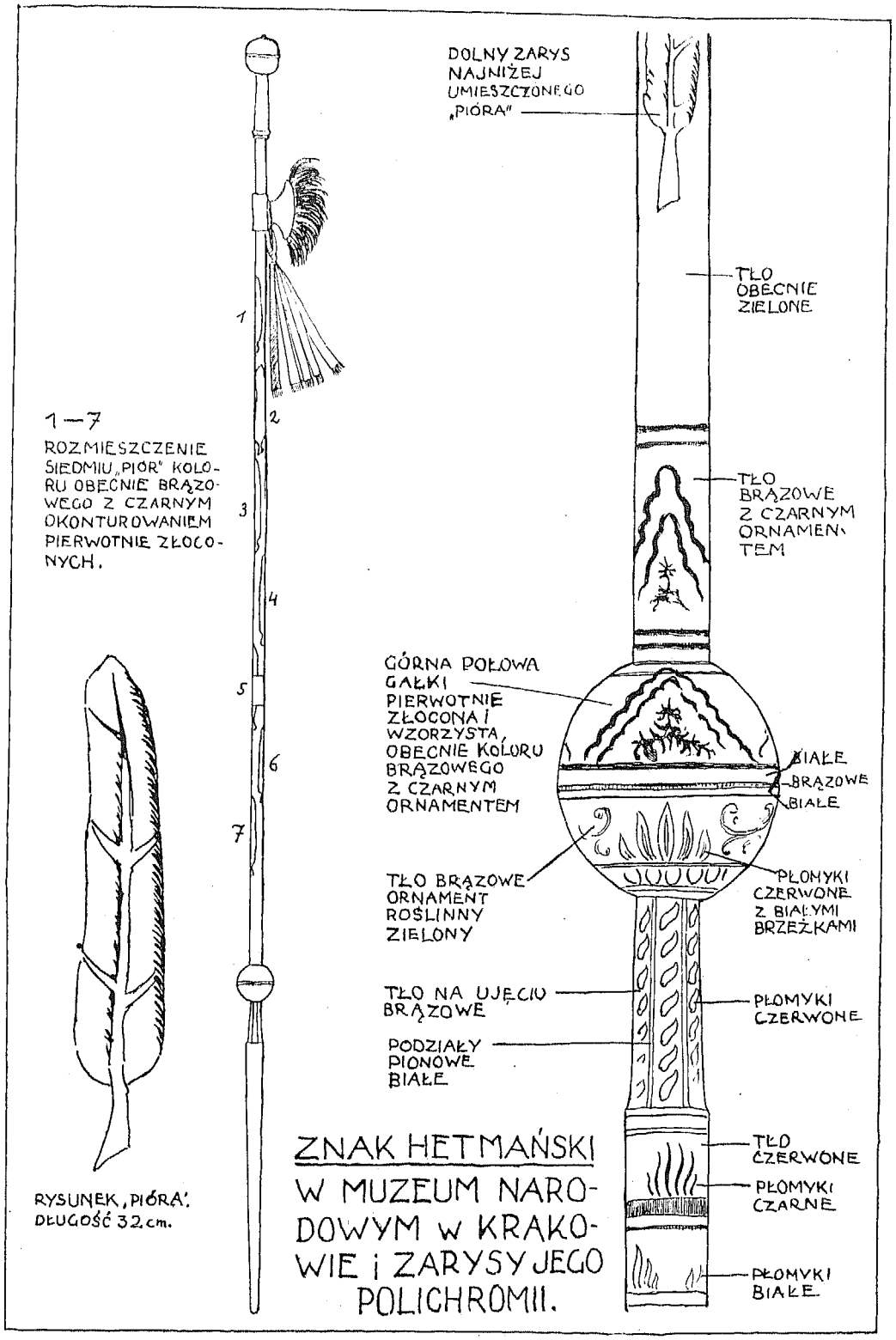
Otóż, moim zdaniem, zwrot w tekście radziwiłłowskiego dokumentu nie może odnosić się żadną miarą do opisanych powyżej prętów żelaznych, raz dlatego, że wydaje mi się mało prawdopodobne, aby je wogóle złocono, powtóre dlatego, że w cytowanym zamówieniu słowa „z złotymi piórami" następują po słowach „kopij usarskich malowanych karmazynowo z czarnym", czyli że wiążą się z nimi bezpośrednio i dotyczą najwyraźniej roboty pozłotniczej samych drzewców. Na taką interpretację powyższego tekstu naprowadziła mię następująca okoliczność.

[5]) Panu Magistrowi Kazimierzowi Mateyskiemu składam gorące podziękowanie za łaskawe przeprowadzenie wyczerpującej i żmudnej kwerendy archiwalnej. Z. B.

[6]) W. Łoziński, Złotnictwo lwowskie, Lwów 1912, s. 148.

[7]) B. Gembarzewski, Kopia a lanca, Warszawa 1921, s. 7.

[8]) L. c.



W czerwcu 1937 roku miałem sposobność zwiedzenia zamku w Podhorcach i resztek ocalałych w nim z zawieruchy wojennej pamiątek. Między innymi obejrzałem kilkadziesiąt kopij husarskich, ustawionych w narożnikach wielkiej sali, w której podziwiać można również szereg jednoskrzydłych husarskich półzbroi. Zwróciło moją uwagę pomalowanie drzewców kopij. Wszczególności zauważyłem, że na drzewcach, których zasadniczą barwą jest czerwona [9]), występują w pewnych odstępach w y m a l o w a n e żółtą farbą i ciemno okonturowane p i ó r a t. j. pojedyncze lotki. Szczegół ten utkwił mi w pamięci, a po napotkaniu na cytowany dokument w Archiwum Radziwiłłowskim, skojarzył się z jego tekstem. Nie dość na tym. W Muzeum Narodowym w Krakowie znajduje się złożony w 1909 roku z legatu ś. p. Tadeusza księcia Lubomirskiego znak hetmański, rzekomo spod Chocima, pochodzący z budynków dawnego klasztoru Karmelitów w Wiśniczu, który jak wiadomo, przez długi czas należał do Lubomirskich. Bliższe oględziny tego znaku, osadzonego na drzewcu kształtu kopii husarskiej, dały nadspodziewane rezultaty.

Całe drzewce tego interesującego zabytku jest polichromowane, przy czym najwyraźniej dają się rozróżnić na nim ślady pierwotnej polichromii, wykonanej farbami temperowymi na cienkim gruncie kredowym, oraz późniejszego przemalowania farbami pokostowymi[10]). Szczególnie żywe i piękne było malowanie pierwotne, bogate zwłaszcza na gałce, uchwycie i na dolnej części drzewca. Na załączonej rycinie podaję rysunek resztek tej pierwotnej polichromii wraz z częściową jej rekonstrukcją. Górna połowa gałki nad uchwytem nosi na sobie wyraźne resztki złocenia. Część drzewca ponad gałką jest najbardziej przemalowana, przy czym kolorem zasadniczym jest tu obecnie zielony (dawniej był nim czerwony) na podmalowaniu popielatym. Na tle tym odbijają wymalowane brązowo-żółtą farbą pojedyńcze p i ó r a o czarnym konturze. Jest ich razem siedm, rozłożonych w dość równych odstępach jedno ponad drugim. O sposobie rozłożenia ich poucza załączony rysunek. Na nim też widnieje dokładnie skopiowane jedno z tych „piór", długości 32 cm. Szczegółowe zbadanie „piór" wykazało, że pod ich obecnym brązowym kolorem znajdują się resztki starej p o z ł o t y, pozostałe z pierwotnej polichromii!

W świetle tego faktu wyjaśnia się ostatecznie odnośny tekst dokumentu radziwiłłowskiego. Przybywa jeszcze jeden motyw do charakterystyki zewnętrznego wyglądu husarii polskiej, motyw o znaczeniu, jak sądzę, symbolicznym, tak jak symbolicznym w moim mniemaniu jest orle skrzydło na węgierskich tarczach XV czy XVI wieku i jak niewątpliwie było nim takież skrzydło ze szponem na chorągwi hetmańskiej, utraconej przez husarzy w bitwie pod Chocimem (1621), na co tak słusznie zwrócił uwagę K. S. Grodecki[11]). O jakie chodziłoby w danym wypadku znaczenie symboliczne, czy owe skrzydła (i pióra) miałyby oznaczać lotność, jak przypuszcza całkiem prawdopodobnie Grodecki, na to bez daleko idących studiów pewnej odpowiedzi nie znajdziemy.

*

* *

Wspomniany powyżej znak hetmański w Muzeum Narodowym w Krakowie, mierzy przeszło 5 metrów długości. Gałka szczytowa wraz z obsadą jest drewniana i również nosi na sobie ślady polichromii. Blaszany wachlarz z ciemnymi piórami łączy się z blaszaną osadą, która jest za obszerna i niedopasowana do drzewca. Znać na niej jakieś przeróbki. Do wachlarza przywiązany jest w sposób prymitywny pęk z pięciu wstęg długości 60 cm. Wstęgi te wykonane są z płótna, obszytego jedwabiem, który u czterech jest biały, u jednej zaś karmazynowy. Wszystkie kończą się srebrną frędzlą. Ściślejsze datowanie okazu jest niemożliwe. Resztki pierwotnej polichromii temperowej nie pozwalają na taką analizę, któraby mogła doprowadzić do dokładnego określenia, czy znak pochodzi jeszcze z pierwszej połowy 17 wieku, czy też już z 18, bo tylko ten okres czasu może być brany pod uwagę. Tradycja o pochodzeniu spod Chocima nie jest niczym poparta. Fakt jednak znalezienia znaku w klasztorze pokarmelickim w Wiśniczu wiąże go istotnie z rodem Lubomirskich, w którym buławę hetmańską nosili: Jerzy Lubomirski, hetman polny koronny (do r. 1665) i Hieronim Lubomirski, hetman polny a następnie wielki koronny w latach 1702—1706. Tradycja o pochodzeniu spod Chocima (1621) łączyła znak prawdopodobnie z osobą Stanisława Lubomirskiego, który po śmierci Chodkiewicza dowodził tam całym wojskiem koronnym i litewskim.

[9]) Por. B. Gembarzewski, który w cytowanej broszurze na s. 6, korzystając z rysunków i opisów W. E. Radzikowskiego z r. 1875, podaje, że drzewca kopij podhoreckich są „czerwone bardzo pięknie malowane w różne zdobiny".

[10]) Pani Mgr. Annie Schusterowej, konserwatorowi obrazów Muzeum Narodowego w Krakowie, składam podziękowanie za przeprowadzenie szczegółowych badań polichomiii drzewca.

[11]) K. S. Grodecki, Heraldyczne zdobienia uzbrojenia, Broń i Barwa II. s. 124.

CZESŁAW JARNUSZKIEWICZ.

Dawne taryfy cen dla mieczników

Jako dalszy ciąg źródeł archiwalnych, których druk rozpocząłem w „Broni i Barwie" z 1934 r. podaję obecnie kilka taryf, ustanowionych dla mieczników w końcu XVI i na początku XVII wieku. O ile w starych inwentarzach znajdujemy materiał, który pozwala nam powoli ustalić terminologię poszczególnych części uzbrojenia, a czasem i wygląd jego zewnętrzny, to w taryfach cen, oprócz tych danych znajdujemy wykaz wszystkiego tego, co w danym okresie czasu w tej dziedzinie wytwarzano. Pierwsza taka taryfa cen dla mieczników została przezemnie opublikowana w „Broni i Barwie" z 1934 r. str. 20 i pochodzi z 1552 r. Wymieniono w niej tylko miecze i kordy, a ceny stosują się tylko do ich oprawy. Taryfa grodu brzesko - kujawskiego 1555 r. jest powtórzeniem tej opublikowanej taryfy z dodatkiem ostrza włóczni. W taryfie grodu łęczyckiego z 1565 r. wymienione są także tylko miecze, a zamiast korda — tasak. Natomiast taryfa cen grodu brzesko - kujawskiego, zapisana w księdze gr. kowalskiej z 1621 r. nosi już pewną zmianę. Zjawia się mianowicie poraz pierwszy szabla. A więc widzimy tu kord, szablę i szablę usarską, pałasz, koncerz. Miecz już jest na tyle rzadki, że ceny za niego się nie ustanawia. Z zakresu terminologii można zauważyć, że okucie szyjki pochwy nazywa się munsztuk, a okucie dolne pochwy — wkówka. Inne okucia pochwy nazywają się brajcarami.

Ostatnia wreszcie taryfa cen, oblatowana w grodzie sieradzkim, to wyjątek z taryfy ustanowionej w Lublinie w 1623 r., dla ukrócenia samowoli kupców, biorących często nadmierne ceny. Widzimy także z cennika nieoprawnych głowni, że rozróżniano głownię szabli od głowni pałasza, a więc te dwa rodzaje głowni musiały się różnić albo swoją formą, albo rodzajem kucia. że nie musiały to być wielkie różnice możemy wnioskować z tego, że w dawnych inwentarzach te dwa pojęcia szabla i pałasz często mieszano. Szable, pałasze i kordy oprawiano w capę, albo w kus (specjalnie wyprawiona skóra). Ażeby wyjaśnić skąd miecznicy brali materiał do wyrobu broni, podaję wyjątek z cennika dla kowali ceny blach, które pochodziły, jak widzimy, z Węgier, Niemiec, Austrii i Śląska. Obok cenników mieczników, podaję wyjątki z cenników dla ślusa-

rzy i siodlarzy, które dotyczą rynsztunku wojskowego, oraz wyjątek z taryfy towarów ormiańskich.

Ks. Gr. Brz. — Kuj. recog. Nr. 7 f. 255, 256, 257 z 1555 r.

Siodlarze. Siodła jezdeckie tureckie po 30 gr. Siodło poduszkowe za 15 gr. Siodło pospolite woźnicze za 10 gr. Siodło walaskie (wołoskie) którekolwiek albo czarnym juchtem albo czerwonym powleczone 22 gr. Siodło walaskie mosiądzem obłożone za 28 gr. Siodło walaskie prostą skórą powleczone za 18 gr. Siodło tureckie włoskie jako kto może targować albo też inszych narodów sposobem.

Sliosarze. Wędzidło proste z kolczy białe za 4 szelągi. Strzemienia proste pobielane za 3 gr. Strzemienia tureckie okrugłe pobielane para po 3 gr. Ostrogi rzeczone kozackie za 3 gr. Ostrogi niemieckie za 4 gr.

Miecznicy. Od oprawy miecza wieskiego krom futrowania gr. 4 a z futrowaniem nożen gr. 5. Od oprawy korda gburskiego gr. 3 a jeśli z gielczami (jelcami) z głowicą gr. 6. Za miecz spiski gr. 10. Za miecz passowski gr. 13. Za zakówkę gr. 1. Za kord oprawny 12 gr. Oprawny kord alias szadecki (sądecki) gr. 10. Od ostrza do włóczni gr. 2.

Pisownię zmieniłem na współczesną.

Księgi grodzkie Brzesko - Kujawskie recog. Nr. 12 f. 405° z r. 1565.

Postanowienie mieczników. Od oprawy miecza prostego wiejskiego gr. 4. item od oprawy miecza prostego pachołka gr. 4. item od oprawy miecza z futrowanemi pochwami gr. 5. a od prostego korda gr. 3. item za wkówkę prostą gr. 1.

Jako ci miecznicy miecze i kordy mają przedawać. Naprzód miecz passowski za gr. 15. item za szik (?) dobry za gr. 13. item za kord oprawny gr. 12. item za olstro do włóczni gr. 2. item za szpadę z jedlcami oprawną gr. 20.

Ks. Gr. Łęczyc. recog. Nr. 49 f. 1056 z r. 1565.

Miecznicy tak mają robić: Od oprawy miecza długiego po staremu z taszkami gr. 6. Od oprawy miecza długiego granowitego gr. 7. Od oprawy tasaka gr. 5. Od oprawy miecza długiego z taszkami nowym kształtem zufalem (?) niech zmówi rzemieślnika jako może.

Ślusarze tak robić mają: Para ostróg zwykłych prostych gr. 3. Para ostróg prostych szmelcowanych szlachcie bez wymysłów gr. 4. Para strzemion pobielanych prostych do usarskiego siodła zwykłym obyczajem gr. 6.

Ks. Gr. Kowals. recog. Nr. 22 f. 288 z. 1621 r.

Miecznicy. Od oprawy korda z jelcami głowicą i pochwami wkówką chędogą i munsztuczkiem ochędożnie gr. 26. Od oprawy korda od pochew z wkówką i munsztuczkiem gr. 15. Od oprawy szable tak jako ma być według potrzeby z brajcarami pobielanemi i rękojeścią gr. 38. Za miecz z oprawą dobrą szeroki iż o te trudno na ten czas się o nich cogn — ey żadnej nie czyni. Kord chędogo oprawny nowy przednie dobry flor. 2 gr. 15. Podlejszy kord złotych 2. Szabla oprawna z brajcarami pobielanemi usarska. Pałasz dobry węgierską oprawą chędogą prosty złotych 3 i gr. 15. Koncerz chędogo oprawny i z dobrem żelazem zł. 6. Wkówka do miecza pobielana gr. 8 jako staroświeckie bywały. Wkówka kozacka gr. 3.

Ks. Gr. Sieradzkie inscr. Nr. 131 z 1623 r. f. 140°, 146, 147, 148°, 149.

Miecznicy. Szabla oprawna gotowa ze wszystkim w kus hajducka wymieczowana z żelazem za kopę i gr. 10. Koncerz w capę oprawny z wkowami pobielanemi i krzyżem za zł. 4. Koncerz w kus oprawny z żelazem pobielanem za zł. 3. Pałasz w kus oprawny z żelazem za zł. 3. Pałasz z żelazem oprawny w capę za zł. 5. Miecz oprawny z żelazem w capę za zł. 6. Miecz z żelazem oprawny w kus z krzyżem za zł. 5. Kord z żelazem oprawny w kus za zł. 3. Szabla głownia prosta bez oprawy za gr. 20. Szabla dobra głownia za złoty. Kord głownia za gr. 20. Pałasz głownia za gr. 24. Koncerz za gr. 24, Miecz za złoty i gr. 6.

Ormiańskie towary. Kobierce adziamskie naprzedniejszy za zł. 25. Kobierzec z różą adziamski za zł. 20. Kobierzec prosty turecki za zł. 14. Kilim perski albo misurski przedni za zł. 20. Kilim zwyczajny pstry albo czerwony za zł. 11. Łuk naprzedniejszy turecki za zł. 24. Podlejsze taniej.

Kowale i ślusarze. Blach węgierskich i niemieckich do kowalskiej, ślusarskiej i miecznej roboty cetnar który także ma mieć w sobie pięć kamieni lubelskich, a funtów 160, ma być przedawany za zł. 10. Stali rakuskiej albo wrocławskiej cetnar takowyże wagi któryby niósł funtów 160 ma być przedawany za zł. 18. Stali kleckiej albo śląskiej cetnar takowyże wagi ma być przedawany po zł. 12. Stali węgierskiej cetnar za zł. 9.

Skóry i rymarskie roboty. Skóry do prasowania kusu do kordów i szabel za gr. 20. Podlejsze za gr. 15. Nagłówek usarski z awicany (kawecanem) z uździenicą i z wodzą długą za gr. 24. Uzdeczka kozacka juchtowa gończa z wędzidłem za gr. 16. Rządzik kozacki najprzedniejszej roboty za zł. 2.

Siodlarskie roboty. Siodło usarskie falendyszem przednim należyte z pokrowcem z poduszkami i z potnikiem za zł. 8. Podlejszego felendyszu za zł. 6. Karazyowe z takiemiż potrzebami za zł. 4.

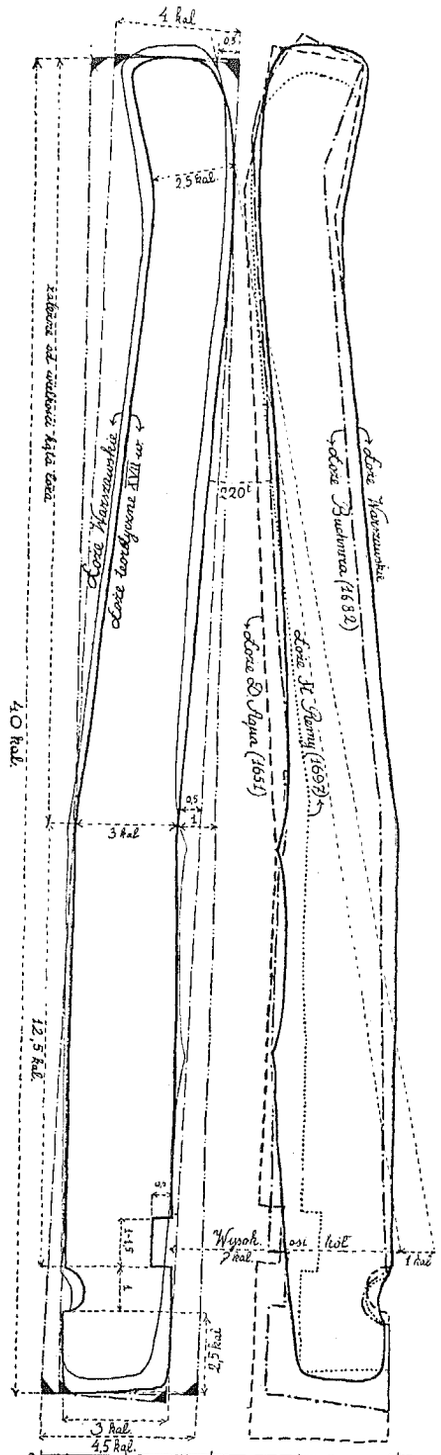
MICHAŁ WIELICZKO - WIELICKI.

Jedyne w Polsce łoże działowe XVII wieku

W r. 1913 przy praskim brzegu wydobyto z Wisły na ogół bardzo dobrze zachowane łoże działowe. Owe łoże spoczywa dziś w Muzeum Wojska (Nr. inw. 18611). Stan jego w chwili obecnej jest pożałowania godny. Patrzyłem ze smutkiem na owe zdruzgotane szczątki naszej przeszłości. Wiek XVII to wspaniały renesans naszej artylerii, która wydać zdołała głośne na świat cały nazwiska oficerów tej miary co Grodziccy, Arciszewscy, Przyjemscy, Siemienowicz, Getkant i wielu innych, która okryła się nieśmiertelną chwałą bojową w wiekopomnych dziełach naszego oręża. I oto przed nami zbutwiałe szczątki zwycięskiego oręża Rzeczypospolitej. Czyż nie zasłużyły sobie walnie na większy szacunek Polaków? Uważałem za swój obowiązek zająć się sprawą szacownej pamiątki, tym bardziej, że jako artylerzyście — łatwiej mi było sprawę owego łoża działowego w sposób mniej lub więcej fachowy rozpatrzeć, tym bardziej, że się spotkałem z niezwykle uprzejmym stanowiskiem, jakie zajęli w tej sprawie P. Dyrektor Muzeum płk. B. Gembarzewski i Kustosz Muzeum P. rtm. St. Gepner.

Już na wstępie trzeba stwierdzić, że łoże omawiane jest unikatem w Polsce, a i gdzieindziej zabytki tego rodzaju są już dziś rzadkością. Pobieżne oględziny łoża wyjaśniają badaczowi odrazu, że jest to łoże kartaunowe typu holenderskiego, przyjętego w naszej artylerii w w. XVII. Świadczy o takim jego pochodzeniu w pierwszym rzędzie jego znaczna długość (ok. 40 kal.) i niewielka średnica kół (ok. 14 kal.), a więc i nieduży kąt łoża (ok. 220 tysięcznych). Kaliber lufy, jaka spoczywała na tym łożu daje się określić przez grubość jego ramion (ścian), która wynosi ok. 95 mm.

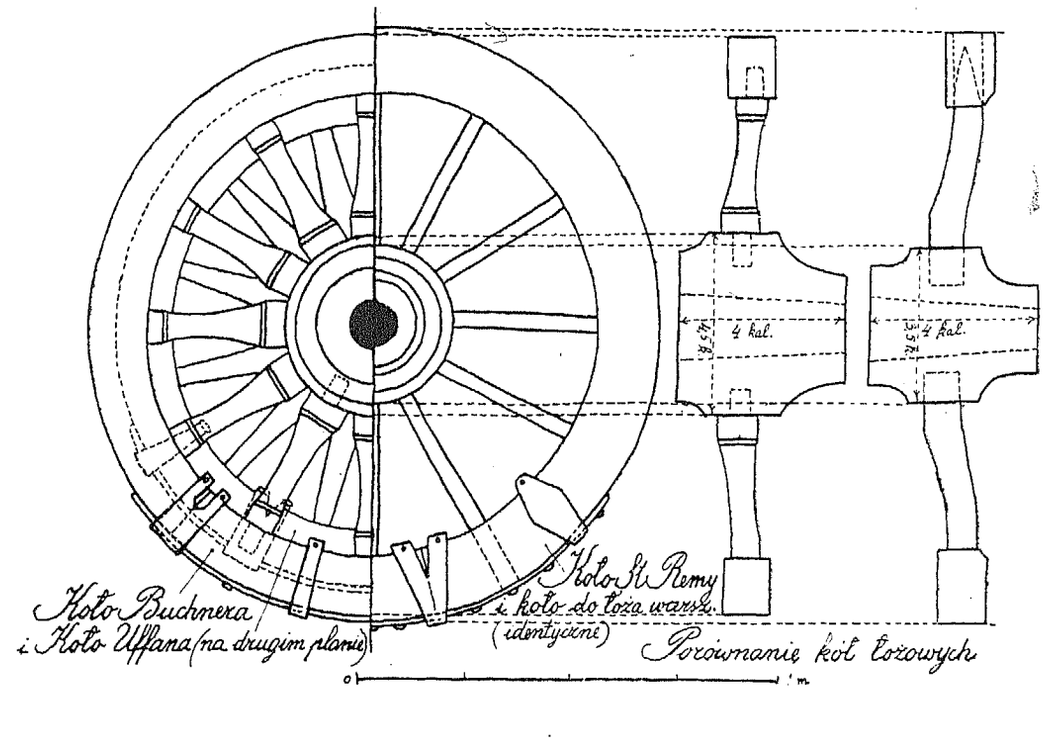
Dzięki łaskawie nadesłanym mi przez P. rtm. Gepnera rysunkom tego łoża, mogłem już z łatwością porównać łoże (będę go nazywał „warszawskim") z najbardziej typowymi przedstawicielami tego sprzętu, istniejącymi w w. XVII. Jako materiał porównawczy, przyjąłem prace następujące: Rękopis Della Aqua z r. 1651



Porównanie łóż działowych XVII w. oraz ich główne zasady konstrukcyjne

p. t. Praxis ręczna dział, dzieło J. Buchnera z r. 1682 p. t. Theoria et Praxis Artilleriae, wyd. w Norymberdze oraz dzieło St. Remy z r. 1697 p. t. Memoires de l'Artillerie, wyd. w Paryżu. Pominąłem pracę D. Uffano (1613), jako już prawie nieaktualną dla w. XVII (przyjąłem jedynie słownictwo polskiego tłumacza tego dzieła J. Dekana), a także nie nazbyt kompetentną pracę Elricha (1676), niemieckiego kontynuatora pracy Siemienowicza i autora drugiej części jego dzieła. W dużej też mierze posługiwać się musiałem pracą J. Jakubowskiego p. t. Nauka Artylerii, wyd. w Warszawie w r. 1781.

Zanim przedstawię wyniki pracy porównawczej — pozwolę sobie pokrótce wyjaśnić zasady konstrukcyjne łóż artylerii niegwintowanej w w. XVII. Długość łoża przyjmowano zasadniczo 1,5 razy większą od długości przewodu lufy, którą łoże projektowane miało na sobie dźwigać. Ramiona łoża wycinano z grubej na 1 kaliber deski dębowej lub jesionowej, przy czym rozróżniano dwa sposoby tego procederu. Według jednego szerokość deski wynosić musiała 4,5 kal., wtedy czołową część ramienia wycinano ze środkowej części deski, przy czym długość tej części ramienia odpowiadać musiała długości dennej części lufy (od czopów do gałki gronowej włącznie). Według innego sposobu szerokość deski wynosić musiała 1 kal., a część czołową ramion łoża wycinano w ten sposób, że ich górną krawędź stanowiła krawędź deski, i wtym wypadku długość tej części ramienia była jak wyżej. Szerokość czołowej części ramienia wynosić miała około 3 kal., a brzegi ramienia lufy równoległe względem siebie aż do t. zw. wygięcia, które przy pierwszym sposobie wycinania ramion oddalone było od dolnej krawędzi deski o 1,5 kal., przy drugim zaś sposobie o 0,5 kal. Wyższość pierwszej konstrukcji nad drugą polegać miała na mniejszym obciążeniu części czołowej ramion i osi kół podczas strzału, oraz na wzmocnieniu tylnej ścia-



Porównanie kół łożowych

ny półpanwi. Poza tym ta właśnie konstrukcja przyczyniać się miała do bardziej estetycznego rzekomo wyglądu samego profilu łoża. W odstępie 2,5 kal. od czoła ramienia wycinano półpanwie na czopy czyli t. zw. osie rury czy działa, a w odstępie 3,5 kal. — wycinano wgłębienia na oś kół łoża. Nie zawsze jednak trzymano się tej zasady. Znane są wypadki wycinania półpanwi nad samą osią lub też jeszcze w większym odstępie od czoła ku ogonowi. O ile pierwszy sposób ułatwiał manipulację łożem, odciążając jego część ogonową, o tyle drugi osłabiał drzewo ramion w miejscu najbardziej czułym, a także nadwerężał oś kół i panwie, zaś sposób trzeci wzmagał pracę ogona. Można przyjąć sposób pierwszy za najbardziej typowy dla sprzętu XVII wieku. Wysokość osi, a więc i średnicy kół, która to średnica wynosiła w w. XVII przeciętnie 14 kal., uzależnione były od żądanego kąta łoża, który w okresie omawianym wahał się w granicach 200 — 300 tysięcznych. Od tych też elementów zależała bezpośrednio i długość zadniej czyli tylnej części ramion łoża aż do ogona włącznie. Pochylenie zaś samego ogona względnie podłużnej osi zadniej części ramion uzależnioną była od ścięcia, które konstruowano przez połączenie linią prostą pronienia kąta w punkcie styku z terenem, powiększonego o 1 kal. z punktem styku ramion z terenem. Szerokość zadniej części ramion zmniejszała się łagodnie od 3 do 2,5 kal. Szerokość ramion w ich części ogonowej była taka sama lub niekiedy nieco większa. Długość ogona wahała się w granicach 3 — 4 kal.

Jak już wspomniałem, łoża XVII w. charakteryzował przede wszystkim mały kąt łoża, a to w odróżnieniu od okresu poprzedniego i następnego. Konstrukcja taka umotywowaną była szkodliwym działaniem podskoku po wystrzale na sprzęt oraz brakiem konieczności zbyt szerokich granic ostrzału pionowego. Wielkość podskoku była tym większa im większy był kąt łoża. Składowa zaś odskoku działająca wzdłuż podłużnej osi lufy była w tych warunkach dość znaczna, lecz nie działa-

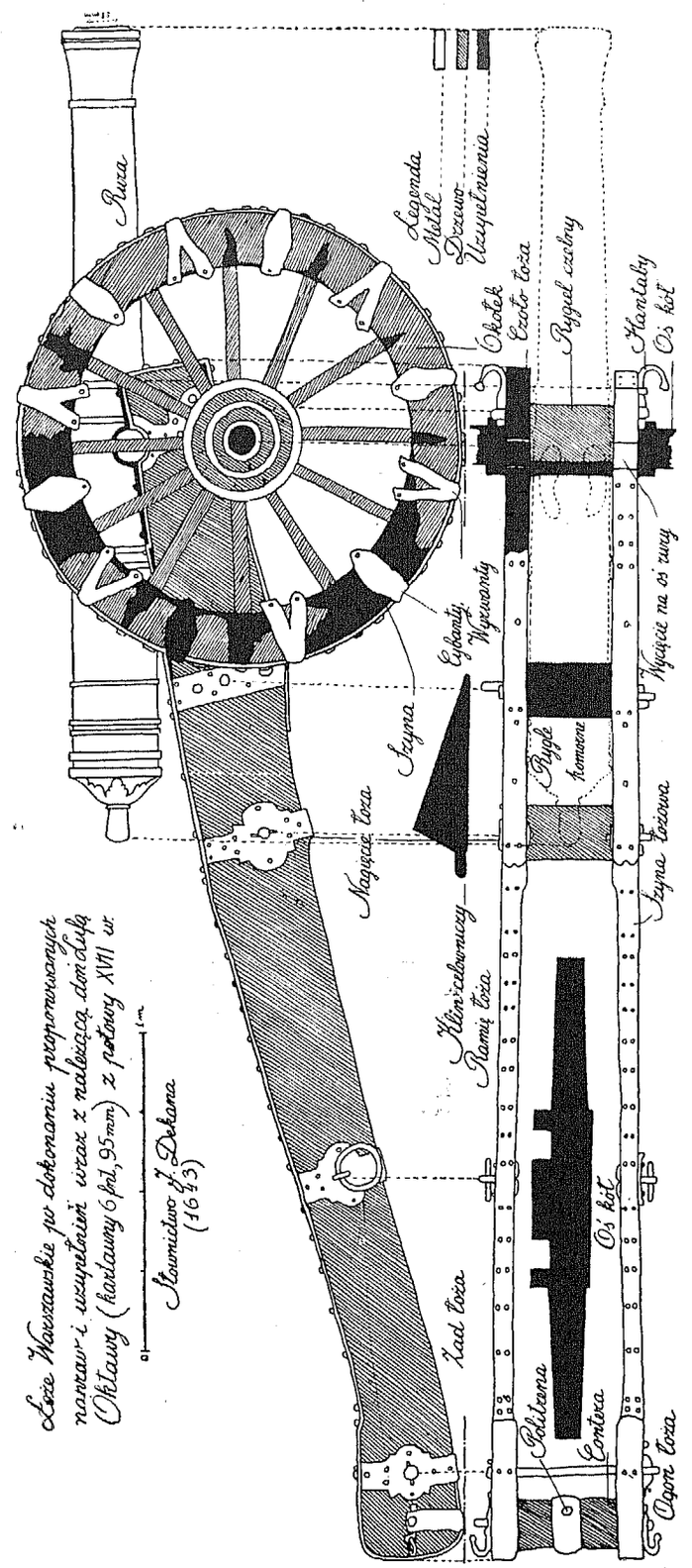
ła ona tak rujnująco na łoże, zwłaszcza, że była redukowaną przez rozstawienie ramion łoża pod pewnym kątem do siebie, zupełnie tak, jak dziś u łóż rozstawnych lub u łóż niektórych dział nowoczesnych. Spotykamy jednak i w w. XVII. łoża o ramionach równolegle do siebie biegnących. Ramiona łoża zmocowywano przy pomocy t. zw. rygli czyli szpon (spon) lub progów. Rozróżniano rygle czelne, komorne (spoczynkowy i celowniczy) oraz t. zw. conterę czyli sponę ogonową. Robiono je wszystkie z mocniej dębiny, grubości 1 kal. i szerokości 1,5 kal. Contera była szersza, a szerokość jej wynosiła przeważnie tyle co długość ogona. W conterze wycinano otwór, którym zaczepiano łoże o mocny sworzeń prockary (przodka). Zwano ten otwór politreną lub wprost dziurą ogonową. Na ryglu celowniczym spoczywał ruchomy klin celowniczy, o który się opierała denna część lufy swym najszerszym pierścieniem, zw. klejnotem.

Z kolei wypada pokrótce omówić zasadę budowy osi i kół łożowych. Więc wiemy już , że wielkość kół uzależnioną była od wielkości projektowanego kąta łoża z jednej strony, od żądanej ruchliwości sprzętu z drugiej, oraz od żądanej wytrzymałości całego zespołu z trzeciej. O znaczeniu kąta łoża już wspomniałem poprzednio. Co do ruchliwości sprzętu obowiązywała zasada, że siła pociągowa tak się ma do ciężaru ciągnionego, jak średnica koła do średnicy wrzeciona osi. Stąd tendencja do zwiększania średnicy kół. Zachodziła więc tu sprzeczność z postulatem zmniejszenia kąta łoża, którą to sprzeczność usuwano przez wydłużanie ramion łoża. Z drugiej zaś strony zmniejszano średnicę wrzecion osi, aż do granic jej wytrzymałości, redukując w pierwszym rzędzie jej rozpiętość. Redukcji jednak tej nie można było zbyt daleko posunąć bez uszczerbku marszowej stateczności całego podwozia. Dla zwiększenia także wytrzymałości kół skracano możliwie długość szprych i dzwon, uzyskując drogą doświadczalną zupełnie dobre w sensie mechanicznym wyniki, które małym tylko zmianom ulec miały w przyszłości. Tak więc porównując szczegóły budowy kół łoża warszawskiego np. z analogicznym sprzętem pruskim z połowy XVIII w. zobaczymy znikome i wcale nieistotne różnice:

	łoża warszaw.	łoża pruskiego XVIII w.
Długość osi	150 cm	170 cm
Średnica kół	138 „	130 „
Długość piasty	40 „	47 „
Grubość	35 „	32 „
Szerokość dzwon	15 „	12 „

Całe łoże, jak też i jego koła wzmocnione było szeregiem okuć żelaznych. Części drewniane malowano farbą czarną, części zaś żelazne — żółtą, a więc wzorem artylerii cesarskiej.

Celem dokładnego sklasyfikowania łoża warszawskiego wybrałem metodę następującą. W odpowiedniej skali wrysowałem profile zasadniczych konstrukcyj współczesnych w profil łoża warszawskiego. Z zebranego w ten sposób materiału porównawczego wypośrodkowałem typ przeciętny, nazywając go łożem teoretycznym XVII w. Dalej porównywałem już łoże warszawskie z tym właśnie łożem teoretycznym. Jak się okazało interesujące nas łoże w sposób bardzo nieznaczny różni się od łoża teoretycznego. Różnice polegają w pierwszym rzędzie na nieco słabszej budowie części czołowej, na zbytnim wysunięciu panwi czopowych ku przodowi oraz na braku wycięć na osi kół. Z pośród porównanych łóż najbardziej bliskim do łoża omawianego wydaje się łoże Buchnera, to też sądzę, że czas powstania łoża warszawskiego określić można w przybliżeniu na drugą połowę XVII stulecia. Zwraca jednak uwagę niedbałe wycięcie półpanwi u łoża warszawskiego, głębokość których nie przekracza 1/3 kal. W ogólności łoże nasze nie może się pochwalić precyzją swego wykonania. Tak wykonanie



okuć na ramionach i kołach, jak też i wykonanie rygli, nasuwa przypuszczenie, że łoże wykonane zostało w pośpiechu i prawdopodobnie w warunkach „masowej" produkcji.

Tak grubość ramion łoża, która w części środkowej nie dosięga 1 kal., jak też i grubość piast, która nie dosięga 4 kal., tak brak wycięcia na oś kół — świadczą niezbicie o raczej kruchym i mało wytrzymałym sprzęcie, który nosić jednak musiał potężną lufę, ciężar której wynosił ok. 1300 kg.

Tak czy inaczej, stwierdzić trzeba, że zabytek jaki mamy przed oczyma jest nie tylko cennym unikatem, lecz przede wszystkim niezwykle drogą dla nas Polaków pamiątką. Dlatego też sądzę, że możnaby było przywrócić temu zabytkowi jego dawną świeżość przez poddanie go restauracji i przez zaopatrzenie go w sprzęt potrzebny, a przede wszystkim przez dodanie łożu temu należnej mu lufy (kartauna 95 mm, 6 fnt. zw. oktawą).

Restaurację należałoby przeprowadzić drogą zakonserwowania części drewnianych i żelaznych oraz uzupełnieniem części brakujących nowymi. Części nowe zostałyby pomalowane barwami dawnymi. Powstał by w ten sposób niezwykle cenny i efektowny eksponat, a szacowne szczątki naszej sławy orżnej doczekałyby się należnej im czci.

WITOLD HUBERT.

Bandera Polska na morzu Czarnym

Jak wiadomo z dziejów dawnej Rzplitej, z pośród trzech traktatów handlowych, zawartych przez Polskę po I-ym rozbiorze z państwami zaborczymi, najniedogodniejszym był polsko - pruski z 17.III.1775 r., a najlepszym polsko - rosyjski z 15. III. 1775 r. Pierwszy oddawał pod kontrolę pruską cały polski obrót z zagranicą, idący naturalnym wiślanym szlakiem do Gdańska. Kontrola pruska wyrażała się w 12% cłach od każdego towaru, idącego do Polski lub wychodzącego z niej drogą wodną przez Bałtyk i Wisłę; cło to pobierali celnicy Fryderyka Wielkiego zasadniczo dwukrotnie: w Fordoniu nad Wisłą i w Neufahrwasser na wybrzeżu morskim pod Gdańskiem. Przy wykrętnym stosowaniu królewsko - pruskiej taryfy celnej cło dochodziło częstokroć do 40% wartości towaru. Traktat polsko - rosyjski dawał Polsce wolny spław Dźwiną do Rygi i wolną strefę w tym porcie. W wyniku tych traktatów zaczął mocno upadać Gdańsk [1]). Jednakże jakie takie uporządkowanie stosunków wewnętrznych, które zaznaczyło się między I-ym i II-im rozbiorami, oraz postępujący z tym szybko rozkwit gospodarczy odbiły się niebawem na dodatnim bilansie handlowym (zrównoważonym po raz pierwszy w 1784 r.) i na powiększeniu obrotów Polski z zagranicą, które w okresie 1780 — 1792 r. dawały przeciętnie 130.000.000 zł. rocznie [2]). Rzplita, będąc od wieków krajem wybitnie rolniczym, wywoziła przede wszystkim produkty rolne i drzewo, a sprowadzała wyroby fabryczne i towary kolonialne. Główną pozycję w wywozie polskim zajmowało zboże o wartości 60.000.000 zł. w przeciętnym roku i o objętości 47.600.000 hektolitrów (150.000 łasztów) w eksporcie rocznym [3]). Zboże to w przeważnej części szło z kresów południowo - wschodnich. Ziemie południowo - wschodnie, mianowicie: Ruś Czerwona, Podole, Wołyń, Bracławszczyzna, znajdowały się w dorzeczu morza Czarnego, a morze to, od czasów

[1]) patrz „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" T. Korzona, t. II.

[2]) j. w.

[3]) j. w.

Piotra Wielkiego (1682 — 1725 r.), zaczęli systematycznie opanowywać Rosjanie, rugując z niego Turków. Szczególnie energicznie działa w tym kierunku Katarzyna II/1762 — 1796 r.), uzyskując doskonałe dla Rosji traktaty pokojowe w Kuczuk Kajnardżi (1774 r.) i w Jassach (1792 r.) oraz anektując chanat Krymski (1783 r.). Uzyskane północne wybrzeże czarnomorskie stało się przedmiotem bardzo starannej opieki rządu rosyjskiego, dążącego do jaknajintensywniejszego zagospodarowania przyłączonych obszarów i wzmożenia ich dobrobytu. Szły w parze kolonizacja zaplecza i zakładanie portów na wybrzeżu, a właściwie odbudowywanie i powiększanie dawnych starożytnych osad greckich i średniowiecznych genueńsko - weneckich, znajdujących się bądź w ujściach rzek, bądź na południowo-zachodnim wybrzeżu Krymu. Pierwsze miejsce zajął założony w 1778 r. nad ujściem Dniepru Cherson.

Polskie kresy południowo - wschodnie miały dostęp do morza Czarnego, zawarowany w konstantynopolitańskim traktacie Stefana Batorego, zawartym w 1577 r. z sułtanem Muradem III, a potwierdzony w traktacie karłowickim Augusta Mocnego, podpisanym w 1699 r. z sułtanem Mustafą II. Dostęp ten odbywał się spławem przez Dniestr do portu w Akermanie, gdzie dla towarów polskich znajdowały się składy [4]). Poza tym układ karłowicki zabezpieczał na morzu Czarnym żeglugę pod banderą polską. Wzmagający się rozwój polskiego życia gospodarczego, jaki nastąpił przy Radzie Nieustającej, a na jaki zwracał specjalną uwagę Stanisław August, ciągłe szykany pruskie na spławie wiślanym, bliskość śpichrza polskiego, kresów południowo - wschodnich, do morza Czarnego oraz przywileje rosyjskie, udzielane wszelkim poczynaniom, związanym z ożywieniem ekonomicznym na morzu Czarnym i jego wybrzeżach — wszystko to skłoniło polskie koła polityczne z królem Stanisławem Augustem i bankiersko - handlowe ze starostą Protem Potockim i bankierem Piotrem Teperem na czele do zajęcia się możliwościami: 1) wyzyskania tego dostępu i 2) uruchomienia żeglugi polskiej, która miała przez morza Czarne, Marmora, Egejskie i Śródziemne, a potym Atlantyk dostarczać zboża polskie na rynki Europy Zachodniej, stałej odbiorczyni produktów rolnych Rzplitej.

Pod egidą króla, a przy współudziale prymasa x. Michała Poniatowskiego i kanclerza x. Okęckiego zostało założone w 1782 r. towarzystwo akcyjne pod nazwą Polskiej Handlów Wschodnich Kompanii, na czele którego stanął Prot Potocki. Siedzibą towarzystwa był Cherson, a zatym port rosyjski, lecz statki chodziły pod polską banderą. Sejm 1784 r. zniżył cła na towary, idące na statkach towarzystwa, do 4% przy przywozie i do 1% przy wywozie [5]), a jednocześnie rząd rosyjski zastosował do tych statków ulgową taryfę celną, wydaną dla morza Czarnego w 1782 r. Dowóz do Chersonu odbywał się bądź drogą rzeczno - morską: Dniestrem do Akermanu i morzem z Akermanu do Chersonu, bądź lądową, t. zw. „mażami czumackimi" (dwu- i czterokonnymi wozami) przez stepy. Szło prawie wyłącznie zboże. Dostawa ta wynosiła przeciętnie 82.000 hektolitrów (2.125 łasztów) rocznie o wartości 3.000.000 zł. [6]). Tabor pływający składał się z 5 statków o nazwach: „Jampol", „Podole", „Polska", „Święty Prot" i „Ukraina" [7]). Statki te, oczywiście żaglowce, odbywały rejsy między rosyjskim Chersonem, a francuską Marsylją, będącą podówczas już największym portem handlowym na morzu Śródziemnym. Zawijały też one po drodze do egipsko - tu-

[4]) patrz „Podróż dla doświadczenia spławu dniestrowego w 1785 r." W. Dzieduszyckiego („Przyjaciel ludu" z 1843 r.).

[5]) patrz „Początki handlu polskiego na Czarnym morzu" dr. Antoniego J. („Niwa" z 1883 r.).

[6]) patrz „Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Aug". T. Korzona, t. II.

reckiej Aleksandrii, jednego z większych portów Lewantu, a nawet zapuszczały się na Atlantyk, do zatoki Biskajskiej, dochodząc do francuskiej Bajonny. Pierwszy raz statki polskie ruszyły na morze Śródziemne w 1784 r. Żegluga ta odbywała się do 1793 r., kiedy, w związku z wojną polsko - rosyjską 1792 r. i następującym w ślad zatem II-im rozbiorem, nastąpiło zupełne załamanie się polskiego życia gospodarczego i bankructwo wszystkich niemal banków i przedsiębiorstw handlowo - przemysłowych w Rzplitej. Ten smutny los podzieliła, między innymi, i Polska Handlów Wschodnich Kompania.

Statki kompanii chodziły, jak podkreśliliśmy poprzednio, pod polską banderą, mającą, w myśl ostatniego traktatu polsko - tureckiego (Karłowickiego z 26. I. 1699 r.), prawo do swobodnej żeglugi po morzu Czarnym. Następowały jednak komplikacje przy przechodzeniu na morze Śródziemne, ponieważ zarówno Bosfor, jak Dardanele były bezwzględnie zamknięte dla każdej bandery nietureckiej od czasów zdobycia Konstantynopola przez Mahometa II/1453 r.). Cesarstwo niemieckie i Rosja uzyskały jednak prawo dla swoich bander w traktacie pokojowym w Kaczuk Kajnardżi (21.VII.1774 r.) swobodnego przejścia przez wzmiankowane cieśniny. Katarzyna II, której bardzo chodziło o rozwój Chersonu, przyciągała do tego miasta kupców i przedsiębiorców nietylko z Rosji, lecz i całej Europy, udzielając im chętnie wszelkiego rodzaju przywilejów. Prot Potocki wykorzystał w lot okazję i z łatwością uzyskał prawo zaciągania bandery rosyjskiej na statkach, stanowiących własność Polskiej Handlów Wschodnich Kompanii lub przez nią zafrachtowanych. Ustalił się, wobec tego, następujący modus vivendi: [8]) statki kompanii, podchodząc do Bosforu i Dardanelów, spuszczały banderę polską, a zaciągały zamiast niej rosyjską, po przejściu zaś cieśnin szły znów pod polską. Władze tureckie, nastawione tradycyjnie od czasów karłowickich z wielką przyjaźnią do Polski, nie zwracały uwagi na te zmiany bander, sprzeciwiające się przepisom międzynarodowym zwyczajom, panującym na morzu. Dodać należy, że ówczesna polska bandera handlowa, umieszczona w pierwszym wydaniu „Atlas scholasticus et itinerarius" Koelera (Norymberga. 1718 r.), przedstawiała orła białego bez korony w czerwonym polu. Pod tą banderą chodziły nasze statki na morzach Czarnym i Śródziemnym za Stanisława Augusta [9]).

[7]) patrz „Początki handlu polskiego itd.".

[8]) j. w.

[9]) Wymaga jeszcze wyjaśnienia bandera polska, składająca się z rosyjskiego krzyża Św. Andrzeja (niebieskiego w białym polu) i polskiego orła białego w czerwonym polu, umieszczonego w górnym rogu przy drzewcu. O banderze tej wspomina bezpośrednio x. T. Kruszyński w „Starym Gdańsku", pisząc, że ją widział w kapitanacie portu w Trieście na liście bander, zdaje się z XVIII. w., oraz że spotkał się z nią dr. Józef Siemiradzki w Kurytybie na mapie portugalskiej, również z XVIII stulecia. W sposób pośredni pisze o niej Tomasz Święcki w „Wiadomości historycznej o ziemi pomorskiej", podając, że legioniści Dąbrowskiego widzieli w Tulonie trzy rodzaje bander polskich: 1) z ręką z mieczem, 2) z orłem bez korony i 3) kupiecką, nie podając zresztą żadnego opisu tej ostatniej. Dane te wskazywały by na istnienie owej bandery polskiej z krzyżem i orłem w XVIII w. Znawca tego zagadnienia, konsul Czesław Linda-Lipaczyński, wypowiada się kategorycznie przeciwko owej banderze (patrz Wychodźca", nr. 1 z 1939 r. — „Osobliwa bandera") i podkreśla, że podają ją źródła francuskiej (Le Gras — „Album de pavillons etc". Paris. 1838), i niemieckie (Siebmacher — „Grosses und allgemeines Wappenbuch etc." Nürnberg. 1878.) tylko z XIX w. Dodać jednak należy, że urzędowe źródła rosyjskie (np. „Wojennaja Encikłopiedja", wydawana w Petersburgu przed Wielką wojną Światową, artykuł „Andriejewskij Flag") nic nie wspominają o takim warjancie bandery Św. Andrzeja w XIX w. Piszący te słowa zwrócił się do ambasady Rzplitej w Moskwie z prośbą o zbadanie tego zagadnienia w oddziale historycznym sztabu morskiego ZSRR.

ANTONI MARYANOWSKI.

Dwa miecze z wczesnego średniowiecza

Prastara ziemia wielkopolska, kolebka narodu i państwa polskiego, kryje w swym wnętrzu niejeden jeszcze cenny zabytek, mogący rzucić nowe światło na tak niezmiernie ciekawy okres, jakim jest średniowiecze.

Każdy nowy szczegół ma swe znaczenie dla badań nad mało dotychczas znaną, naszą przeszłością.

„Źródła historyczne zupełnie prawie milczą o stanie kultury polskiej z okresu wystąpienia Polski na widownię historyczną" [1]).

„Rozkopywania dokonane w ostatnich latach przez uczonych polskich, wykazały mylność twierdzeń uczonych niemieckich jakoby dopiero kolonizacja niemiecka rozpoczęta w XIII wieku, przyniosła Polsce znajomość rzemiosł i życia miejskiego. Liczne znaleziska świadczą bowiem wymownie o istnieniu wykwalifikowanych rozmaitych rzemieślników conajmniej już od IX w." [2]).

W zbiorze swoim posiadam dwa miecze pochodzące z wykopalisk. Pierwszy wykopany został około Zimnej Wody, w powiecie jarocińskim (Wielkopolska), drugi znaleziony w Brdzie w Bydgoszczy.

Ponieważ tego typu miecze wykopywano już na terenie Polski, można przypuszczać, że były one dość u nas znane i używane.

Dotąd przeważało zdanie, że miecze z tego okresu czasu były do Polski sprowadzane. Od końca IX wieku prowadziła Polska rozległy handel z dalekimi nieraz krajami. Między innymi sprowadzała z warsztatów frankońskich nad Renem lub ze Skandynawii, miecze żelazne z ozdobnymi rękojeściami [3]).

Wobec jednak tego, że wspomniane powyżej rozkopywania niezbicie wykazały, że w tym okresie czasu istniała w Polsce daleko posunięta specjalizacja rzemiosł, można by przypuszczać, że opisywane miecze są dziełem polskich rzemieślników, opartym na wzorach ogólno europejskich.

Nie trudno określić czas ich powstania. W XI wieku po zniknięciu miecza normandzkiego pojawiają się obok głowic półkulistych, kulistych, w kształcie grzyba, pierwsze głowice w kształcie połowy soczewki, postawionej na sztorc na trzpieniu zaokrągloną stroną do dołu. Głownia w tym okresie zwęża się dość silnie ku sztychowi. W XII w. głowice mają te same kształty, natomiast jelec znacznie się przedłuża [4]). Rozważając powyższe dane skłonny jestem przypuszczać, że miecz I powstał pod koniec w. XI, albo w samym początku XII wieku, miecz II w drugiej połowie XII w.

Miecz I jest silnie przeżarty przez rdzę. Jelec ma przekrój kwadratowy. Szeroki wklęsły szlif sięga aż do sztychu.

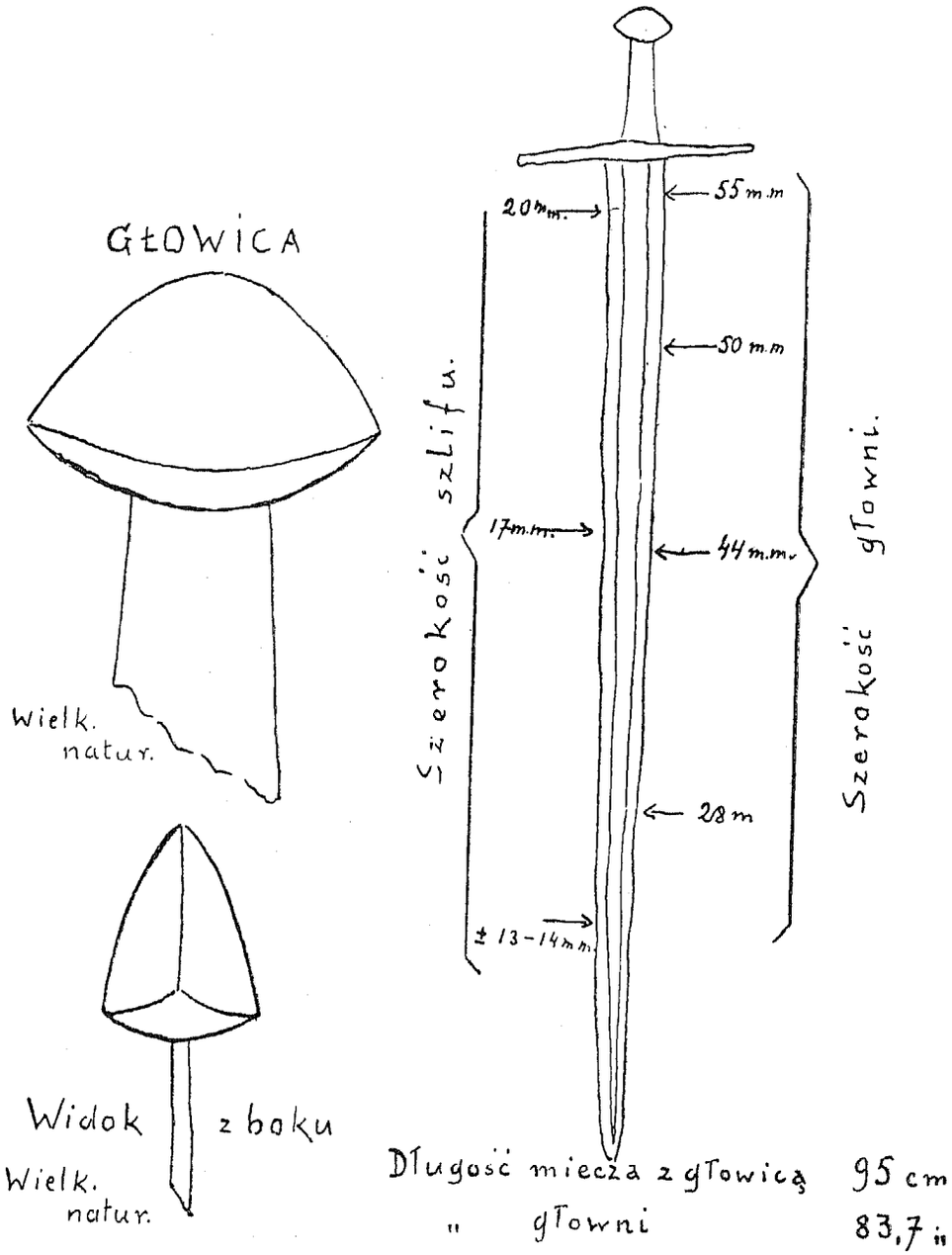
Na fotografii szlif jest prawie nie widoczny, w rzeczywistości jest on bardzo wyraźnie zaznaczony. Miecz II ma jelec lepiej zachowany, czworokątny. Głownia jest złamana o 24½ cm. od końca.

Uważam za swój miły obowiązek podziękować Panu Pułkownikowi Bronisławowi Gembarzewskiemu za łaskawie mi udzielane cenne wskazówki, przy określaniu moich zabytków.

[1]) [2]) Prof. Józef Kostrzewski. Kultura Staropolska w świetle nowych odkryć. „Z otchłani wieków" maj — czerwiec 1938 r. str. 61, 62.

[3]) Prof. Józef Kostrzewski. „Kultura Staropolska w świetle nowych odkryć". Z otchłani wieków 1938 r.

[4]) Wł. Dziewanowski. Zarys dziejów uzbrojenia str. 20.



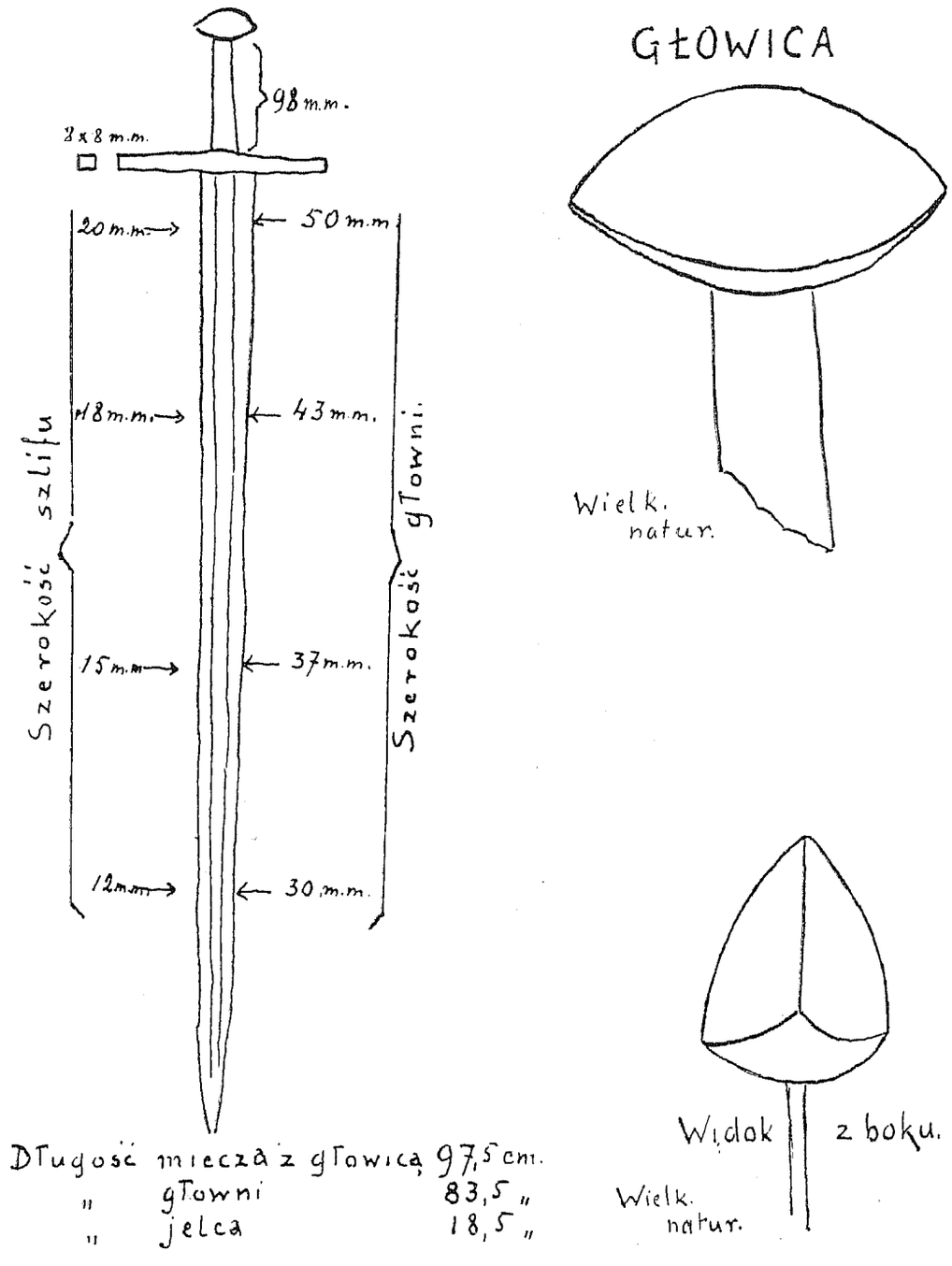
Miecz I.

LITERATURA.

Wł. Dziewanowski: Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce. Warszawa, 1935.

Wł. Dziewanowski: Średniowieczne miecze, „Broń i Barwa", rok 1936.

Wł. Dziewanowski: Dwa miecze. „Broń i Barwa" 1937, str. 114.



Miecz II.

Prof. Józef Kostrzewski: Kultura staropolska w świetle nowych odkryć „Z otchłani wieków" 1938 r. zeszyt 5 — 6. Poznań.

Von Dr. E. A. Gessler: Schweizerisches Landesmuseum Führer durch die Waffensammlung, Zürich 1928.

Protokuł Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

odbytego dnia 21.V.1939 r.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie Kasowe.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Wybór Zarządu.
7. Wybór Komisji Rewizyjnej.
8. Wolne wnioski.

Zebranie rozpoczęto o godz. 11-ej, ukończono o godz. 12 min. 30. Obecnych było 19 członków, 1 zawiadomił o niemożności przybycia. Gen. bryg. Czesław Jarnuszkiewicz został wybrany przez aklamację na przewodniczącego zebrania.

Rtm. Stanisław Gepner odczytał sprawozdanie z działalności Zarządu jak następuje:

Sprawozdanie

z działalności Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska od dn. 9. V. 1938 do dn. 21.V.1939 r.

I. Stowarzyszenie wydaje miesięcznik „Broń i Barwa", który rozchodzi się w Kraju, oraz wysyłany jest Zagranicę do szeregu muzeów i osób prywatnych. W celu udostępnienia treści zawartej w miesięczniku dla osób nieznających języka polskiego, dołączane są do każdego numeru streszczenia artykułów w języku francuskim.

II. W okresie sprawozdawczym odbyły się 2 zebrania dyskusyjne. Referaty zostały wygłoszone w lokalu Biblioteki Muzeum Wojska na następujące tematy:

dn. 16.X.1938 r. dr. Władysław Tomkiewicz: „Zbroja japońska" (ogłoszony w n-rze 10/38 „Broni i Barwy").

dn. 4.XII.1938 r. płk. dypl. Jerzy Grobicki: „O mundurach polskich formacji w Turcji".

III. Poszczególni członkowie Stowarzyszenia ogłosili lub opracowali już następujące studia bronio- lub munduroznawcze:

Płk. Bronisław Gembarzewski: „Husarze. Ubiór, oporządzenie i uzbrojenie 1500 — 1775", nakładem „Broni i Barwy", Warszawa, 1939.

Mjr. dypl. dr. Władysław Dziewanowski: „Uzbrojenie w rozwoju dziejowym", wyd. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych we Lwowie, 1938.

Mjr. dypl. dr. Władysław Dziewanowski przy współudziale inż. Józefa Konopki: „Mundury Wojska Polskiego". Tablice i opracowanie graficzne Xawerego Koźmińskiego i Stanisława Haykowskiego. Wyd. Książnicy - Atlas, Lwów — Warszawa, 1939.

Mjr. dypl. mgr. Juliusz Kozolubski i rtm. Stanisław Gepner: „Oddziały bezpieczeństwa w Polsce", w druku.

Rtm. Stanisław Gepner i Jan Domański: Wydawnictwo arkuszy z żołnierzami historycznymi do wycinania. Wyszło 9 arkuszy. (W sprzedaży w Głównej Księgarni Wojskowej).

Rtm. Stanisław Gepner: 2 panoramy z żołnierzy cynowych: „Bitwa pod Wiedniem" i „Rewia kawalerii w Krakowie" — na zamówienie Min. Spraw Zagran.

Przy wydatnej pomocy Min. Spraw Wojsk. przystąpiono do realizowania monumentalnego wydawnictwa opracowanego przez płk. Bronisława Gembarzewskiego. Dzieło to p. t. „Ubiór, uporządzenie i uzbrojenie wojska polskiego" w setkach plansz przedstawia wojsko polskie od Piastów do 1831 r. w kilkunastu wielkich tomach.

Przy wydawaniu „Księgi Jazdy Polskiej" współpracowali następujący członkowie Stowarzyszenia: płk. dypl. Bronisław Rakowski, mjr. dypl. dr. Władysław Dziewanowski, prof. Stanisław Ostoja-Chrostowski, gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński, rtm. Stanisław Gepner, kpt. dypl. Jerzy Podoski, Stanisław Haykowski, Ksawery Koźmiński, Mieczysław Wodnicki. Oraz umieszczono w „Księdze Jazdy Polskiej" reprodukcje dzieł następujących członków Stowarzyszenia: Stanisława Bagieńskiego, Michała Borucińskiego, Wojciecha Kossaka.

Prace nad dawnym słownictwem polskim posunęły się naprzód: w gromadzeniu materiałów dokonano wypisów ze „Słownika Języka Polskiego" Karłowicza oraz „Słownika etymologicznego" Brücknera. Kpt. Michał Wieliczko-Wielicki przystąpił do opracowania działu artylerii.

IV. Współpracownik „Broni i Barwy" kpt. Michał Wieliczko-Wielicki współdziałał przy opracowaniu działu artylerii w Muzeum Wojska.

V. Dary do Muzeum Wojska złożyli członkowie Stowarzyszenia:

Dr. Bauer Jakub: garłacz marynarki z XVII/XVIII w.

Płk. dypl. Markus Stanisław: ryciny, druki i wydawnictwa w ilości 15 szt. z lat 1863 i 1918, ilustrujące sympatie francusko-polskie.

Hr. Orłowski Aleksander: 3 tłoki pieczętne: 1) 13 p. p. liniowej 1831, 2) ambasadora francuskiego z Księstwa Warszawskiego, 3) generała bryg., dowódcy korpusu, 1831.

Stolzman Mieczysław: granat wykopany w Brwinowie.

Reicherowa Róża: dar pośmiertny dr. Reichera Maksymiliana: 1) oszczep myśliwski z herbem i monogramem Augusta II, 2) miecz sudański.

Łopieński Feliks: karabin niemiecki syst. Mauser.

Bezimiennie: ordery, medale i odznaki austriackie: 1) Wojsk. Krzyż Zasługi III kl., 2) Signum Laudis z miecz., złoty i 2 srebrne, 3) Signum Memoriae 2 duże, 2 miniat. i rozetka, 4) Krzyż Jubileuszowy 1908, 5) Krzyż Karola, 6) żelazny Krzyż niemiecki, miniat., 7) 4 baretki, 8) 24 szt. bączków, żetonów, oznak, pierścionków.

Płk. dypl. Markus Stanisław: 19 plakatów z 1920 r.

Bezimiennie: 1) karabinek Winchester wz. 1866 2) 2 oficerskie rewolwery austr. Gasser wz 1878, 3) szabla ofic. austr. salonowa, 4) szabla ofic. kawaleryjska rosyjska.

Mgr. Meyer Stanisław: pistolet syst. Brauning Nr. 328699.

Wodnicki Mieczysław: album p. t. „Mało znane polskie mundury wojskowe" M. Wodnicki, Warszawa 1938.

Szkoła Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy: 1) sztandar Szkoły, 2) płachta sztandaru bolszewickiego, 3) akt pożegnalny w związku z likwidacją Szkoły.

Płk. dypl. Markus Stanisław: dokumenty z 1812 — 1863 r.

Dr. Bocheński Zbigniew: 6 fot. karaceny z herbem Ostoja, znajdującej się w Państwowych Zbiorach na Zamku Wawelskim w Krakowie.

Szkoła Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy: zbiór monet i odznak z b. Muzeum Szkoły.

Hr. Krasiński Edwart: 6 fot., przedstawiających nagrobki na cmentarzu w Opinogórze.

Płk. dypl. Horak Aloizy: broszura „Wistawa strileckich pamiatok 1914 - 1934", Nacionalnij Muziej — Lwiw — 1934-35.

Mgr. Meyer Stanisław: jatagan z XVIII w. (bez pochwy).

Rakowski Stefan: broszura: Gocel Ludwik „Nieznana relacja kapitana Nieszokocia o udziale artylerii w bitwie Grochowskiej w roku 1831", Warszawa 1938.

Stolzmann Mieczysław: 1) litografia, przedstawiająca porucznika konwoju własnego J. C. Mości 1863 r., 2) 5 fot. powstańców 1863 r., 8 reprod. i fot. z portr. Kościuszki, 12 reprod. i fot. z port. ks. Józefa, 2 reprod. z portr. gen. J. H. Dąbrowskiego, 1 fot. z portr. gen. Józ. Sowińskiego i 2 tkaniny: ks. Józef i Kościuszko.

Ratzko Józef: 2 pieczęcie: 1) Sztab Gwardyi Narodowej Drohobyckiej, 2) Rada Narodowa Filialna Drohobycka.

Ppłk. dypl. Horak Aloizy: „Przepis munduru polowego „Sokoła" z r. 1913".

Inż. Starykoń-Grodecki Konstanty: fot. szpady gen. Kościuszki w Muzeum w West Point.

Płk. dypl. Markus Stanisław: dubeltówka kapiszonowa z napisem: „F. par Baillot à Troilles".

Mjr. dypl. dr. Dziewanowski Władysław: książka: „Uzbrojenie w rozwoju dziejowym" Dziewanowski Wład., Lwów 1938.

Bezimienne: 1) obuszek polski z. w XVIII, 2) strzelba myśliwska kapisz. firmy Lepage - Moutier à Paris, 3) szabla ofic. kawal. austriacka z głownią z XVIII w. Solingeńską, 4) pas oficerski.

Maryanowski Antoni: 1) rękopis szefa sztabu Dauvergne do Administracji Centralnej, 5. X. 1799 r. (13 Vendemiaire an 8), 2) broszura: Jean Brunon „Des Tatars au service de Napoléon".

Pułaski Franciszek: dar Biblioteki Polskiej w Paryżu: tłoki pieczętne wojska polskiego z 1831 r.: 1) pułk 4 piech. liniowy (2 pieczęcie), 2) Królestwo polskie — Sztab Główny Wojska, 3) Sztab Główny, 4) Dewizya 4 piechoty, 5) Komitet Artylerii i Inżynierii, 6) Służba Wojskowa (3 pieczęcie).

Maryanowski Antoni: 1) 8 fot. zabytków polskich w Mussée de l'Armée w Paryżu, 2) książka: „Regulamin Jazdy... Paryż 1861", należąca do Witolda Turno, powstańca 1863 r.

Mjr. dypl. dr. Dziewanowski Władysław i Haykowski Stanisław: album: „Mundury Wojska Polskiego", Dziewanowski Wład., Lwów — Warszawa 1939.

70 p. piech: sztandar 70 p. p. z opisem.

Bzowski Bronisław: 1) pistolet dwururny kapiszonowy firmy Bekker i Rauscher w Warszawie, 2) komplet map sytuacyjnych niemieckich 1916-18 r.

Ppłk. dypl. Horak Aloizy: austr. hełm polowy z r. 1915, używany tylko do służby garnizonowej.

Następnie rtm. Stanisław Gepner odczytał sprawozdanie kasowe:

Sprawozdanie kasowe obejmuje okres roczny od dn. 1 stycznia do dn. 31 grudnia 1938 roku i wyraża się jak następuje:

Saldo na 1. I. 1938 r.	zł.	136,06
wpłynęło ze składek członkowskich	„	5002,50
wpłynęło ze sprzedaży „Broni i Barwy"	„	348,—
wpłynęło ze sprzedaży odznak Stowarzyszenia	„	20,—
subsydia	„	2900,—
procenty w P. K. O.	„	1,01
	zł.	8407,57
wydatkowano na druk 12 numerów „Broni i Barwy"	„	7789,37
pozostaje saldo na 1. I. 1939 r.	zł.	618,20

Protokuł Komisji Rewizyjnej odczytał radca Bronisław Bzowski:

P r o t o k u ł.

Komisja Rewizyjna w osobach pp: ppłk. dr. Tadeusza Korzona, inż. Józefa Konopki i Bronisława Janoty Bzowskiego, wybrana w dniu 23 maja 1937 r. przez Walne Zebranie Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska, zbadała przedstawioną rachunkowość za okres czasu od dnia 1. I. 1938 r. do dnia 31.XII.1938 r. wykazującą:

Saldo w dniu 1. I. 1938 r.	zł.	136,06
Dochód od dnia 1.I.1938 r. do dnia 31. XII. 1938 r.	zł.	8271,51
Razem dochodu	zł.	8407,57
Rozchód od dnia 1. I. 1938 r. do dnia 31. XII. 1938 r.	zł.	7789,37
Saldo w dniu 1. I. 1939 r.	zł.	618,20

Nadto Komisja sprawdziła książkę rachunkową wraz z załącznikami w postaci rachunków i kwitów i znalazła je w należytym porządku i prosi Walne Zebranie o zatwierdzenie tejże książki rachunkowej.

Warszawa, dnia 8 maja 1939 r.

Wniosek o zatwierdzenie książki kasowej został przez aklamację przyjęty.

Zarząd Stowarzyszenia ukonstytuował się w następującym składzie:

1. Gen. bryg. Czesław Jarnuszkiewicz, prezes.
2. Płk. Władysław Wielowieyski, wiceprezes.
3. Płk. Bronisław Gembarzewski.
4. Płk. dypl. Stanisław Markus.
5. Ppłk. dypl. Kazimierz Ryziński.
6. Mjr. dypl. dr. Władysław Dziewanowski, redaktor.
7. Kpt. dypl. Jerzy Podoski.
8. Rtm. Stanisław Gepner, sekretarz.
9. Dr. Zbigniew Bocheński.
10. Dr. Władysław Tomkiewicz.
11. Inż. Konstanty Starykoń-Grodecki.
12. Mgr. Stanisław Meyer.
13. P. Kazimierz Stefański, skarbnik.

Do Komisji Rewizyjnej weszli:

1. Architekt Władysław Michalski.
2. Radca Bronisław Bzowski.
3. Inż. Józef Konopka.

Po przyjęciu przez aklamację wniosku p. Mieczysława Wodnickiego o złożeniu podziękowania ustępującemu Zarządowi i Komisji Rewizyjnej, Walne Zebranie zamknięto.

Recenzje

Władysław Dziewanowski: „Uzbrojenie w rozwoju dziejowym". Kultura Polska i Obca, tom VII. Państwowe Wydawnictwo książek szkolnych we Lwowie 1938 rok.

Nasza skromna literatura bronioznawcza powiększyła się o nową pracę majora Dziewanowskiego pod powyższym tytułem. Jest to dzieło o charakterze popularnym, przeznaczone dla młodzieży szkolnej i mające na celu zapoznanie z historycznym rozwojem uzbrojenia czytelników, którzy z tym tematem jeszcze się nie spotykali. Całość mieści się na 100 stronach druku wraz z 30 tablicami. Czytając tę bardzo pożyteczną książkę, podziwiamy erudycję i mrówczą pracę autora, który potrafił tak obszerny temat zobrazować w tak szczupłych ramach.

Autor zaczyna od czasów starożytnych, sięgając aż epoki kamiennej i opisując uzbrojenie Egiptu, Asyrii, Grecji i Rzymu. Następne rozdziały poświęcone są średniowieczu, czasom nowożytnym i czasom najnowszym. Mamy więc w tej książce całokształt uzbrojenia i broni w rozwoju dziejów, począwszy od siekiery z ciosanego kamienia, a skończywszy na czołgach i armatach na gąsienicach. Trzydzieści tablic, z których każda mieści po kilka lub kilkanaście rysunków, przedstawia nam obrazowo cały kalejdoskop uzbrojenia i broni.

Dla większej plastyczności znajdujemy rysunki przedstawiające całe postacie wojowników i żołnierzy z różnych czasów.

Książka majora Dziewanowskiego wypełnia ważną lukę w naszej fachowej literaturze, zwykle zbyt specjalnej i dla szerszego ogółu mało dostępnej.

Niezawodnie znajdzie ona liczne grono czytelników i wychowa nowe pokolenia amatorów i badaczy uzbrojenia. Szkoda tylko, że autor widocznie musiał się ograniczyć do tak ciasnych rozmiarów książki; robi ona czasem wrażenie bardzo skondensowanej i wymaga od czytelnika zbyt skupionej uwagi.

Stanisław Meyer.

STANISŁAW ŻOCHOWSKI.

Czy to można zrobić?

Dla Czytelników „Broni i Barwy", śledzących z zamiłowaniem rozwijające i pogłębiające się badania z dziedziny umundurowania i uzbrojenia naszego wojska w przekroju epok, nie będzie obojętną sprawa, którą chcę poruszyć.

Zróbmy pobieżny rachunek — kogo interesują mundury i broń?

Ładnie skrojony i barwny strój żołnierza zawsze przyciągał oczy pięknych pań, które chętnie go widzą, jako tło jasnych toalet. Mężczyznę ciekawi mundur z racji odbywania w nim ćwiczeń rezerwy, wreszcie z pewnej próżności, która nie jest jeszcze zupełnie zmonopolizowana przez panie.

Zainteresowania wymienione są bardzo powierzchowne, dotyczą tylko mundurów współczesnych, a w praktyce wiele bardzo osób, zapytanych co znaczą takie, lub inne łapki na kołnierzu, nie umie zorientować się w przynależności danego żołnierza, jak również określić stopnia oficera, a tym bardziej podoficera.

Jak dalece jednak posunięta jest wśród szerokich mas ignorancja nazw i użyteczności sprzętu bojowego można łatwo przekonać się przy pierwszej bytności w Muzeum Wojska. Słyszy się wiele komicznych wyjaśnień, udzielanych tonem autorytatywnym. Widzi się często bezradnych ojców, którzy choć na pewno czytali sienkiewiczowską „Trylogię", nie umieją objaśnić ciekawemu synkowi poszczególnych części uzbrojenia husarzy. Albo na defiladzie z okazji święta Niepodległości! Sam byłem świadkiem, jak ci, którzy powinni wiedzieć, co do czego służy, nie umieli rozpoznać w długich sylwetach dział zmotoryzowanych — artylerii przeciwlotniczej. Można przytaczać, jako ich usprawiedliwienie szybki rozwój nowoczesnej broni, ale fakt niewiedzy pozostaje faktem.

Gorąco zaciekawieni są wszystkimi sprawami wojska najmłodsi nasi przyjaciele-dzieci, które potrafią godzinami sterczyć na jednym miejscu, lub chudą łapiną uwieszone na parkanach i bramach śledzić idące ławą broń i mundury. A jak się przedstawia znajomość historycznych mundurów i broni, nawet wśród oficerów? Mogę stwierdzić bez przesady, że dosyć podle. Na bardzo wielu kolegów, mogę odnaleźć w pamięci kilku zaledwie artylerzystów, których interesowały działa, będące protoplastami dzisiejszych, lub piechurów, którzy umieliby poznać w muzeach karabiny epok, lub znaleźć w sobie zrozumienie dla złożonej komendy do ładowania i oddania strzału z czasów Królestwa Kongresowego.

Dlaczego tak jest? Co spowodowało taki spadek zainteresowania dla rycerskich rzeczy u najbardziej rycerskiego narodu Europy?

Sądzę, że odpowiedź jest łatwa. Po pierwsze — rycerski naród, łatwo dopuszczał po odniesionych zwycięstwach, by kokosze w hełmach i puklerzach jaja wysiadywały, a zapaleni myśliwi (najbliższe rycerskiemu zajęcie!), z lekkim sercem hodują raki w obu lufach dubeltówek.

Po drugie — naród nasz nie posiadający przez długi szereg lat własnego wojska w młodych pokoleniach pieczołowicie rozwijający nienawiść do elementu siły zaborców, oduczył się nazw, zapomniał kształtu i przeznaczenia broni, którą tak wspaniale władali dziadowie i pradziadowie.

Po romantycznych mrzonkach i nieudanych powstaniach, przyszedł okres pozytywizmu nie tylko w literaturze, okres organicznej pracy, w której narzędzia uprzywilejowane, służące do obróbki surowca, dające realny zysk — rubla, w niczym nie przypominały broni.

Po dworkach i pałacach kryto pamiątki rodzinne z walk. Przechowywano broń i mundury. Nie wszędzie pieczołowicie, bo wiele uległo zniszczeniu. Pozostałe były znane nielicznym. Ogół nie widywał i nie rozpoznawał własnych przyborów wojennych — od zaborczych stronił uparcie.

Biorąc za oparcie dla dalszego rozumowania dwa pewniki: — jeden, że u starszego pokolenia trudno zaobserwować pożądane zainteresowanie i zrozumienie dla spraw omawianych, które — nie ma co ukrywać! — są i będą reklamą wojska i służą zbliżeniu wojska ku społeczeństwu, którego ono jest wielką częścią, i drugi, że to zainteresowanie, które chcemy odszukać, cechuje w wysokim stopniu dzieci i chłopców we wczesnym wieku szkolnym, (bo później bez reszty ich pochłonie rozpędzony kompleks motorów ziemnych, wodnych i powietrznych!) — możemy wyciągnąć wniosek, że przede wszystkim w stosunku do tej drugiej, żywiołowo reagującej, zapalnej, energicznej, a młodej bardzo masy, należy rozpocząć akcję.

Bo przypuszczam — nie trzeba męczyć Czytelników udowadnianiem, że taką akcję, że pracę popularyzującą wojsko i jego sprawy przez zbliżenie naszych najmłodszych do broni i barwy prowadzić warto, i że prowadzić ją należy.

Nasi sąsiedzi, zarówno jak i nasi ewentualni sprzymierzeńcy prowadzą ją od lat i wykorzystują, bardzo mądrze, w tym celu wszelkie możliwe źródła przenikania do dziecka najpierw, a później i do dorosłego obywatela z temi zagadnieniami.

Najpierw więc papierowi żołnierze. Piękni. Barwni. Precezyjnie wykonani. Posiadający mundury wiernie skopjowane według muzealnych wzorów. Odzwierciadlające wszystkie epoki i wszystkie zmiany mundurowe.

Pamiętam prześliczne arkusze żołnierzy z poznańskich wydawnictw, któremi bawiłem się z rówieśnikami. Były w nich artystycznie odtworzone pułki jazdy, piechoty i artylerii wojsk Księstwa Warszawskiego. Najbardziej pięknym był w dziecinnych oczach arkusz przedstawiający księcia Poniatowskiego w otoczeniu sztabu i oficerów łącznikowych konno. Potem szli ułani 2-go pułku w granatowych mundurach, ósmy pułk znaczny kolorem pąsowym, huzarzy w granatowych dolmanach, konni strzelcy w zielonych mundurach. Dotąd widzę sylwety fizylierów i grenadierów, którzy w szlachetnym rysunku i barwie weszli na zawsze w dziecięce serce przyszłego piechura. Cwałowały baterie artylerii konnej, huczały grzmotem polowe działa ustawione na pagórkach.

Było to wydawnictwo drogie, które można było dostać w porządnych składach papieru i dużych sklepach zabawek.

Były jednak i inne, mniej wspaniałe, na gorszym papierze drukowane ścisłe jednak, dokładne w rysunku. Te można było nabywać w warszawskich mydlarniach.

Obecnie obserwuje się rażący brak poprawnych, nie mówiąc już o artystycznych, wydawnictw! — Drukarnie tłoczące papierowych żołnierzy pracują bez kontaktu z wojskiem, gdy chodzi o mundury i broń współczesną, bez kierownictwa i fachowej porady Muzeum Wojska w stosunku do reprodukowania wojsk historycznych.

Należy dążyć do wywarcia wiążącego wpływu na istniejące, nieliczne zresztą wydawnictwa, w kierunku, podniesienia tego działu produkcji, który ma kolosalny wpływ na wyobraźnię dziecka, zaznajamia go z wojskiem, włącza w orbitę rycerskich tradycji jego wrażliwą, ciekawą duszę.

To samo mniej więcej co powiedziałem o wojskach papierowych można zastosować do żołnierzy ołowianych. W ołowiu widzi się teraz mniej żołnierzy, niż dawniej. Są to dzicy abisyńczycy walczący z włochami, jacyś murzyni walczący chyba między sobą.... i bardzo chyba rzadkie, bo wcale przezemnie nie spotykane odbitki wojsk naszych.

Istnieje ciekawy sposób wprowadzenia na rynek i spopularyzowania sylwetek żołnierskich.

Za granicą, a zwłaszcza w Niemczech i we Francji zastosowano, jako barwne dodatki gratisowe do niektórych artykułów rynkowych poprawnie, a nawet artystycznie wykonane rysunki żołnierzy. Przy stałym zakupywaniu danego artykułu można skompletować większy oddział tego samego pułku i w ten sposób stworzyć ładną zabawkę dla dziecka, albo kolekcjonować poszczególne sylwetki z pułków i do-

wództw danych epok. Nadają się w tym celu zarówno czekolada, zapałki, mydło toaletowe, papierosy, jak cały szereg innych przedmiotów codziennego użytku.

Mogę ręczyć, że najlepszym agentem firmy, która wprowadziłaby ten sposób premiowania swoich artykułów, będą synkowie pamiętający zazwyczaj dobrze o wzbogacaniu zapasów własnych zabawek.

Tem łatwiej pisać mi u nas o wprowadzeniu podobnej inowacji, że jedna z firm wkroczyła już na podobną drogę.

Znana i bardzo popularna firma E. Wedel do 100 - gr., tabliczek czekolady dołącza podobne kartki, o których piszę. Mają one na celu, popularyzację lotnictwa.

Tworzy się album o 50-ciu obrazkach, które przedstawiają rozwój i zastosowanie współczesnych samolotów i balonów. Nawiasem mówiąc szczęśliwy posiadacz albumu ani się spostrzeże, kiedy połknie 5 kg. czekolady! — ale jest to uczciwy i należny, za reklamę i wyroby, zysk firmy. E. Wedel wspomina o tem, że album wręczy gratis temu, kto zwróci pewną ilość opakowań od czekolady. Podobnie ta firma popularyzuje herby dawnych województw Rzplitej, a nawet spotkałem kilka sylwetek żołnierzy, co nie stanowi jednak pracy zorganizowanej w tym sensie, o który mi chodzi [1]).

Powinny wreszcie powstać popularne i ozdobne wydawnictwa, które przedstawiałyby rozwój wojska polskiego od zarania państwowości po nasze czasy. Piękny album w skórzanej oprawie mógłby zdobić stół salonu, czy gabinetu. Na pewno byłby chętniej i częściej — za najmłodszych ręczę! — oglądany, niż pretensionalne albumy fotografii rodzinnych, nad którymi, z obowiązku grzeczności, kiwa się gość znudzony.

Anglia, Francja i Niemcy mają całą skalę podobnych wydawnictw które od kilku frankowych, czy markowych dochodzą do bardzo poważnych cen, sięgających przy artystycznej rotograwiurze obrazów mistrzów, do kilku tysięcy wspomnianych jednostek monetarnych.

We Francji istnieje popularne wydawnictwo kart pocztowych — widokówek, które dają przegląd historycznej i obecnej armii w jej europejskich i afrykańskich oddziałach wraz z Legią Cudzoziemską. Tanie te karty, wykonane bardzo efektownie rozchodzą się w wielkich ilościach i nawet przy kolekcjonowaniu stanowią bardzo miły materiał.

Przy tych wszystkich wydawnictwach, które chciałbym jaknajprędzej zobaczyć na naszym rynku, uważam za niezbędne jedno uzupełnienie, którego nie można pominąć. Przy każdym arkuszu papierowych żołnierzy, lub przy każdej sylwetce dodatków reklamowych winna być umieszczona krótka historia oddziału, przez odbitki reprezentowanego. W kilku zdaniach przy wymienieniu ważniejszych pobojowisk, dat, podaniu nazwisk bardziej zasłużonych dowódców i szefów — można stworzyć cenne oparcie pamięci.

Nie można tu pominąć względów dydaktycznych ważnych dla dzieci, a płynących z poznania poszczególnych epok pod kątem widzenia wojen. Nie wiele zaryzykuje twierdząc, że historia świata jest historią wojen. Krótkie przerwy, które narody i państwa czyniły między jedną a drugą rozprawą były dyktowane koniecznością przygotowań do następnej akcji.

Dziecko dobrze opanowujące wojny i zapamiętujące je sobie snadniej, dzięki oparciu pamięci o sylwetki żołnierzy i historię ich pułków, napewno łatwo sobie przyswoi całość stosunków między narodami.

Z tej racji sądzę, że zainteresowanie omówionymi i proponowanymi przezemnie wydawnictwami, wymagałoby, przy ewentualnej realizacji, porozumienia odpowiednich władz, reprezentujących interes nauki szkolnej, zarówno i siły zbrojnej państwa.

[1]) Wydano przez f. E. Wedel 20 obrazków z Wojskami Księstwa Warszawskiego i 20 z Wojskami 1831 r. w druku są w tejże firmie Wojska z epoki Stanisława Augusta w 40 obrazkach. (Przyp. Red.).

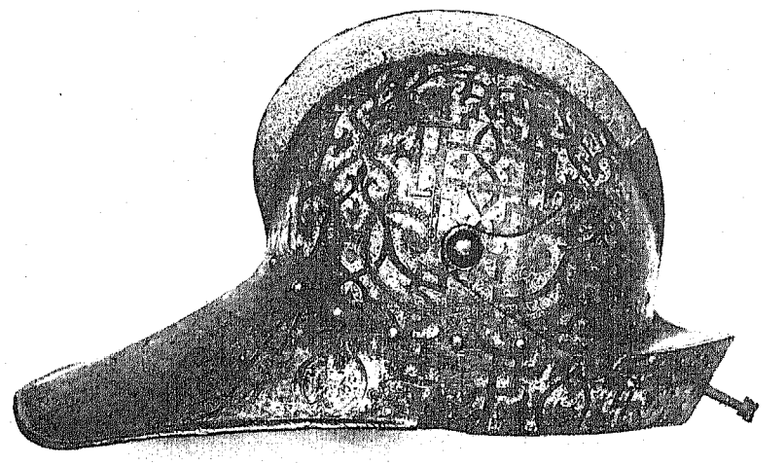
BROŃ I BARWA

Rok VI. Nr. 7

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK VI. LIPIEC 1939. Nr. 7.



Helm do zbroi Krzysztofa Radziwiłła.

A. MARYANOWSKI

Polskie zabytki w Paryżu

Musée de l'Armée

„Musée de l'Armée to świątynia gdzie zgromadzone są skarby przekazane w rozmaitym czasie przez Armię Francuską. Tam przechowuje się z pietyzmem tradycje przynoszące zaszczyt Ojczyźnie. Tam skupiają się, między drogimi wspomnieniami, starzy żołnierze, tam przychodzą też młode generacje oddawać część przodkom i czerpać natchnienie z ich przykładu".

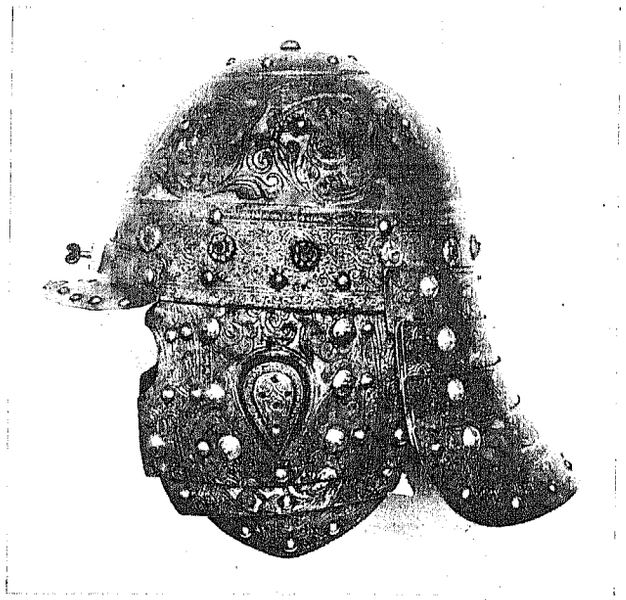
Tymi pięknymi słowami, w przedmowie do I tomu „Armes et armures anciennes", dyrekcja określa cel istnienia muzeum.

W tej świątyni sławy bohaterskiej Francji przechowuje się również i pewna ilość pamiątek polskich. Niektóre z nich zostały tu umieszczone ze względu na ich związek z epopeą napoleońską (czaka, mundury), a inne na skutek ich wysokiej wartości artystycznej lub zabytkowej.

W tej drugiej grupie wysuwa się na pierwszy plan piękny hełm z XVI w. księcia Krzysztofa Radziwiłła, pana na Ołyce i księcia Świętego Imperium Rzymskiego.

Oto jego opis:

Hełm typu łepki, o dzwonie wykutym z jednej sztuki i zaopatrzonym w ostry grzebień. Zasłona twarzy składa się z



Helm polski z XVI wieku.

dwóch części: dolna, nieruchoma jest silnie wysunięta naprzód i zaopatrzona w czop dla przymocowania turniejowej płyty wzmacniającej; górna, ruchoma jest umocowana przy pomocy dwóch nitów i stanowi jednocześnie wzmocnienie przodu hełmu, gdyż zachodzi na dzwon. Nakarczek bardzo wydłużony o zaokrąglonych brzegach jest obramowany ornamentem sznurowym.

Grzebień, pokryty małymi arabeskami, jest złocony. Cały hełm jest pokryty arabeskami oraz ornamentem przeplatanym czarnym, czerwonym i złotym na tle białym.

Hełm ten stanowi część uzupełniającą zbroi Krzysztofa Radziwiłła, przechowywanej w Wiedniu.

Wymiary hełmu: wysokość —22,5 cm., długość 42,5 cm.

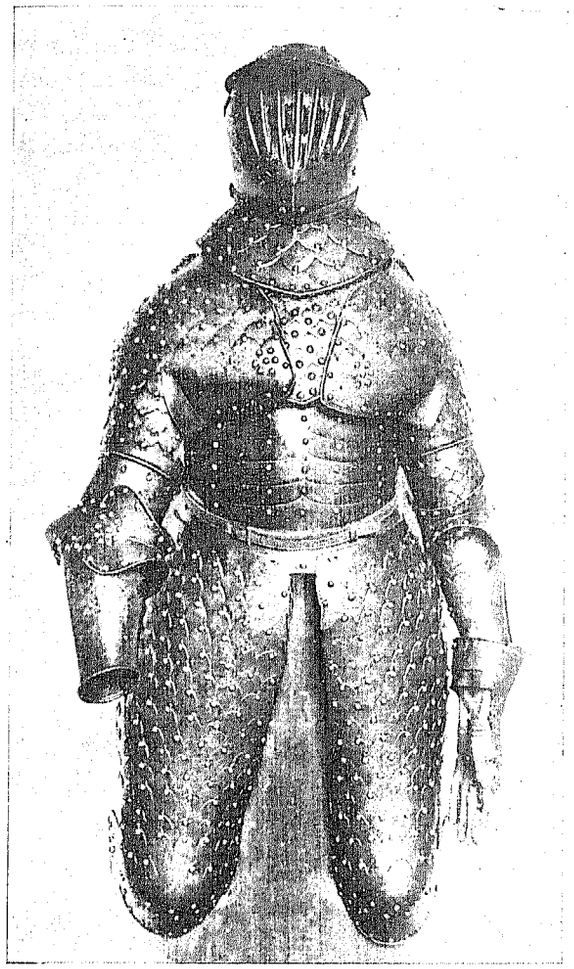
Należał do zbiorów cesarza Napoleona III w zamku Pierrefonds.

Poza tym rzeczywiście wspaniałym okazem polskiego uzbrojena są w muzeum i inne, chociażby wspaniały pałasz w złoto oprawny i ozdobiony emalią, ofiarowany Napoleonowi I przez gen. Krasińskiego, a opisany w „Broni i Barwie" przez W. Dziewanowskiego (Nr. 8/1935, str. 173 — 174). Wszystkich zabytków polskich znajdujących się w muzeum paryskim nie zdążyłem zbadać. Podaję więc jeszcze tylko opis paru, może najciekawszych, którym mogłem się dokładnie przyjrzeć.

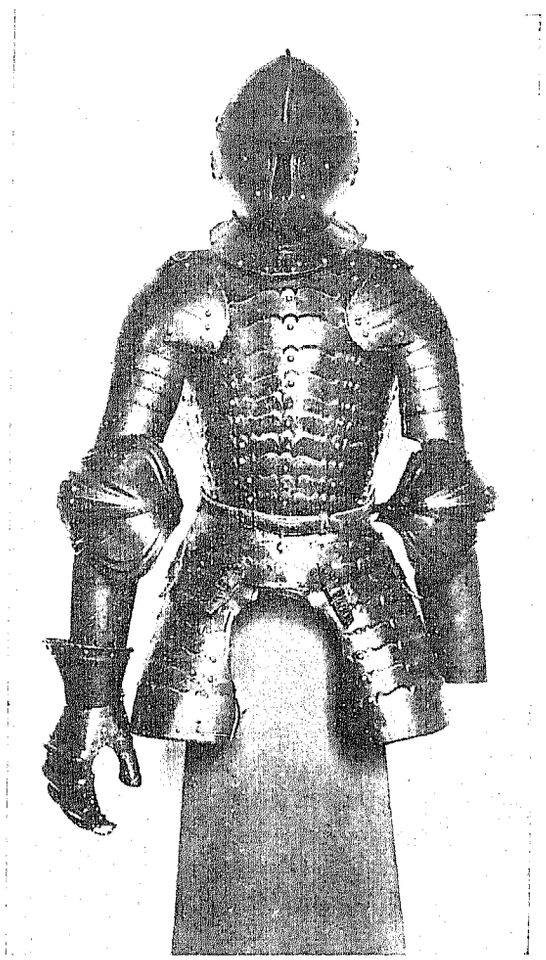
Hełm polski z końca XVI w. cały bogato grawerowany i złocony, ozdobiony rozetami. Jest to zwykły typ szyszaka husarskiego o półkulistym dzwonie. Nakarczek czterofolgowy, policzki trzyfolgowe. Nosala brak. Wyjątkowo piękne wykonanie pozwala na zaliczenie go do najlepszych okazów paryskiego muzeum.

Zbroja z początku XVII w. o kirysie folgowym i licznych częściach wykutych w fałszywą łuskę. Całość jest szmelcowana na kolor ciemno brunatny, nity żółte. Hełm posiada daszek i zasłonę ażurową. Prawej rękawicy brak.

Zbroja klasyfikowana jako pochodząca z połowy XVII w. Zdaje się, że jest wcześniejsza, może jeszcze należałoby ją



Zbroja z początku XVII wieku.



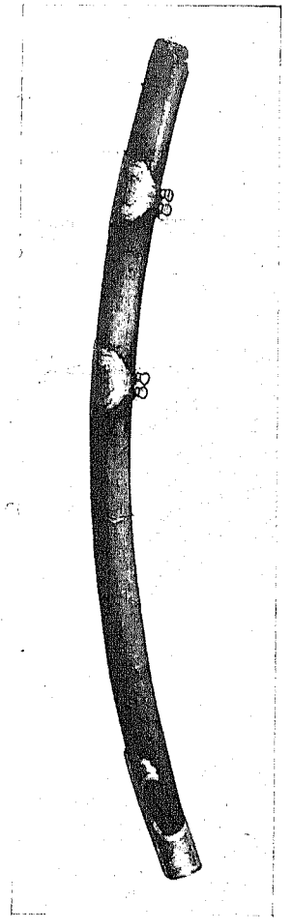
Zbroja z połowy XVII wieku (?).

zaliczyć do zabytków wieku XVI. Cała folgowa, przy czym brzegi folg są wycięte w falisty ornament i złocone. Również złocone są brzegi hełmu i nałokcice. Rzemienie pokryte ciemno czerwonym aksamitem.

Szabla batorówka, uważana przez muzeum za własną szablę Stefana Batorego. Ze względu na napisy na głowniach batorówek muzea zagraniczne zwykle je klasyfikują jako szable Króla Stefana. Jelec posiada paluch dość szeroki. Pochwa dwie ryfki z dwoma kółkami każda i dość krótki trzewik. Całkowita długość w pochwie — 98 cm, głowni — 87,8 cm, pochwy — 89 cm. Na głowni z jednej strony napis: *Stefanus Batori Rex Polonie,* popiersie króla i nieczytelny znak, z drugiej herb królewski.

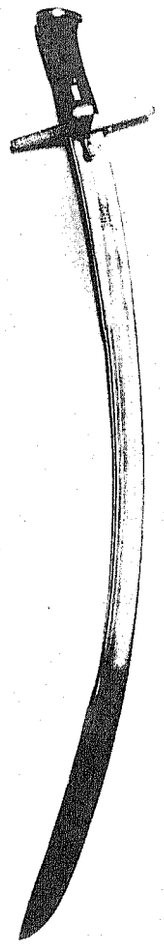
Szabla oficera ułanów z któregoś z litewskich pułków doby napoleońskiej. Rękojeść z lwią głową i jelcem trójprętowym, głownia wschodnia z piórem, napisami i ozdobami, pochwa żelazna z brązową szyjką, dwoma ryfkami i długim trzewikiem. Na górnej ryfce dwie lance i orzeł, na dolnej pogoń litewska. Długość całkowita bez pochwy 96,5 cm.

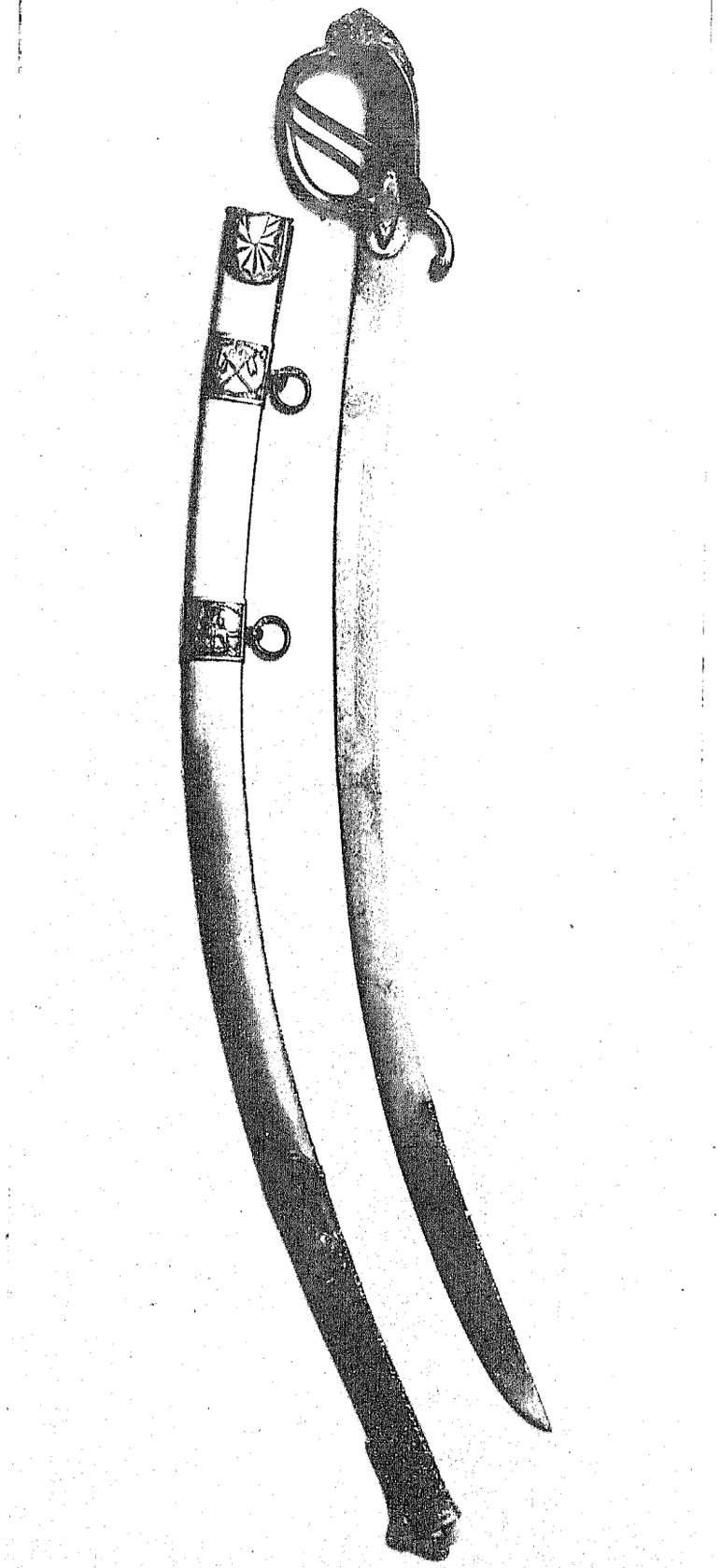
Uważam za swój miły obowiązek podziękować Dyrekcji Musée de l'Armée, a w



Batorówka.







Szabla oficera ułanów litewskich z czasów Napoleońskich.

szczególności panu kapitanowi Mercier za wszelkie czynione mi ułatwienia, a przede wszystkim za umożliwienie mi otrzymania fotografij zabytków znajdujących się w zbiorach muzeum.



Recenzje

MUNDURY WOJSKA POLSKIEGO.

W. Dziewanowski: „Mundury Wojska Polskiego". Szerokie grono ludzi, interesujących się historią munduru polskiego, doznało miłej satysfakcji z powodu ukazania się na rynku księgarskim nowego wydawnictwa z dziedziny munduroznawczej p. t. „Mundury Wojska Polskiego", opracowanego przez mjra. dypl. dra W. Dziewanowskiego, a wydanego przez Książnicę Atlas.

Trzeba przyklasnąć każdemu takiemu wydawnictwu, które jest niestety rara avis na naszym rynku księgarskim, wystarczy porównać z naszą bibliografią choćby francuską i niemiecką, tam każdy miesiąc przynosi coś nowego, mundury historyczne i nowoczesne, sztandary, dystynkcje i t. d. w formie książek, albumów, tablic, a u nas tego rodzaju wydawnictwa dały by się porachować chyba na palcach jednej ręki.

Tym więc większa zasługa autora i wydawcy, że podjęli tego rodzaju pracę, pracę ujętą zwięźle i przystępnie, a przy tym źródłowo i treściwie, mogącą służyć jako materiał dla poważnego badacza, jako pewnego rodzaju przejrzysty konspekt, a bodaj największą przysługę wyświadczy ludziom, rozpoczynającym pracę w dziedzinie munduroznawstwa, bądź oddalonym od bibliotek i muzeów, dając im przegląd rozwoju munduru polskiego. O czynniku propagandowym niema w danym razie wątpliwości.

Praca ujęta jest w formie teki, zawierającej krótki tekst i spis tablic na 44 stronach i 56 luźnych tablic, z których ukazało się dotychczas 16 sztuk, dalsze będą się ukazywać seriami.

Tekst zwięzły i jasny, streszczony jest i po francusku, spis tablic wydrukowany jest po polsku, francusku, niemiecku i angielsku, co jest wielkim plusem, gdyż za granicą szczegóły, dotyczące naszych mundurów są bardzo poszukiwane, a wydanie wyłącznie w języku polskim nie osiągnęło by celu należytego, pod względem propagandowym.

Ilustracje zostały wykonane przez artystów malarzy X. Koźmińskiego i St. Haykowskiego, dział ilustracyjny cechuje dobry rysunek i duża kultura artystyczna, może w niektórych tablicach barwy są zbyt ostre, ale to nie wina artystów.

Całość robi bardzo dodatnie wrażenie, należy się wdzięczność autorom i wydawcy, że dali szerokiemu kołu zbieraczy — bibliofilów przyjemną, pouczając i pożyteczną rozrywkę.

S. Gepner.

JAN BENDA.

Sto lat Raspego

Nazwisko Raspego wśród interesujących się przeszłością Wojska Polskiego różne budzi uczucia, u jednych nadzieję nabycia kompletnego lub odkrycia nieznanego wydania, u drugich niechęć, gdyż zawiedli się na fałszywym tytule, u innych wreszcie miłe wspomnienia studiów munduroznawczych.

Nie wielu jednak może zdaje sobie sprawę z tego, że ta mała in 8° książka „Accurate Vorstellung der Königlich Pohlnischen Armée" interesowała szereg badaczy i malarzy naszej przeszłości niemal do końca ubiegłego wieku, zwracając uwagę na Wojsko Polskie okresu przedrozbiorowego.

Wymienioną powyżej książkę wydał w 1781 r. w Norymberdze Gabriel Mikołaj Raspe, (urodzony w 1712 r. zmarły w 1785 r.), sławny i zasłużony wydawca, początkowo do 1753 r. prowadzi księgarnię, potem zajmuje się wyłącznie wydawnictwami, wydając około 370 ilustrowanych dzieł heraldycznych, dewocyjnych, historycznych, przyrodniczych i innych. Cykl monografii o armiach współczesnych państw rozpoczął w 1759 r. od „Accurate Vorstellung der Königl. Praisischen Armee" (dalsze wydania w 1770 r. i 1778 r.). W dwa lata potym w 1761 r. wydał „Recueil de toutes troupes de l'armee française" (następne wydania w 1762 r. i 1775 r.). W 1762 r. „Accurate Vorstellung der K. u K. Armee" (opracowane na nowo w 1773 r. i 1787 r.). W następnym roku 1763 „Accurate Vorstellung der Churfürstl. Hanoverischen Armee". W 1769 r. ukazuje się „Accurate Vorstellung der sämtlichen Churfürstl. Sächsichen Regimenter", potem „Nachricht von den Frankischen Troupen". Wreszcie w 1781 r. interesującą nas książkę o Wojsku polskim, po niej w 1782 r. „Nachricht von den Frankischen Kraistroupen mit Anhang über Schwabische Kraistroupen". Wymieniono jako autora tekstu pierwszego i ostatniego dzieła A. von Schmalen, być może pisał on teksty wszystkich.

Pełny tytuł książki o Wojsku Polskim brzmi: „Accurate Vorstellung der Königlich Pohlnischen Armee nach der auf dem im Jahre 1775 gehaltenen Reichtage festgesetzten Stärke und Uniform aller sowohl in der Krone Pohlen, als dem Grosherzogtum Lithauen befindlichen National und Teutschen Brigaden, Pulks, Regimenter, Corps, Fahnen und Compagnien, worinnen zur eigentlichen Kentnis der Uniform bey denen Nationaltrouppen ein Offizier ein Towarcziss und ein Sceregowi, bey den Teutschen Regimenter aber ein Offizier und ein Gemeiner in Völliger Mondour und Armatur auf das accuratesste abgebildet sind. Nünberg bey Gabriel Nikolaus Raspe 1781". Obok tytułu niemieckiego tytuł francuski, książka jest bowiem wydaną w dwu językach, z tekstem niemieckim po lewej, zaś francuskim po prawej stronie. Poczym następuje 76 rycin, wykonanych techniką kwasorytu, ręcznie kolorowanych, numerowanych. Pod rycinami napisy po niemiecku. Pierwsze 1 — 8 przeznaczono dla t. zw. Generałsztabu, następna 9 przedstawia oficera bez wojska, po dwie ryciny, od 10 — 21 przeznaczono dla 4 brygad i obu pułków zaciągu narodowego. 22 i 23 dla regimentu gwardii konnej kor. Trzy następne 24—26 dla trzech regimentów dragonów. Kadetów przedstawia 27-ma. Korpus inżynierii, artylerii, regiment fizylierów przedstawiono na 28 — 31, pontonierów na 32, chorągiew marszałkowską na 33, regiment gwardii pieszej kor. na 34, dwanaście istniejących wtedy regimentów pieszych na 34 — 46, chorągwie obu buław na 47 i 48. Wojsko litewskie zajmuje dalszy ciąg rycin. Również po dwie przeznaczono dla obu

brygad kaw. nar. i pięciu pułków przedniej straży, zwanych ułanami od 49 — 62. Regiment gwardii konnej lit. na 63, grenadierów art. kon. na 64 i na 65 korpus artylerii, na 66 regiment gwardii pieszej lit. 6 regimentów pieszych litewskich na 67 — 72. Chorągwie janczarskie na 73 i 74, towarzysza pułku ułanów nadwornych na 75, a szeregowego nazwanego pachołkiem na 76. W drugiej części znajduje się tekst z objaśnieniem każdej ryciny (str. 5 — 126). Na str. 5. tytuł objaśnień. Strony 6 — 10 poświęcono opisowi stopni generalsztabu tj. hetmańskich, generalskich i adjutanckich. Strony 11 — 29 kawalerii koronnej zaciągu narodowego, str. 30 — 43 kawalerii zaciągu cudzoziemskiego, str. 44 — 93 piechocie koronnej. Litewską kawalerię opisano na str. 93 — 110, zaś piechotę na str. 111 — 126. Każda rycina posiada opis, w którym podano etat formacji, oraz garść mniej lub więcej ważnych szczegółów o szefie i czasie utworzenia. Wiele jednak wiadomości, zwłaszcza o starych pułkach i regimentach podano błędnie.

Obecnie niewiele zbiorów bibliotecznych w Polsce posiada oryginalny egzemplarz „Accurate Vorstelung der Königl Pohln. Armee", dowodzi to, że książeczka nie była zbyt rozpowszechnioną u nas. Przyczytą tego było wydanie w 1785 względnie w 1789 r. nowych przepisów mundurowych dla wojsk Rzeczypospolitej, przez co straciła swą aktualność i wnet o niej zupełnie zapomniano.

Natomiast poza granicami Polski, książka nie utraciła swej aktualności, a nawet popularność jej znacznie wzrosła w związku z wypadkami politycznymi w Polsce w latach 1788 — 1795. To też sukcesor Raspego, jako sprytny wydawca wykorzystując koniunkturę sporządził wydanie popularne arkuszowe, oczywiście tańsze, które szczegółowo poniżej omówię.

Po upadku Rzeczypospolitej książka Raspego była dla obcych jedynym źródłem informacyjnym i ikonograficznym o byłym Wojsku Polskim, dowodem tego trzy staranne kopie formatu 16 (teka 17 Zb. Baranowskiego w Gab. rycin bibl. Jag.) z tekstem niemieckim i francuskim, przedstawiające ułana pułku nadwornego, gen. - adiutanta w stroju polskim, oraz ułana i szeregowego pułku litewskiego. Sądząc po szczegółach wykonania, sporządzono te ryciny na przełomie XIX w. Ponieważ pod ostatnią ryciną nie podano numeru, wzgl. szefa pułku, widocznie ryciny te były ilustracjami jakiegoś dzieła, a nie tworzyły w całości kopii książki Raspego.

Szczęśliwy przypadek przypomiał nam o istnieniu tej cennej dla polskiego munduroznawstwa książki. Dokładną relację o tym wydarzeniu przekazał Żebrawski (Rkp. 1343 Bibl. P. A. U.), którą dosłownie przytaczam: „W r. 1825 Jan Flasieński, kapitan artylerii w powrocie z kąpiel czeskich, spostrzegł gdzieś w oberży poprzyklejane na parawanie ryciny dawnych wojsk polskich ubiory przedstawiające. Gospodarz widząc. iż te zajęły uwagę gościa wyniósł mu książkę, do której należały ryciny, przyklejone na parawanie i darował je Flasieńskiemu, z przyrzeczeniem, że i te przyklejone da odjąć i pod zostawionym sobie adresem prześle do Warszawy, co też wkrótce nastąpiło, lecz nie uzupełniło dzieła, figur bowiem 6, 19, 21, 22, 27, 30, 33, 75 i 76 nie dostawało. (Były to ryciny gen. - adj. w polskim stroju, tow. i szer. pułków Byszewskiego i Miączyńskiego, gwardii konnej koronnej w paradzie, kadetów, inżynierów, artylerii w płaszczu i letnim mundurze, chorągwi marszałkowskiej, tow. i szer. pułku nadwornego).

Gdy ciekawą tę książkę pokazano Wielkiemu Księciu Konstantemu, kazał figury w poprawniejszym rysunku przerobić, czym zajął się był Józef Lex kapitan sztabu kwatermistrzowstwa generalnego, a odtłoczone jego rysunki w litograficznym zakładzie naszego sztabu rozeszły się w nielicznych egzemplarzach między oficerów, trzy zaś tylko tj. dla Cesarza, Wielkiego Księcia i Generała Hauke, starannie wykolorowano. Tekst jednakże tej książki w dwóch językach tj. francuskim i niemieckim drukowany, nie został powtórzony, przy rzeczonym niezupełnym wydaniu litograficznym. Gdy w dziesięć lat później jadącego z synem do Würtzburga pana Makowieckiego uprosiłem, aby w przejeździe przez Norymbergę, zapytał się u księgarzy o sukcesorów Raspego, u którego książka ta w 1781 r. wydaną była, niebawem z wielką przyjemnością odebrałem przez pocztę zupełny zbiór tychże figur z 76 rycin złożony, tekstu jednak już nie dochowano. Drugi egzemplarz przysłał jednocześnie p. Makowiecki Michałowi Wiszniewskiemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, a za tą wskazówką księgarz tutejszy E. D. Friedlein zakupił resztę egzemplarzy w liczbie kilkunastu, które do różnych bibliotek rozebrano.

Podług więc zupełnego dzieła co do rycin, dałem tu dorobić brakujące w wydaniu litografowanym, tekst zaś dawniej już w Warszawie z egzemplarza w posiadaniu kapitana Flasieńskiego, w języku tylko francuskim dosłownie odpisawszy, takowy tu dołączam.

Pisałem w Krakowie w 1840 roku. (Podpis).

Dzięki tej relacji znamy nazwisko znalazcy i lata, w których zapoznawano się z rycinami w Warszawie i Krakowie, a co najważniejsze, znajdujemy wyjaśnienie, dlaczego późniejsze kopie noszą fałszywe tytuły. Odpowiedź na to prosta, nie było tekstu. Nabywający zaś same ryciny tak samo, jak i kopiujący, pamiętali jeszcze wojsko kościuszkowskie, a więc ten typ munduru odnosili do znacznie wcześniejszych czasów. Niestety Żebrawski, wielki samotnik, nie podzielił się swymi wiadomościami z innymi, przez co wielu zbieraczy w dobrej wierze oznaczało posiadane oryginały, lub kopie, jako pochodzące z czasów saskich.

Popełnił również taką omyłkę i Ambroży Grabowski, pisząc w „Przedmówce" do posiadanego zbioru kopii (Teka 78 w Arch. m. Krakowa) „żaden podobno naród europejski tak mało nie wie o dawnej swojej sile wojennej, jak my Polacy. Niema u nas żadnych źródeł, z którychby dowiedzieć się można o pewnej liczbie wojska regularnego, jakie kraj utrzymywał, (bo o pułkach prywatnych panów i szlachty ani pytaj). Nie znamy spisu nazwisk dowódców i oficerów polskich, ani nie posiadamy wzorów lub opisów ubiorów Wojska Polskiego i prócz jedynych rycin wyszłych podobno w Augsburgu, wyobrażających ubiory wojska naszego za królów Sasów. (Odnośnik: te oryginalne ryciny augsburskie, są trochę mniejszego formatu, od tych rysunków, jakie ta księga obejmuje i takowe posiadam oprawne w książkę formatu 8). Nie możemy się niczym drugim w tym rodzaju poszczycić. Te widoki ubioru wojska polskiego, które tu następują, kopiowane są ze wspomnianych wyżej augsburskich sztychów. Oprócz tego posiadam jeszcze rycinę całoarkuszową, kolorowaną z napisem „Schema der Königl. Pohlnischen Armee", na której oddane w małych dwucalowanych półfigurkach 78 ubiorów wojska naszego z niemieckimi podpisami".

W Krakowie, 1840 r. (Podpis).

Dał więc Grabowski dwie cenne informacje. Pierwszą o Augsburgu, jako miejscu wydania rycin, zaś drugą o wydaniu całoarkuszowym. Co do pierwszej informacji wiadomo, że wydano książkę w Norymberdze, a nie w Augsburgu, niemniej zastanowić się nad tym należy, bo widocznie wśród księgarzy krakowskich było jakieś wspomnienie o wydawcy augsburskim. Może był to Jakób August Frederic wydawca „Etat actuel 1769", który poprzednio już opisałem w Nrze. 1 „Broni i barwy" z bieżącego roku. Druga informacja odnosi się do powyżej wspomnianego wydania całoarkuszowego (Teka 79 Arch. m. Krakowa). Jest to arkusz in folio, na którym pod tytułem „Schema der Königl. Pohl. Armee" odbito 6 szeregów

po 13 półfigur, razem 78. Pozornie większa ilość figur powstała w ten sposób, że z książkowego wydania, liczącego 76 rycin, z których część przedstawia po dwie figury, wzięto tylko niektóre, celowo opuszczając większość oficerów i towarzystwa z brygad i pułków, oraz niemal wszystkich oficerów z regimentów konnych i pieszych. Półportreciki te wykonano i wykolorowano dość starannie. Charakterystyczne, że żołnierzy pieszych przedstawiono bez karabinów, z pokrzywionymi bagnetami.

Pierwsze kopie z oryginalnych rycin Raspego wykonywał malarz krakowski Wiktor Kopf, zwykle w zwiększonym formacie, na tle krajobrazu, lub fragmentów architektonicznych. Znam trzy takie komplety, jeden Grabowskiego i dwa zbiorów Baranowskiego (Nr. 20 i 3), datowane 1846 i 1849. Może wykonał ich więcej, lecz przepadły one podobnie jak i sprowadzone przez Friedleina oryginały w pożarze Krakowa w 1850 r. Jako smutna pamiątka zniszczenia zachowało się 30 szt. oryginalnych nadpalonych rycin, w gabinecie rycin Biblioteki Jagiellońskiej .

Nieco później zwrócił uwagę na ryciny Raspego Rupniewski i wymalował szereg tablic, nie dochowały się w oryginale do czasów obecnych [1]). Na szczęście nie przepadły, gdyż Walery Eliasz Radzikowski wykonał 17 kompozycyj figuralnych (Nr. Zb. Baranowskiego), nie własnego pomysłu, lecz kopiując tablice Rupniewskiego, bowiem są one indentyczne w układzie z opublikowanymi przez P. Rotmistrza Gepnera w Nr. 9 i 10 „Broni i Barwy" z 1938 r. Dodać przy tym należy, że Radzikowski oznaczył poszczególne figury jeszcze fantastyczniej od Rupniewskiego i tak, oficerowie janczarscy są Tatarami, a szeregowcy dragonami królowej Bony, ma to być widocznie analogia do regimentu królowej Jadwigi, chorągwie węgierskie awansowały na husarię, pocztowi na Kozaków, lub oficerów, zaś towarzyszy zdegradowano na pospolite ruszenie. Niemniej są to śliczne akwarele.

Również Lewicki sporządził bardzo przejrzysty album kopiując wydanie Lexa (Nr. 26 Zb. Baranowskiego). Ostatnim, który rysował komplet figur był Wawrosz, zamieścił je Bartynowski w swym wydaniu rycin wojska polskiego po 1700 r. (Tablice I — VI). Ukazały się w 1880 r. w Zakładzie A. Pruszyńskiego w Krakowie, tłoczone jako bezbarwne, na żądanie ręcznie kolorowane. Fantazje na temat Raspego, posłużyły Sariusz-Wolskiemu jago źródło ikonograficzne do wykonania „Albumu Konfederacji Barskiej" (Kraków 1889). Jest to curiosum swego rodzaju, lecz winę częściowo ponoszą wspomniani powyżej Rupniewski, względnie Radzikowski. Autor z całym spokojem, jako źródło podał, oraz wyrysował tytuł książki Raspego.

Takie są dzieje książki Raspego, dziwne, a nawet romantyczne. Zapomniana, odkryta ponownie przez przypadek, znalazła opiekunów, poprawiana, kopiowana, a nawet fałszowana, wywarła jednak duży wpływ na rozwój munduroznawstwa w Polsce, gdyż posiada cenną zaletę, jest to wyczerpujące przedstawienie całości.

Zasługuje więc w zupełności na uczczenie w zbliżającą się 160-tą rocznicę swego ukazania się w 1781 r. przez ponowne wydanie, lecz uzupełnione polskim tekstem, poprzedzonym życiorysem wydawcy i opisem swych osobliwych dziejów, a zakończonym obszernym komentarzem. Ze względów oszczędnościowych, możnaby skopiować tylko część rycin, zastępując resztę podobnych w układzie, schematami. Wydanie takie byłoby poważną pozycją w polskiej literaturze munduroznawczej, względnie historyczno-wojskowej.

Na zakończenie słów parę o istnieniu nieznanego wcześniejszego wydania „Accurate Vorstelung der Konigl. Pohl. Armee". Usilne moje poszukiwania za nim, nie dały dotąd rezultatu, naprowadziły natomiast na ślad istnienia innej firmy konkurującej z Raspem w wydawnictwie opisu wojsk państw ówczesnych, a w ich liczbie i polskiego, które opisano podobno w 1762 r.

[1]) Oryginalne akwarele Rupniewskiego są w zbiorach prywatnych, reprodukcja w Nr 9 i 10 „Broń i Barwy" z 1938 r. była z oryginałów Rupniewskiego — Redakcja.

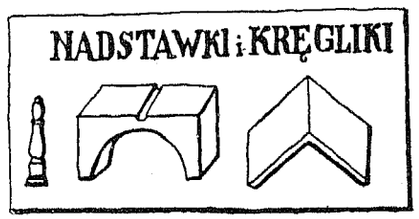
MICHAŁ WIELICZKO WIELICKI.

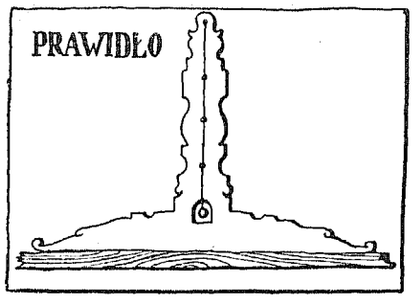
Dawne celowniki artyleryjskie

Budowa i użycie celowników artyleryjskich opierały się na zasadach następujących. Przekrój podłużny lufy (podobny do przekroju stożka ściętego) o tyle utrudniał celowanie, że celując poziomo „ostro przez metal", czyli wzdłuż krańców pierścieni dennych i wylotowych — można było nadać lufie z góry określony, gdyż wynikający z konstrukcji, stały kąt podniesienia, wynoszący około 1°, jest rzeczą zrozumiałą, że w warunkach bojowych, gdy strzelano przeważnie ogniem nawprost — błąd stały w granicach 1° — przyczynić by się mógł do dużego zmniejszenia skuteczności ognia artyleryjskiego. Strzelaniem na większe odległości przy pomocy kwadranta zajmować się w tej chwili nie będziemy. By więc usunąć nierównoległość linii celowania i osi przewodu lufy — ustawiano na wylotowym jej pierścieniu t. zw. kręglik czy nadstawek, wysokość którego wynosić musiała połowę różnicy między średnicami dennego i wylotowego pierścienia. Kształt owych kręglików czy nadstawków, zwanych także celownikami, był rozmaity. Przekształciły się one później w stałe celiki czy też muszki (np. sprzęt artyleryjski rosyjsko-polski w r. 1805 Arakczejewa).

Poziome położenie (t. zw. rdzenne) nadawano lufie w ten sposób, że na pierścieniu dennym i na kręgliku wylotowym ustawiano przyrząd zwany prawidłem, zaopatrzony w ważkę czy perpendykuł, po czym poziomowano cały zespół. Uzyskiwane przy takim położeniu lufy donośności wynosić miały około połowy donośności otrzymanych przy konstrukcyjnym kącie podniesienia (około 1° — jak wyżej), który to kąt nadawano lufie również przy pomocy prawidła ustawionego na dennym i na wylotowym pierścieniach lufy (bez kręglika).

By nadać lufie kąt podniesienia większy od 0° posługiwano się kręglikiem pociętym na dowolną ilość części, z których pewną ilość zdejmowano, w zależności od donośności, jaką zamierzano osiągnąć, przy czym nie posługiwano się wartością kątową kręglika, lecz gotowymi już wynikami linealnymi, określonymi drogą doświadczalną. Donośność uzyskaną przy kącie 0° dzielono przez ilość części kręglika, uważając taki iloraz za wielkość stałą (przy małych kątach podniesienia), uważano bowiem, że donośności są proporcjonalne do kątów podniesień. Błędy stąd wynikające nie były duże, a jak wynika z poczynionych przeze mnie obliczeń, i dziś nawet sposobem takim można by się było posługiwać ze skutkiem, zwłaszcza w warunkach małych szybkości początkowych pocisku (np. haubice). Gdy cały kręglik wylotowy został w ten sposób zużyty przy coraz to dalszym powiększaniu donośności — ustawiano nowy, ale już na dennym pierścieniu lufy. W tej sprawie pisał Jakubowski („Nauka Artylerii", t. I. str. 470, wyd. w Warszawie 1781 r.): „jawna jest, że nadstawek odpowiadający poziemnemu strzelaniu, postawiony na dnie w celowa-





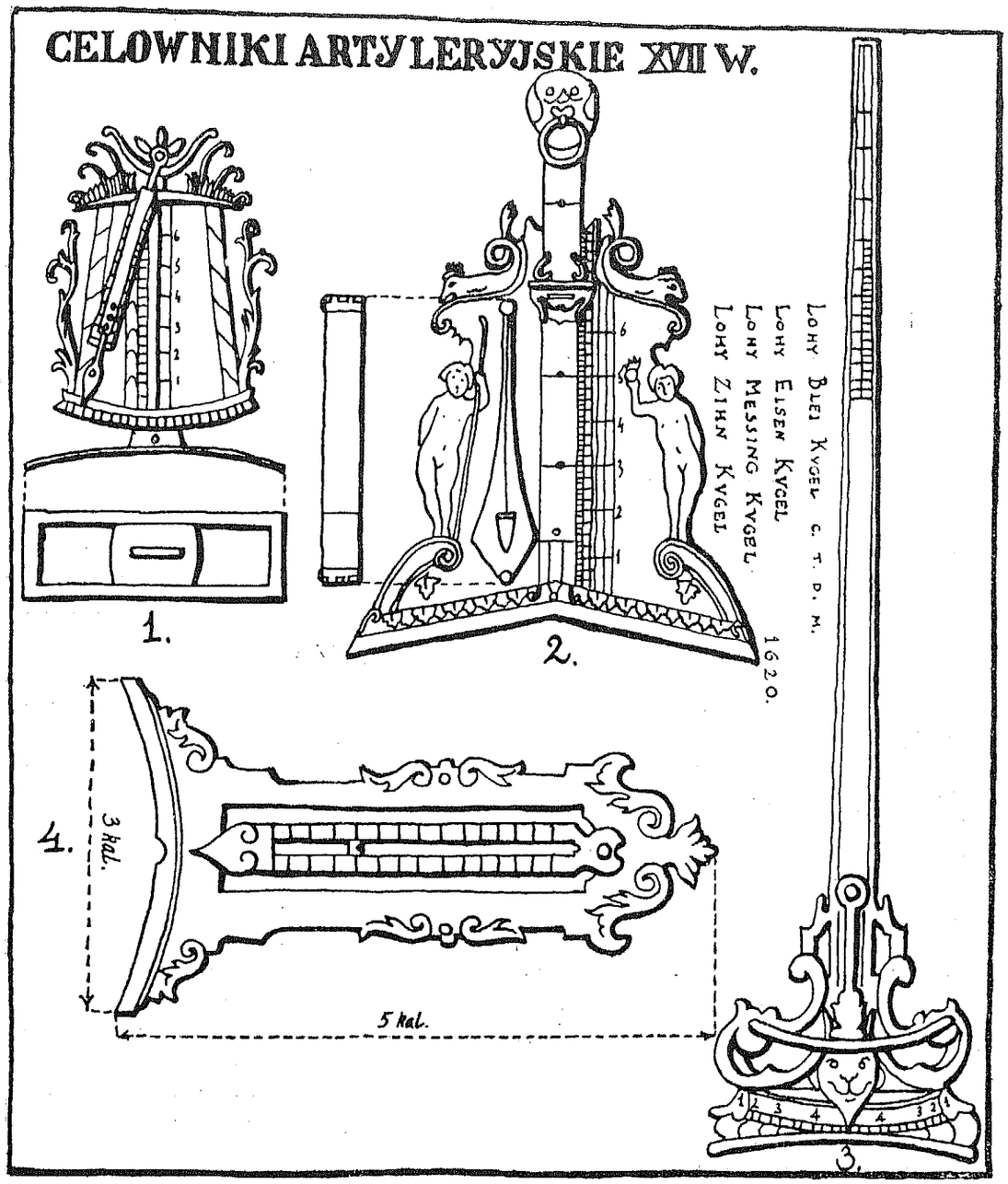
niu dwa razy tak wielki stopień podniesienia, jaki ma armata wycelowana pod oko (przez metal), a trzy, cztery itd. razy, jeżeli nadstawek postawi się na dnie, trzy, cztery itd. razy więcej". Ze wzrostem donośności ilość ustawianych na dennym pierścieniu cząstek kręglika wzrastała. Tak w krótkich słowach streszczona została przewodnia idea celownika, który niebawem miał się zjawić. Ponieważ zwykle prowadzono strzelanie pod kątami podniesienia większymi od kąta konstrukcyjnego, konieczność posiadania złożonego kręglika wylotowego właściwie nie istniała, chodziło więc tylko o rozwiązanie problemu drugiego, mianowicie zbudowania poręcznego przyrządu celowniczego, któryby umożliwiał celowanie przy większych od konstrukcyjnego kątach podniesienia lufy, posługiwanie się bowiem złożonym kręglikiem dennym w warunkach strzelań polowych było przecież zbyt kłopotliwą czynnością. To też w miejsce owych kręglików zastosowano przyrząd zwany celownikiem, gdzie kręglik złożony zastąpiono suwakiem posuwanym wzdłuż dowolnej podziałki (niektóre celowniki nie posiadały jednak suwaka). Linearną wartość podziałki należało obliczyć indywidualnie dla każdego działa i naboju drogą strzelań doświadczalnych (markierowych). Jeżeli więc przy kącie podniesienia 0° otrzymano średnią donośność = 300 m, zaś posiadany celownik zawierał np. 6 podziałek, przyjmowano, że jedna podziałka odpowiada (300 : 6 =) 50 m. Dla osiągnięcia donośności np. 800 m należało więc celować przez (800 — 300 = = 500; 500 : 50 =) 10-ą podziałkę. Zdejmowano więc kręglik wylotowy (6) i nastawiano kręglik denny (4 części). Zasadę tak sformułowaną stosowano jednak tylko wtedy, gdy konstrukcyjny kąt podniesienia wynosł 1°. Gdy kąt ten wynosił 30′ lub 45′ — wtedy w przykładzie przytoczonym wartość podziałki określano na (50 . ½ =) 25 m lub (50 . ¾ =) 37 (40) m. Gdy kąt ten wynosił 1° 30′ lub 1° 45′ — wtedy wartość podziałki określano na (50 . 1½ =) 75 m lub (50 . 1¾ =) 90 m. Zasada powyższa dawała wystarczające rezultaty w granicach podniesień od 0° do 2°. Poza tą górną granicą do każdorazowego wyniku obliczeń zmian donośności proponowano dodawać empirycznie wynalezioną liczbę: 7. jeżeli np. żądana donośność 1000 m (444 sążni polskich) odpowiadała kątowi 3°, wtedy nastawa celownika wynosiła [1000 — 300 = 700; 700 : 57 (a nie 50) =]12 podziałek (a nie 14). Przydatność praktyczna tego rachunku miała być wystarczającą aż do granicy podniesienia 6°.

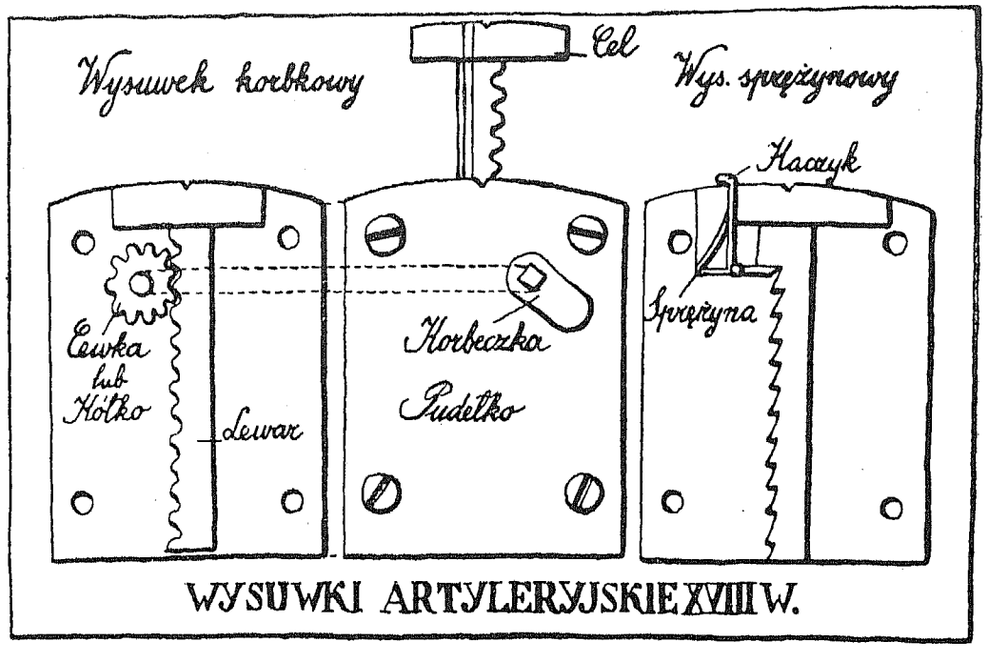
Celem ściśle pionowego ustawienia przyrządu — zaopatrzony był on zwykle w pion, perpendykuł czy ważkę. Przyrząd taki był uniwersalny, gdyż mógł także w razie potrzeby zastąpić prawidło. Precyzja wykonania niektórych celowników była zadziwiająca, wyrabiali je przeważnie rutynowani złotnicy, używając metali szlachetnych lub półszlachetnych. Niektóre celowniki posiadały kilka skal podziałek dostosowanych do pocisków zrobionych z rozmaitych materiałów.

Załączony rysunek przedstawia cztery wzory celowników artyleryjskich:

1. i 2. Celowniki artylerii miejskiej m. Torunia z XVII w. wg Wernickiego („Die Thorner Schützengilde..." Thorn 1854). Wykonane były w złocie. Przy ewakuacji Torunia zostały przez zaborców wywiezione do Niemiec.

3. Celownik z r. 1620 wg rysunku ogłoszonego w „Broni i Barwie" (Nr 7/1934). Wykonany w pozłacanym bronzie. Znajduje się w zbiorach prywatnych.





4. Celownik podany w dziele Elricha („Der grossen Artillerie... Kunst" Frankfurt n/M 1676).

W w. XVIII celowniki uległy dalszej ewolucji, okazało się bowiem, że ściśle pionowe ich ustawienie na lufie jest prawie niemożliwe. Najmniejsza nawet niedokładność w ustawieniu pionowym powodowała duże zboczenie pocisków, co przy i tak już wielkim rozrzucie wszerz pocisków sferycznych — nazbyt komplikowało strzelanie. Wprowadzono więc celowniki środkowe (w odróżnieniu od późniejszych bocznych przy pierwszych działach gwintowanych) stałe, czyli t. zw. wysuwki, oparte na identycznych co i dawne celowniki przesłankach teoretycznych. O tych to właśnie wysuwkach wspomina w swej powieści p. t. „Bem" W. Gąsiorowski w opisie bitwy Ostołęckiej, gdzie pisze, że działa polskie strzelać miały „...przy najwyższym podniesieniu armatnich wysuwek" (wysuwków!). Wysuwki były przymocowane do przydenka lufy i były dwu rodzajów: korbkowe i sprężynowe. Urządzenie ich było tak proste, że specjalnych objaśnień nie wymaga. W tym też okresie nastawę celowników ujęto w formę tabelarną, a to w związku z powszechną już wówczas normalizacją sprzętu artyleryjskiego. Załączam rysunek wysuwków wg Jakubowskiego.

Wzór polskiej tabeli strzelniczej z XVIII (unowocześniony)

dla armaty polowej 12 fnt. (121 mm) przy ładunku względnym 0,3.

Dane konstrukcyjne: długość lufy: 21 kal., połowa różnicy między średnicami pierścieni dennych i wylotowych: 30 mm, kąt podniesienia konstrukcyjny: 0° 45′.

Tabelarna wysokość nadstawka złożonego z 10 części	Tabelarna donośność w m	Tabelarna ilość części nadstawka (podziałka celownika)
Wylotowego 30 mm (teoret.)	265	10
„ 15 mm (teoret.)	350	5
Dennego 3 mm	530	1

W rachunku empirycznym ilość części nadstawka wynosi: 10, 4, 0. Wartość jednej podziałki = 20 m. Błąd jednak jest tak mały (2 — 3 tys.), że praktycznego znaczenia mieć nie mógł.



JAN BENDA.

Notatki munduroznawcze

Nieznane szczegóły munduru piechoty z okresu Sejmu Czteroletniego

Niestrudzony badacz naszej przeszłości, Ambroży Grabowski nie mogąc ustalić barw mundurów ostatniego wojska polskiego, (zwłaszcza dezorientowały go dwa regimenty o jednakowej nazwie „Królewicza" Wodzickiego i Czapskiego) postanowił zdobyć potrzebne irformacje od dawnych żołnierzy kościuszkowskich.

Wyszukał więc w Krakowie dwu weteranów, oficera Boguckiego Jana i szeregowca Habowskiego Jacka, który służył od 1787 r. do 1794 r. w 2. regimencie Wodzickiego. Ten ostatni podał w swej relacji (teka 79 arch. M. Krakowa) dużo ciekawych szczegółów mundurowych, które jako szeregowcowi specjalnie utkwiły w pamięci, odnosi się to w szczególności do odznak podoficerskich.

Niewiadomo kiedy Grabowski spisywał relację Habowskiego, czy w 1845 r., czy też tuż przed jego śmiercią (zmarł bowiem w 1855 r.). Jeśli przyjąć, że Habowski mając lat 18, zaciągnął się w 1787 r. do regimentu, to opowiadał o mundurach licząc sobie 76 lub 86 lat.

Opisał wcale dokładnie Habowski przemiany munduru swego regimentu, oraz innych przebywających w garnizonie krakowskim formacyj.

Kaszkiety nazwał on kłobuchami i objaśnił, że były to kołpaki okrągłe, kapeluszowe, czarne z blachami na przodzie i kitami z włosia białego, potem, po roku 1791 zmieniły nieco formę i dodano pióro małe z boku, a drugie od czoła w tył pochylone.

W r. 1790 zaprowadzono dla szeregowych i podoficerów białe kurtki sukienne, które skasowano w 1791 r. i przy tej okazji zniesiono szlify żołnierskie, które były z czarnej blachy z obwódką mosiężną, buliony zaś z białej nici. Każdy żołnierz miał taką jedną przy mundurze, zastąpiono je podpinkami, czyli patkami z sukna.

Szeregowcy poszczególnych kompanii odróżniali się odmienną barwą chwastów przy temblakach szabel piechotnych. Podobny sposób odróżniania pododdziałów obowiązuje do dziś dnia w armii niemieckiej.

1 komp.	Szefa	Wodzickiego	— biała
2 „	Pułk.	Heppena	— granat.
3 „	Ppułk.	Świniarskiego	— pomarańcz.
4 „	Majora I	Lukke	— czerwona
5 „	Majora II	Kalka	— żółta
6 „	Kpt. I	Grzymały	— brunatna
7 „	Kpt. II	Przanowskiego	— popielata
8 „	Kpt. III	Junga	— jasno ziel.

Niepodobna narazie ustalić, czy te barwy i ich kolejność obowiązywały tylko w regimencie Wodzickiego, czy też rozciągały się na inne regimenty oraz pułki przedniej straży.

Podoficerowie mieli temblaki białe, jedwabne, przerabiane z pąsem. Stwierdziłem, że feldfeblom nadawano jako honorowe odznaczenie prawo używania srebrnego temblaku oficerskiego. Odznaczenia takie wychodziły z Kancelarii Królewskiej na wniosek Szefa regimentu (arch. Młynowskie w Muzeum Czapskich w Krakowie).

Podoficerowie nosili odznaki z galonków na wyłogach rękawów i na kołnierzu, poszczególne stopnie oznaczano:

	galonki na wyłogach	galonki na kołnierzu
kadeci i kaprale	po 1	1
furierzy	„ 2	1
podchorążowie	„ 2	2
sierżanci	„ 3	2
feldfeble	„ 3	3

Ten system znakowania stopni obowiązywał zapewne w całej piechocie Wojsk Obojga Narodów. Inaczej wyglądały one w kawalerii, gdzie nie było stopnia podchorążego i feldfebla, jeśli przyjąć wachmistrza za równorzędnego sierżantowi. Również nie wiemy, jak oznaczano stopnie podoficerskie w artylerii i inżynierii.

Oficerowie nosili dwa typy czapek. Codzienne , granatowe z siwym barankiem, kordonem, kokardą i piórami kapłonimi. Na paradę zaś pąsowe z czarnym barankiem, a zamiast piór kapłonich — srebrne pióra „massiv".

Regiment 2-gi miał obszlegi amarantowe i guziki żółte. O regimencie 3-cim Czapskiego opowiedział Habowski, że miał wyłogi poprzednio seledynowe, a potem ciemno czerwone, oraz że w 1793 r. widział w Lublinie oficerów tego regimentu w kapeluszach stosowanych. O takich kapeluszach wspomina także nieznany autor, co opisałem w nr. 9. „Broni i Barwy" w 1936 r. Nie dowierzał tej relacji Grabowski i powołując się na świadectwo Załuskiego zanotował, że regiment Czapskiego miał wyłogi czerwone, a Wodzickiego — oranżowe, czyli pomarańczowe.

Opisał też Habowski mundur kompanii artylerii, kapitana Pierścińskiego. Kompania ta przybyła w 1789 r. w kapeluszach z tyłu podpiętych, a część żołnierzy miała jeszcze dawne fraki zielone. W 1790 r. dostali wszyscy nowy mundur i czapki czworoboczne kapeluszowe z białymi piórami.

Zarówno Habowski, jak i wspomniany powyżej nieznany autor wyraźnie mówią, że czworoboczne czapki nosili szeregowi artylerii a nawet regimentów pieszych. Sprawa ta urasta do rozmiarów zagadnienia. Tym więcej, że w opisanym przeze mnie mundurze kawalerii narodowej (nr. 2. „Broni i Barwy" z 1936 r.) szeregowi mają także czworoboczne czapki.

Habowski umiał trafnie porównywać, jak to wyniką z zestawienia barw munduru inżynierii i artylerii.

	inżynierii	artylerii
Kurtki	seledynowe	zielone
Czapki	czarne	zielone
Spodnie	czarne	zielone
Lampasy i obszlegi	zielone	czarne

Zapomniał Habowski dodać, że inżynieria powinna mieć obszlegi na kurtce — czarne.

Jeśli opisana tu relacja Habowskiego wnosi nieznane nowe szczegóły, jest to jeszcze jedną więcej zasługą Ambrożego Grabowskiego.

Mundur oficerski pułku Wiernych Kozaków Poniatowskiego.

W gabinecie rycin Biblioteki Jagiellońskiej znajdują się dwa albumy akwarel — Romana Rupniewskiego (nr. 2. Zbioru Baranowskiego, t. II i III). W tomie II. plansza 5-ta, przedstawia kozaków Granowskich, a właściwie kozaków pułku Poniatowskiego. Układ bardzo podobny w treści do reprodukowanej na str. 204. nr. 10. „Broni i Barwy" z 1938 r.

Postacie pierwszoplanowe są niemal identyczne w układzie. Figury kozaka przy koniu nie ma. Natomiast na drugi plan przesunął Rupniewski obie figury z planu trzeciego i przedstawił je bardzo wyraźnie w odmiennym od innych figur mundurze. Sądząc po ładownicach na srebrnych pasach, oraz gestach postaci — są to postacie oficerów.

Mundur ich jest następujący: kontusze oblamowane srebrnym galonem, żupany karmazynowe, pasy polskie lite, przerabiane z karmazynem, za nie zatknięte pistolety. Szarawary karmazynowe wpuszczone w buty żółte, palone. Czapy barankowe, wysokie z flamą zakończoną srebrnym chwastem. Szable w czarnych pochwach, w srebro oprawnych, w ręku pletnie na smyczach.

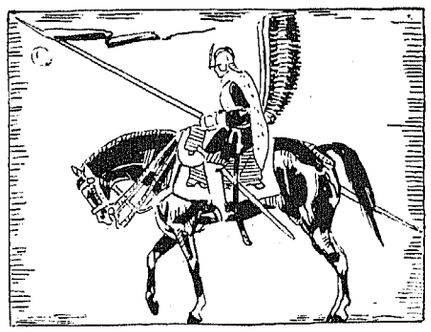
Ładownice na srebrnych pasach. Burki z postawionymi kołnierzami podbite karmazynową materią, zapony i sznury srebrne.

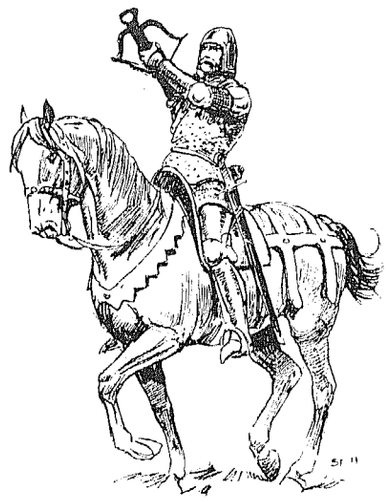
Na trzecim planie umieścił Rupniewski sylwetkę kozaka na koniu.

Mundur Przysposobienia Wojskowego z 1787-go r.

W tekach Ambrożego Grabowskiego nr. 79 arch. m. Krakowa) znajduje się ciekawa wzmianka o wojsku studenckim w Krakowie. Utworzono to wojsko z polecenia Komisji Edukacyjnej, która od 1787 roku zaprowadziła obowiązkową naukę musztry w przygłównych szkołach akademickich oraz kolegiach pod kierunkiem podoficerów. W Krakowie zorganizowano z uczniów szkoły przygłównej Akademii Krakowskiej regiment z ośmiu kompanii rozdzielony na dwa bataliony. Instruktorami byli podoficerowie regimentu 2-go pieszego szefostwa Wodzickiego. Musztra odbywała się w porze letniej. Uczniowie podczas musztry nosili przepisowy mundur, składający się z niebieskiej kurtki z granatowymi obszlegami, guziki ołowiane z napisem „Oyczyźnie", spodnie białe, czapki z piórami. Uczniów wyróżniających się w ćwiczeniach mianowano podoficerami i oficerami. Ci ostatni nosili na mundurze prawdziwe odznaki oficerskie i odbierali należne honory od rzeczywistych niższych stopniem wojskowych. Broń ćwiczebną drewnianą i instrumenty dla orkiestry pokryła Akademia Krakowska z dochodów ze wsi Łobzów darowanej w r. 1787 przez króla specjalnie na ten cel. Z tych funduszów opłacano instruktorów. Przegrana 1792 r. przerwała musztry a upadek Państwa położył kres istnieniu regimentu.

Podobną organizację wskrzeszono z końcem ubiegłego wieku z inicjatywy Dra Henryka Jordana, zasłużonego propagatora wychowania fizycznego młodzieży, w szkołach średnich galicyjskich w celu nauki musztry. Każda szkoła tworzyła pułk z własnym sztandarem i orkiestrą, składającą się z dwu batalionów po cztery do ośmiu kompanii, zależnie od ilości klas. Zwano tę organizację popularnie „szarfówką". Bowiem szarfy o barwach odmiennych dla każdej szkoły odznaczały stopnie oficerskie uczniów, były też szlify identytyczne z t. zw. akselszpangami oficerskimi wojska austriackiego. Poziom musztry formalnej był bardzo wysoki.





Lista nowych członków Stowarzyszenia

384. Michałowski Ludwik.

385. Tomkiewicz Władysław, dr., docent U. J. P.

386. Węsierski Jerzy ppłk.



Errata nr 5—6

szpalta				prawa	jest	winno być
str.	77	wiersz	12	od góry	„niewielka"	„wielka"
„	78	„	9	„ dołu	„lufy"	„były"
„	79	„	7	„ góry	„kąta"	„koła"
„	82	„	2	„ dołu	„oryżnej"	„orężnej"

WiMBP Im. J. P w Łodzi

SPIS RZECZY.

Polskie zabytki w Paryżu — A. Maryanowski — str. 95. Sto lat Raspego — Jan Benda — str. 101. Dawne celowniki artyleryjskie — Michał Wieliczko-Wielicki — str. 105. Notatki munduroznawcze — Jan Benda — str. 110. Lista nowych członków Stowarzyszenia — str. 118.

WiMBP Im. J. P w Łodzi

Warunki prenumeraty: Rocznie 24 zł., półrocznie 12 zł. Cena zeszytu: pojedyńczego 2 zł., podwójnego 3 zł. Adres Redakcji i Administracji: Muzeum Wojska, Al. 3-go Maja 13-15. Konto P. K. O. 28.938.

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska.
Redaktor: Władysław Dziewanowski.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.